

**Studia
Politicae
Universitatis
Silesiensis
Tom 11**



NR 3077

Studia Politicae Universitatis Silesiensis

Tom 11

pod redakcją
Jana Iwanka i Mieczysława Stolarczyka
przy współpracy
Rafała Głajcara



Redaktor serii: Nauki Polityczne
Mariusz Kolczyński

Recenzent
Aleksandra Trzcielińska-Polus

Rada Programowa „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”

Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski)
Roman Bäcker (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
Bogusława Dobek-Ostrowska (Uniwersytet Wrocławski)
Ján Koper (Matej Bel University in Banská Bystrica, Slovakia)
Barbara Krauz-Mozer (Uniwersytet Jagielloński)
Tomasz Mielczarek (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)
Andrzej Podraza (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)
Alicja Stępień-Kuczyńska (Uniwersytet Łódzki)
Stanisław Sulowski (Uniwersytet Warszawski)
Tadeusz Wallas (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu)
Ryszard Zięba (Uniwersytet Warszawski)

Kolegium Redakcyjne

Jan Iwanek (przewodniczący)
Mieczysław Stolarczyk (zastępca przewodniczącego)
Janusz Sztumski, Sylwester Wróbel
Rafał Głajcar (sekretarz)

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library
www.cceol.com

Spis treści

Od Redakcji	9
-----------------------	---

Rozprawy, studia i artykuły

Mieczysław Stolarczyk: Rosja w polityce zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym (aspekty polityczne).	13
Justyna Tomala-Wawrowska: Polsko-amerykańska współpraca w dziedzinie politycznej i bezpieczeństwa na początku XXI wieku (wybrane aspekty)	108
Katarzyna Czornik: Nowe akcenty w stosunkach amerykańsko-rosyjskich w okresie administracji Baracka Obamy a bezpieczeństwo Polski	156
Miron Lakomy: Misja International Security Assistance Force w Afganistanie jako wyzwanie dla bezpieczeństwa międzynarodowego	194
Miron Lakomy: Misja International Security Assistance Force w polskiej polityce bezpieczeństwa na początku XXI wieku	231
Tomasz Okraska: Ewolucja ładu światowego w okresie pozimnowojennym (zarys problemu)	253
Tomasz Iwanek: Zbrodnia agresji w prawie międzynarodowym. Stan po nowelizacji Statutu Rzymskiego MTK	287

Recenzje

Andrea Ott, Ellen Vos (eds.): <i>Fifty Years of European Integration. Foundations and Perspectives</i> . The Hague: TMC Asser Press, 2009, ss. 455 (Tomasz Kubin)	311
Richard A. Clarke, Robert K. Knake: <i>Cyber War. The Next Threat to National Security and What to Do About It</i> . New York: Ecco, 2010, ss. 290 (Miron Lakomy)	316

George W. Bush: <i>Decision Points</i> . New York: Random House Large in association with Crown Publishers, 2010, ss. 768 (Justyna Tomala-Wawrowska)	321
Ezra Levant: <i>Ethical Oil. The Case for Canada's Oil Sands</i> . Toronto: McClelland & Stewart. 2010, ss. 261 (Agnieszka Stolarczyk).	328
Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot: <i>Historia Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych</i> . Przeł. Z. Landowski. Warszawa: Książka i Wiedza, 2009, ss. 208 (Katarzyna Czornik)	336
Noty o Autorach	343

Table of Contents

From Editorial	9
--------------------------	---

Essays, Studies and Papers

Mieczysław Stolarczyk: Russia in Polish foreign policy in the post-Cold War era (political aspects)	13
Justyna Tomala-Wawrowska: Polish-American cooperation in political and security field at the beginning of twenty-first century (selected aspects)	108
Katarzyna Czornik: Poland's national security in the light of the new priorities of the Obama administration in the Russo-American relations	156
Miron Lakomy: International Security Assistance Force mission in Afghanistan as a challenge for the international security	194
Miron Lakomy: International Security Assistance Force mission in Polish security policy at the beginning of the 21 st century	231
Tomasz Okraska: Evolution of post-Cold War international order (outline of the problem)	253
Tomasz Iwanek: The crime of aggression in international law. After the Rome Statute reform ICC	287

Reviews

Andrea Ott, Ellen Vos (eds.): <i>Fifty Years of European Integration. Foundations and Perspectives</i> . The Hague: TMC Asser Press. 2009, ss. 455 (Tomasz Kubin)	311
Richard A. Clarke, Robert K. Knake: <i>Cyber War: The Next Threat to National Security and What to Do About It</i> . New York: Ecco, 2010, ss. 290 (Miron Lakomy)	316

George W. Bush: <i>Decision Points</i> . New York: Random House Large in association with Crown Publishers, 2010, ss. 768 (Justyna Tomala-Wawrowska)	321
Ezra Levant: <i>Ethical Oil. The Case for Canada's Oil Sands</i> . Toronto: McClelland & Stewart. 2010, ss. 261 (Agnieszka Stolarczyk).	328
Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot: <i>Historia Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych</i> . Przeł. Z. Landowski. Warszawa: Książka i Wiedza. 2009, ss. 208 (Katarzyna Czornik)	336
Notes about the Authors	343

Od Redakcji

Oddajemy do rąk Czytelników jedenasty tom wydawnictwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach „*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*”. W odróżnieniu od większości dotychczas wydanych tomów, które miały charakter wielotematyczny i zawierały opracowania z wielu dyscyplin szczegółowych politologii (teorii polityki, systemów politycznych, polityki społecznej, doktryn i myśli politycznej, komunikowania społecznego i *public relations*, stosunków międzynarodowych), niniejszy zbiór ma charakter monotematyczny. Został on w całości poświęcony wybranym aspektom z zakresu polskiej polityki zagranicznej i stosunków międzynarodowych. Autorami artykułów zamieszczonych w zbiorze są pracownicy i doktoranci Zakładu Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Mieczysław Stolarczyk, w bardzo obszernej rozprawie *Rosja w polityce zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym* omówił rolę Federacji Rosyjskiej w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa. Wyodrębnił główne etapy polityki Polski wobec Rosji w pierwszym dwudziestoleciu pozimnowojennym oraz wskazał na cechy najbardziej charakterystyczne każdego z nich. Najszerzej potraktowany został ostatni z etapów relacji polsko-rosyjskich przypadający na lata 2008—2011. Autor ukazał nowe akcenty w polityce zagranicznej wobec Rosji, które zaznaczyły się na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Jednym z celów opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie: W czym przejawiały się nowe akcenty w polityce rządu PO/PSL wobec Rosji i jakie najważniejsze czynniki sprawcze doprowadziły do ich wystąpienia?

Justyna Tomala-Wawrowska w opracowaniu *Polsko-amerykańska współpraca w dziedzinie politycznej i bezpieczeństwa na początku XXI wieku* dokonała analizy stosunków polsko-amerykańskich w omawianym okresie w płaszczyźnie politycznej. W opracowaniu wyeksponowane zostały zagad-

nienia dotyczące rozstrzygnięcia przez stronę polską przetargu na samolot wielozadaniowy, militarnego zaangażowania Polski w operacji w Afganistanie i Iraku, tzw. tarczy antyrakietowej oraz amerykańskiej pomocy wojskowej dla Polski.

Katarzyna Czornik w artykule *Nowe akcenty w stosunkach amerykańsko-rosyjskich w okresie administracji Baracka Obamy a bezpieczeństwo Polski* omawia najważniejsze cechy relacji amerykańsko-rosyjskich w okresie prezydentury B. Obamy. Akcentuje kwestie związane z „resetem” w polityce amerykańskiej wobec Rosji. Wskazuje na najważniejsze implikacje poprawy relacji USA — FR dla stosunków polsko-amerykańskich i polsko-rosyjskich.

Miron Lakomy w opracowaniu *Misja International Security Assistance Force w Afganistanie jako wyzwanie dla bezpieczeństwa międzynarodowego* podejmuje próbę ukazania najważniejszych celów operacji ISAF, jej znaczenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego oraz jej implikacji dla bezpieczeństwa międzynarodowego, a także dla przyszłości NATO. Kontynuacją tej problematyki są rozważania tego samego autora zawarte w jego drugim artykule zamieszczonym w zbiorze: *Misja International Security Assistance Force w polskiej polityce bezpieczeństwa na początku XXI wieku*. Autor omówił w nim charakter i przebieg zaangażowania militarnego Polski w Afganistanie oraz wskazał na jego znaczenie w realizowanej przez Polskę polityce bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

Tomasz Okraska w artykule *Ewolucja ładu światowego w okresie pozimnowojennym* zarysował główne tendencje ewolucji systemu międzynarodowego w okresie pozimnowojennym z wyeksponowaniem czynników sprawczych wpływających na stopniowe przekształcanie systemu jednobiegunowego w ład wielobiegunowy, w tym przede wszystkim wzrostu międzynarodowej roli ChRL, Indii, Japonii, Federacji Rosyjskiej, Unii Europejskiej oraz uczestników niepaństwowych stosunków międzynarodowych.

W ostatnim opracowaniu autorstwa Tomasza Iwanka *Zbrodnia agresji w prawie międzynarodowym. Stan po nowelizacji Statutu Rzymskiego MTK* podjęta została próba podsumowania dyskusji toczącej się w literaturze przedmiotu na temat definicji zbrodni agresji w prawie międzynarodowym i przedstawiona odrębna krytyka i analiza zbrodni agresji oraz jej nowego miejsca w katalogu zbrodni międzynarodowych.

W końcowej części tomu zamieszczonych zostało pięć recenzji.

Autorzy prezentowanych tekstów wyrażają nadzieję, że mimo przyczynkarskiego charakteru tomu spotka się on z zainteresowaniem Czytelników.

Redaktorzy tomu

Rozprawy, studia i artykuły

Mieczysław Stolarczyk

Rosja w polityce zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym (aspekty polityczne)

Abstract: Russia in Polish foreign policy in the post-Cold War era (political aspects)

The purpose of the case study is to highlight the main stages, and their characteristics, in Polish foreign policy towards the Russian Federation in the twenty-year period after the end of Cold War era. The particular attention has been paid to the most recent period in Polish-Russian relations that falls between 2008 and 2011. Author emphasizes new accents in Polish foreign policy towards Russia, which were introduced by the Government of Donald Tusk after 2008. The principal thesis of the case study assumes that the character of Polish-Russian relations in the post-Cold War era did depend on Russia and its internal and external policy, including the policy towards Poland. However, it didn't depend on it entirely. The Polish-Russian relations were also conditioned by Poland, Polish foreign policy and, above all, by Polish policy towards Russia and its Western neighbors that had formed part of the Union of Soviet Socialist Republics before. These bilateral relations were also conditioned by the existence of Polish governing parties' political will to improve relations with Russia. Both sides, Poland and Russia, are responsible for the shape of Polish-Russian dialogue. In opposition to the opinion that prevails in Poland, the Author reckons that the successive governing parties in this country are somewhat responsible for the poor condition of Polish-Russian relations in the post-Cold War era. In the case study the Author gives numerous arguments to back up his statement.

Key words: foreign policy, Polish-Russian relations, internal and external policy of Russia, Polish-Russian dialog

Wprowadzenie

Stosunki polsko-rosyjskie w okresie pozimnowojennym były funkcją determinant wewnątrzpolskich¹, wewnątrzrosyjskich² oraz uwarunkowań międzynarodowych. Do najważniejszych uwarunkowań wewnątrzpolskich i wewnątrzrosyjskich należy zaliczyć: potencjał ekonomiczny, terytorialny, militarny i demograficzny Polski i Rosji oraz występującą w tym zakresie asymetrię na korzyść Rosji; charakter ustroju społeczno-politycznego obu państw; różnice cywilizacyjne wyrastające z wielowiekowej przynależności Polski do chrześcijaństwa zachodniego (łacińskiego), a Rosji do chrześcijaństwa wschodniego (prawosławia)³; pozycję międzynarodową Rosji (surow-

¹ Szerzej na temat uwarunkowań i nowych celów w polityce zagranicznej Polski po roku 1989 zob. *Krajobraz po transformacji. Środowisko międzynarodowe Polski lat dziewięćdziesiątych*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 1992; J. Stefanowicz: *Rzeczypospolitej pole bezpieczeństwa*. Warszawa 1993; M. Dobroczyński: *Między mocarstwami. Niemcy — Polska — Rosja*. Warszawa—Toruń 1996; W. Malendowski: *Nowe uwarunkowania i cele polityki zagranicznej Polski po roku 1989*. W: *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne aspekty współpracy i integracji*. Red. B. Łomiński i M. Stolarczyk. Katowice 1998; *Polityka zagraniczna RP 1989—2002*. Red. R. Kuźniar, K. Szczepanik. Warszawa 2002; R. Stemplowski: *Kształtowanie polskiej polityki zagranicznej. Wstęp do analizy*. Warszawa 2004; R. Kuźniar: *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*. Warszawa 2008; J. Tymanowski: *Sąsiedzkie państwa wschodnie w polskiej polityce bezpieczeństwa*. Toruń 2009; R. Zięba: *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*. Warszawa 2010; *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*. Red. S. Bieleń. Warszawa 2010.

² Szerzej na temat uwarunkowań i celów polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej zob. A. Kozyrzew: *Demokratyczna transformacja*. Przeł. K.W. Smerd. Warszawa 1995; S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*. Warszawa 2006; *Federacja Rosyjska 1991—2001*. Red. J. Adamowski, A. Skrzypek. Warszawa 2002; A. Bryc: *Cele polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej*. Toruń 2004; *Federacja Rosyjska w stosunkach międzynarodowych*. Red. A. Czarnocki, I. Topolski. Lublin 2006; *Rosja w okresie prezydentury Władymira Putina*. Red. A. Stępień-Kuczyńska i S. Bieleń. Łódź—Warszawa—Toruń 2008; *Polityka zagraniczna Rosji*. Red. S. Bieleń, M. Raś. Warszawa 2008; A. Bryc: *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?* Warszawa 2008; J. Tymanowski: *Sąsiedzkie państwa wschodnie...*; E.W. Szturba: *Postrojenie koncepcji narodowej bezpieczeństwa w Rosyjskiej Federacji w 1992—2004 gg.* Moskwa 2009; M. Czajkowski: *Uwarunkowania polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej*. W: *Międzynarodowe wyzwania bezpieczeństwa*. Red. K. Budzowski. Kraków 2010; I. Czi-chariew: *Wnieszniaja politika sowriemiennoj Rossiji*. W: *Polityka zagraniczna Federacji Rosyjskiej. Wybrane aspekty stosunków z Polską, Ukrainą i Białorusią*. Red. L. Zyblikiewicz, M. Czajkowski, P. Bajor. Kraków 2010.

³ W omawianym okresie zarówno w Rosji, jak i w innych państwach trwała dyskusja dotycząca charakteru cywilizacyjnego Rosji i wpływu uwarunkowań cywilizacyjnych na jej politykę wewnętrzną (np. na stopień budowy demokracji) i zagraniczną, w tym na

cowego, militarnego i politycznego mocarstwa euroazjatyckiego o silnych ambicjach globalnych)⁴ oraz Polski (państwa średniej wielkości o dużych ambicjach politycznych do odgrywania coraz większej roli w Europie Środkowo-Wschodniej, a po wejściu do UE także w ramach tej struktury); dominujące w myśli politycznej obu państw koncepcje polityki zagranicznej i wytyczone cele oraz stopień ich realizacji; historyczne doświadczenia wzajemnych kontaktów, niekiedy bardzo tragicznych w skutkach dla Polski, które w całym pozimnowojennym okresie stosunków polsko-rosyjskich rzutowały w dużej mierze na postrzeganie Rosji przez Polaków, w tym także rosyjskiego zaangażowania (ekonomicznego i politycznego) zarówno w Europie Środkowej, jak i w innych obszarach. Jednym z najważniejszych uwarunkowań wewnątrzpolskich o charakterze subiektywnym⁵ — determinujących charakter relacji polsko-rosyjskich w okresie pozimnowojennym była percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego Polski w najbliższym, sąsiedzkim środowisku międzynarodowym naszego kraju przez kolejnych decydentów polskiej polityki zagranicznej.

W całym okresie pozimnowojennym między innymi ze względu na dużą asymetrię potencjałów Polski i Rosji (szeroko rozumianą siłę fizyczną tych państw), ich geopolityczne usytuowanie oraz role, jakie odgrywają te państwa w stosunkach międzynarodowych, znaczenie Rosji dla Polski w płaszczyźnie

stopień okcydentalizacji i „europejskości” Rosji. W wielu wypowiedziach na ten temat podkreślano m.in., że Rosja jest jednocześnie „Europą w Azji” i „Azją w Europie”, że Rosja jest europejska pod względem cywilizacyjnym i euroazjatycka pod względem geopolitycznym. Na europejską część Rosji przypada ok. 25% jej powierzchni oraz ok. 78% ludności (część europejska Rosji stanowi 42,4% terytorium Europy, a jej część azjatycka to 28,4% obszaru Azji). Andrzej Czarnocki pisał, że na cywilizacyjno-kulturową tożsamość Rosji, na jej cywilizacyjną naturę składają się m.in. takie specyficzne cechy, jak: autorytarna tradycja, centralne zarządzanie gospodarką, ideologia mesjanistyczna, ekspansjonizm i stała konfrontacja z Zachodem. Cechy rosyjskiego „genotypu cywilizacyjnego” ukształtowały się w długim procesie historycznym. Dlatego też wszelkie zmiany mogą następować jedynie stopniowo i wymagają dłuższego, niż przewidywano, czasu. Zob. A. Czarnocki: *Cywilizacyjno-kulturowa tożsamość Rosji*. W: *Federacja Rosyjska w stosunkach międzynarodowych*. Red. A. Czarnocki, I. Topolski. Lublin 2006. Warto w tym kontekście mieć na uwadze to, że nawet Samuel P. Huntington, jeden z głównych przedstawicieli podejścia kulturowego do wyjaśniania stosunków międzynarodowych, zakładał możliwość zacieśnienia współpracy między Zachodem (cywilizacją zachodnią) a Rosją (państwem — ośrodkiem cywilizacji prawosławnej), państwem na rozdrożu w budowaniu swojej cywilizacyjnej tożsamości. S.P. Huntington: *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa 1997, s. 199 i nast.

⁴ Zob. J. Wiśniewski, K. Żodź-Kuźnia: *Mocarstwa współczesnego świata — problem przywództwa światowego*. Poznań 2008, s. 122 i nast.

⁵ Szerzej na temat uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych polityki zagranicznej państwa zarówno o charakterze obiektywnym jak i subiektywnym zob. R. Zięba: *Uwarunkowania polityki zagranicznej państwa*. W: *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*. Red. R. Zięba. Toruń 2004.

politycznej i bezpieczeństwa oraz w płaszczyźnie gospodarczej było zdecydowanie większe niż rola Polski w tych dziedzinach dla Rosji. Znajdowało to swój wyraz także w koncepcjach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski i Rosji, oraz w opracowaniach naukowych i publicystyce politycznej obu państw. W omawianym okresie Rosja odgrywała jedną z głównych ról w polskiej polityce zagranicznej. Stosunki z Rosją należały do najważniejszych kierunków polskiej polityki zagranicznej⁶. Natomiast rola Polski w polityce zagranicznej Rosji nie była nazbyt znacząca. Stosunki z Polską, choć z upływem czasu nabierały znaczenia, nie należały do priorytetów rosyjskiej polityki⁷. Dla Polski bardzo duże znaczenie, jakie miała Rosja w jej polityce zagranicznej, wynikało między innymi z następujących względów: tragicz-

⁶ Do najważniejszych polskich opracowań poświęconych różnym aspektom stosunków polsko-rosyjskich w okresie pozimnowojennym, oprócz artykułów zamieszczonych w czasopismach specjalistycznych, należy zaliczyć (wg kolejności ukazania się publikacji): Cz. Mojsiewicz: *Stosunki Polski z Federacją Rosyjską*. W: *Polska i jej nowi sąsiedzi (1989—1993)*. Red. Cz. Mojsiewicz. Toruń 1994; M. Dobroczyński: *Między mocarstwami...*; *Dynamika stosunków polsko-rosyjskich w latach 1991—1996*. Red. A. Ananicz. Kraków 1997; *Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu*. Red. A. Magdziak-Miszewska. Warszawa 1998; *Polacy i Rosjanie. Czynniki zblżenia*. Warszawa—Toruń 1998; *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych...*; *Polska polityka wschodnia*. Red. S. Miklaszewski, G. Przebinda. Kraków 2000; M. Menkiszak: *Trudne sąsiedztwo: problematyka bezpieczeństwa w stosunkach Polski z ZSRR i Rosją w latach 1989—2000*. W: *Polska polityka bezpieczeństwa 1989—2000*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2001; E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością? Rozszerzenie NATO i UE a stosunki polsko-rosyjskie w kontekście bezpieczeństwa europejskiego*. Wrocław 2003; *Skomplikowane stosunki Polaków i Rosjan*. Red. M. Dobroczyński i J. Marszałek-Kawa. Toruń 2005; *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*. Red. A. de Lazari. Warszawa 2006; R. Kuźniar: *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*. Warszawa 2008; *Stosunki polsko-rosyjskie. Stereotypy, realia, nadzieje*. Red. J. Marszałek-Kawa i Z. Karpus. Toruń 2008; A. de Lazari: *Polskie i rosyjskie problemy z rosyjskością*. Łódź 2009; O. Wasiuta: *Stosunki polsko-rosyjskie*. W: *Polska wobec sąsiadów. Współczesne stosunki polityczne*. Red. W.T. Modzelewski. Olsztyn 2009; *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania. Koncepcje. Realizacja*. Red. A. Gil, T. Kapuśniak. Lublin—Warszawa 2009; R. Zięba: *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*. Warszawa 2010; S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją — determinizm czy pluralizm geopolityczny?* W: *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*. Red. S. Bieleń. Warszawa 2010; *Białe plamy — czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918—2008*. Red. A.D. Rotfeld i A.W. Torkunow. Warszawa 2010; *Stosunki Polski z sąsiadami w pierwszej dekadzie XXI wieku*. Red. M. Stolarczyk. Katowice 2011; K. Fedorowicz: *Polityka Polski wobec Rosji, Ukrainy i Białorusi w latach 1989—2010*. Poznań 2011.

⁷ Szerzej na temat miejsca Polski w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej zob. S. Karaganow: *Polska i Rosja w niesprawiedliwym świecie*. „Rzeczpospolita”, 14 lutego 1996; J. Tymanowski: *Sąsiedzkie państwa wschodnie...*, s. 269 i nast.; A.W. Malgin: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją po 1990 r.* W: *Białe plamy — czarne plamy...*

nych dla Polski i Polaków doświadczeń historycznych związanych z polsko-rosyjskimi relacjami w ostatnich kilku stuleciach oraz z tym związanym, utrzymującym się, ale i świadomie wzmacnianym przez media i znaczną część polskiej klasy politycznej wizerunkiem Rosji jako głównego zagrożenia i przeciwnika Polski o ponadczasowym charakterze. Rosja była też — i na tym polegała jej ważność dla Polski — największym państwem powstałym na obszarze byłego ZSRR, dysponującym największym wśród pozostałych państw WNP potencjałem geograficznym, demograficznym, gospodarczym, militarnym oraz zdecydowanie większymi niż pozostałe państwa WNP możliwościami oddziaływania politycznego na obszarze byłego ZSRR; jednym z głównych partnerów handlowych Polski; głównym eksporterem surowców energetycznych dla polskiej gospodarki (ropy i gazu); mocarstwem euroazjatyckim o znaczących możliwościach oddziaływania w płaszczyźnie politycznej, bezpieczeństwa i gospodarczej także w skali globalnej. Dla Rosji znaczenie Polski wynikało przede wszystkim z następujących względów: położenia geograficznego naszego kraju, w tym geopolitycznego usytuowania Polski między Rosją a Niemcami — największym partnerem politycznym i gospodarczym Rosji na Zachodzie; sąsiedztwa poprzez enklawę kaliningradzką; tranzytowych atutów Polski (przez terytorium Polski przechodzą najkrótsze lądowe połączenia kolejowe, drogowe oraz rurociągowy — ropa naftowa — i gazociągowe Rosji z Zachodnią Europą)⁸. Po uzyskaniu przez Polskę członkostwa w NATO (12 marca 1999) oraz w Unii Europejskiej (1 maja 2004) stopniowo w polityce zagranicznej Rosji wzrastała rola Polski jako państwa współkształtującego politykę NATO i UE, w tym także wobec Rosji.

Do najważniejszych międzynarodowych uwarunkowań stosunków polsko-rosyjskich w okresie pozimnowojennym należy zaliczyć dominujące procesy i tendencje w bliższym i dalszym środowisku międzynarodowym Polski i Rosji, w tym zmianę i ewolucję układu sił w skali globalnej i regionalnej po rozpadzie układu bipolarnego oraz bloku wschodniego, przyspieszenie procesów globalizacji i ich implikacje, ewolucję pozimnowojennego systemu bezpieczeństwa w Europie, rozwój procesu integracji europejskiej w ramach Unii Europejskiej, ewolucję polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki jako jedyne supermocarstwa oraz ewolucję polityki najwięk-

⁸ Wraz z zakończeniem budowy pierwszej nitki gazociągu jamalskiego w roku 1999 przez terytorium Polski przechodziło 16% rosyjskiego eksportu gazu. Rurociągiem „Przyjaźń” płynęła ropa naftowa, stanowiąca 30% tego surowca eksportowanego przez Federację Rosyjską. W tym okresie polskie firmy transportowe stały się również jednymi z największych przewoźników różnych towarów, a także artykułów spożywczych z Europy Zachodniej do Rosji. A.W. Malgin: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją po 1990 r.* W: *Białe plamy — czarne plamy...*, s. 701; Zob. M. Menkiszak: *Polska w strategii międzynarodowej Federacji Rosyjskiej.* W: *Bezpieczeństwo narodowe Polski: geopolityczne i geoekonomiczne uwarunkowania.* Red. E. Haliżak. Toruń 1995, s. 19 i nast.

szych państw Europy Zachodniej wobec Federacji Rosyjskiej (FR) i państw powstałych na obszarze byłego ZSRR⁹.

W międzypaństwowych i międzyrządowych relacjach polsko-rosyjskich w owym okresie można wyodrębnić wiele etapów (faz) charakteryzujących się poprawą bądź pogorszeniem stosunków politycznych. Chociaż głównym partnerem gospodarczym Rzeczypospolitej Polskiej (RP) na kierunku wschodnim jej polityki zagranicznej była Federacja Rosyjska (Rosja)¹⁰, to polsko-rosyjskie stosunki polityczne znajdowały się w kryzysie. Mimo wielu deklaracji składanych przez polityków polskich i rosyjskich kolejne, niezbyt zdecydowane, próby poprawy polsko-rosyjskich relacji międzypaństwowych podejmowane po jednej bądź po obu stronach trwały stosunkowo krótko i nie doprowadziły do ich widocznej poprawy. Główną przyczyną tego stanu rzeczy był duży stopień odmiennych czy wręcz sprzecznych interesów Polski i Rosji w relacjach zarówno bilateralnych, jak i wielostronnych, oraz brak woli politycznej po obu stronach do poszukiwania i poszerzania pola zbieżnych interesów między innymi poprzez konsekwentne dążenie do rozwiązywania przynajmniej niektórych spornych kwestii w stosunkach polsko-rosyjskich. Interesy i cele realizowane w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa przez kolejne grupy rządzące obu państw charakteryzowały się dużym stopniem rozbieżności, a w niektórych dziedzinach występowała wręcz między nimi zasadnicza sprzeczność. Dominacja rozbieżnych interesów nad zbieżnymi zarówno w relacjach bilateralnych Polski i Rosji, jak i w relacjach obu tych państw z innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych, według rozumienia tych interesów i sposobów ich realizacji przez kolejnych decydentów polityki zagranicznej Polski i Rosji, wydawała się barierą uniemożliwiającą znaczącą poprawę polsko-rosyjskich relacji w płaszczyźnie politycznej. Jednakże pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, w okresie rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PO/PSL), doszło

⁹ Szerzej na temat głównych tendencji występujących w stosunkach międzynarodowych w pierwszych dwudziestu latach okresu pozimnowojennego zob. M. Stołarczyk: *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989–2009*. Katowice 2010, s. 52–67 i s. 283–313.

¹⁰ W roku 1993 polsko-rosyjska wymiana handlowa wynosiła niecałe 2 mld USD (Polska eksportowała za 644 mln USD, a importowała za 1 271 mln USD). W roku 1997 polsko-rosyjskie obroty handlowe wynosiły niecałe 5 mld USD (polski eksport do Rosji wynosił 2 155 mln USD, a import — 2 685 mln USD). W roku 2000 polsko-rosyjska wymiana handlowa szacowana była na prawie 6 mld USD (Polska eksportowała za 862 mln USD, a importowała za 4 619 mln USD). W roku 2008 polsko-rosyjska wymiana handlowa wynosiła prawie 30 mld USD, w tym eksport Polski do Rosji — 8 mld 917 mln USD, a import — 20 mld 545 mln USD. Dla porównania, w 2008 r. wartość polsko-ukraińskiej wymiany handlowej wynosiła ok. 8,7 mld USD, w tym polski eksport — 6,4 mld USD, a import z Ukrainy — 2,3 mld USD. Zob. A. Gradziuk: *Stosunki gospodarcze Polski z zagranicą*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2009, s. 291.

do znacznej poprawy w międzypaństwowych relacjach polsko-rosyjskich. Po raz pierwszy w historii polityki zagranicznej III RP zdecydowaną wolę do poprawy stosunków z Rosją wyrażali przedstawiciele polskiego rządu, którzy w większości wywodzili się z „Solidarności” (mam tu na uwadze liderów PO). Podejmowane w okresie wcześniejszym przez stronę polską zabiegi o normalizację stosunków polsko-rosyjskich związane były zazwyczaj z rządami, w których głównym ugrupowaniem był Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD). Mam tu na myśli przede wszystkim działania, choć niezbyt konsekwentne, zmierzające do zdynamizowania stosunków polsko-rosyjskich podejmowane przez centrolewicowe rządy koalicyjne funkcjonujące w latach 1993—1997¹¹. Działania te nie przyniosły zamierzonych efektów również ze względu na pojawiające się zarzuty polityków wywodzących się z „Solidarności” i wspierających ich dziennikarzy formułowane wobec polityków SLD o ich rzekome dążenie do ponownej samowasalizacji Polski względem Rosji, tak jak to miało miejsce w czasach PRL, i polityki prowadzonej wówczas przez PZPR¹².

Celem badawczym opracowania jest wyodrębnienie głównych etapów polityki Polski wobec Rosji w pierwszym dwudziestolecu pozimnowojennym oraz zarysowanie ich cech najbardziej charakterystycznych. Najszerzej zaprezentowany zostanie ostatni etap relacji polsko-rosyjskich przypadający na lata 2008—2011. Jeden bowiem z głównych celów opracowania stanowi ukazanie nowych akcentów w polskiej polityce zagranicznej wobec Rosji, które pojawiły się na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Autor próbuje udzielić odpowiedzi na pytanie: W czym przejawiały się nowe akcenty w polityce rządu PO/PSL wobec Rosji i jakie najważniejsze czynniki sprawcze doprowadziły do ich wystąpienia? Kolejnym celem opracowania jest wskazanie na cechy najbardziej charakterystyczne polityki RP wobec FR w całym omawianym przedziale czasowym. Mimo że przedmiotem rozważań są stosunki polsko-rosyjskie, w opracowaniu akcent postawiony został na ukazanie polityki Polski wobec Rosji, szczególnie w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa. Oczywiście, nie znaczy to, że omawiając jakikolwiek okres w stosunkach polsko-rosyjskich i eksponując kwestie dotyczące charakteru polityki Polski wobec Rosji, można abstrahować od polityki Rosji wobec Polski.

¹¹ W tym czasie funkcjonowały trzy gabinety lewicowe: rząd premiera W. Pawlaka (26.10.1993—1.03.1995), gabinet J. Oleksego (4.03.1995—26.01.1996); rząd W. Cimoszewicza (2.02.1996—17.10.1997). Zob. M. Migalski, W. Wojtasik, M. Mazur: *Polski system partyjny*. Warszawa 2006, s. 226 i nast.

¹² Najbardziej wymownym tego przykładem była tzw. sprawa Olina, oskarżenie w grudniu 1995 r. premiera J. Oleksego przez szefa MSW A. Milczanowskiego, na podstawie informacji służb specjalnych, o współpracę z wywiadem rosyjskim. W trwających wiele lat procedurach, w tym sądowych, nie potwierdzono zarzutów przeciwko J. Oleksemu.

Cezurą dolną opracowania jest rok 1989, kiedy to w wyniku zmian ustrojowych w Polsce rozpoczął się przyspieszony rozpad tak zwanego bloku radzieckiego oraz kiedy doszło do zasadniczej zmiany celów i kierunków polskiej polityki zagranicznej. Cezurą górną jest rok 2011, w którym artykuł złożono do druku.

Podstawowa teza badawcza opracowania zawiera się w stwierdzeniu, że charakter stosunków polsko-rosyjskich w okresie pozimnowojennym zależał przede wszystkim od Rosji (jej polityki wewnętrznej i zagranicznej, w tym polityki prowadzonej wobec Polski), co eksponowano po stronie polskiej w ostatnich dwudziestu latach, ale nie tylko od Rosji. Relacje polsko-rosyjskie bowiem uzależnione były w znacznym stopniu także od Polski, jej polityki zagranicznej, przede wszystkim zaś od jej polityki wschodniej prowadzonej wobec Federacji Rosyjskiej i pozostałych państw powstałych w zachodniej części byłego ZSRR, w tym od woli politycznej polskich grup rządzących do poprawy relacji z Rosją. Za stosunki polsko-rosyjskie, ich stan, odpowiedzialne są obie strony. Wbrew dominującemu w naszym kraju stanowisku uważam, że Polska ponosi część odpowiedzialności za ich zły stan charakterystyczny dla większości okresu omawianego w niniejszym opracowaniu.

1. Stosunki polsko-radzieckie/rosyjskie w schyłkowej fazie ZSRR (1989—1991)

W literaturze przedmiotu nie ma jednej, powszechnie przyjętej cezury głównych etapów stosunków Rzeczypospolitej Polskiej z Federacją Rosyjską jako głównym, ale nie jedynym, sukcesorem formalnoprawnym byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Fazą bezpośrednio poprzedzającą międzypaństwowe relacje RP—FR były lata 1989—1991, okres postępującej w przyspieszonym tempie dezintegracji ZSRR (faza schyłkowa ZSRR)¹³, w którym to okresie nowi decydenci polskiej polityki zagranicznej wywodzący się z „Solidarności” dokonali zasadniczej redefinicji polskiej racji stanu w aspekcie zarówno wewnętrznym (gospodarka rynkowa i demokracja parlamentarna), jak i zewnętrznym (suwerenność — bezpieczeństwo — rozwój). W przeciwieństwie do wymuszonego następstwami II wojny światowej i realiami systemu jałtańsko-poczdamskiego, dominującego w polityce polskiej do 1989 roku, kierunku wschodniego, po roku

¹³ ZSRR został rozwiązany w grudniu 1991 r. Jednocześnie w tym samym czasie utworzono luźną formę współpracy państw powstałych na byłym obszarze ZSRR, oprócz państw nadbałtyckich, w postaci Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP).

1989 prymat zyskał kierunek zachodni, w tym dążenie do zmiany sojuszy i instytucjonalnego połączenia Polski z Europą Zachodnią (trwale związanie Polski z Zachodem). Istotą nowej polskiej racji stanu realizowanej w polityce zagranicznej wobec ZSRR było odzyskanie przez Polskę suwerenności i ułożenie relacji z ZSRR na nowych, równoprawnych warunkach, pozbawionych balastu ideologicznego i zależności typu satelickiego. Proces przebudowy stosunków nowej Polski ze zbliżającym się do rozpadu ZSRR w „kierunku właściwego kształtowania wspólnych interesów, dobrosąsiedzkiej współpracy i partnerstwa opartego na równych prawach”¹⁴ rozłożony był w czasie. Bardzo znaczący tego przejaw stanowiło stopniowe dążenie nowej polskiej dyplomacji kierowanej przez Krzysztofa Skubiszewskiego do rozwiązania głównych struktur „bloku radzieckiego” (sojuszy dwustronnych, Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oraz Układu Warszawskiego)¹⁵. Jedną z cech charakterystycznych polityki wschodniej rządu Tadeusza Mazowieckiego (12 września 1989—14 grudnia 1990) i gabinetu Jana Krzysztofa Bieleckiego (12 stycznia 1991—5 grudnia 1991) była przygotowana w pierwszej połowie 1990 roku, a realizowana od jesieni 1990 roku, tak zwana koncepcja dwutorowości: rozwijania równoprawnych stosunków z władzami centralnymi ZSRR (Moskwą) z jednoczesnym ustanowieniem i rozwijaniem stosunków z kierownictwami i elitami radzieckich republik związkowych, przede wszystkim w najbliższym sąsiedztwie Polski, oraz deklarowanym wsparciem postępującego w tym czasie na obszarze ZSRR procesu proklamowania państwowej suwerenności przez kolejne republiki. Jednym z najważniejszych przejawów działania na tym „drugim torze” było uznanie przez RP niepodległości Litwy (26 sierpnia 1991) i nawiązanie z nią stosunków dyplomatycznych¹⁶ oraz uznanie jako pierwsze państwo na świecie państwowości Ukrainy (2 grudnia 1991).

Do głównych problemów spornych w okresie schyłkowym stosunków polsko-radzieckich w latach 1989—1991 należały kwestie dotyczące: wniosku strony polskiej z września 1990 roku o zapoczątkowanie rozmów na temat tempa i ostatecznego terminu wycofania oddziałów radzieckich (sowieckich) z terytorium Polski¹⁷; odmiennych wizji bezpieczeństwa naro-

¹⁴ Zob. *Exposé ministra K. Skubiszewskiego wygłoszone w Sejmie w dniu 26 kwietnia 1990 r.* „Rzeczpospolita”, 28—29 kwietnia 1990.

¹⁵ Pod względem formalnym struktury RWPG zostały ostatecznie rozwiązane na mocy porozumienia podpisanego przez państwa członkowskie 28 czerwca 1991 r., a Układu Warszawskiego — 1 lipca 1991 r. W tym kontekście warto wspomnieć, że w swoim *exposé* z 12 września 1989 r. premier T. Mazowiecki potwierdzał jeszcze zobowiązania sojusznicze Polski wobec UW.

¹⁶ Umowa z dnia 2 września 1991 r. weszła w życie 5 września 1991 r.

¹⁷ Szacowano, że w latach 1989—1990 oddziały radzieckie stacjonujące w Polsce (Północna Grupa Wojsk Radzieckich, z dowództwem w Legnicy) liczyły ok. 62—66 tys. żoł-

dowego i międzynarodowego w Europie, w tym radzieckiej/rosyjskiej propozycji zgłoszonej w czasie negocjowanego w roku 1991 traktatu polsko-radzieckiego/rosyjskiego zakazu uczestniczenia w sojuszach uznawanych przez drugą stronę za wrogie; regulacji wzajemnego zadłużenia; zaszłości historycznych (rozliczenia zbrodni katyńskiej — rozstrzelania w roku 1940 na podstawie decyzji Biura Politycznego KC WKP (b) z 5 marca 1940 r. około 15 tys. polskich jeńców wojennych, oficerów i podoficerów¹⁸, odszkodowań za wysiedlenia i prześladowania w okresie stalinowskim, potępienia układu Ribbentrop-Mołotow); swobody żeglugi przez Cieśninę Piławską; problemów gospodarki polskiej związanych z decyzją strony radzieckiej o przejściu w wymianie handlowej z Polską od 1 stycznia 1991 roku na rozliczenia dewizowe (strona polska sama zaproponowała wprowadzenie w rozliczeniach z ZSRR przejrzystych zasad rynkowych zamiast fikcyjnego pieniądza, jakim był rubel transferowy ale postulowała ich ewolucyjne wprowadzenie)¹⁹. Bardzo istotne dla realizacji interesów bezpieczeństwa Polski w roku 1990 było poparcie przez ZSRR (podobnie jak i przez USA, Francję i Wielką Brytanię) dążeń polskiej dyplomacji do traktatowego potwierdzenia zachodniej granicy polskiej w kontekście przyspieszonego w latach 1989—1990 procesu zjednoczenia państwowego Niemiec i związanej z tym konferencji „2+4” w roku 1990 dotyczącej zewnętrznych aspektów zjednoczenia Niemiec²⁰.

nierzy rozmieszczonych w 59 miejscowościach na terenie kraju. M. Menkiszak: *Trudne sąsiedztwo: problematyka...*, s. 164.

¹⁸ W czasie wizyty T. Mazowieckiego w ZSRR (23—27.09.1989) premier rządu polskiego podkreślał znaczenie wyjaśnienia trudnych spraw w historii stosunków obu państw, a przede wszystkim sprawy katyńskiej, dla nowego etapu stosunków polsko-rosyjskich, w tym dla prawdziwego pojednania obu narodów. „Trybuna Ludu”, 27 listopada 1989.

W październiku 1989 r. polski prokurator generalny wystąpił do swego radzieckiego odpowiednika z wnioskiem o wszczęcie śledztwa w sprawie polskich oficerów i podoficerów zamordowanych w 1940 r. w Katyniu, Miednoje i pod Charkowem, a także o rehabilitację 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego porwanych i osądzonych przez władze stalinowskie w 1945 r. Natomiast w kwietniu 1990 r. prezydent ZSRR, M. Gorbaczow, uznał odpowiedzialność stalinowskich władz za zbrodnię katyńską i przekazał Polsce część dokumentów dotyczących tej zbrodni. Zob. M. Menkiszak, M.A. Piotrowski: *Polska polityka wschodnia. W: Polityka zagraniczna RP 1989—2002...*, s. 215.

¹⁹ Istotną rolę w podjęciu tej decyzji przez polski rząd, w wyniku której doszło do załamania wzajemnych obrotów i utraty rosyjskich rynków zbytu przez wiele polskich przedsiębiorstw, odgrywały względy polityczne, by w ten sposób zrzucić z siebie zależność od „wielkiego brata”. W. Bonusiak: *Polska — Rosja. Stosunki gospodarcze, bezpieczeństwo energetyczne. W: Polska wobec wyzwań bezpieczeństwa narodowego.* Red. K. Budzowski. Kraków 2010, s. 147—148; R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 73—77.

²⁰ W „Traktacie o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec” z 12 września 1990 r., który finalizował cykl konferencji „2+4”, znalazł się m.in. następujący zapis: „Zjednoczone Niemcy i Rzeczpospolita Polska potwierdzą istniejącą między nimi granicę w traktacie wiążącym z punktu widzenia prawa międzynarodowego”. Realizacja tego zapisu nastąpiła

Po formalnym rozwiązaniu ZSRR w grudniu 1991 roku po raz pierwszy od czasów jagiellońskich państwo polskie nie znalazło się w bezpośrednim, obejmującym całą granicę wschodnią, sąsiedztwie Rosji czy, jak to było przez kilka dziesięcioleci, sąsiedztwie ZSRR. Granica polsko-radziecka liczyła 1 252 km, z kolei granica polsko-rosyjska przy obwodzie kaliningradzkim — 209 km. Po rozpadzie ZSRR Polska na wschodzie graniczy (oprócz graniczenia z Rosją poprzez enklawę kaliningradzką) z Litwą, Białorusią i Ukrainą. Ukraina, Białoruś i Litwa to wspólni sąsiedzi Polski i Rosji. Granica zachodnia Rosji cofnęła się (oprócz enklawy kaliningradzkiej) do stanu z początku XVII wieku. Z tych już tylko względów sytuacja geopolityczna Polski w okresie pozimnowojennym stała się zdecydowanie bardziej korzystna niż w okresach minionych. Za główne etapy na drodze poprawy geopolitycznego usytuowania Polski wobec Rosji po roku 1989 uznaje się zazwyczaj: ostateczny rozpad w latach 1989—1991 bloku wschodniego i struktur go symbolizujących (m.in. rozpad sojuszy dwustronnych; RWPG; UW) oraz zdecydowane pomniejszenie wpływów rosyjskich w Europie Środkowej (Rosja, w sensie jej strefy wpływów, została odepchnięta na wschód); rozszerzenie NATO w 1999 roku o Polskę, Czechy i Węgry oraz rozszerzenie NATO w roku 2004, kiedy to przyjęto do tego sojuszu między innymi państwa nadbałtyckie (Litwę, Łotwę i Estonię) i związany z tymi rozszerzeniami wzrost wpływów Stanów Zjednoczonych w tej części Europy, przede wszystkim w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa; rozszerzenie Unii Europejskiej w roku 2004 również o Polskę i państwa nadbałtyckie.

2. Główne fazy stosunków polsko-rosyjskich i polityki Polski wobec Rosji w okresie pozimnowojennym

Wśród polskich badaczy stosunków polsko-rosyjskich zróżnicowane są stanowiska co do głównych cezur tych relacji począwszy od rozpadu ZSRR do końca pierwszej dekady XXI wieku²¹. Zdaniem Ryszarda Zięby, ze względu na kryterium treści i intensywności, stosunki polityczne między Polską

poprzez podpisanie w dniu 14 listopada 1990 r. „Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy”. Zob. J. Barcz: *Udział Polski w konferencji „2+4”. Aspekty prawne i proceduralne*. Warszawa 1994.

²¹ W ramach realizowanej koncepcji dwutorowości dwustronne stosunki Polski z Federacją Rosyjską zostały nawiązane jeszcze przed rozpadem ZSRR. W październiku 1990 r. została podpisana „Deklaracja o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy między Rzeczpospolitą Polską a Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Radziecką”.

a Federacją Rosyjską można podzielić na cztery etapy. Pierwszy — w latach 1990—1993 — obejmował starania Polski o zlikwidowanie więzów imperialnej zależności i ustanowienie nowych podstaw traktatowych stosunków wzajemnych. Drugi etap — w latach 1993—1999 — charakteryzował się systematycznym pogarszaniem się stosunków wzajemnych, co wiązało się głównie ze staraniami Polski o członkostwo w NATO. Trzeci — w latach 1999—2007 — od oczekiwanego przełomu do kryzysu w stosunkach wzajemnych. Czwarty etap — rozpoczęty pod koniec 2007 roku — związany był z zapoczątkowaną przez rząd Donalda Tuska polityką pragmatycznego układania stosunków polsko-rosyjskich²².

Roman Kuźniar dokonując analizy polityki zagranicznej III Rzeczypospolitej Polskiej, omawia stosunki polsko-rosyjskie w następujących przedziałach czasowych: odzyskanie suwerenności (1989—1992); bezpieczeństwo, czyli bitwa o Atlantyk (1993—1998); Europa, czyli Polska wchodzi do Unii (1998—2002); pułapki walki o silną pozycję (2003—2007); powrót do normalności (od końca 2007 roku)²³.

Marek Menkiszak i Marcin Andrzej Piotrowski, charakteryzując polską politykę wschodnią w latach 1989—2002, wyodrębniają następujące jej fazy, w tym stosunki Polski z Rosją/ZSSR: pożegnanie z Wielkim Bratem: polityka Polski wobec ZSRR (1989—1991); definiowanie interesów i tworzenie podstaw prawnych (1992—1993); próba ożywienia kontaktów i trudne realia (1994—1995); wzrost aktywności i próba „ekonomizacji” wzajemnych kontaktów (1996—1997); relacje polsko-rosyjskie przez pryzmat integracji Polski z NATO i Unią Europejską oraz załamanie się współpracy ekonomicznej (1998—1999); poszukiwanie nowego otwarcia od połowy 2000 roku²⁴.

Olga Wasiuta wyróżnia w politycznych kontaktach między Polską a Rosją po roku 1989 następujące etapy: okres schyłkowy w relacjach polsko-radzieckich (1989—1991); tymczasowa normalizacja stosunków polsko-rosyjskich, przeplatana okresami napięć (1992—1995); próba poprawy relacji dwustronnych (1996—2000); nowy wymiar stosunków w okresie zmiany prezydentury w Rosji i przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (2000—2005); zmiany w relacjach polsko-rosyjskich w początkowym okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego (2005—2007); próba poprawy stosunków dwustronnych po objęciu władzy w Polsce przez Platformę Obywatelską (od końca 2007 r.)²⁵.

W ocenie Krzysztofa Fedorowicza, z uwagi na intensywność i kryterium treści, relacje polityczne między Polską a Federacją Rosyjską można podzie-

²² R. Zięba: *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski...*, s. 165 i nast.

²³ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*

²⁴ M. Menkiszak, M.A. Piotrowski: *Polska polityka wschodnia...*, s. 214 i nast.

²⁵ O. Wasiuta: *Stosunki polsko-rosyjskie. W: Polska wobec sąsiadów. Współczesne stosunki polityczne*. Red. W.T. Modzelewski. Olsztyn 2009, s. 9 i nast.

lić na cztery etapy. Pierwszy, w latach 1990—1992, obejmuje kształtowanie się podstaw relacji z Federacją Rosyjską. Etap drugi, obejmujący lata 1993—1999, to stwierdzenie sprzecznych celów geopolitycznych obu stron i zabiegi strony polskiej o uzyskanie członkostwa w NATO w warunkach zdecydowanego sprzeciwu Rosji. Trzeci etap, w latach 2000—2007, charakteryzuje się dominacją polityki historycznej i stopniowym pogarszaniem się wzajemnych relacji. Etap ostatni, od roku 2008, jest początkiem zmiany dotychczasowej polityki wobec Rosji w wyniku weryfikacji działań podejmowanych w latach wcześniejszych i bardziej pragmatycznego podejścia strony polskiej do kształtowania dwustronnych relacji²⁶.

Mając na uwadze zaprezentowane stanowiska co do głównych cezur w stosunkach polsko-rosyjskich w okresie pozimnowojennym, w polityce Polski wobec Rosji w latach 1992—2011 można wyodrębnić pięć następujących etapów: pierwszy, budowa podstaw traktatowych (1992—1993); drugi, relacje polsko-rosyjskie w cieniu pierwszego pozimnowojennego poszerzenia NATO (1994—1999); trzeci, stosunki polsko-rosyjskie w kontekście finalizacji dążeń Polski do członkostwa w Unii Europejskiej (1999—2004); czwarty, eskalacja napięć w okresie realizacji w Polsce projektu politycznego IV RP (2005—2007); piąty, pragmatyczna współpraca (2008—2011).

Wymienione etapy stosunków polsko-rosyjskich i polityki Polski wobec Rosji nakładały się niejako na dwa główne okresy polityki wewnętrznej i zagranicznej Rosji: pierwszy, lata prezydentury Borysa Jelcyna (1991—1999); drugi, okres prezydentury Władimira Putina (od 31 grudnia 1999 r. do 7 maja 2008 r.). Przedłużeniem tego drugiego okresu, ze względu na kontynuację większości elementów charakterystycznych dla polityki wewnętrznej i zagranicznej W. Putina, były lata prezydentury Dmitrija Miedwiediewa (2008—2012), w którym to okresie funkcję premiera sprawował W. Putin.

Jedną z cech polityki wewnętrznej Rosji w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku była próba budowy podstaw demokracji i gospodarki rynkowej w tym kraju. Jednym z tego przejawów była tak zwana terapia szokowa, przeprowadzona przez rosyjskiego premiera i ministra finansów Jegora T. Gajdara, wprowadzenia pod auspicjami Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego zasad gospodarki rynkowej²⁷. Jednakże w przeciwieństwie do „polskiej terapii szokowej”, realizowanej w ramach planu Leszka Balcerowicza, która w wymiarze makroekonomicznym przyniosła w stosunkowo krótkim czasie poprawę głównych wskaźników gospodarczych Polski, „terapia szokowa” J.T. Gajdara, realizowana także pod hasłem budowy podstaw demokracji w Rosji, doprowadziła do znacznego

²⁶ K. Fedorowicz: *Polityka Polski wobec Rosji...*, s. 85 i nast.

²⁷ Szerzej zob. J.E. Stiglitz: *Globalizacja*. Przeł. H. Simbierowicz. Warszawa 2004, s. 127 i nast.

pogorszenia sytuacji gospodarczej Rosji, czego najbardziej znaczącym przykładem były bardzo duże spadki w latach 1992—1998 rosyjskiego PKB. Wśród głównych następstw tego stanu rzeczy był między innymi znaczący spadek poziomu życia większości społeczeństwa rosyjskiego, destabilizacja polityczna oraz malejąca rola Rosji na arenie międzynarodowej. Dla większości Rosjan demokracja utożsamiała się z destabilizacją, rozkładem struktur państwowych, pogorszeniem poziomu życia, oligarchizacją i przyspieszonym wzrostem nierówności społecznych oraz wzrostem przestępczości²⁸.

W rosyjskiej myśli politycznej lat dziewięćdziesiątych nawiązywano do tradycyjnych orientacji w polityce zagranicznej Rosji XIX wieku: okcydentalizmu, słowianofilstwa, euroazjatyzmu. Jednakże w polityce zagranicznej Rosji realizowana była generalnie opcja zachodnia, chociaż zdecydowanie silniejsza była ona do połowy lat dziewięćdziesiątych, w okresie sprawowania funkcji ministra spraw zagranicznych FR przez Andrieja Kozyriewa, niż w latach 1996—1998, kiedy resortem spraw zagranicznych FR kierował Jewgienij Primakow. Widoczna bowiem była ewolucja polityki rosyjskiej od okresu „naiwnoromantycznego” w polityce wobec Zachodu w kierunku „pragmatyzmu” i „Realpolitik”. Głównymi kierunkami aktywności polityki zagranicznej Rosji były: obszar byłego ZSRR (tzw. bliska zagranica); Europa Zachodnia, w tym przede wszystkim relacje z RFN; stosunki ze Stanami Zjednoczonymi; Daleki Wschód. Natomiast wiodącymi celami realizowanymi w omawianym okresie były: zapewnienie bezpieczeństwa i rozwoju; stabilizacja rosyjskich granic; uzyskanie pozycji mocarstwa „na miarę XXI wieku”; neutralizacja fundamentalizmu islamskiego, głównie na kierunku południowym i południowo-wschodnim (jeden z głównych motywów deklarowanych po stronie rosyjskiej w okresie zarówno pierwszej, jak i drugiej wojny czecheńskiej); kontrola nad bronią jądrową na obszarze poradzieckim; aktywne działanie na rzecz poprawy sytuacji mniejszości rosyjskiej w państwach nadbałtyckich i na obszarze WNP; dążenie do budowy systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, przede wszystkim na podstawie OBWE; występowanie przeciwko poszerzaniu NATO. Z wpływem czasu w polityce zagranicznej Rosji wraz z niepowodzeniem koncepcji „nowego bipolaryzmu” i „strategicznego partnerstwa” z USA coraz większego znaczenia nabierała koncepcja wielobiegunowości²⁹. W polityce zagranicznej Rosji występował postulat

²⁸ Zob. Wywiad A.D. Rotfelda dla „Tygodnika Powszechnego” 2007, nr 51—52; E.W. Szturba: *Postroenie koncepcji nacionalnoj biezoposnosti...*, s. 13 i nast.; A. Skrzypek: *Druga smuta. Zarys dziejów Rosji 1985—2004*. Warszawa 2004.

²⁹ Szerzej zob. A. Kozyriew: *Strategia partnerstwa*. „Miedzunarodnaja Żizn” 1994, N° 5; J. Primakow: *Miedzunarodnyje odnosnija nakanunie XXI wieka: problemy, pier-spektiwy*. „Miedzunarodnaja Żizn” 1996, N° 10; S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej...*; A. Bryc: *Cele polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej...*; B. Łomiński: *Zachód w rosyjskiej polityce zagranicznej*. W: *Polityka: przedmiot badań*

„ekonomizacji”, rozumianej wówczas jako potrzeba rozwijania przez Rosję stosunków przede wszystkim z tymi państwami, których potencjał pozwalał na udzielenie wsparcia finansowego i technologicznego dla modernizacji rosyjskiej gospodarki, a tym samym wzrostu międzynarodowej roli Rosji.

Również w drugim okresie polityki zagranicznej FR, w latach 2000—2008/2012, dominował kierunek zachodni (okcydentalny). Wynikało to z roli, jaką w polityce rosyjskiej wyznaczono relacjom z Unią Europejską i ze Stanami Zjednoczonymi oraz z faktu, że wśród rosyjskich elit politycznych i intelektualnych dominowały postawy prozachodnie (co jednakże nie oznaczało woli kopiowania politycznych wzorców zachodnich, w stopniu występującym w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w.). Mimo wielu nowych, zazwyczaj negatywnie ocenianych poza granicami Rosji, zjawisk i procesów występujących w polityce wewnętrznej i zagranicznej tego kraju w latach 2000—2008/2012 (np. wzmocnienie tendencji autorytarnych — realizacji w polityce wewnętrznej formuły tzw. demokracji sterowanej, dążenie rosyjskich grup rządzących do odbudowy mocarstwowej roli Rosji z nadużywaniem instrumentów „broni gazowo-naftowej”, prowadzenie polityki zagranicznej w myśl podejścia realistycznego — równowaga sił, wielobiegunowość, strefy wpływów itd.) głównym kierunkiem w praktyce polityki zagranicznej Rosji pozostawał kierunek zachodni³⁰. Choć następowały kolejne okresy „ochłodzenia” w relacjach rosyjsko-amerykańskich i rosyjsko-unijnych, głównymi partnerami Rosji w płaszczyźnie gospodarczej była Unia Europejska oraz — w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa — Stany Zjednoczone. Przy całej złożoności tych relacji Rosja chciała być nadal bardziej partnerem niż rywalem Zachodu. Również po stronie szeroko rozumianego Zachodu dominowało stanowisko, że żadnego z aktualnych głównych problemów w świecie (np. afgańskiego, irańskiego, północnokoreańskiego) nie da się rozwiązać bez konstruktywnego udziału w nim Rosji. Zarówno Stany Zjednoczone, oprócz niektórych lat w okresie administracji G.W. Busha, jak i największe państwa Europy Zachodniej zainteresowane były poszukiwaniem porozumienia z Rosją, a nie konfrontacją. Temu celowi służyły takie formy instytucjonalizacji tych stosunków, jak strategia Unii Europejskiej wobec Rosji z 4 czerwca 1999 roku czy porozumienie z maja 2002 roku o powołaniu nowej Rady NATO — Rosja.

i formy jej przejawiania się. Red. P. Dobrowolski i M. Stolarczyk. Katowice 2000; E.W. Szturba: *Postrojenie koncepcii nacionalnoy bezopasnosti...*, s. 69 i nast.

³⁰ Zob. D. Daniłow: *Jewropiejskij wybor Rossiji*. „Mieżdunarodnaja Żizn” 2005, № 7—8; S. Bielen: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej...*; *Rosja w okresie prezydentury W. Putina...*; A. de Lazari: *Rosja Putina: ciągłość i zmiana*. W: *Dokąd zmierzają świat?* Red. A.D. Rotfeld. Warszawa 2008; R. Kuźniar: *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989—2010. Stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa 2011, s. 411 i nast.; M. Raś: *Wybór Rosji po 2008 roku*. W: *Kryzys 2008 a pozycja międzynarodowa Zachodu*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2011, s. 233 i nast.

2.1. Budowa podstaw traktatowych (1992—1993)

Etap ten charakteryzował się odzyskaniem pełnej suwerenności przez Polskę w relacjach z Federacją Rosyjską, czego najbardziej wymownym przykładem było wycofanie w roku 1993 ostatnich oddziałów byłej armii radzieckiej stacjonujących w Polsce oraz przyjęcie nowych regulacji formalnoprawnych stanowiących w tym zakresie podstawę nowego etapu stosunków polsko-rosyjskich. Najważniejszym porozumieniem w tej kwestii był negocjowany jeszcze ze stroną radziecką w roku 1991 i parafowany z ZSRR 10 grudnia 1991 roku, a podpisany już z Federacją Rosyjską (22 maja 1992) w trakcie wizyty prezydenta RP Lecha Wałęsy w Moskwie „Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy”³¹. W tym samym dniu podpisano też między innymi układ kończący negocjacje rozpoczęte w listopadzie 1990 roku w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski oraz umowę o tranzyście przez terytorium RP wojsk FR wycofywanych z terytorium zjednoczonych w roku 1990 Niemiec. Polsko-rosyjski traktat polityczny, mimo że nie pomógł w rozwiązaniu wielu problemów spornych, otwierał drogę do normalizacji i szerokiej współpracy Polski i Rosji. Strony zobowiązywały się w nim między innymi do „poszanowania suwerenności, równouprawnienia i wzajemnego szacunku”³² oraz „poszanowania suwerenności, nienaruszalności granic, integralności terytorialnej, nieingerencji w sprawy wewnętrzne” (art. 1)³³. Wykluczały możliwość użycia siły w stosunkach wzajemnych, lub groźby jej użycia, i zobowiązywały się także do konsultacji w przypadkach niebezpiecznych sporów i konfliktów. Strony traktatu zapowiadały rozwój współpracy w dziedzinie kultury, oświaty i nauki, w tym wzajemnego ujawniania i zwrotu dóbr kulturalnych (art. 13). Przedstawiciele obu państw zgodzili się też na stosowanie standardów międzynarodowych w gwarantowaniu praw człowieka i praw mniejszości narodowych, w zachowaniu i krzewieniu tożsamości etnicznej, poszanowania miejsc pochówku i pamięci rodaków obu stron (art. 16—17)³⁴.

Wśród kwestii spornych, których nie udało się uregulować w chwili finalizacji polsko-rosyjskiego traktatu o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpra-

³¹ Traktat wszedł w życie 8 maja 1993 r. po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych. Zob. „Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy” w: J. Kukułka: *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*. Wrocław 1998, s. 226—231. Traktat zawarty został na 15 lat. Ulegał on automatycznemu przedłużeniu każdorazowo na okres pięciu lat, jeżeli żadna ze stron nie wypowie go na sześć miesięcy przed upływem danego okresu.

³² „Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską...”.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

cy, znajdowały się między innymi sprawy związane z postulowanym przez stronę polską przywróceniem żeglugi po Zalewie Wiślanym i w Cieśninie Pilawskiej dla statków wszystkich państw, kwestia odszkodowań dla ofiar zbrodni stalinowskich, której Rosja nie zgodziła się wpisać do Traktatu, oraz sprawy związane z pełnym wyjaśnieniem zbrodni katyńskiej³⁵, rehabilitacji jej ofiar i zadośćuczynienia rodzinom ofiar³⁶. W tej ostatniej sprawie bardzo wymowny charakter miał hołd oddany dnia 25 sierpnia 1993 roku przez prezydenta Federacji Rosyjskiej B. Jelcyna pod Krzyżem katyńskim na warszawskich Powązkach zamordowanym polskim oficerom i podoficerom z radzieckich więzień w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz wypowiedziane tam słowo „prostitie” (przebaczenie)³⁷.

Po rozpadzie ZSSR w stosunkach polsko-rosyjskich, chociaż nie tylko, zarysował się problem obwodu kaliningradzkiego (obszar 15,1 tys. km kw.; 930 tys. mieszkańców), który stał się enklawą oddzieloną od Rosji terytoriami Litwy i Białorusi³⁸. W pierwszych latach po rozpadzie ZSRR jednym z najważniejszych problemów w stosunkach polsko-rosyjskich dotyczących obwodu kaliningradzkiego (królewieckiego) była rosnąca jego militaryzacja, co wiązało się przede wszystkim z wycofywaniem wojsk rosyjskich z obsza-

³⁵ W tej ostatniej kwestii należy przynajmniej w tym miejscu odnotować, że dnia 14 października 1992 r. specjalny wysłannik prezydenta B. Jelcyna przekazał prezydentowi L. Wałęsie kopie dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej. Prezydent B. Jelcyn mówił o zbrodni katyńskiej w październiku 1992 r. jako o „potwornej zbrodni stalinowskiej”. Jednocześnie podkreślał, że odrodzona i demokratyczna Rosja nie ponosi odpowiedzialności za zbrodnie totalitarnego reżimu stalinowskiego, którego głównymi ofiarami byli Rosjanie i inne narody zamieszkujące ZSRR. Za: O. Wasiuta: *Stosunki polsko-rosyjskie...*, s. 15. W tym czasie w Polsce umacniało się stanowisko, w myśl którego Rosja powinna wziąć na siebie pełną odpowiedzialność nie tylko historyczną, ale i prawną, za zbrodnię katyńską, łącznie z odszkodowaniami dla rodzin ofiar.

³⁶ W kontekście podnoszenia przez stronę polską sprawy zbrodni katyńskiej w rosyjskich mediach zaczęły pojawiać się głosy obwiniające II Rzeczpospolitą o eksterminację kilkudziesięciu (60—80 tys.) rosyjskich jeńców wojennych wziętych do polskiej niewoli w wojnie toczącej w latach 1919—1920. Polscy historycy nie negowali śmierci ok. 16—17 tys. jeńców radzieckich na ogólną liczbę 80—85 tys. jeńców bolszewickich przetrzymywanych w polskich obozach pod koniec 1920 r. Zarazem podkreślali, że przyczyną śmierci nie była świadoma eksterminacja, lecz choroby i epidemie. Zob. D. Nałęcz, T. Nałęcz: *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1917—1921*. W: *Białe plamy — czarne plamy...*, s. 41—43.

³⁷ „Przebaczenie” — poprosił Borys Jelcyn. „Życie Warszawy”, 2 września 1993.

³⁸ Na początku dekady lat dziewięćdziesiątych XX w. w publicystyce politycznej i opracowaniach naukowych rozpoczęła się dyskusja na temat różnych, mniej lub bardziej prawdopodobnych, scenariuszy rozwoju sytuacji na obszarze enklawy kaliningradzkiej i jej statusu polityczno-prawnego. Zob. E. Cziomer: *Charakter stosunków niemiecko-rosyjskich w pozimnowojennej Europie*. W: *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne...*, s. 152; *Polska a Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej. Teraźniejszość i wyzwania przyszłości*. Red. A. Żukowski. Toruń 2008.

ru byłej NRD i rozmieszczenia części z nich w obwodzie kaliningradzkim³⁹. W tym samym czasie bardzo negatywnie przyjęta została w Polsce propozycja strony rosyjskiej stworzenia korytarza tranzytowego z Białorusi do Kaliningradu przez terytorium Polski⁴⁰.

W układzie między RP a FR w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Polski ustalono termin wycofania rosyjskich jednostek bojowych z Polski do 15 listopada 1992 roku, a pozostałych jednostek — do końca 1993 roku. W praktyce proces wycofywania tych wojsk (ok. 56 tys.) rozpoczął się w 1991 roku, ostatnie rosyjskie jednostki bojowe opuściły Polskę 28 października 1992 roku, a ostatni żołnierze rosyjscy zostali wycofani z terytorium Polski 18 września 1993 roku. Był to najbardziej wyraźny przejaw końca — trwającej od zakończenia II wojny światowej — zależności Polski od ZSRR w sferze bezpieczeństwa. W spornych i dyskutowanych w latach 1990—1991 sprawach rozliczeń finansowych związanych z pobytami i wycofywaniem wojsk rosyjskich (m.in. proponowanych przez stronę polską wysokich opłat dla Polski za tranzyt wojsk rosyjskich wycofywanych z Niemiec i z Polski oraz żądanych przez polskie władze odszkodowań za wykorzystywane przez oddziały radzieckie tereny i za szkody ekologiczne, czy też propozycji strony radzieckiej/rosyjskiej tworzenia spółek mieszanych do administrowania mieniem w bazach poradzieckich) strony opowiedziały się za przyjęciem „opcji zerowej”⁴¹.

Ważną cechą omawianego okresu stosunków polsko-rosyjskich było załamanie się wymiany handlowej po wprowadzeniu przez ZSRR z dniem 1 stycznia 1991 roku rozliczeń wolnodewizowych⁴². Ważnym porozumieniem dla rozwoju polsko-rosyjskich stosunków gospodarczych, dynamizującym polsko-rosyjską współpracę gospodarczą, stał się „Traktat o handlu i współpracy gospodarczej między Polską a Rosją” podpisany dnia 25 sierpnia 1993 roku w czasie wizyty w Polsce prezydenta Rosji Borysa Jelcyna⁴³. Jednym

³⁹ W roku 1992 w obwodzie kaliningradzkim stacjonowało ok. 50 tys. żołnierzy, a w roku 1993 liczba ta wzrosła do ok. 103 tys. Militaryzacja obwodu kaliningradzkiego miała charakter przejściowy i nie była wywołana agresywnymi zamiarami Rosji, lecz przede wszystkim wiązała się z wycofywaniem jednostek byłej armii radzieckiej z Europy Środkowej i rozmieszczeniem ich na okres przejściowy w obwodzie kaliningradzkim. M. Menkiszak: *Trudne sąsiedztwo...*, s. 180.

⁴⁰ M. Menkiszak, M.A. Piotrowski: *Polska polityka wschodnia...*, s. 219—220.

⁴¹ W stosunku do wzajemnego zadłużenia w innych dziedzinach, oprócz trwającego nadal sporu dotyczącego podziału majątku po RWPG, przyjęto w styczniu 1995 r. rozwiązanie „opcji zerowej plus”, czyli wzajemnego zrównoważenia roszczeń z dopłatą 20 mln USD dla strony polskiej.

⁴² Od 1 stycznia 1991 r. do połowy roku 1993 polski eksport do Rosji spadł o ponad 45%, import zaś — powyżej 33%. W roku 1992 polsko-rosyjskie obroty handlowe szacowano na ok. 1,9 mld USD.

⁴³ Traktat wszedł w życie 13 lutego 1995 r.

z najważniejszych dokumentów podpisanych w trakcie tej wizyty (łącznie podpisano 8 dokumentów) było porozumienie między RP a FR o budowie 670-kilometrowego polskiego odcinka gazociągu długości 4 tys. km z półwyspu Jamał na północy Rosji przez Polskę do Niemiec (gazociąg Jamał — Europa)⁴⁴. W tym samym dniu prezydenci Polski i Rosji, Lech Wałęsa i Borys Jelcyn, podpisali „Wspólną deklarację polsko-rosyjską”, w której między innymi odnotowano „starania na rzecz zadośćuczynienia ofiarom represji i zbrodni stalinowskich” oraz zdanie o przychylnym stanowisku Rosji wobec polskich dążeń do członkostwa w NATO: „W perspektywie taka decyzja suwerennej Polski, zmierzająca do integracji ogólnoeuropejskiej, nie jest sprzeczna z interesami innych państw, w tym również Rosji”⁴⁵. Jednakże kilka tygodni później strona rosyjska wycofała się z tego stanowiska⁴⁶. W opublikowanych w kwietniu 1993 roku „Założeniach polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej” znalazły się między innymi stwierdzenia, że Europa Wschodnia ma znaczenie dla Rosji jako „historycznie ukształtowana sfera interesów” oraz że nie można dopuścić do przekształcenia Europy Wschodniej w swoisty pas buforowy, izolujący Rosję od reszty Europy⁴⁷. Sformułowania te uznane zostały w Polsce za traktowanie naszego subregionu przez Rosję jako realnej lub potencjalnej rosyjskiej strefy wpływów. Warto zwrócić uwagę na to, że politycy i analitycy rosyjscy występując przeciwko rozszerzeniu NATO, nie byli konsekwentni w stosowaniu argumentacji, że przyjęcie państw z Europy Środkowo-Wschodniej do tego sojuszu stworzy bufor oddzielający Rosję od Europy Zachodniej, co było przez nich negatywnie oceniane. Jednakże z wielu wypowiedzi przedstawicieli grup rządzących w Rosji wynikało, że występując przeciwko rozszerzeniu NATO, są oni zainteresowani utrzymaniem takiej właśnie strefy buforowej pomiędzy obszarem WNP i NATO jako stanu równowagi w tej części pozimnowojennej Europy.

Po rozpadzie ZSRR kierunek wschodni polskiej polityki zagranicznej odnosił się przede wszystkim do relacji z Federacją Rosyjską, Ukrainą, Litwą i Białorusią. W sferze koncepcyjnej nawiązywano do jednej z dwóch tradycyjnych koncepcji geopolitycznych występujących od początku XX wieku

⁴⁴ Rocznie docelowo Polska miała otrzymywać 14 mld metrów sześciennych gazu. W tym samym czasie pojawiały się w naszym kraju głosy, że ten gazociąg znacznie uzależni Polskę od surowców energetycznych Rosji. Budowa polskiego odcinka gazociągu rozpoczęła się w listopadzie 1996 r. Polska nitka tego gazociągu została oddana do użytku w roku 1999.

⁴⁵ J. Kukułka: *Traktaty sąsiedzkie...*, s. 84.

⁴⁶ Zdecydowany sprzeciw Rosji wobec planów rozszerzenia NATO o państwa Europy Środkowo-Wschodniej, bez Rosji, znalazł swój wyraz w liście prezydenta B. Jelcyna przesłanym 15 września 1993 r. do przywódców Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec. Prezydent Rosji stwierdził w nim m.in., że rozszerzenie NATO stałoby w sprzeczności z duchem układu „2+4” o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 r. M. Menkiszak: *Trudne sąsiedztwo: problematyka...*, s. 187.

⁴⁷ *Założenia polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej*. „Eurazja” 1994, nr 5—6.

w polskiej myśli politycznej w odniesieniu do polskiej polityki zagranicznej, realizowanej przede wszystkim między Rosją a Niemcami, w tym w sprawach polityki wschodniej — koncepcji realistycznej oraz koncepcji federacyjnej i prometejskiej. Warto w tym miejscu przypomnieć, że pierwsza z tych tradycyjnych koncepcji geopolitycznych XX wieku to koncepcja realistyczna i inkorporacyjna związana z postacią Romana Dmowskiego. Zakładano w niej odbudowę Rzeczypospolitej Polskiej obejmującej przede wszystkim terytorium etnicznie polskie (zamieszkałe przez etnicznych Polaków) i ziem, na których Polacy stanowili mniejszość, ale dominowali kulturowo. W koncepcji R. Dmowskiego bezpieczeństwo Polski na Wschodzie miało być oparte na ścisłych związkach z Rosją, także kosztem aspiracji i dążeń niepodległościowych Białorusinów czy Ukraińców. Głównego bowiem zagrożenia dla Polski upatrywał on ze strony Niemiec (odwieczny konflikt germańsko-słowiański). Natomiast koncepcja federacyjna i prometejska związana była z osobą Józefa Piłsudskiego. W koncepcji tej główne zagrożenie dla egzystencjalnych interesów Polski widziano w Rosji. W koncepcji federacyjnej i prometejskiej zakładano poparcie dla tworzenia się na obszarze imperium rosyjskiego niepodległych państw narodowych, przede wszystkim litewskiego, ukraińskiego i w mniejszym stopniu — białoruskiego. Narody te i tworzone przez nich struktury organizacyjne należało następnie włączyć w system sojuszy (unia wschodnioeuropejska) bądź federację (na zasadzie odrębnej państwowości lub szerokiej autonomii samorządowej), gdzie główną rolę przywódczą odgrywałaby Polska⁴⁸. W koncepcji federacyjnej i prometejskiej nawiązywano do idei jagiellońskiej, kładąc nacisk na cywilizacyjną misję Polski na Wschodzie⁴⁹.

⁴⁸ J. Piłsudski pod koniec I wojny światowej „wierzył, że narody, które wywalczą państwowość w wojnie z Rosją, sprzymierzą się z Polską, bo tylko tak zagwarantują sobie bezpieczeństwo. W planowanej unii wschodnioeuropejskiej w pierwszej kolejności widział państwo polsko-litewsko-białoruskie, kontynuujące tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego. Liczył także na sojusz z Ukrainą. W najdalej idących planach sięgał od Finlandii poprzez Estonię i Łotwę po państwa Kaukazu. Polsce, dzięki jej możliwościom ludnościowym, ekonomicznym, militarnym i kulturalnym, miała przypaść rola hegemonu tego związku. Pomysł nawiązywał do historycznej idei Rzeczypospolitej jagiellońskiej. Nie był jednak jej kopia, bo uwzględniał fakt kształtowania się nowoczesnych narodów i dlatego ogniwami związku czynił niezależne państwa. Unia wschodnioeuropejska miała być konfederacją niepodległych państw powiązanych węzłami sojuszniczymi. W grę wchodziły także inne formy współpracy, zależnie od gotowości partnerów”. D. Nałęcz, T. Nałęcz: *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1917—1921...*, s. 30—31. Warto w tym miejscu podkreślić, że w kolejnych latach J. Piłsudski nie był „nadmierne przywiązany” do idei niepodległości i samostanowienia narodów, które miały się znaleźć w planowanej unii wschodnioeuropejskiej. Przykładem może być jego polityka faktów dokonanych wobec Wilna czy faktyczny podział Ukrainy między Polskę i Rosję sowiecką na mocy traktatu ryskiego z 1921 r.

⁴⁹ A. Czarnocki: *Koncepcje polityki zagranicznej Polski*. W: *Międzynarodowe stosunki polityczne*. Red. M. Pietraś. Lublin 2006, s. 617—618. Szerzej zob. L. Moczulski: *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*. Warszawa 1999, s. 557 i nast.

W praktyce planów Piłsudskiego utworzenia federacji czterech narodów: Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, głównie na bazie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Polskiej, z ewentualnym jej poszerzeniem, nie udało się zrealizować. Jedną z głównych tego przyczyn było, że narody, z którymi Polacy mieli tworzyć federacje, nie chciały takich rozwiązań i występowały przeciwko nim, dążąc do uzyskania dla siebie niepodległości państwowej. Wśród Litwinów, Ukraińców, mniej wśród Białorusinów, dominowały postawy antypolskie⁵⁰, manifestowanie swojej odrębności narodowej i politycznej, dążenia do oddzielenia się od Polski, a nie do zacieśniania z nią współpracy⁵¹. Charakterystyczne, że koncepcja federacyjna, ściśle związana z myśleniem o prometejskiej roli Polski na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która już w dwudziestolecium międzywojennym uznana została nawet przez zwolenników J. Piłsudskiego za nierealistyczną (z dziedziny marzeń)⁵², cieszyła się i cieszy nadal takim uznaniem wielu polskich polityków, analityków i dziennikarzy w okresie III Rzeczypospolitej Polskiej.

W polityce wschodniej Polski po 1989 roku, a jeszcze bardziej po rozpadzie ZSRR, odwoływano się do idei prometejskiej zmodyfikowanej w dużej mierze po II wojnie światowej przez przedstawicieli paryskiej „Kultury” — Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego. Rdzeniem tej koncepcji ujmowanej w akronimie ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) było założenie, że państwa te są naturalnymi sojusznikami Polski. Redaktorzy paryskiej „Kultury” opowiadali się za rozwijaniem jak najlepszych stosunków Polski z Rosją, byle nie kosztem sąsiadów, zwłaszcza Ukrainy. Niepodległa Ukraina była postrzegana jako główna bariera na drodze odbudowy rosyjskiego imperium⁵³. W tym miejscu warto jedynie odnotować, że mimo iż kolejne polskie rządy po roku 1989 odwoływały się do koncepcji ULB, to nie do wszystkich jej elementów wykazywały takie samo przywiązanie, a szczególnie do postulatu J. Giedroycia

⁵⁰ Nazbyt często zapominamy, że, chronologicznie rzecz ujmując, pierwszą wojną prowadzoną przez Polskę na wschodzie po zakończeniu I wojny światowej nie była wojna polsko-radziecka w 1920 r., lecz wojna polsko-ukraińska o Galicję Wschodnią (w tym o Lwów), która zakończyła się przegraną dążeń niepodległościowych Ukraińców galicyjskich oraz ustanowieniem władzy Polski aż po rzekę Zbrucz. To ten przede wszystkim konflikt spowodował że, podjęta na przełomie kwietnia i maja 1920 r. ofensywa wojsk polskich dowodzonych przez J. Piłsudskiego i oddziałów ukraińskich atamana S. Petlury, zakończona zajęciem Kijowa (07.05.1920), nie wywołała entuzjazmu wśród ludności ukraińskiej i nie spowodowała masowego poparcia Ukraińców dla tych działań. Zob. W. Roszkowski: *Historia Polski 1914—2004. Wydanie dziesiąte rozszerzone*. Warszawa 2004, s. 23—25.

⁵¹ A. Marszałek: *Polskie dyskusje o integracji europejskiej po II wojnie światowej w historycznej perspektywie porównawczej. Wybrane zagadnienia*. Toruń 2010, s. 218 i nast.

⁵² A. Bocheński: *Między Niemcami a Rosją*. Warszawa 1994 (pierwsze wydanie Warszawa 1937), s. 58.

⁵³ I. Hofman: *Polska — Niemcy — Europa. Program zachodni paryskiej „Kultury”*. Lublin 2009, s. 32 i nast.

i J. Mieroszewskiego potrzeby normalizacji stosunków Polski z Rosją, zabiegania o jak najlepsze relacje polsko-rosyjskie oraz o „europeizację Rosji”. Jedną z cech charakterystycznych polskiej polityki wschodniej w latach 1989—2011 stanowiło to, że koncepcja ULB była różnie odczytywana i interpretowana.

2.2. Relacje polsko-rosyjskie w cieniu pierwszego pozimnowojennego poszerzenia NATO (1994—1999)

W latach 1994—1999 relacje polsko-rosyjskie zdeterminowane były, oprócz zaszłości historycznych, przede wszystkim przez dążenie Polski do członkostwa w NATO i negatywną ocenę pierwszego rozszerzenia NATO w okresie pozimnowojennym dla bezpieczeństwa Rosji dokonywaną przez rosyjskie grupy rządzące. Rząd RP rozpoczął starania o członkostwo w NATO w 1992 roku⁵⁴. Dążenie do członkostwa Polski w NATO po raz pierwszy swój formalny wyraz znalazło w założeniach polityki bezpieczeństwa i doktrynie obronnej RP, którą ogłosił Komitet Obrony Kraju 2 listopada 1992 roku⁵⁵. Od tej chwili realizacja tego celu stała się priorytetem w polskiej polityce bezpieczeństwa narodowego. Politycy polscy dążenie Polski do członkostwa w NATO uzasadniali, wykorzystując bardzo bogatą argumentację. Wskazywali między innymi, że: NATO pozostaje zasadniczym czynnikiem stabilizacji politycznej i pokoju w Europie; dalsza obecność militarna USA w Europie poprzez struktury NATO jest niezbędna jako czynnik stabilizacyjny w Europie, a rozszerzenie NATO ten proces wzmocni; Polska nie może być zbyt długo w „szarej strefie bezpieczeństwa”, bo byłaby zachętą do rywalizacji lub zmywy między Rosją a Niemcami; członkostwo Polski w NATO będzie służyć nie tylko wzmocnieniu bezpieczeństwa Polski, ale także będzie oznaczać stabilizację w Europie Środkowej i wzrost poczucia bezpieczeństwa europejskiego; członkostwo Polski w NATO nie jest skierowane przeciwko żadnemu państwu, a w dłuższej perspektywie będzie służyć poprawie stosunków polsko-rosyjskich⁵⁶.

⁵⁴ Krzysztof Skubiszewski pisał, że dopóki istniał ZSRR i rządził w nim Michaił Gorbaczow, wejście Polski do NATO nie wchodziło w rachubę, takie było stanowisko państw członkowskich NATO. K. Skubiszewski: *Polska i Sojusz Północnoatlantycki w latach 1989—1991*. „Sprawy Międzynarodowe” 1999, nr 1.

⁵⁵ W dokumencie tym zapisano, że „strategicznym celem Polski w latach dziewięćdziesiątych jest członkostwo w NATO”. *Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa. Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna RP*. W: *Polska polityka bezpieczeństwa 1989—2000*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2001, s. 631.

⁵⁶ Zob. R. Kupiecki: *Kierunek atlantycki w polskiej polityce zagranicznej po 1989 r.* W: *Polska polityka bezpieczeństwa 1989—2000...*; E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 48 i nast.

Sprawa przystąpienia Polski i innych państw do NATO podlegała ewolucji, warunkowanej przede wszystkim zmianami zachodzącymi w europejskim systemie bezpieczeństwa. Proces poszerzania NATO wiązał się bowiem z dyskusją nad nową wizją bezpieczeństwa w pozimnowojennej Europie. Państwa członkowskie NATO stopniowo „dojrzały” do podjęcia decyzji o rozszerzeniu. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku widoczna była wśród nich taktyka odraczania zasadniczych decyzji w sprawie gwarancji bezpieczeństwa dla innych państw i poszerzenia NATO. W trwającej na ten temat dyskusji ścierały się argumenty zwolenników różnych modeli bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie (m.in. paneuropejski — oparty na KBWE/OBWE⁵⁷, europejski — oparty na strukturach UE i euroatlantyki — oparty na NATO)⁵⁸. Od połowy lat dziewięćdziesiątych wyraźnie zaczęli przeważać zwolennicy opcji euroatlantycznej. Katalizatorem tych zmian były kolejne fazy konfliktów bałkańskich i kolejne przejawy zaangażowania USA i NATO w ich rozwiązanie. Istotna pod tym względem była także modyfikacja dotychczasowej polityki USA wobec Rosji, odchodzenie w polityce amerykańskiej od koncepcji „strategicznego partnerstwa” z Rosją i zasady „najpierw Rosja” w kierunku koncepcji „pragmatycznego partnerstwa” z Rosją i realizacji zasady „geopolitycznego pluralizmu na obszarze byłego ZSRR”. To dopiero w latach 1994—1995 pytanie: Czy NATO się rozszerzy? — ustąpiło miejsca innemu: Kiedy i w jaki sposób NATO się rozszerzy?⁵⁹. W trwającej wówczas wśród państw członkowskich NATO debacie na temat rozszerzenia tego sojuszu na wschód pojawiało się wiele argumentów zarówno zwolenników, jak i przeciwników takiego rozwiązania⁶⁰.

Mimo podejmowanych stopniowo przez NATO działań zmierzających do rozszerzenia tego sojuszu o nowe państwa z byłego „bloku wschodniego” w trwającej w Europie dyskusji nad pożądanym modelem bezpieczeństwa europejskiego, w sferze deklaratywnej dominowało nadal uznanie dla respektowania zasady wspólnego bezpieczeństwa i akceptacja dla budowy systemu kooperatywnego bezpieczeństwa w Europie. Jednym z najważniejszych elementów kooperatywnego modelu bezpieczeństwa było myślenie o bezpie-

⁵⁷ Duże nadzieje z budową systemu bezpieczeństwa europejskiego opartego na KBWE/OBWE wiązała Rosja, szczególnie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w.

⁵⁸ Zob. M. Stolarczyk: *Główne modele bezpieczeństwa europejskiego a państwa Grupy Wyszehradzkiej (1990—1994)*. W: *Bezpieczeństwo państw Grupy Wyszehradzkiej. Nadzieje i realia*. Red. J. Przewłocki i B. Osadnik. Katowice 1995; J. Czaputowicz: *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*. Warszawa 1998.

⁵⁹ W deklaracji przyjętej przez szefów dyplomacji państw Sojuszu Północnoatlantycznego na zakończenie obrad w Brukseli (30.11—01.12.1994) znalazło się sformułowanie o potrzebie poszerzenia NATO na wschód. Szerzej zob. R. Asmus: *NATO otwarcie drzwi*. Przeł. C. Murawski, G. Siwek. Warszawa 2002; R. Kupiecki: *Od Londynu do Waszyngtonu. NATO w latach dziewięćdziesiątych*. Warszawa 1998.

⁶⁰ Szerzej na ten temat zob. J. Czaputowicz: *System czy nieład?...*, s. 186 i nast.

czeństwie Europy w jej geograficznych granicach „od Atlantyku po Ural” i udział Rosji w jego realizacji. Wielu polityków państw zachodnich, w tym kanclerz Niemiec Helmut Kohl, podkreślało wówczas, że bezpieczeństwo Europy nie jest możliwe ani bez Rosji, ani tym bardziej przeciwko Rosji⁶¹. Wtedy też nie należały do odosobnionych głosy (poza Polską), że w dalszej perspektywie nie należy wykluczyć rozszerzenia NATO o Rosję, gdy państwo to stanie się stabilną demokracją opartą na gospodarce rynkowej, choć kwestią otwartą była forma powiązań między NATO a Rosją⁶².

W tym samym czasie decydenci polskiej polityki zagranicznej, mimo deklarowanego przywiązania do zasady wspólnego bezpieczeństwa i jednoczenia Europy, starali się minimalizować jej odniesienie do Rosji. Na podstawie obserwacji i analizy polskiej sceny politycznej i polskiej polityki zagranicznej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku uprawnione wydaje się stwierdzenie, że wśród polskich solidarnościowych elit politycznych występował w owym czasie daleko idący sceptycyzm co do potrzeby budowy wspólnego z Rosją systemu bezpieczeństwa europejskiego, a tym bardziej wobec ewentualnego, nawet odległego w czasie, uczestnictwa Rosji w NATO⁶³. Wynikało to z ich przekonania, że główne zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, zarówno w bliskiej, jak i dalszej perspektywie (bardziej w płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej niż militarnej), widziano po stronie Rosji. Mimo dominujących wśród polskiej klasy politycznej w sferze deklaratywnej zapewnień, że Rosja nie jest dla Polski przeciwnikiem i zagrożeniem⁶⁴,

⁶¹ *Teraz Europa. Rozmowa z Helmutem Kohlem kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec.* „Wprost” 1995, nr 25. Szerzej na temat debaty toczącej się w państwach członkowskich NATO między zwolennikami i przeciwnikami ekspansji tego sojuszu na wschód zob. E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 22 i nast.

⁶² Zob. Z. Khalizad, I.J. Brzeziński: *Rozszerzenie demokratycznej strefy pokoju na Europę Wschodnią.* „Sprawy Międzynarodowe” 1993, nr 3, s. 51; Z. Brzeziński: *Plan dla Europy...*; W styczniu 1995 r. w wywiadzie telewizyjnym doradca prezydenta B. Clintona do spraw bezpieczeństwa narodowego Anthony Lake stwierdził, że Rosja nie jest wyłączona z grona państw, które mogą zostać członkami NATO. Zob. J. Kalabiński: *Rozszerzenie z Moskwą w tle.* „Gazeta Wyborcza”, 2 stycznia 1995; S. Talbott: *NATO: przystań czy pułapka.* „Polityka” 1995, nr 32; E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 32.

⁶³ Zapewne taka postawa była po części efektem negatywnych obciążeń historycznych o silnych konsekwencjach psychologicznych i związanej z tym nieukrywanej niechęci wobec Rosji czy wręcz rusofobii, występującej głównie w środkach masowego przekazu. W części zaś postawy te były następstwem nieprzewidywalności sytuacji na obszarze byłego ZSRR, w tym przede wszystkim niepewności co do wyboru ustroju społeczno-gospodarczego Rosji, postępującego kryzysu gospodarczego i politycznego w Rosji, pierwszego konfliktu czeczeńskiego i obaw o dążenie Rosji do odbudowy nie tylko pozycji mocarstwowej, ale i imperialnej.

⁶⁴ Przykładowo, prezydent RP, A. Kwaśniewski, w czasie wizyty w Rosji w kwietniu 1996 r. podkreślał, że dążenie Polski do członkostwa w NATO nie wpływa z pragnienia konfrontacji z Rosją, a w jeszcze mniejszym stopniu ze strachu przed wschodnim sąsiadem.

faktycznie wśród motywów rzeczywistych realizowanej polityki bezpieczeństwa zazwyczaj tak właśnie Rosję postrzegano. Głównym motywem rzeczywistym dążenia decydentów polskiej polityki zagranicznej do członkostwa Polski w NATO było ich poczucie zagrożenia ze strony Rosji⁶⁵. Stanowisko to jeszcze wyraźniej eksponowane było w większości polskich mediów. W tym też kierunku ewoluowały postawy znacznej części społeczeństwa polskiego.

Mając na uwadze nie tyle motywy deklarowane, ile rzeczywiste realizowanej przez grupy rządzące III RP polityki bezpieczeństwa Polski w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kolejne polskie rządy wykazywały zdecydowanie mniejsze zrozumienie, niż większość grup rządzących w USA i w Europie Zachodniej, do uwzględniania — w formułowanych koncepcjach bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego oraz podejmowanych działaniach na rzecz ich realizacji — interesów bezpieczeństwa Rosji. W polskiej polityce bezpieczeństwa, w przeciwieństwie do polityki bezpieczeństwa realizowanej w tym czasie przez większość państw członkowskich NATO, nie przywiązywano nadmiernej wagi do dylematu: Jak wzmacniać własne bezpieczeństwo, by jednocześnie nie umacniać poczucia zagrożenia grup rządzących Rosji? Dążąc do wzmacniania własnego bezpieczeństwa, w tym przystępując do NATO, większość polskich elit politycznych z dużym dystansem podchodziła do stanowiska prezentowanego przez ministra spraw zagranicznych Polski, Andrzeja Olechowskiego, który mówił, że członkostwo w NATO traktujemy jako ważny, ale tylko pierwszy krok w budowie nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego. Dlatego — jak twierdził — opowiadamy się za nawiązaniem ścisłych stosunków między NATO i Rosją — „bezpieczeństwo Polski i Europy nie będzie pełne i trwałe, jeśli ostateczny system nie obejmie Rosji i innych naszych wschodnich sąsiadów”⁶⁶. Stanowisko to nie cieszyło się powszechnym uznaniem wśród polskich elit politycznych. Dominowały raczej głosy, z których jasno wynikało, że członkostwo Polski w NATO jest traktowane nie jako etap do budowy efektywnego kooperatywnego systemu bezpieczeństwa z udziałem Rosji, ale punkt docelowy w strategii bezpieczeństwa Polski, w której NATO wyznaczono rolę głównego środka neutralizującego zagrożenie ze strony Rosji. Takie sta-

Jest to naturalny proces dalszej integracji z europejską społecznością. E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością...*, s. 54.

⁶⁵ Wśród polskich grup rządzących występowała rozbieżność nie tylko między motywami deklarowanymi i rzeczywistymi dotyczącymi dążenia Polski do członkostwa w NATO. Pewna niekonsekwencja występowała także w samej sferze deklaratywnej. Z jednej strony bowiem podkreślano, że Polska nie obawia się Rosji, tylko destabilizacji na obszarze poradzieckim, a w tym samym czasie argumentowano, że wejście Polski do NATO spowoduje, że Rosja nie będzie już mogła poszerzyć swojej strefy wpływów o Polskę.

⁶⁶ Obszerne fragmenty *exposé* ministra Andrzeja Olechowskiego wygłoszone w Sejmie w dniu 12 maja 1994 roku. „Gazeta Wyborcza”, 13 maja 1994.

nowisko umacniało po stronie rosyjskiej poczucie izolacji, a w konsekwencji przekonanie, że rozszerzanie NATO jest skierowane przeciw Rosji⁶⁷.

W połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku stosunkowo rzadko pojawiały się w naszym kraju głosy, że polska polityka zagraniczna nie powinna wyrażać zainteresowania wykluczeniem Rosji z systemu bezpieczeństwa europejskiego, w tym także z grona potencjalnych uczestników NATO⁶⁸. Przeciwnie, mimo słabnącej na arenie międzynarodowej pozycji Rosji (m.in. ze względu na postępujący w latach 1992—1998 kryzys gospodarczy w tym kraju) większość polskiego środowiska dziennikarskiego i znacząca część polskich elit politycznych wydawała się zainteresowana podtrzymywaniem napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich i wizerunku Rosji jako wroga⁶⁹. W ocenie niektórych pravicowych polskich polityków miało to między innymi przyspieszyć przyjęcie Polski do NATO. Taka motywacja rozmijała się jednak z oczekiwaniami grup rządzących państw członkowskich NATO⁷⁰, które opowiadając się za poszerzeniem NATO, zabiegały jednocześnie o zacieśnienie współpracy z Rosją. Głównym motywem rzeczywistym polskich dążeń do członkostwa w NATO było poczucie zagrożenia ze strony Rosji i postrzeganie Rosji jako przeciwnika Polski. Dlatego należy sądzić, że gdyby, hipotetycznie zakładając, państwa NATO złożyły formalną propozycję Rosji wstąpienia do NATO (po spełnieniu odpowiednich warunków)⁷¹,

⁶⁷ Na kwestię tę zwracał uwagę Andrzej Wielowiejski w artykule polemicznym z tekstem Krzysztofa Skubiszewskiego. Zob. A. Wielowiejski: *Od Portugalii do Kamczatki*. „Gazeta Wyborcza”, 19 stycznia 1994.

⁶⁸ Zob. M. Stolarczyk: *Główne modele bezpieczeństwa...*, s. 57—59.

⁶⁹ Richard Pipes, jeden z czołowych amerykańskich badaczy dziejów Rosji i ZSRR, mówił w wywiadzie: „Wielkie mocarstwa to dzisiaj Ameryka, Europa i Japonia, a Rosja jest na razie partnerem drugorzędnym. Tylko że wy wciąż boicie się Rosji — świadczą o tym wasze gazety, radio, tv. Straszycie swój naród i Zachód: Jak nie przyjmiecie nas do NATO, to grozi nam nowa Jałta. Patrzycie na wszystko z punktu widzenia Polski, a ja uważam, że Polsce nic z zewnątrz dzisiaj nie zagraża”. Zob. *Wywiad z Richardem Pipesem*. „Gazeta Wyborcza”, 23 czerwca 1994.

⁷⁰ W tym m.in. kontekście Z. Brzeziński pisał, że motorem poszerzającym NATO nie powinna być antyrosyjska histeria, która w końcu mogłaby zamienić się w samospełniające się proroctwo. Z. Brzeziński: *Plan dla Europy...*

⁷¹ Grupy rządzące Rosji nie podejmowały oficjalnych starań o członkostwo Rosji w NATO. Jednakże co pewien czas pojawiały się w Rosji głosy rozważające możliwość podjęcia takich działań w odpowiednich okolicznościach (np. zgoda państw NATO; ewolucja NATO w kierunku systemu bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego). Jedną z pierwszych tego rodzaju sugestii zawarta została w liście prezydenta B. Jelcyna przesłanego pod koniec 1991 r. uczestnikom spotkania NACC, zawierającego deklarację woli przyszłego członkostwa Rosji w Sojuszu Północnoatlantyckim. Zob. M. Menkiszak: *Trudne sąsiedztwo problematyka...*, s. 173; E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 35—36; W.G. Baranowski: *NATO w oczach Rosji*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe czasu przemian. Zagrożenia — koncepcje — instytucje*. Red. R. Kuźniar i Z. Lachowski. Warszawa 2003, s. 439—440; A.D. Rotfeld: *Polska w niepewnym świecie*. Warszawa 2006, s. 342—344.

polska klasa polityczna w znacznym stopniu straciłaby zainteresowanie członkostwem w sojuszu. W owym czasie w naszym kraju w mniejszości znajdowali się zwolennicy opinii wypowiedzianej przez Janusza Reitera w 1990 roku, że „jednocząca się Europa wcale nie oczekuje, że zbliżając się do niej, oddalimy się od Rosji. Taka oferta Polski mogłaby ją tylko wprawić w zakłopotanie. Zachodnia Europa wcale nie chce pogłębiać w Rosjanach poczucia osamotnienia czy wręcz osaczenia. Dlatego z jej punktu widzenia nasza wartość jako partnera jest tym większa, im lepiej potrafimy sobie ułożyć stosunki z Rosją”⁷². Warto w tym miejscu przypomnieć, że nawet tak zdeklarowany zwolennik rozszerzenia NATO o Polskę, Czechy i Węgry, jakim był Zbigniew Brzeziński, nie wykluczał w przyszłości członkostwa Rosji w NATO⁷³ jako etapu w budowie systemu bezpieczeństwa euroazjatyckiego⁷⁴ bądź, jak proponował to Charles A. Kupchan, utworzenia Unii Atlantycznej⁷⁵.

Perspektywa rozszerzenia NATO na wschód budziła bardzo duże zaniepokojenie wszystkich głównych rosyjskich ugrupowań politycznych (od komunistów po demokratów) i znacznej części społeczeństwa rosyjskiego⁷⁶. Oceniana była ona jako największy błąd strategiczny tego sojuszu w okresie pozimnowojennym i jako poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji oraz bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie⁷⁷, jako bardzo istotne

⁷² J. Reiter: *W niemieckim lustrze*. „Polityka Polska” 1990, nr 1, s. 66.

⁷³ Zdaniem Z. Brzezińskiego „Stany Zjednoczone, jako główna siła NATO, winny jasno stwierdzić — i to nie w formie luźnej sugestii, jak to się czasem czyni — że w przyszłości nawet członkostwo Rosji w NATO miałyby sens zarówno dla Paktu, jak i dla niej samej. Gdy już (jeśli w ogóle) okrzepnie rosyjska demokracja, gdy sama Rosja subiektywnie dojrzeje do ubiegania się o członkostwo i spełni wymagane do tego obiektywne kryteria, to odmawianie jej członkostwa stanie się mniej usprawiedliwione, szczególnie po dalszej ekspansji NATO i Unii Europejskiej na wschód. Poza tym jasne postawienie sprawy umocni też zwolenników stopniowego włączenia do struktur NATO krajów bałtyckich, czy nawet Ukrainy”. Z. Brzeziński: *Wyjść Rosji naprzeciw*. „Polityka”, 16 maja 1998.

⁷⁴ Z. Brzeziński: *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*. Przeł. T. Wyżyński. Warszawa 1998, s. 106.

⁷⁵ Ch.A. Kupchan: *Odnawianie Zachodu*. W: *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*. Red. D.B. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba. Warszawa 1997, s. 473 i nast.

⁷⁶ Szerzej zob. W.G. Baranowski: *NATO w oczach Rosji...*, s. 423 i nast.; I. Kobrinskaja: *Czy Zachód może zaakceptować rosyjskie koncepcje bezpieczeństwa?* W: *Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu...*; M. Menkiszak: *Wybrane zagadnienia problematyki bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej*. W: *Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu...*

⁷⁷ W zatwierdzonych przez prezydenta FR 2 listopada 1993 r. „Ogólnych założeniach doktryny wojennej Federacji Rosyjskiej” do potencjalnych źródeł zagrożeń Federacji Rosyjskiej zaliczono m.in. poszerzanie wojskowych bloków i sojuszków na szkodę interesów militarnego bezpieczeństwa Rosji, a także wprowadzenie obcych wojsk na terytoria państw graniczących z Rosją. Podobnie tę kwestię ujęto w „Doktrynie wojennej Federacji Rosyjskiej”

pogorszenie położenia geostrategicznego Rosji. Główne argumenty, jakimi posługiwali się politycy rosyjscy, występując przeciwko rozszerzeniu NATO, wyrastały nie tyle z przekonania o realnym wojskowym zagrożeniu ze strony NATO dla Rosji, ile bardziej z przesłanek politycznych i psychologicznych związanych z tym procesem. Wynikały one z przeświadczenia, że ekspansja NATO doprowadzi do: izolacji Rosji⁷⁸; wyłączenia czy znacznego ograniczenia Rosji w procesie decyzyjnym dotyczącym kształtowania systemu bezpieczeństwa europejskiego; wzmocnienia postaw antyzachodnich w społeczeństwie rosyjskim, a tym samym osłabienia pozycji zwolenników reform prodemokratycznych i prorynkowych w Rosji oraz środowisk opowiadających się za okcydentalizacją rosyjskiej polityki zagranicznej; wzrostu poczucia zagrożenia, szczególnie w kołach wojskowych; naruszenia strategicznej równowagi w Europie; pogorszenia stosunków Rosji z Zachodem; zwiększenia wyścigu zbrojeń; nowych podziałów w Europie; naruszenia postanowień układu o redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie; wzrostu roli Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowo-Wschodniej⁷⁹. Ważnym argumentem Rosji w krytyce rozszerzania NATO było odwoływanie się strony rosyjskiej do zobowiązania przyjętego w roku 1990 przez prezydenta USA — George'a H.W. Busha i kanclerza RFN — Helmuta Kohla, kiedy to w zamian za zgodę ZSRR na zjednoczenie Niemiec i udział zjednoczonych Niemiec w NATO prezydent Stanów Zjednoczonych i kanclerz RFN zapewniali prezydenta ZSRR — Michaiła Gorbaczowa, że po włączeniu obszaru byłej NRD do NATO sojusz ten nie poszerzy się bardziej na wschód.

Przystąpienie Rosji w maju 1995 roku do inicjatywy Stanów Zjednoczonych i pozostałych państw członkowskich NATO — Partnerstwa dla Pokoju (PdP) nie zmieniło jej negatywnego zdania na temat rozszerzenia NATO o kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Zarazem grupy rządzące w Rosji w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku zdawały sobie sprawę z tego, że nie są w stanie zatrzymać tego procesu. Dążyły więc wówczas głównie do zmniejszenia ujemnych implikacji rozszerzenia NATO dla bezpieczeństwa Rosji, oczywiście pojmowania tego bezpieczeństwa z ich punktu widzenia. Zdecydowana większość rosyjskiej klasy politycznej zagrożenia związane z rozszerzeniem NATO widziała zarówno w zbliżaniu się wojsko-

z 21 kwietnia 2000 r. Zob. A. Bryc: *Koncepcja bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*. Red. R. Zięba. Warszawa 2008.

⁷⁸ Dmitrij Trienin pisał, że kiedy Moskwa mówi o izolacji, ma na myśli nie izolację w dosłownym znaczeniu, lecz niewystarczające wpływy w tym czy innym regionie; taką sytuację w polityce międzynarodowej, kiedy decyzje zapadają bez jej udziału. D. Trienin: *Dialog na temat bezpieczeństwa*. „Eurazja” 1996, nr 2, s. 87.

⁷⁹ L. Iwaszow: *Rossija — NATO*. „Mieżdunarodnaja Żizn” 1999, № 9; M. Menkiszak: *Polska w strategii międzynarodowej...*, s. 22; E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 33 i nast.

wej infrastruktury do granic Rosji (sojuszu będącego reliktem zimnej wojny i postrzeganego przez większość rosyjskiej klasy politycznej jako mający antyrosyjski charakter), jak i w związanych z tym rosnących wpływach Stanów Zjednoczonych w tej części Europy. Chociaż należy zaznaczyć, że nie wszystkie obawy Rosji przed rozszerzeniem NATO na wschód były nieuzasadnione. Mając to na uwadze, Zbigniew Brzeziński proponował strategię dwutorowości, tj. rozszerzać NATO i współpracować coraz ściślej z Rosją w tworzeniu transkontynentalnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego⁸⁰. Najbardziej istotne obawy Rosji w kontekście rozszerzania NATO zostały uznane przez Stany Zjednoczone i pozostałe państwa członkowskie NATO w porozumieniu NATO — Rosja podpisanym 27 maja 1997 roku, w którym znalazły się między innymi zapisy mówiące o tym, że na obszarze nowych państw członkowskich NATO nie będzie rozmieszczana broń nuklearna ani nie dojdzie do stałego stacjonowania znaczących sił bojowych NATO⁸¹. Dokument podpisano przed wystosowaniem do trzech państw, kandydatów do członkostwa w NATO, oficjalnych zaproszeń do przystąpienia do NATO, co miało służyć zmniejszeniu frustracji Rosji⁸². W Polsce porozumienie to zostało przyjęte z dużym dystansem⁸³. Wskazywano, że zanim Polska i inne państwa z naszego subregionu przystąpiły do NATO, Stany Zjednoczone i pozostałe państwa członkowskie Sojuszu wynegocjowały z Rosją główne warunki rozszerzenia NATO⁸⁴. W tym miejscu należy zasygnalizować, że Rosja występując przeciw rozszerzaniu NATO, nie była przeciwna rozszerzaniu UE o Polskę i inne państwa Europy Środkowej⁸⁵. Po podpisaniu porozu-

⁸⁰ Z. Brzeziński: *Plan dla Europy*. „Polityka” 1995, nr 1 i 2.

⁸¹ *Akt stanowiący o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa pomiędzy Organizacją Paktu Północnoatlantyckiego i Federacją Rosyjską*. W: *Prawo w stosunkach międzynarodowych. Wybór dokumentów*. Red. S. Bieleń. Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR. Warszawa 2004, s. 363—370.

⁸² W.G. Baranowski: *NATO w oczach Rosji...*, s. 428.

⁸³ Z nieco mniejszym dystansem przyjęto w Polsce przystąpienie Rosji w roku 1995 do „Partnerstwa dla Pokoju” (PdP).

⁸⁴ W badaniach opinii społecznej przeprowadzonych w lipcu 1997 r. przez CBOS, 41% ankietowanych uważało, że porozumienie NATO — Rosja świadczy o uznaniu przez Zachód prawa Rosji do traktowania naszego regionu jako strefy wpływów. Zob. P. Boski: *Rosjanie i stosunki z nimi w ocenie Polaków*. W: *Polacy i Rosjanie. Czynniki zblżenia*. Red. M. Dobroczyński. Warszawa—Toruń 1998, s. 121.

⁸⁵ Ambasador Rosji w Polsce, Jurij Kaszlew, na pytanie, w jednym z udzielonych wywiadów, o to, jaki jest stosunek Rosji wobec starań Polski o integrację z Zachodem i przystąpienie do NATO, odpowiedział: „Do integracji z Zachodem — pozytywny; my też o to zabiegamy. Co się dotyczy wstępowania do NATO, to uważam, że czas teraz na rozwiązywanie sojuszy wojskowych, a nie na ich poszerzanie. Mam nadzieję, że zanim Polska doczeka się członkostwa w NATO tego paktu już nie będzie. Czy nie lepiej rozwiązywać paktów wojskowe i stworzyć strukturę bezpieczeństwa dla całej Europy?”. Zob. *Wywiad z ambasadorem FR w Polsce, Jurijem Kaszlewem*. „Wprost” 1993, nr 35.

mienia NATO — Rosja z 27 maja 1997 roku opór Rosji przeciwko rozszerzeniu NATO o Polskę, Czechy i Węgry nieco zmalął.

Sprzeciw Rosji wobec rozszerzenia NATO (mimo składanych przez polityków rosyjskich deklaracji, że nie ma on charakteru antypolskiego, lecz jest skierowany przeciwko samej idei rozszerzania sojuszy wojskowych w okresie pozimnowojennym, tym bardziej tych zbliżających się do granic Rosji, i rosyjskiej wizji bezpieczeństwa pozimnowojennej Europy) niemal powszechnie oceniany był w Polsce jako jeden z najważniejszych przykładów na potwierdzenie słuszności dominującej w polskim dyskursie politycznym tezy o realnym zagrożeniu bezpieczeństwa Polski ze strony Rosji, chęci Rosji odzyskania swoich wpływów w Polsce czy wręcz jako przejaw jej imperialnej polityki⁸⁶. Grupy rządzące Polski, popierane przez zdecydowaną większość społeczeństwa polskiego, miały suwerenne prawo, zgodnie z ich rozumieniem interesów bezpieczeństwa Polski i sposobów jego umacniania, do wykazywania się determinacją w dążeniu do członkostwa w NATO. Jednakże również decydenci polityki zagranicznej Rosji, kierując się własną wizją bezpieczeństwa, popierani przez większość społeczeństwa rosyjskiego, mieli prawo do odmiennej od polskiej oceny następstw rozszerzenia NATO dla rosyjskich interesów bezpieczeństwa. W owym czasie, zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej, występował wyraźny brak woli politycznej zrozumienia (co nie znaczy akceptacji) stanowiska drugiej strony w omawianej kwestii. Jedną z cech charakterystycznych procesu rozszerzenia NATO o Polskę i inne państwa naszego subregionu był występujący po stronie polskiej brak woli zrozumienia przynajmniej niektórych obaw Rosji z tym związanych⁸⁷, co przecież nie oznaczało akceptacji dla jej stanowiska w tej sprawie. Zwracam na to uwagę przede wszystkim dlatego, że w kwestiach bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego kolejne polskie rządy oczekiwały od Rosji niemal pełnego uznania dla prezentowanego przez siebie stanowiska — z jednoczesnym brakiem jakiegokolwiek zrozumienia dla interesów rosyjskich w tej dziedzinie. Dlatego trudno podzielić stanowisko, w myśl którego w latach dziewięćdziesiątych XX wieku polska

⁸⁶ Większość badanych przez CBOS w latach 1994—1997 uważała, że sprzeciw Rosji wobec wejścia Polski do NATO odzwierciedla jej chęć odzyskania swoich wpływów w Polsce. P. Boski: *Rosjanie i stosunki z nimi w ocenie Polaków...*, s. 120—121.

⁸⁷ Kierując się przesłankami realistycznymi, trudno było wymagać od polityków rosyjskich, by zbliżanie się największego po zakończeniu zimnej wojny sojuszu wojskowego do granic Rosji postrzegali, tak jak deklarowano to po stronie NATO i państw aspirujących do członkostwa w tym sojuszu, li tylko w kategoriach poszerzania się strefy pokoju i stabilności w Europie, zwłaszcza w kontekście trwającej w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. dyskusji wśród państw członkowskich NATO o potrzebie zmiany funkcji NATO, odejścia od jego funkcji typowo obronnych (defensywnych) i prowadzenia akcji ofensywnych poza obszarem wymienionym w art. 6 traktatu waszyngtońskiego z 12 kwietnia 1949 r., na podstawie którego to traktatu utworzono NATO.

dplomacja zabiegała konsekwentnie o normalizację stosunków z Rosją, postępowwała zawsze właściwie, a bariery dla tej normalizacji były tylko po stronie rosyjskiej⁸⁸. Warto pamiętać, że to NATO było w ofensywie, a Rosja w defensywie, a nie odwrotnie. Jednocześnie, jedną z cech charakterystycznych polityki USA, mocarstwa przywódczego NATO, a zarazem jedyne supermocarstwa, była coraz większa skłonność do używania siły militarnej do szerokiego zakresu celów, od interwencji humanitarnych w Somalii i Kosowie po obalenie reżimów w Panamie i Iraku. Jak pisał Robert Kagan, „w latach 1989—2001 Stany Zjednoczone przeprowadzały interwencje wojskowe za granicą częściej niż w jakimkolwiek porównywalnie długim okresie własnej historii — średnio jedną znaczącą akcją militarną na szesnaście miesięcy — i bez porównania częściej niż jakiejkolwiek inne państwo w tym czasie”⁸⁹. Amerykanie, akcentował cytowany czołowy amerykański politolog, dążąc do umacniania swoich wpływów w Azji Wschodniej, na Bliskim Wschodzie, w Europie i w coraz większym stopniu w Azji Środkowej, „podejmowali próby obalania rządów za granicą, gdy uważali to za pożyteczne dla realizacji amerykańskich ideałów lub amerykańskich interesów. Ignorowali Organizację Narodów Zjednoczonych, swoich sojuszników i międzynarodowe prawo, gdy stawały na drodze realizacji ich celów”⁹⁰.

Wydaje się, że decydenci polskiej polityki zagranicznej powinni w zdecydowanie większym stopniu niż politycy państw zachodnich zabiegać o to, by w procesie rozszerzania NATO o Polskę realizować wspomnianą koncepcję dwutorowości autorstwa Z. Brzezińskiego: konsekwentnie zmierzać do członkostwa w NATO, ale jednocześnie zintensyfikować działania polityczne wobec Rosji, by przyjęcie Polski do NATO odbyło się z jak najmniejszym uszczerbkiem dla stosunków polsko-rosyjskich i stosunków NATO—Rosja. W polskich grupach rządzących, w przeciwieństwie do grup rządzących państw członkowskich NATO, nie przywiązywano większej wagi do potrzeby rozwijania tego „drugiego toru” w przywołanej koncepcji dwutorowości. Mało tego, w ocenie wielu polskich polityków i dziennikarzy wzrost napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich miał być bardzo istotnym argumentem przemawiającym za potrzebą szybkiego przyjęciem Polski do NATO.

Odmierna percepcja zagrożenia dla interesów bezpieczeństwa narodowego w Polsce i Rosji, w tym także brak empatii w stanowisku polskim wobec niektórych interesów bezpieczeństwa Rosji w procesie rozszerzania NATO, był jednym z najważniejszych czynników rzutujących na małe zainteresowanie strony rosyjskiej bezpośrednimi (bilateralnymi) rozmowami z Polską

⁸⁸ Taki jednostronny obraz wyłania się m.in. z oceny stosunków polsko-rosyjskich w latach dziewięćdziesiątych XX w. przeprowadzonej przez Romana Kuźniara. Zob. R. Kuźniar: *Droga do wolności...*

⁸⁹ R. Kagan: *Powrót historii i koniec marzeń*. Przeł. G. Sałuda. Poznań 2009, s. 58.

⁹⁰ Ibidem.

w kwestii rozszerzenia NATO i koncentrowanie się na rozmowach na ten temat z Zachodem. Generalnie jednak Polska i inne kraje naszego subregionu były w polityce bezpieczeństwa „dla Rosji raczej przedmiotem w politycznej rozgrywce z Zachodem i środkiem w budowie własnej mocarstwowości niż samodzielny podmiotem współpracy”⁹¹. W polityce rosyjskiej Europa Środkowa (w rosyjskim piśmiennictwie Europa Środkowo-Wschodnia) była regionem o znaczeniu drugorzędym, traktowanym raczej jako jedno z pól gry z Zachodem i Stanami Zjednoczonymi. Jej polityka wobec tego subregionu była głównie funkcją jej relacji z Zachodem, a nie oddzielnym kierunkiem jej aktywności zewnętrznej⁹². W polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Rosji obszar Europy Środkowej zaczął odgrywać większą rolę dopiero za sprawą rozszerzenia NATO i Unii Europejskiej na wschód.

Zdecydowanie negatywnie oceniane były w Polsce określenia, używane w Rosji, „bliskiej zagranicy”, odnoszącej się do obszaru byłego ZSRR (na tym terenie Rosja miałaby swoją strefę wpływów o bliżej nieokreślonych treściach) oraz formuła „historycznej strefy interesów Rosji”, odnoszącej się do Europy Środkowej. Oceniano je jako przejaw dążeń Rosji do utrzymania i wzmocnienia nie tylko pozycji mocarstwowej, ale i imperialnej. Z tych między innymi względów, w praktyce, w przeciwieństwie do deklaracji niektórych polityków⁹³, bardzo krytycznie podchodzono po stronie polskiej do kolejnych prób podejmowanych przez Rosję do reintegracji obszaru WNP w płaszczyźnie politycznej, militarnej i gospodarczej, przede wszystkim zaś do kolejnych etapów integracji między Rosją a Białorusią w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku prowadzących do budowy Państwa Związkowego⁹⁴ oraz budowy na obszarze WNP systemu bezpieczeństwa zbiorowego⁹⁵. Marek Menkiszak pisał: „W interesie Polski nie leżało wszak,

⁹¹ M. Menkiszak: *Polska w obecnej polityce rosyjskiej*. „Więź” 1995, nr 3, s. 27.

⁹² A. Ananicz: *Polityka Polski wobec Rosji w latach 1991–1996*. W: *Dynamika stosunków polsko-rosyjskich w latach 1991–1996...*, s. 90–91; Zob. B. Łomiński: *Europa Środkowa w polityce zagranicznej Rosji*. W: *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne...*

⁹³ Minister spraw zagranicznych Polski, A. Olechowski, w jednym ze swoich wystąpień mówił: „[...] nie będziemy niechętni ścisłym związkom pomiędzy tymi krajami (obszar byłego ZSRR). Jeśli ich tworzeniu nie towarzyszą przemoc, dyktat lub naruszenie demokratycznych procedur, traktujemy je jako procesy naturalne i zgodne z międzynarodowym porządkiem prawnym”. „Rzeczpospolita”, 18 lutego 1994.

⁹⁴ Pomimo zawarcia takich dokumentów jak: Układ o stowarzyszeniu Białorusi i Rosji (02.04.1996); Porozumienie o utworzeniu Związku Białorusi i Rosji (02.04.1997); Traktat o utworzeniu Państwa Związkowego (08.12.1999), stosunki rosyjsko-białoruskie przypominały bardziej relacje, jakie posiadała FR z państwami WNP, niż stosunki w ramach deklarowanego Państwa Związkowego. Zob. I. Topolski: *Stosunki białorusko-rosyjskie*. W: *Białoruś w stosunkach międzynarodowych*. Red. I. Topolski. Lublin 2009, s. 179 i nast.

⁹⁵ Podstawą formalno-prawną tego systemu był „Układ o zbiorowym bezpieczeństwie państw-sygnatariuszy Wspólnoty Niepodległych Państw” podpisany 15 maja 1992 r. w Tasz-

by w Moskwie pojawiła się nadzieja na możliwość reintegracji obszaru poradzieckiego w jakiegokolwiek formie⁹⁶.

Jednak w niektórych opracowaniach polskich autorów wskazywano, że o ile nie można zaakceptować formuły „historycznej strefy interesów Rosji”, o tyle Rosja z racji tego, czym jest (obszar, ludność, potencjał militarny i surowcowy), odgrywa rolę mocarstwa (przynajmniej na obszarze WNP) i fakt ten należy uwzględniać zarówno w strategii, jak i bieżącej polityce zagranicznej, jeśli jest ona budowana na podstawie realiów, a nie złudzeń. Występowanie przeciwko roli mocarstwowej Rosji na niewiele się zda — pisał w połowie lat dziewięćdziesiątych autor jednego z opracowań na ten temat. Sprzeciwiać się natomiast należy wszystkim przejawom imperialnym w polityce Rosji. Rosja, jak każde inne państwo, ma prawo do wzmacniania swojej pozycji międzynarodowej oraz jak wiele innych państw posiadających odpowiedni potencjał — także do odgrywania roli mocarstwa. Jednocześnie Polska i inne państwa mają prawo oczekiwać, by rosyjska mocarstwowość przejawiała się w polityce wewnętrznej i zagranicznej tego kraju w formach opartych na normach prawa międzynarodowego oraz normach politycznych i moralnych uznanych na obszarze OBWE. Rosję należy oceniać na podstawie tych samych kryteriów, jak każde inne państwo tego obszaru⁹⁷.

Pomimo sporów i napięć w stosunkach polsko-rosyjskich związanych z rozszerzeniem NATO, zaszczołami historycznymi oraz innymi problemami występującymi na tle odmiennych interesów Polski i Rosji widocznych w wielu obszarach relacji dwu- i wielostronnych⁹⁸, dyplomacja polska

kieniec. Zob. K. Malak: *Instytucjonalizacja wielostronnej współpracy na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw*. W: *Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw*. Red. A. Legucka, K. Malak. Warszawa 2008, s. 27 i nast.

⁹⁶ M. Menkiszak: *Trudne sąsiedztwo: problematyka...*, s. 204.

⁹⁷ M. Stolarczyk: *Główne modele bezpieczeństwa...*, s. 59. Warto też przypomnieć, że do połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. w polityce USA, Rosji jako mocarstwu regionalnemu — lecz nie supermocarstwu światowemu — wyznaczono ważną rolę „stabilizatora regionalnego” na obszarze WNP. Pod koniec 1994 r. nastąpiła zauważalna modyfikacja dotychczasowej polityki USA wobec Rosji, odchodzenie od „idealistycznego optymizmu” i zasady „najpierw Rosja” w kierunku „geopolitycznego pluralizmu na obszarze byłego ZSRR” i zwiększonego zaangażowania USA w umacnianie państw powstałych na obszarze byłego ZSRR, w tym głównie Ukrainy.

⁹⁸ Oprócz wymienionych, do najważniejszych kwestii spornych w stosunkach polsko-rosyjskich w latach 1994—1999 należy zaliczyć: protesty Rosji przeciwko potępieniu przez Polskę rozpoczętej w grudniu 1994 r. interwencji zbrojnej Rosji w Czeczenii i działalności w Polsce czeczeńskiego ośrodka informacyjnego w Krakowie; ponawianą przez Rosję i odrzucaną przez Polskę propozycję zbudowania korytarza tranzytowego z Białorusi, poprzez terytorium Polski do obwodu kaliningradzkiego czy rosyjskiego projektu budowy tzw. RWPG-bis oraz problem połowów przez polskie statki rybackie na Morzu Ochockim. Zob. I. Kobryńska: *Stosunki polsko-rosyjskie w latach 1991—1996: asymetria priorytetów czy walka ambicji?* W: *Dynamika stosunków polsko-rosyjskich w latach 1991—1996...*;

wychodziła z inicjatywami wobec Rosji, które miały na celu poprawę wzajemnych stosunków. Taki charakter miały przede wszystkim próby podejmowane przez kolejne trzy rządy centrolewicowe w latach 1993—1997, a szczególnie przez Andrzeja Olechowskiego, ministra spraw zagranicznych w rządzie Waldemara Pawlaka (26 października 1993—1 marca 1995), ekonomizacji stosunków z Rosją (koncepcja Partnerstwa dla Transformacji), zdynamizowania polsko-rosyjskich stosunków gospodarczych i ich oddzielenia od sporów natury politycznej oraz skoncentrowania się na przyszłości, a nie przeszłości⁹⁹. Minister A. Olechowski i jego następcy na tym stanowisku, Władysław Bartoszewski i Dariusz Rosati, akcentowali, że niczego nie zapominając i nie upiększając z przeszłości stosunków polsko-rosyjskich, należy jednak zmierzać do tego, by przeszłość nie determinowała w stopniu zasadniczym stosunków polsko-rosyjskich¹⁰⁰. Jednak tym deklaracjom nie zawsze towarzyszyła wola ich konsekwentnej realizacji. Warto w tym miejscu wspomnieć, że minister A. Olechowski angażując się na rzecz zdynamizowania polsko-rosyjskich stosunków gospodarczych, zdecydowanie odrzucał argumenty strony rosyjskiej w sprawie rozszerzania NATO. Z tych między innymi względów dyplomacja rosyjska wykazywała małe zainteresowanie odnoszącej się głównie do płaszczyzny gospodarczej polskiej koncepcji Partnerstwa dla Transformacji. Lansowała natomiast wówczas koncepcję „partnerstwa ogólnoeuropejskiego”, w której widziała alternatywny wobec opartego na NATO model bezpieczeństwa europejskiego (w koncepcji tej eksponowano rolę OBWE i powstała pod koniec 1991 r. Radę Współpracy Północnoatlantyckiej). W omawianym okresie Rosja postrzegала Polskę niemal wyłącznie przez pryzmat polityki bezpieczeństwa, przywiązując zdecydowanie mniejszą wagę do innych obszarów stosunków dwustronnych¹⁰¹.

Mimo wzrostu w latach 1994—1997 wymiany handlowej między Polską a Rosją¹⁰², polsko-rosyjskie stosunki polityczne pozostawały nadal w impa-

A. Ananicz: *Polityka Polski wobec Rosji w latach 1991—1996*. W: *Dynamika stosunków polsko-rosyjskich w latach 1991—1996...*; A. Magdziak-Miszewska: *Polska-Rosja 1991—1996: między mitem straconych szans a rzeczywistością nie wykorzystanych okazji*. W: *Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu...*; I. Kobrinskaja: *Nowe spojrzenie na stosunki rosyjsko-polskie*. W: *Polska i Rosja. Strategiczne sprzeczności i możliwości dialogu...*

⁹⁹ Zob. *Główne elementy polskiej polityki wschodniej*. „Przegląd Rządowy” 1994, nr 3 (33); *Polska i Rosja: partnerstwo dla transformacji*. „Przegląd Rządowy” 1994, nr 3 (33).

¹⁰⁰ Zob. *Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Olechowskiego wygłoszone w Sejmie* (12.05.1994). „Zbiór Dokumentów” 1994, nr 2.

¹⁰¹ J. Stefanowicz: *Wizje ładu europejskiego z udziałem Niemiec, Polski i Rosji*. W: *Miedzynarodowa przyszłość Niemiec, Polski i Rosji*. Warszawa 1997, s. 204.

¹⁰² Według statystyki polskiej obrotu polsko-rosyjskie w roku 1994 wynosiły 2 mld 388 mln USD, a w roku 1996 wzrosły one do 4 mld 168 mln USD. Za: A. Jerszow: *Rozwój rosyjsko-polskich stosunków handlowo-ekonomicznych w latach 1991—1996*. W: *Dynami-*

sie. Wizyta w Polsce w lutym 1995 roku premiera Rosji Wiktora Czerno-myrdina czy premiera Jewgienija Primakowa w marcu 1996 roku, również wizyta prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w Moskwie w kwietniu 1996 roku oraz wizyta premiera Włodzimierza Cimoszewicza w Moskwie w listopadzie tego samego roku, podobnie jak wizyta ministra spraw zagranicznych Polski, Bronisława Geremka, w Moskwie w marcu 1998 roku, a także wizyta prezydenta A. Kwaśniewskiego w Rosji w czerwcu 1998 roku nie zmieniły tego stanu rzeczy. Jak pisał Andrzej Olechowski, założenie, że choć nie zgadzamy się z Rosją w sprawach architektury europejskiej, będziemy energicznie rozwijać współpracę bilateralną, nie wytrzymało próby¹⁰³. Warto też w tym miejscu wspomnieć, że jakiegokolwiek usiłowania zrozumienia w Polsce, co nie znaczy akceptacji, interesów bezpieczeństwa Rosji w kontekście rozszerzania NATO oceniane były jako uleganie „prorosyjskim nostalgiiom w polityce zagranicznej”, jako powrót do politycznego wpływu nurtu „realistycznego” i naiwnoidealistycznego w podejściu do Rosji¹⁰⁴.

2.3. Stosunki polsko-rosyjskie w kontekście finalizacji dążeń Polski do członkostwa w Unii Europejskiej (1999–2004)

W tym okresie stosunki polsko-rosyjskie z jednej strony kształtowały się w kontekście negocjacji akcesyjnych Polski z Unią Europejską i ratyfikacji traktatu akcesyjnego oraz dążeniami Polski do zacieśnienia współpracy politycznej i w dziedzinie bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi, z drugiej zaś strony, wiązały się one z dążeniami strony rosyjskiej do zabezpieczenia swoich interesów ekonomicznych, dotyczących głównie obwodu kaliningradzkiego (obawy Rosji o wzrost utrudnień w podróżowaniu Rosjan do i z tej enklawy) oraz do zminimalizowania ujemnych następstw dla gospodarki rosyjskiej zerwania przez państwa przystępujące do UE niektórych dwustronnych umów ekonomicznych, a także z negatywną oceną grup rządzących Rosji wzrostu wpływów amerykańskich w Europie Środkowej i Wschodniej (po rozszerzeniu NATO w 1999 i 2004 r.) oraz na obszarze byłego ZSRR (m.in. w wyniku tzw. kolorowych rewolucji w Gruzji i na Ukrainie).

Z chwilą wejścia Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego (12 marca 1999) znacznie wzrosła rola Stanów Zjednoczonych w polskiej polityce

ka stosunków polsko-rosyjskich w latach 1991–1996..., s. 118; W połowie lat dziewięćdziesiątych Polska zajmowała 12. miejsce na liście partnerów handlowych Rosji, natomiast Rosja znajdowała się na 3. bądź 4. miejscu wśród głównych partnerów handlowych Polski. M. Balicka: *Zepsuta róża wiatrów*. „Polityka” 1996, nr 21.

¹⁰³ A. Olechowski: *Europejska opcja polskiej polityki zagranicznej*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 1995, s. 27.

¹⁰⁴ Zob. R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 157–158.

zagranicznej, przede wszystkim w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa. Polska wybrała strategię *bandwagoning* (schronienia się pod parasol bezpieczeństwa najsilniejszego mocarstwa)¹⁰⁵. Jednym z najważniejszych tego przejawów było dążenie kolejnych grup rządzących naszego kraju do uzyskania statusu strategicznego partnera USA, porównywalnego ze statusem, jaki w polityce amerykańskiej miały od wielu lat na przykład Izrael czy Turcja. Temu celowi miało także służyć pełne poparcie ze strony Polski dla kolejnych działań, jakie administracja prezydenta Georga W. Busha podejmowała w wojnie z terroryzmem (np. wobec rządzących w Afganistanie talibów) po atakach terrorystycznych przeprowadzonych przez Al-Kaidę na Stany Zjednoczone (11 września 2001). To bezgraniczne poparcie i dążenie polskich elit politycznych do wykazania się sojuszniczą lojalnością wobec USA dotyczyło nawet współdziałania Polski w tak kontrowersyjnych posunięciach administracji G.W. Busha, jak rozpoczęte 20 marca 2003 roku działania militarne wobec Iraku z pogwałceniem podstawowych norm prawa międzynarodowego¹⁰⁶. Mimo członkostwa w NATO coraz większą rolę w polskiej polityce bezpieczeństwa odgrywały dwustronne relacje ze Stanami Zjednoczonymi i zabiegi polskich polityków o uzyskanie przez Polskę statusu uprzywilejowanego partnera USA. Temu między innymi celowi miało służyć zaangażowanie militarne Polski w Iraku (w ramach operacji wojennej „Iracka wolność” w roku 2003 oraz w kolejnych fazach polskiego militarnego zaangażowania w tym kraju w latach 2002—2008 — od misji „stabilizacyjnej” do „doradczo-szkoleniowej”¹⁰⁷) i w Afganistanie (zarówno w operacji wojennej „Enduring Freedom”, jak i operacji pokojowej sił ISAF pod dowództwem NATO) oraz dążenie polskich grup rządzących do rozlokowania w Polsce elementów amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej. Jednym z najbardziej wymownych przykładów polityki samowasalizacji Polski wobec USA było tajne więzienie CIA w Kiejkutach, w którym w latach 2002—2003 przetrzymywano i torturowano osoby podejrzane o terroryzm.

Przyjęcie Polski do NATO, wbrew niektórym prognozom, nie zaowocowało lepszymi stosunkami Polski z Rosją¹⁰⁸. Zdecydowanie na wyrost oka-

¹⁰⁵ J. Zając: *Bandwagoning w stosunkach polsko-amerykańskich*. „Przegląd Zachodni” 2009, nr 3.

¹⁰⁶ Na określenie tego stanu rzeczy w polskiej literaturze politologicznej skonstruowano określenie „infantylny proamerykanizm”. Zob. „Rocznik Strategiczny” 2006/2007, s. 17. Ryszard Zięba stosunki polsko-amerykańskie w latach 1999—2007 określa jako etap „samowasalizacji i klientelizmu” Polski wobec USA. R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 149 i nast.

¹⁰⁷ Szerzej zob. M. Stolarczyk: *Kontrowersje wokół militarnego zaangażowania Polski w Iraku*. W: „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. Red. J. Iwanek, M. Stolarczyk, przy wsp. O. Szury-Olesińskiej. Katowice 2005, T. 1.

¹⁰⁸ W ocenie Zbigniewa Brzezińskiego, rozszerzenie NATO na wschód w roku 1999, likwidując obszar pustki strategicznej między Rosją a Niemcami i Europą Zachodnią, stwarzało prawdziwe możliwości powolnego, ale konsekwentnego pojednania polsko-rosyjskiego.

zały się zgłaszane po stronie polskiej aspiracje do odgrywania przez Polskę w NATO roli swego rodzaju eksperta do spraw stosunków z Rosją, a tym bardziej roli pomostu na Zachód nie tylko dla Ukrainy, Litwy, Białorusi, ale także dla Rosji. Nie było takiego zapotrzebowania ani po stronie rosyjskiej, ani wśród większości państw członkowskich NATO. Silne postawy nieukrywanej niechęci wobec Rosji czy wręcz rusofobii w społeczeństwie polskim, w tym przede wszystkim w środowiskach masowego przekazu oraz wśród znacznej części polskich elit politycznych wywodzących się z „Solidarności”, nie były atutem, lecz balastem dla relacji NATO — Rosja. Należy mieć na uwadze fakt, że po wejściu Polski do NATO napięcia w relacjach Polska — Rosja stały się zarazem problemem stosunków NATO i Rosji. Większość państw członkowskich NATO nie była zainteresowana antagonizowaniem stosunków z Rosją, wręcz odwrotnie — chciały dalszego rozwijania współpracy. Nie było zapotrzebowania w Europie Zachodniej na rolę Polski jako państwa i narodu antyrosyjskiego. Dominowało przekonanie, że członkostwo w NATO Polska powinna wykorzystać do poprawy stosunków z Rosją, a nie do ich zaostrzenia. Trafne było stwierdzenie Adama Michnika, że „kulturowanie fobii antyrosyjskich jest i niezgodne, i sprzeczne z polską racją stanu”¹⁰⁹. Oczywiście, podobnie jak na każdym etapie stosunków polsko-rosyjskich w okresie pozimnowojennym, również w latach 1999—2004 znaczna poprawa stosunków polsko-rosyjskich zależała zarówno od strony polskiej, jak i rosyjskiej¹¹⁰. W omawianym okresie, mimo podejmowanych po obu stronach prób poprawy wzajemnych relacji politycznych, szczególnie w latach 2001—2002¹¹¹, brak było jednak woli politycznej do dokonania zasadniczego przełomu w tym kierunku.

„Przez ostatnie stulecia pojednanie nie było możliwe, gdyż sytuacja nie dawała Polsce wielkiego wyboru: albo być wasalem Rosji, albo Rosję zwalczać. Dziś ani jedno, ani drugie nie wchodzi w rachubę. Polska nie potrzebuje Rosji zwalczać, gdyż pozyskała nowy wymiar bezpieczeństwa i nowe możliwości euroatlantyckie. A Rosja nie ma najmniejszej szansy dominowania nad Polską”. *Wschodni filar. Rozmowa ze Zbigniewem Brzezińskim*. „Polityka” 1999, nr 11. Również Friedbert Pflüger, członek frakcji CDU/CSU w niemieckim Bundestagu, pisał, że członkostwo Polski w NATO nie jest przeszkodą, lecz niezbędnym warunkiem pojednania polsko-rosyjskiego. Tylko ten bowiem, kto czuje się bezpiecznie, może podtrzymywać partnerskie więzi i rozwijać współpracę. F. Pflüger: *Warunek pojednania Polski z Rosją*. „Dialog” 1998, nr 2, s. 104.

¹⁰⁹ A. Michnik: *Jak partnerzy*. „Gazeta Wyborcza”, 22 listopada 2000.

¹¹⁰ Dla przykładu, w drugiej połowie 1999 r. znaczne pogorszenie stosunków polsko-rosyjskich związane było z oświadczeniem rosyjskiego MSZ z 14 września tego roku, w którym kwestionowano fakt agresji ZSRR na Polskę dokonanej 17 września 1999 r.

¹¹¹ Na początku 2000 r. doszło do znacznego pogorszenia klimatu politycznego w stosunkach polsko-rosyjskich. Związane to było m.in. z uznaniem przez rząd RP 9 dyplomatów rosyjskich za *personae non gratae*, ze względu na zarzut działalności szpiegowskiej (co po stronie rosyjskiej zostało ocenione jako dążenie Polski do pokazania swojej lojalności wobec NATO) i podobnymi działaniami podjętymi przez rząd FR na zasadzie retorsji wobec kil-

Nadal do najważniejszych polsko-rosyjskich spraw spornych należały, oprócz zaszłości historycznych, zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Odmienne interesy Polski i Rosji w tym zakresie w roku 1999, podobnie jak między Rosją a wieloma innymi państwami członkowskimi NATO, dały znać o sobie przede wszystkim w związku z interwencją militarną NATO w Jugosławii (konflikt wokół Kosowa) w dniach od 24 marca do 10 czerwca 1999 roku oraz w kontekście niektórych zapisów nowej koncepcji strategicznej NATO z kwietnia 1999 roku. Interwencja NATO w Jugosławii, prowadzona bez mandatu ONZ i w warunkach sprzeciwu niektórych państw (np. Rosji i ChRL), z użyciem lotnictwa sojuszu bombardującego wybrane cele w Kosowie, Serbii i Czarnogórze, spotkała się z wielce zróżnicowaną oceną, zarówno wśród społeczeństw państw należących do NATO, jak i pozostałych. Interwencja NATO w Jugosławii była pierwszą, samodzielną (bez mandatu ONZ) zbrojną interwencją tego Sojuszu poza obszarem państw członkowskich („out of area”). Było to też pierwsze tak poważne odejście NATO od *casus foederis* traktatu północnoatlantyckiego z 4 kwietnia 1949 roku, który zawiera postanowienia o zbiorowej obronie przed napaścią zbrojną na obszarze obejmującym terytorium państw członkowskich, nie przewiduje natomiast akcji ofensywnych poza obszarem wymienionym w art. 6 traktatu waszyngtońskiego¹¹². Tym samym zmienił się charakter NATO z sojuszu obronnego w sojusz obronno-ofensywny. Tendencja ta została wzmocniona w pierwszej dekadzie XXI wieku między innymi za sprawą przejęcia dowództwa przez NATO w połowie 2003 roku operacji ISAF w Afganistanie, która przekształciła się z misji stabilizacyjnej w operację wojenną. Mając na uwadze ewolucję funkcji, zadań i roli NATO w systemie bezpieczeństwa międzynarodowego, Roman Kuźniar pisał, że na początku XXI wieku miała miejsce próba przekształcenia NATO w instrument budowy imperium, będący pochodną amerykańskich wizji porząd-

kunastu polskich dyplomatów pracujących w ambasadzie RP w Moskwie; profanacją przez członków Komitetu Wolny Kaukaz flagi rosyjskiej zarówno na terenie, jak i przed rosyjskim konsulatem w Poznaniu, przy biernej postawie sił porządkowych; profanacją polskiej flagi przed polskim konsulatem w Sankt Petersburgu oraz przed ambasadą RP w Moskwie. W kolejnych miesiącach doszło jednak do poprawy w stosunkach polsko-rosyjskich. Do najważniejszych przejawów tego procesu należy zaliczyć: wizytę prezydenta RP, A. Kwaśniewskiego w Rosji (10.07.2000), poprzednia miała miejsce w kwietniu 1996 r.; wizytę w Polsce ministra spraw zagranicznych Rosji, I. Iwanowa (22—24.11.2000); wizytę w Polsce w marcu 2001 r. sekretarza Narodowej Rady Bezpieczeństwa Rosji, Siergieja Iwanowa; wizytę ministra spraw zagranicznych Polski, W. Bartoszewskiego w Moskwie (05—06.02.2001); wizytę w Polsce w maju 2001 r. premiera Rosji, M. Kasjanowa; wizytę premiera rządu polskiego L. Millera w Moskwie (19—20.12.2001); wizytę prezydenta Rosji, W. Putina w Polsce (16—17.01.2002). Zob. E. Stadmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 60 i nast.

¹¹² Tekst traktatu waszyngtońskiego zob. *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*. Oprac. K. Kocot i K. Wolfke. Wrocław—Warszawa 1978, s. 133—136.

ku międzynarodowego i potrzeb wynikających ze strategii bezpieczeństwa USA, a „zarazem sam Sojusz nabral cech imperialnych”¹¹³.

Jednym z wielu następstw interwencji NATO w Jugosławii dla bezpieczeństwa międzynarodowego¹¹⁴ było znaczne pogorszenie stosunków państw członkowskich NATO z Rosją, przede wszystkim relacji USA — Rosja, mimo że Rosja odegrała istotną rolę w znalezieniu politycznego rozwiązania konfliktu wokół Kosowa (Sojusz nie potrzebował Rosji, by zacząć wojnę wokół Kosowa, ale nie mógł bez udziału Rosji tej wojny zakończyć)¹¹⁵. W wielu komentarzach podkreślano, że trudniej będzie Rosjanom zaakceptować w przyszłości argumentację, w perspektywie dalszych etapów poszerzenia NATO, że Sojusz nie zagraża nikomu i jest sojuszem *stricte* obronnym¹¹⁶. Konflikt wokół Kosowa znacznie zwiększył w Rosji liczbę zwolenników tezy o „agresywnym charakterze NATO”¹¹⁷. W tym też kontekście z krytyką strony rosyjskiej spotkały się te zapisy koncepcji strategicznej NATO z kwietnia 1999 roku, w których dopuszczano możliwość działań NATO poza obszarem państw członkowskich oraz braku precyzji co do legitymizacji tego rodzaju działań¹¹⁸. Najbardziej znaczącym przykładem zmieniającej się roli NATO i rosnącego zaangażowania się Sojuszu w misje prowadzone poza obszarem państw członkowskich było przejście 11 sierpnia 2003 roku z mandatu ONZ dowództwa nad Międzynarodowymi Siłami Wsparcia i Bezpieczeństwa w Afganistanie (ISAF). Stanowiło to najbardziej wymowny przykład globalnego zaangażowania NATO.

¹¹³ R. Kuźniar: *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989—2010. Stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa 2011, s. 352.

¹¹⁴ Szerzej na temat motywów deklarowanych i rzeczywistych oraz najważniejszych implikacji interwencji militarnej NATO w Jugosławii w roku 1999 zob. M. Stolarczyk: *Interwencja NATO w Jugosławii i jej implikacje dla bezpieczeństwa międzynarodowego (niektóre aspekty)*. W: *Polityka: przedmiot nadań i formy jej przejawiania się...*

¹¹⁵ Jednym z efektów aktywnego zaangażowania się Rosji na rzecz politycznego rozwiązania konfliktu z Jugosławią było przyjęcie w dniu 6 maja 1999 r. wspólnego planu Zachodu i Rosji dla Kosowa.

¹¹⁶ W badaniach opinii społeczeństwa rosyjskiego przeprowadzonych w lutym 1997 r. i w marcu 2000 r. przez Fundację Opinii Publicznej na pytanie: Czy NATO jest ugrupowaniem agresywnym czy obronnym? 38% badanych w lutym 1997 r. i 56% ankietowanych w marcu 2000 r. odpowiedziało, że jest agresywnym blokiem (odpowiednio 24% i 17%, że jest ugrupowaniem obronnym). W badaniach przeprowadzonych w czerwcu 1999 r. przez tę samą instytucję 66% ankietowanych Rosjan uważało, że ekspansja NATO na wschód jest zagrożeniem dla Rosji. Na początku 1997 r. ekspansji NATO obawiało się 51% respondentów. Za: E. Stadmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 96.

¹¹⁷ W.G. Baranowskij: *NATO w oczach Rosji...*, s. 429.

¹¹⁸ *Koncepcja strategiczna Sojuszu zatwierdzona przez szefów państw i rządów, biorących udział w posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej (Waszyngton 23—24 IV 1999)*. W: *Prawo w stosunkach międzynarodowych. Wybór dokumentów*. Oprac. S. Bieleń. Warszawa 2004, s. 384 i nast.

Na równi ze sprawami związanymi z rosnącym zaangażowaniem NATO poza obszarem państw członkowskich („out of area”), w tym kolejnym rozszerzeniem NATO (m.in. na państwa nadbałtyckie w roku 2004)¹¹⁹ i odmiennymi koncepcjami ładu międzynarodowego (Rosja opowiadała się za układem wielobiegunowym a Polska za systemem jednobiegunowym, z hegemoniczną rolą USA), do głównych problemów spornych w stosunkach polsko-rosyjskich na początku XXI wieku należały sprawy związane z: dążeniami kolejnych polskich rządów do rozmieszczenia na terytorium Polski elementów amerykańskiego systemu antyrakietowego forsowanego przez administrację G.W. Busha¹²⁰; zacieśnianiem współpracy polsko-ukraińskiej, co po stronie rosyjskiej postrzegane było bardzo często jako konkurencja dla Rosji i pomniejszanie wpływów rosyjskich na obszarze byłego ZSRR; oceną następujących po sobie kolejnych faz konfliktu w Czeczenii¹²¹ oraz działających w Polsce czeczeńskich ośrodków informacyjnych; wydaniem przez Główną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej postanowienia (21 września 2004) o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej i uznania jej za zbrodnię pospolitą, a nie, jak tego pragnęła strona polska, za zbrodnię ludobójstwa, która nie podlega przedawnieniu (Instytut Pamięci Narodowej wszczął własne śledztwo w sprawie wyjaśnienia wszystkich okoliczności zbrodni katyńskiej)¹²²; odszkodowaniami dla polskich ofiar zbrodni stalinowskich; kwestią zawarcia umowy dotyczącej swobodnego przepływu polskich jednostek przez Cieśninę Piławską; dążeniami Polski do dywersyfikacji dostaw gazu i ropy oraz dążeniami Rosji do dywersyfikacji tras tranzytu surowców energetycznych. Zarówno rząd premiera J. Buzka¹²³, jak i prezydent A. Kwaś-

¹¹⁹ Jednym z najważniejszych środków podjętych przez NATO, mających na celu zmniejszenie obaw i sprzeciwu Rosji przed kolejnym rozszerzeniem NATO było powołanie w maju 2002 r. nowej Rady NATO — Rosja. W jej ramach Rosja mogła współuczestniczyć (jednak bez prawa weta) w decyzjach podejmowanych przez państwa członkowskie NATO dotyczących m.in.: walki z terroryzmem, operacji pokojowych i zarządzania kryzysami, kontroli zbrojeń i rokowań rozbrojeniowych, europejskiej obrony przeciwrakietowej, reform sił zbrojnych. W kontekście tej nowej formy współpracy NATO — Rosja, w polskiej publicystyce politycznej dominowały stanowiska sceptyczne i obawy o nadmierny wpływ Rosji na działalność Sojuszu.

¹²⁰ Przedstawiciele rządu polskiego (rządu premiera J. Buzka) jako jedni z pierwszych poparli inicjatywę administracji prezydenta G.W. Busha, zgłaszając też gotowość do zbudowania elementów amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej na terytorium Polski. Zob. *Wywiad ministra obrony narodowej Polski, Bronisława Komorowskiego*. „Rzeczpospolita”, 17 maja 2001.

¹²¹ Kolejne polskie rządy nie kwestionowały integralności terytorialnej Rosji, ale bardzo krytycznie oceniały używanie przez Rosję instrumentów militarnych.

¹²² A. Przewoźnik: *Proces odkrywania prawdy i upamiętnienie ofiar*. W: *Białe plamy...*, s. 327—328.

¹²³ Rząd J. Buzka, najpierw koalicyjny a później mniejszościowy, funkcjonował w okresie od 31 października 1997 r. do 19 października 2001 r.

niewski zabiegając o interesy Ukrainy i kierując się dążeniem do zacieśnienia partnerstwa strategicznego z Ukrainą, odrzucili w roku 2000 rosyjsko-unijną propozycję budowy gazociągu poprzez terytorium Polski i Słowacji do Europy Zachodniej, z pominięciem terytorium Ukrainy, co oceniane było w naszym kraju jako osłabienie pozycji Ukrainy w jej relacjach z Rosją¹²⁴. Ostatecznie rząd J. Buzka, w czasie wizyty premiera Kasjanowa w Polsce w maju 2001 roku, zgodził się na budowę tak zwanej złączki, uzależniając jednak realizację tego projektu od spełnienia wielu warunków¹²⁵. Między innymi ze względu na nadmierną troskę i zabiegi polskich polityków o interesy Ukrainy, niekiedy bardziej intensywne niż aktywność polityków ukraińskich, z mieszanymi uczuciami zostało przyjęte w Polsce także tak zwane partnerstwo energetyczne między Unią Europejską a Rosją, wstępne porozumienie wynegocjowane w roku 2000 o podwojeniu przez UE zakupu gazu ziemnego z Rosji w zamian za inwestycje europejskie w rosyjskim sektorze energetycznym.

W kontekście negocjacji gazowych UE — Rosja zintensyfikowana została w naszym kraju dyskusja na temat bezpieczeństwa energetycznego, które wymaga dostarczania gazu z kilku źródeł. Polska, jak i wiele innych państw, była uzależniona od jednego, rosyjskiego, dostawcy. Nasz kraj który 1/3 zużywanego gazu czerpał z własnych złóż, pokrywał swe zapotrzebowanie w około 70% gazem z Rosji. Ze względu na wymogi bezpieczeństwa energetycznego wielu zwolenników w Polsce miał projekt sprowadzania gazu norweskiego¹²⁶. Choć gaz norweski byłby prawdopodobnie droższy od rosyjskiego o około 30%, jego dostawy zmniejszyłyby uzależnienie Polski od dostawcy rosyjskiego poniżej 50% zużycia krajowego tego surowca¹²⁷. W kolejnych latach toczyła się w Polsce dyskusja dotycząca kierunków dywersyfikacji dostaw gazu do polskiej gospodarki, w której stanęło także pytanie: Czy w imię zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego kraju Polacy są w stanie zaakceptować znaczące podwyżki cen gazu?

¹²⁴ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 210. W tym kontekście pojawia się uzasadnione pytanie: Czy gdyby rząd premiera J. Buzka wyraził zgodę na budowę gazociągu z Rosji na zachód przez terytorium Polski, z pominięciem Ukrainy, doszłoby w roku 2005 do porozumienia rosyjsko-niemieckiego o budowie gazociągu po dnie Bałtyku, z pominięciem terytorium naszego kraju?

¹²⁵ Warto wspomnieć, że to m.in. ze względu na warunki stawiane przez Polskę, już bowiem w roku 2001 pojawiły się w Rosji propozycje budowy połączeń gazowych z Rosji do Europy Zachodniej przez Bałtyk. E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 66; M. Menkiszak, M.A. Piotrowski: *Polska polityka wschodnia...*, 239—240.

¹²⁶ Rząd J. Buzka zawarł we wrześniu 2001 r. kontrakt na dostawy gazu z Norwegii do Polski.

¹²⁷ Stabilność dostaw niezbędnych ilości gazu, jego cena oraz dywersyfikacja źródeł zaopatrzenia to kluczowe kwestie z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego kraju. Ze względów bezpieczeństwa energetycznego za optymalną uważana jest taka sytuacja, w której z jednego kierunku na zewnątrz nie bierze się więcej niż 1/3 ogólnego zużycia tego surowca.

Pomimo występowania w stosunkach polsko-rosyjskich wielu spraw spornych, w omawianym okresie podejmowane były po obu stronach działania mające prowadzić do wzmocnienia procesu normalizacji stosunków wzajemnych. Bardzo ważnym wydarzeniem na tej drodze było uroczyste otwarcie polskich cmentarzy wojskowych w Katyniu (28 lipca 2000) i Miednoje (2 września 2000), z udziałem premiera J. Buzka i innych przedstawicieli polskiego rządu oraz przedstawicieli rządu rosyjskiego. Dla Polski nadal głównymi nierozwiązanymi problemami historycznymi były: zakończenie przez stronę rosyjską w sposób satysfakcjonujący dla Polski śledztwa katyńskiego, zadośćuczynienie polskim ofiarom stalinowskich represji, uznanie Polaków za naród represjonowany w Związku Radzieckim¹²⁸. Grupy rządzące Rosji przez dłuższy czas uważały, że problemy historyczne związane ze zbrodnią katyńską zostały ostatecznie zamknięte wraz z otwarciem cmentarzy w Katyniu i Miednoje. Stanowisko to zaczęło ulegać poważnej zmianie w kierunku oczekiwanym przez stronę polską dopiero pod koniec pierwszej dekady XXI wieku.

Próbą przygotowania przez rząd RP całościowego programu stosunków z Rosją było przyjęcie w dniu 13 czerwca 2000 roku przez rząd J. Buzka „Założeń polskiej polityki zagranicznej wobec Rosji”, w którym to dokumencie wyeksponowane zostały główne problemy sporne w stosunkach polsko-rosyjskich, potrzeba rozwiązania zaszłości historycznych, w tym sprawy Katynia. W „Założeniach...” deklarowano między innymi wolę wspierania przez Polskę przemian demokratycznych w państwach poradzieckich¹²⁹. Dostyc naiwne było założenie, że wspieraniu przez Polskę przemian demokratycznych w państwach powstałych na obszarze byłego ZSRR i ich opcji prozachodniej, co w praktyce oznaczało osłabienie wpływów rosyjskich na tym obszarze, może jednocześnie towarzyszyć poprawa stosunków polsko-rosyjskich.

Na początku pierwszej dekady XXI wieku, szczególnie w latach 2001—2002, nastąpiła wzajemna intensyfikacja wizyt politycznych na najwyższym szczeblu. Do najbardziej znaczących należy zaliczyć: wizytę ministra spraw zagranicznych Rosji, Igora Iwanowa, w Polsce (22—24 listopada 2000), która była pierwszą od czterech lat wizytą szefa dyplomacji rosyjskiej w Polsce; robocze wizyty w Moskwie polskiego ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego w lutym¹³⁰ i w czerwcu 2001 roku; wizytę w Polsce w maju 2001 roku premiera Rosji, Michaiła Kasjanowa, która była pierwszą od prawie pięciu lat wizytą premiera rządu rosyjskiego w Polsce; wizytę prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego w Rosji (października 2001);

¹²⁸ M. Menkiszak, M.A. Piotrowski: *Polska polityka wschodnia...*, s. 239.

¹²⁹ Zob. R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 235.

¹³⁰ W czasie tej wizyty minister W. Bartoszewski przekazał stronie rosyjskiej zbiory dokumentów archiwalnych dotyczących jeńców rosyjskich w wojnie 1919—1921.

wizytę premiera rządu polskiego, Leszka Millera w Moskwie (19—20 grudnia 2001), pierwszą oficjalną wizytę polskiego premiera od pięciu lat; wizytę prezydenta Rosji, Władimira Putina w Polsce (16—17 stycznia 2002), która była pierwszą od dziewięciu lat wizytą prezydenta Rosji w Polsce¹³¹; wizytę prezydenta RP, A. Kwaśniewskiego w Rosji (6 czerwca 2002); wizytę ministra spraw zagranicznych Polski, Włodzimierza Cimoszewicza, w Rosji (luty 2003); wizytę premiera rządu rosyjskiego, M. Kasjanowa, w Polsce (20—21 lutego 2003); udział prezydenta A. Kwaśniewskiego i premiera L. Millera w obchodach 300-lecia Sankt Petersburga. Intensyfikacja wizyt czołowych przedstawicieli Polski i Rosji w latach 2001—2002 związana była między innymi ze wzmocnieniem opcji okcydentalnej w polityce zagranicznej Rosji prowadzonej przez administrację W. Putina, szczególnie w pierwszych miesiącach po przyłączeniu się Rosji do koalicji antyterrorystycznej zbudowanej przez USA po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku, oraz z próbą prowadzenia wobec Rosji bardziej pragmatycznej polityki przez utworzony jesienią 2001 roku centrolewicowy rząd SLD/PSL, z premierem L. Millerem¹³². Jednak po okresowym ożywieniu polsko-rosyjskich kontaktów politycznych, w latach 2003—2004 ich dynamika została wyhamowana. Jak się okazało, krótko trwająca poprawa w stosunkach polsko-rosyjskich na początku tej dekady, miała charakter powierzchowny, a nie strukturalny¹³³. Ponownie dały znać o sobie obustronna nieufność, podejrzliwość czy wręcz wrogość. Było to związane między innymi z interwencją militarną USA i kilku innych państw, w tym Polski, w Iraku w marcu 2003 roku i sprzeciwem Rosji wobec tych działań; finalizacją bardzo mocno popieranego przez Polskę drugiego etapu rozszerzenia NATO w okresie pozimnowojennym, w tym o Litwę, Łotwę i Estonię¹³⁴, oraz dążeniami Rosji do zapobieżenia

¹³¹ W czasie tej wizyty, ocenianej jako początek nowego klimatu w stosunkach polsko-rosyjskich, prezydent W. Putin złożył m.in. deklarację dotyczącą woli znalezienia sposobów zadośćuczynienia polskim ofiarom stalinizmu. Bardzo pozytywnie ocenione zostało w Polsce złożenie kwiatów przez prezydenta Rosji pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Efektem tej wizyty było także powołanie Komitetu Strategii Współpracy Polsko-Rosyjskiej oraz eksperckiej grupy ds. trudnych. Strona rosyjska wyraziła także zgodę na renegotiację wcześniejszego, niekorzystnego dla Polski (m.in. ze względu na nadmierną ilość zakontraktowanego gazu w stosunku do potrzeb polskiej gospodarki), porozumienia w sprawie dostawy gazu. Porozumienie o obniżeniu wielkości dostaw gazu o 35% w stosunku do zakontraktowanego umową z 1996 r. wynegocjowano na początku 2003 r. Szerokie omówienie ocen pojawiających się w naszym kraju dotyczących wizyty prezydenta W. Putina zob. E. Stadtmüller: *Pożegnanie z nieufnością?...*, s. 175 i nast.

¹³² Rząd premiera L. Millera, najpierw koalicyjny a następnie mniejszościowy, funkcjonował w okresie od 19 października 2001 r. do 4 maja 2004 r. Natomiast od 5 maja 2004 r. do 31 października 2004 r. funkcjonował centrolewicowy rząd z premierem Markiem Belką.

¹³³ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 304.

¹³⁴ Jednym z motywów dużego zaangażowania Polski w poszerzenie NATO o państwa nadbałtyckie było dążenie do zmiany swojej sytuacji geostrategicznej na bardziej korzystną,

„drugiej fali” rozszerzenia Sojuszu¹³⁵ i podchodzenia NATO „do samych granic rdzennej ziemi rosyjskiej”¹³⁶; większą asertywnością decydentów polityki zagranicznej Rosji w dążeniu do realizacji żywotnych interesów narodowych swojego kraju; wzmocnieniem pozycji międzynarodowej Rosji oraz nowymi elementami w polityce wewnętrznej i zagranicznej FR wprowadzonymi przez administrację W. Putina, w tym nowymi akcentami w polityce bezpieczeństwa Rosji¹³⁷; brakiem akceptacji Polski oraz państw członkowskich UE dla zabiegów Rosji podejmowanych w kontekście planowanego na 2004 rok rozszerzenia UE o specjalne ułatwienia dla ruchu osobowego (ruchu bezwizowego)¹³⁸ i utworzenia specjalnych korytarzy transportowych przez

by zmienić swój status państwa „flankowego”, najbardziej na wschód wysuniętego państwa członkowskiego NATO i mieć również po stronie swoich wschodnich granic sojuszników, państwa uczestniczące w NATO. Zob. M. Stolarczyk: *Bezpieczeństwo Polski i Europy Środkowej u progu XXI wieku*. W: *Stosunki międzynarodowe w Europie na przełomie XX i XXI wieku. Wybrane aspekty*. Red. J. Przewłocki i M. Stolarczyk. Katowice 2002.

¹³⁵ Cechą charakterystyczną było, że kontrowersje między Rosją a państwami członkowskimi NATO związane z rozszerzeniem Sojuszu m.in. o państwa nadbałtyckie były znacznie mniejsze niż te dotyczące rozszerzenia w roku 1999. Związane to było m.in. z pragmatyczną polityką wobec Zachodu nowej administracji prezydenta W. Putina; udziałem Rosji po 11 września 2001 r. w koalicji antyterrorystycznej oraz zawartego w maju 2002 r. nowego porozumienia NATO — Rosja. Zob. W.G. Baranowski: *NATO w oczach Rosji...*, s. 430 i nast.

¹³⁶ Po kilkunastu latach od przystąpienia państw nadbałtyckich do NATO David Ignatius i Brent Scowcroft przyznawali, że reakcja Rosji na kolejne fazy rozszerzenia NATO nie powinna dziwić. Gdyby bowiem Stany Zjednoczone stały w obliczu potencjalnego oponenta, który rozszerza swoje sojusze na Kanadę i Meksyk, byłyby tym poważnie zaniepokojone i przywołałyby doktrynę Monroe’a. Zob. *Ameryka i świat. Rozmowa Zbigniewa Brzezińskiego i Brenta Scowcrofta o globalnym przebudzeniu politycznym*. Moderował David Ignatius. Przeł. D. Rossowski. Łódź 2009, s. 189 i nast. Charakterystyczne, że zarówno B. Scowcroft, jak i Z. Brzeziński nie wykluczali w przyszłości członkostwa Rosji w NATO. Ibidem, s. 198—199.

¹³⁷ W zatwierdzonej w styczniu 2000 r. przez prezydenta W. Putina nowej „Koncepcji bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej” za główne zagrożenia zewnętrzne dla bezpieczeństwa Rosji uznano m.in. osłabianie politycznych, ekonomicznych i wojskowych wpływów Rosji w świecie i wzmocnianie bloków wojskowo-politycznych, a przede wszystkim rozszerzanie NATO na wschód oraz możliwość pojawienia się w bezpośrednim sąsiedztwie rosyjskich granic obcych baz wojskowych i dużych kontyngentów wojskowych. Zob. *Koncepcja bezpieczeństwa narodowego FR z 10 stycznia 2000 roku*. „Dokumenty OSW”, 27 stycznia 2000.

¹³⁸ Z dniem 1 października 2003 r. zostały wprowadzone wize w ruchu osobowym między Polską a Rosją. Do tej pory obywatele FR wjeżdżający do Polski mogli przedstawić na granicy vouchery lub zaproszenia (albo pieczętąkę służbową AB). Decyzja o wprowadzeniu bezwarunkowego obowiązku posiadania wiz napotkała sprzeciw strony rosyjskiej, która uważała, że doprowadzą one do izolacji obwodu kaliningradzkiego. Z tego powodu Rosja domagała się też zachowania ruchu bezwizowego między enklawą a Rosją. Rozwiązaniem kompromisowym było przyjęcie tzw. uproszczonego systemu tranzytowego. M. Smoleń: *Obwód kaliningradzki po rozszerzeniu Unii Europejskiej*. W: *Międzynarodowe implikacje procesu integracji europejskiej dla Polski i Niemiec*. Red. E. Cziomer, M. Czajkowski. Kraków 2004.

terytorium Polski i Litwy do obwodu kaliningradzkiego, co by oznaczało zawieszenie tak zwanej regulacji z Schengen wobec Rosji. Polska ze względu na akcesję do UE i konieczność dostosowania się do obowiązujących w tym zakresie norm unijnych (*aquis communautaire*) musiała wypowiedzieć także kilka umów we współpracy dwustronnej z Rosją, w tym „Traktat między RP i FR o handlu i współpracy gospodarczej” z 25 sierpnia 1993 roku¹³⁹, co po stronie rosyjskiej było interpretowane jako podstawa do rekompensaty finansowej za zerwane umowy. Warto jednak zaznaczyć, że pomimo wielu implikacji, także niekorzystnych, jakie dla Rosji miał proces rozszerzenia UE (np. zaostrenie zasad ruchu granicznego czy obawy strony rosyjskiej o straty dla jej gospodarki związane np. z wypowiedzeniem niektórych umów z Rosją przez państwa finalizujące rozmowy akcesyjne z UE), politycy rosyjscy nie postrzegali go jako zagrożenia dla interesów rosyjskich porównywalnego z poszerzeniem NATO¹⁴⁰. W kolejnych latach rosło znaczenie UE w polityce zagranicznej Rosji.

Do znacznego, kolejnego już „schłodzenia” relacji polsko-rosyjskich doszło po zwycięstwie popieranej przez Polskę „rewolucji róż” w Gruzji w 2003 roku, w wyniku której władzę objęła tam prozachodnia ekipa prezydenta Michaiła Saakaszwiliego, a jeszcze w większym stopniu po zwycięstwie „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie pod koniec 2004 roku. Szerokie zaangażowanie się polskiej klasy politycznej w popieranie „pomarańczowej rewolucji” było jednym z najbardziej wyrazistych przykładów determinacji strony polskiej do zacieśniania współpracy dwustronnej z Ukrainą oraz intensyfikacji zabiegów polskiej dyplomacji o coraz ściślejsze powiązanie Ukrainy ze strukturami NATO i Unii Europejskiej. Jednakże podczas gdy w Polsce oceniano, iż zdecydowane zaangażowanie się polskich polityków po stronie Wiktora Juszczenki i innych liderów „pomarańczowej rewolucji” było wielkim sukcesem Polski, to dla Rosji „pomarańczowa rewolucja” i przegrana w powtórzonej (m.in. w wyniku zaangażowania Polski) II tury wyborów prezydenckich popieranego przez Rosję Wiktora Janukowycza, jako kandydata na prezydenta Ukrainy¹⁴¹, stała się synonimem politycznej klęski, którą w znacznym stopniu obciążano Polskę. Po stronie rosyjskiej pojawiło się

¹³⁹ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 181—182.

¹⁴⁰ M. Kaczmarek: *Rosja na rozdrożu. Polityka zagraniczna Władymira Putina*. Warszawa 2006, s. 74 i nast.

¹⁴¹ W pierwszym głosowaniu II tury wyborów prezydenckich na Ukrainie wygrał popierany przez Rosję Wiktor Janukowycz, zwolennik utrzymywania przez Ukrainę bliskich stosunków z Rosją. Wybory te uznane zostały przez zwolenników „pomarańczowej rewolucji”, zarówno na Ukrainie, jak i poza jej granicami, za sfałszowane. Zaangażowanie Polski, UE i Rady Europy oraz USA w rozwiązanie powstałego na Ukrainie kryzysu doprowadziło do powtórzenia II tury wyborów (26.12.2004), w której zwyciężył Wiktor Juszczenko, zwolennik zacieśnienia współpracy przez Ukrainę z Zachodem.

wiele zarzutów pod adresem Polski o politykę ingerencji w przestrzeń interesów rosyjskich na obszarze poradzieckim i chęć pozbawienia Rosji jakichkolwiek wpływów w Ukrainie, ale także na Białorusi, a nawet na Kaukazie¹⁴². Nastąpił wzrost niechęci Moskwy wobec Warszawy¹⁴³. Po stronie rosyjskiej wzrosła także nieufność wobec Zachodu, w tym wobec polityki wschodniej UE¹⁴⁴. Bardzo niefortunna była wypowiedź prezydenta A. Kwaśniewskiego, który odegrał jedną z głównych ról w doprowadzeniu do powtórzenia II tury wyborów prezydenckich na Ukrainie, kiedy w jednym z wywiadów oświadczył, że „dla każdego wielkiego mocarstwa Rosja bez Ukrainy jest lepszym rozwiązaniem niż Rosja z Ukrainą”¹⁴⁵. Wypowiedź ta została zinterpretowana w Rosji jako działanie Polski w imieniu Stanów Zjednoczonych w trwającej rosyjsko-amerykańskiej rywalizacji o wpływy na obszarze byłego ZSRR. W roku 2006, w wyniku przeprowadzonych na Ukrainie wyborów parlamentarnych, premierem został Wiktor Janukowycz. Natomiast kilka lat później, w wyborach prezydenckich na Ukrainie przeprowadzonych na początku 2010 roku zwyciężył również W. Janukowycz, polityk, przeciwko któremu występowali czołowi polscy politycy zaangażowani w ukraińską „pomarańczową rewolucję”. Nowy prezydent Ukrainy zapowiedział, że Ukraina będzie współpracować z NATO, ale do niego nie wstąpi. Według niego Ukraina musi pozostać poza blokami wojskowymi, gdyż opowiedzenie się po którejś stronie zwiększy zagrożenie bezpieczeństwa narodowego i napięcia w stosunkach międzynarodowych¹⁴⁶.

Polska wchodząc do UE (1 maja 2004), wniosła do unijnej polityki wschodniej także „stara” rywalizację między Warszawą a Moskwą/Petersburgiem o wpływy i wybór orientacji politycznej przez Ukrainę i Białoruś. Ta fundamentalna polsko-rosyjska sprzeczność interesów¹⁴⁷ została po roku 2004 przeniesiona w pewnym stopniu także na relacje unijno-

¹⁴² Polska była często postrzegana w Rosji jako czołowy wykonawca „planu Brzezińskiego”, który ma na celu zepchnięcie Rosji do poziomu państwa drugiej kategorii, dokonanie jej podziału i odcięcie od niej Białorusi, Ukrainy i państw kaukaskich. M. Kaczmarski: *Rosja na rozdrożu...*, s. 164.

¹⁴³ Znamiennym tego wyrazem było ustanowienie nowego święta państwowego Rosji w dniu 4 listopada, daty upamiętniającej wyparcie z Moskwy Polaków w 1612 r.

¹⁴⁴ O. Wasiuta: *Stosunki polsko-rosyjskie...*, s. 34.

¹⁴⁵ *Misja kijowska — rozmowa z prezydentem RP o sytuacji na Ukrainie*. „Polityka” 2004, nr 51.

¹⁴⁶ Zob. A. Szeptycki: *Stosunki polsko-ukraińskie: od tryumfu „pomarańczowej rewolucji” do Russia first policy*. „Sprawy Międzynarodowe” 2010, nr 3.

¹⁴⁷ Przemysław Żurawski *vel* Grajewski pisał, że owa fundamentalna sprzeczność interesów niepodległej Polski i imperialnej czy neoimperialnej Rosji może być usunięta tylko w dwóch wypadkach: ponownej utraty niepodległości przez Rzeczpospolitą lub rezygnacji Moskwy z imperialnej idei państwowej. P. Żurawski *vel* Grajewski: *Polityka Unii Europejskiej wobec Rosji a interesy Polski 1991—2004*. Kraków—Warszawa 2008, s. 672.

-rosyjskie¹⁴⁸. Niekiedy wzmacniała ona także dążenia niektórych państw unijnych do bardziej bilateralnych uzgodnień z Rosją (np. Niemiec, Francji) niż multilateralnych (unijnych).

Na wzrost kontrowersji w stosunkach polsko-rosyjskich pod koniec 2004 roku ponownie wpłynęła także kwestia czeczeńska w związku z zamachem terrorystów czeczeńskich w Biesłanie. Strona rosyjska wskazywała, podobnie jak w październiku 2002 roku, kiedy to doszło do ataku terrorystów czeczeńskich w moskiewskim Tatrze na Dubrowce, na występujące w polskich mediach próby usprawiedliwiania terrorystów czeczeńskich oraz na dominujące w Polsce głosy krytyki nie terrorystów czeczeńskich, lecz działań rosyjskich władz i rosyjskich służb specjalnych, które podjęły w obu tych przypadkach nieudolną próbę odbicia zakładników¹⁴⁹.

2.4. Eskalacja napięć w okresie realizacji w Polsce projektu politycznego IV RP (2005—2007)

Etap ten związany był przede wszystkim z implikacjami zaangażowania Polski pod koniec 2004 roku w „rewolucję pomarańczową” na Ukrainie i negatywną oceną tego zaangażowania ze strony Rosji oraz z tak zwaną twardą polityką wobec Rosji i Niemiec realizowaną przez rządy Prawa i Sprawiedliwości (PiS) i ich koalicjantów w latach 2005—2007.

Roman Kuźniar pisał, że w stosunkach z Rosją polska polityka zagraniczna weszła od 2005 roku w stadium bezradności¹⁵⁰. Stosunki polsko-rosyjskie

¹⁴⁸ Robert Kagan pisał, że „gdy Unia przyjęła Polskę, zaanektowała tym samym polską wrogość i podejrzliwość wobec Rosji (i wobec Niemiec)”. R. Kagan: *Powrót historii...*, s. 27—28.

¹⁴⁹ Jednym z paradoksów polskiej polityki wobec Rosji było, że w Polsce potępiano Rosję nawet za zwalczanie czeczeńskich terrorystów. Jest dosyć czytelne kryterium pozwalające oddzielić działalność narodowyzwoleńczą, także z użyciem siły, od działalności terrorystycznej. Jeżeli przedmiotem ataku, niezależnie od przesłanek narodowyzwoleńczych, są obiekty cywilne (szkoła, teatr, szpital) i ofiary ponosi ludność cywilna, a nie siłowe struktury państwa (wojsko, policja), z którym się walczy o uzyskanie niepodległości, to takie działania jednoznacznie należy zaliczyć do działań terrorystycznych, a nie narodowyzwoleńczych. W tym kontekście, dla przykładu, trudno zrozumieć, dlaczego Doku Umarow, który przyznał się do zorganizowania zamachu 24 stycznia 2011 r. na lotnisku Domodedowo, w którym zginęło 36 osób, w artykułach zamieszczonych na ten temat na łamach „Gazety Wyborczej” nie jest nazwany terrorystą, lecz: „przywódca kaukaskiego podziemia”, „kaukaskim mudzahedinem”, „przywódcą rebeliantów na Kaukazie”. Zob. W. Radziwiłowicz: *Umarow straszy Rosję*. „Gazeta Wyborcza”, 9 lutego 2011; W. Jagielski: *Zgoda wśród rebeliantów na Kaukazie*. „Gazeta Wyborcza”, 5 sierpnia 2011.

¹⁵⁰ „Warszawa nie była w stanie przełamać całkowicie negatywnej polityki Moskwy wobec Polski, polityki zmierzającej rozmyślnie do zamrożenia stosunków dwustronnych

w pierwszej połowie 2005 roku ulegały dalszemu pogorszeniu. Przejawem tego były między innymi: rezygnacja przez prezydenta W. Putina z planowanego wcześniej spotkania z prezydentem A. Kwaśniewskim w czasie obchodów 60. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz (27 stycznia 2005); kontrowersje wokół zróżnicowanych interpretacji w Polsce i w Rosji postanowień konferencji jałtańskiej¹⁵¹; spory wokół samego udziału prezydenta A. Kwaśniewskiego w obchodach w Moskwie 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej oraz kontrowersji związanych z przebiegiem tej uroczystości¹⁵²; krytyka w Polsce wokół braku zaproszenia przedstawicieli naszego kraju na obchody 750. rocznicy założenia Kaliningradu (Królewca/Königsbergu); wzrost napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich związany z incydentem pobicia przez chuliganów w Warszawie w końcu lipca 2005 roku trójki dzieci rosyjskich dyplomatów oraz pobiciem w sierpniu w Moskwie dwóch polskich dyplomatów.

Bardzo krytycznie w Polsce przyjęte zostało podpisanie we wrześniu 2005 roku umowy przez niemieckie i rosyjskie koncerny, w obecności kanclerza Gerharda Schrödera i prezydenta Władimira Putina, o budowie gazociągu po dnie Bałtyku z Rosji do Niemiec (Nord Stream). Przedsięwzięcie to zostało ocenione w Polsce jako bardzo poważne zagrożenie jej interesów¹⁵³. Budowa gazociągu bałtyckiego oznaczała dla Polski między innymi następujące ujemne implikacje: utratę statusu najważniejszego kraju tranzytowego dla rosyjskich nośników energii między Europą Wschodnią i Zachodnią; większą podatność na ewentualny szantaż energetyczno-polityczny ze strony Rosji; duże prawdopodobieństwo, że może on stanowić stopniowo alternatywne rozwiązanie dla biegnącego przez terytorium Polski gazociągu Jamał I; utratę wpływów finansowych z tranzytu rosyjskiego gazu¹⁵⁴. Należy jednocześnie zaznaczyć, że w kolejnych miesiącach zarówno politycy Niemiec, jak i Rosji zapraszali Polskę do współpracy przy eksploatacji gazociągu północnego. Kolejne polskie rządy w omawianym okresie nie

oraz neutralizacji jej poczynań w Europie Wschodniej. Polska nie posiadała instrumentów umożliwiających pokrzyżowanie Rosji tej strategii". R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 304.

¹⁵¹ Zob. O. Wasiuta: *Stosunki polsko-rosyjskie...*, s. 36.

¹⁵² Prezydent W. Putin przemawiając w czasie uroczystości, pominął wkład polskich sił zbrojnych w pokonanie Niemiec (czwartej co do wielkości armii koalicji antyhitlerowskiej), mimo że wspominał o działaniach niemieckich i włoskich antyfaszystów.

¹⁵³ W kwietniu 2006 r. minister obrony narodowej Radosław Sikorski porównał rosyjsko-niemiecki gazociąg do paktu Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 r.

¹⁵⁴ K.O. Lang: *Między geopolityką a integracją europejską*. „Dialog” 2008, nr 84, s. 56. Argumenty Polski przeciwko budowie gazociągu i argumenty Niemiec za jego budową zob. A. Trzecielińska-Polus: *Bezpieczeństwo energetyczne w polityce zagranicznej Polski i Niemiec. Wybrane aspekty*. W: *Polska wobec wyzwań bezpieczeństwa narodowego...*, s. 129.

odniosły się pozytywnie do tej propozycji i nie zmieniły swojego bardzo negatywnego stanowiska wobec uruchomionego w listopadzie 2011 roku gazociągu bałtyckiego¹⁵⁵.

Po stronie polskiej dominowało stanowisko, że te kolejne przejawy pogorszenia relacji polsko-rosyjskich w roku 2005 były przede wszystkim wynikiem zaangażowania czołowych polskich polityków, z ugrupowań zarówno rządzących, jak i opozycyjnych, w „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie na przełomie lat 2004/2005, co było odbierane w Moskwie jako mająca wydzwięk antyrosyjski ingerencja w wewnętrzne sprawy Ukrainy i wzmacnianie ugrupowań ukraińskich nieprzychylnych Rosji¹⁵⁶. Była to też ze strony Rosji próba przyhamowania polskiej aktywności w dążeniu do współkształtowania, a tym bardziej do odgrywania przez nasz kraj, po uzyskaniu członkostwa w UE z dniem 1 maja 2004 roku, wiodącej roli w formułowaniu i realizacji unijnej polityki wschodniej. W ocenie wielu ekspertów Rosja świadomie prowokowała napięcia, aby wykazać rusofobię Polaków i doprowadzić do izolacji Polski w UE. W rzeczywistości chodziło o to, aby zablokować Polsce możliwość istotnego wpływania na politykę wschodnią UE, co miało miejsce w okresie „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie, kiedy to za sprawą polskiej dyplomacji do bardziej aktywnych działań w poparcie zmian zachodzących na Ukrainie zmobilizowana została także dyplomacja innych państw członkowskich UE (np. Niemiec)¹⁵⁷.

Jedną z cech najbardziej charakterystycznych polityki wobec Rosji realizowanej w latach 2005—2007 przez rządy PiS, na czele których stali kolejno Kazimierz Marcinkiewicz i Jarosław Kaczyński¹⁵⁸, było zaostrzenie sporów i kontrowersji przede wszystkim przez stosowanie konfrontacyjnego stylu, w tym konfrontacyjnej wobec Rosji retoryki, i brak woli do poprawy klimatu politycznego w relacjach polsko-rosyjskich, szczególnie

¹⁵⁵ Swego rodzaju paradoksem było, że politycy polscy, wykazując się konsekwencją w negatywnej ocenie gazociągu bałtyckiego i specyficznie pojmowaną obroną polskich interesów, nie zmienili swojego stanowiska w kwestii przyłączenia się do tej inwestycji również w czasie, kiedy gazociąg bałtycki był realizowany jako przedsięwzięcie już nie tylko rosyjsko-niemieckie, ale także rosyjsko-unijne. W efekcie, zamiast nitki gazociągu bałtyckiego biegnącej do naszego kraju, Polska będzie importować z Niemiec część gazu przesyłanego gazociągami bałtyckim oraz z Czech. Gaz z Nord Stream płynie przez Niemcy lądową odnogą OPAL, ułożoną wzdłuż polskiej granicy aż do Czech. W ten sposób Czesi podłączyli się do gazociągu bałtyckiego. Z czeskiego gazociągu gaz z Nord Stream płynie także do Polski nowym łącznikiem do Cieszyna, który otwarto pod koniec września 2011 r.

¹⁵⁶ R. Zięba: *Stosunki z Federacją Rosyjską...*, s. 183.

¹⁵⁷ O. Wasiuta: *Stosunki polsko-rosyjskie...*, s. 38; M. Kaczmarek: *Rosja na rozdrożu...*, s. 168.

¹⁵⁸ Gabinet premiera K. Marcinkiewicza funkcjonował w okresie od 31 października 2005 r. do 14 lipca 2006 r., a rząd premiera J. Kaczyńskiego od 14 lipca 2006 r. do 16 listopada 2007.

w okresie, kiedy to ministra spraw zagranicznych Stefana Mellera¹⁵⁹ zastąpiła na tym stanowisku Anna Fotyga. W doktrynie polityki zagranicznej tak zwanej IV RP rozwiązywanie problemów występujących w relacjach dwu- i wielostronnych, przede wszystkim zaś w stosunkach z Rosją i Niemcami oraz z Unią Europejską, widziano przez pryzmat występowania konfliktu interesów¹⁶⁰. Dla rządów PiS polityka zagraniczna stała się jednym z głównych obszarów walki z III RP. Politycy tej partii i jej sympatycy bardzo krytycznie oceniali wiele elementów polskiej polityki zagranicznej po roku 1989. Zaliczali do nich między innymi uległość wobec Rosji, Niemiec i UE oraz brak wyrażenie manifestowanych interesów narodowych. Zapowiadali znaczącą poprawę pozycji Polski na arenie międzynarodowej i lepszą realizację interesów narodowych¹⁶¹ między innymi poprzez tak zwaną dyplomację historyczną¹⁶². Wyrażali przekonanie, że tylko politycy tej formacji politycznej, przede wszystkim jej liderzy, właściwie rozumieją, właściwie odczytują i artykułują polskie interesy narodowe w środowisku międzynarodowym i proponują najlepszy sposób ich realizacji w relacjach z innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. O ile dążenie do wzrostu międzynarodowej roli Polski i do lepszej realizacji interesów narodowych, w tym występowanie przeciwko zniekształcaniu i przeinaczaniu historii przede wszystkim w Niemczech i w Rosji, nie budziło zastrzeżeń, o tyle bardzo poważne wątpliwości wzbudzał tryb ich realizacji i zmiany w sposobie uprawiania polskiej polityki zagranicznej. Zaczęła w niej dominować polityka historyczna¹⁶³ i przecenianie możliwości Polski na arenie międzynarodowej. Język dialogu i negocjacji został zastąpiony dyskursem politycz-

¹⁵⁹ Minister spraw zagranicznych Polski Stefan Meller w wystąpieniu w Sejmie 15 lutego 2006 r. powiedział m.in.: „Uważamy, że w naszych stosunkach z Rosją nie istnieją żadne obiektywne uwarunkowania i przesłanki, które przeszkadzałyby dobrosąsiedzkiej współpracy opartej na racjonalnie sformułowanych interesach państwowych. Będziemy twórczo i konsekwentnie zmierzać do osiągnięcia i utrwalenia tego stanu rzeczy w stosunkach z Rosją”. Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2006 r. przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych S. Mellera na posiedzeniu Sejmu w dniach 15 lutego 2006 r.). „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2007, s. 25.

¹⁶⁰ P. Grudziński: *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*. Toruń 2008, s. 120 i nast.

¹⁶¹ *Dbamy o Polskę. Dbamy o Polaków. Materiał informacyjny PiS*. Warszawa 2007, s. 48 i nast.

¹⁶² Według S. Mellera tzw. dyplomacja historyczna była pojmowana „jako zespół przedsięwzięć służących rozpoznaniu negatywnych dla naszego wizerunku i groźnych dla naszych interesów zjawisk i tendencji w innych państwach, a w konsekwencji prowadzących do przeciwdziałania tym zjawiskom i tendencjom”. S. Meller: *Polityka ciągłości i zmiany*. W: *Ciągłość i zmiana w polskiej polityce zagranicznej*. Red. P. Kosiewski. Warszawa 2006, s. 14.

¹⁶³ M. Gniazdowski: *Kwestie historyczne w polskiej polityce zagranicznej*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2006.

nym, w którym eksponowano „stanowczość”, „twardość”, „obronę interesu”, „wymuszanie respektu” dla polskiego stanowiska w stosunkach międzynarodowych¹⁶⁴. Cechą charakterystyczną polityki zagranicznej PiS była programowa antyrosyjskość czy wręcz rusofobia, występowanie w myśli politycznej tego ugrupowania i praktyce politycznej wyraźnie określonego wroga zewnętrznego o ponadczasowym charakterze — Rosji i w nieco mniejszym stopniu Niemiec. Pragnienie posiadania wroga zewnętrznego w postaci Rosji jest jednym z najważniejszych elementów konstytuujących tożsamość prawicowego populizmu w Polsce¹⁶⁵. Efektem tych działań był między innymi wzrost emocji w relacjach polsko-rosyjskich¹⁶⁶ i polsko-niemieckich¹⁶⁷ oraz mniejsza efektywność polskiej polityki zagranicznej. Wówczas też, ze względu na charakter polskiej polityki zagranicznej prowadzonej wobec Rosji, Polska, obok Litwy, zaliczona została do „wojowników nowej zimnej wojny”¹⁶⁸, państw, które prezentowały bezkompromisową postawę wobec Moskwy i utrzymywały wrogie stosunki z Rosją¹⁶⁹.

Po stronie rosyjskiej oceniano, że wśród państw z naszego subregionu przyjętych w roku 2004 do UE politykę pragmatyczną wobec Rosji prowadziły Węgry, Czechy i Słowacja. Natomiast Polska i państwa nadbałtyckie postrzegane były jako państwa prowadzące wobec Rosji politykę nieprzychylną czy wręcz wrogą (m.in. ze względu na zaangażowanie Polski i Litwy na rzecz przemian demokratycznych na Ukrainie i w Gruzji oraz ingerowanie w spory Rosji z Łotwą i Estonią na tle zapewnienia praw mniejszości rosyjskiej w tych państwach). Po stronie rosyjskiej Polska postrzegana była także jako forpocztą zachodnich wpływów i obcej cywilizacji oraz promotor katolicyzmu na obszarze poradzieckim¹⁷⁰.

¹⁶⁴ Stefan Meller pisał, że bez względu na intencje, nadużywanie tego typu języka stwarza trudne do odwrócenia skutki w sferze postaw i zachowań zarówno wewnątrz kraju, jak i w kontaktach z partnerami zagranicznymi. S. Meller: *Język polityki a racja stanu*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, nr 2, s. 7.

¹⁶⁵ Szerzej zob. M. Stolarczyk: *Prawicowy populizm w Polsce jako jedna z barier na drodze do poprawy stosunków polsko-rosyjskich*. „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2011, nr 4.

¹⁶⁶ Zob. A.W. Malgin: *Rol' Moskwy dla Polaków wsieгда budiet dwojstwiennoj. Politiczeskaja żyzn' w Polsce bukwalno propitana istoriczeskoj problematikoj*. „Niezawisimaja Gazeta”, 11 april 2007.

¹⁶⁷ Zob. M. Stolarczyk: *Zbieżność i różnice interesów...*, s. 332 i nast.

¹⁶⁸ M. Leonard, N. Popescu: *Rachunek sił w stosunkach Unia Europejska — Rosja. Fundacja im. Stefana Batorego*. Londyn—Warszawa 2008, s. 10—11.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 64. Robert Kagan pisał, że „gdy Unia przyjęła Polskę, zaanektowała tym samym polską wrogość i podejrzliwość wobec Rosji (i wobec Niemiec)”. R. Kagan: *Powrót historii i koniec marzeń*. Przeł. G. Sałuda. Poznań 2009, s. 27—28.

¹⁷⁰ A. Grajewski: *Wyzwania polskiej polityki wschodniej*. W: *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*. Red. J. Czaputowicz. Warszawa 2008, s. 303.

Zmiana grupy rządzącej w Polsce jesienią 2005 roku zbiegła się z decyzją Rosji o wprowadzeniu czasowego zakazu importu polskiego mięsa i produktów roślinnych, spowodowana, jak argumentowano po stronie rosyjskiej, fałszowaniem dokumentów eksportowych przez polskich producentów i uchybieniami sanitarnymi. Zdecydowanie ważniejsze były jednak motywy polityczne tej decyzji, w tym dążenie do swego rodzaju — „ukarania” Polski za jej aktywność na Ukrainie w czasie „pomarańczowej rewolucji” oraz za ostry kurs, jaki wobec Rosji przyjęły rządy PiS oraz prezydent Lech Kaczyński. W latach 2005—2007 sprawa rosyjskiego embarga na eksport do Rosji polskiego mięsa była, na równi ze sporami związanymi z odmienną pamięcią historyczną Polaków i Rosjan, projektem budowy gazociągu bałtyckiego oraz zabiegami rządów PiS i prezydenta L. Kaczyńskiego o instalację w Polsce elementów amerykańskiego systemu antyrakietowego¹⁷¹, jedną z najbardziej eksponowanych przez polskie grupy rządzące spraw spornych w relacjach z Rosją. Nie zmieniła tego także wizyta ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa w Polsce w październiku 2006 roku¹⁷². Oprócz wymienionych, do znaczących kontrowersji polsko-rosyjskich w latach 2005—2007 dochodziło także na tle: popierania przez Polskę koncepcji kolejnego poszerzenia NATO na wschód, o Ukrainę i Gruzję; krytycznej oceny Polski wykorzystywania przez Rosję eksportu gazu i ropy do realizacji celów politycznych; zakupu przez PKN Orlen rafinerii w Możejkach na Litwie; lansowanego przez Polskę projektu tak zwanego energetycznego NATO¹⁷³; zaangażowania Polski do zintensyfikowania prac w ramach UE nad wspólną polityką bezpieczeństwa energetycznego¹⁷⁴; zwoływania przez prezydenta L. Kaczyńskiego tak zwanych szczytów energetycznych, spotkań prezydentów państw (Polski,

¹⁷¹ „Z trudnych do wyjaśnienia przyczyn rząd i prezydent dawali do zrozumienia, że baza antyrakietowa w Polsce miałaby nas bronić także przed możliwym atakiem ze strony Rosji. Rosjanie, nie dając wiary, że istotnie Amerykanom chodzi o zagrożenie ze strony Iranu (był to bowiem argument irracjonalny), uważali, iż baza w Polsce ma w przyszłości służyć neutralizacji rosyjskiego potencjału rakietowego, czyli godzi w ich interesy bezpieczeństwa”. R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 309.

¹⁷² W sytuacji, kiedy rozmowy dwustronne polsko-rosyjskie nie przynosiły pożądanych przez stronę polską efektów, Polska zdecydowała się przenieść problem rosyjskiego embarga na forum unijne, od pomyslnego dla niej rozwiązania tego problemu uzależniając swoją zgodę na rozpoczęcie rozmów UE — Rosja w sprawie nowego traktatu (PCA-2). Unia Europejska solidarnie poparła Polskę, co sprawiło, że na przełomie roku 2007/2008 Rosja wycofała się z embarga na polską żywność.

¹⁷³ W jednym z głównych elementów tego projektu zakładano, że w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa energetycznego jakiegokolwiek państwa członkowskiego NATO będzie mogło ono odwołać się do gwarancji zbiorowej obrony zapisanych w art. 5 traktatu waszyngtońskiego z 1949 r. Zob. K. Trębski: *Plan Marcinkiewicza*. „Wprost” 2006, nr 6.

¹⁷⁴ Jednym z pozytywnych dokonań polityki zagranicznej rządów PiS było wprowadzenie zasady solidarności energetycznej państw członkowskich UE, która to zasada znalazła się w zapisach traktatu z Lizbony.

Litwy, Ukrainy, Gruzji z udziałem przedstawicieli Azerbejdżanu i Kazachstanu) próbujących się uniezależnić od dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego z Rosji. Charakter stosunków polsko-rosyjskich w owym czasie określany był niekiedy terminem „inercyjne współistnienie”¹⁷⁵.

2.5. „Pragmatyzacja” polityki Polski wobec Rosji (2008—2011)

Etap piąty w polityce Polski wobec Rosji i w stosunkach polsko-rosyjskich związany był z nowymi akcentami w polskiej polityce wschodniej rządu PO/PSL, deklarowaną wolą polskich grup rządzących do poprawy stosunków z Rosją i realizowaną przez utworzony pod koniec 2007 roku rząd PO/PSL bardziej realistyczną, pragmatyczną, a mniej ideologiczną polityką.

Nowe akcenty w polskiej polityce wschodniej pojawiły się pod koniec 2007 roku za sprawą powołanego w tym czasie rządu PO/PSL¹⁷⁶. Premier Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski deklarowali w imieniu nowego rządu gotowość do poprawy relacji z Rosją. Minister R. Sikorski w przemówieniu wygłoszonym w Sejmie 7 maja 2008 roku zapowiadał, że w duchu realizmu, w miejsce nieskutecznego nieprzejednania „będziemy współpracować z Rosją taką, jaką ona jest”¹⁷⁷. Jednakże konflikt rosyjsko-gruziński w Osetii Południowej w sierpniu 2008 roku doprowadził do znacznego pogorszenia stosunków polsko-rosyjskich. Większość państw zachodnich oceniła rosyjską interwencję militarną w Gruzji jako „nieproporcjonalną i nieadekwatną”. Formuła ta — pisał Adam Daniel Rotfeld — niejako *implicite* zakładała, że Rosja miała prawo do odpowiedzi na wojskową akcję Gruzji w Osetii Południowej, ale w sposób wyraźny przekroczyła granice koniecznej obrony¹⁷⁸. Takie stanowisko wynikało między innymi z przekonania, że stroną, która rozpoczęła pięciodniową wojnę na Kaukazie, była Gruzja, a osobą najbardziej odpowiedzialną za wywołanie konfliktu zbrojnego był prezydent Gruzji, Micheil Saakaszwili. W dniu 30 września 2009 roku opublikowany został raport grupy niezależnych ekspertów powołanych przez UE pod przewodnictwem Heidi Tagliavini, w którym stwierdzono między innymi, że to Gruzja dążąc do „przywrócenia porządku konstytucyj-

¹⁷⁵ J.J. Mizgała: *Cele polityki rosyjskiej wobec Polski*. W: *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi...*

¹⁷⁶ Zob. R. Grodzki: *Polska polityka wschodnia w okresie koabitacji po 2007 roku*. „Przegląd Zachodni” 2009, nr 3.

¹⁷⁷ *Informacja ministra spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego na temat polityki zagranicznej RP w 2008 roku*. W: K. Łastawski: *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*. Warszawa 2009, s. 228.

¹⁷⁸ A.D. Rotfeld: *Polityka suwerennej Polski w niestabilnym świecie*. „Sprawy Międzynarodowe” 2008, nr 4, s. 21.

nego”, zaczęła konflikt, ostrzeliwując stolicę Osetii Południowej Cchinwali swoimi siłami zbrojnymi w nocy z 7 na 8 sierpnia 2008 roku oraz że użycie siły przez władze Gruzji było nieuzasadnione w świetle prawa międzynarodowego. W tym samym dokumencie stwierdzono, że Rosja zareagowała na gruziński atak na Cchinwali w sposób nieproporcjonalny. Miała ona prawo do użycia siły zbrojnej na obszarze Osetii Południowej, kiedy stacjonujący tam rosyjscy żołnierze w ramach sił pokojowych zostali zaatakowani przez oddziały gruzińskie. Natomiast nielegalna z punktu widzenia prawa międzynarodowego była ta część działań rosyjskich sił wojskowych przeciwko Gruzji, która miała miejsce poza administracyjnymi granicami Południowej Osetii, sięgając daleko w głąb Gruzji¹⁷⁹.

Odmienne stanowisko w tej sprawie zajmowali politycy polscy i zdecydowana większość polskich mediów oraz polskiego społeczeństwa. Dominowało stanowisko zdecydowanego potępienia Rosji i bezkrytycznego podejścia do polityki prowadzonej przez M. Saakaszwilego. Działania militarne Rosji wobec Gruzji w sierpniu 2008 roku oceniane były w Polsce jako klasyczny akt agresji i bardzo ważny krok na drodze realizacji imperialnych dążeń Rosji, za którymi mogą pójść następne w postaci aneksji Ukrainy czy nawet Polski¹⁸⁰. Należy jednak zaznaczyć, że mimo jednoznacznej krytycznej oceny działań Rosji, w reakcjach głównych decydentów polskiej polityki zagranicznej na konflikt kaukaski w sierpniu 2008 roku występowała istotna różnica. Odmienne były działania z tym związane podejmowane z jednej strony przez polski rząd, a z drugiej przez prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego¹⁸¹. Rząd premiera D. Tuska prezentował stanowisko bardziej wyważone, w ramach którego wspierał i pozytywnie oceniał rolę, jaką w zakończeniu głównej fazy tego konfliktu odegrała dyplomacja unijna, w tym prezydent Francji, Nicolas Sarkozy, który przewodnicząc wówczas Radzie Europejskiej, wynegocjował 12 sierpnia 2008 roku z prezydentem Rosji, Dmitrijem Miedwiediewem, podstawy porozumienia pokojowego w sprawie Gruzji. Natomiast w relacjach prezydenta L. Kaczyńskiego dominowała konfrontacyjna wobec Rosji retoryka. Górę wzięły emocje nad chłodną, wymaganą od głowy państwa, oceną tego rodzaju sytuacji i reakcji na nią. Przykładem tej nazbyt emocjonalnej postawy była zainspirowana przez polskiego prezydenta wizyta prezyden-

¹⁷⁹ *Raport w sprawie konfliktu w Gruzji*. „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 1, s. 70—103.

¹⁸⁰ Minister spraw zagranicznych Polski Radosław Sikorski stwierdził w jednej ze swoich wypowiedzi, że po tzw. wojnie sierpniowej należy uznać, że atak Rosji na Polskę jest możliwy w ciągu 10—15 miesięcy. A. Curanović, Sz. Kardaś: *Rosja w WikiLeaks*. Warszawa 2011, s. 120.

¹⁸¹ Zob. Ł. Kulesa: *Polityka Polski wobec konfliktu gruzińskiego*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2009.

tów Polski, Litwy, Estonii, Ukrainy oraz Łotwy w stolicy Gruzji w dniu 12 sierpnia 2008 roku, podczas której na wiecu w Tbilisi Lech Kaczyński zapewniał Gruzinów: „[...] jesteśmy tu po to, żeby podjąć walkę”¹⁸². Konfrontacyjna retoryka polskiego prezydenta nie zyskała poparcia większości państw europejskich, które nie były zainteresowane długotrwałym pogorszeniem stosunków z Rosją. Jednakże działania prezydenta L. Kaczyńskiego, a szczególnie jego wyjazd wraz z prezydentami państw nadbałtyckich i Ukrainy do Tbilisi w sierpniu 2008 roku, cieszył się dużym uznaniem nie tylko Gruzinów, ale także większości społeczeństwa polskiego. Pojawiły się nawet głosy, że 12 sierpnia 2008 roku „polska polityka wschodnia odniosła jeden ze swoich największych tryumfów”¹⁸³.

W kontekście konfliktu kaukaskiego i eksponowanego w Polsce przez media i polityków zagrożenia ze strony Rosji minister R. Sikorski przedstawił w listopadzie 2008 roku propozycję tak zwanej doktryny dla Europy, ostrzegającej Rosję, że wszelkie próby zmiany granic siłą lub przez działania wywrotowe być traktowane przez Europę jako zagrożenie dla bezpieczeństwa i spotkać się z proporcjonalną odpowiedzią całej wspólnoty transatlantyckiej. Minister Sikorski mówił, iż otwarty i pragmatyczny dialog z Rosją jest nie do zastąpienia, ale ma swoje granice. NATO nie powinno Rosji oddawać pola¹⁸⁴.

Mimo okresowego pogorszenia relacji polsko-rosyjskich w drugiej połowie 2008 roku, w latach 2008—2010 miała miejsce intensyfikacja wizyt i spotkań politycznych przedstawicieli obu państw. Przejawem tego była wizyta ministra spraw zagranicznych Polski, Radosława Sikorskiego, w Rosji (21 stycznia 2008), a następnie wizyta premiera Donalda Tuska w tym kraju (8 lutego 2008) oraz wizyta ministra spraw zagranicznych Rosji, Siergieja Ławrowa, w Polsce (10—11 września 2008), a później wizyta premiera Rosji, Władimira Putina, w naszym kraju z okazji obchodów siedemdziesięciolecia wybuchu II wojny światowej (od 31 sierpnia do 1 września 2009). W przeddzień wizyty w Polsce premiera W. Putina opublikowany został w polskiej prasie jego artykuł, pozytywnie oceniony przez przedstawicieli polskiego rządu, w którym premier Rosji akcentował potrzebę budowy w stosunkach polsko-rosyjskich podstaw do pojednania i partnerstwa¹⁸⁵.

Minister Radosław Sikorski w wystąpieniu w Sejmie (13 lutego 2009) deklarował wolę dialogu z Rosją, mówiąc: „[...] odstąpiliśmy od retoryki, którą nazwałbym odgrążaniem się Rosji przez dziurkę od klucza, na rzecz

¹⁸² <http://www.wiadomości.gazeta.pl/Wiadomosci/1.80708.5581803>

¹⁸³ M. Muszyński, K. Rak: *Plan Kaczyńskiego*. „Wprost” 2008, nr 35.

¹⁸⁴ R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna w XX i XXI wieku*. Zakrzewo 2009, s. 303—304.

¹⁸⁵ W. Putin: *Karty historii — powód do wzajemnych pretensji czy podstawa pojednania i partnerstwa?* „Gazeta Wyborcza”, 31 sierpnia 2009.

języka pragmatyki i poszukiwania kompromisu, kiedy tylko dostrzegamy po drugiej stronie oznaki dobrej woli¹⁸⁶. Jesteśmy otwarci na dialog i wymianę argumentów — mówił — nie tylko z przyjaciółmi i sojusznikami, ale także z tymi, z którymi nie łączy nas wspólnota wartości i interesów. Minister Sikorski zaznaczył, że nie oznacza to osłabienia woli walki o nasze interesy, bo kompromis jest „chlebem powszednim” dyplomacji¹⁸⁷.

W jednym z wywiadów pod koniec 2010 roku minister Sikorski stwierdził: „Rola Polski nie jest — tak jak chciałaby tego opozycja — branie na siebie ciężaru konfrontacji z rzekomym ZSRR bis, wbrew Europie i wbrew USA. Koncepcja PiS wzięcia Rosji w stalowy uścisk w sojuszu z Litwą i Gruzją jest nierealistyczna. Odwrotnie, powinniśmy wzmacniać procesy, które mogą, chociaż nie muszą, doprowadzić do europeizacji Rosji”¹⁸⁸.

Jednym z najważniejszych przejawów normalizacji stosunków polsko-rosyjskich w omawianym okresie było wspólne uczczenie w dniu 7 kwietnia 2010 roku w Katyniu przez premierów Polski i Rosji, Donalda Tuska i Władimira Putina, pamięci ofiar zbrodni katyńskiej, pamięci polskich oficerów, jeńców wojennych zamordowanych przez NKWD w 1940 roku oraz pamięci innych ofiar reżimu stalinowskiego: Rosjan, Ukraińców, Żydów i wielu innych narodowości, które padły ofiarą represji stalinowskich. Premier W. Putin w swoim wystąpieniu w Katyniu powiedział między innymi: „W naszym kraju sformułowana została jasna polityczna i prawna ocena przestępstw dokonanych przez totalitarny reżim. Ocena ta nie podlega rewizji. Byłoby hipokryzją powiedzieć: zapomnijmy o wszystkim. Jesteśmy zobowiązani do tego, aby zachować pamięć o przeszłości i będziemy tak postępować, choćby prawda była gorzka”¹⁸⁹.

Minister R. Sikorski przemawiając w dniu 8 kwietnia 2010 roku w polskim parlamencie stwierdził między innymi, że „Jesteśmy za odpolitycznieniem problemu katyńskiego oraz innych białych i czarnych plam w historii stosunków polsko-rosyjskich”¹⁹⁰. Minister Sikorski z uznaniem odniósł się do pracy polsko-rosyjskiej Grupy ds. Trudnych pracującej pod kierunkiem Adama Daniela Rotfelda i Anatolija Torkunowa. Ta grupa wybitnych historyków i ekspertów — mówił R. Sikorski — przyczyniła się do ukierunkowania dyskusji historycznej na tory dialogu i poszukiwania prawdy. „Taka

¹⁸⁶ Wystąpienie ministra spraw zagranicznych Polski, Radosława Sikorskiego w Sejmie w dniu 13 lutego 2009 r. [źródło: <http://www.platforma.org> (dostęp: 07.04.2010)].

¹⁸⁷ Ibidem.

¹⁸⁸ *Pomóżmy Rosji się zeuropeizować. Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski, Radosławem Sikorskim*. „Rzeczpospolita”, 16—17 października 2010.

¹⁸⁹ Putin potępił w Katyniu zbrodnie stalinowskie [źródło: www.gazetaprawna.pl (dostęp: 07.04.2010)].

¹⁹⁰ *Ekspozé* ministra Radosława Sikorskiego w Sejmie wygłoszone 8 kwietnia 2010 r. [źródło: www.msz.gov.pl (dostęp: 03.09.2010)].

była nasza wieloletnia droga pojednania z Niemcami, taka musi być też z Rosjanami”¹⁹¹.

W dniu 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęło 96 osób, w tym prezydent RP Lech Kaczyński i jego małżonka, którzy wraz z przedstawicielami wszystkich polskich ugrupowań politycznych reprezentowanych w Sejmie i Senacie oraz dowództwem Wojska Polskiego udawali się na uczczenie ofiar 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Z wstępnych ustaleń dotyczących przyczyn katastrofy wynikało, że doszło do niej w wyniku splotu nieszczęśliwych zdarzeń, a przede wszystkim bardzo trudnych warunków atmosferycznych na lotnisku w Smoleńsku (mgła) oraz decyzji kapitana samolotu o lądowaniu w tak niesprzyjających warunkach. Nie budziło wątpliwości, że obiektywne i wszechstronne wyjaśnienie przyczyn katastrofy będzie mieć wielkie znaczenie dla przyszłości stosunków polsko-rosyjskich.

Głęboka trauma, której doświadczyli wszyscy Polacy tuż po katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, miejsce i okoliczności tej katastrofy, wyrazy współczucia okazywane rodzinom ofiar katastrofy oraz narodowi polskiemu przez władze Rosji i społeczeństwo rosyjskie, wspólne odwiedzenie miejsca tragedii przez premierów W. Putina i D. Tuska, udział prezydenta Rosji W. Miedwiediewa w uroczystościach pogrzebowych Lecha i Marii Kaczyńskich w Krakowie, deklarowanie przez premiera W. Putina szybkiego i wszechstronnego wyjaśnienia przyczyn katastrofy oraz postępująca w Rosji destalinizacja rosyjskiej historii, wszystko to skłaniało niektórych polskich i rosyjskich polityków, dziennikarzy i analityków do wniosku, że katastrofa smoleńska może stać się katalizatorem polsko-rosyjskiego pojednania. Szybko się jednak okazało, że katastrofa smoleńska, a szczególnie odmienne opinie co do jej przyczyn, wzmocniły podziały w społeczeństwie polskim i postawy niechęci czy wręcz wrogości wobec Rosji. Znaczna część polskiej klasy politycznej i polskiego społeczeństwa nie była w stanie, bądź nie chciała, zaakceptować wersji niezamierzonej przez nikogo katastrofy lotniczej (wypadku lotniczego) jako przyczyny śmierci polskiego prezydenta i osób mu towarzyszących, której źródła, nieprzestrzeżenie odpowiednich procedur, były zarówno po polskiej, jak i po rosyjskiej stronie. W opracowaniach polskich ekspertów lotnictwa dominowało stanowisko, że przyczyn katastrofy po stronie polskiej było zdecydowanie więcej niż po stronie rosyjskiej¹⁹². Z upływem czasu coraz większym uznaniem w naszym kraju cieszyło się stanowisko, w myśl którego powodem katastrofy był zamach dokonany na polskiej delegacji przez władze i służby specjalne

¹⁹¹ Ibidem.

¹⁹² Zob. *Nie było szansy na szczęśliwe lądowanie. Rozmowa z E. Klichem, przedstawicielem Polski przy MAK*. „Rzeczpospolita”, 11–12 grudnia 2010; T. Hypki: *Trudna prawda o polskich błędach*. „Rzeczpospolita”, 21 stycznia 2011.

Rosji a pośrednią, moralną i polityczną odpowiedzialność ponosi także rząd premiera D. Tuska (m.in. za rozdzielenie wizyt w Smoleńsku 7 i 10 kwietnia 2010 r.)¹⁹³. Taką wersję prezentował w kolejnych swoich wystąpieniach po katastrofie smoleńskiej prezes PiS, Jarosław Kaczyński. Używał przy tym określenia „śmierć męczeńska” oraz formuły „zdradzeni o świcie”, co wyraźnie sugerowało, że nie był to wypadek, lecz zamach. Stanowisko to podzielało także wielu prawicowych komentatorów prasowych. Dostrzegali oni potrzebę normalizacji stosunków polsko-rosyjskich, ale tylko z Rosją demokratyczną¹⁹⁴.

Postępował proces kreowania tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego na bohatera narodowego. Liderzy PiS i osoby podzielające poglądy prezentowane na ten temat na łamach „Gazety Polskiej”, „Naszego Dziennika”, ale i w znacznym stopniu na łamach „Rzeczpospolitej”, bezpośrednio przyczyny katastrofy smoleńskiej widzieli tylko po stronie rosyjskiej. Jedynie tych, którzy podzielali to stanowisko, zaliczali do „prawdziwych Polaków” i „prawdziwych patriotów”. Natomiast wobec osób inaczej myślących o przyczynach katastrofy smoleńskiej, czyli jako o wyniku wielu zaniedbań proceduralnych po polskiej i po rosyjskiej stronie, szczególnie zaś wobec polityków, ekspertów i dziennikarzy opowiadających się nadal za normalizacją stosunków z Rosją, używali najczęściej określeń „agenci wpływu”, „rosyjska partia w Polsce”, „zdrajcy”. Głosy te wzmocnione zostały po opublikowanym w styczniu 2011 roku jednostronnym raporcie Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego (MAK), rosyjskiej komisji technicznej, w którym uznano, że stan lotniska w Smoleńsku ani zachowania kontrolerów nie miały bezpośredniego wpływu na katastrofę polskiego prezydenckiego samolotu w dniu 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem¹⁹⁵. Należy jednak zaznaczyć, że raport MAK nie przesądzał o ostatecznym stanowisku rządu rosyjskiego w sprawie katastrofy. Dla strony polskiej o wiele ważniejszy w kwestii ustalenia przyczyn katastrofy miał być raport polskiej komisji, której przewodniczył minister Jerzy Miller.

Po katastrofie smoleńskiej sprawy związane z charakterem polskiej polityki wobec Rosji i stosunki polsko-rosyjskie stały się jednym z najważniejszych obszarów walki politycznej w naszym kraju. Charakterystyczne, że spór na tym tle w mniejszym stopniu występował w czasie toczącej się w połowie

¹⁹³ Stanowisko to podzielało także wielu prawicowych publicystów i komentatorów. Zdzisław Krasnodębski pisał: „Moralną i polityczną odpowiedzialność za katastrofę smoleńską ponoszą rządzący — premier Tusk i jego rząd, a szczególnie minister obrony narodowej Bogdan Klich oraz minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Moralną odpowiedzialność ponoszą też ci wszyscy, którzy uczestniczyli w medialnej nagonce i szargali godność prezydenta Rzeczypospolitej”. „Rzeczpospolita”, 2 lipca 2010.

¹⁹⁴ Z. Krasnodębski: *III RP jak tupolew*. „Rzeczpospolita”, 8—9 maja 2010; R. Ziemkiewicz: *Wschodnia dziecinada*. „Rzeczpospolita”, 15—16 maja 2010.

¹⁹⁵ Zob. „Rzeczpospolita”, 13 stycznia 2011 oraz 14 stycznia 2011.

2010 roku prezydenckiej kampanii wyborczej¹⁹⁶ niż w kolejnych miesiącach po wyborze nowego prezydenta RP, którym został Bronisław Komorowski. Między koalicją rządzącą PO/PSL i głównym ugrupowaniem opozycyjnym (PiS) oraz środowiskami je popierającymi występowały istotne różnice co do pojmowania istoty polskich interesów narodowych w relacjach z Rosją i sposobów ich realizacji. Minister spraw zagranicznych Polski, Radosław Sikorski, w swoim wystąpieniu w Sejmie w dniu 16 marca 2011 roku stwierdził między innymi: „Są w Polsce ludzie, także w tej Izbie, którzy na wiecznej wrogości do Rosji budują polityczne credo. My odrzuciliśmy logikę, według której wszystko, co złe dla Rosji, musi być dobre dla Polski”¹⁹⁷.

Dla części polskiego społeczeństwa katastrofa prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem wpisywała się w „ciąg zbrodni dokonywanych przez kolejne pokolenia Rosjan na Polakach”. Była postrzegana jako kolejna świadoma zagłada dokonana przez władze Rosji polskiej elity niepodległościowej. Stąd też niemal tuż po katastrofie pojawiło się określenie „Katyń II”¹⁹⁸. Można uznać słuszność stwierdzenia, że gdyby do podobnej katastrofy doszło na terytorium jakiegokolwiek innego państwa, oprócz Rosji, nie było by tak dużej skłonności w polskim społeczeństwie do traktowania jej nie jako katastrofy lotniczej, ale jako zamachu i zbrodni. W znacznym stopniu był to wynik dominującej w polskim społeczeństwie, ukształtowanej na przestrzeni kolejnych wieków przez tragiczne doświadczenia w stosunkach polsko-rosyjskich (przede wszystkim w okresie polityki carskiej Rosji wobec Polski i Polaków w okresie zaborów, wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920, po zajęciu przez ZSRR w dniu 17 września 1939 r. zachodniej Rzeczypospolitej oraz w latach uzależnienia Polski od ZSRR po II wojnie światowej) kultury geopolitycznej czy szerzej — kultury strategicznej¹⁹⁹, opartej na postrzega-

¹⁹⁶ M. Zaborowski: *Przyjaciele, sąsiedzi, antagoniści? Rosja i Rosjanie w polskiej kampanii prezydenckiej 2010*. W: *Wybory prezydenckie w Polsce 2010*. Red. J. Okrzesik, W. Wojtasik. Katowice 2011.

¹⁹⁷ Informacja ministra spraw zagranicznych nt. polityki zagranicznej RP w 2011 r. [źródło: [www.msz.gov.pl\(expose.2011.419/9ntmi\)](http://www.msz.gov.pl(expose.2011.419/9ntmi))]

¹⁹⁸ Z sondażu przeprowadzonego przez TNS OBOP pod koniec marca 2011 r. wynikało, że tylko 8% respondentów za główną przyczynę katastrofy smoleńskiej uznawało zamach, 14% za taką przyczynę uznało błędy załogi samolotu, 24% — błędy obsługi lotniska, 19% — błędy po polskiej stronie w przygotowaniu lotu, a 35% nie miało jednoznacznego stanowiska w tej sprawie. Zob. M. Janicki: *Jakie przyczyny, czyje winy*. „Polityka” 2011, nr 15. Jednakże w kolejnych miesiącach 2011 r. rosła liczba tych obywateli naszego kraju, którzy uważali, że przyczyną katastrofy był zamach.

¹⁹⁹ W ocenie S.F. Szabo kultura strategiczna danego narodu to aspekt jego ogólnej kultury politycznej (wynik wzajemnego oddziaływania na siebie historii, geografii, polityki, gospodarki i kultury) dotyczący polityki bezpieczeństwa narodowego, w tym przekonania dotyczące interesów narodowych, natury systemu międzynarodowego oraz skutków stosowanych przez państwo w polityce zagranicznej instrumentów. S.F. Szabo: *Na rozstaju dróg. Krzys w stosunkach niemiecko-amerykańskich*. Warszawa 2006, s. 87.

niu Rosji jako głównego zagrożenia dla Polski i na przekonaniu, że Rosja i Rosjanie są niezmienni, a ich podstawowym imperatywem jest chęć zniszczenia Polski. Doświadczenia historyczne prowadzą zazwyczaj do powstania kanonu wyobrażeń tożsamościowych wobec siebie i innych, pozwalając na uproszczenie i utrwalenie wyobrażeń wroga²⁰⁰. Dlatego stosunkowo łatwo było liderom PiS doprowadzić do mitologizacji katastrofy smoleńskiej²⁰¹ i do jej politycznego wykorzystania jako jednego z głównych środków mających pozwolić powrócić temu ugrupowaniu do władzy państwowej, poprzez odwoływanie się do silnych w społeczeństwie polskim antyrosyjskich kompleksów oraz lęków, nieufności i podejrzeń wobec Rosji. Instrumentalizacja przez PiS katastrofy smoleńskiej do celów politycznych doprowadziła do wzmocnienia podziałów w polskim społeczeństwie²⁰² i do wzmocnienia obaw, że Rosja zarówno jawnie, jak i podstępnie dąży znów do podporządkowania Polski i dlatego należy podejmować działania zmierzające do osłabienia i izolacji Rosji, minimalizowania, a nie zacieśniania z nią współpracy. Jednakże, mimo tych zabiegów większość polskiego społeczeństwa nie była zainteresowana wzmacnianiem fobii antyrosyjskich i opowiadała się za normalizacją stosunków polsko-rosyjskich²⁰³. W latach 2007—2011 nastąpił wzrost sympatii Polaków do Rosjan z 24% ankietowanych w 2007 roku do 32% w roku 2011 oraz zaszły znaczące zmiany w deklarowanej niechęci Polaków do Rosjan (z 47% ankietowanych w 2007 r. do 34% w roku 2011)²⁰⁴. Z badań przeprowadzonych w Rosji przez Centrum Lewady wynikało, że dla 50% badanych Rosjan obecne relacje polsko-rosyjskie nie są ani dobre,

²⁰⁰ H. Riecke: *Polityka zagraniczna bez przymusu: Powstanie kultury strategicznej UE? W: Polska-Niemcy. Tożsamość i kryteria bezpieczeństwa w stosunkach transatlantycznych*. Red. S. Dębski i T. Jaskułowski. Warszawa 2005, s. 76.

²⁰¹ Mariusz Janicki pisał: „Narodziła się mitologia smoleńska, w której emocje były ważniejsze od faktów, a patriotyczne i religijne uniesienia, często na zasadzie moralnego szantażu, miały wzmacniać jedną, obowiązującą prawdziwego Polaka, wersję prawdy”. M. Janicki: *Jakie przyczyny...*

²⁰² Zob. I. Krzemiński: *Drastycznie rozerwana wspólnota*. „Rzeczpospolita”, 12 kwietnia 2011; J. Czapliński: *Państwo z karabinem na plecach*. „Rzeczpospolita”, 14 kwietnia 2011; *Polityczny poker Kaczyńskiego. Rozmowa z prof. Jerzym Szackim*. „Gazeta Wyborcza”, 13 kwietnia 2011.

²⁰³ Z sondażu przeprowadzonego przez CBOS w styczniu 2011 r. wynikało, że 34% ankietowanych deklaruje niechętny stosunek do Rosjan, sympatię odczuwa 32%, a obojętność — 29%. J. Stóżyk: *Rośnie pesymizm Polaków*. „Rzeczpospolita”, 3 lutego 2011. Natomiast z badań CBOS przeprowadzonych w lutym 2011 r. na pytanie: Jak Pan(i) ocenia stosunki polsko-rosyjskie?, relacje te za dobre uznało 12% respondentów, ani dobre, ani złe — 43%, złe — 42%, trudno powiedzieć — 3%. W tym samym sondażu 32% badanych uznało, że nie są możliwe przyjazne i partnerskie stosunki Polski z Rosją. Jednakże aż 62% badanych stwierdziło, że takie relacje są możliwe, a 6% udzieliło odpowiedzi — „trudno powiedzieć”. Zob. K. Piławski: *Polska-Rosja: szczerłość i hipokryzja*. „Przeгляд” 2011, nr 14.

²⁰⁴ www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_013_11.PDF

ani złe, 20% twierdziło, że są one dobre, a 13% — że są złe. 27% badanych widziało w naszym kraju normalnego partnera, 22% — sojusznika, a 17% — przeciwnika. Za wroga uważało Polskę tylko 2% ankietowanych²⁰⁵.

Realizowana w tym samym czasie polityka rządu PO/PSL wobec Rosji, w tym dążenie do wszechstronnego, ale bez nadmiernych emocji i zbytniego pośpiechu, wyjaśnienia wszystkich przyczyn katastrofy smoleńskiej, zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej, skłaniały niektórych prawicowych polityków i komentatorów do stwierdzeń, że rząd premiera D. Tuska nie ma umiejętności rozpoznawania zagrożeń dla trwania Polski jako państwa narodowego i że postępuje bardzo niebezpieczna dla polskich interesów konwergencją polityki rządu polskiego z priorytetami polityki Rosji²⁰⁶. Akcentowali, że wobec Rosji prowadzona jest przez polski rząd polityka serwilizmu, a wobec Niemiec — polityka klientelizmu²⁰⁷, bądź że polski rząd rezygnuje z samodzielnej polityki zagranicznej²⁰⁸, nie realizuje polityki suwerennej, dąży do osłabienia pozycji Polski w relacjach międzynarodowych, demonstruje swój kompleks niższości i postawę ekspiacyjną wobec innych narodów i grup²⁰⁹. Lider PiS, J. Kaczyński, pisał, że rząd PO/PSL jest fatalnie zauroczony Rosją i dąży do przypodobania się Rosji, a właściwą i jedynie skuteczną polityką wschodnią Polski była ta realizowana przez rządy PiS w latach 2005—2007²¹⁰. Mając to na uwadze, J. Kaczyński dnia 30 września 2010 roku wystosował apel do polityków i osób opiniotwórczych na świecie, by Zachód wzmocnił sojusz przeciwko Rosji, bo Rosja odbudowuje swoją strefę wpływów²¹¹.

Katastrofa polskiego prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, mimo znacznego wzmocnienia postaw antyrosyjskich w tej części polskiego społeczeństwa, która winą za katastrofę obarczyła stronę rosyjską, nie doprowadziła do zamrożenia międzypaństwowych relacji polsko-rosyjskich. Kontynuowane były, rozpoczęte na początku 2008 roku, bardziej intensywne kontakty polityczne na najwyższym szczeblu. Pełniący obowiązki prezydenta RP, Bronisław Komorowski, uczestniczył 9 maja 2010 roku w Moskwie w obchodach 65. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Dnia 2 września 2010 roku wizytę w Warszawie złożył minister spraw zagranicznych Rosji, Siergiej Ławrow. W opublikowanym w prasie polskiej w przed-

²⁰⁵ J. Stróżyk, P. Skwieciński: *Polska? Ani wróg, ani sojusznik*. „Rzeczpospolita”, 15—16 października 2011.

²⁰⁶ J. Kaczyński: *Tuska zupa z buta*. „Gazeta Wyborcza”, 22 marca 2011.

²⁰⁷ *List Jarosława Kaczyńskiego do członków PiS*. „Gazeta Wyborcza”, 7 września 2010.

²⁰⁸ Z. Krasnodębski: *Zagrożona wolność*. „Rzeczpospolita”, 11 października 2010.

²⁰⁹ Zob. *Raport o stanie Rzeczypospolitej* [źródło: http://slimak.onet.pl/TVN/raport_o_stanie_rzeczypospolitej_1.pdf (dostęp: 14.05.2011)].

²¹⁰ J. Kaczyński: *Baltyckie Waterloo Tuska*. „Rzeczpospolita”, 27 kwietnia 2011.

²¹¹ *Sojusz i wartości* [źródło: www.pis.org.pl (dostęp: 14.05.2011)].

dzień tej wizyty artykule S. Ławrow pisał: „Zamierzamy uczynić wszystko, co w naszej mocy, by nazwy Katyń i Miednoje utraciły swe negatywne, pospolite znaczenie w stosunkach rosyjsko-polskich i stały się symbolami naszego wspólnego żalu i pojednania. Przeszłość żadną miarą nie powinna kłaść się cieniem na dniu dzisiejszym, a tym bardziej na przyszłości kontaktów dwustronnych i współpracy między Rosją a Polską”²¹². W ocenie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych jest szansa na rozwijanie między Rosją a Polską pragmatycznej współpracy, bez jej ideologizacji w szerokim spektrum spraw dwustronnych i międzynarodowych²¹³. W czasie wizyty w Warszawie minister Ławrow wziął udział w dorocznej naradzie polskich ambasadorów, co w praktyce stosunków polsko-rosyjskich stało się po raz pierwszy. Minister S. Ławrow deklarował wolę strony rosyjskiej do całkowitego uzdrowienia wzajemnych relacji, w tym odtajnienia kolejnych dokumentów katyńskich. Minister R. Sikorski akcentował, że rząd polski będzie dążył do demilitaryzacji stosunków z Rosją na rzecz ich ekonomizacji oraz do zniesienia unijnych wiz dla Rosjan. Wizyty rosyjskiego ministra spraw zagranicznych w Polsce we wrześniu i pod koniec października 2010 roku były ważnym etapem przygotowań do planowanej na grudzień 2010 roku wizyty prezydenta D. Miedwiediewa w Polsce (pierwszej od 2002 r. oficjalnej wizyty prezydenta Rosji w Polsce). Wizyta prezydenta D. Miedwiediewa w Polsce (6—7 grudnia 2010) oceniona została pozytywnie przez przedstawicieli koalicji rządzącej, a krytycznie, jako mało efektywna, przez przedstawicieli opozycji.

Mimo wzrostu w stosunkach polsko-rosyjskich w pierwszej połowie 2011 roku kontrowersji związanych z katastrofą smoleńską²¹⁴, dnia 11 kwietnia 2011 roku doszło do spotkania prezydentów Polski i Rosji, B. Komorowskiego i D. Miedwiediewa w Smoleńsku. Celem spotkania było uczczenie pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej

Prezydent RP, Bronisław Komorowski, w kontekście narastających ponownie w Polsce nastrojów antyrosyjskich trafnie stwierdził: „Historia stosunków polsko-rosyjskich jest pełna bólu, krwi i wrogości. Łatwo jest tym politycznie grać i manipulować, zawsze łatwo straszyć, trudniej budować

²¹² S. Ławrow: *Rosja i Polska, partnerzy i sąsiedzi*. „Gazeta Wyborcza”, 1 września 2010.

²¹³ Ibidem.

²¹⁴ Prócz sporów o zakres odpowiedzialności za katastrofę strony polskiej i rosyjskiej jednym z kolejnych był spór wokół tablicy zamontowanej (bez zgody strony rosyjskiej) w kwietniu 2011 r., w przeddzień spotkania prezydentów Polski i Rosji, w miejscu katastrofy w Smoleńsku przez przedstawicieli dwóch rodzin ofiar katastrofy. Kilka tygodni później nieznane osoby umieściły tablicę w Strzałkowie, gdzie w czasie wojny polsko-bolszewickiej znajdował się obóz jeniecki. Na tablicy były napisy mówiące o „polskich obozach śmierci w latach 1919—1921”.

pojednanie i współpracę narodów”²¹⁵. Z kolei minister spraw zagranicznych R. Sikorski wskazywał, że obowiązkiem polityków jest zasypywać podziały historyczne i rozładowywać pokłady emocji negatywnych, choć nie jest to powszechny w Polsce punkt widzenia²¹⁶.

Obok wskazanych, do innych znaczących przejawów poprawy stosunków polsko-rosyjskich w latach 2008—2011 należy zaliczyć: reaktywowanie w roku 2008 powołanej w roku 2002 Polsko-Rosyjskiej Grupy do spraw Trudnych²¹⁷; podpisanie przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Rosji, Radosława Sikorskiego i Siergieja Ławrowa, dnia 14 grudnia 2011 roku umowy o małym ruchu granicznym dotyczącym po stronie rosyjskiej mieszkańców Kaliningradu, a po stronie polskiej — mieszkańców części województw pomorskiego i warmińsko-mazurskiego²¹⁸; utworzenie w Polsce i w Rosji Centrów Dialogu i Porozumienia; pierwsze spotkanie w takiej formule ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Rosji i Polski w Królewcu (21 maja 2011).

Mimo woli grup rządzących Polski i Rosji do utrzymania po katastrofie smoleńskiej dialogu politycznego wiele wskazuje na to, że katastrofa ta nie zbliży obu państw i narodów, ale będzie źródłem nowych, wieloletnich sporów na tle rozbieżności w wyjaśnianiu jej przyczyn²¹⁹. Jednakże podtrzymywanie wzajemnej wrogości między Polską a Rosją na tle nieprzestrzegania odpowiednich procedur, błędów popełnionych zarówno po polskiej, jak i po rosyjskiej stronie, w tym błędów popełnionych przez pilotów prezydenckiego samolotu oraz błędów kontrolerów lotniska w Smoleńsku, na co wskazywał opublikowany w dniu 29 lipca 2011 roku raport komisji Jerzego Millera²²⁰, nie leży ani w polskim, ani w rosyjskim interesie.

²¹⁵ *Budować, a nie straszyć. Rozmowa z prezydentem RP, Bronisławem Komorowskim.* „Gazeta Wyborcza”, 9 kwietnia 2011.

²¹⁶ *Polityka to nie poezja czy publicystyka. Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Polski, Radosławem Sikorskim.* „Gazeta Wyborcza”, 17 marca 2011.

²¹⁷ Jednym z efektów jej pracy było przygotowanie publikacji polskich i rosyjskich uczonych, w której podjęto próbę przedstawienia stosunków między Polską a Rosją/ZSRR w ostatnich dziewięćdziesięciu latach, ze szczególnym uwzględnieniem spraw najbardziej złożonych i kontrowersyjnych. Zob. *Białe plamy — czarne plamy...*

²¹⁸ 6 kwietnia 2010 r. przedstawiciele Polski i Rosji przekazali stosowny dokument w tej sprawie Komisji Europejskiej w celu uzyskania zgody ze strony UE dla polsko-rosyjskiej umowy o ruchu przygranicznym.

²¹⁹ W kwietniu 2011 r. aż 68% ankietowanych Polaków nie wierzyło, że katastrofa smoleńska zostanie kiedykolwiek rzetelnie wyjaśniona. Przeciwnego zdania było tylko 24% ankietowanych, a 8% nie miało sprecyzowanego stanowiska. Zob. J. Stróżyk: *Smoleńsk: tego nikt nie wyjaśni.* „Rzeczpospolita”, 8 kwietnia 2011.

²²⁰ Raport komisji J. Millera wykluczył zamach jako przyczynę katastrofy samolotu prezydenckiego z 10 kwietnia 2010 r. Wskazywał na wiele przyczyn tej katastrofy znajdujących się po stronie polskiej i rosyjskiej. Szerokie omówienie raportu zob. „Rzeczpospolita”, 30—31 lipca 2011; „Gazeta Wyborcza”, 30—31 lipca 2011. Tekst raportu zob. [<http://cdnp.gazeta.pl/bi.gazeta.pl/pub/raport/RaportKoncowyTu-154M.pdf>] (dostęp: 20.09.2010)].

Wspomnianym modyfikacjom praktyki polskiej polityki wschodniej w latach 2008—2011 towarzyszyła przybierająca na sile dyskusja dotycząca jej nadbudowy teoretycznej, w której ścierały się argumenty zwolenników kontynuacji dotychczasowej koncepcji i argumenty zwolenników wprowadzenia istotnych zmian koncepcyjnych, adekwatnych do nowych realiów końca pierwszej dekady XXI wieku. Generalnie rzecz ujmując, spór toczył się z jednej strony między zwolennikami prowadzenia pragmatycznej polityki wschodniej, realistami, czy — w myśl innych określeń — zwolennikami „minimalizmu politycznego”, a z drugiej — między zwolennikami piłsudczykowskiej idei międzymorza (sojuszu państw znajdujących się pomiędzy Rosją a Niemcami) oraz zwolennikami różnie interpretowanej koncepcji polityki wschodniej autorstwa Jerzego Giedroycia i Juliana Mieroszewskiego²²¹.

W opracowaniach specjalistycznych i w komentarzach prasowych podkreślano, że wśród polskich polityków i ugrupowań politycznych w pierwszej dekadzie XXI wieku największe przywiązanie do jagiellońskich i piłsudczykowskich idei prezentowali liderzy PiS, w tym przede wszystkim prezes PiS Jarosław Kaczyński i prezydent RP Lech Kaczyński. Jednocześnie wielu komentatorów dawało wyraz przekonaniu, że za małą efektywność polskiej polityki wschodniej w latach 2005—2010, czy nawet jej porażkę, odpowiedzialność ponosi przede wszystkim prezydent L. Kaczyński i jego najbliższe otoczenie. Bronisław Łagowski pisał, że polityka wschodnia Lecha Kaczyńskiego była raczej szkodliwym mitotwórstwem niż obroną polskiego interesu²²². Paweł Wroński zaś wykazywał, że polityka zagraniczna, w tym wschodnia, prezydenta L. Kaczyńskiego była pasmem porażek, choć nie zawsze przez niego zawinionych²²³. Polityce wschodniej prezydenta L. Kaczyńskiego zarzucano: nadmierną jej ideologizację i antyrosyjską fobię (podtrzymywanie stanu wojny psychologicznej z Rosją), która prowadziła między innymi do pełnego utożsamiania interesów polskich z polityką administracji prezydenta G.W. Busha na obszarze poradzieckim, w tym wspieranie rywalizacji rosyjsko-amerykańskiej w regionie Kaukazu; budowę nieefektywnego sojuszu państw przeciwko Rosji od Bałtyku po Morze Czarne; nieudaną próbę stworzenia związków energetycznych Kazachstanem i Azerbejdżanem; niekorzystną i bardzo kosztowną dla polskiej gospodarki decyzję, motywowa-

²²¹ Roman Kuźniar pisał: „Nie sprawdziła się koncepcja UBL, zgodnie z którą narody Ukrainy, Białorusi i Litwy miały być podatne na polską *mission civilisatrice*. Każdy z tych krajów okazał się odrębnym przypadkiem i w całości nie mogły one stanowić przedmiotu jednolitego podejścia ze strony polskiej. Nie stały się też one naturalną „strefą wpływów” Polski, nawet jeśli niektóre z nich okresowo były autentycznymi sprzymierzeńcami Polski w regionie”. R. Kuźniar: *Polityka wschodnia III RP — sukcesy pragmatyzmu, porażki prometeizmu*. W: *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania...*, s. 180.

²²² B. Łagowski: *Patriotyzm po katastrofie*. Magazyn Idei „Newsweeka” 2010, nr 5.

²²³ P. Wroński: *Wiatr wiał mu w oczy*. „Gazeta Wyborcza”, 11 maja 2010.

na przede wszystkim względami politycznymi wobec Rosji, zakupu przez PKN Orlen rafinerii w Możejkach na Litwie²²⁴. Oceny wizerunku prezydenta L. Kaczyńskiego jako czołowego polskiego rusofoba nie zmieniał fakt, że w przygotowanym przez niego przemówieniu do wygłoszenia w Katyniu w dniu 10 kwietnia 2010 roku znalazły się sformułowania o potrzebie budowy opartego na prawdzie i wolność polsko-rosyjskiego pojednania²²⁵.

Zwolennicy modyfikacji czy nawet istotnej zmiany dotychczasowej koncepcji polskiej polityki wschodniej podkreślali, że główne cele zawarte w koncepcji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego — ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś)²²⁶ zostały osiągnięte poprzez okrzepnięcie i prawie już dwudziestoletnie funkcjonowanie państwowości tych narodów w okresie pozimnowojennym. Przypominano, że rdzeniem koncepcji ULB było założenie, że dopóki Polska i Rosja rywalizują o tereny ukraińskie, litewskie i białoruskie, dopóty nie ma szans na polsko-rosyjskie porozumienie. Rozwiązanie tego wieloletniego sporu nastąpiło wskutek uzyskania niepodległości przez Ukrainę, Litwę i Białoruś oraz zaakceptowanie przez Polskę przynależności Lwowa do Ukrainy, a Wilna do Litwy. Niezawisłość tych państw usuwa przedmiot głównego konfliktu polsko-rosyjskiego. To stwarzało podstawy do normalizacji stosunków Polski nie tylko z Ukrainą, Białorusią i Litwą, ale także z Rosją. Czas więc, argumentowano, aby w nowych realiach międzynarodowych końca pierwszej dekady XXI wieku doszło do nowego otwarcia w stosunkach polsko-rosyjskich. W tym zakresie zgłaszanych było wiele konkretnych rozwiązań. Przykładowo, Sławomir Dębski proponował, by w dążeniu Polski i Rosji oraz Europy Wschodniej do modernizacji, Polskę i Rosję połączył sojusz strategiczny polegający na przełamywaniu podziałów w Europie i wydzwignięciu Europy Wschodniej z rozwojowego zapóźnienia. Ważnym jego elementem musiałaby być poprawa relacji wzajemnych i zaangażowanie się Polski w wspieranie dążeń Rosji do zacieśnienia jej współpracy z UE i NATO²²⁷.

Bartłomiej Sienkiewicz wykazywał, że powoływanie się w polskiej polityce wschodniej na politykę Giedroycia i tak zwaną ideę jagiellońską już dawno straciło jakikolwiek pozór propozycji politycznej, natomiast stało się poręcznym narzędziem w polskiej „zimnej wojnie domowej” toczonej od 2005 roku. W ocenie tego autora giedroyciowsko-piłsudczykowska koncepcja polityki

²²⁴ W. Gadomski: *Biznes i „jagiellońska polityka”*. „Gazeta Wyborcza”, 29—30 maja 2010.

²²⁵ Przemówienie przygotowane do wygłoszenia przez prezydenta L. Kaczyńskiego na uroczystości 10 kwietnia 2010 r. w Katyniu. „Rzeczpospolita”, 19 kwietnia 2010.

²²⁶ Zob. J. Mieroszewski: *Final klasycznej Europy*. Wybrał, opracował i wstępem opatrzył R. Habielski. Lublin 1997.

²²⁷ S. Dębski: *Polska a modernizacyjny wybór Rosji w XXI w.* „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 6.

wschodniej poniosła klęskę między innymi ze względu na: brak zainteresowania władz Litwy budową strategicznego partnerstwa z Polską; skromne efekty w działaniach Polski na rzecz demokratyzacji Białorusi; bezradność polskiej polityki wobec autodestrukcyjnej polityki liderów „pomarańczowej rewolucji”; brak przewidywanych efektów w nazbyt jednostronnym, jak się okazało, wspieraniu polityki prezydenta Gruzji M. Saakaszwilego w jego dążeniu do członkostwa Gruzji w NATO; występujący rozdział między głównymi celami polskiej polityki wschodniej a celami polityki wschodniej państw Europy Zachodniej. W ocenie B. Sienkiewicza całkowitą porażką zakończył się projekt, jaki starał się realizować prezydent L. Kaczyński, porozumienia „słabych wobec Rosji” (Polski, Litwy, Ukrainy, Gruzji). Stanęliśmy więc przed nowym wyzwaniem, na które nie mamy jasnej recepty²²⁸.

Andrzej Tałaga pisał, że „bez cienia Jerzego Giedroycia za plecami łatwiej nam funkcjonować na Wschodzie, budujemy bowiem swoją politykę w regionie nie na tym, jak naszym zdaniem być tam powinno, ale jak rzeczywistość jest”²²⁹. Uważał, że ponieważ Polska oraz UE nie mają możliwości wyrugowania Rosjan z Ukrainy, to należy się z nimi podzielić wpływami²³⁰.

Jarosław Bratkiewicz, szef departamentu wschodniego polskiego MSZ, pisał, że „w obliczu nie tylko normalizacji, ale i poprawy stosunków polsko-rosyjskich zanika dotychczasowa bipolarność, traci sens »negatywny« reaktywizm polskiej polityki wobec Rosji. Wyjałowiła się zarazem polityka »pozytywnych« gestów — w istocie tyleż wybujałych, co gołosłownych — w odniesieniu do Ukrainy. Ich kontrapunktem stała się inicjatywa Partnerstwa Wschodniego”²³¹. Inicjatywa ta zakłada ewolucyjne, a nie skokowe zbliżanie się Ukrainy i innych jej adresatów do Unii Europejskiej.

Jedną z cech charakterystycznych dyskusji wokół ciągłości bądź zmiany koncepcji polskiej polityki wschodniej były występujące różnice dotyczące interpretacji „linii Giedroycia”, koncepcji polityki wschodniej redaktorów paryskiej „Kultury”²³². Andrzej Brzezicki podkreślał, że Giedroyc prze-

²²⁸ B. Sienkiewicz: *Pożegnanie z Giedroyciem*. „Rzeczpospolita”, 29—30 maja 2010; B. Sienkiewicz: *Idee na smyczy*. „Rzeczpospolita”, 17—18 lipca 2010. Charakterystyczne, że stanowisko to prezentował ekspert w dziedzinie polskiej polityki wschodniej, który kilka lat wcześniej eksponował, że jest rusofobem. Zob. B. Sienkiewicz: *Wyznania rusofoba*. „Newsweek”, 25 czerwca 2006.

²²⁹ A. Tałaga: *Polski i Rosji nie dzielą spory o znaczeniu fundamentalnym*. „Dziennik. Gazeta Prawna”, 16—18 kwietnia 2010.

²³⁰ Ibidem.

²³¹ J. Bratkiewicz: *Politykofizyka naczyń połączonych*. „Gazeta Wyborcza”, 21—22 sierpnia 2010.

²³² Sławomir Dębski pisał, że z upływem czasu koncepcje Mieroszewskiego i Giedroycia przestawały być gotowym przepisem na polską politykę wobec Europy Wschodniej, ale wciąż inspirowały myślenie o jej dalekosiężnych celach. S. Dębski: *W elitarnym gronie*. „Nowa Europa Wschodnia” 2009, nr 2 (IV).

cież szukał porozumienia z Rosjanami, tyle że po 1989 roku linia ta była zawężana do misji wspierania państw Europy Wschodniej w kontrze do Rosji (w uproszczeniu: albo dobre stosunki z Rosją albo z Ukrainą). „Gdy przyjaźniliśmy się z Ukraińcami to nie tylko przyjaźniliśmy się z Ukraińcami, ale też robiliśmy to przeciwko Rosji. Teraz jest szansa, by w relacjach polsko-ukraińskich nie było drugiego dna. Bo można być jednocześnie proukraińskim i szukać pojednania z Rosjanami. Tego chciał chyba Jerzy Giedroyc. »Pragmatyzacja« polityki wschodniej nie musi oznaczać uznania rosyjskiej strefy wpływu, lecz przekierowanie polskiej obecności na Wschodzie ze sfery symboli w sferę gospodarki. To wyzwanie godne XXI wieku»²³³. Zdaniem J. Bratkiewicza, wulgaryzacją koncepcji Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego była polityka przyciągania Ukrainy ku Europie i jednoczesnego wypychania Rosji ku Euroazji²³⁴. Podobnie kwestie te widział Adam Daniel Rotfeld, pisząc, że ci, którzy mówią o „końcu koncepcji Giedroycia w polskiej polityce” nie rozumieją, że dopiero teraz otwiera się możliwość realizacji jego myśli na skalę, która była kiedyś poza zasięgiem naszych wyobrażeń. W ocenie A.D. Rotfelda Polska ma wyjątkową szansę współtworzenia strategii Zachodu wobec Rosji w zgodzie z naszym narodowym interesem. Założeniem wyjściowym nie jest dziś stawka na izolację Rosji, ale jej włączenie do współdziałania z nami — we współpracy z Niemcami i Francją, z wykorzystaniem Trójkąta Weimarskiego²³⁵.

Antoni Kamiński i Henryk Szlajfer trafnie zauważali, że koncepcja Giedroycia—Mieroszewskiego w żadnym wypadku nie ograniczała się do wąsko rozumianej polskiej polityki wschodniej: była to wizja Polski w Europie i w jej ramach — polityki wschodniej. Za najważniejsze zasady polskiej polityki wschodniej redaktorzy paryskiej „Kultury” uznali: istnienie względnie stabilnego pasa niepodległych państw oddzielających Polskę od Rosji; bliskie stosunki między Polską a tymi państwami; dobre stosunki Polski z Rosją, pod warunkiem, że nie będą one osiągnięte kosztem interesów naszych najbliższych wschodnich sąsiadów²³⁶. Jedną z kluczowych kwestii było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: Jaki stopień zacieśniania relacji Polski z Rosją jest zgodny z interesami wschodnich sąsiadów Polski?

Należy podkreślić, że w formule ULB nie przewidywano prowadzenia przez Polskę konfrontacyjnej polityki wobec Rosji. Redaktorzy paryskiej „Kultury” nie zakładali, by zacieśnianiu przez Polskę relacji z niepodległy-

²³³ A. Brzeziecki: *Moskwa bliżej. Kijów — blisko*. „Gazeta Wyborcza”, 1 czerwca 2010.

²³⁴ J. Bratkiewicz: *Politykofizyka naczyń połączonych...*

²³⁵ A.D. Rotfeld: *Czas na zmianę*. „Gazeta Wyborcza”, 3—4 lipca 2010.

²³⁶ A. Kamiński, H. Szlajfer: *Pożegnania i urojenia*. „Rzeczpospolita”, 10—11 lipca 2010. Zob. J. Mieroszewski: *Final klasycznej Europy...*; I. Hofman: *Polska. Niemcy. Europa. Program zachodni paryskiej Kultury*. Lublin 2009.

mi państwami oddzielającymi Polskę od Rosji było realizowane w kontrze do Rosji. Podobnie jak nie formułowali oni wniosku, by polityka przyciągania Ukrainy ku Europie realizowana była z jednoczesnym wypychaniem Rosji ku Eurazji. Jerzy Giedroyc, wypowiadając się już po zakończeniu „zimnej wojny” za zacieśnianiem współpracy Polski z Ukrainą, Litwą, Białorusią i innymi państwami, jednocześnie bardzo mocno akcentował, że Polska przede wszystkim powinna znormalizować stosunki z Rosją. Obawiał się, aby walka z sowietyzmem, sowietyzacją, z komunizmem nie przekształciła się w walkę antyrosyjską. Zaznaczał, że Polska jest skazana na współpracę z każdą Rosją i te stosunki należy znormalizować, unikając jednak niepotrzebnej uniżoności i arogancji, a to niestety, jest stałą cechą polską²³⁷. W prowadzonej w naszym kraju dyskusji wokół koncepcji ULB nazbyt często nie dostrzegano, że jej twórcy widzieli bardzo dużą rolę Polski na Wschodzie, ale inną, niż to wynikało z koncepcji jagiellońskich czy federacyjnych. J. Giedroyc uważał, że każda próba realizacji tych koncepcji zostanie uznana przez narody po wschodniej stronie polskiej granicy za nową formę imperializmu polskiego. To bowiem, co dla Polaków było chlubnym wcieleniem idei jagiellońskiej, dla Ukraińców, Litwinów i Białorusinów stanowiło odmianę polityki imperialnej Polski porównywalnej z rosyjską, ale znacznie słabszą²³⁸.

Stosunkowo liczna była grupa polskich polityków i komentatorów politycznych, jak i badaczy spraw międzynarodowych, przeciwnych modyfikacji, a tym bardziej istotnej zmianie polityki wschodniej realizowanej w latach 2005—2010 przez prezydenta L. Kaczyńskiego i polityków PiS²³⁹, a szerzej w całym okresie pozimnowojennym. Występowali oni przeciwko zrównywaniu relacji polsko-ukraińskich z polsko-rosyjskimi, a tym bardziej z próbami priorytetowego traktowania na kierunku wschodnim relacji z Rosją. Jerzy Pomianowski podkreślał, że Ukraina powinna nadal być absolutnym priorytetem polskiej polityki wschodniej (klucz do polskiej polityki wschodniej tkwi nie w Moskwie, ale w Kijowie)²⁴⁰.

Zdaniem Pawła Kowala, nadchodzi czas polityki jagiellońskiej. Autor ten nową szansę polityki jagiellońskiej upatrywał w budowie pod przywództwem Polski sojuszy środkowo-europejskich, które miałyby równoważyć

²³⁷ Zob. *Teczki Giedroycia*. Oprac. I. Hofman m L. Unger. Lublin 2010, ss. 75, 88—89; A. de Lazari: *Polskie i rosyjskie problemy z rosyjskością*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. Łódź 2009, s. 67 i nast.

²³⁸ I. Hofman: *Polska Niemcy Europa. Program zachodni paryskiej Kultury*. Lublin 2009, s. 32 i nast.

²³⁹ Zob. P. Żurawski vel Grajewski: *Geopolityka — siła — wola. Rzeczypospolitej zmagania z losem*. Kraków 2010.

²⁴⁰ *Przez Kijów do Moskwy. Rozmowa z Jerzym Pomianowskim*. „Gazeta Wyborcza”, 8 lutego 2008.

relację z Rosją. Jego zdaniem, receptą na pożądane zbliżenie z Rosją byłoby wzmocnienie bezpieczeństwa państw środkowo-europejskich przez zawieranie pod przywództwem Polski aliansu w tym subregionie²⁴¹.

Mirosław Czech pisał: „W polskiej polityce wschodniej dokonuje się zmiana fundamentalna. Z własnego wyboru, a także pod wpływem wydarzeń, stawiamy na Moskwę i jej wiodącą rolę w zorganizowaniu przestrzeni postsowieckiej. W ślad za największymi państwami Unii chcemy w niej widzieć partnera strategicznego”²⁴². Autor krytycznie oceniał malejącą rolę Ukrainy w polskiej polityce wschodniej, orientację na Rosję i rezygnację przez Polskę z realizacji misji promowania demokracji na Wschodzie i roli samodzielnego podmiotu na obszarze posowieckim. Podobnie tę sprawę widział Andrzej Nowak, pisząc, że polityka wschodnia pod rządami PO umożliwiła Rosji sparaliżowanie tradycyjnego pragnienia Warszawy, by odgrywać czynną rolę w Europie Wschodniej²⁴³.

Zdaniem Bogumiły Berdychowskiej, ogłaszanie klęski polityki wschodniej przeczy oczywistym faktom. Bo przecież to ona zapewniła Polsce przez ostatnie dwie dekady bezpieczny rozwój oraz solidną pozycję na arenie międzynarodowej²⁴⁴. Podobnie kwestię tę postrzegał Janusz Onyszkiewicz²⁴⁵. Natomiast Andrzej Szeptycki dowodził, że Polska i Rosja mają całkowicie odmienną wizję przyszłości Ukrainy. Postulował, by Polska nie godziła się na podporządkowanie współpracy z Ukrainą interesom UE i Rosji²⁴⁶.

Mając na uwadze zarysowane nowe akcenty w polskiej polityce wschodniej w latach 2008—2011, należy wskazać na najważniejsze powiązane z sobą czynniki sprawcze tego stanu rzeczy. Do takich należy zaliczyć:

— dominującą w UE i NATO opcję pragmatyczną wobec Rosji; znaczna część elit politycznych Zachodu nie postrzegała Rosji jako przeciwnika; postępował proces odchodzenia od wizerunku Rosji jako wroga Zachodu; mimo występowania wielu spornych kwestii Zachód traktował Rosję raczej jako partnera, a nawet strategicznego partnera²⁴⁷, a nie

²⁴¹ P. Kowal: *Syndrom Telimenu*. „Rzeczpospolita”, 12—13 czerwca 2010.

²⁴² M. Czech: *Polska — zakładnik Rosji*. „Gazeta Wyborcza”, 4—5 września 2010.

²⁴³ „Rzeczpospolita”, 9 sierpnia 2010.

²⁴⁴ B. Berdychowska: *Powolne przekuwanie sukcesu w klęskę*. „Rzeczpospolita”, 24—25 lipca 2010.

²⁴⁵ J. Onyszkiewicz: *Nie spisujemy Ukrainy na straty*. „Rzeczpospolita”, 13 października 2010.

²⁴⁶ A. Szeptycki: *Dwie wizje Ukrainy*. „Rzeczpospolita”, 4 października 2010.

²⁴⁷ W Koncepcji Strategicznej Obrony i Bezpieczeństwa NATO przyjętej w czasie spotkania przywódców państw Sojuszu Północnoatlantyckiego w Lizbonie (19—20.09.2010) znajdują się zapisy mówiące o tym, że współpraca NATO — Rosja ma znaczenie strategiczne oraz zobowiązanie: „[...] chcemy dążyć do prawdziwego strategicznego partnerstwa między NATO a Rosją”. *Koncepcja Strategiczna Obrony i Bezpieczeństwa Członków Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, przyjęta przez szefów państw i rządów w Lizbonie*.

- jako przeciwnika; jedną z implikacji rozpoczętego w 2008 roku kryzysu finansowo-gospodarczego jest dążenie największych państw Unii Europejskiej do wzmocnienia współpracy z Rosją²⁴⁸; polityka państw Europy Zachodniej wobec Rosji, jak i wobec innych państw za naszą wschodnią granicą, przez długi czas znacznie różniła się od tej realizowanej przez Polskę; nowe akcenty w polskiej polityce wschodniej zbliżyły ją do polityki wschodniej realizowanej przez największe państwa Europy Zachodniej, w tym przede wszystkim do polityki wschodniej RFN i Francji;
- dążenie rządu premiera D. Tuska do poprawy relacji z Rosją na podstawie zasady Realpolitik, w miejsce nieskutecznego nieprzejednania — gotowość do współpracy z Rosją taką, jaką ona jest; rząd PO/PSL odstąpił od obowiązującej przez wiele lat w polskiej polityce zagranicznej zasady uzależniania poprawy relacji z Rosją od przemian demokratycznych w tym kraju;
 - stosunkowo małą efektywność polityki wschodniej Polski w pierwszej dekadzie XXI wieku, w tym rozczarowanie znacznej części polskich elit polityką wewnętrzną i zagraniczną liderów „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie; wpłynęło to na urealnienie tej polityki za sprawą uświadomienia sobie własnych ograniczonych możliwości oddziaływania na Europę Wschodnią, w tym promowania wzorców transformacji realizowanej w Polsce po roku 1989; efektem tego było realistyczne zakreślenie celów i odrzucenie wizji wykraczających poza możliwości Polski; zrezygnowano z prowadzenia w polskiej polityce wschodniej, przede wszystkim wobec Ukrainy i Białorusi, polityki o charakterze misjonarskim i wyzwolicielskim²⁴⁹; większą rolę zaczęto nadawać formom wielostronnemu kształtowaniu polityki wschodniej w ramach UE niż poprzez indywidualne działania Polski na Wschodzie; najbardziej znaczącą w tym zakresie była polsko-szwedzka inicjatywa Partnerstwa Wschodniego przyjęta do realizacji przez UE w roku 2009;
 - nowe akcenty w polityce zagranicznej administracji prezydenta Baracka Obamy, w tym między innymi uznanie Azji i Pacyfiku, a nie Europy, jako głównego kierunku polityki zagranicznej USA (przede wszystkim ze względu na wzrost znaczenia wyzwań i zagrożeń dla supermocarstwowej

„Rocznik Strategiczny” 2010/2011, s. 31. Zob. J. Varwick: *Das neue strategische Konzept der NATO*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2010, Nr. 50.

²⁴⁸ „[...] tak jak Ameryka będzie dokonywać zwrotu ku Azji kosztem Europy, tak Europa będzie dokonywać zwrotu ku Rosji kosztem USA. Będą to procesy obiektywne, za którymi nie staną pojedyncze wybory czy sympatie, lecz intensywność związków w różnych dziedzinach odzwierciedlających interesy Ameryki i Europy”. R. Kuźniar: *Zmierzch dominacji Zachodu*. W: *Kryzys 2008 a pozycja międzynarodowa Zachodu*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2011, s. 42.

²⁴⁹ Zob. K. Fedorowicz: *Polityka Polski wobec Rosji...*

- pozycji USA ze strony ChRL) oraz polityka „zresetowania” stosunków z Rosją²⁵⁰; Rosja w strategii amerykańskiej odgrywała ważną rolę między innymi w dążeniu nowej administracji do znacznego obniżenia poziomu zbrojeń nuklearnych, rozwiązania problemu irańskiego i zakończenia wojny w Afganistanie; nowa administracja amerykańska wykazywała zdecydowanie mniejszą skłonność niż administracja G.W. Busha do rywalizacji z Rosją o wpływy na obszarze proradzieckim; tym samym zmniejszyło się zapotrzebowanie po stronie amerykańskiej na koniunkturalne wykorzystywanie polskich resentymentów geopolitycznych wobec Rosji²⁵¹; zwolennicy prowadzenia przez Polskę konfrontacyjnej polityki wobec Rosji wskazywali, że zmiana polityki USA pod rządami Obamy, skutkująca wygaszeniem amerykańskiego poparcia dla ambicji Ukrainy i Gruzji do członkostwa w NATO oraz „resetowanie” relacji z Rosją, „odebrała polskiemu programowi polityki wschodniej główne źródło siły zewnętrznej”²⁵²;
- przekonanie grup rządzących Rosji, że ciągle napięcie w stosunkach z Polską nie służy im w budowaniu poprawnych relacji z UE, NATO, a także z USA; tym samym uznano znaczącą rolę odgrywaną przez Polskę w UE i NATO; grupy rządzące Rosji traktowały poprawę stosunków polsko-rosyjskich jako środek do nowego ułożenia relacji Rosji z Zachodem, zacieśnienia współpracy, której efektem powinno być szybsze upranie się z następstwami kryzysu finansowo-gospodarczego i przyspieszenie procesu modernizacji Rosji; osłabiona kryzysem gospodarczym Rosja zwiększyła zabiegi o zacieśnienie współpracy z Zachodem; grupy rządzące Rosji stopniowo uznawały, że Zachód nie jest wrogiem Rosji; rosnące poczucie zagrożenia (głównie demograficznego i ekonomicznego) ze strony Chin umacniających swoją rolę mocarstwa światowego było kolejnym, ważnym czynnikiem zbliżenia Rosji do Zachodu;
 - postępująca destalinizacja rosyjskiej historii i wola decydentów polityki zagranicznej Rosji do odpolitycznienia problemu katyńskiego oraz innych białych i czarnych plam w historii stosunków polsko-rosyjskich; jednym z najważniejszych przejawów tego procesu było wspólne uczczenie dnia 7 kwietnia 2010 roku w Katyniu przez premierów Polski i Rosji, D. Tuska

²⁵⁰ Jednym z najważniejszych tego przejawów było wycofanie się rządu B. Obamy z planów rozmieszczenia amerykańskiej tarczy antyrakietowej na terytorium Polski i Czech w wersji proponowanej przez administrację G.W. Busha. Zob. D.W. Dylla: *Die Raketenabwehrpolitik Obamas und deren Perzeptionen in Mitteleuropa und Russland*. „Europäische Sicherheit“, Januar 2011.

²⁵¹ Zob. Wystąpienie Philipa H. Gordona, podsekretarza stanu USA w administracji B. Obamy, wygłoszone w dniu 4 listopada 2009 r. podczas konferencji w Warszawie. P.H. Gordon: *Europa Środkowa i Wschodnia: amerykański punkt widzenia*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 6.

²⁵² P. Żurawski *vel* Grajewski: *Geopolityka...*, s. 370.

i W. Putina, pamięci ofiar zbrodni katyńskiej; uchwała niższej izby parlamentu rosyjskiego (Dumy) z dnia 26 listopada 2010 roku, w której uznała ona mord na polskich oficerach w Katyniu za zbrodnię reżimu stalinowskiego, a ZSRR — za państwo totalitarne, oraz historyczne spotkanie dnia 11 kwietnia 2011 roku prezydentów Polski i Rosji, B. Komorowskiego i D. Miedwiediewa w Katyniu (po raz pierwszy urzędujący prezydent Rosji był w Katyniu i oddał hołd polskim oficerom i podoficerom, ofiarom zbrodni NKWD sprzed 71 lat).

3. Niektóre cechy charakterystyczne polityki Polski wobec Rosji w pierwszym dwudziestoleciu pozimnowojennym

W polityce zagranicznej Polski w pierwszym dwudziestoleciu pozimnowojennym stosunki polsko-rosyjskie stanowiły obszar budzący najwięcej emocji. Wynikało to między innymi z tego, że obok zbieżnych, w kolejnych etapach (fazach) relacji między obu tymi państwami, w wymiarze dwu- i wielostronnym występowały z dużą intensywnością interesy rozbieżne czy wręcz sprzeczne. Wyrastały one zarówno z przesłanek historycznych, jak i spraw bieżących. Duży zakres rozbieżnych interesów, eksponowanych bardzo często jako sprzeczność strategicznych interesów Polski i Rosji, stałe odwoływanie się po stronie polskiej do doświadczeń historycznych w relacjach polsko-rosyjskich (silny wpływ pamięci historycznej Polaków), występujące w dużej skali w społeczeństwie polskim postawy niechęci wobec Rosji i Rosjan oraz nadużywanie przez kolejne grupy rządzące w naszym kraju, a w jeszcze większym stopniu przez media, „zagrożenia rosyjskiego”, sprzyjały utrzymywaniu się wspomnianych emocji. Należy mieć jednak na uwadze to, że w każdym z omawianych etapów stosunków polsko-rosyjskich, z różnym natężeniem, oprócz czynników utrudniających rozwój współpracy polsko-rosyjskiej występowały także czynniki jej sprzyjające, oprócz rozbieżnych interesów występowały w poszczególnych płaszczyznach stosunków polsko-rosyjskich (politycznej, gospodarczej, kulturalnej) także obszary zbieżności interesów²⁵³.

Wśród państw powstałych na obszarze byłego ZSRR głównym partnerem gospodarczym Polski była Rosja. Mając na uwadze obroty w handlu zagranicznym, należy zauważyć, że polsko-rosyjska wymiana handlowa wzrosła w latach 1993—2008 15-krotnie, z niecałych 2 mld USD w roku 1993 do prawie 30 mld USD w roku 2008. W roku 1995 Rosja zajmowała trzecie

²⁵³ Zob. S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej...*, s. 297.

miejsce zarówno wśród głównych eksporterów Polski (5,6% udziału w polskim eksporcie), jak i importerów (6,7% udziału w polskim imporcie)²⁵⁴. W kolejnych latach Rosja zajmowała zazwyczaj drugie bądź trzecie miejsce wśród głównych dostawców towarów do Polski i nieco dalsze miejsce wśród głównych odbiorców towarów eksportowanych przez nasz kraj. Dla Rosji, pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, Polska zajmowała siódme miejsce pod względem wartości obrotów handlu zagranicznego²⁵⁵. Jedną z cech najbardziej charakterystycznych polsko-rosyjskiej wymiany handlowej było rosnące ujemne dla Polski saldo wzajemnych obrotów (np. w roku 2000 ujemne dla Polski saldo wymiany handlowej z Rosją wynosiło 3 mld 757 mln USD, a w roku 2008 — 11 mld 603 mln USD)²⁵⁶, co związane było ze strukturą tej wymiany i dominującą pozycją w polskim imporcie z Rosji gazu i ropy naftowej (ok. 80%). W całym omawianym okresie utrzymywało się duże uzależnienie polskiej gospodarki od dostaw surowców energetycznych z Rosji. W 2008 roku 92% importowanego gazu i 55% konsumowanego w Polsce tego surowca pochodziło z Rosji. W tym samym czasie 95% importowanej przez Polskę ropy naftowej i 91% konsumpcji krajowej tego surowca sprowadzane było z Rosji²⁵⁷. Ważną cechą polsko-rosyjskich stosunków gospodarczych było ich znaczne uzależnienie od charakteru polsko-rosyjskich relacji w płaszczyźnie politycznej. Szczególnie było to widoczne w kontekście występujących w Polsce obaw przed napływem kapitału rosyjskiego²⁵⁸.

W całym okresie pozimnowojennym Rosja zajmowała kluczowe miejsce w polskiej polityce bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Jednakże ta bardzo wysoka rola wynikała nie tyle z faktu traktowania jej jako faktycznego czy potencjalnego partnera, ale z roli Rosji w polskiej polityce zagranicznej jako głównego zagrożenia dla bezpieczeństwa Polski (głównego przeciwnika). Było to wynikiem dużej różnicy czy nawet sprzeczności interesów występujących między Polską a Rosją, a ściślej — głównie między decydentami polityki zagranicznej i grupami opiniotwórczymi obu tych państw w sprawach dotyczących przede wszystkim następujących grup problemów: nowej architektury bezpieczeństwa pozimnowojennej Europy²⁵⁹,

²⁵⁴ W. Bonusiak: *Polska — Rosja. Stosunki gospodarcze...*, s. 148.

²⁵⁵ A.W. Małgin: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją...*, s. 707.

²⁵⁶ Ibidem, s. 151.

²⁵⁷ K. Pełczyńska-Nałęcz: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją po 1990 r. W: Białe plamy — czarne plamy...*, s. 680.

²⁵⁸ Skumulowana wartość polskich inwestycji w Rosji na koniec 2009 r. wynosiła 563,3 mln USD. Wartość inwestycji rosyjskich w Polsce pod koniec 2008 r. szacowano na 274 mln USD. J. Ćwiek-Karpowicz: *Polityka Polski wobec Rosji*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2010, s. 149—150.

²⁵⁹ Zob. A. Krzymowski: *Plan Miedwiediewa — nowa architektura bezpieczeństwa?* „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 2; M. Wągrowska: *Architektura bezpieczeństwa według Rosji. Europa w poszukiwaniu odpowiedzi*. „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 3.

relacji NATO — Rosja i UE — Rosja oraz charakteru polityki Polski w obu tych strukturach wobec Rosji; polityki Polski i Rosji wobec państw Europy Wschodniej (orientacji politycznej obszaru poradzieckiego); relacji polsko-rosyjskich w sferze energetycznej; praw człowieka i demokracji, w tym polityki Rosji wobec Czechenii i jej oceny przez stronę polską; interpretacji wspólnej przeszłości i związanych z tym działań, wpływu pamięci historycznej na bieżące relacje polsko-rosyjskie i charakteru polityki historycznej obu państw²⁶⁰. Do tego dochodziły znaczące spory dotyczące różnego pojmowania przynależności cywilizacyjnej²⁶¹, zarówno własnej, jak i sąsiada, oraz związane z tym konflikty pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim i Patriarchatem Moskiewskim rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Polacy obawiali się zarówno Rosji słabej (lata 90. XX w.), a tym bardziej Rosji wzmacniającej swoją pozycję gospodarczą i międzynarodową rolę w międzynarodowych stosunkach politycznych (pierwsza dekada XXI w.).

Mimo że w kolejnych strategiach bezpieczeństwa Polski przyjętych po roku 1989, jak i w innych dokumentach rządowych nie mówiono wprost o zagrożeniu ze strony Rosji, to w praktyce polskiej polityki zagranicznej państwo to postrzegano zazwyczaj jako największe zagrożenie dla nasze-

²⁶⁰ Zob. M. Kaczmarek, W. Konończuk: *Rosyjski dylemat w polityce zagranicznej Polski po 1999 roku*. W: *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania...*; K. Pełczyńska-Nałęcz: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją po 1990 r. W: Białe plamy — czarne plamy...*, s. 669 i nast.; M. Kaczmarek: „*Relacje przez pośredników?*” *Stosunki polsko-rosyjskie w ostatnich kilku latach*. W: *Skomplikowane stosunki Polaków i Rosjan...*

²⁶¹ Polska stanowi peryferie cywilizacji zachodniej i należy do kręgu chrześcijaństwa łacińskiego, Rosja zaś wytworzyła swoistą cywilizację opartą na podłożu bizantyjskim i jest głównym państwem-ośrodkiem cywilizacji prawosławnej. Utrzymujący się od wieków cywilizacyjny podział Europy na Wschód i Zachód skłania niektórych badaczy do stawiania tezy, że również obecne procesy zjednoczenia Europy nie obejmą całego kontynentu. Podobnie jak w okresach minionych, również w latach pozimnowojennych idei zjednoczenia Europy nadawano raz węższy (tzw. małe zjednoczenie — Europa „od Portugalii do Polski”), raz szerszy zasięg (tzw. duże zjednoczenie — Europa „od Atlantyku po Ural”, którą poprzez proces KBWE OBWE rozszerzono w wymiarze bezpieczeństwa na obszar „od Vancouver do Władywostoku”). Wynikało to m.in. z umownych, zmieniających się historycznie wschodnich granic Europy oraz tradycyjnej już ambiwalencji w postrzeganiu europejskości Rosji. Oprócz wizji zjednoczenia Europy na podstawie paradygmatu cywilizacyjnego, kryteriów kulturowych, w tym przede wszystkim religijnych, istniały koncepcje jedności europejskiej oparte na kryteriach geograficznych i geopolitycznych. Umacniała się tendencja do szerokiego widzenia Europy. Również w koncepcji jedności Europy polskiego papieża Jana Pawła II występowała aprobata budowy Europy od Atlantyku po Ural, Europy „oddychającej dwoma płucami” (metafora określenia zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa). Zob. S. Huntington: *Zderzenie cywilizacji...*, s. 229 i nast.; Jan Paweł II: *Przyszła zjednoczona Europa*. W: *Wizje Europy. Materiały dyskusyjne*. Red. A.D. Rotfeld. Warszawa 1989, s. 45.

go kraju²⁶². Przykładowo, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku najważniejszym rzeczywistym motywem dążenia Polski do członkostwa w NATO było przekonanie, że dzięki temu zdecydowanie zwiększy się bezpieczeństwo Polski w kontekście postrzeganego zagrożenia ze strony Rosji (bardziej potencjalnego niż realnie istniejącego)²⁶³. W dekadzie następczej najważniejszym motywem decydentów polskiej polityki zagranicznej zabiegających o rozmieszczenie na terytorium Polski elementów amerykańskiego systemu antyrakietowego, mającego chronić terytorium Stanów Zjednoczonych, a nie Polski, było przekonanie wyrażone przez premiera J. Kaczyńskiego na początku 2007 roku, że gdy USA zamontują w Polsce tarczę antyrakietową, to „nadzieje Rosjan na objęcie nas swoją strefą wpływów rozwieją się na wiele dziesięcioleci”²⁶⁴. Najbardziej wymownym przykładem na potwierdzenie tego, że rozmieszczenie w Polsce elementów amerykańskiego systemu antyrakietowego było popierane przez polskich polityków przede wszystkim ze względu na aspekt rosyjski, a nie na zagrożenie ze strony Iranu, były okoliczności sfinalizowania umowy na ten temat. Mimo wcześniej sygnalizowanych ze strony rządu premiera D. Tuska wątpliwości w sprawie lokalizacji w naszym kraju bazy amerykańskiego systemu antyrakietowego, w okresie eksponowania przez polityków PiS oraz prezydenta L. Kaczyńskiego i większość polskich mediów zagrożenia ze strony Rosji w kontekście konfliktu rosyjsko-gruzińskiego, doszło do podpisania 20 sierpnia 2008 roku polsko-amerykańskiej umowy o instalacji w Polsce części amerykańskiej tarczy antyrakietowej oraz deklaracji politycznej zapowiadającej wzmocnienie współpracy pomiędzy USA a Polską w dziedzinie bezpieczeństwa. Ponad rok później prezydent B. Obama poinformował 17 września 2009 roku, że Amerykanie wycofują się z lansowanego przez administrację G.W. Busha projektu budowy elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach.

²⁶² Zob. R. Zięba: *Czy Polska ma wystarczające gwarancje bezpieczeństwa narodowego?* W: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. Red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska. Warszawa 2009.

²⁶³ Nie podzielam stanowiska Sławomira Dębskiego, który pisał, że polskie dążenia do integracji w NATO nie były motywowane obawami przed Rosją. Zob. S. Dębski: *Ewolucja doktryny polityki wschodniej Polski*. W: *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania. Koncepcje. Realizacja...*, s. 199.

²⁶⁴ „Dziennik. Polska — Europa — Świat”, 21 lutego 2007. Warto zwrócić uwagę na to, że tej argumentacji używano osiem lat po wstąpieniu Polski do NATO i trzy lata po przystąpieniu do UE. Mimo udziału Polski w tych strukturach główni polscy politycy nadal uważali, że Rosja może objąć nasz kraj swoją strefą wpływów. Również w liście intelektualistów i polityków z Europy Środkowej do Baracka Obamy z lipca 2009 r. podpisanym m.in. przez byłych prezydentów Polski L. Wałęsę i A. Kwaśniewskiego oraz byłych ministrów spraw zagranicznych Polski J. Onyszkiewicza i A.D. Rotfelda, znalazło się stwierdzenie, że Moskwa nie zaakceptowała ostatecznie „naszej pełnej suwerenności i niepodległości przypieczętowanej akcesem do NATO i UE”. *Zostań z nami Ameryko* [źródło: <http://wyborcza.pl> (dostęp: 20.09.2010)]. Zob. też: R. Kuźniar: *Zawiedziona miłość*. „Gazeta Wyborcza”, 22 lipca 2009.

Zapowiedział budowę nowego systemu antyrakietowego, którego elementy mogą zostać zainstalowane także w Polsce około 2018 roku²⁶⁵.

O tym, jak silnie zakorzenione jest w Polsce przekonanie o Rosji jako głównym zagrożeniu dla Polski, świadczy również fakt, że znaczna część polskich elit politycznych i intelektualnych krytycznie oceniła politykę „resetu” administracji B. Obamy wobec Rosji i związaną z tym poprawę relacji między USA a Rosją. To tylko potwierdza słuszność tezy, że dla znacznej części społeczeństwa polskiego nawet stosunek do USA i kolejnych administracji amerykańskich był w dużym stopniu związany z charakterem polityki prowadzonej przez kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych wobec Federacji Rosyjskiej czy wcześniej wobec ZSRR. Im bardziej konfrontacyjną politykę prowadzili amerykańscy prezydenci wobec FR czy ZSRR, tym większym uznaniem cieszyli się w Polsce (np. prezydent Georg W. Bush czy wcześniej Ronald Reagan). Większość polskich elit politycznych i intelektualnych nie było przygotowanych na mniejszą rolę Europy odgrywaną w polityce zagranicznej administracji B. Obamy w stosunku do polityki realizowanej na tym kierunku przez jego poprzedników.

Jak już wspomniano, w polskiej polityce zagranicznej okresu pozimno-wojennego dominujące było stanowisko, w którym Rosję postrzegano jako główne zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski. Stanowisko to, zdecydowanie mocniej niż w wystąpieniach przedstawicieli kolejnych rządów RP, rysowało się w mediach elektronicznych oraz w prasie, gdzie bardzo często postrzegano Rosję jako głównego przeciwnika Polski i jej odwiecznego wroga²⁶⁶. Zarazem należy zaznaczyć, że stosunki polsko-rosyjskie widziane przez pryzmat polskich mediów były gorsze niż te faktyczne relacje. Próby zmierzające do odchodzenia od skrajnie jednostronnych ocen dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej Rosji były traktowane przez niektórych dziennikarzy wręcz jako zdrada polskich interesów i prowadzenie działalności agenturalnej na rzecz Moskwy²⁶⁷. Dla wielu polskich polityków i dziennikarzy głównym kryterium polskiego patriotyzmu był stopień antyrosyjskości²⁶⁸. Standardem w polskich mediach było prezentowanie jednostronnych,

²⁶⁵ K. Klataka-Urbaniak: *Polska: przedmiot czy podmiot w amerykańsko-rosyjskiej rozgrywce wokół tarczy antyrakietowej?* W: *Polityka zagraniczna Federacji Rosyjskiej. Wybrane aspekty stosunków z Polską...*

²⁶⁶ Lech M. Nijakowski pisał, że w opinii wielu Polaków „Rosjanie są symbolicznymi spadkobiercami wszelkiego zła, jakie Polacy doznali ze wschodu od czasów carów. Romantyczny, antyrosyjski dyskurs nie miał kiedy się w Polsce wypalić”. L.M. Nijakowski: *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa 2008, s. 210.

²⁶⁷ Przykładowo zob. S. Janecki: *Pieski Moskwy*. „Wprost” 2008, nr 34. 2008: M. Rybiński: *Dzień agenta*. „Rzeczpospolita”, 18 sierpnia 2008; B. Wildstein: *Rosyjska partia w Polsce*. „Rzeczpospolita”, 19 sierpnia 2008.

²⁶⁸ Minister spraw zagranicznych Polski R. Sikorski w tym m.in. kontekście stwierdził w jednym z wywiadów, że „w relacjach z Rosją nie powinno być konfrontacji na wszyst-

zdecydowanie negatywnych informacji i komentarzy dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej Rosji²⁶⁹. W polskim środowisku dziennikarskim w odniesieniu do Rosji dominował arogancki i ignorancki model dziennikarstwa²⁷⁰. Polskie przekazy medialne o Rosji — pisał Stanisław Bieleń — cechuje wysoki stopień wartościowania treści, niski stopień merytoryczny oraz jednowymiarowość i tendencja do tworzenia „niezdrowej sensacji”. Autor ten trafnie zauważał, że „mamy raczej do czynienia z medialną karykaturą Rosji, a nie z próbą obiektywizacji przekazu”²⁷¹. Sądzę, że mając na uwadze ten stan rzeczy, nieprzypadkowo, pierwszym przedsięwzięciem stworzonych w obu krajach Centrów Dialogu i Porozumienia Polski i Rosji był zorganizowany pod koniec czerwca 2011 roku I Polsko-Rosyjski Kongres Mediów we Wrocławiu, którego celem było doprowadzenie do powstawania mniej emocjonalnych i bardziej zobiektywizowanych polskich i rosyjskich przekazów i wizerunków medialnych wobec siebie²⁷².

Również w polskich opracowaniach specjalistycznych (politologicznych) poświęconych relacjom polsko-rosyjskim i polityce Rosji zdecydowanie przewały analizy, których autorzy obciążali Rosję za wszystkie napięcia i spory w stosunkach polsko-rosyjskich. Tylko nieliczni polscy analitycy spraw międzynarodowych starali się zachować obiektywizm badawczy, odchodząc od jednostronnych, skrajnie negatywnych ocen dotyczących Rosji, wskazując na błędy polskiej polityki wschodniej, a także na częściową odpowiedzialność strony polskiej za zły stan relacji polsko-rosyjskich. Przykładowo, Ryszard Zięba zwracał między innymi uwagę na to, że Polska „nie dostrzega współzależności interesów bezpieczeństwa z Rosją, a wyolbrzymia sprzeczności i ciągle — nie zawsze z uzasadnieniem — postrzega współczesną Rosję jako tradycyjne mocarstwo prowadzące politykę imperialną godzącą w nasze interesy narodowe”²⁷³. Stanisław Bieleń pisał, że elity rządzące Polską traktują Rosję „jako prostą kontynuację imperium radzieckiego, egzystencjalne-

kich polach, co niektórzy definiują jako jedyną patriotyczną politykę”. „Dziennik. Polska — Europa — Świat”, 6—7 grudnia 2008.

²⁶⁹ Wiktor Bater za próby przekazywania obiektywnych informacji z Rosji i za to, że nie był wystarczająco antyrosyjski, został zwolniony z Telewizji Polskiej. Zob. W. Radziwiłowicz: *Bater oskarża TVP w „Izwiestiach”*, „Gazeta Wyborcza”, 5 sierpnia 2009.

²⁷⁰ J. Dobieszewski: *Przesady, uprzedzenia, stereotypy — kilka refleksji o pojęciach*. W: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan...*, s. 46—47;

²⁷¹ S. Bieleń: *Identyfikacja wizerunkowa Rosji w stosunkach międzynarodowych*. W: *Wizerunki międzynarodowe Rosji*. Warszawa 2011, s. 31.

²⁷² Jednym z głównych pytań postawionych w czasie Kongresu było: Dlaczego media nie dostrzegają obszarów współpracy polsko-rosyjskiej, a rozdmuchują wszystkie wydarzenia negatywne? Zob. M. Wojciechowski: *Media Polski i Rosji rozmawiają we Wrocławiu*. „Gazeta Wyborcza”, 25—26 czerwca 2011.

²⁷³ R. Zięba: *Czy Polska ma wystarczające gwarancje bezpieczeństwa narodowego?...*, s. 96.

go wroga o ponadczasowym charakterze. Przy okazji emocji pokaukaskich ujawniło się zapotrzebowanie na Rosję agresywną, wrogą, »zbójcecką« i imperialną, która jest źródłem polskiej samoidentyfikacji²⁷⁴. Zdaniem Romana Kuźniara należy dążyć do uspokojenia naszych relacji z Rosją. Ze strony Rosji nie grozi nam ani energetyczny szantaż, ani militarna presja. Rosja jest słaba i nie należy mylić jej retoryki z realnymi możliwościami. „Trzeba zatem porzucić historie i lęki, niekiedy celowo kreowane na użytek obskurantycznych politycznych planów. Nie oznacza to lekceważenia Rosji. Potrzebna jest jednak gotowość do dialogu bez warunków wstępnych (co odrzucał poprzedni rząd), unikanie wygrywania kompleksów Rosji, wyzbycie się przekonania, że Polska »nauczy« Rosję demokracji i praw człowieka (to jest rola większych od nas)”²⁷⁵. W ocenie Grzegorza Kostrzewy-Zorbas „nie ma już prawdziwego wroga na Wschodzie, to co najwyżej wróg wydumany. Przez siebie samego lub przez nas. Może trwać w Rosji nostalgia za supermocarstwem, ale powtórki globalnej zimnej wojny nie ma i nie będzie”²⁷⁶. Podobnie to ujął Jerzy Pomianowski, pisząc, że „najwyższa już pora, abyśmy skończyli z przesądami, że mamy na Wschodzie do czynienia z dawną Rosją i jej pretensjami imperialnymi w starym stylu. Te pretensje byłyby tak samo anachroniczne jak strach przed nimi w Polsce”²⁷⁷.

Swego rodzaju paradoksem było, że w przeciwieństwie do polskiej klasy politycznej i polskiego środowiska dziennikarskiego bardziej zobiektywizowane, wyważone postawy wobec Rosji i Rosjan oraz stosunków polsko-rosyjskich występowały wśród większości polskiego społeczeństwa. Przykładowo, w listopadzie 2000 roku niechęć wobec Rosjan deklarowało 33% Polaków, a sympatię — 29%²⁷⁸. Pod koniec 2005 roku 51% ankietowanych Polaków uważało, że stosunki polsko-rosyjskie są złe. Na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za zły stan stosunków polsko-rosyjskich, 44% ankietowanych uważało, że przede wszystkim Rosja, 44% obarczyło odpowiedzialnością za ten stan obydwie strony, 9% uznało, że przede wszystkim Polska, a 3%, że trudno powiedzieć²⁷⁹. Z sondażu przeprowadzonego przez „Rzeczpospolitą” w listopadzie 2009 roku na pytanie: Co Pana/Pani zdaniem należy do największych zagrożeń dla niepodległości Polski?, uzyskano następujące odpowiedzi: przejmowanie przez UE uprawnień polskich władz — 73%,

²⁷⁴ S. Bieleń: *Stosunki Unia Europejska — Rosja*. W: *Dyplomacja czy siła? Unia Europejska w stosunkach międzynarodowych*. Red. S. Parzymies. Warszawa 2009, s. 233.

²⁷⁵ „Rocznik Strategiczny” 2007/2008, s. 19.

²⁷⁶ G. Kostrzewa-Zorbas: *Jak wygrać na wyjeździe*. „Newsweek” 2008, nr 9, s. 36.

²⁷⁷ J. Pomianowski: *Jak ułożyć dobre stosunki Polski z Rosją*. „Gazeta Wyborcza”, 7 grudnia 2007.

²⁷⁸ X. Dolińska, M. Fałkowski: *Polska — Niemcy. Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzania Unii Europejskiej*. Warszawa 2001, s. 75.

²⁷⁹ „Gazeta Wyborcza”, 28 grudnia 2005.

działalność organizacji wypędzonych w Niemczech — 71%, słabość polskiej gospodarki — 54%, niska jakość polskich elit politycznych — 51%, niewielka rola Polski w Europie — 49%, uzależnienie od dostaw energii z Rosji — 38%, międzynarodowy terroryzm — 36%²⁸⁰.

Sądzę, że w analizowaniu polityki zagranicznej Polski w okresie pozimnowojennym wobec Rosji istotne jest poszukiwanie odpowiedzi między innymi na następujące pytania: Czy percepcja zagrożeń ze strony Rosji jest u decydentów polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa adekwatna do faktycznych (realnych) zagrożeń z jej strony? Czy jest ona bardziej efektem silnego poczucia zagrożenia polskich elit politycznych i polskich mediów, które skutecznie wzmacniają w społeczeństwie polskim psychozę strachu, także zagrożenia militarnego, ze strony Rosji? Czy postępujący w okresie pozimnowojennym wśród Polaków wzrost poczucia zagrożenia ze strony Rosji, zarówno w okresie, kiedy była pogrążona w kryzysie gospodarczym i słabła jej pozycja międzynarodowa (w latach 90. XX w.), jak i latach, kiedy polepszyła się sytuacja gospodarcza Rosji i wzmocniła ona swoją pozycję międzynarodową (pierwsza dekada XXI w.), oraz związany z tym wzrost postaw antyrosyjskich są wynikiem zwiększenia się faktycznych zagrożeń ze strony Rosji wobec Polski, czy jest to w dużym stopniu wynik nazbyt często instrumentalnego traktowania w polskiej polityce wewnętrznej i zagranicznej „problemu rosyjskiego”? Czy historia i czynniki kulturowo-cywilizacyjne oraz uprzedzenia i stereotypy nie wywierają nadmiernego wpływu na politykę bezpieczeństwa Polski? Czy duży stopień rozbieżnych czy nawet sprzecznych interesów występujących w stosunkach polsko-rosyjskich uniemożliwia poszukiwanie kompromisu i poszerzanie obszarów zbieżnych interesów? W tej ostatniej kwestii warto tylko zaznaczyć, że większość uwarunkowań stosunków polsko-rosyjskich ma charakter dynamiczny i podlega procesowi zmian. Zmieniają się także wyzwania i zagrożenia dla polityki bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego Polski, Rosji, jak i innych państw. Ewolucja uwarunkowań, w tym zagrożeń, rzutuje na ewolucję celów w polityce zagranicznej. Zmieniają się też decydenci, którzy stanowią centralne ogniwo polityki zagranicznej każdego państwa. To oni dokonują zmiany bądź modyfikacji celów oraz decydują o wyborze metod działania, a także środków realizacji niezbędnych do realizacji wyznaczonych celów. To kolej-

²⁸⁰ J. Stróżyk: *Lęk o niepodległość*. „Rzeczpospolita”, 10—11 listopada 2009. Z badań sondażowych przeprowadzonych w Rosji w pierwszej dekadzie XXI w. wynikało, że od października 2001 r. do grudnia 2006 r., liczba respondentów, którzy uważają, że Polska jest państwem przyjaznym wobec Rosji, zmniejszyła się z 57% do 30%. Odpowiednio liczba Rosjan uznających Polskę za państwo nieprzyjazne zwiększyła się z 25% do 38%. W czerwcu 2009 r. 2% ankietowanych Rosjan uważało Polskę za przyjaciela, a za wroga — 10%. N.I. Bucharin: *Polacy i Rosjanie. Wzajemna percepcja*. W: *Białe plamy — czarne plamy...*, s. 762—763.

ne grupy rządzące faktycznie określają i konkretyzują zewnętrzne interesy państwa i narodu, a także porządkują je w skali ważności. Stałym elementem w stosunkach między państwami jest współwystępowanie zbieżnych i rozbieżnych interesów. Ich zakres ulega zmianie, szczególnie w wymiarze średnio- i długookresowym. Ewolucja ta determinowana jest zmieniającymi się uwarunkowaniami wewnętrznymi oraz występującymi w środowisku międzynarodowym. To przede wszystkim od decydentów polityki zagranicznej państw zależy, czy różnice interesów w relacjach dwu- i wielostronnych prowadzą do konfrontacji, czy do poszukiwania kompromisów. To kolejne grupy rządzące w poszczególnych państwach decydują o wyborze strategii zachowań w systemie międzynarodowym (np. kierunek na współzależność i współpracę czy strategia budowana na istnieniu konfliktu interesów).

Jedną z cech najbardziej charakterystycznych polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w okresie pozimnowojennym było postrzeganie Rosji przez pryzmat historii. Ciężenie historii (pamięć historyczna) w stosunkach polsko-rosyjskich było większe niż w relacjach polsko-niemieckich. Na początku XXI wieku w społeczeństwie polskim i w polskich elitach politycznych zdecydowanie więcej było resentymentów antyrosyjskich niż antyniemieckich. Mimo że okupacja niemiecka pochłonęła zdecydowanie więcej ofiar w społeczeństwie polskim niż okupacja sowiecka, Polacy byli skłonni przychylniej patrzeć na Niemców i więcej im wybaczyć niż Rosjanom, między innymi ze względu na przynależność Polski i Niemiec do cywilizacji łacińskiej (zachodniej) a nie bizantyjskiej (wschodniej czy południowo-wschodniej) i na występujące wśród wielu Polaków poczucie wyższości wobec kultury i cywilizacji rosyjskiej²⁸¹ oraz ze względu na uznanie większości społeczeństwa polskiego dla osiągniętego przez Niemcy bardzo wysokiego poziomu społeczno-gospodarczego. Wspomniane tendencje w postrzeganiu Niemiec i Rosji przez polskie elity polityczne i znaczną część społeczeństwa polskiego publicysta „The New York Times” Michael Kaufman komentował następująco: „Zawsze dziwiła mnie zresztą w Polsce ogromna dysproporcja w eksponowaniu nieprzyjemnych uczuć wobec Rosjan i Niemców. Zupełnie tak, jakby Rosjanie zbudowali Oświęcim, Majdanek, Treblinkę i tam mordowali, a Niemcy byli postaciami z odległej baśni, o których się wie, że byli dla nas źli, ale to było tak dawno. To chyba przejaw polskiej tęsknoty za Europą”²⁸². W jakimś sensie — mówił Kaufman — może tu chodzić o czynnik religijny: silny katolicyzm w Polsce i Niemczech. Tych punktów zbieżnych z Rosją nie było²⁸³.

W omawianym okresie zarówno w Polsce, Niemczech czy Rosji, jak i w innych państwach toczyła się dyskusja, z różnym natężeniem, dotyczą-

²⁸¹ L.M. Nijakowski: *Polska polityka pamięci...*, s. 212.

²⁸² *Europa, Europa. Rozmowa z Michaielem Kaufmanem*. „Wprost” 1995, nr 2.

²⁸³ *Ibidem*.

ca oceny i porównywania dwóch największych reżimów totalitarnych XX wieku — hitleryzmu i stalinizmu. W Niemczech, wraz z upływem czasu, nasilała się tendencja do relatywizowania zbrodni faszyzmu niemieckiego. W Rosji dominowało stanowisko o zdecydowanie bardziej zbrodniczym systemie rządów Hitlera niż Stalina. W występującej po roku 1989 w Polsce wielkiej rewizji historii II wojny światowej i lat powojennych wzmacniała się tendencja do „przesuwania akcentów z Oświęcimia na Katyń”²⁸⁴. Ważną częścią dyskusji wokół niemieckiego faszyzmu i sowieckiego stalinizmu było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o zakres winy Niemców i Rosjan wobec Polski i Polaków. Stopniowo umacniało się w Polsce przekonanie, podobnie jak w Niemczech, że czas skończyć z roztrząsaniem win hitleryzmu i przenieść dyskusję wokół kwestii winy na stalinizm. Ważnym tego przejawem był sposób rozkładania akcentów przez większość polskich polityków, publicystów i media w ocenie następstw obu totalitaryzmów dla Polski i Polaków, dokonywanej chociażby przy okazji kolejnych rocznic rozpoczęcia II wojny światowej, wybuchu powstania warszawskiego czy zakończenia II wojny światowej. Stanowisko pośrednie prezentowali zwolennicy poglądu o stawianiu znaku równości między winą Niemców i Rosjan wobec Polski i Polaków. Przeciwko stawianiu takiego znaku równości występował między innymi znany polski pisarz, Andrzej Szczypiorski. Pisał on na ten temat: „Nie idzie tu o wymiar strat, lecz o odmienną koncepcję, jakie Trzeciej Rzeszy i Sowietom przyświecały wobec narodu polskiego. Nawet w warunkach stalinowskich Moskwa zmierzała do zniewolenia Polski, nie zaś do kompletnego wyniszczenia Polaków. Hitler miał jasny plan wymordowania warstwy oświeconej, zdziesiątkowania społeczeństwa, a po sprowadzeniu Polaków do stanu podludzi, ciemnych, tępych i bezwolnych, wykorzystania ich do roli niewolników Rzeszy”²⁸⁵. Jest też niedopuszczalne — pisał Szczypiorski — kiedy „rozmaici ludzie wygadują dyrdymały, że powojenne lata sowieckiego dyktatu i naszej podległości wobec Moskwy dokonały w Polsce większych zniszczeń niż wojna i okupacja hitlerowska”²⁸⁶. W innym artykule Andrzej Szczypiorski pisał: „Kiedy na powojennych gruzach powstała Polska Ludowa, oznaczało to dla olbrzymiej większości narodu ocalenie, które nadeszło w przeddzień niemieckiej zagłady. Polacy uciekli Hitlerowi spod łopaty. Kto tego nie pojmuję, niczego z tamtej epoki nie pojmuję”²⁸⁷. Ryszard Stempłowski wiele lat później wskazywał, że „konflikt Polski z Niemcami miał charakter skrajny, a z Rosjanami zaś charakteryzował się strukturą bardziej

²⁸⁴ Bronisław Łagowski pisał, że zbrodnia katyńska stała się „mitem założycielskim III RP”. B. Łagowski: *Ekshumacje*. „Przegląd” 2010, nr 50.

²⁸⁵ A. Szczypiorski: *W polskich oczach*. „Polityka” 1994, nr 33.

²⁸⁶ Ibidem.

²⁸⁷ A. Szczypiorski: *Dziś wszystko jest cieniem*. „Gazeta Wyborcza”, 24—26 grudnia 1994.

złożoną. Niemieccy naziści — ówcześni Niemcy — odrzucali nas w całości, uznawali za podludzi generalnie, i bezpośrednio zagrozili naszej egzystencji; rosyjscy komuniści zaś przede wszystkim chcieli na siłę Polskę upodobnić do swojej Rosji i zagrozili głównie naszej tożsamości²⁸⁸. W tym miejscu należy przypomnieć, że w ocenie Instytutu Pamięci Narodowej, w wyniku okupacji niemieckiej życie straciło od 5 mln 470 tys. do 5 mln 670 tys. polskich obywateli. Natomiast od roku 1939 do początku lat pięćdziesiątych z rąk Sowietów zginęło około 150 tys. obywateli polskich²⁸⁹. Zazwyczaj też utożsamiano rosyjskość z sowieckością, a za zbrodnie stalinowskie i sowieckie obciążano odpowiedzialnością wyłącznie Rosjan, nie dostrzegając, że uczestniczyły w nich osoby wywodzące się także z innych narodów (np. Gruzini, Żydzi, Polacy).

Na postrzeganie zagrożeń ze strony Rosji dla interesów bezpieczeństwa Polski, na postawy Polaków wobec państwa i narodu rosyjskiego największy wpływ miały nie tylko występujące w stosunkach polsko-rosyjskich problemy sporne, charakterystyczne dla okresu pozimnowojennego, ale także doświadczenia historyczne Polaków, które rzutowały w istotnej mierze na sposobie rozumienia polskich interesów narodowych w relacjach polsko-rosyjskich, w tym na formułowane przez kolejne polskie grupy rządzące koncepcje, programy i cele w polskiej polityce wschodniej. Bardzo silne w świadomości znacznej części społeczeństwa polskiego wątki martylogiczne związane z historią stosunków polsko-rosyjskich, sprzyjały utrzymywaniu się w postawach wielu Polaków obrazu Rosji i Rosjan jako państwa i narodu tradycyjnie nieprzyjaznego wobec Polski i Polaków, wręcz odwiecznego wroga narodu polskiego. Występujące w społeczeństwie polskim postawy antyrosyjskie czy wręcz rusofobiczne w dużym stopniu są następstwem tak zwanego ciężenia historii w stosunkach polsko-rosyjskich, w tym odmiennej pamięci historycznej Polaków i Rosjan²⁹⁰.

Pamięć historyczna Polaków i Rosjan w wielu kwestiach była krańcowo różna i zapewne wspólnej interpretacji wielu wydarzeń i procesów historycznych nie będzie także w przyszłości (np. oceny roli ZSRR w latach II wojny i po jej zakończeniu; rozliczeń z komunistyczną przeszłością; polityk histo-

²⁸⁸ R. Stempłowski: *Wprowadzenie do analizy polityki zagranicznej*. Wyd. drugie rozszerzone. T. 1. Warszawa 2007, s. 121.

²⁸⁹ M. Karnowski: *Nowy bilans ofiar II wojny światowej opublikowany przez Instytut Pamięci Narodowej*. „Dziennik”, 26 sierpnia 2009.

²⁹⁰ Stanisław Bieleń pisał: „To obciążenia historyczne i geopolityczne decydują o dzisiejszej tożsamości cywilizacyjnej państw takich jak Polska, które ciągle przez pryzmat dawnych uzależnień i doznanych krzywd definiują swoją osobowość, określając swoich przyjaciół i rywali, dystans psychologiczny w polityce sąsiedzkiej i gotowość (bądź jej brak) do normalizacji stosunków”. S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją — determinizm czy pluralizm geopolityczny? W: Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej...*, s. 269.

rycznych prowadzonych przez kolejne rządy Polski i Rosji)²⁹¹. Grupy rządzące Rosji nie dokonały jeszcze wystarczającego rozrachunku z własną przeszłością, ale ten proces postępuje. Podzielić należy pogląd, że spory o interpretację historii mogą toczyć nie tylko przez lata, lecz również przez stulecia²⁹². Jednakże bardzo duży wpływ na podtrzymywanie czy wręcz wzmacnianie w znacznej części polskiego społeczeństwa postaw antyrosyjskich miały niektóre polskie prawicowe ugrupowania polityczne i wspierające je w większości polskie środowisko dziennikarskie, które z polityki „nieprzejednania wobec Rosji” uczyniły jeden z najważniejszych elementów swojej tożsamości politycznej, a zarazem jeden z najważniejszych środków mobilizowania swojego elektoratu wyborczego. W tym kontekście warto pamiętać, że to przede wszystkim od grup rządzących obu państw i ich elit politycznych zależy, w jakim stopniu spory historyczne będą obciążeniem dla bieżących relacji międzyrządowych i międzypaństwowych Polski i Rosji. Na istotę i ewolucję kultury strategicznej każdego państwa i narodu olbrzymi wpływ mają decydenci polityki zagranicznej, chociażby przez percepcję zagrożeń i mniej lub bardziej instrumentalne wykorzystywanie historii w polityce wewnętrznej i zagranicznej państwa. Kultura strategiczna polskich elit intelektualnych i politycznych oparta została na postrzeganiu Rosji jako głównego zagrożenia dla Polski. Było to przede wszystkim następstwem uzależnienia Polski od ZSRR oraz polityki carskiej Rosji wobec Polski i okresu zaborów. Wynikało to także z przyjętych i realizowanych po 1989 roku koncepcji polskiej polityki wschodniej. O tym, jak duży wpływ na poczucie bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego miało jego kształtowanie przez wyobrażenia i świadomość stanu bezpieczeństwa decydentów polskiej polityki zagranicznej oraz media może świadczyć fakt, że Polacy mniej się obawiali ZSRR niż Rosji²⁹³. Ewolucji polskiej kultury strategicznej i stopniowemu odchodzeniu

²⁹¹ Zob. A. Grajewski: *Polacy i Rosjanie. Wzajemna percepcja*. W: *Białe plamy — czarne plamy...*; N.I. Bucharin: *Polacy i Rosjanie. Wzajemna percepcja*. W: *Białe plamy — czarne plamy...*

²⁹² Anna Wolff-Powęska w dyskusji nad polską polityką historyczną zwracała uwagę na to, że posługujemy się historią w sposób antagonizujący nasze stosunki i z Niemcami, i z Rosją. Powiedziała również: „Dzisiaj tak mocno podkreślamy, że pragniemy promować naszą historię i naszą interpretację historii u sąsiadów. Musimy jednak liczyć się z tym, że oni także mogą oczekiwać wysłuchania przez Polaków ich historii. Jak znaleźć punkt styczny, wspólny mianownik tych tak różnych narracji?”. A. Wolff-Powęska: *Pamięć i przestrzeń publiczna*. W: *Pamięć i polityka zagraniczna*. Red. P. Kosiewski. Warszawa 2006, s. 120.

²⁹³ Na pytanie, których państw Polska powinna się najbardziej obawiać, w lutym 1990 r. na ZSRR wskazało 25% ankietowanych. Odpowiadając na to samo pytanie w maju 1992 r., na Rosję wskazało 45% ankietowanych, we wrześniu 2004 — 44%, a w listopadzie 2005 r. — 67%. M. Fałkowski, A. Popko: *Polacy i Niemcy. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*. Warszawa 2006, s. 93.

od wizerunku Rosji jako wroga sprzyjać może między innymi odchodzenie polskich polityków i dziennikarzy od nadużywania straszaka zagrożenia ze strony Rosji i tworzenia psychozy zagrożenia z jej strony dla Polski. Problemem Polski, członka NATO i UE, w stosunkach z Rosją były bardziej lęki niż realne zagrożenia. Faktem było, że Polacy bali się Rosji i wyolbrzymiali zagrożenia z nią związane. Zarazem równie często prezentowali poczucie wyższości wobec Rosjan. Natomiast politycy rosyjscy nazbyt często w tym czasie lekceważyli czy wręcz bojkotowali Polskę²⁹⁴.

Mimo zasadniczej i bardzo korzystnej zmiany sytuacji geopolitycznej Polski w okresie pozimnowojennym wielu przedstawicieli środowisk politycznych, naukowych i dziennikarskich wskazywało na potrzebę prowadzenia polskiej polityki wschodniej opartej na realizowanej kilka stuleci temu idei jagiellońskiej oraz na wypracowanej niemal sto lat temu²⁹⁵ koncepcji federacyjnej i prometejskiej związanej z osobą J. Piłsudskiego oraz piłsudczykowskiej idei międzymorza (sojuszu państw znajdujących się pomiędzy Rosją a Niemcami). Niekiedy nawet ci sami autorzy, którzy trafnie zauważali, że „twierdzenia prawdziwe lub co najmniej godne przemyślenia w danej epoce, kiedy głoszone są w innej, stają się przejawem braku orientacji w rzeczywistości”, wykazywali brak konsekwencji w kierowaniu się tą przesłanką przez eksponowanie swojego wielkiego przywiązania do idei jagiellońskiej²⁹⁶.

Polska dynamizując swoją politykę wschodnią i angażując się na rzecz europeizacji Europy Wschodniej, nazbyt często czyniła to bez uwzględniania interesów Rosji, co prowadziło do wzrostu kontrowersji w relacjach polsko-rosyjskich. Po wejściu Polski do NATO — UE napięcia w relacjach Polska — Rosja stały się zarazem problemem stosunków NATO — Rosja i UE — Rosja. Większość państw członkowskich NATO i UE nie była zainteresowana antagonizowaniem stosunków z Rosją, wręcz odwrotnie — chciała dalszego rozwoju współpracy. Polska powinna wykorzystać członkostwo w NATO i UE do poprawy stosunków z Rosją, a nie do ich zaostrzania. Z trudem zdobywał sobie uznanie w naszym kraju pogląd, że rola Polski w strukturach europejskich i euroatlantyckich w znacznym stopniu jest determinowana stanem relacji polsko-rosyjskich. Politycy polscy często deklarowali, że

²⁹⁴ Zob. A. de Lazari: *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*. W: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan...*

²⁹⁵ Nazbyt często zapominamy, że koncepcje geopolityczne odzwierciedlają przede wszystkim specyficzne warunki danego momentu historycznego, w którym były formułowane, a także niepokoje i interesy, które motywowały w danym czasie takie lub inne ich określenie. J. Potulski: *Współczesne kierunki rosyjskiej myśli politycznej. Między nauką, ideologicznym dyskursem a praktyką*. Gdańsk 2010, s. 9 i nast.

²⁹⁶ P. Żurawski *vel* Grajewski: *Geopolityka — siła — wola...*, s. 43 oraz 271 i nast.

chęcią poprawy stosunków z Rosją, ale to nie zależy od Polski tylko od Rosji. Oczywiście, poprawa relacji polsko-rosyjskich w dużym stopniu zależała od Rosji, ale w części zależała także od strony polskiej. Obciążanie za zły stan stosunków polsko-rosyjskich tylko strony rosyjskiej wydaje się oceną nazbyt jednostronną. Decydenci polskiej polityki zagranicznej wydawali się nie dostrzegać tego, że wiele podejmowanych przez nich działań w polskiej polityce wschodniej było odbieranych przez grupy rządzące w Rosji jako niekorzystne z punktu widzenia interesów tego kraju. Politykę Polski wobec Rosji cechował wyraźny brak empatii²⁹⁷. Politycy rosyjscy niekiedy stawiali pytanie: Dlaczego Rosja ma okazywać dobrą wolę wobec Polski, kraju który zachowuje się wobec Rosji jak nieprzyjaciel²⁹⁸? Przykładowo, w polityce Polski po roku 2005 wobec Rosji, ale także wobec Niemiec, często pojawiał się zarzut, że w sprawie budowy gazociągu bałtyckiego Rosja nie uwzględniła interesów polskich. W tym kontekście pada pytanie: Czy polska dyplomacja dążąc do członkostwa Polski w NATO, była w jakimkolwiek stopniu skłonna uwzględnić, jak to uczyniły w 1997 roku państwa członkowskie NATO, przynajmniej niektóre interesy Rosji związane z poszerzeniem tego sojuszu na wschód?

Wiele działań w polskiej polityce wschodniej postrzeganych było przez rosyjskie grupy rządzące jako wyzywające, prowokujące bądź w ogóle lekceważące interesy Rosji. Wydaje się, że w przyszłości polska dyplomacja powinna z większą skutecznością niż dotychczas rozpoznawać długofalowe i wieloaspektowe skutki swoich decyzji i działań, które traktowane są przez stronę rosyjską jako lekceważenie jej interesów. Działania te powinny charakteryzować się też większą subtelnością. Przykładowo, nazbyt ostentacyjne zaangażowanie się polskich polityków w poparcie ukraińskiej „pomarańczowej rewolucji” i prezentowanie tego zaangażowania jako działania u boku Stanów Zjednoczonych, musiało się spotkać z zarzutem strony rosyjskiej, że Polska uczestniczy w realizacji amerykańskiego scenariusza zmian na obszarze byłego ZSRR. Politycy polscy nie zawsze pamiętali o tym, że w relacjach z naszymi wschodnimi sąsiadami granica między wsparciem korzystnych dla Polski tendencji a zaangażowaniem się w wewnętrzne sprawy tych państw jest szczególnie delikatna.

Innym przykładem może być stanowisko prezydenta Lecha Kaczyńskiego w sprawie konfliktu rosyjsko-gruzińskiego w sierpniu 2008 roku. Charakteryzowało się ono skrajną jednostronnością, nadmierną emocjonalnością

²⁹⁷ W sprawach rosyjskich — pisał Stanisław Bieleń — potrzeba trochę więcej empatii, czyli wczucia się w położenie Rosjan, w ich świadomość i złożone dziedzictwo historyczne, które — podobnie jak w przypadku Polaków — determinują współczesne odczucia i zachowania. S. Bieleń: *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej...*, s. 14.

²⁹⁸ Zob. *Wywiad z Siergiejem Markowem, doradcą prezydenta Rosji W. Putina*. „Europa” dodatek do: „Dziennik. Polska — Europa — Świat”, 17 lutego 2007.

i brakiem jakichkolwiek elementów krytycznych wobec działań prezydenta Gruzji²⁹⁹, Micheila Saakaszwilego, który rozpoczął ten konflikt, wydając rozkaz zbrojnego ataku w dniu 7 sierpnia 2008 roku na Cchinwali, stolicę Osetii Południowej³⁰⁰. Jak już wspomniano, większość polityków Europy Zachodniej oceniło użycie siły wobec Gruzji jako uzasadnione, ale zbyt daleko idące i niewspółmierne do zagrożenia jej interesów³⁰¹.

Podzielić należy stanowisko, że Polska będzie wywierać tym większy wpływ na politykę wschodnią UE, im lepsze będą relacje polsko-rosyjskie. Brzmi to paradoksalnie — pisał Cornelius Ochmann — ale najlepsze poparcie dla przyjęcia Ukrainy do UE można uzyskać przez poprawę stosunków z Rosją³⁰². Były minister spraw zagranicznych Polski, Stefan Meller, pisał, że nasze miejsce w Europie, nasza rola w Unii Europejskiej zależą w znacznym stopniu od sposobu, w jaki ułożymy sobie stosunki z Rosją³⁰³. Jak trafnie zauważał Stanisław Bieleń: „[...] bez przyzwolenia Niemiec nie można prowadzić jakiegokolwiek sensownej polityki w ramach Unii Europejskiej, zaś bez uwzględnienia interesów Rosji trudno cokolwiek osiągnąć tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie”³⁰⁴.

Mimo że uzależnienie polskiej gospodarki od importu rosyjskiego gazu było znacznie mniejsze niż wielu państw członkowskich UE³⁰⁵ oraz mimo stosunkowo niskiego poziomu ogólnej zależności importowej w sferze ener-

²⁹⁹ S. Meller: *Jak rozmawiać z Rosją?* „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 1, s. 27.

³⁰⁰ „Rocznik Strategiczny” 2008/2009, s. 76—77; Zob. A. Stojewska, J. Prus: *To Gruzja wywołała wojnę?* „Rzeczpospolita”, 1 października 2009.

³⁰¹ R. Beste, U. Klussmann (i inni): *Wettlauf zum Tunel*. „Der Spiegel”, 15 September 2008.

³⁰² C. Ochmann: *Panorama wschodnioeuropejska*. „Dialog” 2009, nr 89, s. 46; Zob. B. Kerski: *Druga siła napędowa w Europie?* „Dialog” 2011, nr 95, s. 55.

³⁰³ S. Meller: *Jak rozmawiać z Rosją?...*, s. 27.

³⁰⁴ S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją...*, s. 270.

³⁰⁵ Udział gazu ziemnego w nośnikach energii zużywanej w Polsce w r. 2006 wynosił 13% (węgiel kamienny — 49%, węgiel brunatny — 13%, ropy naftowej — 20%, źródeł odnawialnych — 5%). W tym czasie 46% gazu zużywane w Polsce pochodziło z Rosji. W praktyce, tylko ok. 6% energii zużywanej w Polsce pochodziło z dostaw rosyjskiego gazu. Z tego m.in. względu niemiecki politolog Kai-Olaf Lang pisał, że „nie można mówić o żadnym egzystencjalnym zagrożeniu ze strony Rosji dla bezpieczeństwa energetycznego Polski”. K.-O. Lang: *Między geopolityką a integracją europejską*. „Dialog” 2008, nr 84. Przykładowo, w roku 2004 udział eksportowanego przez Rosję gazu w ogólnym imporcie tego surowca wynosił w przypadku Estonii i Finlandii — 100%, Litwy i Łotwy — 94%, Węgier — 85%, Grecji i Słowacji — 80%, Austrii — 77%, Czech i Polski — 69%, Niemiec — 41%, Włoch — 35%, Francji — 30%. B. MoIo: *Znaczenie Rosji dla bezpieczeństwa energetycznego Niemiec*. „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2006, nr 4(III), s. 248; W roku 2009 wydobyte krajowe gazu w Polsce wynosiło 4,1 mld m³. Dostawy gazu z Rosji wynosiły 8,5 mld m³, a dostawy gazu od innych dostawców dla polskiej gospodarki szacowano na 0,9 mld m³. „Rzeczpospolita”, 29 stycznia 2010.

getycznej (w 2004 r. wynosił on 14,7%)³⁰⁶, Polska najbardziej wśród państw unijnych eksponowała kwestie związane z zagrożeniem bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej związane z nadmiernym uzależnieniem od dostaw rosyjskiego gazu. W zdecydowanie mniejszym stopniu dotyczyło to ropy naftowej, chociaż udział rosyjskiej ropy w krajowej konsumpcji wynosił około 90%, podczas gdy rosyjski gaz ziemny pokrywał około 55—60% potrzeb polskiej gospodarki na ten surowiec. Kamila Pronińska pisała: „W przeciwieństwie jednak do większości krajów UE to nie uzależnienie importowe samo w sobie uznawane jest za główny problem, co fakt zależności od kraju, który zagrażał egzystencji i suwerenności państwa polskiego. Znaczenie historycznych resentymentów w polsko-rosyjskich stosunkach wydaje się mieć kluczowe znaczenie w kształtowaniu polskiej percepcji bezpieczeństwa energetycznego”³⁰⁷. Wydaje się, że nazbyt często w polskiej polityce energetycznej polskie grupy rządzące utożsamiały interesy Polski i Ukrainy w obszarze bezpieczeństwa energetycznego, zabiegając niekiedy bardziej o interesy Ukrainy niż o interesy polskie. Przykładowo, gdy w latach dziewięćdziesiątych ze strony Rosji pojawiły się oferty, żeby Polska stała się głównym krajem tranzytowym dla rosyjskiego gazu, kolejne rządy RP w imię politycznej solidarności z Ukrainą nie godziły się na jej pominięcie³⁰⁸. Powstaje w związku z tym pytanie: Czy, gdyby wówczas polskie grupy rządzące podjęły inną decyzję, doszłoby do budowy gazociągu po dnie Bałtyku z pominięciem Polski?³⁰⁹

Słabością polskiej polityki wobec Rosji było stosowanie podwójnych standardów. Z jednej strony miało miejsce bezkrytyczne podejście polskich grup rządzących do polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, w tym zwiększania przez to supermocarstwo geopolitycznych korzyści kosztem Rosji, z drugiej zaś jednoznacznie krytyczna ocena niemal wszystkich poczynań Rosji w polityce międzynarodowej. Polska odmawiała uznania, że Rosja ma jakiegokolwiek uzasadnione interesy poza własnym terytorium. Podzielała natomiast amerykański punkt widzenia traktowania Ukrainy czy Gruzji jako „strefy bezpieczeństwa USA”. Kiedy w sprawy wewnętrzne Gruzji czy Ukrainy angażowała się Rosja, to było to najczęściej oceniane jako przejaw odradzającego się imperializmu rosyjskiego. Kiedy w sprawy wewnętrzne tych samych państw angażowały się Stany Zjednoczone, to

³⁰⁶ K. Pronińska: *Strategie bezpieczeństwa energetycznego państwa na przykładzie wybranych krajów UE*. W: *Państwo w teorii i praktyce stosunków międzynarodowych*. Red. M. Sułek, J. Symonides. Warszawa 2009, s. 284.

³⁰⁷ K. Pronińska: *Strategie bezpieczeństwa...*, s.283—284.

³⁰⁸ S. Bieleń: *Stosunki Unia Europejska — Rosja...*, s. 232.

³⁰⁹ Szerzej na temat problemów dotyczących bezpieczeństwa energetycznego Polski zob. M. Lason: *Polska wobec wyzwań bezpieczeństwa energetycznego*. W: *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*. Red. E. Cziomer. Kraków 2008.

było to traktowane jako promowanie demokracji (poszerzanie demokratycznej strefy pokoju).

Polska potępiała wykorzystywanie i nadużywanie przez Rosję jej atutów w polityce zagranicznej, jakimi były surowce energetyczne (instrumenty ekonomiczne). Natomiast wykorzystywanie i nadużywanie przez USA swojej przewagi militarnej (instrumenty militarne) nie spotykało się z krytyką polskich elit politycznych. Łamanie norm prawa międzynarodowego (np. zakazu agresji, zakazu stosowania tortur) przez Stany Zjednoczone, szczególnie w okresie pierwszej kadencji administracji G.W. Busha, nie spotykało się ze strony polskich władz nawet z najmniejszą krytyką. Mało tego, Polska niekiedy sama te normy naruszała (np. poprzez udział w interwencji zbrojnej w Iraku w 2003 r., akceptację polskich władz dla tajnego więzienia CIA w Polsce w latach 2002—2003, w którym torturowano więźniów podejrzanych o terroryzm, czy poprzez uznanie niepodległości Kosowa w 2008 r.). Naruszanie tych samych norm przez Rosję (np. wkroczenie oddziałów rosyjskich na rdzenne obszary Gruzji w sierpniu 2008 r.; uznanie przez Rosję niepodległości Osetii Południowej i Abchazji) było słusznie w Polsce powszechnie krytykowane, ale nie zmienia to faktu, że i w tym wypadku te podwójne standardy dawały wyraźnie znać o sobie.

Innym, bardzo wyrazistym przykładem stosowania przez polską klasę polityczną podwójnych standardów w polityce wschodniej oraz w polskiej polityce historycznej było z jednej strony stałe eksponowanie w stosunkach polsko-rosyjskich zbrodni katyńskiej, a z drugiej, w stosunkach polsko-ukraińskich utrzymywała się tendencja do relatywizowania zbrodni wołyńskiej i brak reakcji polskich władz na postępujący na zachodniej Ukrainie proces nobilitowania zbrodniarzy OUN-UPA³¹⁰. W polskiej polityce historycznej, ze względu na specyficznie pojmowane interesy związane z polsko-ukraińskim partnerstwem strategicznym, zbrodnia wołyńska, w przeciwieństwie do zbrodni katyńskiej, zepchnięta została na dalszy plan. Wielu polskich polityków i komentatorów dopiero pod koniec kadencji prezydenckiej W. Juszczeki dostrzegło nacjonalistyczny charakter prowadzonej przez niego polityki historycznej³¹¹. Rosnące rozczarowanie polskiej klasy politycznej wobec skłóconych z sobą liderów ukraińskiej „pomarańczowej rewolucji” (W. Juszczeki i J. Tymoszenko) oraz braku ich woli politycznej do przeprowadzenia reform pozwalających na zbliżenie Ukrainy do stowarzyszenia z UE spowodowały pojawienie się w naszym kraju komentarzy, w których wskazywano na potrzebę prowadzenia wobec Ukrainy mniej emocjonalnej,

³¹⁰ Charakterystyczne było również to, że zazwyczaj politycy polscy nie używali terminu „zbrodnia wołyńska” tylko określenia „tragedia wołyńska”.

³¹¹ Prezydent Ukrainy W. Juszczenko nadał na początku 2010 r. Stepanowi Banderze tytuł bohatera Ukrainy i uznał Ukraińską Powstańczą Armię i Organizację Ukraińskich Nacjonalistów za uczestników walk o niepodległość państwa.

a bardziej spokojnej i rozważnej polityki (mniej nadgorliwości w realizowaniu interesów Ukrainy, a większa dbałość o własne interesy)³¹². Mimo to nadal wielu zwolenników miało w Polsce stanowisko, że o ile warunkiem normalizacji w stosunkach polsko-rosyjskich jest wyjaśnienie zaszłości historycznych, zgodnie z ich polskim punktem widzenia, o tyle „zaszłości historyczne w relacjach polsko-ukraińskich nie mają prawa ważyć na bieżącej polityce obu państw”³¹³. Grzegorz Motyka, badacz stosunków polsko-ukraińskich, w jednym z wywiadów stwierdził: „Na początku lat 90. rządy solidarnościowe uznały, że należy w stosunkach pomiędzy Polską a Ukrainą oddzielić bieżące sprawy polityczne od rozliczeń historycznych i nie wiązać ich ze sobą. Moim zdaniem było to rozwiązanie słuszne”³¹⁴.

W polskiej polityce wobec Rosji powinien zostać wzmocniony kierunek, dominujący na przykład w polityce RFN wobec Rosji, na jak najściślejsze wiązanie Rosji z politycznymi i ekonomicznymi strukturami unijnymi i euroatlantyckimi (europeizacji Rosji), co powinno sprzyjać stopniowej ewolucji systemu społeczno-politycznego Rosji w kierunku liberalnej demokracji („Wandel durch Verflechtung” — „zmiana przez powiązanie”). W ocenie niemieckiej powolny proces demokratyzacji Rosji jest możliwy wyłącznie dzięki współpracy, a nie w wyniku odgraniczania się. Mało efektywna wydaje się polityka popierana przez znaczną część polskich elit politycznych i intelektualnych, że warunkiem rozwoju stosunków z Rosją powinno być przyjęcie przez nią najpierw zachodniego systemu wartości, w tym unijnych standardów w zakresie praw człowieka, ustroju politycznego i zasad gospodarki rynkowej. Szczególnie zawodne wydaje się myślenie, że bezpieczeństwo Polski i Europy można wzmocniać, izolując Rosję, a tym bardziej myśląc o budowie systemu bezpieczeństwa europejskiego przeciwko Rosji³¹⁵. W polskiej polityce bezpieczeństwa należy mieć na uwadze to, że Rosja jest

³¹² R. Kuźniar: *Polska — Ukraina. Czas skończyć z romantyzmem*. „Dziennik. Gazeta Prawna”, 26 stycznia 2010. Zob. Ł. Adamski: *Ukraina: wspierać nie nagradzać*. „Gazeta Wyborcza”, 8 września 2010.

³¹³ P. Żurawski vel Grajewski: *Geopolityka...*, s. 304.

³¹⁴ *Wołyńskie rachunki. Wywiad z G. Motyką*. „Newsweek”, 4 września 2011.

³¹⁵ Zbigniew Brzeziński pisał, że w perspektywie długodystansowej relacje Zachodu z Rosją powinny być oparte na założeniu, że między Rosją a resztą Europy istnieje zasadnicza jedność historyczno-kulturowa. „Dlatego w przyszłości będą nas łączyć coraz głębsze i szersze interesy i można mieć nadzieje, iż ostatecznie powstanie wspólnota od Vancouver po Władywostok”. Z. Brzeziński: *Nowe wyzwania dla Zachodu*. „Dziennik. Polska — Europa — Świat”, 9 sierpnia 2008. W innym opracowaniu ten sam autor pisał, że „NATO powinno postawić sobie za cel wzmocnienie bezpieczeństwa w Europie przez zacieśnienie współpracy polityczno-militarnej z Rosją oraz wciągnięcie Moskwy w szerszą sieć bezpieczeństwa światowego, co pośrednio przyczyni się do zaniku wciąż jeszcze żywych ambicji imperialnych Rosji”. Idem: *Kto chce rozwiązać NATO?* „Europa. Magazyn Idei Newsweeka” 2009, nr 1, s. 5.

trudnym, lecz niezbędnym partnerem Zachodu. Największe państwa Europy Zachodniej zainteresowane są poszukiwaniem porozumienia z Rosją, a nie konfrontacją. Postrzegają one Rosję przede wszystkim jako partnera (nawet partnera strategicznego)³¹⁶ w rozwiązywaniu problemów, a nie przeciwnika. Podobne stanowisko dominowało także w polityce administracji prezydenta B. Obamy wobec Rosji (formuła „reset”). Administracja B. Obamy była bardziej skłonna niż administracja G.W. Busha do uwzględnienia interesów bezpieczeństwa Rosji. Decydenci polskiej polityki zagranicznej powinni starać się umiejętnie wpisać politykę wobec Rosji w te tendencje środowiska międzynarodowego. Wydaje się, że mimo wielu niekonsekwencji rząd premiera D. Tuska taką politykę wobec Rosji starał się prowadzić³¹⁷. Należy w tym miejscu przynajmniej nadmienić, że mimo sporów i napięć występujących w ostatnich latach w relacjach Rosja — USA i Rosja — UE, grupy rządzące Rosji, dążąc do wzmocnienia pozycji międzynarodowej swojego kraju (wzmocnienia pozycji mocarstwowej) i do bardziej zrównoważonego ładu międzynarodowego, nie dążyły do konfrontacji z Zachodem. W myśl realizowanej koncepcji polityki bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej konsekwentna obrona własnych interesów nie powinna prowadzić do konfrontacji z innymi państwami czy ugrupowaniami. Przy całej złożoności relacji Rosja — Zachód Federacja Rosyjska chciała być bardziej partnerem niż rywalem Zachodu³¹⁸.

Zakończenie

Rosja odgrywała w pierwszym dwudziestolecu okresu pozimnowojennego wiodącą rolę w polityce zagranicznej Polski. Jednakże ta duża rola

³¹⁶ P.J. Borkowski: *Polityka sąsiedztwa Unii Europejskiej*. Warszawa 2009, s. 165 i nast. Zob. *Stosunki Rosji z Unią Europejską*. Red. S. Sulowski i K. Chudoliej. Warszawa 2009; P. Żurawski vel Grajewski: *Polityka Unii Europejskiej wobec Rosji a interesy Polski 1991—2004*. Kraków—Warszawa 2008; H.J. Spanger: *EU — Russland: Was bleibt von der strategischen Partnerschaft?* „Internationale Politik und Gesellschaft“ 2007, Nr. 2.

³¹⁷ Minister spraw zagranicznych Polski, Radosław Sikorski, w jednym z wystąpień pod koniec marca 2009 r. oświadczył nawet, że widzi Rosję w NATO, gdyby sama tego chciała i po spełnieniu przez nią określonych warunków. „Dziennik”, 31 marca 2009.

³¹⁸ Zob. A. Bryc: *Koncepcja bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*. Red. R. Zięba. Warszawa 2008; A. Bryc: *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?...*; M. Raś: *Wybór Rosji po 2008 roku*. W: *Kryzys 2008 a pozycja międzynarodowa Zachodu...*; *Strategija nacionalnoj bezopasnosti Rossijskoj Fiederacii do 2020 goda* (dokument przyjęty dekretem prezydenta Federacji Rosyjskiej z dnia 12 maja 2009 r.) [www.scrf.gov.ru].

wynikała przede wszystkim z postrzegania jej przez decydentów polskiej polityki zagranicznej jako głównego zagrożenia dla interesów bezpieczeństwa Polski, a nie uznanego partnera w ich realizacji. Sądzę, że polska polityka zagraniczna i bezpieczeństwa wobec Rosji powinna być oparta bardziej na realnych interesach, a w mniejszym stopniu na emocjach. Trafne jest stanowisko Marcina Kaczmarek, w myśl którego „Rosję należy traktować jak normalne państwo, z którym czasami będzie nam po drodze (choć częściej te drogi się rozejdą). Nie należy traktować każdego posunięcia Kremla w kategoriach etyczno-moralnych, oskarżać o neoimperializm etc. Polska od dawna rywalizuje z Rosją o Białoruś i Ukrainę, tyle że pod innymi hasłami. I ta rywalizacja nie skończy się z dnia na dzień. Zamiast prosić Rosję o uznanie win z przeszłości, zacznijmy rozmawiać językiem Realpolitik, bo tylko taki Kreml rozumie”³¹⁹. Percepcja Polski jako kraju, który stara się izolować Rosję, jest niekorzystna dla polskich interesów. Polska angażując się w kształtowanie polityki wschodniej UE, powinna czynić to w taki sposób, by unikać wrażenia, że jej polityka jest antyrosyjska³²⁰. Celem długofalowym polskiej polityki wobec Rosji powinno być doprowadzenie do stanu, w którym polityczne relacje polsko-rosyjskie zbliżyłyby się do stanu stosunków rosyjsko-niemieckich i polsko-niemieckich w tej płaszczyźnie.

Rozpoczęty pod koniec 2007 roku nowy etap polskiej polityki wschodniej obejmował stopniowo kolejne obszary, prowadząc do modyfikacji dotychczasowej polityki wobec Rosji, Ukrainy, Białorusi i Gruzji na podstawie tak zwanego pozytywnego realizmu. Zmiany wprowadzone do polskiej polityki wschodniej w ostatnich latach były istotne, wpływające na zwiększenie obszaru współpracy polsko-rosyjskiej. Efektem tego był znaczny postęp w procesie normalizacji stosunków Polski z Rosją. Jednakże proces ten nie przekroczył tej głównej bariery (granicy), od której w polskiej polityce bezpieczeństwa nie traktowano by Rosji jako głównego zagrożenia³²¹. Przykładem tego były bardzo poważne zastrzeżenia przedstawicieli rządu PO/PSL wobec projektów dalszego zbliżenia Rosji z NATO³²²,

³¹⁹ M. Kaczmarek: *Rosja na rozdrożu...*, s. 172—173.

³²⁰ M. Czajkowski: *Miejsce UE w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej — uwarunkowania, założenia, pola konfliktu i obszary współpracy*. „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2008, nr 4 (V), s. 103.

³²¹ W tym miejscu należy postawić pytanie: Czy w kontekście postępującego procesu zacieśniania współpracy UE — Rosja i NATO — Rosja, Polska jest przygotowana, chociażby tylko pod względem koncepcyjnym, do realizacji scenariusza coraz większego udziału Rosji w budowie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, który by oznaczał całkowite załamanie się dotychczasowej koncepcji i polityki bezpieczeństwa naszego kraju, opierającej się na postrzeganiu Rosji jako głównego zagrożenia?

³²² Chociaż warto w tym miejscu wspomnieć, że minister spraw zagranicznych Polski R. Sikorski, zabiegając w roku 2009 o wybór na funkcję sekretarza generalnego NATO,

w tym wobec propozycji sekretarza generalnego NATO Andersa Fogha Rasmussena ścisłego włączenia Rosji do europejskiego systemu bezpieczeństwa przez wspólną budowę natowsko-rosyjskiego systemu tarczy antyrakietowej³²³, czy wypowiedź ministra R. Sikorskiego z 2008 roku, że po wojnie rosyjsko-gruzińskiej atak Rosji na Polskę jest możliwy w ciągu 10—15 miesięcy³²⁴.

Zmiany, jakie zachodziły w polskiej polityce wschodniej w latach 2008—2011, dotyczyły nie tylko praktyki, ale także sfery koncepcyjnej. Jednym z tego przejawów były zgłaszane postulaty odejścia od kolejnych modyfikacji koncepcji jagiellońskiej i prometejskiej, u podstaw których leżało nastawienie antyrosyjskie i postawa misyjności wobec wschodnich sąsiadów. Pojawiły się propozycje odejścia od nieefektywnych „jagiellońskich ambicji mocarstwowych”, budowania przeciwwagi pod przywództwem Polski, by równoważyć przewagę Rosji. Jednym z ważnych wątków tej dyskusji był także spór wokół interpretacji koncepcji określanej akronimem ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) sformułowanej przez J. Giedroycia i J. Mieroszewskiego oraz jej współczesnego odczytywania, adekwatnego do istniejących realiów. Chodziło przede wszystkim o poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: W jakim stopniu poprawa stosunków Polski z Rosją, w warunkach „pragmatyzacji” relacji Polski z Ukrainą, jest zgodna z założeniami koncepcji redaktorów paryskiej „Kultury”? Czy zgodne z tą koncepcją jest dążenie do jednoczesnego, stopniowego integrowania Ukrainy i Rosji z Unią Europejską, a szerzej — jednoczesnej europeizacji Ukrainy i Rosji? Czy w nowych realiach międzynarodowych końca pierwszej dekady XXI wieku uzasadnione jest, z punktu widzenia interesów Polski, priorytetowe traktowanie na obszarze

w niektórych swoich wypowiedziach dopuszczał możliwość członkostwa Rosji w NATO po spełnieniu przez nią odpowiednich kryteriów. W ocenie R. Sikorskiego proces ten trwałby wiele lat, a jednocześnie zachęcałby Rosję do prodemokratycznych zmian. „Dziennik”, 31 marca 2009.

³²³ W obawie przed agresją ze strony Rosji na Polskę dyplomacja polska zabiegała o przyjęcie przez NATO w roku 2010 tzw. planów ewentualnościowych. Zob. M. Tabor: *Polska w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego*. W: *Udział Polski w organizacjach międzynarodowych*. Red. S. Parzymies, I. Popiuk-Rysińska. Warszawa 2012, s. 164 i nast.

³²⁴ A. Curanović, Sz. Kardaś: *Rosja w WikiLeaks...*, s. 120. Andrzej Talaga pisał na początku 2012 r., że jeżeli kiedykolwiek przyjdzie nam stoczyć wojnę, przeciwnikiem nie będzie Słowacja, Szwajcaria czy nawet Niemcy, lecz Rosja. A. Talaga: *Rosja się zbroi, róbmy to samo*. „Rzeczpospolita” 4—5 lutego 2012. Mając na uwadze tego rodzaju stwierdzenia, warto pamiętać, że Polska w pierwszym dziesięcioleciu po przystąpieniu do NATO uwikłała się w dwa pozaeuropejskie konflikty zbrojne (w Iraku i w Afganistanie) nie za sprawą imperialnej polityki Rosji, lecz w wyniku imperialnej polityki USA i z powodu „nadgorliwości” polskich elit politycznych w dążeniu do wykazania się lojalnością sojuszniczą wobec USA i bezkrytycznego podejścia polskich polityków do działań Stanów Zjednoczonych w stosunkach międzynarodowych, szczególnie w okresie administracji G.W. Busha.

poradzieckim relacji z Rosją³²⁵, w warunkach stałego poparcia dla wzmocnienia państwowości Ukrainy, Białorusi, Litwy i innych państw powstałych po rozpadzie ZSRR?

Polska w polityce wschodniej, nie rezygnując z roli dobrego adwokata interesów Ukrainy w UE, powinna za głównego partnera nie tylko gospodarczego, ale także w płaszczyźnie politycznej i bezpieczeństwa uznać Rosję, tak jak to ma miejsce w polityce wschodniej zdecydowanej większości państw członkowskich UE i NATO³²⁶, która wyrasta z przekonania, że na Wschodzie „głównym rozgrywającym” jest Rosja³²⁷. Mało efektywna będzie polska polityka wschodnia bez uwzględnienia interesów Rosji, co przecież nie oznacza pełnej ich akceptacji. W polskiej polityce wobec Rosji należy wyzybywać się postawy konfrontacyjnej i mało skutecznych działań do budowy antyrosyjskich koalicji za naszą wschodnią granicą³²⁸. Powinna natomiast umacniać się tendencja, dominująca w polityce państw Zachodu wobec Rosji, do jak najściślejszego wiązania Rosji z politycznymi i ekonomicznymi strukturami unijnymi i euroatlantyckimi (europeizacji Rosji), co z kolei powinno sprzyjać ewolucji systemu ekonomiczno-politycznego Rosji w kierunku liberalnej demokracji³²⁹. Należy wątpić w skuteczność koncepcji o potrzebie dążenia Polski do okcydentalizacji Ukrainy, Białorusi, Mołdawii bez jednoczesnego dążenia do okcydentalizacji Rosji. Jak bowiem wskazują na to sami zwolennicy takiej koncepcji, jej realizacja zakłada nieunikniony koszt w postaci konfliktu politycznego z Rosją³³⁰. Polska powinna wspierać te koncepcje i działania na Ukrainie, które zmierzają do integrowania się Ukrainy z Zachodem nie w opozycji do Rosji, ale razem z Rosją.

³²⁵ Artiom W. Malgin, rosyjski badacz spraw polsko-rosyjskich, pisał: „Polska polityka wschodnia, podobnie jak wschodnia polityka UE jako całości, tradycyjnie staje przed dylematem: albo uznawać Federację Rosyjską za uprzywilejowanego partnera Unii, albo nie dopuszczać do zbyt dużego uprzywilejowania Rosji, aby nie przysłonić europejskich perspektyw Ukrainy, Białorusi i Mołdowy”. A.W. Malgin: *Stosunki polityczne między Polską a Rosją...*, s. 715.

³²⁶ S. Bieleń: *Paradoksy polskiej polityki zagranicznej*. „Studia Europejskie” 2004, nr 2, s. 27—28.

³²⁷ S. Bieleń: *Polska między Niemcami a Rosją...*, s. 287. Robert Kagan pisał: „Ze swymi zasobami naturalnymi, bogactwem, do którego może w każdej chwili sięgnąć, prawem weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i wpływami na terenie Euroazji Rosja ma pozycję gracza, z którym należy się liczyć, w każdej sprawie międzynarodowej, od strategicznej architektury Europy po politykę naftową Azji Środkowej i zajęcie stanowiska wobec kwestii rozwoju broni atomowej w Iranie i Korei Północnej”. R. Kagan: *Powrót historii...*, s. 21—22.

³²⁸ K. Fedorowicz: *Polityka Polski wobec Rosji...*, s. 300—301.

³²⁹ Strategia taka realizowana była od wielu lat w polityce zagranicznej RFN wobec Rosji („Wandel durch Verflechtung“ — „zmiana przez splatanie, powiązanie”).

³³⁰ Zob. P. Żurawski *vel* Grajewski: *Geopolityka...*, s. 72—73.

Poprawa w relacjach polsko-rosyjskich zależy nie tylko od Rosji, ale także w dużym stopniu od Polski. Mimo występowania nadal w stosunkach polsko-rosyjskich wielu obszarów spornych, w tym odmiennej pamięci historycznej Polaków i Rosjan, w interesie bezpieczeństwa Polski jest realizowanie wobec Rosji wizji integracyjnej, a nie konfrontacyjnej³³¹. Decydenci polskiej polityki zagranicznej ze względu na dobrze pojmowane interesy narodowe (bieżące i perspektywiczne) powinni należeć do tych polityków europejskich, którzy wykazują się największą determinacją w dążeniu do europeizacji Rosji. Ta determinacja powinna być jednym z największych wkładów Polski w proces jednoczenia Europy w okresie pozimnowojennym. Działania o takim charakterze wpisują się w realizację postulowanej przez Zbigniewa Brzezińskiego idei poszerzonego Zachodu, który tylko wówczas może skutecznie konkurować z Chinami³³².

Poprawa stosunków polsko-rosyjskich jest zgodna z oczekiwaniami naszych głównych partnerów w UE i NATO, wpływa na umocnienie naszej pozycji w relacjach z nimi, sprzyja stopniowej europeizacji Rosji oraz zbliżaniu Ukrainy, Białorusi i Gruzji do różnych form stowarzyszenia z UE. Dla normalizacji stosunków polsko-rosyjskich niezwykle istotne jest to, by kolejne rządy Polski i Rosji wykazywały się wolą polityczną do mniej konfrontacyjnego sposobu traktowania kwestii spornych i do kompromisowego rozwiązywania pojawiających się problemów. Jedną z kluczowych ról w procesie polsko-rosyjskiego pojednania powinni odegrać przedstawiciele Kościoła katolickiego w Polsce i rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Znacznie łatwiej byłoby zacieśnić współpracę polsko-rosyjską, gdyby politykom podejmującym po obu stronach takie działania towarzyszyło porozumienie między dwoma głównymi nurtami religii chrześcijańskiej³³³.

W pierwszym dwudziestolecium pozimnowojennym proces pojednania polsko-niemieckiego został znacznie zaawansowany mimo występujących nadal wielu kwestii spornych. W przeciwieństwie do niego proces pojedna-

³³¹ Zob. R. Zięba: *Czy w stosunkach polsko-rosyjskich możliwe jest przejście od „polityki historycznej” do „polityki perspektywicznej”?* „Przegląd Zachodni” 2009, nr 3.

³³² W koncepcji Z. Brzezińskiego poszerzony Zachód to, oprócz zacieśnienia współpracy Zachodu z Turcją, coraz ściślejsze związanie Rosji z Zachodem, m.in. przez rozbudowę o Rosję Trójkąta Weimarskiego i pogłębienie pojednania polsko-rosyjskiego. Szerzej zob. Z. Brzeziński: *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*. Przeł. K. Skonieczny. Kraków 2013, s. 209 i n.

³³³ Znaczącym efektem tego dialogu obu kościołów było wspólne orędzie podpisane 17 sierpnia 2012 r. przez patriarchę Cyryla I, zwierzchnika Rosyjskiego kościoła Prawosławnego, oraz abp Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Orędzie jest przede wszystkim spojrzeniem w przyszłość i wezwaniem do dialogu i pojednania obu narodów. *Prosimy o wybaczenie krzywd. Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji*. „Gazeta Wyborcza”, 18—19 sierpnia 2012.

nia polsko-rosyjskiego znajduje się dopiero na etapie wstępnym³³⁴. Zapewne musi minąć jeszcze wiele dziesięcioleci, by jak prognozował Andrzej Drawicz, Rosja stała się dla nas tym, czym dzisiaj jest Szwecja czy Turcja, i czym pewnie znacznie wcześniej zostaną Niemcy: historycznym świadectwem przemijalności negatywnych emocji. Ale nigdy nie do końca³³⁵. Zarysowuje się pytanie: W jakim czasie grupom rządzącym Polski i Rosji uda się bieżące stosunki polsko-rosyjskie „wyrwać z niewoli historii”, jak to się w znacznym stopniu udało w relacjach polsko-niemieckich? Podzielam stanowisko, że w stosunkach polsko-rosyjskich nie chodzi o doprowadzenie do przyjaźni, chodzi o doprowadzenie do normalności i odrzucenia nadmiernej nieufności, a przede wszystkim wrogości. Występujące nadal istotne różnice interesów Polski i Rosji nie muszą i nie powinny prowadzić do nieprzyjaźni.

³³⁴ Zob. A. Włodkowska: *Polak — Rosjanin: dwa bratanki? Szanse i przeszkody polsko-rosyjskiego pojednania*. W: *Stosunki polsko-rosyjskie. Stereotypy, realia, nadzieje...*

³³⁵ A. Drawicz: *I co dalej z nami?* W: *Polska w Europie na przełomie wieków*. Red. J. Stefanowicz. Warszawa 1997, s. 93.

Justyna Tomala-Wawrowska

Polsko-amerykańska współpraca w dziedzinie politycznej i bezpieczeństwa na początku XXI wieku (wybrane aspekty)

Abstract: Polish-American cooperation in political and security field at the beginning of twenty-first century (selected aspects)

Presented study is devoted to the issue of bilateral relations between Poland and United States of America in mentioned fields of cooperation. Analysis is divided into four main parts. First of them focuses on the tender for the multi-purpose aircraft for the Polish army, eventually won by an American company Lockheed Martin. Second — on Polish military involvement in operations in Afghanistan and Iraq (as a part of the Border issue of so-called war on terror). Third part emphasizes the issue of missile shield and the last one — by comparing amount of money obtained from FMF and IMET programs — show Poland as the biggest recipient of U.S. military assistance in the region of Central Europe.

Key words: bilateral relations, political cooperation, security cooperation

Wstęp

Celem niniejszego opracowania jest analiza stosunków polsko-amerykańskich przez pryzmat bilateralnej współpracy Polski i USA w dziedzinie politycznej i bezpieczeństwa. Autorka, jako punkty odniesienia, wybrała — jej zdaniem — najistotniejsze kwestie, wyznaczające kluczowe momenty owej wzajemnej kooperacji we wskazanych obszarach, a więc: przetarg na samolot wielozadaniowy, militarne zaangażowanie Polski w operacje w Afganistanie i Iraku, tak zwaną tarczę antyrakietową oraz bilans amerykańskiej pomocy wojskowej dla Polski, ukazany na przykładzie wybranych

programów pomocowych. W związku z tym opracowanie zostało podzielone na cztery zasadnicze części, odnoszące się do wskazanych zagadnień.

Autorka ma świadomość, że poruszane kwestie nie wyczerpują złożoności podjętej problematyki, ale jest jednocześnie przekonana, że pozwalają zarówno na formułowanie pewnych wniosków, jak i antycypowanie dalszego rozwoju sytuacji.

1. Przetarg na samoloty wielozadaniowe dla polskiej armii

Modernizacja Polskich Sił Zbrojnych stała się konieczna w związku z akcesją naszego państwa do NATO¹, ale kwestia ta pojawiała się już wraz z przemianami zapoczątkowanymi w 1989 roku². Gra toczyła się nie tylko o spełnienie natowskich standardów, ale również o sprostanie wymogom współczesnego pola walki³. Jednym z aspektów owej modernizacji było unowocześnienie rodzimych sił powietrznych, czego początek można umownie datować na 2001 rok, kiedy to rozpoczęto oficjalnie starania o zakup wielozadaniowych samolotów bojowych⁴. Już w poprzednich latach rozważano nabycie myśliwców dla polskiej armii, ale dopiero 20 lutego 2001 roku ówczesny rząd Jerzego Buzka podjął stosowną decyzję, co pozwoliło sprawie nadać dalszy bieg. 22 czerwca tego samego roku przyjęta została „Ustawa o ustanowieniu wieloletniego programu wyposażenia Sił Zbrojnych RP w samolot wielozadaniowy”⁵. Przetarg na samolot tego typu od początku wzbudzał spore emocje, które jeszcze bardziej wzmogły się po jego rozstrzygnięciu, korzystnym dla amerykańskiego koncernu Lockheed Martin. Przysłowiową

¹ R. Zięba: *Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie*. Warszawa 2010, s. 151.

² B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16 i umowa offsetowa*. „Infos” 2007, nr 11 (28.03.2007), s. 1. [[http://parl.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/319A0BFAE2D8FC94C12572AD002C5518/\\$file/infos_011.pdf](http://parl.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/319A0BFAE2D8FC94C12572AD002C5518/$file/infos_011.pdf) (dostęp: 25.01.2011)].

³ Ibidem.

⁴ We wcześniejszym okresie rozpatrywano różne możliwości modernizacji polskich sił powietrznych, także przez zakup nie nowych, lecz używanych samolotów, jednakże przewidywane koszty ich wdrażania, eksploatacji oraz modernizacji, a także podjęcie decyzji o przejęciu pochodzących z Niemiec 23 samolotów typu MIG-29 (za 1 euro) wpłynęły na ostateczną rezygnację w 2002 r. z tych planów. Zob.: *Polski F-16*. Cz. 1. Oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.mon.gov.pl/pl/strona/170> (dostęp: 10.01.2011)].

⁵ *Briefing prasowy poświęcony przygotowaniom do przyjęcia samolotów F-16*, 30.10.2006, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.mon.gov.pl/pl/artukul/2355> (dostęp: 25.01.2011 r.)].

„wodą na młyn” krytyków owej decyzji okazały się występujące problemy techniczne z zakupionymi samolotami, narastające wątpliwości co do skali rzeczywistych korzyści płynących z określonych w zawartej umowie warunków oraz napotykaną poważne trudnienia realizacja zobowiązań offsetowych.

Zanim jednak do tego doszło, związane z nabyciem samolotów wielozadaniowych oczekiwania finansowe, operacyjne, taktyczno-techniczne oraz offsetowe strony polskiej zawarte zostały na ponad 200 stronach dokumentu zatytułowanego: *Specyfikacja istotnych warunków zamówienia do składania ofert ostatecznych*⁶. Zapytanie o oferty zostało skierowane do Francji, USA, Szwecji oraz Wielkiej Brytanii, z których to państw pochodziły firmy, które finalnie przystąpiły do przetargu⁷. Ostateczny termin przyjmowania ofert, dotyczących zarówno zakupu samolotów, jak i offsetu, wyznaczono na 12 listopada 2002 roku, a następnego dnia, gdy w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej zapoznano się ze złożonymi ofertami, Polska oficjalnie stanęła przed wyborem jednego spośród trzech typów samolotów — F-16C/D Block 50/52+ (oferowanych przez amerykańską firmę Lockheed Martin), Mirage 2000-5 Mk 2 (za którymi stała francuska firma Dassault Aviation) oraz JAS 39 Gripen (produkowanych przez brytyjsko-szwedzkie konsorcjum SAAB-BAE Systems)⁸.

Zgodnie ze wspomnianym dokumentem każda z ofert podlegała ocenie w postaci przyznania określonej liczby punktów za każdy z czterech głównych parametrów. Najwięcej, bo aż 45, można było uzyskać za cenę po 20 punktów za walory operacyjne oraz spełnienie wymogów taktyczno-

⁶ *Polski F-16*. Cz. 1...; *Briefing prasowy poświęcony przygotowaniom do przyjęcia samolotów F-16...*

⁷ *Polski F-16*. Cz. 1... W związku z planowanym przetargiem, a następnie jego przeprowadzeniem powstała potrzeba podziału związanych z tym zadań i obowiązków, dlatego też 22 lutego 2001 r. minister obrony narodowej został koordynatorem zakupu samolotu, a kilkanaście dni później (5.03.) swą pracę rozpoczął międzyresortowy zespół pod kierownictwem ówczesnego wiceministra obrony narodowej Romualda Szeremietiewa. Komisja Przetargowa została powołana przez ówczesnego ministra obrony narodowej 18 kwietnia 2001 r., a kierownictwo nią powierzone zostało płk. Włodzimierzowi Pachowi, pełniącemu wówczas funkcję wicedyrektora Departamentu Zaopatrywania Sił Zbrojnych MON. Komisja ta stanowiła element Międzyresortowej Komisji ds. Wyboru Samolotu Wielozadaniowego (z Januszem Zemke jako przewodniczącym). Oprócz tego w MON utworzony został zespół obsługi prawnej (na czele z Jakubem Pinkowskim — dyrektorem generalnym tego Ministerstwa), natomiast Ministerstwo Gospodarki powołało do życia Komitet ds. Offsetowych (w skład którego wchodziłi przedstawiciele najważniejszych ministerstw oraz organów państwowych, (B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 1), a także Biuro Offsetowe w ramach Agencji Rozwoju Przemysłu. Z kolei już po ogłoszeniu wyniku przetargu, w styczniu 2003 r., MON utworzyło Grupę ds. Ostatecznego Przygotowania i Doprecyzowania Umowy. *Polski F-16*. Cz. 1...

⁸ *Ibidem*; R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 151.

-technicznych, a najmniej — 15 punktów — za ofertę offsetową. W ten sposób każda z ofert maksymalnie mogła otrzymać 100 punktów. Na każdy z wymienionych parametrów składała się określona liczba ocenianych elementów i tak: kryterium ceny zawierało ich 22, wymagania operacyjne — 53, a taktyczno-techniczne — aż 430. Inaczej sprawa wyglądała w przypadku offsetu, gdzie ocenianym kryterium była jego łączna wartość. Początkowo przyjęto założenie, że offset stanowić ma równowartość ceny nabycia samolotu. Później jednak (czerwiec 2002 r.) odstąpiono od tego na rzecz przyznania 15 (a więc maksymalnej liczby) punktów tej ofercie offsetowej, która będzie przekraczać wymagane 100% ceny samolotów. Wysokość poszczególnych ofert offsetowych przedstawiała się wówczas następująco: oferta francuska — 3,801 mld EUR, szwedzko-brytyjska — 7,476 mld EUR, amerykańska — 9,800 mld USD⁹. Kwoty te oznaczały, że oferty offsetowe amerykańska i szwedzko-brytyjska przekraczały wartość zakupu aż o ponad 200%¹⁰. Weryfikacja podanych kwot (ze szczególnym uwzględnieniem mnożników¹¹) oraz poszczególnych elementów przedstawionych ofert pod kątem ich użyteczności dla rodzimej gospodarki spowodowała obniżenie ich pierwotnej wartości, w efekcie czego oferta amerykańska opiewała na kwotę 6,028 mld USD, szwedzko-brytyjska — 4,881 mld USD, a francuska — 2,19 mld USD. Wartość ofert wyrażona procentowo w odniesieniu do ceny zakupu samolotów wynosiła odpowiednio: 170%, 146% i 60%¹². Choć część offsetowa ofert była niejako dodatkiem do głównej transakcji, to w sytuacji, gdy wszystkie trzy, konkurujące z sobą, samoloty charakteryzowały się zbliżonymi wartościami techniczno-operacyjnymi, offset stał się jęczyzkiem u wagi, gdyż to właśnie on mógł przechylić szalę zwycięstwa. Kierowanie się tym kryterium oznaczało, że francuska oferta zdecydowanie odstawała od propozycji przedstawionych przez jej konkurentów, a ostateczna rywalizacja rozegrała się pomiędzy ofertą amerykańską i szwedzko-brytyjską¹³.

Łącznie zwycięskiej ofercie przyznanych zostało ponad 90 punktów¹⁴, a więc prawie maksymalna ich liczba, podczas gdy (zgodnie ze słowami Janusza Zemke — ówczesnego sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej) następny w kolejności oferent uzyskał wynik o kilka punktów gorszy¹⁵.

Wygrana koncernu Lockheed Martin oznaczała, że w stosunkowo niedługim czasie polskie siły powietrzne wyposażone miały zostać w ame-

⁹ *Polski F-16*. Cz. 1...

¹⁰ B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 1.

¹¹ *Polski F-16*. Cz. 1...

¹² B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 2.

¹³ Ibidem.

¹⁴ *Polski F-16*. Cz. 1...

¹⁵ B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 2.

rykańskie samoloty F-16. Zgodnie z podpisaną w związku z tym umową (a w zasadzie pakietem 4 umów)¹⁶ Polska miała dokonać zakupu 48¹⁷ samolotów tego typu (36 1-miejscowych F-16C Block52+ oraz 12 2-miejscowych F-16D Block52+¹⁸), czego koszty opiewały na sumę około 6 mld USD¹⁹. Konkretnie wyliczenia przedstawiały się następująco: całkowite koszty, jakie w związku z podpisaniem kontraktu będzie musiała ponieść strona polska, wyniosły około 4,7 mld USD. Kontrakt na zakup samolotów, opiewający na kwotę 3,532 mld USD, miał być finansowany z kredytu w wysokości 3,8 mld USD, udzielonego Polsce przez Stany Zjednoczone. Jego spłata przewidziana została na lata 2010—2025, a koszty obsługi kredytu, powiększone o odsetki, miały się plasować na poziomie 1,1—1,2 mld USD. Analizując polską część kosztów kontraktu, należy również wziąć pod uwagę nieuniknione wydatki, jakie trzeba będzie ponieść w związku z modernizacją i adaptacją posiadanej infrastruktury, a w szczególności dwóch lotnisk: Krzesiny i Łask²⁰.

Oprócz kwestii finansowych wzajemne zobowiązania dotyczyły również dostaw lotniczych systemów rażenia, szkoleń personelu, części zamiennych i systemów wsparcia eksploatacji²¹. Dzięki temu Polska miała możliwość dokonania znaczącego zakupu uzbrojenia, zasobników celowniczych i rozpoznawczych oraz innych urządzeń o charakterze treningowym²².

Przewidziany kontraktem system szkoleń skierowany był zarówno do latającego, jak i technicznego personelu²³. W tym pierwszym przypadku objętych nimi miało zostać łącznie 49 pilotów, z których tylko część miała od razu odbywać szkolenia na F-16. Pozostali szkolić się mieli w USA na samolotach typu T-38C, by w późniejszym okresie (po powrocie do Polski) kontynuować treningi już na zakupionych myśliwcach. Zgodnie z założeniami, 7 wyszkolonych w USA pilotów miało stać się instruktorami dla kolejnych. Ustalony harmonogram szkoleń uległ jednak zakłóceniu, gdy okazało się, że stopień znajomości języka angielskiego wśród uczestniczących w szkoleniach polskich pilotów jest niewystarczający, a tym samym konieczne okazało się wydłużenie czasu odbywania przez nich kursów językowych. Przesunięciu

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Początkowo planowano zakup 60 myśliwców, ale przejęcie od strony niemieckiej (wspomnianych wcześniej) używanych samolotów MIG-29 wpłynęło na decyzję o zmniejszeniu tej liczby właśnie do 48. Zob.: Ibidem. Warto również zaznaczyć, że liczba ta umożliwiła Polsce sformułowanie trzech eskadr w pełnym składzie. *F-16*. Cz. 1...

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152.

²⁰ B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 2.

²¹ *Briefing dotyczący wprowadzania na wyposażenie SP samolotu F-16*. Oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.mon.gov.pl/pl/artykul/1979>] (dostęp: 25.01.2011).

²² *Briefing prasowy...*

²³ Ibidem.

musiało więc ulec zakończeniu całego cyklu szkolenia. Kolejnym problemem okazał się zaawansowany, jak na pilotów, wiek uczestników owych szkoleń. Mając około 40 lat, niedługo przestaną oni latać i przejdą na inne, tak zwane nielotne stanowiska, podczas gdy koszt ich wyszkolenia do poziomu instruktora to wydatek rządu 3 mln USD²⁴.

Wskazane problemy nie wyczerpywały jednak listy napotkanych trudnień, gdyż następnym okazało się niedysponowanie przez Polskę tak zwanym samolotem zaawansowanego szkolenia²⁵ (LIFT — *lead in fighter trainer*), którego zakup stawał się dość palącym problemem z uwagi na to, że polscy piloci będą mieli możliwość uczestniczenia w bezpłatnych szkoleniach w Stanach Zjednoczonych jeszcze tylko przez kilka lat. W późniejszym okresie kontynuacja ich byłaby możliwa jedynie na warunkach komercyjnych. W związku z tym podjęte zostały odpowiednie decyzje dotyczące uruchomienia wymaganej procedury przetargowej na zakup samolotów tej klasy²⁶ wraz z systemem szkoleń. Zainteresowanie przetargiem wyrażone zostało przez kilku kontrahentów, co obrazuje tabela 1.

Tabela 1

Zestawienie koncernów zainteresowanych uczestniczeniem w przetargu na samolot LIFT (stan na styczeń 2011)

Koncern	Państwo	Oferowany typ samolotu
Aerospace Industries (KAI)	Korea Południowa	T-50 Golden Eagle
BAE Systems	Wielka Brytania	Hawk AJT (nowa wersja)
Patria	Finlandia	Hawk (zmodernizowane, używane)
Alenia Aermacchi	Włochy	M-346 Master
Aero Vodochody	Czechy	L-159

Źródło: B. Możdżyński: *Pięciu graczy, a joystick trzyma szósty*, 09.01.2011 (ostatnia aktualizacja 25.01.2011), „Forbes.pl” [http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/strategie/pieciu-graczy-a-joystick-trzyma-szosty,9893,1 (dostęp: 02.02.2011)]; (PAP) *Przetarg na samolot zaawansowanego szkolenia: Koreańczycy złożyli ofertę*, „Polska the Times” [http://www.polskatimes.pl/fakty/333168,przetarg-na-samolot-zaawansowanego-szkolenia-koreanczyzy,id,t.html (dostęp: 02.02.2011)].

Zdaniem ekspertów, na których powoływał się portal Forbes.pl, ostateczna rozgrywka rozegra się pomiędzy BAE Systems, KAI i Aleni Aermacchi. To, kto będzie zwycięzcą, zależy może od tego, jakie cechy oferowanych samolotów okażą się priorytetowe dla Ministerstwa Obrony Narodowej. Jeśli

²⁴ B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 203.

²⁵ Ibidem, s. 3.

²⁶ *Polska armia przygotowuje się do zakupu 16 samolotów zaawansowanego szkolenia*, „lotniczapolska.pl”, 18.05.2010 [http://lotniczapolska.pl/Polska-armia-przygotowuje-sie-do-zakupu-16-samolotow-zaawansowanego-szkolenia,13354 (dostęp: 01.02.2011)].

bowiem MON postawi na kwestie bojowe, wówczas faworytem będzie T-50, natomiast jeśli szkoleniowe, to rywalizować z sobą będą Hawk AJT i M-346. Może się jednak okazać, że zadecydują inne względy. Przy skromnych środkach finansowych na plan pierwszy może wysunąć się cena samolotów, a wówczas bezkonkurencyjne będą używane samoloty typu Hawk, oferowane przez fińską Patrię. Z kolei kierowanie się ofertą offsetową umocniłoby pozycję BAE Systems²⁷.

Uruchomiony we wrześniu 2010 roku przetarg (termin składania ofert ustalono na 29.07.2011 r.²⁸) — na 16 samolotów + logistyka, system szkoleń oraz symulatory²⁹ — miał zostać rozstrzygnięty, zgodnie z zapewnieniami ministra Bogdana Klicha, do końca 2011 roku, z kolei dostawy obejmowałyby lata 2013—2015³⁰. Jednak 14 czerwca 2011 roku z przetargu wycofała się spółka BAE Systems³¹, a 27 października tego samego roku MON poinformowało o odwołaniu przetargu³².

Mankamenty ujawnione podczas procesu szkoleń nie były jednak jedynymi. Często podnoszoną kwestią były także awarie i defekty F-16. Usterkowość zakupionych myśliwców stanowiła jeden z poważniejszych zarzutów wysuwanych w związku z przetargiem. Dostawy do Polski samolotów F-16 odbyły się w kilkunastu etapach w okresie od 8 listopada 2006 roku do 12 grudnia 2008 roku³³. W samolotach z każdej tury stwierdzono uszkodzone egzemplarze. Aż w 9 na 11 samolotów, które jako pierwsze przyleciały do Polski, dopatrzono się licznych usterek o znacznym stopniu. Podobnie sprawa wyglądała z kolejnymi 5 samolotami pierwszej partii³⁴. Bieżąca eksploatacja samolotów zdawała się powiększać ten niekorzystny bilans. W pierwszej połowie 2007 roku na 576 wylotów myśliwców wykryto 98 usterek w locie i 81 na ziemi, co daje łączną ich liczbę 179, przy czym defekty najczęściej dotyczyły awioniki samolotów, silników oraz osprzętu. Nie wszystkie jednak zanotowane usterki faktycznie nimi były, gdyż duża ich część okazała się

²⁷ B. Możdżyński: *Pięciu graczy...*

²⁸ *MON czeka na ostateczne oferty samolotu szkolno-bojowego*. PAP, Gazeta.pl, 06.06.2011 [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,81048,9735900,MON_czeka_na_ostateczne_oferty_samolotu_szkolno_bojowego.html] (dostęp: 20.06.2011)].

²⁹ M. Górka: *Skład nadleci nowy samolot szkolno-bojowy*. Gazeta Wyborcza.pl, 23.04.2011 [http://wyborcza.pl/1,75478,9486853,Skad_nadleci_nowy_samolot_szkolno_bojowy.html] (dostęp: 20.06.2011)].

³⁰ *MON czeka na ostateczne oferty...*

³¹ *LIFT: przetarg bez Hawka*. „lotniczapolska.pl” [<http://lotniczapolska.pl/LIFT:-przetarg-bez-Hawka,19985>] (dostęp: 17.01.2012)].

³² S. Kasjaniuk: *LIFT: przetarg odwołany*, „lotniczapolska.pl” [<http://lotniczapolska.pl/LIFT:-przetarg-odwolany,21928>] (17.01.2012)].

³³ *Polski F-16*. Cz. 2. Oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.mon.gov.pl/pl/strona/222>] (dostęp: 25.01.2011)].

³⁴ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152.

tak zwanymi niesprawnościami pozornymi, a inne wynikały z „wieku dziecięcego” maszyn³⁵. Zgodnie z danymi, jakie na początku 2009 roku podało Dowództwo Sił Powietrznych, w okresie szkolenia lotniczego liczba dziennie odnotowywanych defektów wahała się między 2 a 12, co pozostawało w bezpośredniej korelacji z częstotliwością odbywanych lotów³⁶. Analizując i porównując pod względem usterkowości doświadczenia (lata 2007 i 2008) płynące z eksploatacji przez polską armię samolotów typu Jastrząb, średni poziom sprawności myśliwców F-16 szacowany był w granicach 65%—75%³⁷.

Ustosunkowując się do zarzutów o wysoką usterkowość F-16, Ministerstwo Obrony Narodowej, na swoich oficjalnych stronach internetowych, opierało się na materiale z 2008 roku, autorstwa płk. Andrzeja Wąsiewicza — pełnomocnika MON ds. Wdrażania na Wyposażenie SZ RP Samolotu Wielozadaniowego. W dokumencie tym mnogość występujących w samolotach defektów tłumaczono między innymi tak zwaną teorią niezawodności, w myśl której w początkowym okresie użytkowania samolotu intensywność występowania usterek jest wysoka, by następnie spaść do poziomu minimalnego. Jednocześnie przypominano, że samoloty F-16 to urządzenia składające się z około 200 tys. części (co miało dawać wyobrażenie o skali potencjalnych problemów, których liczba jest zdecydowanie większa niż w wypadku mniej zaawansowanych technologicznie, a tym samym mniej skomplikowanych maszyn). Ponadto zwrócono uwagę na to, że usterki samolotów, z jakimi zmagają się Polacy, są typowymi problemami wdrożeniowymi, charakterystycznymi dla eksploatacji nowej wersji samolotu przez jej pierwszego użytkownika. Wyposażenie awioniczne bowiem zakupionych przez Polskę myśliwców nie jest standardowe — zostało zaprojektowane zgodnie z kryteriami określonymi przez nasze Siły Powietrzne. Wyrokowanie o stopniu niezawodności maszyn, opierając się na wskaźnikach uzyskanych czy to w okresie przyjmowania samolotów, czy też początkowym stadium ich użytkowania, uznane zostało za przedwczesne, gdyż tego typu oceny, aby mogły zostać uznane za wiarygodne, powinny być formułowane „w reprezentatywnym okresie czasu”³⁸, a więc w zdecydowanie dalszej perspektywie.

Z zarzutem usterkowości wiązały się, w oczywisty sposób, kwestie finansowe, to znaczy oczekiwane poważne wydatki ponoszone na naprawę uszkodzonych maszyn oraz zakup części zamiennych. Do 2010 roku Polska przeznaczyła na ten cel kwotę 123 mln USD³⁹. W dość powszechnej opinii ta niebagatelna suma miała dowodzić wysokich kosztów utrzymania i eksploatacji samolotów. Jednak inaczej wyglądało to w ujęciu przywoływanej

³⁵ *Polski F-16. Cz. 2...*

³⁶ *Ibidem.*

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152.

wcześniej analizy płk. Andrzeja Wąsiewicza, zgodnie z którą w ogólnych kosztach eksploatacji wydatki na zakup części zamiennych do jednego samolotu F-16 wynoszą około 0,28 mln USD rocznie, czyniąc przedstawione koszty w miarę niskimi w porównaniu z innymi, wybranymi typami samolotów, jakie pozostają na wyposażeniu polskiej armii⁴⁰. W tym kontekście dodać należy, że w kontrakcie zabezpieczony został również serwis zakupionych samolotów⁴¹.

Podobnie realizacja zobowiązań offsetowych nie przebiegała bez zakłóceń. Ogółem na tak zwany offset składało się 28 inwestycji pośrednich oraz 16 bezpośrednich⁴². Wartość oferty offsetowej zwycięskiego koncernu Lockheed Martin, w wyniku prowadzonych przez obie strony kontraktu negocjacji, osiągnęła pułap ponad 6,028 mld USD, która to kwota uległa ponownie powiększeniu po zastosowaniu odpowiednich mnożników. W ten sposób finalnie przekroczona została wartość 12 mld USD⁴³. 67% tej kwoty miało zostać przeznaczony na zakup towarów i usług, niecałe 20% na inwestycje, a ponad 13% na technologie⁴⁴. Wnioski płynące z analizy stopnia realizacji zobowiązań offsetowych w latach 2003—2006 są zróżnicowane. W tym okresie firma Lockheed Martin wywiązała się ze zobowiązań na łączną kwotę 3,9 mld USD, z czego 2,8 mld USD stanowiły zobowiązania pośrednie, a pozostała część (ok. 1,1 mld USD) — bezpośrednie. Tym samym uzyskano wynik o 30% lepszy od zakładanego⁴⁵. Kolejne lata przyniosły już jednak mniej optymistyczne informacje. Ogłoszone przez NIK w sierpniu 2009 roku wyniki kontroli realizacji offsetu (w tym samym okresie) okazały się niepokojące. Ujawniono, że spośród wszystkich zobowiązań, których wykonanie zostało zaplanowane do końca 2008 roku, faktycznie udało się zrealizować (do czasu kontroli) tylko ich część, stanowiącą 83% wartości zaplanowanych na ten czas do implementacji projektów. Co więcej, jedynie 25% z nich speł-

⁴⁰ Zob.: *Polskie F-16*. Cz. 2... Trwające miesiąc prace nad stworzeniem optymalnego pakietu części zamiennych, pozwalającego zabezpieczyć minimum 3 lata eksploatacji samolotów, prowadzone były w gronie polskich i amerykańskich ekspertów. Z przewidzianych na ten cel, wspomnianych już, 123 mln USD do czasu opublikowania materiału płk. Andrzeja Wąsiewicza (co miało miejsce w 2008 roku) złożono zamówienia na łączną kwotę 80 mln USD. Zgodnie z przewidywaniami części zamienne dostarczone w ramach tego zamówienia mają wystarczyć do końca 2011 r., a więc obejmować okres 3 lat po dostarczeniu do Polski ostatniego samolotu. Gdyby prognozy te okazały się trafne, oznaczałoby to, że roczny koszt części zamiennych wynosiłby ok. 13 mln USD (80 mln USD należałoby bowiem podzielić przez 6 lat eksploatacji maszyn). Kwota ta, po rozłożeniu jej na wszystkie posiadane samoloty — 48 — daje wynik ok. 0,28 mln USD rocznie na każdą z maszyn. Ibidem.

⁴¹ Ibidem.

⁴² B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 3.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem, s. 4.

niało wszystkie stawiane im wymagania. Stwierdzono również, że część przedsięwzięć nawet nie została rozpoczęta, choć zgodnie z harmonogramem powinny już być wdrożone. Wina za taki stan rzeczy, zgodnie z raportem NIK, leżała po stronie Polski, a jej źródłem były błędy, jakie zostały popełnione zarówno w okresie pierwotnego wyboru, wchodzących w skład offsetu, zobowiązań, jak i negocjacji umowy regulującej warunki ich późniejszej realizacji⁴⁶. Jednak Ministerstwo Gospodarki nie wydało się zaniepokojone wynikami kontroli, a przede wszystkim jej efektami, utrzymując, że nie ma nic do zarzucenia systemowi monitoringu zobowiązań offsetowych, i podkreślając, że przeanalizowane przez NIK działania ministra gospodarki (w okresie od 2006 r. czasu przygotowania raportu) zostały ocenione pozytywnie „pod względem celowości i rzetelności”⁴⁷. Bartosz Bieszyński w swej analizie przygotowanej dla Biura Analiz Sejmowych zwracał uwagę na to, że ostatecznej oceny offsetu należy dokonywać również poprzez pryzmat braku posiadania przez Polskę wcześniejszego doświadczenia w realizowaniu tego typu umów i to o tak dużych rozmiarach⁴⁸.

Choć od rozstrzygnięcia przetargu minęło wiele lat, to sprawa w dalszym ciągu budzi ambiwalentne odczucia i podlega skrajnym ocenom zarówno na polskiej scenie politycznej, jak i w środowisku międzynarodowym. Ekspozowana polityczna płaszczyzna zagadnienia sprawiła, że w zasadzie od samego początku sprawa rozpatrywana była w mniejszym stopniu jako „techniczno-wojskowa”, a zdecydowanie bardziej w kategoriach kondycji wzajemnych, polsko-amerykańskich, stosunków. Przy okazji modelowo wręcz wpisywała się w często podnoszony zarzut o zbytnią atencję, jaką Polska darzy Stany Zjednoczone.

Sam wynik przetargu, jak i data ogłoszenia jego zwycięzcy (27 grudnia 2002 r. — niedługo po zamknięciu naszych negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską)⁴⁹ oraz późniejszego zawarcia ostatecznej z nim umowy⁵⁰ (18 kwietnia 2003 r. — podczas, gdy zaledwie 16 kwietnia 2003 r. złożono podpisy pod Traktatem Akcesyjnym z UE) Ryszard Zięba określił jako

⁴⁶ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152—153.

⁴⁷ *NIK krytykuje offset F-16. Ministerstwo nie ma zastrzeżeń*. TVN24.pl (20.08.2009), [http://www.tvn24.pl/12690,1615518,0,1,nik-krytykuje-offset-f_16-ministerstwo-nie-ma-zastrzezen,wiadomosc.html] (dostęp: 2.02.2011)].

⁴⁸ B. Bieszyński: *Zakup samolotów F-16...*, s. 4.

⁴⁹ Trzeba również pamiętać, że był to okres eskalacji napięć pomiędzy USA z jednej strony, a niektórymi europejskimi państwami z drugiej, w związku z tzw. kwestią iracką. R. Kuźniar: *Droga do wolności. Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*. Warszawa 2008, s. 226.

⁵⁰ W zasadzie wspomnianych czterech umów, gdyż tego dnia w „Szkole Orłąt” w Dęblinie podpisano porozumienia dotyczące dostaw F-16, finansowania zakupu samolotów oraz kredytu, jaki na ten cel został Polsce przyznany przez USA, w także offsetu. *F-16. Cz. 1...*, s. 8.

przykłady „szczególnego proamerykanizmu, a zarazem braku zręczności dyplomatycznej”⁵¹. Trzeba bowiem pamiętać, że od dłuższego już czasu Polska była nader często postrzegana w Unii Europejskiej jako rzecznik amerykańskich interesów, co znalazło swój symboliczny wyraz w nazywaniu jej „amerykańskim koniem trojańskim” lub też — mniej elegancko — „osłem trojańskim”. Wskazane określenia miały egzemplifikować służalczy stosunek Polski do Stanów Zjednoczonych oraz wyrażane obawy, że nawet po akcesji do UE Warszawie politycznie bliżej będzie do Waszyngtonu niż do Brukseli.

Dość powszechne było przekonanie, że wynik przetargu znany był na długo przed jego oficjalnym rozstrzygnięciem, gdyż tym, co w opinii znacznej grupy osób w największym stopniu mogło przesądzać o ostatecznym wyborze, miały być nie techniczne, lecz polityczne względy. Znajdowało to potwierdzenie w wypowiedziach wielu polskich polityków, którzy nie zważając na opinie wojskowych ekspertów, otwarcie podkreślali, że podczas podejmowania tego typu decyzji należy również kierować się przesłankami o politycznym charakterze⁵². W związku z tym decyzję o skorzystaniu przez stronę polską z amerykańskiej oferty trudno było uznać za zaskakującą, tym bardziej, że od dawna nasze państwo rozpatrywało kwestię zakupu samolotów F-16. Temat ten pojawiał się już nawet w bilateralnych, polsko-amerykańskich, rozmowach na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku⁵³, a w 2000 roku ówczesny rząd Jerzego Buzka podjął starania o nabycie tych samolotów w trybie bezprzetargowym⁵⁴. W jednoznaczny sposób świadczyło to o determinacji polskich władz w pozyskaniu tego konkretnego typu samolotów. Również Stanom Zjednoczonym zależało na podpisaniu umowy, która z polskiej perspektywy była „kontraktem stulecia”, dlatego też (jeszcze przed rozstrzygnięciem przetargu) lobbowały na rzecz oferowanych przez swoją rodzimą firmę samolotów⁵⁵.

Strona polska przekonywała jednak, że o wyborze F-16 zadecydowały wyłącznie kwestie merytoryczne, tzn. że oferta amerykańska była najlepszą spośród wszystkich przedstawionych — zarówno pod względem proponowanej ceny, jak i zobowiązań offsetowych⁵⁶. Ponadto na korzyść tych samolotów miało przemawiać ich wcześniejsze przetestowanie w operacjach bojowych, co oznaczało, że są sprawdzone pod tym kątem, a ich użyteczność dowiedziona ponad wszelką wątpliwość. Podkreślano również, że samoloty F-16 pod względem zastosowanych rozwiązań technologicznych są jednymi z najbardziej zaawansowanych, a w dodatku ich wersja — przygotowana na

⁵¹ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152.

⁵² Ibidem, s. 151—152.

⁵³ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 96.

⁵⁴ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 151.

⁵⁵ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 226—227.

⁵⁶ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152.

specjalne zamówienie strony polskiej — jest najnowocześniejszą w NATO, co więcej — zdolną do natychmiastowego i pełnego współdziałania z siłami powietrznymi pozostałych państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego⁵⁷. Krytyka jednak nie milkła. Niezadowolenie z wyniku przetargu szczególnie widocznie manifestowała Francja, pozostając sceptycznie nastawioną do prezentowanego przez Polskę uzasadnienia decyzji i skłaniając się do przekonania, że o wszystkim przesądziła polityka⁵⁸. Wątpliwości co do rzeczywistych motywów, jakimi kierowano się, wybierając amerykańską ofertę, bardzo dobrze wyraził Roman Kuźniar, pisząc swego czasu: „Mimo że wybór nastąpił w drodze przetargu, a samolot F-16 jest znakomitą maszyną, nikt ani w Polsce, ani w Europie, ani (jak można sądzić) w USA nie miał wątpliwości, jaka będzie decyzja polskiego rządu. Polityczne przesłanki i konsekwencje tej decyzji były oczywiste, choć Warszawa starała się stworzyć wrażenie, że było inaczej”⁵⁹. Generalnie, trudno się z taką oceną nie zgodzić, a w świetle wydarzeń minionej dekady należy uznać ją za jak najbardziej trafną.

Kwestia przetargu na samolot wielozadaniowy dla polskiej armii pozostaje kontrowersyjna, a jako taka, w oczywisty sposób dzieli obserwatorów. Niemniej jednak, zdaniem autorki, zajmowanie skrajnych stanowisk w tej sprawie może nieść z sobą niebezpieczeństwo pewnych wypaczeń i uproszczeń zarazem. Nieuzasadnione bowiem wydaje się całkowite dezawuowanie amerykańskiej oferty w imię ogólnej krytyki przetargu, podobnie jak i przeciwstawne twierdzenie, że polityka nie miała nic wspólnego z dokonanym wyborem. Zadecydowały zapewne oba elementy wespół, a więc zarówno walory oferty złożonej przez Stany Zjednoczone, jak i bieżące interesy polityczne. Kwestią sporną pozostaje miejsce przebiegu granicy między nimi, a konkretnie — procentowy udział obu tych komponentów. Co do tego nie ma ogólnej zgody i prawdopodobnie nigdy nie będzie. Większość bowiem specjalistów ma w tej sprawie wyrobione zdanie i trudno ich będzie przekonać, że może być inaczej. Pogląd na to (ale i inne poruszane w opracowaniu zagadnienia) pozostaje w bezpośredniej korelacji z punktem widzenia co do miejsca, jakie zajmują (czy powinny zajmować) Stany Zjednoczone w polskiej polityce zagranicznej.

⁵⁷ *Briefing dotyczący wprowadzania...; Briefing prasowy...* Polska była 23. państwem na świecie i 7. w Europie, które używało samolotów F-16. Por. *Briefing prasowy...*

⁵⁸ Zob.: R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 152.

⁵⁹ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 227.

2. Zaangażowanie Polski w walkę z międzynarodowym terroryzmem — Afganistan i Irak

Dzień 11 września 2001 roku stał się jedną z najważniejszych, a zarazem najbardziej symbolicznych cezur współczesnych stosunków międzynarodowych, dzieląc nie tylko amerykańską politykę (przede wszystkim) zagraniczną na okres „przed” i „po”, ale również to samo czyniąc z międzynarodową areną polityczną. Oczy całego świata zwrócone wówczas były na Stany Zjednoczone, a przede wszystkim na Nowy Jork, który — choć nie był jedynym miastem dotkniętym atakami terrorystycznymi — to jednak stał się ich symbolem.

W dniu zamachu ówczesny amerykański prezydent — George W. Bush — przebywał poza Waszyngtonem. O wydarzeniach poinformowany został w czasie, gdy w jednej ze szkół czytał dzieciom książki⁶⁰. Początkowy szok i przerażenie szybko zaczęły ustępować miejsca pragnieniu odwetu czy przynajmniej ukaraniu winnych. W krótkim oświadczeniu prezydent stwierdził: „To zamach terrorystyczny. Sprawców znajdziemy. Terroryzm przeciwko naszemu narodowi nie przejdzie”⁶¹. Kolejne wypowiedzi amerykańskiego przywódcy utrzymane były w podobnym tonie, choć ich wymowa stawała się sukcesywnie coraz mocniejsza i niepozostawiająca złudzeń co do intencji ich autora. Podczas przemówień wygłoszonych w kolejnych dniach padały między innymi takie stwierdzenia: „Ten naród jest pokojowy, ale zażarty, gdy doprowadzi się go do gniewu. Ten konflikt zaczął się w czasie i na warunkach podyktowanych przez innych. Zakończy się w sposób i w godzinie zdecydowanych przez nas”⁶². Kiedy indziej z kolei zapowiedział, że tych, którzy stoją za zamachami w Nowym Jorku „wykurzymy z nory i pogonimy”⁶³. Z każdym dniem coraz bardziej odczuwalne było zdeterminowanie Stanów Zjednoczonych w dążeniu do wskazania, odnalezienia i ukarania winnych. Rosła również społeczna presja w tym względzie. Szybko stało się jasne, że na ostrych wypowiedziach się nie skończy, bo z oczywistych względów nie może, a słowa zamieniają się z czasem w konkretne czyny. W grę wchodziła bowiem nie tylko kwestia swoistego zadośćuczynienia za doznane krzywdy, ale również prestiżu Stanów Zjednoczonych jako jedynego współcześnie mocarstwa w pełnym znaczeniu tego słowa. Atak przeprowadzony na terytorium USA był bowiem podwójnie celny. Terrorystom nie tylko udało się uderzyć w prawie wszystkie zakładane fizyczne cele, ale również w szczególne

⁶⁰ J. Kiwerska: *Świat w latach 1989—2009. Wydarzenia — konflikty — procesy*. Poznań 2009, s. 379.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 380.

⁶³ Ibidem.

poczucie amerykańskiej wyjątkowości i pewności bezpieczeństwa obywateli w granicach swego państwa. Wcześniej wydawało się rzeczą wręcz nie do wyobrażenia, że ktokolwiek mógłby chociażby o czymś takim pomyśleć, a co dopiero wprowadzić to w czyn. W dodatku okazało się, że od technicznej strony dokonanie zamachów nie było szczególnie skomplikowanym zadaniem, co tylko wzmogło poczucie narastającej frustracji.

W tamtym szczególnym okresie można było odnieść wrażenie, że, w dużej mierze, świat zjednoczył się wokół Stanów Zjednoczonych, pod których adresem płynęły nie tylko wyrazy współczucia, ale i obietnice konkretnej pomocy w znalezieniu osób odpowiedzialnych za tamte tragiczne wydarzenia. Nawet te państwa, które zwykle zachowywały dystans do USA, deklarowały wówczas solidarność, co najpełniej oddaje bodaj przykład francuskiej gazety „Le Monde”, która dzień po zamachach napisała: „Wszyscy jesteśmy Amerykanami”. Według oficjalnych informacji strony amerykańskiej, w ciągu kilkunastu dni, jakie upłynęły od zamachów, polityczne poparcie zostało udzielone USA przez aż 55 państw, by w październiku wzrosnąć do 80⁶⁴. Dziś z tamtego nastawienia niewiele już pozostało, a jego miejsce zajęło powszechne wręcz przekonanie o zaprzepaszczeniu przez Stany Zjednoczone owego niezwykłego poparcia, jakim się wówczas cieszyły.

Seria zamachów z 11 września wywarła bardzo namacalny wpływ na wzajemne polsko-amerykańskie relacje, otwierając w pewnym sensie nowy ich rozdział, a przynajmniej stanowiąc w tym względzie wyraźny punkt odniesienia, choć już wcześniej stosunki pomiędzy oboma państwami intensyfikowały się⁶⁵. Ataki terrorystyczne na USA spotkały się nie tylko z jednoznacznym ich potępieniem przez Polskę, ale również z aktywnym włączeniem się przez nasze państwo do tworzącej się koalicji antyterrorystycznej, czego najbardziej jaskrawymi przykładami było zaangażowanie strony polskiej w operacje w Afganistanie i Iraku.

6 listopada 2001 roku w Warszawie odbyła się, gromadząc przedstawicieli 17 państw (w tym 13 reprezentowanych na najwyższym szczeblu), konferencja Przywódców Narodów Centralnej i Wschodniej Europy (chęć zorganizowania której wyrażona została przez stronę polską, w osobie ówczesnego jej prezydenta, już prawie dwa miesiące wcześniej, bo 18 września w Tallinie⁶⁶), poświęcona kwestii zwalczania terroryzmu, której zwieńczeniem było przyjęcie deklaracji i planu działania⁶⁷. Ta, odbijająca się sze-

⁶⁴ Ibidem, s. 399.

⁶⁵ Szerzej na ten temat: R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 225.

⁶⁶ M. Lasoń: *Polska misja w Iraku. Użycie sił zbrojnych jako środka polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej na przykładzie interwencji w Iraku 2003—2008*. Kraków 2010, s. 91.

⁶⁷ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 153. Rezultatem owej konferencji było postanowienie o zacieśnianiu współpracy w zwalczaniu terroryzmu, wymianie doświadczeń zwią-

rokiem echem, inicjatywa nie pozostawiała złudzeń co do tego, że Polska zamierza w sposób czynny, a nie tylko deklarowany, uczestniczyć w walce z tym, co określano mianem „międzynarodowego terroryzmu”⁶⁸. Warszawa dowiodła zresztą tego jeszcze wyraźniej, zapowiadając swój udział w operacji „Trwała wolność” w Afganistanie. Odpowiednie postanowienie w tej sprawie, na uprzednią prośbę strony amerykańskiej, zostało podjęte przez ówczesnego polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego 22 listopada 2001 roku. Zgodnie z jego decyzją, Polski Kontyngent Wojskowy (PKW), w liczbie do 300 żołnierzy, miał zostać użyty początkowo przez okres sześciu miesięcy, tj. od 1 stycznia 2002 roku do końca czerwca tego samego roku⁶⁹.

Operacja bojowa „Trwała wolność” („Enduring Freedom”) rozpoczęła się 7 października 2001 roku z udziałem utworzonej *ad hoc*, pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, tak zwanej koalicji antyterrorystycznej. Działania podejmowane w jej ramach prowadzone były przede wszystkim na obszarach południowowschodnich, wzdłuż granicy afgańsko-pakistańskiej⁷⁰, a ich zadaniem było zlikwidowanie reżimu talibów, a także zapobieżenie dalszemu udzielaniu schronienia przez Afganistan międzynarodowym ugrupowaniom o charakterze terrorystycznym — przede wszystkim Al-Kaidzie⁷¹. Polscy żołnierze uczestniczyli w tej operacji począwszy od marca 2002 roku, kiedy to na misję wysłanych zostało pierwszych 87 żołnierzy wraz z około 500 t sprzętu wojskowego⁷². Początkowo planowano, że w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego znajdzie się ogółem 300 żołnierzy (choć faktycznie w operacji „Enduring Freedom” brała udział znacznie mniejsza ich grupa), rekrutujących się spośród komandosów Gromu, saperów, logistyków, chemików, specjalistów od rozpoznawania bakteriologicznego oraz mary-

zanych ze szkoleniami jednostek antyterrorystycznych oraz powołaniu do życia fundacji, która miałaby wspierać ofiary działań terrorystycznych. M. Lasoń: *Polska misja w Iraku...*, s. 91.

⁶⁸ Roman Kuźniar stwierdza, że inicjatywa owa „[...] była także pokazem polskich możliwości w regionie [...]”. R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 225.

⁶⁹ *Postanowienie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 listopada 2001r., „Monitor Polski”* 2001, nr 42, poz. 674, Internetowy System Aktów Prawnych [<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP20010420674>] (dostęp: 02.02.2011)]. Akt ten w późniejszym okresie ulegał nowelizacjom. Kolejnymi decyzjami wydłużano okres udziału polskich żołnierzy w prowadzonej operacji.

⁷⁰ M. Trzpił: *Afganistan jako największe współczesne wyzwanie dla NATO*, Raport, „Bezpieczeństwo Narodowe” III — 2009/11, s. 51 [www.bbn.gov.pl/download.php?s=1&id=3178] (2.02.2011)]. Podstawą prawną operacji były: art. 51 Karty NZ oraz rezolucja nr 1368 RB ONZ z 12 września 2001 r. B. Winid: *Udział Polski w działaniach stabilizacyjnych w Afganistanie*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 1 (35), s. 5 [http://www.pism.pl/zalaczniki/PPD_35_Winid.pdf] (dostęp: 02.02.2011)].

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *Ibidem*, s. 6—7.

narzy z okrętu „Kontradmiral Xawery Czernicki”, co zdeterminowane było charakterem powierzonych im zadań, do których należała rozbudowa zarówno fortyfikacji, jak i infrastruktury bazy Bagram pod Kabulem (gdzie stacjonowali), rozminowanie terenu zarówno wokół bazy, jak i tamtejszego lotniska oraz dystrybucja paliw i wody dla wojsk koalicji antyterrorystycznej⁷³. Zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie zaszły w 2003 roku, wraz z postanowieniem prezydenta RP z dnia 29 grudnia 2003 roku, w którym to podjęte zostały decyzje o ograniczeniu zasięgu działania PKW do Afganistanu, a także o zmniejszeniu kontyngentu do 120 żołnierzy (co akurat w praktyce nie miało jednak większego znaczenia) oraz (co ważniejsze) o skierowaniu części PKW do działań w związku z prowadzoną operacją ISAF⁷⁴, czyli International Security Assistance Force (Międzynarodowe Siły Wspierania Bezpieczeństwa). Choć formalnie Polska była wówczas częścią tej operacji, to jednak w kolejnych latach faktycznie pozostawała przede wszystkim zaangażowana w operację „Enduring Freedom”⁷⁵.

Początek operacji ISAF w Afganistanie przypada na przełom 2001 i 2002 roku. Podstawą działania sił była przede wszystkim rezolucja nr 1386 Rady Bezpieczeństwa ONZ z 20 grudnia 2001 roku⁷⁶. Początkowo ISAF pozostawały pod dowództwem Stanów Zjednoczonych⁷⁷. 11 sierpnia 2003 roku rolę tę przejęło NATO, kładąc w ten sposób kres zmianom dowództwa co pół roku⁷⁸. Wówczas też zakres realizowanych przez Międzynarodowe Siły działań merytorycznie się rozszerzył⁷⁹. Z czasem też zwiększał się również terytorialny zasięg operacji, co odbywało się według ustalonego harmonogramu⁸⁰. Wśród inicjatyw podejmowanych w ramach ISAF (w swych założeniach jest to misja stabilizująca i rekonstrukcyjna) akcent położono na te,

⁷³ *PKW Afganistan. Informacje ogólne o PKW*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/15.html>] (dostęp: 02.02.2011)]; B. Winid: *Udział Polski...*, s. 7.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 7—8. W kolejnych latach jednak kwestia rzeczywistego rozdziału sił polskich na te dwie, równoległe prowadzone operacje budziła kontrowersje i pozostawała niejasna. Według doniesień, Polska w Afganistanie bardziej faktycznie angażowała się w „Enduring Freedom”, podczas gdy udział w natowskiej operacji ISAF pozostawał w dużej mierze w sferze deklaracji. M. Górka: *W Afganistanie jesteśmy poza NATO*. „Gazeta Wyborcza.pl” 22.05.2007 [<http://wyborcza.pl/1,84308,4149881.html>] (dostęp: 04.02.2011)].

⁷⁵ M. Górka: *W Afganistanie...*

⁷⁶ Lecz nie tylko. Oprócz wskazanej rezolucji kwestia działań ISAF regulowana była również przez kolejne, a także przez tzw. Porozumienie z Bonn z 2001 r. Zob. szerzej: B. Winid: *Udział polski...*, s. 5; M. Trzpił: *Afganistan...*, s. 52—53.

⁷⁷ M. Trzpił: *Afganistan...*, s. 51.

⁷⁸ *About ISAF. History*, oficjalna strona International Security Assistance Force — ISAF, [<http://www.isaf.nato.int/history.html>] (dostęp: 03.02.2011)].

⁷⁹ M. Trzpił: *Afganistan...*, s. 51—52.

⁸⁰ *About ISAF. History...*

które mają na celu wspomaganie afgańskich władz w procesie uczynienia z Afganistanu stabilnego i bezpiecznego państwa⁸¹.

Początkowo udział Polski w tej operacji był nader skromny, gdyż ograniczał się do wysłania w lutym 2004 roku zaledwie dwóch oficerów oddelegowanych do obsługi kabulskiego lotniska. Nic więc dziwnego, że działania strony polskiej w tym względzie spotkały się z krytyką ze strony Brukseli, a także z wywieraniem presji na polskich decydentów politycznych, by podjęte zostały decyzje skutkujące zwiększeniem poziomu naszego zaangażowania w prowadzoną w Afganistanie misję⁸². Kolejne lata faktycznie przyniosły oczekiwaną zarówno ilościową, jak i jakościową zmianę, choć nie wszystkie podejmowane w tym względzie inicjatywy udało się wprowadzić w życie. Tak było między innymi z planami przejścia dowodzenia nad jedną ze zmian operacji, co miało trwać od sierpnia 2007 roku do lutego roku następnego. Zatwierdzona zmiana modelu dowodzenia z korpuśnego na kompozytowy ostatecznie wymusiła modyfikację powziętych zamiarów⁸³. Wyraźny wzrost udziału Polski we wspomnianej operacji nastąpił w 2006 roku, gdy postanowieniem ówczesnego polskiego prezydenta — Lecha Kaczyńskiego — liczebność naszego kontyngentu wojskowego miała wynosić 1 200 żołnierzy⁸⁴, choć początkowo zakładano wysłanie jedynie 400.

Późniejsze plany przejścia kontroli nad prowincją Ghazni (co urzeczywistniło się w 2008 r.) spowodowały konieczność ponownego zwiększenia liczebności polskiego kontyngentu, w czego konsekwencji — jesienią 2008 roku — do Afganistanu skierowanych zostało już co prawda 1 600 żołnierzy, ale i tak liczba ta okazała się (jak na realne potrzeby) za małą o około 300—400 osób. W związku z tym, w lutym 2009 roku polski kontyngent, jako taki, liczył już 2 tys. żołnierzy, co w opinii dowódców wojskowych i tak było niesatysfakcjonującym poziomem. W tym samym czasie znacznie zwiększyła się również liczebność amerykańskich wojsk (przekraczając 100 tys.), a generał Stanley McChrystal zwrócił się do sojuszników o wysłanie dodatkowych kilku tysięcy żołnierzy pod groźbą klęski całej operacji. W podobnym tonie wypowiadał się zresztą również generał Egon Ramms (Dowództwo Sił Połączonych NATO w Brunssum), który zwrócił uwagę na to, że potrzebne są nowe zasoby nie tylko żołnierzy, ale również cywilnych specjalistów z różnych dziedzin, którzy mieliby wesprzeć proces odbudowy państwa, gdyż jak stwierdził, „samą armią tej wojny nie wygramy”⁸⁵.

⁸¹ M. Trzpił: *Afganistan...*, s. 58. Katalog zadań, jakie powierzone zostały w związku tym ISAF, zob.: *Ibidem.*, s. 58—61.

⁸² B. Winid: *Udział Polski...*, s. 8.

⁸³ *Ibidem.*, s. 8—9.

⁸⁴ *Ibidem.*, s. 9.

⁸⁵ M. Górka: *Afganistan — pułapka czy szansa?*, *Gazeta Wyborcza.pl*, 02.12.2009, [http://wyborcza.pl/1,75515,7324064,Afganistan_pulapka_czy_szansa_.html (dostęp: 2.02.2011)].

Decyzję polskich władz o liczebnym wzroście polskiego zaangażowania w Afganistanie z przełomu 2006 i 2007 roku Bogusław Winid w jednym ze swoich opracowań tłumaczył przede wszystkim rangą i wagą tej operacji dla Sojuszu Północnoatlantyckiego, a tym samym również i dla Polski. Trzeba bowiem pamiętać o roli, jaką Sojusz odgrywa w polskiej polityce zagranicznej i o jego znaczeniu dla naszej koncepcji bezpieczeństwa. Polska ma więc bardzo wymierny interes w tym, aby NATO było silną i zwartą strukturą, a w kontekście jego przyszłości misja ta ma kluczowy charakter. Jej sukces stanowiłby bowiem potwierdzenie wiarygodności Sojuszu i pozytywnie wpłynąłby na jego wewnętrzną spójność, podczas gdy porażka przyniosłaby odwrotny efekt. Ponadto Polsce zależało na tym, aby nasz udział w działaniach stabilizacyjnych w Afganistanie został dostrzeżony również i z tego powodu, że zabiegając o natowskie inwestycje czy też o rozmieszczenie na terytorium Polski baz Sojuszu, nie możemy jednocześnie uchylać się od partycypacji w jego działaniach. Oprócz tego, zdaniem Bogusława Winida, w grę wchodził również historyczny i moralny aspekt, związany z interwencją radziecką w Afganistanie z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku i możliwym tego wpływem na rozpad bloku komunistycznego⁸⁶.

Zgodnie ze stanem na 3 lutego 2011 roku, w misji ISAF brało udział około 132 tys. żołnierzy z 48 państw, z czego najwięcej, bo aż 90 tys., pochodziło ze Stanów Zjednoczonych. Działały także 28 Zespoły Odbudowy Prowincji (PRTs). Według tego samego zestawienia, w misji brało udział — orientacyjnie — 2 490 polskich żołnierzy⁸⁷. Tabela 2 obrazuje, jak szacunkowo zmieniła się ich liczba oraz jaki stanowili oni odsetek sił ISAF ogółem w kolejnych miesiącach i latach, od stycznia 2007 roku do grudnia 2011 roku.

Na początku 2011 roku w Afganistanie przebywała VIII zmiana polskiego kontyngentu wojskowego pod dowództwem generała brygady Andrzeja Reudowicza. Podstawę prawną ich wyjazdu stanowiło postanowienie prezydenta RP z października 2010 roku, w myśl którego czas użycia PKW w tym państwie został przedłużony⁸⁸. Zgodnie z wspomnianym dokumentem liczebność polskiego kontyngentu wojskowego, od 14 października tegoż roku do 13 kwietnia roku następnego, określona została na poziomie do 2 600 żołnierzy i innych pracowników wojska. Ponadto przewidziano zasób 400 osób (ponownie żołnierzy i pracowników wojskowych), które mają pozosta-

⁸⁶ B. Winid: *Udział Polski...*, s. 10.

⁸⁷ *International Security Assistance Force (ISAF): Key Facts and Figures*, oficjalna strona internetowa NATO [http://www.nato.int/nato_static/assets/pdf/pdf_2011_01/2011_02_13BBB0C1D42F4D0D886C390E9F14EBF3_ISAF-placemat-3Feb2011.pdf] (dostęp: 02.02.2011)].

⁸⁸ *PKW Afganistan. VIII zmiana PKW Afganistan*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/16.html>] (dostęp: 20.02.2011)].

Tabela 2
Liczebny i procentowy udział Polscy w operacji ISAF od stycznia 2007 roku do lutego 2011 roku

Miesiąc	2007			2008			2009			2010			2011		
	liczba żołnierzy	oddziały ISAF (ogółem)	procentowy udział	liczba żołnierzy	oddziały ISAF (ogółem)	procentowy udział	liczba żołnierzy	oddziały ISAF (ogółem)	procentowy udział	liczba żołnierzy	oddziały ISAF (ogółem)	procentowy udział	liczba żołnierzy	oddziały ISAF (ogółem)	procentowy udział
Styczeń	160	35 460	0,45	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	1590	55 100	2,89	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 490	131 982	1,89
Luty	943	34 743	2,71	1 100	43 250*	2,54	1590	56 420	2,82	2 515	102 554	2,45	2 490	131 983	1,89
Marzec	300	36 750	0,81	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	1590	61 960	2,57	2 140	89 480	2,39	2 527	132 203	1,91
Kwiecień	300	36 750	0,81	1 020	47 000	2,17	1590	58 390	2,72	2 515	102 554	2,45	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>
Maj	1 100	35 500	3,1	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 530	132 305	1,91
Czerwiec	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	1 140	52 900	2,16	2 000	61 130	3,27	2 500	119 500	2,09	2 560	132 381	1,93
Lipiec	1 075	33 000	3,26	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 000	64 500	3,10	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>
Sierpień	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 630	119 819	2,19	2 579	130 697	1,97
Wrzesień	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	1 130	47 600	2,37	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 580	130 670	1,97
Październik	937	41 145	2,28	1 130	50 700	2,23	2 025	67 700	2,99	2 417	130 432	1,85	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>
Listopad	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	1 130	51 100	2,21	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 519	130 930	1,92	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>
Grudzień	1 141	41 741*	2,73	1 130	51 350	2,20	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>	2 488	131 730	1,89	<i>bd</i>	<i>bd</i>	<i>bd</i>

* sily ISAF + NSE (National Support Elements)

bd — brak danych

Źródło: Na podstawie: ISAF Placement Archives, *Afghanistan International Security Assistance Force*, oficjalna strona internetowa NATO [http://www.isaf.nato.int/isaf-placement-archives.html (dostęp: 17.01.2011)]; *International Security Assistance Force (ISAF): Key Facts and Figures...*. Procentowe wyliczenia polskiego udziału w siłach ISAF zostały dokonane przez autorkę.

wać w odwodzie na terenie Polski, a w razie konieczności — wystąpienia zagrożenia dla PKW — mogą zostać na krótki czas wysłane do Afganistanu⁸⁹. Zadania VIII zmiany PKW określane były jako działania o charakterze stabilizacyjnym oraz doradczo-szkoleniowym⁹⁰. Zgodnie z wnioskiem, jaki polski rząd w połowie marca 2011 roku wystosował do prezydenta RP, misja PKW w Afganistanie miała zostać przedłużona o następne sześć miesięcy, a liczebność kolejnego — IX już — kontyngentu przewidziano na tym samym poziomie, jak w wypadku poprzedniego. Zgodnie z deklaracją prezydenta Bronisława Komorowskiego, Polska miała kontynuować swoje militarne zaangażowanie w Afganistanie do 2012 roku, ale zdaniem Stanisława Kozieja, stojącego na czele Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wycofywanie polskich żołnierzy powinno rozpocząć się rok wcześniej, a więc w 2011 roku⁹¹. W połowie czerwca 2011 roku w Afganistanie przebywał wspomniany IX PKW, którego dowódcą był gen. bryg. Sławomir Wojciechowski. Podstawę prawną w tym wypadku stanowiło odpowiednie postanowienie prezydenta z 13 kwietnia 2011 roku oraz dwa rozkazy Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 17 stycznia i 10 maja 2011 roku⁹². Na początku 2012 roku misję w Afganistanie pełniła X zmiana PKW pod dowództwem gen. bryg. Piotra Błazeusza⁹³.

Kwestia ostatecznego terminu zakończenia naszej misji w Afganistanie długo pozostawała niejednoznaczna i budziła kontrowersje nie tylko wśród polityków różniących się partyjną afiliacją, ale również w ramach tych samych ugrupowań. Wizyta szefa NATO — Andersa Fogh Rasmussena — w Warszawie w drugiej połowie marca 2011 roku rozwiała jednak wszelkie wątpliwości w tej kwestii. Ustalono bowiem, że wszystkie państwa biorące udział w natowskiej operacji wspólnie opuszczą Afganistan, a będzie się to odbywać w porozumieniu z afgańskimi władzami. Zgodnie ze słowami Rasmussena, „prezydent Karzaj przedstawi listę prowincji w Afganistanie, w których Afgańczycy przejmą odpowiedzialność. Ten proces będzie trwał i mamy nadzieję, że zakończy się do końca 2014 roku”⁹⁴. Ale, jak słusznie zauważono w materiale *Faktów TVN*, jeszcze stosunkowo niedawno, bo w czasie trwania kampanii prezydenckiej, zarówno polski minister spraw

⁸⁹ *Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 października 2010 r. o przedłużeniu okresu użycia Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Islamskiej Republice Afganistanu* [<http://www.prezydent.pl/download/gfx/prezydent/pl/defaultaktualnosci/9/1463/1/postanowienie.pdf>] (dostęp: 13.02.2011).

⁹⁰ Zob.: *PKW Afganistan. VIII zmiana...*

⁹¹ *Mniej nas w Afganistanie*. „Gazeta Wyborcza”, 16 marca 2011, s. 6.

⁹² *PKW Afganistan. IX zmiana PKW Afganistan*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/16.html>] (dostęp: 20.06.2011).

⁹³ *PKW Afganistan. X zmiana PKW Afganistan*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/16.html>] (dostęp: 17.01.2012).

⁹⁴ *Fakty TVN*, 17 marca 2011.

zagranicznych Radosław Sikorski, jak i obecny prezydent Bronisław Komorowski, wspominali o roku 2012. Jednakże podczas wizyty Rasmussena w Warszawie obaj nie kwestionowali już daty o dwa lata późniejszej. Minister Radosław Sikorski stwierdził wówczas: „Zgodnie z podjętymi decyzjami będziemy tam do 2014 roku. Miejmy nadzieję, że Afgańczycy od tego czasu poradzą sobie z zapewnieniem sobie bezpieczeństwa”⁹⁵. Zwolennikiem idei wspólnego (w ramach sojuszu) opuszczenia Afganistanu był również były minister obrony narodowej Bogdan Klich, zgodnie z zasadą: „Razem wchodziliśmy, razem wychodzimy”, ale jeszcze niecały rok wcześniej mówił, że „nie ma żadnego powodu, żeby w roku 2013 byli tutaj [w Afganistanie — J.T.-W.] żołnierze ISAF-u, w tym żołnierze polscy”⁹⁶. Politycy Prawa i Sprawiedliwości podzielają pogląd o wypełnieniu misji aż do jej ostatecznego końca, podobnie jak zresztą przedstawiciele Sojuszu Lewicy Demokratycznej, którzy jednak również zmienili zdanie, co do oczekiwanego kresu pobytu polskich wojsk w Afganistanie, opowiadając się (marzec 2011 r.) się za początkiem roku 2012⁹⁷.

W kontekście polskiego zaangażowania militarnego w Afganistanie warto nadmienić także o działaniach Grupy KAIA oraz Amerykańsko-Polskiego Zespołu Odbudowy Prowincji (PRT) Ghazni. Pierwsza z wymienionych struktur — Kabul Afghanistan International Airport — KAIA, przez sześć miesięcy (kwiecień—październik 2009 r.) nadzorowała lotnisko w Kabulu, zabezpieczając w tym okresie w sumie 56 288 operacji powietrznych. Ze strony polskiej w skład Grupy wchodził między innymi: kontrolerzy ruchu lotniczego, specjaliści służby inżynieryjno-lotniczej oraz żołnierze Żandarmerii Wojskowej (wraz z przewodnikami psów tropiących), a zadania Grupy polegały na kierowaniu operacjami zarówno o wojskowym, jak i cywilnym charakterze, przeprowadzanymi i w powietrzu, i na samym lotnisku, koordynacji ruchu lotniczego, zarządzaniu strukturami o kluczowym dla sztabu znaczeniu wraz z elementami wsparcia i zabezpieczenia. Ponadto strona polska realizowała zadania saperskie, a także pomagała w wykrywaniu narkotyków. 1 października 2009 roku dowodzenie KAIA przekazane zostało stronie hiszpańskiej⁹⁸.

Druga ze wspomnianych form kooperacji — Amerykańsko-Polski Zespół Odbudowy Prowincji Ghazni dowodzony w prowincji przez stronę amerykańską — działa pod zwierzchnictwem Dowództwa Regionalnego Wschód oraz Wielozadaniowych Połączonych Sił Operacyjnych, a jego całkowita liczeb-

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ *PKW Afganistan, Grupa KAIA*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/6.html>] (dostęp: 14.02.2011).

ność przekracza 120 osób⁹⁹. Strona polska rozpoczęła działalność w PRT Ghazni w 2008 roku, a pierwszym dowódcą naszego zespołu został ppłk Wiesław Pyć¹⁰⁰. W chwili składania artykułu do druku, w ramach polskiej jego części działało między innymi: 3 oficerów, 13 cywilnych specjalistów, lokalni tłumacze oraz Pluton Ochrony, składający się z 20 osób¹⁰¹. Zadania PRT Ghazni skupiają się wokół podnoszenia jakości życia mieszkańców, co długofalowo (już po wycofaniu Sił Koalicyjnych) ma wnieść wkład w kontynuację rozwoju regionu w politycznym, społecznym oraz gospodarczym aspekcie. Osiągnięciu tych celów służyć ma realizacja konkretnych projektów w poszczególnych obszarach życia społecznego, takich jak: energetyka, infrastruktura (drogi i mosty), woda, kształcenie, ochrona zdrowia, wymiar sprawiedliwości, media, a także podnoszenie świadomości prawnej i obywatelskiej mieszkańców¹⁰². Tabela 3 ilustruje liczbę zrealizowanych przez polskich specjalistów projektów w poszczególnych latach oraz ich sumaryczną wartość.

Tabela 3

Liczba projektów PRT Ghazni

Parametry projektów	2008 (6 miesięcy)	2009	2010	2011
Liczba projektów	17	34	32	25
Wartość (mln USD) projektów	ok. 1	4,2	5,2	7,5

Źródło: PKW Afganistan, *Projekty 2008, 2009, 2010, 2011*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/117.htm; http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/118.html; http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/119.html (dostęp: 14.02.2011)], [http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/123.html (dostęp: 17.01.2012)].

Do stycznia 2012 roku śmierć poniosło 37 polskich żołnierzy oraz osób cywilnych zaangażowanych w polską misję w Afganistanie¹⁰³.

O ile operacja w Afganistanie nie budziła aż tak wielkich kontrowersji, o tyle tak zwana kwestia iracka wyraźnie dzieliła społeczność międzynarodową, tym bardziej, że problem z nią związany nie ograniczał się bynajmniej tylko do samych działań podejmowanych wobec Iraku, ale dotyczył

⁹⁹ PKW Afganistan, *Struktura działania PRT Ghazni*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/114.html (dostęp: 14.02.2011)].

¹⁰⁰ PKW Afganistan, *Historia PRT Ghazni*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/115.html (dostęp: 14.02.2011)].

¹⁰¹ PKW Afganistan, *Struktura działania PRT Ghazni*...

¹⁰² PKW Afganistan, *PRT Ghazni*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/113.html (dostęp: 14.02.2011)].

¹⁰³ *Pamięci Poległych w misjach poza granicami kraju. Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa ISAF, NATO*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [http://www.isaf.pamiecipoległych.mon.gov.pl/?a=true (dostęp: 17.01.2012)].

również pewnego szerszego zagadnienia, jakim były odmienne wizje metod walki z międzynarodowym terroryzmem. Również prawnomiędzynarodowe i ekonomiczne kwestie związane z (ewentualną jeszcze wówczas) wojną w Iraku podlegały różnicy zdań. Na początku 2003 roku plany amerykańsko-brytyjskiej interwencji w tym państwie doprowadziły nawet do kształtowania się, z inicjatywy Francji, Niemiec oraz Rosji, koalicji sprzeciwiającej się tymże posunięciom¹⁰⁴. W tamtym czasie sytuacja w stosunkach transatlantyckich była tak napięta, że uprawnione były, licznie pojawiające się, twierdzenia o poważnym kryzysie, jaki nastąpił w owych relacjach. Na tle tychże wydarzeń Polska zdecydowanie opowiedziała się po stronie Stanów Zjednoczonych, czego jednym z najbardziej jaskrawych przejawów było złożenie przez nią podpisu pod „listem ośmiu”, wśród którego sygnatariuszy znaleźli się także przedstawiciele rządów Danii, Hiszpanii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Czech oraz Węgier. Ów dokument stanowił *de facto* wyraz poparcia podpisujących się pod nim państw dla działań amerykańskiej administracji względem Iraku. Publikacja listu — 30 stycznia 2003 roku — spotkała się, ze strony przede wszystkim Francji, ze zdecydowaną krytyką, której ostrze wymierzone było w państwa Europy Środkowej¹⁰⁵ zaangażowane w tę inicjatywę. Nie była to jednak jedyna deklaracja poparcia dla polityki ówczesnego prezydenta USA George’a W. Busha, jaka się wówczas pojawiła. Przysłowiową kroplą, która przelała czarę goryczy Francji i Niemiec, stało się wsparcie inicjatywy również ze strony państw skupionych w tzw. Grupie Wileńskiej¹⁰⁶.

Narastające kontrowersje wokół wspomnianej kwestii irackiej i polskie wobec niej stanowisko stawiały nasze państwo w dość problematycznej sytuacji. Wydarzenia te zbiegły się bowiem w czasie z zaplanowanym na następny rok pierwszym wschodnim rozszerzeniem Unii Europejskiej, które miało

¹⁰⁴ S. Parzymies: *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945—2004*. Warszawa 2004, s. 341.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 341.

Legendą obrosły już (wielokrotnie przytaczane i komentowane) słowa ówczesnego prezydenta Francji J. Chiraca o straconej szansie, aby siedzieć cicho. Pytany później o to, dlaczego krytykuje jedynie państwa kandydujące do UE, nie czyniąc tego samego w stosunku do innych krajów — będących już członkami Unii — które również wyraziły swoją aprobatę wobec amerykańskich działań, odparł: „Dlatego, że jedne państwa są kandydatami, a inne są już w rodzinie. Kiedy jest się w rodzinie, przysługuje, mimo wszystko, więcej praw niż wtedy, gdy się do niej chce wejść, kiedy się puka do drzwi. [...] Proszę zrozumieć, ja nie krytykuję nikogo. Ale to nie jest właściwe. Uważam, że Rumunia i Bułgaria wykazały szczególną lekkomyślność, zwłaszcza, że ich pozycja wobec Europy jest już bardzo delikatna. Jeżeli chciały zmniejszyć własne szanse wejścia do Europy, to nie mogły znaleźć na to lepszego sposobu”. Cyt. za: R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna w XX i XXI wieku. Główne kierunki — fakty — ludzie — wydarzenia*. Zakrzewo 2009, s. 264.

¹⁰⁶ S. Parzymies: *Stosunki międzynarodowe...*, s. 341.

objąć środkowoeuropejskie państwa, takie jak Polska, Czechy oraz Węgry. Jednoznaczne opowiedzenie się wówczas przez nasze władze po stronie USA, a tym samym wystąpienie niejako przeciwko Francji i Niemcom¹⁰⁷ — państwom o niekwestionowanej wysokiej pozycji i takich też wpływach w UE, dodawało argumentów zagranicznym oponentom wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Stanowiło to bowiem, o czym była już wcześniej mowa, potwierdzenie lansowanej przez niektórych tezy o Polsce jako o faktycznym rzeczniku przede wszystkim amerykańskich interesów.

Stany Zjednoczone były zdeterminowane, aby przeprowadzić operację w Iraku według ustalonego przez siebie schematu i to w zasadzie bez względu na reakcję ONZ, do której co prawda się zwróciły, lecz negatywne stanowisko Rady Bezpieczeństwa nie wpłynęło na zmianę ich zamierzeń. W zaistniałej sytuacji USA zdecydowały się na jednostronne działania z użyciem siły, co do słuszności których Polska nie miała wątpliwości. Wręcz przeciwnie. Jak pisał, przywoływany już kilkakrotnie, Roman Kuźniar: „[...] władze w Polsce w pełni i bezkrytycznie powtarzają argumentację Waszyngtonu na rzecz takiego rozwiązania”¹⁰⁸. Szczególnie — zdaniem Ryszarda Zięby — tę część argumentacji dotyczącą dysponowania przez Irak bronią masowego rażenia. Polscy decydenci polityczni nie kwestionowali także możliwości rozpoczęcia operacji bez stosownej decyzji ONZ, która to nie została przez stronę amerykańską uznana za niezbędną z uwagi na wcześniejsze złamanie przez Irak wielu rezolucji (przede wszystkim chodziło w tym względzie o rezolucję nr 1441 z 2002 roku) Rady Bezpieczeństwa¹⁰⁹. Deklaracja o poparciu przez Polskę planowanej przez Stany Zjednoczone operacji w Iraku, nawet przy braku zgody RB ONZ, padła z ust ówczesnego polskiego ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza 23 stycznia 2003 roku w jego wystąpieniu przed Sejmową Komisją Spraw Zagranicznych¹¹⁰, choć następnego dnia, jak zauważa Mieczysław Stolar-

¹⁰⁷ Warto również nadmienić, że w tym wypadku Polska nie kierowała się również stanowiskiem papieża Jana Pawła II, który na początku marca 2003 r. wysłał do amerykańskiego prezydenta — za pośrednictwem swego wysłannika, kardynała Pio Laghi — list, w którym wzywał do pokojowego rozwiązania sytuacji oraz wyrażał dezaprobatę wobec porządku światowego, którego fundamentem miałyby być siłowa dominacja jednego z państw. R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 154. Sytuacja ta jest tym bardziej znamieną, że — jak słusznie zauważyła Barbara Osadnik — na autorytet moralny papieża powoływały się nawet te spośród polskich rządów, które miały lewicową afiliację. B. Osadnik: *Polskie interesy bezpieczeństwa i rozwoju w kontekście konfliktu w Iraku. Refleksje teoretyczne*. W: *Bezpieczeństwo Polski i bezpieczeństwo europejskie na początku XXI wieku. Wybrane aspekty*. Red. M. Stolarczyk. Katowice 2004, s. 156—157.

¹⁰⁸ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 229.

¹⁰⁹ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 153—154.

¹¹⁰ M. Stolarczyk: *Kontrowersje wokół militarnego zaangażowania Polski w Irak*. „Przegląd Zachodni” 2005, nr 1, s. 73.

czyk, podczas *exposé* wygłoszonego w Sejmie, ton jego wypowiedzi został trochę złagodzony¹¹¹.

Operacja przeciwko Irakowi (pod kryptonimem „Iraqi Freedom”¹¹²) rozpoczęła się 20 marca 2003 roku. Trzy dni wcześniej — 17 marca — rząd Polski skierował do prezydenta wnioski o zgodę na użycie w operacji polskich żołnierzy, czego uzasadnieniem była potrzeba „wymuszenia stosowania przez Irak prawa i wykonania przyjętych zobowiązań”¹¹³. Na ten sam dzień datowane jest postanowienie prezydenta RP o „użyciu Polskiego Kontyngentu Wojskowego w składzie Wielonarodowych Połączonych Sił Operacyjnych koalicji międzynarodowej w Królestwie Arabii Saudyjskiej, Królestwie Bahrajnu, Jordanijskim Królestwie Haszymidzkim, Państwie Kataru, Państwie Kuwejtu i Republice Iraku oraz w Zatoce Perskiej, na Morzu Czerwonym i Oceanie Indyjskim”¹¹⁴, stanowiące jedną z podstaw prawnych wysłania naszych żołnierzy do Iraku¹¹⁵. Zaangażowanie polskich sił należało jednak wówczas uznać za raczej symboliczne, gdyż wysłany kontyngent liczył mniej niż 200 żołnierzy¹¹⁶. Dopiero okres po obaleniu reżimu Husajna i etap misji stabilizacyjnej skutkowało wzrostem znaczenia polskiego udziału w działaniach w Iraku. Wówczas to, a konkretnie 16 kwietnia 2003 roku, USA — w osobie ówczesnego amerykańskiego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda — wyraziły zainteresowanie tym, aby Polska wzięła udział w tej części operacji, która miała na celu utrzymanie porządku i stabilizację irackiego państwa¹¹⁷. Złożona kilkanaście dni później propozycja, aby Polska administrowała jedną ze stref stabilizacyjnych w Iraku, spotkała się z akceptacją ze strony polskich władz¹¹⁸, w czego konsekwencji na początku września tego samego roku Warszawa przejęła dowodzenie nad wielonarodową dywizją i strefą środkowo-południową w Iraku¹¹⁹. (W tym czasie polska obecność w tym państwie opierała się na prawnej podstawie, jaką stanowiła rezolucja RB ONZ nr 1483 z 22 maja tegoż roku¹²⁰). Stojący na czele dywi-

¹¹¹ Ibidem.

¹¹² Trzon koalicji tworzyły Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Australia i Polska.

¹¹³ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 229.

¹¹⁴ *PKW IRAK. Podstawy prawne*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/26.html> (dostęp: 02.05.2011)]. Na temat pozostałych dokumentów będących prawną podstawą utworzenia, wysłania i funkcjonowania PKW w Iraku patrz ibidem.

¹¹⁵ Warto przy tym nadmienić, że decyzja w sprawie polskiego zaangażowania w tę operację podjęta została przez rząd i prezydenta, ale bez zgody ze strony Sejmu. R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 155.

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 265.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 155.

¹²⁰ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 295.

zji gen. Andrzej Tyszkiewicz stwierdził wówczas: „Wielonarodowa dywizja stała się faktem. Powstała z pomocą naszych amerykańskich przyjaciół i dzięki odważnym decyzjom 21 krajów. Nawet jeśli mamy różne mundury i flagi, zjednoczyliśmy się w jednym celu — chcemy pomóc Irakijczykom w zmazaniu śladów potwornej dyktatury Saddama Husajna i zbudowaniu podstawy pokojowego życia”¹²¹. Z kolei Włodzimierz Cimoszewicz, w artykule opublikowanym na łamach jednego z woluminów „Rocznika Polskiej Polityki Zagranicznej”, odniósł się do przejęcia odpowiedzialności za strefę w Iraku przez pryzmat polskich interesów. Pisał wówczas: „Dotychczasowe zaangażowanie Polaków w Iraku dobrze przysłużyło się naszym interesom narodowym. Wzrósł autorytet kraju, umocniła się nasza pozycja w sojuszniczym kręgu. Podjęcie się roli administrowania jedną ze stref stabilizacyjnych w Iraku jest kolejną poważną szansą dla Polski w budowaniu jej roli w świecie i pozycji w regionie”¹²².

Motywy, jakie legły u podstaw podjęcia przez Polskę decyzji o militarnym zaangażowaniu w Iraku, podobnie jak związane z tym oczekiwane potencjalne zyski, były bardzo zróżnicowane zarówno w swym przedmiocie, jak i charakterze. Odnosiły się do wielu płaszczyzn i sfer życia. Stopień osiągnięcia czy też zrealizowania niektórych można było łatwo ocenić, sięgając na przykład po dane statystyczne. Inne z kolei takim jednoznacznym osądom się wymykały. Łączyły je jednak przynajmniej dwie wspólne cechy — nieskromne rozmiary oraz przekonanie, że owa decyzja (o udziale w irackiej operacji) stanie się kamieniem milowym naszej polityki zagranicznej, pewnym jej punktem zwrotnym, którego owocem będzie zdecydowana poprawa pozycji Polski na arenie międzynarodowej i to praktycznie pod każdym względem. Przywołując niektóre wyrażane oczekiwania i odnosząc się do kilku, autorka postara się ustosunkować do tej kwestii.

Uzasadniając decyzję o militarnym zaangażowaniu Polski w Iraku liczone na jeszcze większe i efektywniejsze zbliżenie ze Stanami Zjednoczonymi oraz umocnienie czy też potwierdzenie szczególnego charakteru relacji łączących oba państwa. Słowa George’a W. Busha wygłoszone w Krakowie w maju 2003 roku zdawały się oczekiwaniami tym nadawać realne kształty, stanowiły bowiem zapewnienie, że USA będą pamiętać o partycypacji polskiej strony i będą ją w przyszłości doceniać. Prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział wówczas: „Ameryka nigdy nie zapomni, że Polska stała na wysokości zadania. Jeszcze raz przyszło wam zastosować w praktyce

¹²¹ Cyt. za: *Przejmujemy strefę w Iraku*. PAP, portal internetowy Wirtualna Polska, 03.09.2003 [http://wiadomosci.wp.pl/kat,8311,title,Przejmujemy-strefe-w-Iraku,wid,1414648,wiadomosc.htm (dostęp: 02.05.2011)].

¹²² W. Cimoszewicz: *Polska racja stanu a nowe środowisko międzynarodowe*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2003, s. 22.

słowa polskiego motta: »Za wolność waszą i naszą«¹²³. Pośrednio doświadczeniem, które mogło dowodzić słuszności wskazanych założeń mogła być, wcześniejsza chronologicznie, decyzja polskich władz o udziale w „globalnej wojnie z terroryzmem”, realizowanej według koncepcji ówczesnego amerykańskiego przywódcy, która to stanowiła przyczynek do nadania większego impetu bilateralnej współpracy obu państw w dziedzinie bezpieczeństwa i wojskowej, czego apogeum — jak pisał Roman Kuźniar — przypadło wówczas na rok 2002, kiedy to miała miejsce (w dniach 16—19 lipca) wizyta polskiego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Stanach Zjednoczonych, stanowiąca dla części komentatorów dowód na specjalne stosunki łączące oba kraje i miejsce, jakie Polska miała zajmować w hierarchii amerykańskiej polityki zagranicznej. Dla Warszawy miało to (w ich ocenie) skutkować statusem regionalnego mocarstwa, wzmocnieniem pozycji zarówno tej międzynarodowej, jak i wobec UE oraz jej najważniejszych państw, a więc Francji i Niemiec¹²⁴. Można więc było antycypować, że intensyfikacja wzajemnych relacji będzie rosła wprost proporcjonalnie do stopnia zaangażowania Warszawy w działania podejmowane przez Waszyngton na arenie międzynarodowej. Oczekiwana wdzięczność USA względem Polski nie trwała jednak zbyt długo. Prezydentowi Bushowi coraz częściej zdarzało się nie wymieniać Polski wśród najważniejszych sojuszników Stanów Zjednoczonych, a nawet wówczas, gdy to czynił, nie zawsze spotykało się to z pożądaną reakcją ze strony odbiorców¹²⁵. Symptomatyczne też wydaje się, że po zakończeniu swojej drugiej i zarazem ostatniej kadencji jako prezydenta USA, zegnając się z urzędem, zadzwonił z podziękowaniami do przywódców wielu państw, ale do Polski taki telefon nie został wykonany. A jeśli brakowało tego typu gestów, to tym bardziej trudno było spodziewać się konkretnych czynów, czyli — w tym wypadku — wymiernych rezultatów. Nie powinno to jednak specjalnie dziwić, biorąc pod uwagę wypowiedź, jakiej udzielił — w wywiadzie dla Telewizji Polskiej — na początku 2004 roku politolog Ted Galen Carpenter. Powiedział on wówczas, że „Polska nie uzyska znaczących wynagrodzeń za poparcie Ameryki w irackiej interwencji. Taka jest brutalna rzeczywistość. Ameryka nie wynagradza państw — klientów niezależnie od tego, jak bardzo by z nami nie współpracowały”¹²⁶. W tym względzie

¹²³ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 155.

¹²⁴ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 225—226.

¹²⁵ W jednym z artykułów opublikowanych w tygodniku „Wprost”, autorstwa Marty Fity-Czuchnowskiej, znalazło się stwierdzenie, że dla amerykańskiego wyborcy, którego wiedza na temat świata nie jest zbyt rozległa, przypominanie o polskim poparciu dla interwencji w Iraku, brzmiało, „jakby Bush chwalił się militarnym wsparciem Wysp Wielkanocnych”. M. Fita-Czuchnowska: *Sojusznik na doczepkę*. „Wprost” 2007, nr 23, s. 84.

¹²⁶ Cyt. za: R. Zięba: *Polska polityka zagraniczna: do Brukseli przez Waszyngton i co dalej?*. „Rocznik Strategiczny” 2003/2004, s. 338.

można uznać, że w zasadzie jednym z niewielu realnych efektów osiągniętych przez Polskę stało się zapoczątkowanie pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi, we wrześniu 2004 roku, tak zwanego Dialogu Strategicznego¹²⁷, powierzenie stronie polskiej administrowania jedną ze stref stabilizacyjnych w Iraku czy też pełnienie przez Marka Belkę funkcji dyrektora ds. polityki gospodarczej przy Koalicyjnej Władzy Tymczasowej w tym kraju¹²⁸. Potwierdzeniem punktu widzenia, że to bardziej Stany Zjednoczone są strategicznym partnerem dla Polski niż Polska dla Stanów Zjednoczonych, może być całokształt amerykańskiej polityki względem Warszawy, jak i całego regionu Europy Środkowej, realizowanej przez obecną administrację Baracka Obamy. Jeśli bowiem faktycznie osiągnięty zostałby cel, w postaci wyjątkowego zbliżenia politycznego Waszyngtonu i Warszawy, to efekty tego powinny być trwalsze i nie kończyć się wraz ze zmianą głównego lokatora Białego Domu. Wydaje się jednak, że w tym wypadku problem leżał po stronie polskiej, a konkretnie tkwił w jej zbyt wielkich oczekiwaniach, które, obiektywnie rzecz biorąc, w zasadzie nie mogły zostać zaspokojone. Co do miejsca, jakie zajmuje Europa Środkowa, a więc i Polska, w polityce zagranicznej USA nie pozostawił złudzeń Zbigniew Brzeziński, stwierdzając swego czasu: „Nie można mówić, że nagle za Obamy USA przestają się zajmować Europą Środkową. USA zawsze od końca Zimnej Wojny miały politykę europejską, Polska i inne kraje regionu, jako część Europy, były tylko częścią tej polityki”¹²⁹. Nie zmienia to jednak bezspornego faktu, że przez udział w operacji w Iraku znaczenie Polski dla Stanów Zjednoczonych z całą pewnością wzrosło¹³⁰, ale już otwartą pozostaje kwestia, czy w takim stopniu, jak tego wcześniej oczekiwano, a przynajmniej, jak to było przedstawiane opinii publicznej.

Nie ma wątpliwości co do tego, że skala ekonomicznych profitów okazała się zdecydowanie skromniejsza niż związane z tym nadzieje¹³¹, natomiast poniesione przez Polskę wydatki związane z misją były ogromne i to nawet biorąc pod uwagę częściowe ich pokrycie przez stronę amerykańską¹³². Kwota potrzebna do uregulowania kosztów pierwszego roku pobytu polskich żoł-

¹²⁷ A. Michalski: *Stosunki Polski ze Stanami Zjednoczonymi*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2005, s. 77.

¹²⁸ R. Zięba: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 333.

¹²⁹ Cyt. za: *Brzeziński: Ta decyzja nie ma nic wspólnego ze stosunkiem USA do Polski* (rozmawiał M. Bosacki), „Gazeta Wyborcza.pl”, 18.09.2009 [http://wyborcza.pl/1,93609,7052792,Brzezinski_Ta_decyzja_nie_ma_nic_wspolnego_ze_stosunkiem.html (dostęp: 15.06.2011)].

¹³⁰ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 156.

¹³¹ Liczono, że jednym z argumentów przemawiających za powierzeniem kontraktów na odbudowę Iraku właśnie polskim firmom będą wyniesione przez rodzime przedsiębiorstwa doświadczenia z kooperacji ze stroną iracką w latach 80. ubiegłego wieku.

¹³² R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 266.

nierzy w Iraku stanowiła równowartość około 2/3 budżetu MSZ¹³³. Tabela 4 ilustruje koszty utrzymania PKW w Iraku w kolejnych latach:

Tabela 4
Koszty utrzymania PKW w Iraku
w kolejnych latach

Lata	Wysokość kosztów [%]
2003	170 916 000
2004	306 274 000
2005	162 246 000
2006	119 881 000
2007	118 117 100
2008 (zaplanowane)	187 557 000

Źródło: *PKW Irak. Koszty misji*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.pkwi.rak.wp.mil.pl/pl/28.html>] (dostęp: 15.06.2011)].

Oznacza to sumaryczne koszty na poziomie około 1 mld złotych. Ponadto Polska w kolejnych latach przeznaczala określone sumy na pomoc rozwojową dla Iraku. W roku 2003 była to łącznie kwota 2 513 tys. zł., w 2004 — 526 769 zł., rok później — 1 078 236 zł., w roku 2006 — (kwota częściowa) — 1 573 tys. zł., a w 2007 — 633 345 zł¹³⁴. Oceniając ogólne koszty misji, trzeba również wziąć pod uwagę umorzenie przez Polskę (na co wpłynęły Stany Zjednoczone) irackiego długu opiewającego na kwotę około 500 mln USD¹³⁵.

Kolejną sprawą, na której pozytywne załatwienie liczyła Warszawa, było zniesienie wiz dla naszych obywateli udających się do Stanów Zjednoczonych. Także i to na razie się nie powiodło, a warto nadmienić, że większość sąsiadów Polski taki przywilej uzyskała już jakiś czas temu¹³⁶.

Wśród argumentacji na rzecz zaangażowania Polski w Irak przewijały się także wątki wskazujące na wypełnianie sojuszniczych zobowiązań, sprawdzenie czy też potwierdzenie wysokich umiejętności naszych żołnierzy biorących udział w misji¹³⁷, zasadność obalenia okrutnego reżimu, udział

¹³³ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 295.

¹³⁴ *PKW Irak. Koszty misji...*

¹³⁵ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 297.

¹³⁶ M. Bosacki: *Bez wiz do USA pojedą Czesi, Węgrzy, ale nie Polacy*. „Gazeta Wyborcza”, 16—17 lutego 2008, s. 7.

¹³⁷ Szerzej na temat wpływu zaangażowania Polski w misję iracką na sytuację rodzimej armii zob. także: *W jaki sposób interwencja polska w Iraku zmieniła naszą armię?*, oficjalna

w zwalczaniu wspólnych dla międzynarodowej społeczności zagrożeń, a także pomoc Irakijczykom zarówno w odbudowie ich kraju, jak i tworzeniu państwowości¹³⁸. Wskazywano również na cele w postaci wzmocnienia pozycji i prestiżu Polski na arenie międzynarodowej (do czego nawiązywał chociażby cytowany wcześniej Włodzimierz Cimoszewicz) oraz kreowania wizerunku państwa aktywnie uczestniczącego w rozwiązywaniu kwestii międzynarodowych.

Warto zwrócić uwagę na to, co słusznie zauważył Roman Kuźniar, że charakter argumentacji prezentowanej przez polskie władze był dynamiczny i zmieniał się (ewoluując z czasem w kierunku przesłanek o moralnym rodowodzie) wraz z postępującą falsyfikacją kolejnych dowodów stanowiących uzasadnienie podjętych wobec Iraku działań i z pogarszającą się w tym państwie sytuacją¹³⁹. W końcu prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał (a miało to miejsce w 2004 r.), że w kwestii rzekomego posiadania przez Irak broni masowego rażenia „byliśmy zwodzeni” przez stronę amerykańską¹⁴⁰. A nie można w tym wypadku zapominać, że było to kluczowe uzasadnienie całej koncepcji postępowania względem Iraku. W momencie, gdy ono legło w gruzach, pozostałe przesłanki również straciły na znaczeniu. Jednakże taki bieg spraw nie powinien dziwić, biorąc pod uwagę trzy — wskazane ponownie przez Romana Kuźniara — okoliczności związane z podjęciem decyzji o wojnie wobec tego państwa: kruchość jej uzasadnienia (nieprawdziwe lub zmanipulowane dane); rozpoczęcie jej z naruszeniem prawa międzynarodowego (brak zgodności z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych oraz stanowiskiem zajęтым w tej sprawie przez Radę Bezpieczeństwa), a także względy humanitarne¹⁴¹. Coś, co tak źle się zaczęło, nie mogło przynieść pozytywnych efektów.

Kwestia wycofania polskich sił z Iraku pojawiała się od dłuższego już czasu, nim (wyłoniony w wyborach parlamentarnych z 2007 r.) rząd Donal-

strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej, PKW Irak [http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/3_78.html (dostęp: 02.06.2011)].

¹³⁸ J. Bratkiewicz: *Zaangażowanie Polski w wojnę i stabilizację Iraku*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2004, s. 25—26.

¹³⁹ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 295—296. Jako przykład Roman Kuźniar cytuje fragmenty *exposé* ministra Cimoszewicza z 2004 r., ale i w przytoczonym wcześniej w opracowaniu, artykule autorstwa byłego szefa MSZ Polski też daje się to zauważyć. Pisał on wówczas: „Wysoką cenę płaci się za zaniechanie. Przykładem była sprawa naszego zaangażowania w akcję w Iraku. Kierownictwo państwa stanęło przed poważnym dylematem. Miało pełną świadomość nastrojów społecznych, zdawało sobie sprawę z głębokich podziałów wśród naszych najbliższych sojuszników i partnerów. Podjęło decyzję bardzo ryzykowną, jednakże, co potwierdziły późniejsze wydarzenia, decyzję moralnie słuszną i politycznie właściwą”. W. Cimoszewicz: *Polska racja stanu...*, s. 21.

¹⁴⁰ R. Kuźniar: *Droga do wolności...*, s. 296.

¹⁴¹ Ibidem, s. 293.

da Tuska podjął stosowną decyzję w tej sprawie. Na jej mocy formalne zakończenie działalności operacyjnej PKW nastąpiło 1 października 2008 roku, a trzy dni później dowodzenie w bazie Echo w Diwaniji oficjalnie przekazane zostało stronie amerykańskiej. W Iraku miało pozostać odtąd jedynie około 20 naszych żołnierzy, których zadaniem był udział w szkoleniach irackich sił bezpieczeństwa w ramach natowskiej operacji¹⁴² NATO Training Mission — Iraq (NTM-I). Do tej, powołanej do życia w czerwcu 2004 roku, misji Polska przystąpiła rok później, kilkakrotnie od tego czasu kierując wojskowym zespołem doradczo-szkoleniowym, zwanym w skrócie MALT (Military Advisory Liason Team). Oprócz naszego państwa w realizacji zadań NTM-I bezpośrednio wzięło udział kilkanaście innych krajów (Albania, Bułgaria, Dania, Estonia, Węgry, Włochy, Litwa, Holandia, Rumunia, Słowenia, Turcja, Ukraina, Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone)¹⁴³. W operacji „Iracka wolność” śmierć poniosło 22 polskich żołnierzy¹⁴⁴.

3. Tarcza antyrakietowa

Problematyka tak zwanej tarczy antyrakietowej stanowiła w ostatnim okresie jedną z zarówno najważniejszych, jak i najbardziej polemicznych kwestii stosunków polsko-amerykańskich. Z uwagi na złożoność i wielowątkowość zagadnienia nie jest możliwe — w ramach niniejszej analizy — szczegółowe jego omówienie, dlatego autorka zdecydowała się na przedstawienie jedynie ogólnych jego zarysów, wychodząc z założenia, że pominięcie tego wątku uczyniłoby obrany przedmiot rozważań niekompletnym.

Pod tym, co potocznie zwykło określać się mianem „tarczy antyrakietowej”, kryła się koncepcja, która miała się stać „elementem rozbudowanego, zintegrowanego systemu obrony antyrakietowej, obejmującego podsystemy wykrywania, śledzenia i zwalczania rakiet dalekiego i średniego zasięgu, pozostających w dyspozycji różnych rodzajów sił zbrojnych USA, podpo-

¹⁴² *PKW Irak. Ceremonia zakończenia misji w Iraku*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/3_78.html (dostęp: 02.06.2011)].

¹⁴³ *PKW Irak, Strona główna*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.pkwirak.wp.mil.pl/pl/index.html> (dostęp: 02.06.2011)].

¹⁴⁴ *Pamięci Poległych w misjach poza granicami kraju. Polski Kontyngent Wojskowy Irak w koalicyjnej operacji wojskowej pk. Iracka Wolność*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Obrony Narodowej [<http://www.mndcs.pamiecipoleglych.mon.gov.pl/?a=true> (dostęp: 02.06.2011)].

ządkowanych [...] jednolitemu dowództwu¹⁴⁵. Koncepcja ta bynajmniej nie była nowa. Stanowiła bowiem swoistą kontynuację programu narodowej obrony przeciwrakietowej (NBMD — National Ballistic Missile Defense), którego to rodowód z kolei wywodzi się z nieukończonego programu inicjatywy obrony strategicznej (SDI — Strategic Defense Initiative) z pierwszej połowy lat osiemdziesiątych XX wieku¹⁴⁶. Jednakże pomiędzy obydwoma programami — do niedawna lansowanym — Missile Defense i jego protoplastą w postaci SDI — występowały znaczące różnice, przede wszystkim co do zdefiniowania celów, jakim miały służyć. Zadaniem MD była ochrona przed ograniczonym w swych rozmiarach uderzeniem raketowym ze strony państw zaliczanych do tak zwanych zbrojeckich¹⁴⁷ (głównie Iran i Korea Północna), podczas gdy SDI nastawiony był na uderzenie o zmasowanym stopniu — na terytorium Stanów Zjednoczonych, dokonany przez tradycyjne potęgi nuklearne¹⁴⁸. Za decyzją o budowie systemu stały, na co zwracał uwagę Radosław Grodzki, nieprzewidywalna polityka prowadzona przez takie państwa, jak Syria czy też wspomniane wcześniej Iran i Korea Północna, ale również eskalacja terroryzmu. W związku z tym rozmowy na temat budowy systemu rozpoczęte zostały w 2002 roku¹⁴⁹, by toczyć się ze zmiennym szczęściem przez kilka kolejnych lat. W forsowanej początkowo (za czasów prezydentury George'a W. Busha) przez stronę amerykańską koncepcji tarczy antyrakietowej przewidywano odgrywanie ważnej w niej roli przez dwa środkowoeuropejskie państwa — Polskę i Czechy. W pierwszym kraju miała zostać zainstalowana baza rakiet przechwytyjących¹⁵⁰, podczas, gdy na terytorium Republiki Czeskiej umieszczony miał być radar. Polsko-amerykańskie negocjacje w tej sprawie rozpoczęły się (z inicjatywy strony amerykańskiej) wiosną 2007 roku¹⁵¹, a w najważniejszą swą fazę weszły w maju wraz z wizytą w Polsce zespołu negocjatorów — któremu prze-

¹⁴⁵ K. Piątkowski: *Tarcza antyrakietowa — opcje strategicznego wyboru*. W: *Polityka zagraniczna Polski: Unia Europejska, Stany Zjednoczone, sąsiedzi*. Red. nauk. J. Czaputowicz. Warszawa 2008, s. 133. Na temat opisu systemu z uwzględnieniem jego przeznaczenia zob. też: R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 293. Szczegółowe informacje na temat wspomnianych podsystemów wykrywania, śledzenia oraz zwalczania zob.: K. Piątkowski: *Tarcza antyrakietowa...*, s. 133.

¹⁴⁶ R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 293—294.

¹⁴⁷ Czy też określanym jako „bandyckie”. Oprócz wskazanych dwóch w grę wchodziła także Syria. Zob.: *ibidem*, s. 294. Tam też zob. na temat innych zastosowań systemu.

¹⁴⁸ K. Piątkowski: *Tarcza antyrakietowa...*, s. 132.

¹⁴⁹ R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 294.

¹⁵⁰ Szczegółowa informacja na temat elementów składowych instalacji, jaka miała powstać w Polsce zob.: K. Piątkowski: *Tarcza antyrakietowa...*, s. 135.

¹⁵¹ *Obrona przeciwrakietowa*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych [<http://www.msz.gov.pl/Obrona,przeciwrakietowa,29957.html> (dostęp: 15.05.2011)].

wodniczył podsekretarz stanu John Rood¹⁵² — by ostatecznie znaleźć swój finał 20 sierpnia 2008 roku, a więc w dniu podpisania w Warszawie umowy o Bazie MD¹⁵³. Sygnatariuszami owego układu byli — ze strony polskiej — minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, a ze strony amerykańskiej jego ówczesna odpowiedniczka — sekretarz Stanu USA Condoleezza Rice. Porozumienie obejmowało swą treścią wiele istotnych kwestii, takich jak: regulacje dotyczące budowy i późniejszego funkcjonowania bazy, zasady konsultacji w sprawie użycia systemu czy też kwestię ewentualnych odszkodowań¹⁵⁴. Podpisaniu wspomnianej umowy towarzyszyło złożenie podpisów pod jeszcze jednym istotnym dokumentem, a mianowicie *Deklaracją w sprawie współpracy strategicznej między Rzeczpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki*. Wyrażono w niej wiarę, że owa „strategiczna współpraca” pomiędzy oboma państwami przyczyni się do wzrostu bezpieczeństwa dla nich samych, ale także całego obszaru północnoatlantyckiego. W dalszej części dokumentu zawarte zostały zamierzenia obu stron w kwestiach współpracy polityczno-wojskowej, wymiany informacji, a także bilateralnej współpracy technologicznej, badawczej oraz przemysłów obronnych¹⁵⁵. Przewidziano również stworzenie stałych mechanizmów konsultacji w postaci Grupy Konsultacyjnej ds. Współpracy Strategicznej (charakter polityczny), Grupy Wysokiego Szczebla ds. Obrony (charakter wojskowy), a także — swoistego — reaktywowania, wspomnianego wcześniej, Dialogu Strategicznego¹⁵⁶.

Wokół instalacji elementów tarczy antyrakietowej na terytorium Polski narosło wiele kontrowersji, będących przedmiotem burzliwych dyskusji i sporów zarówno w kraju, jak i za granicą. Wśród argumentów głoszonych przez przeciwników koncepcji znalazło się między innymi twierdzenie, że system ma odpowiadać jedynie interesom strony amerykańskiej. Wyrażali oni również obawy o ewentualne pogorszenie stosunków Polski z jej sąsiedziami — a przede wszystkim z Rosją. Ich niepokój budziła także — roz-

¹⁵² R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 295.

¹⁵³ Pełna jej nazwa brzmi: *Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki dotycząca rozmieszczenia na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej antybalistycznych obronnych rakiet przechwytyjących. Obrona przeciwrakietowa...*

¹⁵⁴ *Umowa o bazie MD*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych [<http://www.msz.gov.pl/Umowa,o,bazie,MD,29964.html>] (dostęp: 15.05.2011)].

¹⁵⁵ *Deklaracja w sprawie współpracy strategicznej między Rzeczpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych [<http://www.msz.gov.pl/Deklaracja,w,sprawie,wspolpracy,strategicznej,miedzy,Rzeczpospolita,Polska,a,Stanami,Zjednoczonymi,Ameryki,20779.html>] (dostęp: 15.05.2011)].

¹⁵⁶ *Deklaracja o współpracy strategicznej*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych [<http://www.msz.gov.pl/Deklaracja,o,wspolpracy,strategicznej,29965.html>] (dostęp: 15.05.2011)].

ważana w swoim czasie — eksterytorialność systemu¹⁵⁷. Ponadto przewidywali destabilizujący wpływ bazy na Polskę i na całą Europę. Podawali także w wątpliwość przesłanki, jakie legły u podstaw tworzenia całego systemu. Co więcej, zdaniem niektórych przeciwników, instalacja przyniosłaby paradoksalny skutek w postaci nowego wyścigu zbrojeń, eskalacji zagrożeń terrorystycznych i kwestionowania dopiero co kielkującej europejskiej tożsamości obronnej. Część zaś przeciwników koncepcji, wywodzących się przede wszystkim z Europy Zachodniej, spodziewało się, że system zagrozi wzajemnym stosunkom pomiędzy Unią Europejską a Rosją¹⁵⁸. Także w Stanach Zjednoczonych nie wszyscy byli przekonani co do słuszności przedstawionej strategii¹⁵⁹.

Jej zwolennicy natomiast zwracali uwagę głównie na względy bezpieczeństwa i zwiększenie możliwości obronnych państwa¹⁶⁰. W tych dwóch właśnie sferach — bezpieczeństwa i obronności — podkreślali oni konieczność pogłębiania relacji ze Stanami Zjednoczonymi jako jedynym państwem mogącym faktycznie udzielić Polsce pomocy, gdyby zaszła taka potrzeba¹⁶¹. Zbigniew Brzeziński upatrywał w instalacji elementów systemu na terytorium Polski pozytywnego wpływu owego przedsięwzięcia na siłę polsko-amerykańskiego sojuszu, ale uznawał potrzebę dalszych negocjacji całej kwestii. Vaclav Havel natomiast postrzegał realizację koncepcji, a konkretnie związaną z nią obecność amerykańskich sił zbrojnych w Europie, w kategoriach gwarancji bezpieczeństwa na kontynencie¹⁶². Inne spodziewane korzyści, do których się odnoszono, miały być związane z podniesieniem prestiżu i znaczenia Polski na arenie międzynarodowej¹⁶³.

Data podpisania wspomnianej umowy o bazie raketowej poprzedzała o kilka miesięcy kolejne wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, co oznaczało, że realizacją jej postanowień zajmie się już następna amerykańska administracja. Od tego, z jaką partią będzie ona związana, zależały w dużej mierze dalsze losy porozumienia. W przypadku wygranej kandydata Partii Republikańskiej można było — z dużą dozą prawdopodobieństwa — założyć, że będzie ono kontynuowane. Znacznie więcej znaków zapytania stawało w tym względzie zwycięstwo przedstawiciela demokratów. W styczniu

¹⁵⁷ R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 298—299.

¹⁵⁸ K. Piątkowski: *Tarcza antyraketowa...*, s. 136. Ewentualne pogorszenie relacji na linii EU — Rosja stanowiło również przedmiot troski Javiera Solany, który dał temu wyraz na forum Parlamentu Europejskiego, dostrzegając jednocześnie potrzebę dalszej dyskusji na temat systemu. R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 299.

¹⁵⁹ Ibidem.

¹⁶⁰ Ibidem, s. 300.

¹⁶¹ K. Piątkowski: *Tarcza antyraketowa...*, s. 136.

¹⁶² R. Grodzki: *Polska polityka zagraniczna...*, s. 300.

¹⁶³ Ibidem.

2009 roku na nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych został zaprzysiężony Barack Obama, który jeszcze w trakcie trwania kampanii prezydenckiej nie krył zdystansowanego, a wręcz sceptycznego, stosunku do koncepcji tarczy antyrakietowej w wersji zaproponowanej przez ustępującego prezydenta. Początkowo jednak wstrzymywał się z jednoznacznymi deklaracjami w tej sprawie, oficjalnie dając sobie czas na dalsze sprawdzenie skuteczności systemu. Upływające miesiące, a także informacje docierające nieoficjalnie z Waszyngtonu, coraz bardziej jednak utwierdzały stronę polską w przekonaniu, że wcześniejsze plany ulegną zmianie. I tak też się stało. Stany Zjednoczone odstąpiły ostatecznie od realizacji uprzedniej koncepcji systemu. Rozgoryczenie Polski spotęgowane było w tym wypadku jeszcze dodatkowo przez bardzo niefortunny wybór daty — 17 września — oficjalnego poinformowania przez USA o swej decyzji.

Stanowisko strony amerykańskiej uzasadnione zostało przez prezydenta Baracka Obamę oraz sekretarza obrony Roberta Gatesa dwoma podstawowymi względami. Pierwszy z nich dotyczył zmiany charakteru potencjalnych zagrożeń, na które system miał być odpowiedzią. Według informacji wywiadowczych, w tamtym czasie wzrósłoby ryzyko zaatakowania Europy raketami średniego i krótkiego zasięgu towarzyszyłby jednocześnie jego spadek w przypadku analogicznego zagrożenia Stanów Zjednoczonych raketami długiego zasięgu ze strony Iranu¹⁶⁴. Drugi powód z kolei odnosił się do stopnia przetestowania systemów i przewidywanych związanych z nimi kosztów. Wybór padł na ten mechanizm, który był bardziej sprawdzony oraz oszczędniejszy. Jednocześnie jednak Robert Gates zwrócił uwagę na opóźnienia w procesie ratyfikowania przez Polskę i Czechy wcześniej podpisanych ze Stanami Zjednoczonymi stosownych umów, co również miało nie pozostać bez wpływu na stanowisko zajmowane przez USA¹⁶⁵.

Takim biegiem wydarzeń nie był zaskoczony Zbigniew Brzeziński, który w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” stwierdził: „Od co najmniej roku było pewne, że nowa administracja Baracka Obamy po objęciu władzy nie będzie się czuć zobowiązana umowami i zobowiązaniami podjętymi przez rząd George’a Busha. To nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem”¹⁶⁶. Decyzja amerykańskich władz została przez Rosję przyjęta z zadowoleniem. Jej prezydent — Dimitrij Miedwiediew — stwierdził, że „to bardzo odpowie-

¹⁶⁴ Determinowało to priorytetowość ochrony przez system najpierw sojuszników USA z Europy i rozlokowanych tam amerykańskich baz wojskowych. Zob.: *Obrona przeciwrajetowa...*

¹⁶⁵ M. Bosacki (współpraca P. Wroński): *Ruchoma tarcza. Nie będzie w Polsce bazy USA*, „Gazeta Wyborcza.pl” 18.09.2009 [http://wyborcza.pl/1,76842,7052758,Ruchoma_tarcza_Nie_będzie_w_Polsce_bazy_USA.html] (dostęp: 15.06.2011).

¹⁶⁶ *Brzeziński: Ta decyzja...*

działny krok¹⁶⁷. Jednocześnie Stany Zjednoczone w sposób zdecydowany dystansowały się od pojawiających się głosów, że zmiana strategii nastąpiła pod wpływem stanowiska Moskwy¹⁶⁸, będącej zagorzałą oponentką dotychczasowej koncepcji.

Odejście od wcześniejszego zamysłu budowy tarczy antyrakietowej nie oznaczało rezygnacji z samej idei, lecz jej daleko idącą modyfikację, która fundamentem systemu czyniła rakiety SM-3, mające zapewnić bezpieczeństwo głównie krajów Europy Południowo-Wschodniej oraz Turcji¹⁶⁹. W nowej inicjatywie, zaproponowanej przez amerykańską administrację, zakładano tak zwane podejście etapowe („a phased, adaptive approach”), pozostające w korelacji z jednej strony z pojawiającymi się zagrożeniami rakietowymi, a z drugiej — z postępującym rozwojem technologii¹⁷⁰. Pierwszy etap planu, którego ramy czasowe zostały wyznaczone do roku 2011, zbudowano na założeniu że na Morzu Śródziemnym znajdują się okręty (w liczbie nie mniejszej niż 3) klasy Aegis, wyposażone w pociski przechwytyjące SM-3. Druga faza miałyby trwać do 2015 roku, do którego to czasu na europejskim kontynencie mają zostać stworzone bazy naziemnych, mobilnych rakiet SM-3. Kolejny etap miałyby nastąpić trzy lata później i polegać na rozlokowaniu nowszych pocisków SM-3¹⁷¹. Właśnie wówczas ich instalacja miałyby trafić do Polski¹⁷². Inicjatywa wynikała również z założenia o aktywnej w niej partycypacji ze strony NATO, pod którego politycznym zwierzchnictwem miałyby być realizowana, a także z przewidywania możliwości współpracy z systemami Rosji i Izraela¹⁷³. Nowa strategia miała objąć wiele państw z Europy, na których terytorium, zgodnie z zapewnieniami Stanów Zjednoczonych, mogłyby być rozmieszczone poszczególne elementy nowego systemu¹⁷⁴, nie ograniczając tym samym możliwości uczestniczenia w systemie tylko do wybranej, wąskiej grupy sojuszników. Warszawa została zaproszona do partycypowania w przedsięwzięciu z mniejszą i mniej prestiżową rolą do odegrania w stosunku do poprzedniej koncepcji¹⁷⁵. Podobnie rzecz wyglądała w wypadku

¹⁶⁷ Cyt. za: M. Bosacki (współpraca P. Wroński): *Ruchoma tarcza...*

¹⁶⁸ M. Bosacki: *Ameryka tłumaczy się z tarczy*, „Gazeta Wyborcza.pl”, 20.09.2009 [http://wyborcza.pl/1,76842,7059078,Ameryka_tlumaczy_sie_z_tarczy.html] (dostęp: 20.06.2011)].

¹⁶⁹ B. Wiśniewski: *Polityka Polski wobec Stanów Zjednoczonych*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2010, s. 82.

¹⁷⁰ *Obrona przeciwrakietowa...*

¹⁷¹ M. Bosacki (współpraca P. Wroński): *Ruchoma tarcza...*

¹⁷² *Obrona przeciwrakietowa...* Jako najwcześniejszy tego termin podawano rok 2015.

B. Wiśniewski: *Polityka Polski...*, s. 84.

¹⁷³ *Obrona przeciwrakietowa...*

¹⁷⁴ B. Wiśniewski: *Polityka Polski...*, s. 84.

¹⁷⁵ Ł. Kulesa: *Tarcza Obamy. Prawda czy zmyłka?* „Gazeta Wyborcza.pl”, 20.10.2009 [http://wyborcza.pl/1,93609,7165063,Tarcza_Obamy_Prawda_czy_zmylka_.html] (dostęp: 06.06.2011)]. Tam też więcej na ten temat.

Republiki Czeskiej, na której terytorium ostatecznie nie powstanie centrum wczesnego ostrzegania¹⁷⁶. W koncepcji prezydenta Busha Polska i Czechy zajmowały szczególną pozycję. W systemie lansowanym przez prezydenta Obamę stawały się jednymi z wielu uczestników, co w oczywisty sposób mogło w stolicach tych państw budzić poczucie zawiedzionych nadziei.

W kontekście obrony przeciwrakietowej należy jeszcze wspomnieć o innym ważnym wydarzeniu, a mianowicie o podpisaniu 11 grudnia 2009 roku (po niełatwych i długich, bo toczących się piętnaście miesięcy, negocjacjach) tak zwanej umowy SOFA Supplemental regulującej kwestie związane ze statusem amerykańskich sił zbrojnych w Polsce¹⁷⁷. Wiązało się to z kwestią stacjonowania w Polsce baterii rakiet Patriot¹⁷⁸ na zasadzie odbywającej się raz na kwartał i trwającej miesiąc, rotacji. Taki stan rzeczy miał zostać utrzymany przynajmniej do 2012 roku, natomiast w przyszłości rakiety Patriot miałyby już na stałe przebywać na terytorium RP¹⁷⁹.

Koncepcja przedstawiona przez prezydenta Obamę spotkała się — co oczywiste — ze zróżnicowaną oceną. W chwili obecnej jest jednak zdecydowanie za wcześnie na formułowanie jednoznacznych o niej sądów chociażby dlatego, że znajduje się ona dopiero w początkowej fazie realizacji i trudno przewidzieć, czy kolejne będą przebiegać zgodnie z pierwotnymi założeniami. Trudno także wyrokować na temat długofalowych efektów jej wdrożenia. Niemniej jednak, choć Polska nie będzie odgrywała tu tak istotnej roli, jak zakładano, to jednak ma w niej swój udział i powinna koncentrować się na wykorzystaniu związanych z tym szans, nawet jeśli w poczuciu wielu osób coś zostało stracone. Poprzednia strategia tarczy uchodziła w środowisku międzynarodowym za bardziej kontrowersyjną, a stosunkowo spokojniejsza atmosfera wokół obecnej może stanowić w tym wypadku wartość dodaną.

¹⁷⁶ J. Przybylski, K. Zuchowicz: *Czechy nie chcą tarczy*, 17.06.2011. „Rp.pl” [<http://www.rp.pl/artykul/7,675191-Czechy-nie-chca-tarczy.html>] (dostęp: 20.06.2011)].

¹⁷⁷ *Umowa SOFA Supplemental*, oficjalna strona internetowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych [<http://www.msz.gov.pl/Umowa,SOFA,Supplemental,29969.html>] (dostęp: 20.06.2011)]; P. Wroński: *Polska polega na USA. SOFA podpisana*, „Gazeta.Wyborcza.pl”, 11.12.2009 [http://wyborcza.pl/1,76842,7355269,Polska_polega_na_USA_SOFA_podpisana.html] (dostęp: 20.06.2011)].

¹⁷⁸ R. Zięba: *Główne kierunki...*, s. 159.

¹⁷⁹ E. Żemła: *Rakiety Patriot w Polsce*. „Rp.pl”, 24.05.2010 [<http://www.rp.pl/artykul/484523.html>] (dostęp: 15.06.2011)]; *Patrioty w drodze do Polski*, „Gazeta Wyborcza.pl”, 17.05.2010 [http://wyborcza.pl/1,93610,7890096,Patrioty_w_drodze_do_Polski.html] (dostęp: 15.05.2011)]. Na weryfikację tych planów może jednak wpłynąć podpisane w czerwcu 2011 r., pomiędzy Polską a USA, *Memorandum o współpracy Sił Powietrznych RP i Stanów Zjednoczonych Ameryki na terenie Rzeczypospolitej*. W. Lorenc: *Samoloty zamiast patriotów?* „Rp.pl”, 13.06.2011 [<http://www.rp.pl/artykul/7,673404-Amerykanske-samoloty-zamiast-patriotow-.html>] (dostęp: 20.06.2011)].

4. Pomoc wojskowa

Polska od lat pozostaje beneficjentem amerykańskich programów pomocy wojskowej, w ramach których pozyskuje corocznie niebagatelne środki z przeznaczeniem na unowocześnienie rodzimych sił zbrojnych. W dalszej partii tekstu został przedstawiony zarys dwóch takich programów — *Foreign Military Financing* oraz *International Military Education and Training*¹⁸⁰. Programy te nie wyczerpywały bynajmniej źródeł amerykańskiego wsparcia w dziedzinie militarnej, niemniej jednak stanowiły ich znaczące i warte wyodrębnienia elementy.

4.1. FMF — *Foreign Military Financing*

Program *Foreign Military Financing* (FMF) jest instrumentem o „krytycznym” znaczeniu, za którego pomocą Stany Zjednoczone promują swoje interesy na świecie. FMF, w ramach grantów, umożliwia pozyskiwanie amerykańskiego wyposażenia, usług oraz szkoleń wojskowych przez objętych programem beneficjentów. Mechanizm ów umożliwia Stanom Zjednoczonym promowanie bezpieczeństwa narodowego poprzez wnoszenie wkładu w stabilizację na świecie, zarówno w lokalnym, jak i globalnym jej wymiarze, wzmacnianie militarne wsparcia dla demokratycznie wybranych rządów, zwalczanie terroryzmu i innych zagrożeń. Ponadto w ten sposób USA zacieśniają więzi wojskowe oraz tworzą międzynarodowe koalicje z zaprzyjaźnionymi państwami¹⁸¹.

Tabela 5 wskazuje wysokość środków pozyskanych w ramach FMF w kolejnych sześciu latach budżetowych przez Polskę i 3 inne środkowoeuro-

¹⁸⁰ Dla obu tych programów wszystkie wyliczenia zarówno liczbowe, jak i procentowe, które pojawiają się w dalszej części pracy, oparte zostały na danych opublikowanych na oficjalnych stronach internetowych Departamentu Stanu USA (chyba, że podano inaczej). W zestawieniach tych koszty globalne podane zostały łącznie z kosztami administracyjnymi lub innymi kosztami pośrednimi, które — jako samodzielne — autorka, na potrzeby opracowania, pominęła. W związku z tym wszelkie wyliczenia opierają się jedynie na cząstkowych, przytoczonych w zestawieniach, sumach, jakie przypisane zostały poszczególnym państwom i regionom i jako takie mogą odbiegać od wyników uzyskanych w przypadku wzięcia pod uwagę całkowitego budżetu programów. Należy również mieć na względzie fakt, że w chwili przygotowywania niniejszego opracowania wielkość funduszy na rok 2010 określana jest we wskazanych dokumentach jako szacunkowa („estimate”), a na rok 2011 jako postulowana („request”), co oznacza, że dla tych dwóch lat rzeczywiste wartości mogą jeszcze ulec zmianie. Ewentualne różnice nie powinny być jednak duże, a tym samym znacząco wpływać na obraz sytuacji.

¹⁸¹ *Security Assistance Team*, oficjalna strona internetowa Departamentu Stanu USA [<http://www.state.gov/t/pm/ppa/sat/index.htm> (dostęp: 02.03.2011)].

pejskie państwa, z kolei wykres obrazuje dynamikę zachodzących pod tym względem zmian.

Tabela 5

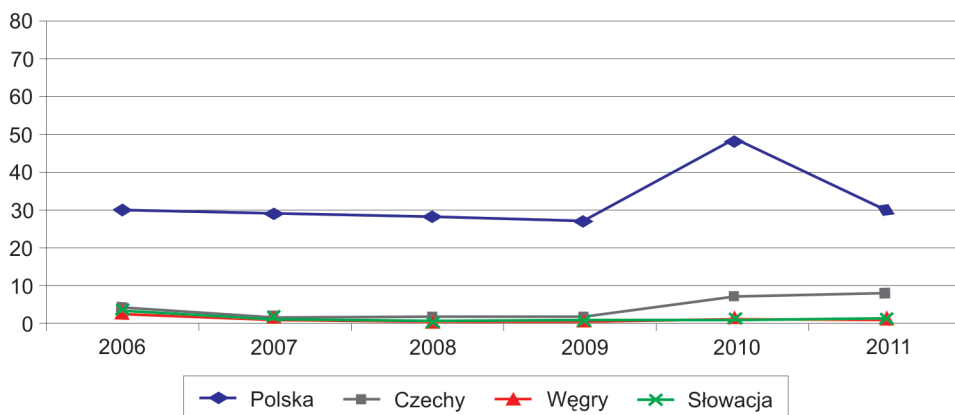
Wysokość środków przekazanych Polsce, Czechom, Słowacji i Węgrom w ramach Foreign Military Financing w latach budżetowych 2006—2011

Kraje	2006	2007	2008	2009	2010 (wartości szacunkowe)	2011 (wartości postulowane)	Łącznie* (dla państwa)
Polska	29,700	28,478	26,980	27,000	47,000	42,000	201,158
Czechy	3,957	3,245	2,845	3,000	6,000	7,000	26,047
Słowacja	3,960	3,753	1,035	1,000	1,250	1,500	12,498
Węgry	2,474	2,358	0,940	1,000	1,000	1,000	8,772
Łącznie* (dla wskazanego obszaru w kolejnych latach)	40,091	37,834	31,800	32,000	55,250	51,500	248,475

Wszystkie kwoty podane są w mln USD.

* Wszystkie kwoty łączne obejmują tylko wartości cząstkowe podane w tabeli.

Źródło: Na podstawie: *Foreign Military Financing Account Summary*, oficjalna strona internetowa Departamentu Stanu USA, [<http://www.state.gov/t/pm/ppa/sat/c14560.htm> (dostęp: 02.03.2011)].



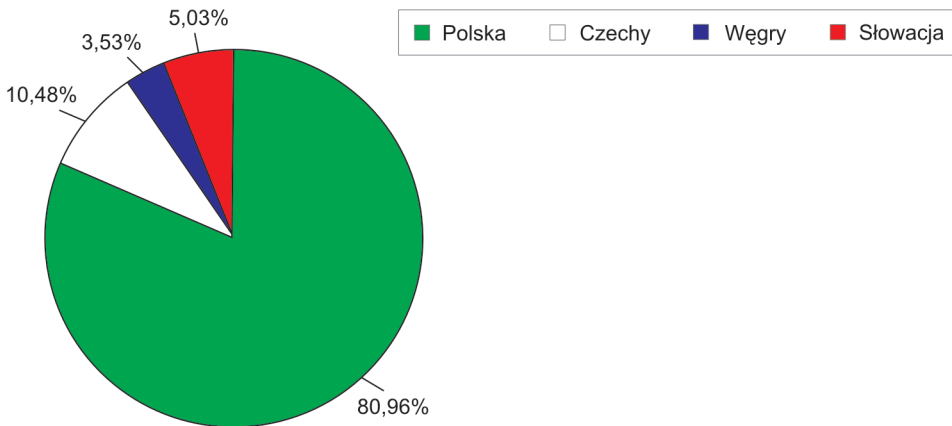
Wykres 1. Dynamika zmian wysokości funduszy z FMF dla czterech wybranych państw Europy Środkowej w latach 2006—2011.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Foreign Military Financing...*

Traktując wskazane, wybrane państwa jako pewną całość — co ma uzasadnienie, gdyż wszystkie z sobą sąsiadują i dość powszechnie są wyodrębniane jako rdzeń Europy Środkowej, a tym samym stanowią dla siebie swoisty punkt odniesienia — można dokonać pewnej analizy przytoczonych danych, która to pozwala dojść do trzech podstawowych wniosków. Po

pierwsze, wyraźnie zaznacza się przewaga Polski w pozyskiwaniu środków z FMF. Po drugie, wielkości otrzymywanych przez pozostałe państwa kraje, a przede wszystkim Węgry i Słowację, funduszy z programu utrzymują się na wyrównanym i zbliżonym względem siebie poziomie. Po trzecie, dynamika zmian wysokości omawianych środków, choć największa w przypadku Polski, to jednak dla wszystkich 4 państw przyjmuje podobną postać¹⁸².

Spośród całkowitej, pozyskanej przez ten subregion we wskazanym okresie, sumy 248,475 mln USD, najwięcej, bo 201,158 mln USD — co stanowi aż 80,96% całej kwoty — otrzymała Polska. Na pozostałe trzy państwa przypadło zatem łącznie nieco ponad 19%, z których to najwięcej — bo 10,48% — otrzymały Czechy, a najmniej — 3,53% — Węgry (5,03% otrzymała Słowacja). Prezentowany wykres ilustruje otrzymane proporcje.



Wykres 2. Łączny procentowy rozkład środków z FMF dla 4 wybranych państw Europy Środkowej w latach budżetowych 2006—2011.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Foreign Military Financing...*

¹⁸² Nieco inną postać przyjąłby taki sam wykres przeprowadzony z uwzględnieniem danych z ostatnich dwunastu lat.

Dla lat 2000—2002 zarówno wielkość pozyskanych przez poszczególne, wyodrębnione państwa, środków, jak i jej wahania były z sobą zbieżne. W roku 2003 wszystkie kraje zanotowały pod tym względem wyraźny wzrost, przy czym jest to również moment, w którym wysokość finansowania zaczyna się w widoczny sposób różnicować na korzyść przede wszystkim Polski (27,9 mln USD) i Czech (25,9 mln USD). Kolejne lata przynoszą już wyraźną w tym zakresie dominację Polski, z jej kulminacją w roku 2005 (76,47 mln USD), podczas gdy w tym samym roku Czechy otrzymały 5,952, Węgry 5,951, a Słowacja 4,959 mln USD. W późniejszym okresie przewaga naszego państwa nie była już tak wielka, ale niezmiernie znacząca, podczas gdy w wypadku pozostałych trzech państw wielkości uzyskiwanych przez nich środków w ramach FMF praktycznie zrównały się. Department of Defence, Security Cooperation Agency, *Fiscal Years Series, As of September 30, 2009* prepared by Financial Policy And Internal Operations Business Operations, DSCA, s. 230, 174, 196, 248 [http://www.dsca.osd.mil/programs/biz-ops/factsbook/Fiscal_Year_Series_2009.pdf]. (dostęp: 02.03.2011)]; *Foreign Military Financing...*

Podział środków w ramach *Foreign Military Financing* dla poszczególnych państw i regionów nie jest przypadkowy, lecz zbieżny z kierunkami amerykańskiego zaangażowania na arenie międzynarodowej¹⁸³. Łukasz Kudlicki, w raporcie przygotowanym dla „Bezpieczeństwa Narodowego”, porównał oficjalne dane statystyczne, opublikowane przez Departament Stanu USA, dotyczące poziomu finansowania wybranych państw Europy Środkowej i Bliskiego Wschodu z programu FMF w roku fiskalnym 2007. Różnice okazały się diametralne¹⁸⁴. Poddając to zagadnienie dalszej analizie w ponadpięcioletnim okresie, stwierdził, że ów rok 2007 nie był pod tym względem wyjątkowy, lecz wpisywał się w pewien wyraźnie obserwowalny trend, co przedstawia tabela 6.

Tabela 6

Zestawienie łącznych środków z programu FMF z przeznaczeniem dla poszczególnych regionów w latach 2006—2011

Region	2006	2007	2008	2009	2010 (wartości szacowane)	2011 (wartości postulowane)	Łącznie (dla regionu)
Afryka	15,840	14,820	6,757	8,255	18,793	23,790	88,255
Azja Wschodnia i Pacyfik	37,867	53,791	43,495	48,300	62,100	46,505	292,058
Europa i Euroazja	140,571	132,072	90,875	95,200	137,855	162,090	758,663
Bliski Wschód	3 814,469	3 911,301	4 049,955	4 378,155	4 542,498	4 781,650	25 478,028
Azja Połu- dniowa i Centralna	305,118	304,110	300,719	306,780	251,300	306,600	1 774,627
Zachodnia Hemisfera	110,051	102,790	185,139	118,390	352,990	96,130	965,490
Globalnie* (w danym roku)	4 423,916	4 518,884	4 676,940	4 955,080	5 365,536	5 416,765	29 357,121

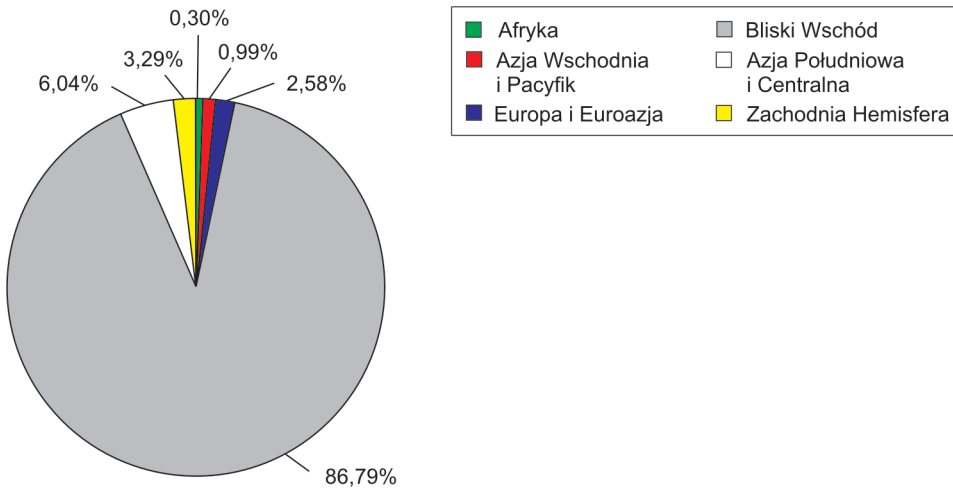
Wszystkie kwoty podane w mln USD.

* Podane sumy nie obejmują kosztów obsługi administracyjnej ani ewentualnych innych kosztów pośrednich, dlatego też różnią się od łącznych kwot podanych przez Departament Stanu USA w zestawieniu, z którego zaczerpnięte zostały dane cząstkowe.

Źródło: Na podstawie *Foreign Military Financing...*

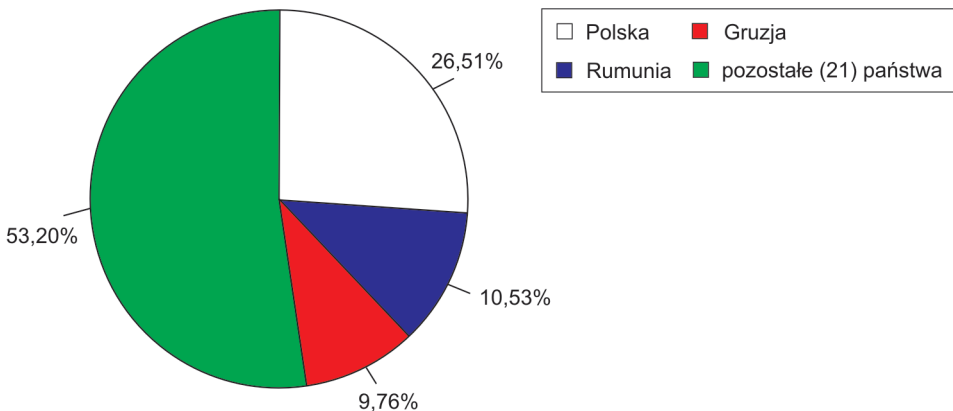
¹⁸³ Ł. Kudlicki: *Wybrane aspekty polityki Stanów Zjednoczonych wobec państw Europy Środkowej*, raport, „Bezpieczeństwo Narodowe” III—IV — 2007/5—6, s. 147 [www.bbn.gov.pl/download.php?s=1&id=952 (dostęp: 02.03.2011)].

¹⁸⁴ Ibidem, s. 147—148.



Wykres 3. Łączny procentowy rozkład środków z FMF dla poszczególnych regionów z lat 2006—2011.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Foreign Military Financing...*



Wykres 4. Łączny procentowy rozkład środków z FMF dla państw z regionu Europy i Euroazji z 5 lat (2006—2011)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Foreign Military Financing...*

W analizowanych latach sumaryczny budżet programu FMF (bez kosztów administracyjnych) wynosił ponad 29 mld USD rozdzielonych na 6 regionów, z których łącznie najwięcej otrzymały państwa Bliskiego Wschodu, gdzie największymi beneficjentami FMF pozostają Izrael i Egipt¹⁸⁵. Tylko te 2 pań-

¹⁸⁵ Dokładna wysokość środków przekazanych Egipcjom i Izraelowi w ramach *Foreign Military Financing* w latach budżetowych 2006—2011 kształtowała się w następujący sposób: Egiptu (w mln USD): 2006 rok — 1 287; 2007 — 1 300; 2008 — 1 289,47; 2009 —

stwa w latach 2006—2011 otrzymały łącznie środki finansowe na kwotę ponad 20 mld USD, co stanowi prawie 79% całego budżetu programu z tego okresu (ponownie z pominięciem kosztów administracyjnych) oraz ponad 90% kwoty pozyskanej w tym czasie przez wszystkich 11 bliskowschodnich odbiorców ujętych w budżecie FMF w wyszczególnionym okresie¹⁸⁶.

W tym samym przedziale czasu region Europy i Eurazji otrzymał łącznie ponad 758 mln USD, z czego na Polskę przypadło 201,158 mln USD — najwięcej ze wszystkich 24 państw figurujących w zestawieniach FMF jako beneficjenci programu z tej części świata. Pod tym względem druga w kolejności jest Rumunia — 79,884 mln USD, a trzecia Gruzja — 74,08 mln USD. Trzy wspomniane państwa uzyskały łącznie kwotę 355,122 mln USD, odpowiadającą 1,21% całego budżetu programu oraz 46,81% całkowitych środków dla regionu, przy czym w pierwszym wypadku na Polskę przypada tylko 0,69%, a w drugim — aż 26,51%¹⁸⁷. Otrzymane proporcje ilustrują wykresy 3 i 4.

4.2. IMET — *International Military Education and Training*

Program IMET, poprzez przyznawane granty, oferuje możliwość odbywania szkoleń w Stanach Zjednoczonych studentom pochodzącym z sojusznicznych lub zaprzyjaźnionych państw USA. Program ten stanowi zarówno instrument bezpieczeństwa narodowego oraz polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, jak i ważną część amerykańskiej pomocy w dziedzinie bezpieczeństwa¹⁸⁸.

Podobnie, jak w wypadku programu FMF, autorka niniejszego opracowania poddała analizie wielkość środków uzyskanych w ramach omawianego programu w ciągu ostatnich sześciu lat przez Polskę i 3 inne, wybrane środkowoeuropejskie państwa, co obrazują tabela 7 oraz wykres 5.

W wypadku programu IMET, w porównaniu z FMF, w grę wchodzi stosunkowo niewielkie kwoty, a wahania wielkości przyznanych środków pomocowych w poszczególnych latach są raczej nieznaczne. Oznacza to, że finansowanie z funduszy IMET 4 analizowanych pod tym kątem państw utrzymuje się, od dłuższego przynajmniej czasu, w zasadzie na stałym pozio-

1 300; 2010 (wartości szacunkowe) — 1 300; 2011 (wartości postulowane) — 1 300, co daje łącznie 7 776,47 mln USD.

Dla Izraela: 2006 r. — 2 257,2; 2007 — 2 340; 2008 — 2 380,56; 2009 — 2 550; 2010 (wartości szacunkowe) — 2 775; 2011 (wartości postulowane) — 3 000, co daje łącznie 15 302,76 mln USD. Zob.: *Foreign Military Financing...*

¹⁸⁶ Wyczerpanie własne na podstawie: *ibidem*.

¹⁸⁷ Wyczerpanie własne na podstawie: *ibidem*.

¹⁸⁸ *International Military Education and Training Account Summary*, oficjalna strona internetowa Departamentu Stanu USA [<http://www.state.gov/t/pm/ppa/sat/c14562.htm>] (dostęp: 02.03.2011); *Security Assistance...*

Tabela 7

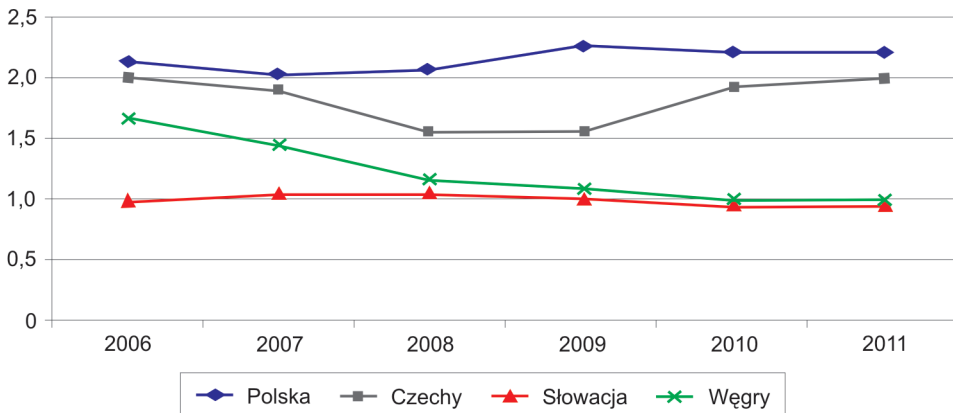
Wysokość środków przekazanych Polsce, Czechom, Słowacji i Węgrom
w ramach *International Military Education and Training*
w latach budżetowych 2006—2011

Kraje	2006	2007	2008	2009	2010 (wartości szacunkowe)	2011 (wartości postulowane)	Łącznie* (dla państwa)
Polska	2,140	2,050	2,073	2,220	2,200	2,200	12,883
Czechy	2,036	1,866	1,601	1,599	1,900	2,000	11,002
Słowacja	0,962	1,083	1,077	1,026	0,900	0,900	5,948
Węgry	1,685	1,460	1,202	1,129	1,000	1,000	7,476
Łącznie* (dla wskaza- nego obszaru w kolejnych latach)	6,823	6,459	5,953	5,974	6,000	6,100	37,309

Wszystkie kwoty podane są w mln USD.

* Wszystkie kwoty łączne obejmują tylko wartości cząstkowe podane w tabeli.

Źródło: Na podstawie *International Military Education and Training...*



Wykres 5. Dynamika zmian wysokości funduszy z IMET dla czterech wybranych państw z Europy Środkowej w latach budżetowych 2006—2011.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *International Military Education and Training...*

mie. Niemniej jednak, podobnie jak w wypadku FMF, to Polska jest największym beneficjentem programu w subregionie Europy Środkowej, choć w tym wypadku różnica pomiędzy naszym państwem a zajmującymi — pod tym względem — drugie miejsce Czechami nie jest duża. Polska przypadło w udziale 34,53% łącznej kwoty 37,309 mln USD przypadającej na wyłoniony subregion, Czechy 29,49%, Węgry 20,04%, a Słowacja 15,94%.

W analizowanym okresie łączny budżet programu IMET (bez kosztów administracyjnych i pośrednich) wynosił 538,176 mln USD, ponownie rozdzielonych na 6 regionów. Należy jednak zauważyć, że w wypadku IMET cząstkowych beneficjentów¹⁸⁹ programu jest znacznie więcej, niż ma to miejsce w ramach FMF. Przykładowo, w samym regionie Europy i Eurazji, programem FMF objętych jest obecnie 24 odbiorców, podczas gdy programem IMET — 28. Różnice te jednak najbardziej widoczne są w odniesieniu do Afryki, w ramach którego to regionu *Foreign Military Financing* skierowany jest do 20 adresatów, a *International Military Education and Training* aż do 48¹⁹⁰. Tabela 8 ukazuje podział środków z programu IMET dla poszczególnych regionów w okresie ostatnich sześciu lat.

Tabela 8

Zestawienie łącznych środków z programu IMET z przeznaczeniem dla poszczególnych regionów w latach 2006—2011.

Region	2006	2007	2008	2009	2010 (wartości szacowane)	2011 (wartości postulowane)	Łącznie (dla regionu)
Afryka	10,176	10,463	13,780	15,339	15,232	15,975	80,965
Azja Wschodnia i Pacyfik	9,169	7,146	6,740	7,924	8,930	9,250	49,159
Europa i Euroazja	27,703	26,977	25,305	26,581	30,205	30,500	167,271
Bliski Wschód	12,244	13,430	12,801	16,339	18,593	18,590	91,997
Azja Południowa i Centralna	9,085	10,226	10,401	9,399	13,480	13,120	65,711
Zachodnia Hemisfera	12,876	12,771	11,609	12,207	16,455	17,155	83,073
Globalnie* (w danym roku)	81,253	81,013	80,636	87,789	102,895	104,590	538,176

Wszystkie kwoty podane w mln USD.

* Podane sumy nie obejmują kosztów obsługi administracyjnej, ewentualnych innych kosztów pośrednich ani innych kosztów globalnych, dlatego też różnią się od łącznych kwot podanych przez Departament Stanu USA w zestawieniu, z którego zaczerpnięte zostały dane cząstkowe.

Źródło: Na podstawie *International Military Education and Training...*

¹⁸⁹ Przy czym użyte tu pojęcia „beneficjent” czy też „odbiorca” nie odnoszą się jedynie do kategorii państw.

¹⁹⁰ *International Military Education and Training...; Foreign Military Financing...*

W wypadku programu IMET dysproporcje środków kierowanych do poszczególnych regionów (jak i konkretnych państw) nie są tak duże, jak miało to miejsce w przypadku FMF, choć wyraźnie najwięcej środków trafia do beneficjentów z obszaru Europy i Eurazji, którzy łącznie mają otrzymać w analizowanym okresie fundusze w wysokości ponad 167 mln USD, co stanowi 31,08% całkowitych środków ujętych w budżecie programu. Pod tym względem region Bliskiego Wschodu sklasyfikowany jest na drugim miejscu (17,09%). Najmniej z programu otrzymali beneficjenci z Azji Wschodniej i Pacyfiku — 9,13%. Zwraca uwagę łączny wzrost funduszy z programu na przełomie 2009 i 2010 roku. Postulowana wielkość środków na rok 2011 potwierdza wzrostową tendencję, choć trudno przewidzieć, w jakim stopniu będzie ona stała.

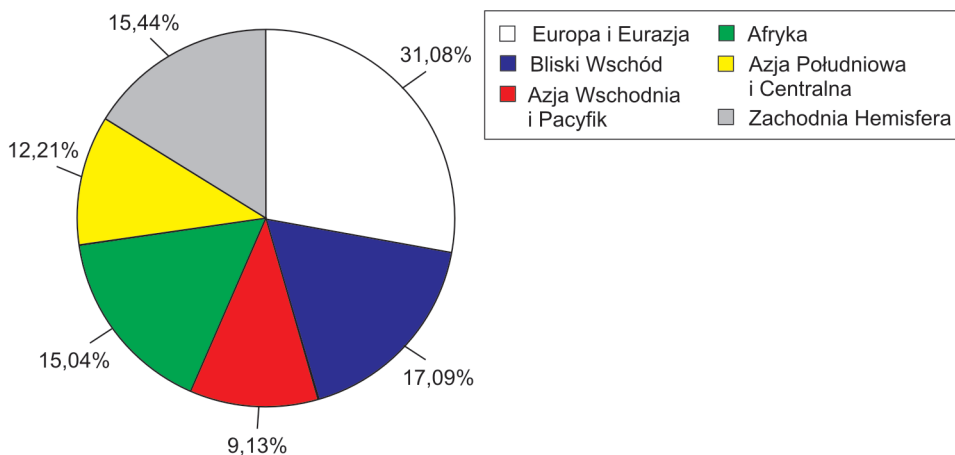
Wykres 6 obrazuje łączny procentowy rozkład środków z IMET dla poszczególnych regionów w okresie ostatnich sześciu lat, natomiast kolejny — wykres 7 — analogiczny rozdział środków dla państw z Europy i Eurazji.

W wypadku programu IMET największym jego beneficjentem w Europie i Eurazji jest Turcja. Nieco mniej środków trafiło z tego tytułu do Polski, natomiast najmniej do Islandii, która w zestawieniu Departamentu Stanu za ostatnie sześć lat pojawia się tylko raz — w roku 2011 z kwotą jedynie 100 tys. USD¹⁹¹.

Oba programy — FMF i IMET — uchodzą za prestiżowe oraz reprezentatywne dla amerykańskiego podejścia do udzielania zagranicznym partnerom pomocy wojskowej, co uzasadnia ich zestawienie w tej części opracowania. Odmienne jednakże cele owych programów sprawiają, że nie mogą być z sobą porównywane jedynie na podstawie wielkości oraz alokacji ich funduszy. Zaprezentowane wyliczenia i porównania stanowią więc tylko część poruszonego zagadnienia. Autorka zdecydowała się na zasygnalizowanie niektórych aspektów owej problematyki, skupiając się na ukazaniu miejsca Polski w budżetach owych programów na tle wybranych państw subregionu Europy Środkowej oraz regionu Europy i Eurazji, gdyż umożliwia to, przy najmniej częściowo, ogląd sytuacji.

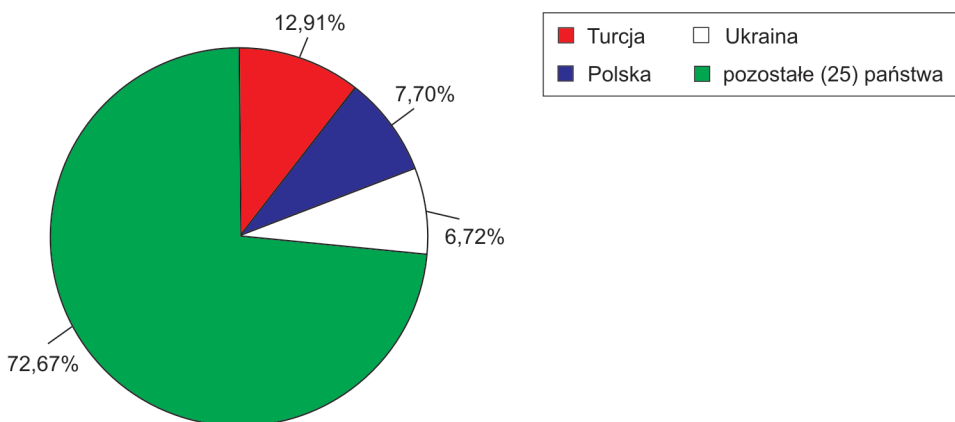
W wypadku programu FMF zdecydowanie najwięcej środków trafia od dłuższego czasu na Bliski Wschód, a najmniej do Afryki. Pod względem poziomu finansowania, pomiędzy poszczególnymi regionami występują duże dysproporcje, podczas gdy w wypadku IMET są one o wiele mniejsze. W tym programie — finansowo — najbardziej partycypują Europa i Eurazja, a najmniej — Azja Wschodnia i Pacyfik. W obu programach natomiast relatywnie wysokie miejsce zajmuje Polska, szczególnie dobrze wypadając na tle państw swego obszaru. Należy uznać to za pozytywny symptom i mieć nadzieję, że w przyszłości ta tendencja zostanie utrzymana.

¹⁹¹ *International Military Education and Training...*



Wykres 6. Łączny procentowy rozkład środków z IMET dla poszczególnych regionów z 2006—2011

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *International Military Education and Training...*



Wykres 7. Łączny procentowy rozkład środków z IMET dla państw regionu Europy i Eurazji z 2006—2011 i z 5 lat (2006—2011).

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *International Military Education and Training...*

Zakończenie

Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi mają dla Polski kluczowe znaczenie. Tak jest od wielu lat i nic nie wskazuje na to, aby — w dającej się przewidzieć przyszłości — miało się to zmienić. Jest zresztą czymś natu-

ralnym dążenie do posiadania przez poszczególne państwa jak najlepszych i jak najbliższych relacji z supermocarstwem, a współcześnie Stany Zjednoczone są nim — jako jedyne — w pełnym tego słowa znaczeniu. Jednakże czasami w postępowaniu Polski względem USA daje się zauważyć pewną — swego rodzaju — nadgorliwość, czego chyba najpełniejszym przejawem była decyzja o militarnym zaangażowaniu naszego państwa w Iraku. Należy z tej lekcji wyciągnąć wnioski i podejmując dalsze starania o pogłębianie wzajemnej kooperacji, jednocześnie zachować pewien stopień krytycyzmu.

Zasadne byłoby również zintensyfikowanie działań na rzecz bardziej symetrycznego rozwoju współpracy na wszystkich płaszczyznach. O ile bowiem współdziałanie w sferze bezpieczeństwa i wojskowości charakteryzuje się od wielu lat dużą intensywnością (czego przedstawione powyżej inicjatywy są najlepszym przykładem), o tyle w wielu innych obszarach (np.: wzajemnych stosunków gospodarczych¹⁹²) występuje pod tym względem wyraźny deficyt. W krótkookresowej perspektywie może to nie martwić, ale na dłuższą metę jest zjawiskiem niekorzystnym.

Polska jest dla Stanów Zjednoczonych państwem ważnym, ale nie stanowi priorytetowego kierunku ich polityki zagranicznej. Podobnie zresztą, jak cały region Europy Środkowej, który w określonych momentach zyskuje na znaczeniu dla amerykańskiej administracji, ale w innych traci. Można, więc powiedzieć, że wzajemne relacje przyjmują postać sinusoidy. Podczas prezydentury George'a H. Busha tym, co nadało wzajemnym owym stosunkom większą dynamikę, były demokratyczne przemiany zapoczątkowane w regionie za prezydentury Billa Clintona — pierwsze wschodnie rozszerzenie NATO, z kolei podczas urzędowania George'a W. Busha wzajemne zbliżenia nastąpiło w związku z zaangażowaniem Polski w Afganistanie i Iraku oraz w związku z kwestią tarczy antyrakietowej. W przypadku Baracka Obamy trudno, jak dotąd, wskazać takie wydarzenie i zapewne stąd dość powszechne poczucie zmiany na gorsze. Nie sposób przewidzieć, jak polsko-amerykańskie relacje będą rozwijać się w przyszłości. Dynamika współczesnych stosunków międzynarodowych jest bowiem zbyt duża, dlatego formułowanie kategoriycznych sądów obarczone wydaje się sporym ryzykiem błędu. Wydaje się jednak, że można postawić tezę, iż Stany Zjednoczone dla Polski pozostaną niezmiennie strategicznym partnerem. Natomiast to, czy USA w ten sam sposób będą traktować Polskę, pozostaje już większą niewiadomą.

¹⁹² J. Stachura: *Rola i znaczenie stosunków dwustronnych ze Stanami Zjednoczonymi*. W: *Polityka zagraniczna RP 1989—2002*. Red. R. Kuźniar, K. Szczepanik. Warszawa 2002, s. 141.

Katarzyna Czornik

Nowe akcenty w stosunkach amerykańsko-rosyjskich w okresie administracji Baracka Obamy a bezpieczeństwo Polski

Abstract: Poland's national security in the light of the new priorities of the Obama administration in the Russo-American relations

Under the administration of Barack Obama, the Russo-American relations took the form of a pragmatic partnership. The policy of "reset" in the relations between Washington and Moscow, initiated in 2009, has delivered tangible benefits, such as the START III treaty, Russia's modifying its stance on the Iranian nuclear programme in line with that of the U.S., the co-operation in Afghanistan or U.S. military transit through Russian territory. Despite the recent improvement, the relations between Russia and the U.S. are not free from problematic issues and many disagreements remain unresolved. Nevertheless, although Russian and American interests often diverge, the need for concerted efforts between the two powers is apparent in order to tackle key international problems. The aim of this article is to demonstrate the new priorities of the Obama administration in the Russo-American relations and, in this context, to discuss the importance and implications of these priorities for Poland's national security. Having long strived for recognition as the U.S. key ally in Central Europe, Poland's importance for the U.S. foreign policy has diminished under the Obama administration. For Washington's point of view, the relations between Poland and the U.S. are not critical for the American interests in Europe. Poland remains an important partner of the U.S., but only one of many. It is the diplomatic relations with Moscow that the current Democratic administration considers as crucial, with Poland fitting into the broad diplomatic framework created around such relations.

Key words: national security, pragmatic partnership, policy of "reset", new priorities, diplomatic relations

Wstęp

Zwycięstwo Baracka Obamy w wyborach prezydenckich w USA w listopadzie 2008 roku było symbolem zmian w amerykańskiej polityce zagranicznej. Społeczeństwo amerykańskie zmęczone 8-letnimi rządami George'a W. Busha, uwikłaniem w konflikty w Afganistanie i Iraku, oczekiwało nowych akcentów w strategii Waszyngtonu. Wybór czarnoskórego kandydata Partii Demokratycznej stał się tego dowodem. Objęcie urzędu prezydenta przez Obamę miało stanowić symboliczny koniec amerykańskiej *blackwater's politics*¹. Celem postawionym w niniejszym artykule jest zatem ukazanie zasadniczych przewartościowań w polityce USA wobec Rosji po objęciu stanowiska prezydenta przez Baracka Obamę. W kontekście zaistniałych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, przesunięcia zainteresowania w kierunku Azji i regionu Pacyfiku, nakreślona zostanie nowa sytuacja Polski oraz implikacje nowych akcentów w relacjach amerykańsko-rosyjskich dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Stosunki amerykańsko-rosyjskie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku XXI wieku

Stosunki amerykańsko-rosyjskie w okresie pozimnowojennym ewoluowały od strategicznego partnerstwa na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku (zgodnie z zasadą „Russia first”²), przez partnerstwo pragmatyczne w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku³, zwrot w kierunku ponownego umacniania wzajemnych relacji po atakach terrorystycznych na World Trade Center w Nowym Jorku i Pentagonon dokonanych 11 września 2001 roku, a po okresie względnego zbliżenia w czasie pierwszej kadencji George'a W. Busha zaczęły zmierzać w kierunku stopniowego ochłodzenia

¹ A. Ciralsky: *Tycoon, Contractor, Soldier, Spy*, “Vanity Fair”, January 2010 [http://www.vanityfair.com/politics/features/2010/01/blackwater-201001 (dostęp: 24.03.2011)].

² O szczególnym miejscu, jakie w polityce amerykańskiej przyznano Rosji, zdecydowało przede wszystkim jej położenie geograficzne w „sercu” kontynentu euroazjatyckiego, potencjał jądrowy i militarny, demograficzny oraz surowcowy. J. Stachura: *Pozycja Rosji w polityce amerykańskiej*. „Polityka Wschodnia” 1999, nr 2, s. 51—52.

³ J. Kiwerska: *Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*. Poznań 2000, s. 255—329.

i pogorszenia, aż do krytycznego przełomu i załamania w sierpniu 2008 roku spowodowanego rosyjską interwencją w Gruzji⁴.

W okresie administracji Billa Clintona Rosja postrzegana była jako jeden z kluczowych partnerów USA. Zmiana na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych nie zmieniła zasadniczo polityki amerykańskiej wobec Moskwy. Decyzje podejmowane przez republikańską administrację George'a W. Busha świadczyły o zachowaniu ciągłości polityki zagranicznej USA i kontynuowaniu celu, jakim było związanie Rosji ze wspólnotą transatlantycką oraz umocnienie i ugruntowanie amerykańskiego przywództwa w świecie⁵. W okresie prezydentury George'a W. Busha pozycja Rosji w polityce amerykańskiej ustabilizowała się. Rosja nie straciła pozycji kluczowego partnera Waszyngtonu w polityce globalnej. Po 11 września 2001 roku nastąpił zwrot w kierunku zacieśnienia współpracy pomiędzy tymi państwami. Na szczycie w Moskwie w maju 2002 roku prezydenci George W. Bush i Władimir Putin podpisali deklarację o nowym strategicznym partnerstwie pomiędzy USA a Federacją Rosyjską. Wspólnym celem stała się walka z międzynarodowym terroryzmem, proliferacją broni masowej zagłady oraz pokonanie Al Kaidy w Afganistanie⁶. Należy jednak podkreślić, że pierwszy z wymienionych celów był postrzegany przez stronę amerykańską w wymiarze globalnym, przez Moskwę zaś — w wymiarze lokalnym (przez pryzmat Czeczenii)⁷. Coraz większą rolę we wzajemnych stosunkach zaczęła odgrywać energetyka. W 2005 roku podczas spotkania w Bratysławie prezydenci obu państw podjęli decyzję o zacieśnieniu współdziałania w dziedzinie walki z terroryzmem, proliferacją broni masowego rażenia i o zwalczaniu nowych zagrożeń w dziedzinie bezpieczeństwa⁸. Biały Dom popierał starania Moskwy o członkostwo w Światowej Organizacji Handlu (WTO). Nastąpiło również zbliżenie stanowisk Waszyngtonu i Moskwy w kwestii irańskich dążeń do wejścia w posiadanie broni atomowej i prac nad pozyskaniem wzbogaconego uranu⁹. Stosunki dwustronne, mimo deklaracji o strategicznym partnerstwie, nie pozostawały jednak wolne od kwestii problematycznych, trudnych do wzajemnego zaakceptowania przez partnerów, rozbieżnych. Mimo wzajem-

⁴ M. Menkiszak: *Polityka Federacji Rosyjskiej wobec Azji po 11 września*. „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 1, s. 89; M.A. Piotrowski: *Azja Środkowa po 11 września*. „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 1, s. 154—168.

⁵ „Rocznik Strategiczny” 2002/2003, s. 196—198.

⁶ M.A. Piotrowski: *Azja Środkowa po 11 września...*, s. 154—168; K. Strachota: *Afganistan po 11 września*. „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 1, s. 178—179.

⁷ Z. Brzeziński: *Czas na zmianę polityki*. „Gazeta Wyborcza”, 20 września 2001.

⁸ „Rocznik Strategiczny” 2005/2006, s. 206—207.

⁹ Rosja poparła rezolucję Rady Bezpieczeństwa (RB ONZ) o nałożeniu sankcji na Iran; R. Tait: *From Russia, Without Much Love*. Radio Free Europe Radio Liberty, November 15, 2010 [http://www.rferl.org/content/From_Russia_Without_Much_Love_/2220933.html] (dostęp: 25.05.2011)].

nych deklaracji praktyka pokazywała, że trudno było mówić o rzeczywistym strategicznym partnerstwie. Problematyczne dla wzajemnych relacji było popieranie przez USA prodemokratycznych rewolucji w byłych republikach radzieckich („pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie, „rewolucji tulipanów” w Kirgistanie czy „rewolucji róż” w Gruzji)¹⁰. Rozbieżności interesów coraz bardziej dawały o sobie znać. Dla Rosji, która prowadziła coraz bardziej asertywną politykę zagraniczną, nie do zaakceptowania była strategia Białego Domu wobec rosyjskiej „bliskiej zagranicy”, Morza Czarnego, Zakaukazia i Azji Środkowej¹¹, wzrastająca pozycja USA w świecie i przyjęta rola żandarma międzynarodowego, stosunek USA do organizacji międzynarodowych (zwłaszcza ONZ), których rolę USA marginalizowały¹², czy inwazja Stanów Zjednoczonych na Irak w marcu 2003 roku¹³.

Począwszy od 2004 roku pozycja Rosji w polityce amerykańskiej ulegała stopniowemu osłabieniu. Moskwa okazała się zbyt ekspansywna, by sprostać wymaganiom amerykańsko-rosyjskiego partnerstwa. Co prawda, Rosja pozostawała ważnym partnerem w dziedzinie bezpieczeństwa, energetyki, walki z międzynarodowym terroryzmem, współpracy na rzecz stabilizacji w Afganistanie, jednak pomiędzy Białym Domem a Kremlenem coraz wyraźniej widoczna była rywalizacja o wpływy, zwłaszcza na obszarach, które Moskwa traktowała w kategoriach własnych stref wpływów. Interesy sojuszników stawały się coraz bardziej sprzeczne¹⁴. Moskwa dążyła do odzyskania pozycji mocarstwa na Bliskim Wschodzie, zbliżenia z Chinami i polepszenia stosunków z Indiami. Permanentnie krytykowała amerykańskie plany budowy systemu obrony antyrakietowej¹⁵. W lutym 2007 roku

¹⁰ *Stosunki dwustronne USA — Rosja* [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/kraj,Rosja,stosunki_dwustronne,USA (dostęp: 16.05.2011)]; „Rocznik Strategiczny” 2005/2006, s. 206—207.

¹¹ R. Kuźniar: *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989—2010. Stosunki międzynarodowe na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa 2011, s. 418—422.

¹² „Rocznik Strategiczny” 2003/2004, s. 191—192.

¹³ Moskwa konsekwentnie opowiadała się za politycznym rozwiązaniem kryzysu irackiego przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Podzielała argument Paryża o złamaniu prawa międzynarodowego, jeśli dokonana zostanie akcja jednostronna, co przyniesie negatywne skutki w skali regionalnej i globalnej. Rosja w odróżnieniu od partnerów europejskich nie zgadzała się jednak na zmianę reżimu w Bagdadzie, bojąc się zainstalowania tam proamerykańskiego rządu, co oznaczałoby dla Rosji utratę wpływów w Iraku oraz inwestycji gospodarczych lokowanych w Bagdadzie. E. Stepanova: *Iraq and world order: A Russian perspective*. W: *The Iraq crisis and world order: Structural, institutional and normative challenges*. Eds. R. Thakur, W.P. Singh Sidhu. Hong Kong 2006, s. 251—254.

¹⁴ „Rocznik Strategiczny” 2004/2005, s. 191—192.

¹⁵ A.D. Rotfeld: *Przyszłość kontroli zbrojeń*. „Sprawy Międzynarodowe” 2001, nr 2, s. 13—24; M. Ostrowski: *Koniec Szalonego Mada*. „Polityka” 2001, nr 19; J. Kiwerska: *Stany Zjednoczone i Rosja*. „Przegląd Zachodni” 2001, nr 3, s. 98—102; W. Radziwinowicz: *Przyjaciele dwaj*. „Gazeta Wyborcza”, 25—26 maja 2002; T. Zalewski: *Jak*

sekretarz obrony Robert Gates w wystąpieniu przed senacką komisją sił zbrojnych uznał rosyjskie dążenia do modernizacji potencjału militarnego za jedno z potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa USA¹⁶. Było to o tyle istotne, że podczas 43. Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium 10 lutego 2007 roku, Władimir Putin zarzucił Stanom Zjednoczonym dążenie do stworzenia w erze pozimnowojennej jednobiegunowego świata, co zakończyło się fiaskiem. Uznał takie działania za niedemokratyczne i nie do przyjęcia, a także niemożliwe do urzeczywistnienia. Wystąpienie Putina było bardzo krytyczne względem USA i NATO. Również minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow mocno skrytykował w Monachium plany rozmieszczenia amerykańskich systemów Patriot w Polsce oraz włączenie Rumunii w plany budowy nowej tarczy¹⁷. Płaszczyzną sporną stało się również w 2007 roku Kosowo. Podczas gdy USA poparły plan mediatora ONZ Martiego Ahtisaariego, który przewidywał nadanie serbskiej prowincji statusu oznaczającego faktycznie niepodległość, Rosja gwałtownie sprzeciwiała się temu, uważając, że nie bierze on pod uwagę interesów Serbii. Moskwa niewątpliwie obawiała się, że Kosowo może stać się precedensem dla podobnych dążeń separatystycznych na jej terytorium (Czeczenów) i w republikach poradzieckich. Deklaracja niepodległości Kosowa proklamowana 17 lutego 2008 roku, poparta została przez USA, a spotkała się z potępieniem ze strony Rosji¹⁸. W okresie prezydentury George'a W. Busha stosunki amerykańsko-rosyjskie, mimo początkowego ocieplenia, ostatecznie uległy zdecydowanemu pogorszeniu. Przyczyn takiego stanu rzeczy Waszyngton upatrywał w asertywnej polityce Moskwy na arenie międzynarodowej, ekspansywności wobec byłych republik radzieckich oraz w narastających tendencjach autorytarnych w polityce wewnętrznej Rosji.

szeryf z szeryfem. „Polityka” 2001, nr 47; A. Nagorsky: *W co gra Putin?* „Newsweek” 2001, nr 11; *Text of Strategic Offensive Reductions Treaty* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/05/20020524—23.html> (dostęp: 26.06.2010)]; *NATO — Russia: Forging a New Relationship* [<http://www.nato.int/docu/comm/2002/0205-rome/b020528e.htm> (dostęp: 26.06.2010)]; *President Bush, President Putin Discuss Free Market Economy* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/05/20020525—2.html> (dostęp: 26.06.2010)]; *President Bush to Host Russian President in Crawford* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2001/11/20011114—1.html> (dostęp: 28.06.2010)]; *Moscow Treaty on Strategic Offensive Reductions* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/05/20020524—23.html> (dostęp: 26.06.2010)].

¹⁶ „Rocznik Strategiczny” 2006/2007, s. 162—163.

¹⁷ *The Speech Delivered by Russia's President Vladimir Putin At The 43rd Munich Conference on Security Policy "Peace Through Dialogue" And the Following Discussion*. February 10, 2007, Munich, Germany [http://russian-victories.ru/putin_munich.htm (dostęp: 25.01.2012)].

¹⁸ Zob. A. Bryc: *Rosja w XXI wieku. Gracz światowy czy koniec gry?* Warszawa 2009.

Stosunki amerykańsko-rosyjskie w okresie administracji Baracka Obamy. Reset

Jeszcze w trakcie kampanii wyborczej Barack Obama zapowiadał konieczność przeprowadzenia zmian w stosunkach z Kreml. Wskazywano na wydarzenia, które pogorszyły wzajemne relacje: trzecią wojnę w Zatoce Perskiej, uznanie Kosowa, koncepcję systemu antyrakietowego, konflikt rosyjsko-gruziński¹⁹. Interesy amerykańsko-rosyjskie u schyłku kadencji Busha juniora były jednak zbyt rozbieżne, by możliwe było łatwe osiągnięcie tego celu. Rosja w 2008 roku prowadziła politykę określaną mianem rewizjonistycznej. Moskwa dążyła do rewizji układu sił i porządku międzynarodowego, który ukształtował się na przełomie XX i XXI wieku. Wyrazem tego stało się ogłoszenie przez prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, podczas pierwszej europejskiej wizyty w Berlinie 5 czerwca 2008 roku, propozycji nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego. Jej istotą było przełamanie monopolu zachodnich instytucji w sferze bezpieczeństwa w obszarze OBWE (Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie), powrotu dominującej roli OBWE na kontynencie, zmarginalizowania roli NATO do forum politycznego dialogu i konsultacji, rozluźnienia stosunków transatlantyckich, nierozszerzania NATO na obszar Wspólnoty Niepodległych Państw (zwłaszcza Gruzji i Ukrainy), przyznanie Moskwie prawa weta w sprawach bezpieczeństwa europejskiego oraz ograniczenie obecności Stanów Zjednoczonych w rosyjskiej strefie wpływów. Bezpieczeństwo sieciowe miało koncentrować się na czterech filarach: NATO, USA, Rosja i ONZ²⁰. Wyrazem napięć było również wygłoszone 5 listopada 2008 roku, w dzień po wyborach prezydenckich w USA i elekcji Baracka Obamy, pierwsze przemówienie prezydenta D. Miedwiediewa o stanie państwa. Znalazła się w nim ostra krytyka polityki zagranicznej USA i prowokacyjna zapowiedź, że w celu zneutrali-

¹⁹ W sierpniu 2008 r. wybuchł konflikt pomiędzy Rosją a Gruzją. NATO nie zajęło wówczas stanowiska. Podobnie jak USA, ograniczyło się do krytyki. Co prawda, zawieszono współpracę z Rosją, ale ta i tak nie była zbyt wóczas tą współpracą zainteresowana. NATO, które zabiegało, by przez terytorium Rosji dokonywać transportu zaopatrzenia do Afganistanu, było bardziej tą współpracą zainteresowane. Niezdecydowanie NATO w kwestii konfliktu w Gruzji stanowiło pochodną stanowiska Waszyngtonu; „Rocznik Strategiczny” 2007/2008, s. 64.

²⁰ Propozycja, która skierowana była głównie do Francji i RFN, nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem wśród członków OBWE. Sceptycznie odniosły się do niej USA, natomiast większość państw europejskich w ogóle nie zajęła stanowiska. Pozytywnie odniosły się do niej jedynie Francja i Hiszpania. Została zatem skierowana do dalszej dyskusji (proces z Korfu), co oznaczało jej uśmiercenie. R. Kuźniar: *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989—2010...*, s. 423; A. Krzymowski: *Plan Miedwiediewa — nowa architektura bezpieczeństwa?* „Sprawy Międzynarodowe” 2009, nr 2, s. 23—33.

lizowania amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej w obwodzie kaliningradzkim mogą zostać rozmieszczone rosyjskie pociski Iskander²¹, co stanowiło bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski.

Należy jednak nadmienić, że kryzys gospodarczy, który został zapoczątkowany upadkiem amerykańskiego banku Lehman Brothers (oficjalnie ogłoszony 15 września 2008 r.) uświadomił rosyjskim elitom politycznym słabość i uzależnienie Rosji od gospodarki światowej. Asertywność i rewizjonizm w rosyjskiej polityce zagranicznej musiały stracić na znaczeniu. Kreml uświadomił sobie, że potrzebuje lepszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Powstała wówczas specyficzna sytuacja, która dawała szansę na polepszenie stosunków dwustronnych w szybkim tempie. Wpływ na taki stan rzeczy wywarły bowiem trzy czynniki. Z jednej strony kryzys finansowy ujawnił słabość USA. Z drugiej, punkt zapalny, jakim były ukraińskie i gruzińskie ambicje członkostwa w NATO, sam się rozwiązał przez zmiany w sytuacji wewnętrznej w tych państwach. Ostatecznie zaś wybory prezydenckie w USA wygrał demokrat — Barack Obama, który zapowiadał konieczność zmian w stosunkach amerykańsko-rosyjskich na zasadzie współpracy, a nie konfrontacji²².

Głoszona przez Obamę „zmiana” (zgodnie ze sloganami wyborczymi „Change”, „Yes, we can”) odnosiła się przede wszystkim do stylu uprawiania polityki i sposobu sprawowania przywództwa przez USA, które w okresie prezydentury Busha spotykało się z powszechną krytyką. Wyrazem zaufania i nadziei społeczności międzynarodowej związanych z objęciem urzędu prezydenta USA przez Baracka Obamę było przyznanie mu pokojowej Nagrody Nobla za szczególne wysiłki na rzecz przywrócenia pozycji dyplomacji wielostronnej (dialogu i negocjacji), głównej roli ONZ i innych instytucji międzynarodowych oraz wizji świata wolnego od broni jądrowej. Komitet Noblowski uzasadniając decyzję, podkreślił kreowanie przez Obamę nowego klimatu w stosunkach międzynarodowych²³. Globalny wymiar ame-

²¹ C. Whitlock: *'Reset' Sought on Relations With Russia, Biden Says Speech at Security Conference Offers Look at Policy Goals*. Washington Post Foreign Service, Sunday, February 8, 2009 [<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/02/07/AR2009020700756.html>] (dostęp: 28.05.2011)].

²² B. Whitmore: *Obama And The Russians Need Each Other To Solve Key Problems*. Radio Free Europe Radio Liberty, January 15, 2009 [http://www.rferl.org/content/Obama_And_The_Russians/1370527.html] (dostęp: 16.05. 2011)].

²³ Przyznanie Barackowi Obamie Pokojowej Nagrody Nobla wzbudziło wiele kontrowersji i spotkało się z powszechną krytyką. Kandydatury do nagrody można było zgłaszać tylko do 1 lutego, co oznaczało, że Obama był zaledwie 12 dni prezydentem, gdy został nominowany. Twierdzono, że przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla Barackowi Obamie było decyzją przedwczesną, a prezydenta uhonorowano za plany, a nie konkretne działania. Podkreślano, że prezydent USA nie osiągnął jeszcze żadnego z deklarowanych celów (proces pokojowy na Bliskim Wschodzie nie został wznowiony, wojska amerykańskie w Iraku były wówczas

rykańskich interesów narodowych sprawiał jednak, że w niektórych dziedzinach linia polityczna przyjęta przez republikańską administrację musiała być kontynuowana, tym bardziej, że pod koniec urzędowania George'a W. Busha polityka zagraniczna USA przyjęła bardziej pragmatyczny wymiar. Pierwszego roku prezydentury Obamy nie charakteryzowały więc głębokie zmiany, a polityka zagraniczna nie znalazła się w centrum uwagi administracji. Nowa administracja skupiła swoją uwagę na dwóch zasadniczych kwestiach: podjęciu wysiłków w skali globalnej, mających na celu złagodzenie skutków kryzysu gospodarczego, oraz rozwiązanie problemów wynikających z dwóch wojen zainicjowanych przez poprzednią administrację (wycofanie wojsk USA z Iraku²⁴ oraz stabilizacja sytuacji w Afganistanie i na pograniczu afgańsko-pakistańskim)²⁵. Do tych dwóch głównych kwestii została dołączona również konieczność uregulowania stosunków na linii Waszyngton — Moskwa.

Nowa administracja twierdziła, że polityka USA wobec Rosji powinna być budowana na podstawie unikania kontrowersyjnych działań we wzajemnych stosunkach. Jednocześnie Waszyngton nie powinien nadwartościowywać pozycji Moskwy we wzajemnych relacjach, a tym samym nie dawać jej poczucia niezbędności jako strategicznego partnera. Takie działania prowadziłyby bowiem do umacniania wrażenia wśród rosyjskich elit, że Moskwa jest niezbędnym partnerem Stanów Zjednoczonych. Obama błąd swojego poprzednika widział również w dokonanym przez Donalda Rumsfelda podziale Europy na „starą” i „nową”, co wykorzystywała Rosja²⁶. Demokratyczny prezydent zakładał więc, że utrzymując jedność Europy, dążąc do zachowania poprawnych stosunków z Chinami i regulując problem Iranu, Moskwa będzie mieć mniej

wciąż obecne, do Afganistanu Obama wysyłał kolejnych żołnierzy, rozmowy o rozbrojeniu nuklearnym z Rosją trwały, Iran i Korea Północna eksponowały nuklearne ambicje). Zbigniew Brzeziński, jeden ze zwolenników Obamy, pytany o reakcję na przyznanie Nobla prezydentowi USA, trafnie powiedział: „Prezydent Obama zasługiwał na tę nagrodę, teraz musi na nią zapracować”; *The Nobel Prize in Peace 2009. Barack H. Obama*. Oslo, October 9, 2009 [http://nobelprize.org/nobel_prizes/peace/laureates/2009/press.html (dostęp: 25.08.2010)].

²⁴ W obliczu pogarszającej się sytuacji w Afganistanie Barack Obama potrzebował sukcesu, który dostrzegał w sprawnym opuszczeniu Iraku przez siły USA. Było to tym bardziej istotne, że w 2009 r. podjął decyzję o wysłaniu do Afganistanu dodatkowych żołnierzy. 19 sierpnia 2010 r. ostatnia amerykańska jednostka bojowa opuściła Irak. Oznaczało to, że w Iraku pozostało tylko 50 tys. żołnierzy USA, którzy do końca 2011 r. mają szkolić iracką armię i nadzorować demontaż baz, po czym nastąpi całkowite wycofanie amerykańskich oddziałów militarnych z Iraku w 2011 r.; E. MacAskill, D. Nasaw: *Dismay at Obama Plan to Leave 50,000 US troops in Iraq after 2010*. February 26, 2009 [http://www.guardian.co.uk/world/2009/feb/26/pentagon-media-dead-soldiers-usa (dostęp: 27.05.2011)].

²⁵ „Rocznik Strategiczny” 2009/2010, s. 189—190.

²⁶ L. Jones: „U.S. President Splits Europe”, *Says Russia's Rossiyskaya Gazeta*. Washington Report on Middle East Affairs, European Press Review, April 2003 [http://www.wrmea.com/archives/april03/0304034.html (dostęp: 25.05.2011)].

argumentów. Rosja bowiem jest zbyt słaba, by stanowić zagrożenie dla Zachodu. Powinna być raczej partnerem, nie wrogiem²⁷. Zgodnie z wizją Obamy, taki byłby sens konstruktywnego partnerstwa w relacjach USA z Rosją. Chodziło więc o odnalezienie i zachowanie właściwej równowagi w stosunkach amerykańsko-rosyjskich, balansowanie pomiędzy selektywnym zaangażowaniem, a selektywnym powstrzymywaniem²⁸. Cel ten można było osiągnąć nawet przez inicjatywę strategicznego ograniczenia zbrojeń i rezygnacji z systemu obrony antyrakietowej Missile Defense (MD) bądź jego modyfikacji²⁹.

Barack Obama z determinacją rozpoczął urzędowanie od naprawy stosunków z Federacją Rosyjską. Porzucił tym samym konfrontacyjną retorykę charakterystyczną dla administracji Busha juniora. 7 lutego 2009 roku wiceprezydent USA Joseph R. Biden w 25-minutowym wystąpieniu na 45. Konferencji ds. Bezpieczeństwa w Monachium zaakcentował potrzebę nowego startu w relacjach z Moskwą. Użył wówczas, popularnego odtąd, sformułowania, iż nadszedł czas na „zresetowanie” stosunków rosyjsko-amerykańskich, i to Biały Dom pragnie nacisnąć guzik „reset” („the White House wants to »press the reset button«”). Biden wymienił wiele spraw, w których Kreml mógłby współpracować z USA, w tym wojnę w Afganistanie, wysiłki na rzecz zapobieżenia wejściu w posiadanie broni nuklearnej przez Koreę Północną i Iran, procesy rozbrojeniowe — zwłaszcza redukcję posiadanych przez strony arsenałów nuklearnych. Podkreślił, że mimo problemów we wzajemnych relacjach, USA i Rosja stale współpracują w tych obszarach, gdzie ich interesy są zbieżne. Jak stwierdzał, Rosja i NATO mogą i powinny współpracować w zwalczaniu wspólnych wrogów — Talibów i Al Kaidy. Jednocześnie Biden ostrzegł, że administracja Obamy nie będzie tolerować podejmowania przez Rosję wysiłków siłowego poszerzania strefy wpływów na państwa sąsied-

²⁷ U schyłku pierwszej dekady XXI w. nie ma w skali globu mocarstwa wyraźnie przywódczego ani grupy państw, która odgrywałaby taką rolę. Brakuje również instytucji, która pełniłaby funkcję strażnika światowego pokoju i bezpieczeństwa. ONZ pozostaje organizacją uniwersalną, ale słabą. Pojawiła się opinia, że rozpoczyna się okres wielobiegunowości oparty na trzech filarach: Ameryka, Europa (UE), Chiny. Szybki rozwój gospodarczy niektórych państw w pierwszej dekadzie XXI w. stanowi jednak przesłankę do zmiany istniejącego układu sił. Szczególnego znaczenia nabierają w tym kontekście państwa Grupy BRIC (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny) — gospodarki wschodzące, które w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat zdominują rynek światowy. Według prognoz, za mniej niż 40 lat gospodarki BRIC będą ogółem silniejsze niż państwa G8, spośród których tylko USA i Japonia pozostaną w 2050 r. jednymi z największych gospodarek świata. Gospodarka Brazylii już w 2020 r. będzie silniejsza niż Włoch, a gospodarki Indii i Rosji silniejsze niż Włoch, Hiszpanii i Kanady; *Is this the 'BRICs Decade'?* Goldman Sachs Global Economics, Commodities and Strategy Research at [[https://360.gs.com\(May 20, 2010\)](https://360.gs.com(May 20, 2010))]; [<http://www2.goldmansachs.com/ideas/brics/brics-decade-doc.pdf>] (dostęp: 25.08.2010).

²⁸ „Rocznik Strategiczny” 2008/2009, s. 65—66.

²⁹ *The Ballistic Missile Defense System (Bmds)*. Missile Defense Agency, U.S. Department of Defense [<http://www.mda.mil/system/system.html>] (dostęp: 25.05.2011).

nie (wskazał przy tym na terytoria Osetii Południowej i Abchazji)³⁰. Rosja bardzo pozytywnie przyjęła wypowiedzi Joe Bidena, traktując je w kategoriach zapowiedzi rzeczywistego nowego początku w relacjach bilateralnych. Przedstawiciel Rosji na Konferencji Konstantin Kosachev podkreślił, że niezwykle istotna zmiana nastąpiła pomiędzy administracją George'a W. Busha wyznającą zasadę pomijania partnerów, a administracją Baracka Obamy, która skłonna jest do słuchania głosów płynących z innych państw³¹.

Niezwykle istotny był również fakt, iż wystąpienie wiceprezydenta USA stanowiło pierwszą, od momentu objęcia urzędu prezydenta przez Baracka Obamę, tak szeroką wykładnię amerykańskiej strategii (wyjątkowo dokonaną poza terytorium USA). Za precedens można uznać również uczestnictwo tak wysokiego rangą przedstawiciela administracji USA w konferencji w Monachium. W wystąpieniu Joe Bidena znalazły się wszystkie główne wątki dotyczące polityki zagranicznej i bezpieczeństwa USA. Istotne, zarówno z perspektywy USA, Rosji, jak i Polski było nawiązanie przez uczestniczącego w konferencji Henry'ego Kissingera do kwestii rozbrojenia. Temat ten jawił się jako niezwykle aktualny, chociażby z tego powodu, że dobiegał końca czas obowiązywania traktatu START I. Dla Polski rozczarowujące było, że wiceprezydent USA niewiele miejsca poświęcił sprawie tarczy antyrakietowej. Stwierdzał jedynie, że kluczowe decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły, a budowa tarczy uzależniona jest od skuteczności technologii oraz racjonalności jej kosztów. Konkretnym akcentem była zapowiedź, że kwestia tarczy antyrakietowej będzie konsultowana z sojusznikami USA w ramach NATO oraz z Rosją. Ten odnośnik również potwierdzał, że Waszyngton w relacjach z Moskwą przyjmuje bardziej koncyliacyjną formułę³².

Należy przy tym podkreślić, że obecny na konferencji premier Polski Donald Tusk ostrzegał inne państwa przed naiwnością w stosunkach z Rosją, przywołując jako przykład wojnę rosyjsko-gruzińską z lata 2008 roku. W amerykańskiej prasie ("The Washington Post") przekonywano, iż takie stanowisko Polski wynika z jej doświadczeń okresu zimnej wojny, jak również chłodnych stosunków i wielu kontrowersji we wzajemnych relacjach z Moskwą w okresie pozimnowojennym (embarga na polskie mięso, kwestii

³⁰ *Remarks by Vice President Biden at the 45th Munich Security Conference*. February 7, 2009, Hotel Bayerischer Hof Munich, Germany [<http://germany.usembassy.gov/events/2009/feb-biden-security/>] (dostęp: 28.05.2011).

³¹ C. Whitlock: *'Reset' Sought on Relations With Russia, Biden Says Speech at Security Conference Offers Look at Policy Goals*. Washington Post Foreign Service, Sunday, February 8, 2009 [<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/02/07/AR2009020700756.html>] (dostęp: 28.05.2011).

³² J. Kiwerska: *Konferencja w Monachium o bezpieczeństwie*. „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2009, nr 11 [http://www.iz.poznan.pl/news/72_Biuletyn%20IZ%20nr%2011.Monachium.pdf] (dostęp: 28.05.2011).

energetycznych postrzeganych w kategoriach broni politycznej czy planów budowania w Polsce elementów tarczy antyrakietowej, której Warszawa była gorącą zwolenniczką)³³.

Strona polska w 2009 roku nie doceniła zbliżenia amerykańsko-rosyjskiego, a powinna już wówczas wyjść z założenia, że dobre stosunki z Rosją są jednym z celów zarówno Niemiec i Francji, ale także nowej administracji Baracka Obamy. Sam Joe Biden podkreślał, że USA nie sądzą, aby celem NATO była porażka Rosji lub siła Rosji miała być słabością NATO³⁴. Polska powinna była uwzględnić nową sytuację i wykorzystać ją. Polska polityka zagraniczna nie powinna być budowana na założeniu, że pogorszenie się relacji amerykańsko-rosyjskich leży w polskim interesie. Korzystniej bowiem dobrze dopasować się do nowego trendu w relacjach na linii USA — Rosja i wykorzystać go do realizacji własnego interesu narodowego.

Moskwa z entuzjazmem przyjęła mocno zdystansowane podejście nowej demokratycznej administracji amerykańskiej do projektów tarczy antyrakietowej. Wyrazem tego była decyzja z 28 stycznia 2009 roku, zgodnie z którą Rosja wstrzymała plany rozmieszczenia rakiet Iskander w obwodzie kaliningradzkim. Pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą nastąpiło umocnienie współpracy w kwestii Afganistanu. Należy bowiem podkreślić, iż stabilizacja Afganistanu niesie z sobą konsekwencje polityczne dla wielu sojuszników Rosji w regionie. Porażka NATO w tym kraju nie leży zatem ani w interesie NATO, ani USA, ani tym bardziej w interesie Rosji³⁵. Kreml zezwolił na tranzyt niebojowego zaopatrzenia dla sił koalicyjnych działających w Afganistanie. Pierwszy taki transport przejechał przez Rosję do Kazachstanu 3 marca 2009 roku³⁶.

³³ C. Whitlock: *'Reset' Sought on Relations With Russia, Biden Says Speech at Security Conference Offers Look at Policy Goals*. Washington Post Foreign Service, Sunday, February 8, 2009 [<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/02/07/AR2009020700756.html> (dostęp: 28.05.2011)].

³⁴ J. Kiwerska: *Konferencja w Monachium o bezpieczeństwie*. „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2009, nr 11 [http://www.iz.poznan.pl/news/72_Biuletyn%20IZ%20nr%2011.Monachium.pdf (dostęp: 28.05.2011)].

³⁵ Decyzja Kirgistanu o zamknięciu bazy USA w Manas pod Biszkekiem wymusiła na USA konieczność negocjowania z Rosją kwestii dostępu do Afganistanu przez „północny korytarz”. Aczkolwiek w Waszyngtonie dostrzegano, że decyzja Kirgistanu wynikała z nacisków czynionych przez Moskwę. Była to decyzja o tyle istotna, że podczas konferencji w Monachium Joe Biden zapowiedział wysłanie do Afganistanu dodatkowych 30 tys. żołnierzy. A. Krzymowski: *Plan Miedwiediewa — nowa architektura bezpieczeństwa?...*, s. 29; C. Whitlock: *'Reset' Sought on Relations With Russia, Biden Says Speech at Security Conference Offers Look at Policy Goals*. Washington Post Foreign Service, Sunday, February 8, 2009 [<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/02/07/AR2009020700756.html> (dostęp: 28.05.2011)].

³⁶ M. Kaczmarek: *„Nowe otwarcie” w stosunkach Rosja — USA? „Tydzień na Wschodzie”*, Ośrodek Studiów Wschodnich [<http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2009-03-11/nowe-otwarcie-w-stosunkach-rosja-usa> (dostęp: 29.05.2011)].

Już trzy dni później, 6 marca 2009 roku, w Genewie doszło do pierwszego spotkania ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa z sekretarzem stanu USA Hillary Clinton. Szefowie dyplomacji USA i Rosji zapowiedzieli nowy początek stosunków bilateralnych. Uzgodnili również dla niego wiele priorytetów. Clinton, podsumowując dwugodzinne spotkanie, podkreślała znaczenie bliskiej współpracy amerykańsko-rosyjskiej dla stosunków międzynarodowych. Oceniała, że rozmowy były konstruktywne. Przyznała jednak, że poprawa stosunków Waszyngtonu z Rosją wymaga czasu. Również Ławrow podkreślał, że Rosja i USA mają te same priorytety, co daje szansę na wzmocnienie kooperacji. Nie oznacza to jednak, że Waszyngton i Moskwa porozumiały się w każdej płaszczyźnie. Jako pole wzmocnionej kooperacji oboje wskazali Afganistan, ale również Iran i Koreę Północną. Siergiej Ławrow zadeklarował ponadto, że Rosja liczy na rozszerzenie współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi. Clinton podkreśliła konieczność wznowienia kooperacji w ramach Rady NATO — Rosja. Zapowiedziała spotkanie prezydentów obu państw w ramach szczytu G20 w Londynie. Jako priorytet w relacjach bilateralnych szefowie dyplomacji uznali bezpieczeństwo nuklearne, dążenie do redukcji posiadanych arsenałów broni jądrowej, współpracę państw w płaszczyźnie zapobiegania proliferacji broni nuklearnej i broni masowej zagłady³⁷. Koniecznością stało się bowiem wynegocjowanie pomiędzy stronami do końca 2009 roku nowego porozumienia o redukcji strategicznej broni jądrowej. Nowy układ miał zastąpić wygasający 5 grudnia 2009 roku START I³⁸ (*Strategic Arms*

³⁷ *Remarks With Russian Foreign Minister Sergey Lavrov*. Remarks Hillary Rodham Clinton Secretary of State, Geneva, Switzerland, March 6, 2009 [<http://www.state.gov/secretary/rm/2009a/03/120124.htm> (dostęp: 29.05.2011)].

³⁸ START I został podpisany pomiędzy USA a ZSRR 31 lipca 1990 r. Zobowiązywał obydwie mocarstwa do redukcji swoich arsenałów strategicznych broni ofensywnych, w tym rakiet balistycznych o zasięgu ponad 5 tys. km, średnio o 25—30%. Układ START I Rosja ratyfikowała dopiero 14 listopada 1992 r. 3 stycznia 1993 r. na Kremlu został podpisany przez prezydenta Rosji Borysa Jelcyna i prezydenta USA George'a H. Busha kolejny układ o redukcji zbrojeń strategicznych START II. Przywódcy zobowiązali się w nim do istotnego zmniejszenia liczby ładunków nuklearnych na wszystkich środkach przenoszenia. Układ START II przewidywał redukcję broni strategicznych o 2/3 poniżej ówczesnego poziomu (od 3—3,5 tys. głowic po każdej ze stron) do 2002 r. Senat USA ratyfikował układ 26 stycznia 1996 r. Rosyjska Duma odmówiła ratyfikacji układu, z tego powodu 26 września 1997 r. w Nowym Jorku podpisano protokół przekładający termin realizacji postanowień START II na 31 grudnia 2007 r. Duma ratyfikowała START II dopiero 14 kwietnia 2000 r., ale zastrzegła prawo Rosji do wycofania się z układu w przypadku wycofania się przez USA z układu ABM z 1972 r., ograniczającego ilość systemów obrony przeciwrakietowej. 14 czerwca 2002 r., w dzień po formalnym wycofaniu się przez USA z układu ABM, Rosja ogłosiła wycofanie się z układu START II. Został on jednak zastąpiony przez układ SORT, podpisanym 24 maja 2002 r. w Moskwie, gdy prezydent George W. Bush przybył z pierwszą oficjalną wizytą do Rosji. Obaj prezydenci podpisali wówczas porozumienie o redukcji strategicznych

Reduction Treaty)³⁹. Jako symbol odnowy relacji pomiędzy USA i Rosją Hilary Clinton podarowała Siergiejowi Ławrowowi małe pudełko z czerwonym przyciskiem „reset”, wyrażające intencje administracji prezydenta Baracka Obamy⁴⁰.

Spoglądając na to spotkanie z perspektywy Polski, istotne byłyby ustalenia dotyczące kwestii amerykańskiej tarczy antyrakietowej, której elementy miały zostać zainstalowane w Polsce i Czechach. Ta problematyka nie stała się jednak priorytetowa dla amerykańsko-rosyjskich rozmów. Taki stan rzeczy nie powinien być wówczas zaskoczeniem dla polskich władz, jako że administracja Baracka Obamy sugerowała już wcześniej, że priorytetem są dobre stosunki z Rosją nawet kosztem ustępstw w kwestii tarczy. Ponadto na początku marca 2009 roku zostały ujawnione, przez rosyjski dziennik „Kommiersant” oraz amerykański „New York Times”, dosyć sensacyjne informacje, jakoby USA proponowały Moskwie porozumienie w formie „tarcza za Iran”. Wymiana miała opierać się na rozważeniu przez amerykańską administrację celowości rozmieszczenia elementów tarczy przeciwrakietowej w Polsce i Czechach, w przypadku skutecznej pomocy Rosji w zatrzymaniu programu nuklearnego Iranu. Takie propozycje miały znaleźć się w liście Baracka Obamy skierowanym do Dmitrija Miedwiediewa w połowie lutego 2009 roku⁴¹.

potencjałów ofensywnych (SORT). Zgodnie z porozumieniem, obie strony zobowiązały się zmniejszyć do 2012 r. liczbę czynnych strategicznych głowic jądrowych. Ich poziom miał oscylować w granicach 1,7—2,2 tys. W dokumencie, liczącym zaledwie trzy strony, w przeciwieństwie do wcześniej podpisywanych START I i START II, nie przewidywano likwidacji nośników głowic (raket, okrętów podwodnych i samolotów), ani ładunków nuklearnych, ale ich magazynowanie. Układ jest nie tylko porozumieniem o rozbrojeniu, ale i o zmniejszeniu stanu gotowości bojowej. Należy podkreślić ponadto, że układ o redukcji jest dla Rosji, która co roku zmuszona jest do likwidacji 150 przestarzałych raket, korzystny. Jeszcze w 2000 r. Putin ogłosił, że Rosję stać na utrzymanie zaledwie 1,5 tys. głowic. Układ, jak twierdził Andrew Kuchins, stanowił polityczny symbol, pokazujący, że USA cenią sobie partnerstwo z Rosją i wspierają prezydenta Władimira Putina. J. Kiwerska: *Gra o Europę...*, s. 259—261; A. Golc: *Ostatni układ*. „Gazeta Wyborcza”, 18—19 maja 2002; W. Radziwinowicz: *Oni się potrzebują*. „Gazeta Wyborcza”, 22 maja 2002; A. Kuchins: *Polityka za gospodarkę*. „Gazeta Wyborcza”, 22 maja 2002.

³⁹ *Remarks With Russian Foreign Minister Sergey Lavrov*. Remarks Hillary Rodham Clinton Secretary of State, Geneva, Switzerland, March 6, 2009 [http://www.state.gov/secretary/rm/2009a/03/120124.htm (dostęp: 29.05.2011)].

⁴⁰ *Rosja i USA zapowiadają odnowę dobrych relacji*. PK, PAP, Reuters, AP [http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/usa-i-rosja-zapowiadaja-odnowe-dobrych-relacji,37171,2 (dostęp: 30.05.2011)].

⁴¹ Prezydent Miedwiediew komentując na początku marca te doniesienia, stwierdził, że nie należy w ten sposób spoglądać na relacje amerykańsko-rosyjskie, a spekulacje na temat „wymiany” określił jako „nieodpowiadające rzeczywistości”. Również prezydent Obama zaprzeczył, że taka propozycja znalazła się w ich korespondencji. Jak pokazała praktyka takie, porozumienie było jak najbardziej możliwe do osiągnięcia. *Negocjacje Rosji z USA*

Start III

10 marca 2009 roku prezydent Dmitrij Miedwiediew wyraził nadzieję na „nowe otwarcie” w stosunkach z Waszyngtonem i zapowiedział spotkanie z prezydentem Barackiem Obamą⁴². Zgodnie z zapowiedziami, do pierwszego spotkania na najwyższym szczeblu doszło 1 kwietnia 2009 roku w ambasadzie USA w Regent’s Park w Londynie. Prezydenci podtrzymali deklarację obu stron o dążeniu do znacznego i szybszego ograniczania ofensywnych zbrojeń strategicznych w ramach START III. Zapowiedzieli, że rozmowy w tej kwestii powinny rozpocząć się natychmiast, tak by osiągnąć konkretne rezultaty do kolejnego spotkania prezydentów zapowiedzianego na lipiec 2009 roku w Moskwie, a ostatecznie podpisać nowe porozumienie przed wygaśnięciem START I. Prezydenci poruszyli również jeden z najbardziej kontrowersyjnych tematów dla ich relacji dotyczący rozmieszczenia elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Europie Wschodniej. Uznali wówczas istniejące rozbieżności w tej kwestii, stwierdzając, że istnieje możliwość równoprawnego, międzynarodowego współdziałania w tym zakresie. Ponadto obaj prezydenci zgodnie wezwali władze Korei Północnej do powściągliwości, jako że uruchomienie rakiety balistycznej mogłoby odbić się negatywnie na stabilności sytuacji politycznej w Azji Wschodniej. Obama i Miedwiediew uznali prawo Iranu do rozwoju pokojowej technologii atomowej, ale wskazali na konieczność ustabilizowania sytuacji zarówno w Iranie, jak i w Afganistanie. Zadeklarowali wspólne podjęcie walki z produkcją i handlem narkotykami. Również wskazali na istotną dla Rosji kwestię jej członkostwa w WTO, uznając, iż powinna ona zostać rozstrzygnięta w najbliższym czasie, gdyż jest to niezwykle ważne dla tworzenia rosyjsko-amerykańskich powiązań ekonomicznych. Obaj prezydenci wyrazili optymizm co do dalszego poprawnego rozwoju stosunków bilateralnych, jako że era, gdy strony postrzegały siebie nawzajem w kategoriach wrogów (jak stwierdzili), już dawno minęła⁴³.

to nie wymiana tarcza za Iran. 03.03.2009 [http://konflikty.wp.pl/kat,8311,title,Negocjacje-Rosji-z-USA-to-nie-wymiana-tarcza-za-Iran,wid,10904018,wiadomosc.html?ticaid=1c653 (dostęp: 30.05.2011)]; *Miedwiediew: nie było oferty „tarcza za Iran”*. PAP, 28.03.2009 [http://www.rp.pl/artukul/283_422.html (dostęp: 30.05.2011)].

⁴² M. Kaczmarek: „Nowe otwarcie” w stosunkach Rosja — USA? „Tydzień na Wschodzie”, Ośrodek Studiów Wschodnich [http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2009-03-11/nowe-otwarcie-w-stosunkach-rosja-usa (dostęp: 29.05.2011)].

⁴³ J. Borger: *Barack Obama and Dmitry Medvedev hold London talks before G20 summit*. Wednesday April 1, 2009 [http://www.guardian.co.uk/world/2009/apr/01/barack-obama-dmitri-medvedev-nuclear-disarmament (dostęp: 31.05.2011)]; J. Loven: *Russia: Other Points of View. Obama And Medvedev Meet In London*. April 1, 2009 [http://www.russiaotherpointsofview.com/2009/04/obama-and-medvedev-meet-in-london.html (dostęp: 31.05.2011)].

Jak zostało wskazane, prezydenci Obama i Miedwiediew ogłosili w Londynie rozpoczęcie negocjacji w sprawie START III i ograniczenie zbrojeń z dozwolonego poziomu 2 200 do 1 500 strategicznych głowic jądrowych⁴⁴. Pierwsza runda negocjacji odbyła się już 19 maja 2009 roku w Moskwie. W dniach 6—8 lipca 2009 roku Obama złożył swoją pierwszą wizytę w Rosji. 6 lipca 2009 roku Barack Obama i Dmitrij Miedwiediew podpisali na Kremlu porozumienie w sprawie negocjowanego układu o redukcji strategicznej broni jądrowej. Określili, że traktat zmniejszy liczbę głowic jądrowych w posiadaniu każdej ze stron do poziomu 1 500—1 675, środków przenoszenia zaś z dozwolonego poziomu 1 600 do poziomu mieszczącego się w granicach od 500 do 1 100. Podczas konferencji prasowej Obama podkreślał, że USA i Rosja jako dwa wiodące mocarstwa w dziedzinie atomowej, powinny dawać innym państwom przykład, jak dochodzić do rozbrojenia. Miedwiediew ocenił podpisane porozumienie jako „rozsądny kompromis” i pierwszy, ale bardzo istotny krok w procesie polepszania w pełnej skali relacji bilateralnych. Podpisując odrębne porozumienie, Rosja wyraziła również zgodę na udostępnienie swojej przestrzeni powietrznej dla transportu amerykańskich wojsk i broni do Afganistanu, a także na powołanie stałej komisji współpracy dwustronnej i wznowienie współpracy militarnej zawieszanej od konfliktu gruzińsko-rosyjskiego w sierpniu 2008 roku. Zgoda Rosji w pierwszej kwestii, jak podkreślali eksperci z Białego Domu, pozwalała zaoszczędzić Stanom Zjednoczonym 100 mln USD rocznie na paliwie i kosztach nawigacji powietrznej. Prezydenci po raz kolejny zgodzili się współpracować na rzecz zmniejszania zagrożenia płynącego z Iranu i Korei Północnej. Stronom nie udało się jednak osiągnąć kompromisu w takich kwestiach, jak: działania Gruzji i Ukrainy na rzecz wstąpienia do NATO czy zasadności budowania tarczy antyrakietowej w Europie Wschodniej. Ta druga kwestia budziła szczególnie niepokój po obu stronach. Należy bowiem przypomnieć, że podpisanie porozumienia Rosja uzależniała od zaniechania przez Waszyngton planów budowy tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach⁴⁵.

10 lipca 2009 roku prezydent Miedwiediew wyraził kolejne ostrzeżenie (podczas szczytu przywódców G8 we Włoszech), że jeśli USA nadal będą dążyć do budowy elementów tarczy w Europie Wschodniej, Rosja rozmieści w obwodzie kaliningradzkim rakiety Iskander⁴⁶. Z kolei strona polska

⁴⁴ *The START III Framework at a Glance* [<http://www.armscontrol.org/factsheets/start3> (dostęp: 31.05.2011)].

⁴⁵ M.A. Fletcher, P.P. Pan: *U.S. and Russia to Reduce Arsenals Obama, Medvedev Discuss Cooperation On Missile Defense*. “The Washington Post”, Tuesday, July 7, 2009 [<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/07/06/AR2009070600784.html> (dostęp: 31.05.2011)].

⁴⁶ *Miedwiediew: Rozmieścimy rakiety w Kaliningradzie*. 2009-07-10 [<http://konflikty.wp.pl/kat,1023303,title,Miedwiediew-rozmiescimy-rakiety-w-Kaliningradzie,wid,11305400,wiadomosc.html> (dostęp: 31.05.2011)].

dostrzegając zdystansowaną politykę administracji Baracka Obamy wobec Europy Środkowej i jednocześnie działania na rzecz polepszania stosunków z Federacją Rosyjską, stała się stroną listu otwartego z 17 września 2009 roku, skierowanego do prezydenta USA. List ten zatytułowany „Zostań z nami Ameryko” podpisało 22 sygnatariuszy (w tym byłych przywódców państw) ze Słowacji, z Rumunii, Czech, Węgier, Łotwy, Bułgarii, Estonii. Ze strony polskiej list podpisali: Aleksander Kwaśniewski, Adam D. Rotfeld, Janusz Onyszkiewicz i Lech Wałęsa. W liście wzywano USA do większego zainteresowania Europą Środkową i Wschodnią oraz uwzględnienia jej potrzeb, takich jak zwiększenie gwarancji bezpieczeństwa NATO w obliczu coraz większej asertywności Rosji na arenie międzynarodowej. Jak pisano w nim: „[...] 20 lat po zakończeniu zimnej wojny kraje Europy Środkowo-Wschodniej przestały, jak widzimy, być w centrum zainteresowania amerykańskiej polityki zagranicznej. Kiedy administracja Baracka Obamy ustalała jej priorytety, nasz region był jednym z tych, o które większość Amerykanów przestała się martwić⁴⁷. Sygnatariusze listu ostrzegali, że gdyby USA zostały te państwa samym sobie, mogłoby to doprowadzić do wzrostu nieufności i stopniowego odchodzenia w nich od polityki proamerykańskiej. „Warto zauważyć, że spadek popularności Ameryki nie ominął naszych krajów. Badania opinii publicznej, między innymi sondaż trendów transatlantyckich przeprowadzony przez German Marshall Fund z USA, dowodzą, że także nasz region nie był odporny na falę antyamerykańskiej krytyki, która ogarnęła w ostatnich latach Europę i w epoce George’a W. Busha doprowadziła do załamania się sympatii i poparcia dla Stanów Zjednoczonych [...]. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że zamiast być proatlantyckim głosem w Unii, nasz region zacznie wycofywać poparcie dla globalnego partnerstwa z Waszyngtonem⁴⁸.”

Sygnalem wiarygodności USA miałyby być kontynuacja budowy tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach. Odnosząc się zaś do zbliżenia amerykańsko-rosyjskiego, sygnatariusze listu eksponowali: „Cieszy nas »reset« relacji amerykańsko-rosyjskich. Jako najbliżsi sąsiedzi Rosji jesteśmy bardziej niż ktokolwiek zainteresowani rozwojem demokracji w tym kraju i poprawą jego stosunków z Zachodem. Jednak w naszych stolicach narasta nerwowość. Chcemy być pewni, że wąsko rozumiane interesy Zachodu nie zaowocują szkodliwymi ustępstwami wobec Rosji. Obawiamy się na przykład, że USA i mocarstwa europejskie mogą przystać na plan Miedwiediewa, by zastąpić obecną, opartą na wartościach strukturę bezpieczeństwa europejskiego »koncertem mocarstw«. Prowadzona przez Moskwę polityka

⁴⁷ *Zostań z nami Ameryko, List otwarty do prezydenta USA*. 17 lipca 2009 [http://wyborcza.pl/1,76842,6834746.html?as=1&startsz=x&fb_xd_fragment#?=&cb=f1ce154a81ab93&relation=parent&transport=fragment&frame=f3e26ce35e740e (dostęp: 01.06.2011)].

⁴⁸ Ibidem.

cichego zastraszania i rozszerzania wpływów w regionie może doprowadzić z czasem do jego faktycznej neutralizacji. W kwestii nowej polityki Moskwy nasze poglądy są podzielone, jednak panuje zgoda co do tego, że niezbędne jest pełne zaangażowanie USA⁴⁹. Władze Stanów Zjednoczonych nie odniosły się oficjalnie do listu. Głosy amerykańskich ekspertów w tej sprawie były mocno podzielone. Podobne reakcje wystąpiły w środowisku polskich elit politycznych. List poparł prezydent Lech Kaczyński, natomiast rząd Donalda Tuska nie zareagował na niego⁵⁰.

Obrona przeciwrakietowa

Skutkiem owego „nowego otwarcia” w relacjach amerykańsko-rosyjskich, mającego poważne implikacje dla strony polskiej, było ogłoszenie przez prezydenta USA 17 września 2009 roku decyzji o zmianie strategii budowy systemu obrony przeciwrakietowej w Europie. Barack Obama zrezygnował z projektu lansowanego od 2006 roku przez administrację George’a W. Busha na rzecz tańszego rozwiązania koncentrującego się na zagrożeniu irańskimi raketami bliskiego i średniego zasięgu. Plan budowy baz w Polsce i w Czechach zastąpiła koncepcja oparcia systemu na raketach SM-3, które miały chronić przede wszystkim terytoria państw Europy Południowo-Wschodniej i Turcji⁵¹. USA deklarowały przy tym, że Polska będzie mogła uczestniczyć w tworzeniu systemu obrony przeciwrakietowej, ale na późniejszych jego etapach. Zdaniem Baracka Obamy, nowa polityka antyrakietowa miała sprawić, że obrona Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w Europie byłaby doskonalsza, silniejsza, bardziej elastyczna i szybsza. Obama zapewniał, że USA będą kontynuować współpracę z — jak stwierdzał — bliskimi przyjaciółmi i sojusznikami USA: Republiką Czeską i Polską. Sekretarz obrony USA Robert Gates dodawał, że USA nie zamierzają całkowicie zrezygnować

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Wyrazem ochłodzenia stosunków na linii Warszawa — Waszyngton była obecność na obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego USA Jamesa Jonesa. Stronie polskiej zależało na obecności prezydenta USA, wiceprezydenta lub sekretarza stanu. Zabiegał o to bezskutecznie minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w sierpniu 2009 r. podczas wizyty w USA. „Rocznik Polskiej Polityki zagranicznej” 2010, s. 82—83.

⁵¹ Wymowne było to, że doradca Obamy ds. bezpieczeństwa narodowego, gen. James Jones osobiście poinformował rosyjskiego ambasadora Siergieja Kisliaka o decyzji prezydenta w chwili jej ogłaszania; T. Brinton: *Pentagon Shifts to SM-3 For European Missile Defense*. September 17, 2009 [http://www.spacenews.com/policy/pentagon-shifts-sm-3-for-european-missile-defense.html (dostęp: 31.05.2011)].

z systemu obrony przeciwrakietowej w Europie. Sygnalizował, że w USA zmianie uległy poglądy na temat zagrożenia ze strony Iranu i obecnie koncentrują się one na zagrożeniu związanym z raketami krótkiego i średniego zasięgu⁵². Należy dodać, iż ogłoszenie tej decyzji w dniu 70. rocznicy ataku ZSRR na Polskę, chociaż przez stronę amerykańską uczynione nieświadomie, stanowiło poważny afront ze strony Białego Domu⁵³.

Prezydent Barack Obama decydując się na zmianę polityki w kwestii tarczy antyrakietowej, oświadczał, że po całościowym przeglądzie programu obrony przeciwrakietowej w Europie zatwierdził rekomendacje sekretarza obrony i Kolegium Szefów Sztabów, co oznaczało zastąpienie zaproponowanego przez administrację George'a W. Busha planu budowy elementów tarczy antyrakietowej w Polsce (pociski przechwytyjące dalekiego zasięgu) i Czechach (radar) nowym podejściem, wynikającym z dwóch głównych czynników. Po pierwsze, nowa ocena zagrożenia ze strony Iranu dawała jasno do zrozumienia, że Iran w szybkim tempie udoskonala rakiety krótkiego i średniego zasięgu. Zagrożenie ze strony potencjalnych rakiet międzykontynentalnych, dużo trudniejszych do skonstruowania i dużo droższych, było bardziej odległe, niż dotąd uważano. Zdaniem amerykańskich agencji wywiadowczych, Teheran nie był w stanie wyprodukować takich rakiet do 2015—2020 roku (wcześniej podawano cezurę 2012—2015). Jak wynikało z danych, w najbliższym czasie najbardziej narażeni na potencjalny atak raketowy ze strony Iranu byłiby sojusznicy amerykańscy i personel amerykański na Bliskim Wschodzie i w Europie. Po drugie, w ostatnich latach amerykańskie zdolności i technologia przeciwrakietowa znacznie się rozwinęły, zostały opracowane nowe wersje mobilnych interceptorów SM-3 i nowe technologie wykrywania, śledzenia i naprowadzania⁵⁴.

Zgodnie z ogłoszonymi założeniami Białego Domu nowa architektura obrony przeciwrakietowej w Europie miała powstać na podstawie czterech faz. Pierwsza rozpoczęta w 2011 roku miała polegać na rozmieszcza-

⁵² J. Mason, A. Entous: *U.S. replaces Bush plan for Europe missile shield*. Washington, Thu September 17, 2009 [<http://www.reuters.com/article/2009/09/17/us-usa-shield-idUSLH51098820090917>] (dostęp: 31.05.2011).

⁵³ Podkreślali to m.in. włoscy dziennikarze i komentatorzy; „*Decyzja Obamy w rocznicę 17 września? To gafa*”. mp, ap, 18.09.2009 [<http://konflikty.wp.pl/kat,1356,title,Decyzja-Obamy-w-rocznicze-17-wrzesnia-To-gafa,wid,11509479,wiadomosc.html>] (dostęp: 01.06.2009).

⁵⁴ Jak wskazywali eksperci, zmieniając założenia budowy systemu obrony przeciwrakietowej, Obama realizuje zapowiedziany już w kampanii wyborczej plan inwestowania w technologię antyrakietową, która cechuje się tym, że jest sprawdzona, tańsza i daje się łatwo przystosować do zmiennego środowiska bezpieczeństwa. Rezygnuje zaś z tworzenia systemu zgodnego z koncepcją Busha — odpowiadającego na nieistniejące zagrożenie niefunkcjonującymi raketami; *Remarks by the President on Strengthening Missile Defense in Europe*. The White House, September 17, 2009 [<http://www.globalsecurity.org/space/library/news/2009/space-090917-white-house01.htm>] (dostęp: 31.05.2011).

niu sprawdzonych już w testach pocisków przechwytyjących SM-3, głównie na okrętach wojennych wyposażonych w zaawansowane systemy radarowe Aegis i stacjonujących między innymi we wschodniej części Morza Śródziemnego. Drugi etap miał być zapoczątkowany w 2015 roku i wprowadzać bardziej zaawansowaną wersję SM-3, rozmieszczanych także na lądzie. Kolejno, od 2018 roku miały być rozmieszczane większe wersje SM-3 obecnie znajdujące się w fazie rozwojowej. Większe SM-3 miały być zdolne do przechwytywania pocisków o większym zasięgu. I ostatecznie w 2020 roku rozpoczęłaby się ostatnia faza, którą zapoczątkowałoby wprowadzenie wersji SM-3 Block II B, która byłaby w stanie przechwytywać nawet potencjalne rakiety międzykontynentalne zdolne do rażenia terytorium USA. Tak zbudowana sieć nie wymagałaby potężnego, zaawansowanego radaru, jaki miał być zbudowany w Czechach. W miejsce tego radaru w Turcji lub na Kaukazie⁵⁵ miały stanąć radar o skromniejszych możliwościach, ale odpowiadający rzeczywistemu zapotrzebowaniu⁵⁶.

Decyzja Białego Domu o rezygnacji z tarczy antyrakietowej w dotychczasowej wersji została bardzo różnie oceniona. Niemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisał, że mógł być to sygnał dla Rosji, iż oplaca się być twardym partnerem w negocjacjach. „Süddeutsche Zeitung” notowała, że dopiero decyzją w sprawie tarczy Obama zasygnalizował, że chce nowego początku w relacjach z Rosją. Do tej pory tarcza antyrakietowa była symbolem rozbieżności pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem. Jak donosiła gazeta, Obama liczył na to, że w takiej sytuacji będzie łatwiej zawrzeć nowy układ o redukcji zbrojeń nuklearnych. Prezydent USA dążył bowiem do nadania wiarygodności swoim celom związanym z globalnym rozbrojeniem oraz do wzmocnienia układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej. „Süddeutsche Zeitung” dodawała, że Obama nie użył argumentu, iż tarcza Busha jest zbyt droga i nie udowodniono jej skuteczności. Nie naraził się w ten sposób na

⁵⁵ Mimo, że w nowej strategii USA przewidywano umieszczenie radaru X-band nawet na przylegającym do Rosji Kaukazie, była to bardzo korzystna zmiana z punktu widzenia Moskwy. Planowany wcześniej radar w Czechach miałby zdolność do obserwowania wszystkich kierunków, a więc również terytorium rosyjskiego, mogąc wykrywać w bardzo wczesnej fazie wyrzucenia rosyjskich rakiet międzykontynentalnych, dając tym samym USA kolosalną przewagę strategiczną. Natomiast radar X-band jest jednokierunkowy i gdyby został umieszczony na Kaukazie spoglądałby tylko na południe, w kierunku Iranu. J. Borger: *Missile shield had to go to save Barack Obama's foreign agenda*. September 17, 2009 [http://www.guardian.co.uk/world/2009/sep/17/barack-obama-missile-shield-decision (dostęp: 31.05.2011)].

⁵⁶ *Fact Sheet on U.S. Missile Defense Policy: A “Phased, Adaptive Approach” for Missile Defense in Europe*. The White House, September 17, 2009 [http://www.globalsecurity.org/space/library/news/2009/space-090917-whitehouse02.htm (dostęp: 31.05.2011)]; *DoD News Briefing with Secretary Gates and Gen. Cartwright from the Pentagon*. U.S. Department of Defense, September 17, 2009, [http://www.globalsecurity.org/space/library/news/2009/space-090917-dod01.htm (dostęp: 31.05.2011)].

krytykę konserwatystów w swoim kraju. Dziennik „Die Welt” relacjonując reakcję polskich władz na decyzję USA, pisał, że Polska robiła dobrą minę do złej gry. Według gazety, nowe kraje UE czuły się pozostawione sam na sam ze swym strachem przed Rosją. Z kolei według brytyjskiego „Guardiana”, USA nie zrezygnowały z planów rozmieszczenia w Europie elementów systemu obrony antyrakietowej, a zmieniły jedynie akcent. Prezydent USA spełnił obietnicę „zresetowania” stosunków amerykańsko-rosyjskich. W brytyjskiej prasie wskazywano, iż kontrowersje wokół amerykańskich planów obrony antyrakietowej mogą znów wystąpić, ponieważ plany nie zostały zarzucone i będą realizowane w innej formie. Zdaniem „Timesa”, prezydent Obama poszedł na „zręczny kompromis” w sprawie systemu obrony antyrakietowej — ani nie ugiął się pod presją Moskwy, ani nie porzucił systemu, który jest logiczną, skuteczną i konieczną odpowiedzią na zagrożenie atakiem ze strony państw zbójceckich. „Times” przyznawał, iż decyzja Obamy mogła zostać odczytana jako przejaw braku zainteresowania USA obroną państw Europy Środkowej. Jednocześnie eksponował, iż taka percepcja jest fałszywa. Jeżeli Polska sądziła, że instalacje do przechwytywania pocisków irańskich służyły zwiększeniu jej obronności, to nie zrozumiała ich celu — stwierdzano w „Times”. I dodawano, że decyzja prezydenta USA realnie pozwala na szybkie „zresetowanie” stosunków z Moskwą. Gdy NATO potrzebuje pomocy Rosji w dostarczaniu zaopatrzenia do Afganistanu, jest to krok bardzo pożyteczny. Z kolei w prasie włoskiej, w komentarzu zatytułowanym *Warszawa nie rozumie* publicysta dziennika „La Stampa” podkreślił: „Nie można zapominać, że Polska jest jednym z najważniejszych wschodnich nabytków Zachodu. 40 milionów mieszkańców, 7-milionowa mniejszość wpływowego elektoratu w Ameryce, potężny Kościół, gospodarka w ruchu mimo kryzysu. Od czasów upadku muru berlińskiego [...] Polacy zawsze mieli w Ameryce, niezależnie od tego, kto był prezydentem, solidny punkt odniesienia, często kontrastujący z tendencjami politycznymi i psychologicznymi zachodnich Europejczyków. [...] Dzisiaj Obama, chcąc uspokoić Rosjan, naraża się na utratę sympatii i poparcia ze strony najbardziej wpływowego kraju nowej Europy”⁵⁷. „La Repubblica” nazwała decyzję administracji USA gestem odprężenia wobec Rosji. Gazeta zauważyła, że prezydent USA zrobił wszystko, aby odpolitycznić tę decyzję⁵⁸.

Faktem pozostawało jednak, że Europa Środkowa inaczej postrzegала nową politykę Obamy. W przeciwieństwie do państw Europy Zachodniej, w krajach dawnego bloku sowieckiego gotowość Waszyngtonu do dialogu z Rosją nigdy nie spotykała się z aprobatą. Europa Środkowa ostatecznie

⁵⁷ *Decyzja Obamy w rocznicę 17 września? To gafa.* mp, ap, 18.09.2009 [http://konflikty.wp.pl/kat,1356,title,Decyzja-Obamy-w-rocznicze-17-wrzesnia-To-gafa,wid,11509479,wiadomosc.html (dostęp: 01.06.2009)].

⁵⁸ Ibidem.

zrozumiała, że zwrot w kwestii tarczy antyrakietowej to poważny sygnał świadczący o tym, że państwa w tej części świata są dla administracji Obamy zdecydowanie mniej istotnymi partnerami politycznymi niż dla poprzedniej administracji. Dla nowego prezydenta priorytetowe stały się problemy w Afganistanie (i na granicy afgańsko-pakistańskiej), na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza w Iranie. Obama doskonale rozumiał, że dla ich rozwiązania, bądź też przynajmniej złagodzenia potrzebna jest konstruktywna współpraca na linii Waszyngton — Moskwa. Do 17 września 2009 roku utrudnienie w tej płaszczyźnie stanowiła amerykańska koncepcja tarczy antyrakietowej.

Niezwykle istotne było miejsce Polski w nowej koncepcji tarczy antyrakietowej Baracka Obamy, jak i reakcja polskich elit na nową amerykańską politykę antyrakietową. Zgodnie bowiem z nowym planem, duże interceptory, które według obietnic George'a W. Busha miały być rozmieszczone na terytorium lądowym Polski, teraz miały zostać zastąpione mniejszymi, rozlokowanymi na morzu i lądzie raketami SM-3. Sekretarz obrony USA Robert Gates na konferencji prasowej 17 września 2009 roku powiedział jednak, że Waszyngton w dalszym ciągu pragnie, by Polska była partnerem USA w budowaniu systemu obrony przeciwrakietowej. Umieszczenie SM-3 w Polsce oznaczałoby faktyczną amerykańską obecność wojskową w Polsce. Robert Gates, podkreślając szanse polsko-amerykańskiego partnerstwa, zaapelował do polskich władz o kontynuację procesu ratyfikacyjnego dotychczasowych porozumień, w tym porozumienia o statusie sił zbrojnych (SOFA). Podkreślił również, że rozmieszczanie SM-3 miałyby nastąpić szybciej niż interceptorów, co oznaczałoby skrócenie czasu z 2017/2018 roku do około 2015 roku. USA nie wycofały się również z obietnicy złożonej Warszawie przez George'a W. Busha dotyczącej zainstalowania w Polsce baterii rakiet Patriot⁵⁹. Próbą poprawy wizerunku USA i pozyskania deklaracji poparcia Warszawy dla nowej wersji tarczy była wizyta w Polsce wiceprezydenta USA Joe Bidena 21 września 2009 roku⁶⁰.

Amerykański entuzjazm nie znalazł jednak odzwierciedlenia wśród polskiego establishmentu. Decyzja Baracka Obamy przez wiele środowisk, które postrzegały tarczę antyrakietową jako gwarancję bezpieczeństwa Polski (w tym zwłaszcza przed mocarstwowymi ambicjami Rosją), została odebrana bardzo negatywnie. Krytycznie wyraził się o niej między innymi były prezydent Polski Lech Wałęsa. USA oskarżano wręcz w sposób histeryczny o zdradę polskich interesów narodowych, sprzedanie Polski w ręce Rosji czy wbicie Polsce noża w plecy. Tym niemniej z sondażu opublikowa-

⁵⁹ *DoD News Briefing with Secretary Gates and Gen. Cartwright from the Pentagon*. U.S. Department of Defense, September 17, 2009 [http://www.globalsecurity.org/space/library/news/2009/space-090917-dod 01.htm (dostęp: 31.05.2011)].

⁶⁰ „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2010, s. 85—86.

nego w „Rzeczpospolitej” 19 września 2009 roku wynikało, że 48% Polaków popierało decyzję Baracka Obamy o rezygnacji z tarczy antyrakietowej w dotychczasowej formie, aż 58% respondentów było zdania, że decyzja ta nie wpłynie na bezpieczeństwo Polski. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski ocenił zaś, że nowe plany amerykańskie mogą okazać się nawet bardziej korzystne dla Polski⁶¹.

W zachodniej prasie za szczególnie wyraz dezaprobaty wobec decyzji Baracka Obamy uznano odmowę premiera Donalda Tuska przeprowadzenia rozmowy telefonicznej z amerykańskim prezydentem (doszło do niej nieco później). Premier Donald Tusk oceniając nową strategię USA w sprawie tarczy antyrakietowej, już po rozmowie z Barackiem Obamą stwierdził, że zadaniem Polski będzie taka współpraca ze Stanami Zjednoczonymi, aby zmianom planów w sprawie tarczy antyrakietowej towarzyszył wzrost bezpieczeństwa. Według Donalda Tuska, pojawiły się sygnały, które pozwalały z ostrożnym optymizmem patrzeć na wzrost obronności i bezpieczeństwa Polski jako implikacji naszych relacji z USA. Po zmianie amerykańskiej decyzji w sprawie tarczy Polska ma szansę zyskać dość ekskluzywną pozycję. Zmiana strategii amerykańskiej nie powinna wpłynąć na bezpieczeństwo ani Polski, ani Europy. W Warszawie należy zastanowić się nad tym, co można zrobić wspólnie z USA, aby mimo zmiany planów amerykańskich, polskie bezpieczeństwo wzrosło, a nie zmalało. Tusk podkreślał ponadto, że w najbliższej przyszłości jest szansa na wzmocnienie współpracy polsko-amerykańskiej w zakresie obronności. Wskazywał, że zdaniem Baracka Obamy, negocjacje na temat tarczy wzmocniły przyjaźń polsko-amerykańską i zbudowały jeszcze większy poziom zaufania Stanów Zjednoczonych do Polski. Tusk stwierdzał, że osobiście nie określiłby rezygnacji USA w sprawie tarczy jako porażki strony polskiej, a takiej decyzji można było się spodziewać. Zdaniem premiera, polityka jego rządu w stosunku do USA była polityką bardzo lojalnych, ale twardych partnerów. Polska dla USA stała się wiarygodnym partnerem, z dobrą reputacją. Premier Donald Tusk powiedział po rozmowie z prezydentem USA, że zmiana planów dotyczących instalacji tarczy antyrakietowej stanowi autonomiczną decyzję Baracka Obamy i jego rządu. Dla Polski najważniejsze jest, aby wzrosło jej bezpieczeństwo⁶².

⁶¹ *Nowa strategia budowy systemu obrony przeciwrakietowej przez USA*. 19.09.2009 [http://www.stosunki_miedzynarodowe.info/arttykul,483,Nowa_strategia_budowy_systemu_obrony_przeciwrakietowej_przez_USA_?_q_and_a (dostęp: 01.06.2011)].

⁶² Rzecznik rządu Paweł Graś podkreślał, że w środę 16 września 2009 r. strona amerykańska wystąpiła z propozycją rozmowy telefonicznej prezydenta Obamy z premierem Tuskiem. Ale po konsultacji premiera i szefa MSZ, strona polska zaproponowała, żeby ta rozmowa odbyła się w czwartek, po wizycie delegacji amerykańskiej w MSZ i po rozmowie ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego z sekretarzem stanu Hillary Clin-

Decyzja Baracka Obamy spotkała się z bardzo z pozytywnym odzewem ze strony Moskwy. 19 września 2009 roku wiceminister obrony Władimir Popowkin oświadczył, że Moskwa zrezygnuje tym samym z rozmieszczenia rakiet Iskander w obwodzie kaliningradzkim. Oficjalnie potwierdził to 26 września 2009 roku prezydent Rosji na zakończenie szczytu G20 w Pittsburgu w USA. Przypominał wówczas, że instalacja Iskanderów w bałtyckiej enklawie Rosji miała stanowić odpowiedź na rozmieszczenie elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce i w Czechach⁶³.

Zbieżności i rozbieżności interesów USA — Rosja

Rosja również zaczęła sygnalizować zbliżenie stanowisk obu mocarstw w kluczowej kwestii Iranu. Już 23 września 2009 roku Dmitrij Miedwiediew, po spotkaniu z Barackiem Obamą w Nowym Jorku, stwierdził, że Kreml może poprzeć sankcje Rady Bezpieczeństwa wobec Iranu, jeżeli ten nie zechce współpracować w sprawie swojego programu nuklearnego⁶⁴. 15 listopada 2009 roku znów doszło do spotkania Obamy i Miedwiediewa. Tym razem obaj prezydenci podczas szczytu APEC w Singapurze ostrzegli Teheran przed możliwością nałożenia sankcji na to państwo. Dmitrij Miedwiediew po raz pierwszy tak wyraźnie określił nowe stanowisko Rosji w kwestii irańskiego programu atomowego⁶⁵. W konsekwencji Rosja poparła twarde stanowisko USA wobec Iranu i 9 czerwca 2010 roku głosowała za kolejną, czwartą rezolucją nr 1929 nakładającą jeszcze bardziej dotkliwe sankcje na Iran⁶⁶. Wcześniej, 17 lutego 2010 roku, Rosja wstrzymała dostawy do Iranu rakiet przeciwlotniczych dalekiego zasięgu S-300 do czasu, jak zostało ofi-

ton; *Tarczy antyrakietowej nie będzie, w zamian nowy system*. asz/mj/pap, 17 września 2009 [http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/tarczy-antyrakietowej-nie-bedzie-w-zamian-nowy-system,43578,2 (dostęp: 30.05.2011)].

⁶³ *Miedwiediew: w Kaliningradzie nie będzie rakiet Iskander*. 26.09.2009 [http://konflikty.wp.pl/kat,1356,title,Miedwiediew-w-Kaliningradzie-nie-bedzie-rakiet-Iskander,wid,11534344,wiadomosc.html?ticaid=1c696 (dostęp: 02.06.2011)].

⁶⁴ *Rosja wobec propozycji rozwiązania irańskiego problemu nuklearnego*. Ośrodek Studiów Wschodnich, 07.10.2009 [http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-nawschodzie/2009-10-07/rosja-wobec-propozycji-rozwiazania-iranskiego-problemu-nu (dostęp: 02.06.2011)].

⁶⁵ *Spotkanie Obama — Miedwiediew*. 15.11.2009 [http://www.rfi.fr/actu/pl/articles/119/article_9187.asp (dostęp: 02.06.2011)].

⁶⁶ *Resolution 1929 (2010) Adopted by the Security Council at its 6335th meeting, on 9 June 2010* [http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N10/396/79/PDF/N1039679.pdf?OpenElement (dostęp: 02.06.2011)].

cialnie określone, rozwiązania „problemów technicznych”. 11 czerwca 2010 roku Moskwa oświadczyła jednak, że przyjęta dwa dni wcześniej rezolucja RB ONZ nakładająca nowe sankcje na Iran uniemożliwia sprzedaż Iranowi S-300, które są w stanie śledzić jednocześnie 100 celów i zwalczać samoloty na odległość 120 km. Oznaczało to w praktyce wstrzymanie, uzgodnionego jeszcze w 2005 roku, kontraktu opiewającego na 800 mln USD. Anulowanie kontraktu raketowego równało się pozostawieniu irańskich instalacji nuklearnych wystawionymi na ataki militarne ze strony Izraela i innych państw. 22 września 2010 roku prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew wydał dekret formalnie zakazujący eksportu do Iranu wielu rodzajów uzbrojenia, w tym rakiet S-300⁶⁷. Należy więc wskazać, że decyzja prezydenta Miedwiediewa z września 2010 roku stanowiła implikację ocieplenia stosunków amerykańsko-rosyjskich i rezygnacji Baracka Obamy z planów instalacji tarczy antyrakietowej w wersji proponowanej przez administrację George’a W. Busha⁶⁸.

Dłużej niż zakładano toczyły się natomiast amerykańsko-rosyjskie negocjacje w sprawie zastąpienia układu START I. 4 grudnia 2009 roku prezydenci Obama i Miedwiediew wydali oświadczenie w związku z jego wygaśnięciem. Zobowiązali się przy tym do przestrzegania postanowień START I do czasu zakończenia negocjacji w sprawie nowego układu. 26 marca 2010 roku Obama i Miedwiediew uzgodnili w rozmowie telefonicznej ostatnie szczegóły nowego układu START III⁶⁹, który ostatecznie został podpisany w Pradze 8 kwietnia

⁶⁷ W dekrete zakazano tranzytowego transportu przez terytorium Rosji (w tym środkami transportu powietrznego), wywozu z terytorium Rosji do Iranu, a także przekazania Iranowi na obszarze Rosji z użyciem statków morskich i powietrznych pod państwową banderą Rosji dowolnych czołgów bojowych, samochodów opancerzonych, systemów artyleryjskich dużego kalibru, samolotów bojowych, śmigłowców bojowych, okrętów bojowych, rakiet lub systemów raketowych, określanych w rejestrze broni konwencjonalnej ONZ jako systemy raketowe S-300, lub też środków materialnych związanych ze wszystkimi wymienionymi, łącznie z częściami zapasowymi. *Miedwiediew zakazał dostarczenia S-300 Iranowi*. 22.09.2010 [<http://wiadomosci.onet.pl/swiat/miedwiediew-zakazal-dostarczenia-s-300-iranowi,1,3700018,wiadomosc.html>] (dostęp: 02.06.2011); *Stosunki dwustronne Rosja — Iran*. 01.12.2010 [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/kraj,Rosja,Stosunki_dwustronne,Iran] (dostęp: 02.06.2011).

⁶⁸ Niektórzy analitycy są sceptyczni co do nowej, twardej linii Moskwy wobec Teheranu i mówią, że stosunki między oboma państwami łatwo mogą się ocieplić. Rosja czuje się mniej zagrożona niż Zachód perspektywą nuklearnego Iranu. Rosja była pierwszym państwem, które formalnie uznało zwycięstwo prezydenta Ahmadineżada w czerwcu 2009 r., pomimo powszechnych oskarżeń, że wybory zostały sfalszowane. Jak podkreślają znawcy tej problematyki, więzi między Teheranem a Moskwą pozostaną aktywne, aczkolwiek pełne napięcie, dopóki nie będzie rozwiązania długoletniego impasu amerykańsko-irańskiego. R. Tait: *From Russia, Without Much Love*. November 15, 2010 [http://www.rferl.org/content/From_Russia_Without_Much_Love_/22_20933.html] (dostęp: 02.06.2011).

⁶⁹ Układ START II wygasa w 2012 r.; *Stosunki dwustronne USA — Rosja* [http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/kraj,Rosja,Stosunki_dwu_stronne,USA] (dostęp: 16.05.2011).

2010 roku⁷⁰. W traktacie, który określany jest również jako Nowy START, przewidywano zmniejszenie liczby głowic jądrowych do 1550 po każdej ze stron i środków ich przenoszenia do 700. Jest to liczba o 74% niższa niż przewidywał START II. Strony zgodziły się, że w ciągu siedmiu lat dokonają 30-procentowej redukcji gotowych do użycia pocisków jądrowych. Co istotne, w traktacie nie zawarto żadnych wyraźnych ograniczeń dotyczących amerykańskich planów budowy systemu obrony przeciwrakietowej. Układ ma obowiązywać do 2021 roku. Został podpisany na dziesięć lat. Na zgodny wniosek stron termin ten może zostać wydłużony o kolejne pięć lat⁷¹. Należy podkreślić, że mimo ocieplenia w stosunkach dwustronnych, Nowy START napotkał problemy podczas ratyfikacji zarówno w USA, jak i w Federacji Rosyjskiej. 16 września 2010 roku układ ten został zatwierdzony przez Komisję Spraw Zagranicznych Senatu USA, ale wymagał ratyfikacji Senatu. Ta jednak opóźniała się z powodu zbliżających się wyborów do Kongresu USA. Administracja Baracka Obamy była świadoma, że jeśli Republikanie zwiększą swoją przewagę w Senacie, ratyfikacja na długo zostanie odsunięta w czasie. Kwestia ta stała się jeszcze bardziej nagląca, gdy w wyborach 2 listopada 2010 roku Republikanie (przeciwnicy START III) zwiększyli swoją reprezentację w izbie wyższej Kongresu⁷². Stąd też wynikały zabiegi Obamy, by traktat został ratyfikowany do końca grudnia 2010 roku⁷³. Ostatecznie głosowanie nad układem przeprowadzono 22 grudnia 2010 roku podczas ostatniej sesji w składzie sprzed wyborów („lame-duck session”). Okazało się ono wielkim zwycięstwem administracji demokratów.

⁷⁰ *The New START Treaty and Protocol*. April 08, 2010 [<http://www.whitehouse.gov/blog/2010/04/08/new-start-treaty-and-protocol> (dostęp: 07.06.2011)].

⁷¹ W preambule traktatu znalazł się zapis, że USA i Rosja podpisując START III, uznają zależność między strategiczną bronią ofensywną i defensywną, jak również, że ta zależność zwiększy się, gdy arsenały nuklearne zostaną zmniejszone. Preambuła traktatu nie jest prawnie wiążąca, ale strona rosyjska podkreślała, że rozumie ją jako zobowiązanie USA niebudowania tarczy antyrakietowej. *Treaty Between The United States Of America And The Russian Federation On Measures For The Further Reduction And Limitation Of Strategic Offensive Arms (New Start)*. [http://www.nti.org/e_research/official_docs/inventory/pdfs/newstart.pdf (dostęp: 07.06.2011)].

⁷² Były republikański kandydat na prezydenta Mitt Romney nazwał układ w artykule w „Washington Post” największym błędem Obamy w polityce zagranicznej. Romney krytykował traktat jako utrudniający obronę przeciwrakietową. Również republikański senator Jim DeMint argumentował, pisząc w „US News and World Report”, że traktat mógłby uczynić USA niezdolnymi do obrony przeciw atakowi rakietowemu, pozbawiłby Amerykę i jej sojuszników ochrony przed państwami zbójceckimi; P.A. Buxbaum: *Uncertainty on New START*. 15 November 2010 [<http://www.isn.ethz.ch/isn/Current-Affairs/ISN-Insights/Detail?lng=en&ots627=fce62fe0-528d-4884-9cdf-283c282cf0b2&id=122086&contextid734=122086&contextid735=122083&tabid=1220831220> 86 (dostęp: 16.05.2011)].

⁷³ *START Follow-On Timeline (Updated through April 2010)*. The Center For Arms Control and Non-Proliferation [http://armscontrolcenter.org/policy/nuclearweapons/articles/061609_start_followon_timeline/ (dostęp: 31.05.2011)].

START III został ratyfikowany w Senacie USA większością 71 głosów (w tym 13 głosów republikanów i 2 niezależnych senatorów), przy 26 głosach przeciwnych⁷⁴. W Rosji głosowania w obu izbach parlamentu odbyły się pod koniec stycznia 2011 roku (odpowiednio w Dumie i Radzie Federacji: 25 i 26 stycznia 2011 roku) i zakończyły powodzeniem. W tym samym miesiącu Obama i Miedwiediew podpisali traktat. Zgodnie z jego zapisami do wejścia w życie wymagana była wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. Ta nastąpiła 5 lutego 2011 roku podczas spotkania sekretarz stanu USA Hillary Clinton i ministra spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej Siergieja Ławrowa w Monachium podczas konferencji na temat bezpieczeństwa. Ławrow podkreślił wówczas, że Nowy START stanowi produkt wzajemnego zrozumienia, że unilateralne działania w płaszczyźnie bezpieczeństwa są bezproduktywne. Clinton wskazywała z kolei, że jest to kolejny przykład jasnej współpracy, która leży w interesie wszystkich stron⁷⁵.

START III został odczytany jako jeden z największych sukcesów administracji Obamy w polityce zagranicznej, w tym nowej strategii wobec Moskwy⁷⁶. Zwolennicy tego porozumienia podkreślali, że stanowi on niezbędny element do zwiększenia bezpieczeństwa międzynarodowego, uwolnienia świata od wyścigu zbrojeń i broni atomowej, a także ważny element „nowego otwarcia” na linii Waszyngton — Moskwa⁷⁷. Przeciwnicy pod-

⁷⁴ K. Kallmayer: *START and the Lame Duck Session: Three Spoilers?*. October 22, 2010 [http://csis.org/blog/start-and-lame-duck-session-three-spoilers (dostęp: 07.06.2011)]; A. Bolton: *Senate ratifies long-stalled nuclear arms treaty with strong bipartisan support*. December 22, 2010 [http://thehill.com/homenews/senate/134861-senate-ratifies-start-handing-obama-his-third-lame-duck-victory (dostęp: 07.06.2010)]; J. Oliphant, M. Muska: *Senate passes New START treaty*. “Los Angeles Times”, December 22, 2010 [http://articles.latimes.com/2010/dec/22/news/la-pn-start-senate-20101223 (dostęp: 07.06.2010)].

⁷⁵ US — *Russia New Start nuclear treaty comes into effect*. February 5, 2011 [http://www.bbc.co.uk/news/world-us-canada-12373665 (dostęp: 07.06.2011)].

⁷⁶ Potwierdzeniem dobrych stosunków amerykańsko-rosyjskich był sposób, w jaki strony zażegnały kryzys, który narodził się pomiędzy nimi w lipcu 2010 r. po ujawnieniu funkcjonowania na terenie USA siatki rosyjskich szpiegów. Patrząc z perspektywy czasu, wydaje się, iż wydarzenie to miało większe znaczenie dla mediów niż dla establishmentu obydwu państw. Ostatecznie doszło do wymiany 10 oskarżonych rosyjskich agentów na 4 domniemanych szpiegów USA i Wielkiej Brytanii odsiadujących wyroki w więzieniu w Moskwie. Nastąpiło to 9 lipca 2010 r. — mniej niż dwa tygodnie po ogłoszeniu ich aresztowania w USA. Co więcej, żaden z aresztowanych rosyjskich szpiegów nie został oskarżony o popełnienie aktów szpiegostwa. Zostali oni oskarżeni o działania jako niezarejestrowani agenci obcego mocarstwa. Gdy postawieni przed sądem w Nowym Jorku przyznali się do nielegalnej działalności na rzecz Rosji, sąd wydał nakaz natychmiastowego deportowania ich z terytorium USA. Tajnej wymiany szpiegów dokonano na lotnisku w Wiedniu. G. Thomas: *Spy Swaps Not a Cold War Relic*. Washington DC, July 9, 2010 [http://www.voanews.com/english/news/usa/Spy-Swaps-Not-a-Cold-War-Relic-98127939.html (dostęp: 16.05.2011)].

⁷⁷ Na początku lutego 2011 r. Amerykanie pomogli Rosjanom odnaleźć satelitę Geo-IK-2 mającego znaczenie do budowy systemu nawigacji satelitarnej Glonass. Poczytano to

kreślali, że jego znaczenie jest niewielkie, patrząc z perspektywy stosunków amerykańsko-rosyjskich. Rosja i USA nadal nie mogą dojść do porozumienia w wielu kwestiach (Syria, Wenezuela, czy ścierania się interesów w rosyjskich strefach wpływów w byłych republikach radzieckich⁷⁸), jako że Moskwa nie zmienia swojego stanowiska⁷⁹.

Analizując stanowisko Polski w kwestii START III, należy zdecydowanie podkreślić, iż strona polska opowiedziała się za szybką ratyfikacją START III, na co wskazywał artykuł ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego opublikowany w amerykańskiej prasie przed lizbońskim szczytem NATO i zatytułowany *Czas na ratyfikację nowego układu START (Time to Ratify New START)*. Radosław Sikorski zapewniał w nim, że START ma poparcie Polski, jako że bez niego parasol nuklearny nad Polską i innymi sojusznikami w NATO będzie „dziurawy”. START jest kluczowy dla coraz lepszych stosunków Rosji z Zachodem, dalszej redukcji zbrojeń oraz konieczny dla ożywienia układu CFE. START wpłynie na wzrost wzajemnego zaufania i pokaże, że współpraca Rosji z Zachodem jest możliwa. Polski MSZ wskazywał, że Polska również podjęła własną drogę pojednania z Rosją opartą na dialogu i wzajemności, w rezultacie czego stosunki polsko-rosyjskie w ostatnich trzech latach znacznie się poprawiły. Apelowwał tym samym do republikańskich senatorów, by wzięli pod uwagę punkt widzenia Warszawy, gdy będą głosować nad ratyfikacją traktatu⁸⁰. Prezydent USA Barack Obama osobiście podziękował za ten gest Sikorskiemu podczas szczytu NATO w Lizbonie, który odbywał się 19–20 listopada 2010 roku⁸¹.

Należy również wskazać, iż nie bez znaczenia dla stosunków na linii Warszawa — Waszyngton — Moskwa było opublikowanie przez portal WikiLeaks kilkuset tajnych depeesz pochodzących z ambasad USA na całym świecie. Niewątpliwie podważyły one wzajemne zaufanie partnerów i sojuszników Stanów Zjednoczonych. W lutym 2011 roku została bowiem ujawnio-

jako kolejny z elementów ocieplenia na linii Waszyngton — Moskwa. A. Kublik: *Kosmiczny reset między USA i Rosją*. „Gazeta Wyborcza”, 4 lutego 2011.

⁷⁸ Nie bez znaczenia pozostaje jednak w tym kontekście rozdźwięk, jaki zaczął być widoczny w prowadzonej polityce wewnętrznej i zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Różnice widoczne są pomiędzy polityką mocarstwowości, którą pragnie prowadzić premier Władimir Putin, a polityką modernizacji i współpracy, do której skłania się prezydent Dmitrij Miedwediew. Nie można jednak zapominać, że w 2012 r. odbędą się wybory prezydenckie w Rosji i taka postawa obu polityków może stanowić już element taktyki przedwyborczej; R. Kuźniar: *Pozimnowojenne dwudziestolecie 1989—2010...*, s. 423—424; L. Szevcowa: *Pożyteczni idioci Putina*. „Gazeta Wyborcza”, 4—5 września 2010.

⁷⁹ „Rocznik Strategiczny” 2010/2011, s. 158—160.

⁸⁰ R. Sikorski: *Time to Ratify New Start*. “Project Syndicate. A World of Ideas”, 19.11.2010 [<http://www.project-syndicate.org/commentary/sikorski/English>, 07.06.2011].

⁸¹ *Obama dziękuje Sikorskiemu*. PAP, 20.11.2010 [<http://www.rp.pl/artykul/566852.html> (dostęp: 07.06.2011)].

na przez Wikileaks treść tajnej depezy amerykańskiego ambasadora przy NATO Ivo Daaldera z listopada 2009 roku, skierowanej do Departamentu Stanu. Opisował w niej manewry „Zapad 2009” i „Ładoga 2009” z sierpnia i września 2009 roku, które były największymi ćwiczeniami rosyjskiej armii od upadku ZSRR w 1991 roku. Wzięło w nich udział 33 tys. żołnierzy z Rosji i Białorusi, którzy ćwiczyli odpieranie ataku na te kraje ze strony Polski i Litwy. Jak ujawniono, zdaniem wojskowych NATO, rosyjska armia jest w stanie zareagować na małej lub średniej wielkości konflikt zbrojny na swej granicy, ale nie poradzi sobie ani z dwoma małymi konfliktami w dwóch różnych częściach kraju, ani z jednym dużym konfliktem. Daalder pisał, że ćwiczenia pokazały, iż Rosja nie potrafi dobrze koordynować działań wojsk lądowych z lotnictwem, używa przestarzałego sprzętu, nie ma wystarczających środków transportu, pilotów czy samolotów potrafiących latać w każdej pogodzie, nie posiada ujednoliconego systemu informatycznego, armii brakuje żołnierzy, a jej oficerom elastyczności w podejmowaniu decyzji⁸². W wywiadzie dla CNN premier Władimir Putin skrytykował USA w obliczu ujawnionych depezy przez Wikileaks⁸³.

Co więcej, jeszcze w grudniu 2010 roku Wikileaks ujawniła również depezy z ambasady USA w Warszawie, kreślące wizję polskiej polityki bezpieczeństwa i miejsca, jakie zajmuje w niej Rosja. Depesze miały głównie charakter oceny polskiej polityki zagranicznej po wojnie rosyjsko-gruzińskiej. Pierwsze z nich ujawniały próby dozbrajania Gruzji w rakiety GROM i Fagot oraz montowanie antyrosyjskiej koalicji, gdy wojska rosyjskie zmierzały w kierunku Tbilisi. Kolejna depeza ujawniała, że celem polskiej polityki zagranicznej miało być powstrzymanie „agresywnej Rosji”. Partnerstwo Wschodnie i inne działania Polski w regionie uznano za mające na celu przeciwdziałanie odradzającej się Rosji. Według depezy posiadanie przez Polskę stref buforowych na Ukrainie i Białorusi może utrzymywać Polskę z dala od coraz bardziej agresywnej Rosji. W depezy wspomniano również o doktrynie Sikorskiego zarysowanej w listopadzie 2008 roku w Waszyngtonie, w której zakładano, że jakkolwiek dalsza podejmowana przez Rosję próba zmiany granic za pomocą siły lub przewrotu powinna być traktowana przez Europę jako zagrożenie dla jej bezpieczeństwa powodujące proporcjonalną odpowiedź całej wspólnoty europejskiej. Sikorski ostrze-

⁸² *Depesza ambasadora USA przy NATO Ivo Daaldera z 23 listopada 2009 r.* [http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226,9103922,Depesza_ambasadora_USA_przy_NATO_Ivo_Daaldera_z_23.html?as=2, 2011-02-14 (dostęp: 07.06.2011)].

⁸³ W jednej z depezy porównywano współpracę Miedwiediewa i Putina do Batmana i Robina (z filmu, w którym superbohater bierze sobie na partnera niedoświadczonego Robina). W jednym z ujawnionych dokumentów sekretarz obrony USA Robert Gates stwierdził, że rosyjska demokracja przestała istnieć. W. Radziwinowicz: *Putin gani Amerykę*. „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia 2010.

gał, że NATO stało się bezzębnym klubem politycznym, a Warszawa nie będzie ignorować sytuacji, gdy gruziński scenariusz powtórzy się na Ukrainie. W tym kontekście polscy politycy sugerowali konieczność umocnienia gwarancji bezpieczeństwa NATO i zainstalowania w Polsce elementów tarczy antyrakietowej. Zdaniem amerykańskich strategów, polski minister spraw zagranicznych prowadził politykę dwutorową. Z jednej strony dążył do aktywizacji polityki wschodniej, zgodnie z twierdzeniem, że nicnierobienie jest niebezpieczne. Z drugiej strony, Polska starała się o zmniejszenie ryzyka reakcji, utrzymując serdeczny dialog z Rosją i dążąc do wspólnego stanowiska UE i USA w stosunku do Rosji w delikatnych sprawach bezpieczeństwa i kwestiach energetycznych. Amerykanie ocenili, że Polska staje się coraz aktywniejszym graczem w regionie, a od 1989 roku z kraju przyjmującego pomoc stała się państwem dostarczającym jej; może być niezawodnym sojusznikiem USA⁸⁴.

Kilkanaście godzin przed wizytą w USA polskiego prezydenta Bronisława Komorowskiego, która miała miejsce w dniach 8—9 grudnia 2010 roku⁸⁵, portal Wikileaks opublikował kolejne amerykańskie depesze dotyczące negocjacji w sprawie tarczy antyrakietowej i rozmieszczenia rakiet Patriot w Polsce. Wynikało z nich, że strona amerykańska celowo wprowadziła polskich negocjatorów w błąd. Według depesz ujawnionych przez Wikileaks wartość baterii rakiet Patriot rozmieszczonych przez USA w Polsce miała

⁸⁴ Jesienią 2010 r., podczas wizyty w USA ministra obrony narodowej Bogdana Klicha, amerykański sekretarz obrony Robert Gates złożył Polsce propozycję stacjonowania na jej terytorium amerykańskich samolotów wielozadaniowych. Podczas wizyty Bronisława Komorowskiego w USA kwestia ta została również poruszona i prezydent Obama obiecał, że w Polsce od połowy 2013 r. stacjonować będzie 16 samolotów wielozadaniowych F-16 oraz 4 transportowe C-130 Herkulesy. Szczegóły dotyczące ich stacjonowania miały zostać uzgodnione i zakończone podpisaniem porozumienia w pierwszym kwartale 2011 r. Pewne było, że amerykańskie samoloty nie będą stacjonowały w Polsce na stałe. Zgodnie z informacjami Bogdana Klicha, miał być to kontyngent rotacyjny stacjonujący w Polsce co kwartał, podobnie jak bateria amerykańskich rakiet Patriot. Klich podkreślał, że największą wartością zawartego porozumienia jest to, że w Polsce przybędzie amerykańskich żołnierzy, co wzmocni bezpieczeństwo Polski. Ponadto pobyt amerykańskich samolotów w Polsce stwarza większe możliwości szkoleniowe dla polskich załóg. W kwestii stacjonowania myśliwców F-16 wskazywano na dwie nowoczesne bazy: w Krzesinach i Łasku, a dla Herculesów w Powidzu i podkrakowskich Balicach. Co ważne, wskazywano również, że amerykańskie samoloty nie będą bezpośrednio pod rozkazami polskiego Dowództwa Sił Powietrznych. Miały one pozostawać do dyspozycji Amerykanów i dowództwa NATO. Samoloty F-16 i Hercules mają pojawić się w Polsce w 2013 r. W 2012 r. wygasa umowa dotycząca czasowego stacjonowania baterii rakiet Patriot w Polsce. M. Górka: *Obama stawia kropkę nad F-16*. „Gazeta Wyborcza”, 10 grudnia 2010; M. Górka: *Amerykańskie samoloty na polskim niebie*. „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2010; P. Wroński: *Wikileaks: Polska przeciw agresywnej Rosji*. „Gazeta Wyborcza”, 9 grudnia 2010; M. Zawadzki: *Tajna historia Wikileaks: Co wyciekło o przecieku*. „Gazeta Wyborcza”, 29—30 stycznia 2011.

⁸⁵ M. Zawadzki: *Polskie obietnice Obamy*. „Gazeta Wyborcza”, 9 grudnia 2010.

być czysto symboliczna. Rakiety te przeznaczone są bowiem wyłącznie do celów szkoleniowych. Ówczesny ambasador USA w Polsce Victor Ashe relacjonował, że urzędujący wówczas wiceminister obrony Stanisław Komorowski denerwował się, iż Amerykanie mogli równie dobrze dostarczyć Polsce „rośliny doniczkowe”⁸⁶. Portal Wikileaks ujawnił także depezę zatytułowaną *Sikorski otwiera stare spory*, dotyczącą wypowiedzi Radosława Sikorskiego na temat Rosji. W depeży amerykańscy dyplomaci w Moskwie odnotowywali zaniepokojenie, jakie wzbudziły w Rosji słowa rzekomo wypowiedziane przez polskiego ministra spraw zagranicznych 4 listopada 2009 roku w Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie. W depeży napisali, że według Rosjan wypowiedzi Sikorskiego szkodzą nie tylko relacjom rosyjsko-polskim, ale również stosunkom Rosji z USA i NATO. Amerykanie opierali się na doniesieniach rosyjskich mediów, według których Sikorski apelował do USA o rozmieszczenie wojsk na terytorium Polski, by w ten sposób chronić ją przed potencjalną agresją ze strony Rosji⁸⁷. Polskie MSZ stanowczo zdementowało wówczas te doniesienia, podkreślając, że w depeży rosyjskiej agencji Interfax przypisano Radosławowi Sikorskiemu słowa, których nie wypowiedział. Z kolei z depeży z 22 lutego wynikało, że minister obrony narodowej Bogdan Klich zabiegał o myśliwcę F-16, samoloty transportowe C-130, a także stałą, a nie czasową, obecność amerykańskich sił do zadań specjalnych. Poinformował również amerykańskich dyplomatów, że MON postanowiło zamknąć 20% obiektów obronnych, ale zachować 3 kompleksy dla sił amerykańskich⁸⁸.

W kontekście bezpieczeństwa Polski na szczególną uwagę zasługują również relacje na linii NATO — Moskwa. Jest to o tyle istotne, że sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen podjął szerokie działania na rzecz poprawy stosunków Sojuszu z Moskwą, które zaostrzyły się po wojnie gruzińskiej z sierpnia 2008 roku. Zmiana widoczna była nie tylko na płasz-

⁸⁶ *WikiLeaks znów o Polsce. Chcieli planu obrony „Eagle Guardian” dla siebie, nie regionu.* psm, mar, IAR, 07.12.2010 [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8778695,WikiLeaks_znow_o_Polsce__Chcieli_planu_obrony__Eagle.html?fb_xd_fragment#?=&cb=f3e8694a226997c&relation=parent&transport=fragment&frame=f27689a90994616 (dostęp: 07.06.2011)].

⁸⁷ B. Węglarczyk: *Dyplomacja na ostro.* „Gazeta Wyborcza”, 13 grudnia 2010.

⁸⁸ Co więcej, brytyjski „Guardian” przedstawił opublikowane przez WikiLeaks plany NATO w sprawie sojuszniczej obrony Polski i państw nadbałtyckich, którą miałyby realizować 9 dywizji, wystawionych przez USA, Wielką Brytanię, Niemcy i Polskę. Polskie i niemieckie porty zostały wyznaczone do przyjęcia morskich sił szturmowych oraz brytyjskich i amerykańskich okrętów wojennych. Decyzja o naszkicowaniu oznaczonego kryptonimem „Eagle Guardian” planu obrony Polski, Litwy, Łotwy i Estonii przed zbrojną agresją miała być podjęta w rezultacie interwencji USA i RFN w kwaterze głównej NATO; *Wikileaks i pierwsze depeze z Warszawy* [http://www.deon.pl/wiadomosci/polska/art,5995,wikileaks-i-pierwsze-depeze-z-warszawy.html (dostęp: 07.06.2011)].

czyźnie współpracy Moskwa — NATO w Afganistanie⁸⁹, rozpoczęcia testów budowanego wspólnego systemu koordynacji kontroli lotów, ale również systemu obrony przeciwrakietowej. W marcu 2010 roku Rasmussen wysunął propozycję budowania przez NATO i Rosję jednego systemu obrony przed pociskami balistycznymi. Propozycja ta stała się przedmiotem wielu ożywionych dyskusji. Od jesieni 2010 roku sekretarz generalny NATO namawiał Rosję, by przyłączyła się do systemu obrony przeciwrakietowej. Miedwiediew zareagował jednak z dystansem, twierdząc iż wpiery NATO powinno przedstawić Rosji szczegółowe zasady, na jakich miałyby partycypować w tym przedsięwzięciu. Zdaniem zwolenników takiej koncepcji, system przeciwrakietowy miałby stać się fundamentem nowego „obszaru bezpieczeństwa od Vancouver po Władywostok”. Polska dyplomacja odnosiła się do takiej propozycji z dystansem. Bogdan Klich stwierdzał, iż NATO powinno zaprosić Rosję do dialogu, ale nie ma potrzeby włączać jej do natowskiej tarczy antyrakietowej, a już na pewno nie na tym etapie⁹⁰.

Przełomu oczekiwano od szczytu NATO w Lizbonie. Rosja przyjęła bowiem zaproszenie na szczyt, co oznaczało, że reset rosyjsko-amerykański był faktem i funkcjonował. Prezydent Barack Obama w jednym z wywiadów podkreślał, że Rosja może stać się zagrożeniem ekonomicznym lub militarnym dla Zachodu tylko wtedy, gdy uzna, że leży to w jej interesie. Jednakże, jak podkreślał Obama, reset pokazał, iż takie zachowanie nie jest dla niej korzystne w wymiarze długoterminowym. Rosja korzysta z partnerstwa z Zachodem, pozostawiając tym samym zimną wojnę daleko w tyle⁹¹. Należy jednak podkreślić, iż zwolennicy bliskiej współpracy NATO — Rosja mogli być rozczarowani wynikami Lizbony w tej płaszczyźnie. Co prawda, podjęto wówczas decyzje dotyczące praktycznej kooperacji NATO — Rosja, rozszerzono zakres tranzytu do Afganistanu, ale nie rozstrzygnięto kwestii kluczowych. Prezydent Miedwiediew utrzymywał bowiem niechętne i zdystansowane stanowisko wobec amerykańskich planów obrony przeciwrakietowej, zgadzając się jedynie wstępnie na kontynuowanie współpracy w tym zakresie. Mimo to, sekretarz generalny NATO określił porozumienie Sojuszu z Rosją jako wielki sukces. Podkreślał, że po raz pierwszy w historii Rosja i państwa Zachodu będą współdziałać w dziedzinie bezpieczeństwa.

⁸⁹ Pomiędzy Rosją a NATO od grudnia 2009 r. trwał spór o znaczenie określenia „znaczące siły”. Dla Waszyngtonu to dywizja 12—15 tys. żołnierzy, a dla Moskwy to brygada 4,5 tys. żołnierzy. Rosja proponowała więc NATO podpisanie deklaracji, która zwiększyłaby zaufanie. NATO zależało na polepszeniu relacji z Moskwą, bo mogłoby to znacząco wpłynąć na położenie sił NATO w Afganistanie; M. Wojciechowski, B.T. Wieliński: *Rosja chciałaby związać NATO ręce*. „Gazeta Wyborcza”, 28 października 2010.

⁹⁰ J.M. Nowak: *Niech NATO działa z automatu*. „Gazeta Wyborcza”, 27 października 2010.

⁹¹ *Rosji reset się opłaci. Rozmowa z Barackiem Obamą prezydentem USA*. „Gazeta Wyborcza”, 20—21 listopada 2010.

Prezydent Dmitrij Miedwiediew powiedział na zakończenie posiedzenia Rady NATO — Rosja, że skończył się okres napięć między Sojuszem a Moskwą. Z kolei Barack Obama wielokrotnie akcentował, że Stany Zjednoczone popierają współpracę NATO i Rosji w sprawie budowy systemu obrony antyrakietowej, jak i to, że NATO i Rosja będą współpracować w sprawie Afganistanu, walki z przestępczością narkotykową i w dziedzinie bezpieczeństwa. Dodał, że podpisanie nowego amerykańsko-rosyjskiego porozumienia o redukcji broni strategicznych START jest kluczowe dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i Europy⁹². Dla Stanów Zjednoczonych szczególnie istotne było pozyskanie w nowej koncepcji strategicznej NATO zapisów dotyczących Rosji, które również stanowiłyby potwierdzenie „nowego otwarcia”. W nowym dokumencie eksponowano konieczność rozwoju zdolności do odparcia ataków — z użyciem pocisków balistycznych — na terytoria państw członkowskich, wyrażając w tym względzie wolę współpracy z Rosją. W trakcie prac nad nową koncepcją strategiczną NATO USA zabiegały o umieszczenie w niej takiego właśnie zapisu. W zapisach, które bezpośrednio odnoszą się w koncepcji do współpracy NATO z Rosją zadeklarowano chęć rozwoju wzajemnych kontaktów i zwiększenia efektywności Rady NATO — Rosja⁹³.

Nowa koncepcja strategiczna NATO, jak podkreślał prezydent Bronisław Komorowski, w ogromnej mierze odpowiada polskim aspiracjom, ambicjom i oczekiwaniom. Odzwierciedla najważniejsze dążenia Polski. Wzmacnia ona art. V traktatu waszyngtońskiego o solidarnej obronie w wypadku napaści. W tym celu NATO opracowało plany obronne dla państw nadbałtyckich i zaktualizowało plan dla Polski. Prezydent wskazywał również, że Polska popiera projekt nowej tarczy, bo jest jednym z wielu krajów NATO, których nie stać na budowę własnego systemu⁹⁴. Adam D. Rotfeld pisząc o stosunkach polsko-rosyjskich, podkreślał, że podczas szczytu NATO w Lizbonie prezydent Rosji Miedwiediew oświadczył, że ta nie traktuje NATO jako

⁹² Obama stwierdził: „Bardzo się ucieszyłem, że dołączył dziś do nas mój przyjaciel i partner prezydent Dmitrij Miedwiediew. Razem zapoczątkowaliśmy nowe otwarcie w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Rosją, co przyniosło konkretne korzyści obu naszym narodom. Teraz rozpoczynamy nowe otwarcie w stosunkach NATO z Rosją. Postrzegamy Rosję jako partnera, a nie przeciwnika. Zgadza się pogłębić wzajemną współpracę w wielu kluczowych obszarach”. *Rosja przyjmuje partnerstwo z NATO*. 20.11.2010 [http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/276537,Rosja-przyjmuje-partnerstwo-z-NATO (dostęp: 07.06.2011)].

⁹³ W projekcie nowej strategii przewidziano stworzenie wspólnej obrony przeciwrakietowej NATO przez skoordynowanie i częściowe połączenie istniejących systemów obronnych kilku państw Sojuszu oraz planowanego przez USA. „Rocznik Strategiczny” 2010/2011, s. 80—87, 93—95.

⁹⁴ T. Bielecki: *NATO 3.0*. „Gazeta Wyborcza”, 13—14 listopada 2010; P. Wroński: *Szczyt w Lizbonie — NATO liczyliśmy*. „Gazeta Wyborcza”, 4 listopada 2010.

wroga. W Lizbonie zdefiniowano wiele obszarów współpracy między NATO a Rosją. Podejrzliwość i brak zaufania powoli zastępowane są przez gotowość do budowania bezpieczeństwa opartego na współpracy. Poprawa stosunków polsko-rosyjskich wpisuje się w tę strategię⁹⁵.

Spoglądając z perspektywy bezpieczeństwa na państwa byłego bloku wschodniego (w tym na Polskę), wielu ekspertów podkreślało jednak, że w Waszyngtonie zapanowało poczucie spełnienia, jeśli chodzi o Europę Środkową. W tym regionie nie ma już bowiem punktów zapalnych, takich jak dwadzieścia lat wcześniej. W amerykańskiej polityce zagranicznej zachodzą zmiany. Punkt ciężkości przesuwa się w kierunku Azji, regionu Pacyfiku, ponieważ tam dokonują się obecnie największe przeobrażenia gospodarcze. Rynek azjatycki w niedługim okresie osiągnie wielkość rynku amerykańskiego. USA próbują uregulować stosunki z Chinami, Rosją, pozostają też zaangażowane na Bliskim Wschodzie. Oceniając politykę Obamy, a zarazem miejsce i stanowisko Warszawy, Andrew Michta twierdził, że „wizja wojny Zachodu z Rosją wydaje się nierealna. Co nie znaczy, że nie rozumiemy obaw w Polsce czy w państwach bałtyckich. Pamiętamy np. manewry »Zapad 2009«, które symulowały rosyjską ofensywę na Zachód. Wojna rosyjsko-gruzińska, do której doszło rok wcześniej, była dla Polaków i Bałtów wstrząsem. [...] Na Zachodzie nikt tego lęku przed Rosją nie podzielał. W najbliższej przyszłości problemem nie będzie odradzająca się rosyjska potęga, ale to, że proces rozszerzania UE i NATO na wschód zaczął wyhamowywać, a po szczycie Sojuszu w Bukareszcie w 2008 roku i po wojnie rosyjsko-gruzińskiej zupełnie się zatrzymał. Partnerstwo Wschodnie uzupełnia nasz reset z Rosją, promuje demokrację i zachodnie standardy na postsowieckim obszarze. [...] Na stosunki Polski i USA należy patrzeć długoterminowo. [...] Jestem realistą i patrzę sceptycznie na Rosję. [...] Trzeba zaryzykować zbliżenie, ale trzeba też być w stanie powiedzieć Rosjanom nie, gdy nie będą chcieli grać według ustalonych reguł. To, co ostatnio dzieje się między Warszawą a Moskwą, odbieram jako poszukiwanie punktów wspólnych, tego, jak daleko Polska może z Rosją iść razem, a gdzie ta współpraca jest niemożliwa”⁹⁶.

Podczas szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego w Lizbonie prezydenci państw NATO i Rosji postanowili podjąć wspólną analizę przyszłych ram współpracy w dziedzinie obrony przeciwrakietowej. Jej podstawą miała być wspólna ocena zagrożeń, w tym groźby ataku z użyciem rakiet balistycznych. Jak głosiła deklaracja NATO i Rosji, wspólna analiza miała zostać poddana ocenie w czerwcu 2011 roku na spotkaniu ministrów obrony Rady

⁹⁵ *Z Rosją mamy wiele do nadrobienia. Rozmowa z prof. Adamem Danielem Rotfeldem. „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2010.*

⁹⁶ *Ameryka czeka na Europę. Rozmowa z prof. Andrew A. Michtą. „Gazeta Wyborcza”, 28 marca 2011.*

NATO — Rosja. Należy jednak zaznaczyć, iż koncepcja tarczy antyrakietowej stanowiła i stanowi jeden z najpoważniejszych elementów rozbieżności interesów pomiędzy USA, Zachodem, Polską a Rosją. NATO i Rosja, mimo wcześniejszych deklaracji o współpracy, nie potrafią dojść do porozumienia w sprawie przyszłej architektury wspólnej terytorialnej tarczy antyrakietowej. W maju 2011 roku podkreślano, że ministrowie obrony NATO i Rosji nie będą w stanie przyjąć podczas czerwcowego spotkania wspólnego studium zagrożeń, które było jednym z założeń szczytu NATO w Lizbonie. Decyzja zostanie najprawdopodobniej odłożona na koniec roku. Zamiast tego ministrowie, którzy spotkają się 9 czerwca 2011 roku w Brukseli, uzgodnią tylko nowy „harmonogram działań” w dziedzinie obrony przeciwrakietowej. Rozbieżności dotyczą tego, że Sojusz wolałby akcentować współpracę obydwu systemów. Moskwa z kolei nalega na jeden system, w którym decyzja o ewentualnym przechwyceniu wystrzelonej rakiety zapadałaby wspólnie. Dla niektórych państw członkowskich Sojuszu, w tym Polski, taki postulat jest nie do przyjęcia. Polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski podkreślał, że trudno byłoby zaakceptować sytuację, w której kraj niebędący członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego jest współodpowiedzialny za bezpieczeństwo Polski. Podobne stanowisko zajmują państwa nadbałtyckie. Państwa Sojuszu i Rosja nie potrafiły również dojść do porozumienia w kwestii oceny przyszłych zagrożeń. Specjalny wysłannik Federacji Rosyjskiej do spraw negocjacji w kwestii obrony przeciwrakietowej i zarazem ambasador Rosji przy NATO Dmitrij Rogozin wskazywał, że Federacja Rosyjska zgadza się, że na wspólne zagrożenia muszą istnieć wspólne odpowiedzi, ale według Rosji w chwili obecnej nie ma prawdziwego zagrożenia rakietowego, istnieje natomiast ryzyko takiego zagrożenia. Z kolei, zdaniem państw NATO, system terytorialnej obrony rakietowej musi być rozwinięty, ponieważ nawet jeśli nie ma bezpośrednio zagrożenia atakiem, zagrożenie rakietami wzrasta wraz z ich rozprzestrzenianiem się w świecie⁹⁷. Również podczas spotkania Joe Bidena i Dmitrija Miedwiediewa w Rzymie z okazji Święta Republiki 2 czerwca 2011 roku rosyjski prezydent podkreślał, że w relacjach amerykańsko-rosyjskich istnieją punkty zbieżności, ale i rozbieżności, wśród których wskazał na system antyrakietowy w Europie⁹⁸.

⁹⁷ Brak zgody w kwestii wspólnej analizy nie oznacza jednak kompletnego braku współpracy między NATO i Rosją w dziedzinie obrony przeciwrakietowej. Po szczycie w Lizbonie wznowiono bowiem współpracę w ramach obrony przeciwrakietowej wojsk w terenie. Współpraca taka istniała przed wojną w Gruzji z 2008 r. *NATO — Rosja. Tarcza w impasie*. 14.05.2011 [http://www.wprost.pl/ar/244392/NATO-Rosja-tarcza-w-impasie/ (dostęp: 06.06.2011)].

⁹⁸ Elementy tarczy — mobilne rakiety SM-3 i radar naprowadzający — mają się znaleźć w Polsce dopiero w 2018 r. *Tarcza niezgody między USA i Rosją*. 02.06.2011 [http://www.rp.pl/artykul/84379,667800_Tarcza_niezgody_miedzy_USA_i_Rosja.html (dostęp: 06.06.2011)].

W dniach 8—9 czerwca 2011 roku, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, odbyło się spotkanie ministrów obrony państw NATO, podczas którego dyskutowano nad: kontynuacją operacji „Unified Protector” w Libii, nową polityką w dziedzinie obrony przed atakami cybernetycznymi, odnowieniem dialogu po konflikcie na Zakaukaziu, kształtem nowej struktury dowodzenia i agencji wyspecjalizowanych NATO, zaangażowaniem NATO w Afganistanie, procesem przekazywania odpowiedzialności za ten kraj jego władzom, a także nad bieżącą współpracą w dziedzinie bezpieczeństwa z Rosją. Podjęte decyzje i przyjęte ustalenia wpisują się w proces implementacji postanowień szczytu NATO w Lizbonie z 2010 roku oraz zatwierdzonej wtedy nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu. 8 czerwca 2011 roku, według przyjętych ustaleń, odbyło się w Brukseli spotkanie robocze Rady NATO — Rosja na szczeblu ministrów obrony. Jego przedmiotem było nawiązanie, po niemal trzech latach, dialogu wojskowego z Rosją, a także bieżąca problematyka bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym kwestia współpracy NATO — Rosja w obszarze obrony przeciwrakietowej. Podczas spotkania odnotowano postęp we współpracy w Afganistanie, a także w praktycznych inicjatywach zwiększających zakres kontaktów NATO i Rosji (w tym wspólne ćwiczenia lotnicze i morskie). Problematyczne (jak przewidywano), mimo ustaleń Rady z Lizbony z listopada 2010 roku, okazało się uzgodnienie dokumentu o celach i zasadach współpracy Sojuszu Północnoatlantyckiego i Federacji Rosyjskiej w obszarze obrony przeciwrakietowej. Stanowisko NATO w tej kwestii nie uległo zmianie. NATO wciąż optowało za powstaniem dwóch niezależnych systemów współpracujących z sobą. Tym samym odrzucono postulat Moskwy o stworzeniu wspólnego systemu podzielonego na geograficzne sektory odpowiedzialności. NATO nie przyjęło również propozycji Moskwy o zawarciu porozumienia w sprawie gwarancji wykluczających wykorzystanie sojuszniczego systemu obrony przeciwrakietowej do przechwytywania rosyjskich rakiet. Wspólnego dokumentu nie przyjęto. Uzgodniono jedynie, że rozmowy w sprawie systemu obrony przeciwrakietowej będą kontynuowane⁹⁹.

Warto dodać, iż w ramach współpracy powietrznej Rady NATO — Rosja (Cooperative Airspace Initiative — CAI) w dniach 6—10 czerwca 2011 roku odbyły się ćwiczenia „Vigilant Skies 2011” z realnym użyciem samolotów, sprawdzające wymianę informacji o ruchu lotniczym między NATO a Rosją. Celem inicjatywy było wczesne powiadamianie o podejrzanych zachowaniach w powietrzu oraz wspólna reakcja na incydenty związane z bezpieczeństwem w natowskiej i rosyjskiej przestrzeni powietrznej¹⁰⁰. Cooperative

⁹⁹ *Przegląd Informacji o Bezpieczeństwie Narodowym wraz komentarzem*. „Tygodnik BBN” 2011, nr 36, s. 4—5, 9.

¹⁰⁰ W ćwiczeniach wzięły udział polskie, rosyjskie i tureckie samoloty. CAI zapoczątkowana została w 2001 r. jako jeden z pierwszych projektów nowo utworzonej Rady, ale

Airspace Initiative i przeprowadzone w jej ramach ćwiczenia „Vigilant Skies 2011” mogą zostać odczytane jako przykład dobrze rozwijającej się współpracy na linii NATO — Rosja. Doskonalenie umiejętności przechwytywania samolotów stanowiących zagrożenie (RENEGADE) powinno wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa pasażerów korzystających z lotów międzynarodowych w przestrzeni lotniczej NATO i Rosji. W wymiarze politycznym *CAI* to sposobność na budowanie zaufania między Sojuszem i Moskwą¹⁰¹.

Jedną z najpoważniejszych płaszczyzn sporu na linii USA — Rosja stanowi również kwestia rozmieszczenia w Polsce oddziału amerykańskich sił powietrznych i elementów systemu obrony antyrakietowej, co na początku marca 2011 roku potwierdziła sekretarz stanu USA Hillary Clinton w rozmowie z polskim ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim w Waszyngtonie. Komentując oświadczenie Clinton, „Kommersant” ocenił, że w ten sposób Waszyngton i Warszawa dały do zrozumienia, że plany umocnienia ich współpracy wojskowej pozostają w mocy, mimo dokonanego w poprzednim roku resetu z Rosją. Moskwa zareagowała na oświadczenie Clinton ostrym wystąpieniem Dmitrija Rogozina, który oznajmił, że decyzja USA utrudni dwustronne negocjacje w sprawie obrony przeciwraкетowej. Pełnomocnik prezydenta Rosji ds. negocjacji z NATO na temat obrony przeciwraкетowej podkreślił, że Rosja może współpracować z Sojuszem tylko w związku z realizacją wspólnego europejskiego projektu obrony przeciwraкетowej, ale nie włączy się do amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Europie. Trzeci i czwarty etap proponowanej amerykańskiej tarczy antyrakietowej stanowią bowiem dla Rosji potencjalne zagrożenie, jako że w ramach tych etapów przewidywane jest rozmieszczenie naziemnych rakiet przechwytyjących w Rumunii i Polsce. Z kolei Waszyngton odrzuca jakąkolwiek możliwość wspólnego kontrolowania europejskiej tarczy antyrakietowej z Rosją¹⁰².

ćwiczenie z użyciem samolotów NATO i Rosji odbyło się po raz pierwszy dopiero w czerwcu 2011 r.; *First live NATO — Russia counter-terrorism exercise in the skies*. 06 June 2011—10 June 2011 [http://www.nato.int/cps/en/natolive/news_75376.htm?selectedLocale=en] (dostęp: 25.01.2012)].

¹⁰¹ *NATO and Russia to exercise together against air terrorism NATO-Russia Council Cooperative Airspace Initiative (NRC CAI)*. 6 June —10 June 2011 [http://www.nato.int/cps/en/SID-5257E0B6—8F86E4D6/natolive/news_74961.htm?selectedLocale=en] (dostęp: 25.01.2012)].

¹⁰² Na początku marca 2011 r. z oficjalną wizytą w Moskwie przebywał Joseph Biden. Jak wskazywano, oficjalnym powodem wizyty było przygotowanie spotkania Baracka Obamy z Dmitrijem Miedwiediewem przy okazji szczytu G8 w Deauville we Francji w maju 2011 r. Doradca prezydenta USA ds. Rosji, Mike McFaul, określił jednak, że wizyta amerykańskiego wiceprezydenta w Rosji ma na celu utrwalenie i rozszerzenie resetu w relacjach między Waszyngtonem i Moskwą. *Rosja: Po co bazy w Polsce?* „Gazeta Wyborcza”, 7 marca 2011; *Joseph Biden kontynuował zapoznanie się z Rosją*. 10.03.2011 [http://polish.ruvr.ru/2011/03/10/47216_616.html] (dostęp: 07.06.2011)].

Odnosząc się do stosunków amerykańsko-polskich, należy wskazać, iż podczas wizyty Baracka Obamy w Warszawie w dniach 27—28 maja 2011 roku prezydent USA złożył obietnicę umacniania amerykańsko-polskiej współpracy wojskowo-politycznej¹⁰³. W Rosyjskiej prasie komentowano jednak, że Barack Obama dał przy tym do zrozumienia, iż Waszyngton będzie to czynić z namysłem, mając na uwadze swoje stosunki z Moskwą, a prezydent USA liczy na to, że Warszawa nadal będzie budować pragmatyczne relacje z Rosją. Dziennik „Kommiersant” zauważał, że Obama dał Polsce do zrozumienia, że reset relacji USA i Federacji Rosyjskiej nie powinien negatywnie wpływać na stosunki między Waszyngtonem i Warszawą¹⁰⁴.

Zakończenie

W okresie administracji Baracka Obamy relacje amerykańsko-rosyjskie przyjęły formę pragmatycznego partnerstwa. Reset, zainicjowany w 2009 roku pomiędzy Waszyngtonem a Moskwą, przyniósł wymierne korzyści w postaci układu START III, zbliżenia stanowisk w kwestii programu atomowego Iranu czy współpracy w Afganistanie i tranzytu przez rosyjskie terytorium. Nie oznacza to jednak, że relacje amerykańsko-rosyjskie pozostają wolne od kwestii problematycznych, a wszystkie (czy nawet większość) rozbieżności udało się uregulować. Kwestią sporną, wywołującą najwięcej kontrowersji, pozostają amerykańskie plany budowy systemu obrony antyrakietowej. Mimo modyfikacji, jakiej na rzecz współpracy z Federacją Rosyjską dokonała administracja Obamy, rezygnując w dużej mierze z planów lansowanych przez George’a W. Busha, osiągnięcie pełnego porozumienia w tej kwestii wydaje się niemożliwe. W perspektywie długotermino-

¹⁰³ Minister obrony Bogdan Klich oświadczył, że porozumienie w sprawie rotacyjnej obecności amerykańskich F-16 w Polsce zostanie podpisane już po wizycie prezydenta Baracka Obamy, mimo że i samo porozumienie zostanie uroczystie ogłoszone podczas wizyty prezydenta USA. 27 maja 2011 r. (w dzień wizyty Obamy w Polsce) Klich stwierdził: „To znaczy, że w kolejnej odsłonie, w kolejnym etapie od 2013 r. w Polsce będą regularnie pojawiać się amerykańskie F-16 i Herculesy wraz z załogami, wraz z obsługą naziemną i że w ten sposób będzie to szansa na utrwalenie amerykańskiej obecności w tej części Europy, co prawda okresowej, ale jednak. A po drugie na szkolenia, wspólne szkolenia, wspólne ćwiczenia z polskimi pilotami”; Klich: *Porozumienie o F-16 w Polsce podpiszemy już po wizycie Obamy*. JAPA, PAP, 27.05.2011 [<http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/polska/klich-porozumienie-o-f-16-w-polsce-podpiszemy-juz-po-wizycie-obamy,77344,1> (dostęp: 27.05.2011)].

¹⁰⁴ *Rosja: Obama będzie umacniał współpracę z Polską*. 30.05.2011, PAP [http://www.orange.pl/kid,40000001_51,id,4001025234,title,Rosja-Obama-bedzie-umacniał-wspolprace-z-Polska,article.html (dostęp: 06.06.2011)].

wej obecność amerykańskich sił i baz wojskowych w Europie Środkowej nie leży w interesie Moskwy. Jednak propozycje budowy wspólnego systemu obrony przeciwrakietowej, w którym partycypowałyby Rosja, są nie do pogodzenia z interesami państw znajdujących się w tej części świata, które mając na uwadze historię stosunków z Rosją (wcześniej z ZSRR), właśnie w tarczy widzą ochronę przed zagrożeniem ich suwerenności ze strony Rosji. Należy przy tym podkreślić, że Polska, która zabiegała o to, by być kluczowym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowej, w okresie administracji Baracka Obamy straciła na znaczeniu. Relacje amerykańsko-polskie z punktu widzenia Waszyngtonu nie są kluczowe dla amerykańskich interesów w Europie. Polska dla USA jest partnerem ważnym, ale jednym z wielu. Dla demokratycznej administracji priorytetowe pozostają za to relacje z Moskwą, w które wpisana została Polska. Pomimo rozbieżności interesów Rosja i Stany Zjednoczone potrzebują się nawzajem, by rozwiązywać kluczowe problemy międzynarodowe. Dobre relacje rosyjsko-polskie leżą w interesie Waszyngtonu.

Miron Lakomy

Misja International Security Assistance Force w Afganistanie jako wyzwanie dla bezpieczeństwa międzynarodowego

Abstract: International Security Assistance Force mission in Afghanistan as a challenge for the international security.

There is no doubt that the International Security Assistance Force mission in Afghanistan is the most difficult operation in the history of NATO. 10-years long international efforts to stabilize Afghanistan encounter strong Taliban resistance. Since years, NATO attempts to break this movement do not give the expected results. It is nowadays very, important as the outcome of the ISAF operation will have long-term impact on the international security. To begin with, the result of this mission will affect the future shape and activity of the Atlantic Alliance. ISAF failure may result in reduction of NATO's role as a pillar of transatlantic security. Secondly, is fiasco may also have grave consequences for the political stability in Central Asia. Such countries as Turkmenistan, Tajikistan or Kirgizstan since years fight with the phantom of Islamic fundamentalism. If Afghanistan will be taken over by Taliban, these efforts may be doomed to failure. What is even more important, success of the NATO's mission is strongly connected with the internal situation of Pakistan. In the worst-case scenario, the Pakistan government might be taken over by extremists, Finally, Afghanistan nowadays became a place of increased rivalry between several regional powers: India, Pakistan, Iran, China and Russia. This may cause several challenges for the international security in future. Therefore, the results of the NATO's International Security Assistance Force operation in Afghanistan will strongly affect the international security.

Key words: international security, mission in Afghanistan, long-term impact, political stability

Wstęp

Zamachy terrorystyczne na World Trade Center otworzyły nowy etap w stosunkach międzynarodowych, w którym jednym z kluczowych wyzwań

dla bezpieczeństwa państw stał się terroryzm. Amerykańska interwencja przeciwko reżimowi talibów w Afganistanie, będąca bezpośrednią reakcją na ataki z 11 września, przekształciła się w najpoważniejszy konflikt asymetryczny początku XXI wieku. W wojnę tę w 2003 roku zaangażował się Sojusz Północnoatlantycki, który obecnie prowadzi międzynarodowym wysiłkom na rzecz stabilizacji w Azji Centralnej. Misja International Security Assistance Force (ISAF), rozpoczęta w okresie względnego spokoju na tym obszarze, napotkała jednak wiele poważnych problemów. Wzrost aktywności Talibów wynikający z popełnionych przez administrację Geорга W. Busha błędów, słabość legalnego rządu, korupcja czy często niejasna działalność państw ościennych sprawia, iż NATO od lat w coraz większym stopniu traci kontrolę nad biegiem wypadków w Afganistanie. W związku z tym warto podjąć próbę charakterystyki najpoważniejszych wyzwań dla operacji ISAF, jej znaczenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego oraz perspektyw jej zakończenia. Trudno bowiem wątpić w to, iż wojna ta, w którą zaangażowanych było do 2010 roku 46 krajów¹, ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla sytuacji bezpieczeństwa Azji Centralnej, ale również Europy i Ameryki Północnej.

Uwarunkowania misji ISAF w Afganistanie

Afganistan jest państwem leżącym w Azji Centralnej, którego terytorium liczy około 647 tys. km². Większość jego powierzchni zajmują tereny góryste, w tym przede wszystkim masyw Hindukuszu, tylko około 12% terytorium to ziemie nadające się pod uprawy. Większość obszaru tego kraju wznosi się powyżej 2000 m n.p.m. Niezwykle surowy jest także klimat, który charakteryzuje się wysokimi amplitudami temperatur. W związku z tym warunki geograficzno-przyrodnicze panujące w Afganistanie są pierwszą zasadniczą trudnością, z którą muszą liczyć się siły stabilizacyjne. W dużym stopniu ułatwia to działalność partyzantki, komplikując zarazem działalność sił koalicji międzynarodowej². Uwarunkowania te szczególnie negatywnie wpływają na funkcjonowanie sprzętu wojskowe-

¹ Warto pamiętać, iż w misji w Afganistanie uczestniczyły nie tylko państwa Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale także m.in. Zjednoczone Emiraty Arabskie, Singapur, Korea Południowa, Nowa Zelandia, Mongolia, Gruzja czy Azerbejdżan. Szerzej: *Troop Numbers & Contributions*. International Security Assistance Force NATO [<http://www.isaf.nato.int/troop-numbers-and-contributions/index.php>]. (dostęp: 06.02.2011).

² Zob. P. Allan, A.A. Stahel: *Tribal Guerilla Warfare against a Colonial Power: Analyzing the War in Afghanistan*. "The Journal of Conflict Resolution" 1983, No 4 (27).

go. Przykładowo, śmigłowce biorące udział w misji muszą niekiedy mieć specjalne, wzmocnione silniki, co wynika z dużych wysokości, na których operują³.

Zasadnicze problemy rodzi również zróżnicowana struktura etniczna. Afganistan miał w 2010 roku 20,9 mln obywateli, z których większość to Pasztunowie (ok. 10—11 mln), zamieszkujący południową i wschodnią część kraju, przy granicy z Pakistanem. Drugą największą grupę etniczną stanowią Tadzycy (ok. 4,5—5 mln) zamieszkujący północną część kraju. Inne to Uzbegy (ok. 2 mln), Turkmeni (0,5 mln) oraz osiadli w centralnej części kraju Hazarowie (ok. 2 mln). Większość posługuje się dwoma językami: paszto i dari. Tak duże zróżnicowanie etniczne, wraz z nadal powszechną w Afganistanie tradycją plemienną, jest powodem głębokich podziałów wewnętrznych. Rodzi to problemy dla sił koalicji. W takich warunkach trudno bowiem osiągnąć powszechny konsens polityczny satysfakcjonujący wszystkie liczące się grupy etniczne, plemienne i partie polityczne, wypracowując zarazem jednolitą strategię dla całego Afganistanu. Nieco mniejsze jest natomiast zróżnicowanie religijne. 98% mieszkańców wyznaje islam, pozostałe 2% to Sikhowie i Hindusi. Około 80% muzułmanów wyznaje sunnizm, istnieje jednak spora grupa szyitów (19%), wspieranych głównie przez sąsiadujący Iran. Zasadniczą trudność dla procesu stabilizacji tego kraju stanowi również stan gospodarki, zniszczonej w wyniku kilkudziesięciu lat wojny. Nadal jej podstawą jest rolnictwo. Przed inwazją radziecką w Afganistanie funkcjonował w miarę rozwinięty przemysł spożywczy i włókienniczy, który po wojnach pozostał całkowicie zniszczony. Fatalny stan gospodarki, mimo pomocy rozwojowej, sprawia, że znaczna część społeczeństwa żyje poniżej granicy ubóstwa. Coraz większym problemem jest także produkcja opium z maku, która często opłaca się bardziej niż uprawa pszenicy. Z tego powodu od 2001 roku uprawa maku w Afganistanie stale rośnie. Tylko w 2005 roku wartość wyprodukowanego z niego opium afgańskiego wyniosła około 3 mld dolarów⁴. W momencie obalenia rządu talibów w 2001 roku 75% społeczeństwa Afganistanu żyło poniżej granicy ubóstwa. Tylko w 2004 roku 90% wydatków publicznych było pokrywanych ze środków pochodzących z pomocy państw zachodnich. Do tego, mimo postępu w ostatnich latach, nadal fatalny jest poziom wykształcenia w Afganistanie. Szacuje się, iż około 60% ludności wiejskiej nie potrafi czytać⁵.

³ *Wojsko kupuje nowe silniki dla walczących w Afganistanie śmigłowców*. „Wprost”, 26.07.2010 [http://www.wprost.pl/ar/203461/Wojsko-kupuje-nowe-silniki-dla-walczacych-w-Afganistanie-smiglowcow/ (dostęp: 16.12.2010)].

⁴ W. Jagielski: *Afganistan wielkim kartelem narkotykowym*. „Gazeta Wyborcza”, 18 sierpnia 2006.

⁵ Zob. *Afganistan. Materiały do globalnej edukacji rozwojowej*. Red. D. Nadażdin. Warszawa 2005.

Należy także pamiętać, iż Afganistan jest krajem, w którym stan wojny w perspektywie historycznej jest czymś niemal naturalnym. W ciągu wieków kolejne mocarstwa podejmowały nieudane próby podbicia tego obszaru. Jak stwierdził Ryszard Piekarowicz: „W wąwozach Hindukuszu plemięcy pasztuńscy nękali w 327 r. p.n.e. armię Aleksandra Macedońskiego, a w 1550 lat później armię Czyngis-Chana, w XVIII wieku wygrywali tam z wojskami Wielkich Mogołów indyjskich, a w XIX wieku i początku obecnego stulecia przywodzili do rozpacz Anglików, którzy w pewnych okresach utrzymywali na terenach pasztuńskich więcej wojska niż w całych Indiach”⁶. Wreszcie doszło do inwazji radzieckiej, która po dziesięciu latach zakończyła się kompletną klęską, rujnując jednak zupełnie ten wcześniej dość szybko rozwijający się kraj. Wycofanie wojsk radzieckich z terytorium Afganistanu w 1989 roku nie przerwało walk na tamtym obszarze, doszło bowiem do rozłamu w obozie walczących z ZSRR mudżahedinów. Po krótkim okresie spokoju, w 1993 roku wybuchł kolejny konflikt, tym razem między dawnymi mudżahedinami a uczniami szkół koranicznych — talibami, którzy od 1997 roku przejęli kontrolę nad większą częścią Afganistanu⁷. Historia tego kraju wskazuje więc, iż społeczeństwo afgańskie jest przyzwyczajone do wojen, a próby podbicia czy stabilizacji terytorium afgańskiego przez siły zewnętrzne nigdy się nie powiodły.

Ponadto, warto zwrócić uwagę na geopolityczne położenie Afganistanu, który sąsiaduje z Turkmenistanem, Uzbekistanem, Tadżykistanem, Chinami, Pakistanem i Iranem. Takie położenie w północno-wschodniej części Wyżyny Irańskiej i Hindukuszu sprawia, iż Afganistan leży na obszarze ścierania się interesów mocarstw globalnych i regionalnych. Przede wszystkim, należy tu zwrócić uwagę na Związek Radziecki, który od końca II wojny światowej aktywnie walczył o wpływy w Azji Centralnej, czego symbolem stała się wojna w latach 1979—1989. Później politykę tę kontynuowała Federacja Rosyjska. Rosnący wpływ na Afganistan ma także Iran, który od 2001 roku pomaga rządowi w Kabulu, jednocześnie popierając szyicką mniejszość w tym kraju. Bezsprzecznie jednak największe znaczenie dla Afganistanu ma Pakistan, którego rola w kolejnych konfliktach afgańskich jest kluczowa.

⁶ Za: R. Adamowicz: *Warunki klimatyczne i topograficzne Afganistanu oraz ich wpływ na działania partyzanckie*. Portal Spraw Zagranicznych, 25.10.2010 [http://www.psz.pl/tekst-34835/Raszyd-Adamowicz/Str-6 (dostęp: 16.12.2010)].

⁷ Zob. K. Zasztowt: *Ludność i historia Afganistanu*. W: *Afganistan. Materiały...* s. 11—15.

Początek wojny w Afganistanie 2001—2002

Operacja sił międzynarodowych w Afganistanie pod kryptonimem „Enduring Freedom” była bezpośrednią reakcją na zamachy terrorystyczne z 11 września 2001 roku. Gdy stało się jasne, że za atakami stała Al Kaida, której główną bazą działania był kontrolowany przez talibów Afganistan, Stany Zjednoczone zdecydowały się na przeprowadzenie operacji, której celem było zniszczenie baz terrorystów. 20 września 2001 roku prezydent George W. Bush przedstawił talibom ultimatum, w którym zażądał wydania Stanom Zjednoczonym wszystkich liderów organizacji terrorystycznych, w tym głównie Osamy bin Ladena. W przeciwnym wypadku, jak stwierdził, talibowie „podzielią [terrorystów — M.L.] ich los”⁸. Reżim w Kabulu miał też zamknąć wszystkie ośrodki szkolenia terrorystów (w tym największy w Dżalalabadzie), uwolnić wszystkich zagranicznych więźniów, zapewnić ochronę zagranicznym dziennikarzom i dyplomatom, a także stworzyć warunki bezpiecznego dostarczenia pomocy humanitarnej. Ponadto, Waszyngton żądał pełnego dostępu do zamkniętych placówek terrorystycznych, aby się upewnić, że nie są już wykorzystywane. W swej wypowiedzi G.W. Bush zaznaczył także, iż Al Kaida nie jest jedyną organizacją terrorystyczną, która pozostaje na celowniku Stanów Zjednoczonych⁹. Ultimatum jak na ówczesne warunki było sformułowane trafnie, dawało bowiem talibom możliwość uniknięcia interwencji zbrojnej i udowodnienia, iż nie utożsamiają się z działalnością terrorystyczną. Amerykańskie ultimatum zostało jednak odrzucone już 21 września i stało się bezpośrednim powodem rozpoczęcia operacji wojskowej w Afganistanie. Dnia 7 października Biały Dom odrzucił afgańskie propozycje postawienia bin Ladena przed sądem islamskim. W efekcie tego samego dnia rozpoczęła się operacja „Enduring Freedom”, gdy samoloty amerykańskie i brytyjskie dokonały pierwszych bombardowań terytorium zajmowanego przez Talibów, głównie obiektów w Kabulu i obozów terrorystycznych Al Kaidy. Cele operacji zostały jasno sformułowane: wyeliminować Al Kaidę i reżim talibów, zapobiec ich powrotowi na terytorium Afganistanu, wspierać wszelkie działania zmierzające do utworzenia demokratycznego rządu, zapewnić bezpieczeństwo, stabilność i warunki odbudowy Afganistanu¹⁰. Oczywiście, priorytetem operacji stało się pojmanie Osamy bin Ladena i likwidacja najważniejszych przywódców talibskich. Dnia 14 października

⁸ G.W. Bush: *Taliban Defies Bush Ultimatum* [guardian.co.uk (dostęp: 01.09.2008)].

⁹ *Bush Delivers Ultimatum* Adres URL: [archives.cnn.com. (dostęp: 01.09.2008)].

¹⁰ Zob. *Views on Security in Afghanistan: Selected Quotes and Statements by U.S. and International Leaders*. Future of Peace Operations. Henry L. Stimson Center, May 2002 [www.stimson.org/fopo (dostęp: 01.09.2008)].

stojąc przed poważną groźbą utraty władzy, zaproponowali oni przekazanie bin Ladena państwu neutralnemu, pod warunkiem, że zostaną przedstawione dowody jego winy. I ta propozycja spotkała się z odmową Białego Domu, który kontynuował bombardowania strategicznych punktów w Afganistanie, wspierając jednocześnie opozycyjny wobec talibów Sojusz Północny. Równoległe z kampanią powietrzną do Afganistanu przesłano również pierwsze jednostki specjalne, które pod koniec października dokonały nawet rajdu na siedzibę Mułły Omara — Kandahar. Na początku listopada opór talibów zaczął słabnąć, w ciągu bowiem niecałego miesiąca terroryści stracili kontrolę między innymi nad Mazar-al-Sharif, Kabulem, Kunduz i wreszcie pod koniec listopada także nad Kandaharem. Ich siły, wraz z Osamą bin Lademem wycofały się do systemu jaskiń Tora Bora na pograniczu z Pakistanem. Walki w Tora Bora trwały do grudnia i zakończyły się zwycięstwem wojsk koalicji. Nie osiągnięto jednak głównego celu — pojmania bin Ladena, który prawdopodobnie korzystając z zawieszenia broni, uciekł do Pakistanu¹¹.

Pierwsza część operacji „Enduring Freedom” zakończyła się umiarkowanym sukcesem. Z jednej strony, udało się zrealizować większość sformułowanych przez Biały Dom celów militarnych. Likwidacji uległy wszystkie ośrodki szkolenia terrorystów w Afganistanie, obalono również reżim talibów i stworzono podstawy do normalizacji sytuacji w tym kraju. Ponadto, z czysto militarnego punktu widzenia, operacja okazała się wyjątkowo skuteczna. Do obalenia ekstremistów islamskich wykorzystano bowiem stosunkowo niewielkie siły. Z drugiej jednak strony, kluczowy cel operacji, czyli zniszczenie Al Kaidy oraz pojmanie jej lidera, nie został osiągnięty. Według części komentatorów, wynikało to z błędów popełnionych przez amerykańskich dowódców, którzy zgodzili się na postulowane przez Afgańczyków krótkotrwałe zawieszenie broni podczas bitwy o Tora Bora¹². Wojna z talibami doprowadziła do przejścia władzy przez polityków związanych z Sojuszem Północnym, co rodziło nadzieję na rychłą demokratyzację tego kraju i podniesienie warunków życia. Niestety, sytuacja na terenie Afganistanu w kolejnych latach znacząco się nie poprawiła. Stany Zjednoczone, usatysfakcjonowane osiągnięciem celów krótkookresowych, skupiły się na działaniach w Iraku, pozostawiając teatr afgański głównie siłom NATO, które rozpoczęły tam działania w ramach operacji ISAF. Misja ta oficjalnie została podjęta na mocy porozumienia z Bonn z 5 grudnia 2001 roku, uprawomocnionego przez rezolucję nr 1386 Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Od 2003 roku odpowiedzialność za nią przejął Sojusz Północno-

¹¹ Potwierdziło się to ostatecznie w maju 2011 r., kiedy został zabity przez wojska amerykańskie w mieście Abbottabad. Zob. P. Baker, H. Cooper, M. Mazzetti: *Bin Laden is Dead, Obama Says*. “The New York Times”, May 5, 2011.

¹² *War in Afghanistan: Battle of Tora Bora*. Military History [http://militaryhistory.about.com/od/afghanistan/p/torabora.htm (dostęp: 08.01.2011)].

atlantycki. Głównym jej celem jest utrzymanie pokoju w Afganistanie. Wśród innych założeń wymieniono również wsparcie władz Islamskiej Republiki Afganistanu w umacnianiu kontroli nad krajem oraz pomoc w odbudowie ze zniszczeń wojennych. Początkowo ograniczała się ona jedynie do Kabulu i okolic, i liczyła tylko 5 tys. żołnierzy¹³. Co ciekawe, sytuacja, w której siły międzynarodowe operują w ramach dwóch odrębnych misji, mimo pewnych planów, nie została w pierwszej dekadzie XXI wieku uregulowana. Warto przy tym dodać, iż w tamtym okresie operacją czysto bojową była „Trwała wolność”, natomiast ISAF miało zadania o charakterze stabilizacyjnym. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero w latach 2005—2006.

Jak słusznie zauważył Roman Kuźniar, pogorszenie sytuacji w Azji Centralnej wynikało w głównej mierze z zaniedbania tego teatru działań przez administrację amerykańską. Stwierdził on: „Głównym błędem strategii operacyjnej sił amerykańskich wymuszanej także na Sojuszu Atlantyckim jest koncentracja na militarnych środkach rozstrzygnięcia konfliktu. Przy czym rzecz nie tylko w ślepej wierze w *overwhelming force* (miażdżąca siłę), ale także w nieumiarkowanym jej stosowaniu. To dlatego już wiosną 2002 roku początkowo »słuszna wojna« stała się przedmiotem międzynarodowej krytyki. Zdziwieni amerykańscy intelektualiści i badacze napisali wtedy manifest tłumaczący światu wojnę prowadzoną przez ich kraj — *What we are fighting for (O co walczymy)*. W mojej odpowiedzi na łamach »Tygodnika Powszechnego« pisałem, że słusznej wojny nie można toczyć niesłusznymi środkami. Tak prowadzona wojna ulega delegitymizacji nie tylko w oczach świata, ale przede wszystkim jest kontrskuteczna; wzmacnia opór i legitymizuje przeciwnika w oczach miejscowej ludności»¹⁴. Natomiast według Gillesa Dorrensoro, głównymi powodami pogorszenia sytuacji w Afganistanie były: błędna ocena wyzwań i problemów leżących przed Afganistanem, brak właściwej koordynacji działań pomiędzy poszczególnymi krajami zaangażowanymi w tej operacji, oraz brak wystarczających środków do odbudowy Afganistanu¹⁵. Niedostateczne siły oraz środki, jakimi dysponowały przez kolejne lata siły międzynarodowe, oraz rażące błędy popełnione przez Biały Dom na Bliskim Wschodzie doprowadziły do sytuacji, w której początkowa, szybko postępująca stabilizacja Afganistanu, została zagrożona przez wpływy odradzającego się ruchu talibów. Kiedy Stany Zjednoczone na dobre „strategicznie” utkwily w Iraku, to głównie na niewielkich i nieprzystosowa-

¹³ *NATO's role in Afghanistan*. North Atlantic Treaty Organization [http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_8189.htm (dostęp: 14.11.2010)].

¹⁴ R. Kuźniar: *Roman Kuźniar: Nie mamy zobowiązań w Afganistanie*. SE.PL. [http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/nie-mamy-tam-zobowiazan_143560.html (dostęp: 14.11.2010)]; R. Kuźniar: *Musimy zaprosić Talibów do stołu*. „Gazeta Wyborcza”, 18 lutego 2009.

¹⁵ G. Dorrensoro: *L'OTAN en Afghanistan*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2008*. Ed. S. Sur. Bruxelles 2008, s. 118.

nych w większości do ciężkich walk siłach NATO legł ciężar przeciwdziałania odradzającej się insurekcji. Na ponowny wybuch walk wpływ miały nie tylko niewystarczające siły skierowane tam przez ONZ, a później Sojusz Północnoatlantycki, ale także niedostateczne środki finansowe i co za tym idzie — zawiedzione nadzieje znacznej części Afgańczyków na poprawę ich losu. W sytuacji, w której USA musiały wydać około 3 bln dol. na wojnę, a potem odbudowę Iraku¹⁶, kwestia afgańska zeszła w polityce administracji Busha na dalszy plan. Rażące błędy i zaniedbania na teatrze afgańskim sprawiły, iż doszło do otwartej insurekcji sił, dążących do powrotu *status quo* sprzed 2001 roku. W sytuacji, w której przez kilka lat w Afganistanie nie udało się doprowadzić do niezbędnych reform i odbudowy, a poparcie dla USA drastycznie spadło, NATO zostało uwikłane w wojnę partyzancką, na którą nie było przygotowane.

Powody amerykańskiej interwencji w Afganistanie i następującej po niej misji ISAF należy uznać z pewnością za zasadne. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej niewyobrażalna byłaby sytuacja, w której winni zamachów na World Trade Center pozostaliby bezkarni, znajdując się pod ochroną łamiących elementarne zasady stosunków międzynarodowych talibów. Sama operacja wojskowa oraz kierunek działań wyznaczony przez misję ISAF były więc prawidłową reakcją na nowe wyzwania, jakie pojawiły się na początku XXI wieku. Niestety, nakreślając prawidłowe perspektywy rozwoju dla Afganistanu, Stany Zjednoczone popełniły wiele kardynalnych błędów. Zamiast skupić się na stabilizacji regionu Azji Centralnej i realizacji zadań misji ISAF, USA wojną w Iraku, jak zresztą przewidział to Jacques Chirac, stworzyły nowy impuls do rozwoju międzynarodowego terroryzmu¹⁷. Nie przeznaczono odpowiednich środków na odbudowę tego kraju, nie pozostawiono również wystarczających sił zbrojnych w celu zapewnienia pełnej jurysdykcji rządu w Kabulu nad prowincjami. Nie podjęto także większych prób uregulowania kwestii kryjówek terrorystów po pakistańskiej stronie granicy, gdzie mieli oni świetne warunki do odbudowy swego potencjału. Gdyby wówczas wspólnota międzynarodowa przeznaczyła na wsparcie reform tego państwa takie środki, jak w latach 2009—2010, tak dużej destabilizacji sytuacji wewnętrznej dałoby się prawdopodobnie uniknąć. Wszystkie te kwestie miały zasadniczy wpływ na wydarzenia w Afganistanie w następnych latach i co za tym idzie, również na rolę tej misji w polskiej polityce bezpieczeństwa.

¹⁶ L.J. Bilmes, J.E. Stiglitz: *The Iraq War Will Cost Us \$3 Trillion, and Much More*. "The Washington Post", 9 march 2008.

¹⁷ C.S. Smith: *Chirac Says War in Iraq Spreads Terrorism*. "The New York Times", November 18, 2004.

Załamanie procesu stabilizacji Afganistanu 2003—2007

Od 2003 roku sytuacja w Afganistanie zaczęła się stopniowo pogarszać. Talibowie oraz członkowie Al Kaidy, którym udało się uciec, zaczęli organizować po pakistańskiej stronie granicy obozy szkoleniowe oraz przygotowywać obiecanie wcześniej przez Mułłę Omara powstanie. Talibowie wznowili także rekrutację nowych bojowników, którym nadchodzący konflikt przedstawiano jako drugi akt „dżihadu” z lat osiemdziesiątych — tym razem przeciwnikiem mieli być nie Rosjanie, ale Amerykanie. Tak więc lata 2002—2003 zostały w pełni poświęcone na przygotowanie odpowiednich środków do wznowienia walk w Afganistanie.

Warto przytoczyć słowa Piotra Krawczyka, który następująco wyjaśnił wzrost aktywności rebeliantów: „W ostatnich latach Talibowie zdołali odbudować część swojego potencjału dzięki wpływom z handlu narkotykami (ok. 40 proc. ich dochodów pochodzi z tego źródła), wsparciu finansowemu religijnych fundacji z krajów Zatoki Perskiej, współpracy z międzynarodowymi terrorystami oraz, co najważniejsze, dzięki logistycznemu zapleczeniu w Pakistanie. Przyczynił się też do tego także brak konsekwencji Amerykanów w zwalczaniu po 2002 r. rozbitych bojowników Talibów. Stany Zjednoczone koncentrowały się głównie na walce z terrorystami z Al Kaidy”¹⁸. Pewien wpływ na pogorszenie sytuacji wewnętrznej miało również rozbitcie politycznego kompromisu w Afganistanie, szczególnie po 2005 roku, kiedy prezydent Karzaj zaczął się pozbywać dotychczasowych sojuszników.

Do pierwszych poważnych starć doszło w połowie 2003 roku, kiedy na tereny południowego Afganistanu przerzucono około 1 tys. rebeliantów. Zmienili oni strategię walki, na którą niewielkim siłom NATO (które od tego roku przejęło odpowiedzialność za misję ISAF¹⁹) oraz afgańskim oddziałom bezpieczeństwa trudno było efektywnie odpowiedzieć. Talibowie rozpoczęli bowiem działania w grupach liczących od 5 do 50 osób, których głównym celem były ataki na odosobnione posterunki i konwoje²⁰. Odpowiedzią sił koalicji na początek insurekcji była operacja „Mongoose”, podczas której oddziały amerykańskie po raz pierwszy od 2001 roku zmierzyły się w otwar-

¹⁸ P. Krawczyk: *Nie zapraszamy Afgańczykom gości na ich wesele*. „Gazeta Wyborcza”, 6 marca 2009.

¹⁹ *Security Council Seeks Expansion of Role of International Effort in Afghanistan; To Extend Beyond Kabul; Resolution 1510 (2003); Adopted Unanimously; Urges Measures to Fulfill Mandate of Force; Situation Said to Remain Threat to Peace and Security*. “Press Release SC/7898”. United Nations Security Council 4840th Meeting (PM).

²⁰ O. Tohid: *Taliban Regroups — On The Road*. “The Christian Science Monitor”, June 27, 2003; S. Baldauf, O. Tohid: *Taliban Appears to be Regrouped and Well Funded*. “The Christian Science Monitor”, May 8, 2003.

tym boju z dużym zgrupowaniem talibów. W kolejnych miesiącach sytuacja na południu Afganistanu systematycznie się pogarszała. Mimo przerzucania coraz większej liczby żołnierzy na południe, w rejon Kandaharu, oraz coraz intensywniejszych walk, opór i aktywność talibów wciąż rosły. Trend ten był widoczny także w 2004 roku, kiedy sytuacja wewnętrzna w kraju uległa dalszemu pogorszeniu, czemu jednak nie towarzyszyło zwiększone zainteresowanie Zachodu. Nadal bowiem najpoważniejszym problemem w polityce USA oraz państw europejskich pozostawał Irak. Z pewnością punktem zwrotnym w międzynarodowej percepcji problemów w Afganistanie był rok 2005. W sierpniu doszło bowiem do jednej z największych bitew tej wojny — między oddziałami amerykańskimi i siłami ANA²¹ a bojownikami talibów na południu kraju. Siły ISAF, mimo podjęcia ofensywy na południu, dysponowały niestety za małymi środkami. Fiasko próby złamania aktywności talibów było powodem decyzji o większym zaangażowaniu w misję innych krajów NATO — dotychczas, mimo obecności oddziałów innych krajów, główny ciężar walk spoczywał na nielicznych jednostkach amerykańskich oraz niedostatecznie przygotowanych afgańskich siłach bezpieczeństwa. Jak zauważyła Virginie Sandrock, zasadniczo pogorszyła się także sytuacja w dotychczas stabilnym zachodnim Afganistanie. Wśród głównych powodów tego stanu rzeczy wyróżniła ona brak wystarczającej liczby żołnierzy NATO, słabość afgańskich sił bezpieczeństwa, błędne decyzje podejmowane przez rząd w Kabulu, korupcję oraz zaangażowanie Iranu na tym obszarze²². Dlatego też od stycznia 2006 roku oddziały amerykańskie zaczęły być zastępowane siłami innych państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. Początkowo największy udział w misji wzięły oddziały kanadyjskie, holenderskie, brytyjskie, a później również francuskie²³.

Dotychczasowe problemy w zwalczaniu rebeliantów zmusiły dowództwo operacji ISAF do poszukiwania innych sposobów ograniczenia ich aktywności. Jednym z nich było położenie nacisku na działalność prowincjonalnych grup rekonstrukcyjnych (PRT), które miały odbudowywać infrastrukturę zniszczonego kraju. Nowy sposób myślenia przyniósł pewne skutki, jednak ze względu na zbyt małe środki przeznaczone na ten cel nie mógł w większym stopniu wpłynąć na sytuację wewnętrzną. Doszło także do dalszej eskalacji walk z rebeliantami, w których nowe oddziały NATO poradziły sobie bardzo dobrze, likwidując w ciągu lata wiele punktów oporu. Ofensywa wojsk kanadyjskich i brytyjskich w ramach operacji „Mountain

²¹ Afghan National Army.

²² V. Sandrock: *Stabilisation en Afghanistan: l'Ouest afghan, un verrou stratégique?*. “Note de la FRS”, 10 janvier 2007; M. Lefèvre: *Afghanistan: Zabul, une province dans l'insurrection*. “Points de vue”, 18 septembre 2007.

²³ Szerzej: S. Trives: *Afghanistan: Tackling the Insurgency, the Case of the Southeast*. “Politique étrangère” 2006, N° 1.

Thrust” i „Medusa” odniosła spory sukces i pozwoliła ograniczyć wpływy rebeliantów w prowincjach Helmand, Oruzgan i Kandahar. Nie oznaczało to jednak ich wyparcia z południa, korzystając bowiem z bezpiecznej przystani w Pakistanie, talibowie szkolili i wysyłali do walki z NATO kolejne grupy bojowników.

Pierwsze poważne sukcesy na taką skalę skłoniły dowództwo misji ISAF do kontynuowania dotychczasowej strategii. Już w styczniu 2007 roku, mimo bardzo trudnych warunków klimatycznych, oddziały NATO wznowiły ofensywę, chcąc złamać opór talibów. Odniosły liczne sukcesy, w tym między innymi zabijając jednego z czołowych dowódców tego ruchu, Mullaha Dadullaha, zwyciężając w bitwie pod Chora czy wreszcie dokonując okrążenia 300-osobowego oddziału rebeliantów koło Arghandab, co według komentatorów przekreśliło plany ofensywy talibów na Kandahar²⁴. Mimo taktycznych zwycięstw wojsk NATO ogólna sytuacja w Afganistanie jednakże uległa pogorszeniu. Lawinowo rosła bowiem liczba ochotników do walki z siłami Sojuszu, którzy odbywali szkolenia w Pakistanie. W porównaniu z rokiem 2003, na terytorium Afganistanu działało już około 10 tys. rebeliantów, co stanowiło dziesięciokrotny wzrost²⁵. Ponadto, tylko w 2007 roku przeprowadzono w Afganistanie około 150 zamachów samobójczych, w których zginęło aż 6 tys. osób²⁶. Sytuacja ta wynikała przede wszystkim z nierozwiązanych problemów, takich jak: rola Pakistanu w tym konflikcie czy skupienie się na rzeczywistej odbudowie Afganistanu oraz wzmocnieniu rządu. Misja ISAF nadal opierała się na założeniu, że militarne zwycięstwa nad Talibami, bezpośrednio przełożą się na stabilizację sytuacji w kraju.

Warto także zwrócić uwagę na raport Grupy ds. Afganistanu i raport Manleya z końca 2007 roku. W pierwszym z nich stwierdzono, że destabilizacja Afganistanu wynikała z za małej liczby żołnierzy NATO zwalczających rebeliantów, niewystarczającej pomocy ekonomicznej oraz braku spójnej strategii działania. Podobne wnioski zaprezentowano w raporcie Manleya, według którego Kanada powinna zaangażować się w osiągnięcie lepszej koordynacji działań społeczności międzynarodowej w Afganistanie. Ponadto zauważono, że określenie terminu wycofania wojsk kanadyjskich na rok 2009 jest nierealne ze względu na słabość afgańskich sił bezpieczeń-

²⁴ *Battle “Kills Dozens of Taleban”*. BBC News, October 28, 2007 [http://news.bbc.co.uk/2/hi/south_asia/7065984.stm (dostęp: 15.12.2010)].

²⁵ F. Lefèvre: *Le conflit en Afghanistan, un point de situation*. “Journée d’études”, 14 février 2008, s. 43; D. Rohde: *Foreign Fighters of Harsher Bent Bolster Taliban*. “The New York Times”, October 30, 2007.

²⁶ Z. Haquani: *L’Afghanistan, six ans après*. W: *Annuaire Francais de Relations Internationales...*, s. 107; T. Rid: *Les Etats-Unis en Afghanistan*. In: *Annuaire Francais de Relations...*, s. 504—506.

stwa, które nie byłyby zdolne do tego czasu objąć pełnej odpowiedzialności za swoją obronę²⁷.

Kryzys koalicji lat 2008—2010

W 2008 roku dowództwo koalicji zaczęło sobie zdawać sprawę z faktu, że wcześniejsze zwycięstwa militarne nie przybliżyły NATO do zakończenia tego konfliktu. Aktywność talibów, mimo wielu porażek, nie dość, że nie spadła, to cały czas rosła. Konstatacja ta przyczyniła się podjęcia decyzji o zmianie strategii misji afgańskiej. Oddziały amerykańskie, wcześniej dość szczupłe (ok. 26 tys. żołnierzy), zostały znacząco wzmocnione. Spory wpływ na tę decyzję miał także fakt stopniowej stabilizacji sytuacji w Iraku. Administracja George'a Busha podjęła decyzję o przerzuceniu części oddziałów z Iraku do Azji Centralnej, dzięki czemu siły amerykańskie wzrosły w połowie roku do około 48 tys. żołnierzy²⁸. Mimo to, jak ocenił F. Lefèvre, przedstawiciel francuskiego ministerstwa obrony, głównym problemem wojsk koalicji była nadal za mała ilość sił zbrojnych NATO, co nie pozwalało na odpowiednią kontrolę wszystkich prowincji²⁹. W kolejnych miesiącach następne oddziały amerykańskie były przerzucane w rejon konfliktu. Wzrost liczby żołnierzy uczestniczących w walkach w Afganistanie nie oznaczał jednak automatycznego sukcesu. Wręcz przeciwnie, partyzantka talibów, dotychczas ograniczająca się głównie do południa kraju, zaczęła się rozprzestrzeniać na inne prowincje. O rosnącej sile ekstremistów świadczyły także coraz częstsze sukcesy odnoszone w regularnych walkach z wojskami NATO. W czerwcu 2008 roku powiódł się ich atak na więzienie w Kandaharze, z którego uwolniono około 400 przetrzymywanych tam bojowników³⁰. W lipcu i sierpniu w wyniku ofensywy talibów oddziały NATO poniosły poważne straty, między innymi w zasadzce na oddziały francuskie czy też w ataku na bazę Sojuszu w prowincji Kunar³¹. Pod koniec sierpnia NATO podjęło kontrofensywę pod kryptonimem „Eagle's Summit”, jednak

²⁷ Zob. B. Górka-Winter: *Przyszłość operacji w Afganistanie — raport Grupy ds. Afganistanu i raport Manleya*. „Biuletyn PISM” 2008, nr 6.

²⁸ J. O'Bryant, M. Waterhouse: *U.S. Forces in Afghanistan*. “CRS Report for Congress”, July 15, 2008.

²⁹ F. Lefèvre: *Le conflit en Afghanistan...*, s. 46.

³⁰ *Insurgent Attack Frees Hundreds from Kandahar Prison*. CBS News, May 14, 2008 [http://www.cbc.ca/world/story/2008/06/13/afghanistan-prison.html (dostęp: 16.11.2010)].

³¹ *Taliban Fighters Storm US base*. Al Jazeera, July 14, 2008 [http://english.aljazeera.net/news/asia/2008/07/200871463317512597.html (dostęp: 16.11.2010)].

jej wyniki były niezadowolające. Co ważne, dowództwo Sojuszu w końcu zwróciło uwagę na problem Pakistanu. W 2008 roku doszło bowiem do licznych incydentów dyplomatycznych i wojskowych z tym krajem. USA zdają sobie sprawę z tego, że złamanie ruchu talibów bez uregulowania kwestii ich zaplecza po pakistańskiej stronie granicy jest niemożliwe, zaczęły podejmować jednostronne operacje militarne na obszarach plemiennych Waziristanu i Baluchistanu. Wywołało to ostre protesty rządu w Islamabadzie, który z jednej strony, sprzeciwiał się działalności Sojuszu na swoim terytorium, ale z drugiej, nie podejmował wystarczająco efektywnych działań, aby samemu przeciwdziałać temu problemowi. Przykładowo, w jednym z incydentów doszło nawet do ostrzelania przez wojska pakistańskie helikopterów USA, które przeleciały granicę obu państw w pogoni za rebeliantami.

Tak więc rok 2008 w dużej mierze okazał się przełomowy. Mimo zdecydowanego zwiększenia zaangażowania wojsk amerykańskich i innych państw Sojuszu w ten konflikt oraz zwycięstw w poprzednich dwóch latach sytuacja w Afganistanie zdecydowanie się pogorszyła. Dowództwo koalicji jednak powoli zaczęło rozumieć, że pokonanie talibów nie jest możliwe z wykorzystaniem jedynie dotychczas stosowanych środków militarnych. Świadczyło o tym położenie większego nacisku na działania grup rekonstrukcyjnych czy zauważenie problemu Pakistanu. Z jednej strony, podjęto próby przekonania Islamabadu do większej aktywności w zwalczaniu ekstremistów na swoim terytorium, z drugiej — wojska amerykańskie same przypuszczały ataki na kryjówki po przeciwnej stronie granicy. Ponadto, Sojusz podjął także próby dywersyfikacji dostaw dla wojsk w Afganistanie przez terytorium Federacji Rosyjskiej, co pozwoliłoby częściowo uniezależnić misję od transportu przez Pakistan. Kwestia ta została korzystnie rozstrzygnięta przez prezydenta Baracka Obamę w trakcie jego wizyty w Moskwie w lipcu 2009 roku. Prezydent Miedwiediew wyraził wówczas zgodę na przerzut przez rosyjskie terytorium żołnierzy i sprzętu NATO do Afganistanu³².

W 2009 roku w Afganistanie można było zaobserwować kontynuację trendu z poprzedniego okresu. Barack Obama kontynuował politykę George'a Busha, zwiększając amerykański kontyngent o kolejne oddziały wycofywane z terytorium Iraku (ok. 17 tys. żołnierzy)³³. Mimo wzrostu zaangażowania również innych państw NATO, między innymi Francji czy też Polski, sytuacja w Afganistanie nadal się pogarszała. Destabilizacji uległo już nie tylko południe, ale także regiony dotychczas w miarę spokojne. Za przykład może tu służyć niemiecko-belgijska ofensywa w prowincji

³² P. Baker: *Russia to Open Airspace to U.S. for Afghan War*. "The New York Times", July 3, 2009.

³³ S. Page: *Obama's War: Deploying 17,000 Raises Stakes in Afghanistan*. "USA Today", 18.02.2009 [http://www.usatoday.com/news/world/2009-02-17-afghanistan-forces_N.htm?csp=34 (dostęp: 16.11.2010)].

Kunduz, zakończona szeroko opisywanym przez media natowskim nalotem na uprowadzone cysterny NATO, w których zginęło 80 talibów i około 100 cywilów. Nadal do najcięższych walk dochodziło w prowincji Helmand, gdzie operowały głównie elitarne jednostki państw NATO³⁴. O powadze sytuacji świadczyły wcześniej bezprecedensowe wypowiedzi wysokich rangą wojskowych. Dowódca wojsk amerykańskich w Afganistanie Stanley McChrystal posunął się nawet do stwierdzenia, iż w walkach talibowie zyskali przewagę i nie ma w tej chwili perspektyw na zwycięstwo militarne w konflikcie. Jego zdaniem, aby pokonać Talibów i zapewnić pokój i stabilizację Azji Centralnej, wojska NATO powinny liczyć minimum 500 tys. żołnierzy i działać jeszcze kolejne pięć lat³⁵. W innych raportach amerykańskich wojskowych stwierdzano, że aktywność talibów w 2009 roku wzrosła aż o 300% w stosunku do roku 2007. Ponadto, według analityków amerykańskiego wywiadu, talibowie stworzyli swoisty „rząd cieni”, który miał swoich przedstawicieli w 33 na 34 prowincje Afganistanu³⁶. Przejawem rosnącej przewagi talibów był także ich atak na placówkę CIA w amerykańskiej bazie Chapman, w grudniu 2009 roku, w której zginęło 6 agentów wywiadu. Doniosłym wydarzeniem były także wybory, których zakłócenie stanowiło jeden z głównych celów rebeliantów. Zwyciężył w nich dotychczasowy prezydent Hamid Karzaj, jednak same wybory okazały się porażką Kabulu, gdyż nie udało się zagwarantować wysokiej frekwencji ani zapobiec incydentom zbrojnym. Wybory prezydenckie zostały ponadto skrytykowane nie tylko przez afgańską opozycję, ale też znaczną część społeczności międzynarodowej. Administrację Karzaja oskarżano o masowe fałszerstwa podczas pierwszej tury wyborów. W ich wyniku odwołano drugą turę, gdyż główny przeciwnik prezydenta, Abdullah Abdullah, wycofał się, protestując przeciwko domniemanym fałszerstwom³⁷. Mimo formalnego zwycięstwa H. Karzaja wydarzenia te udowodniły, iż rząd w Kabulu jest coraz bardziej izolowany na afgańskiej scenie politycznej, co zdecydowanie utrudnia osiągnięcie porozumienia pokojowego w tym kraju.

W 2010 roku doszło do dalszej zmiany amerykańskiej i natowskiej polityki wobec Afganistanu. Z jednej strony, trwał proces wzmacniania amerykań-

³⁴ Zob. G. Dorrenso: *Vers une défaite occidentale en Afghanistan?* CERI Sciencpo., juin 2009.

³⁵ T. Andrews: *Classified McChrystal Report: 500,000 Troops Will Be Required Over Five Years in Afghanistan*. „The Huffington Post”, 24.09.2009 [http://www.huffingtonpost.com/tom-andrews/classified-mcchrystal-rep_b_298528.html (dostęp: 16.11.2010)].

³⁶ P. Bergen: *U.S. intelligence briefing: Taliban increasingly effective*. CNN, 25.01.2010 [<http://edition.cnn.com/2010/WORLD/asiapcf/01/25/afghanistan.taliban/index.html?iref=allsearch> (dostęp: 16.11.2010)].

³⁷ *Hamid Karzaj wygrał drugą turę wyborów. Chociaż jej nie było*. Gazeta.pl, 2 listopada 2009 [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7212058,Hamid_Karzaj_wygral_druga_ture_wyborow_Chociaz_jej.html (dostęp: 06.02.2011)].

skich oddziałów w tym kraju. Nastąpiła także eskalacja walk w prowincjach dotychczas dość spokojnych (np. Ghazni). Z drugiej strony, nareszcie zwrócono należytą uwagę na problem Pakistanu. Amerykańscy politycy coraz częściej zaczęli krytykować rząd w Islamabadzie, otwarcie wręcz stwierdzając, iż Pakistan wzbrania się przed działaniami godzącymi w interesy rebeliantów. Ponadto, Sojusz Północnoatlantycki zaangażował się w poszukiwanie sposobów politycznego zakończenia konfliktu. Wsparto wysiłki H. Karzaja zmierzające do osiągnięcia porozumienia pokojowego z talibami. Już w październiku 2008 roku amerykański sekretarz obrony Robert Gates stwierdził, że końcowym rezultatem konfliktu będzie musiała być jakaś forma porozumienia z talibami³⁸. Temat ten został ponownie podjęty w styczniu 2010 roku, kiedy doszło do tajnych rozmów w Dubaju między specjalnym wysłannikiem ONZ i dowódcami talibów na temat warunków porozumienia pokojowego. Nie przyniosły one jednak oczekiwanego rezultatu³⁹. Kwestię tę poruszono również w trakcie londyńskiej konferencji państw zaangażowanych w stabilizację Afganistanu, 26 stycznia 2010 roku prezydent Karzaj jasno wówczas stwierdził, że będzie poszukiwał możliwości porozumienia i rekoncylacji z rebeliantami. Tego typu inicjatywa została podjęta w marcu tego roku, kiedy rząd w Kabulu podjął rokowania z organizacją Hezb-i-Islami. Talibowie odmówili udziału w rozmowach, stawiając jako warunek wstępny żądanie wycofania sił NATO. W podobnym tonie wypowiedzieli się także przedstawiciele Hezb-i-Islami, którzy wyznaczili datę graniczną ewakuacji wojsk Sojuszu na koniec 2010 roku. Co prawda, głównodowodzący gen. David Petraeus stwierdził we wrześniu, że istnieją pewne szanse na porozumienie, jednak wydaje się, iż rebelianci nie byli zainteresowani pokojowym zakończeniem konfliktu⁴⁰.

Mimo prób nawiązania dialogu pokojowego oraz rozwiązania kwestii pakistańskiej nadal toczyły się zacięte walki. W lutym siły koalicji, pod dowództwem afgańskim, podjęły największą od 2001 roku ofensywę na pozycje rebeliantów na południu Afganistanu⁴¹. Talibowie odpowiedzieli wiosenną kontrofensywą, której kulminacyjnymi punktami były ataki na bazy NATO w Bagram i Kandaharze. Cały czas zwiększała się także liczba żołnierzy przetruczanych do Azji Centralnej — w sumie samych wojsk amerykańskich

³⁸ *Suicide Bombers Target Afghan Ministry*. CNN.com, 30.10.2008 [http://edition.cnn.com/2008/WORLD/asiapcf/10/30/afghanistan.ministry.blast/index.html (dostęp: 16.11.2010)].

³⁹ J. Borger: *UN in Secret Peace Talks with Taliban*. "The Guardian", January 28, 2010.

⁴⁰ H. Shalizi: *Taliban Say Not Involved in Kabul Peace Talks*. Reuters, 23.03.2010 [http://www.reuters.com/article/idUSTRE62L0PT20100323 (dostęp: 16.11.2010)]; J. Rosen: *Gates Says U.S. Forces in Afghanistan for „Years” to Come*. Fox News, 02.09.2010 [http://www.foxnews.com/politics/2010/09/02/gates-start-afghanistan-troop-pullout-debate (dostęp: 16.11.2010)].

⁴¹ *Operation Moshtarak*. News Release. ISAF Joint Command — Afghanistan, 2010-02-CA-059.

w 2010 roku przybyło około 48 tys. żołnierzy⁴². Do kolejnych ciężkich walk doszło we wrześniu, kiedy to oddziały amerykańskie i siły lądowe wznowiły z sukcesem ofensywę w prowincji Kandahar. Wzrosło także napięcie na linii NATO — Pakistan. Amerykańskie oddziały specjalne oraz CIA nasiliły ataki na siedziby talibów po pakistańskiej stronie granicy, co spotkało się z ostrym sprzeciwem Islamabadu. We wrześniu doszło do poważnego incydentu, kiedy amerykańskie helikoptery zabiły na granicy kilku pakistańskich żołnierzy. W efekcie, Islamabad zablokował możliwość transportowania zaopatrzenia dla wojsk NATO przez swoje terytorium. Niedługo po tej decyzji pakistańscy talibowie zaatakowali konwój Sojuszu przy granicy z Afganistanem, niszcząc około 100 cystern z paliwem⁴³. O znacznej eskalacji konfliktu świadczyły także sprowadzenie do Afganistanu na przełomie października i listopada po raz pierwszy w tym konflikcie czołgów Abrams⁴⁴.

Warto także zwrócić uwagę na zmianę dowódcy wojsk ISAF. 23 czerwca 2010 roku nowym głównodowodzącym został generał David Petraeus, będący jednym z twórców strategii, która doprowadziła do częściowej stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Iraku. Strategia ta miała zostać w dużej mierze powielona w Afganistanie. Z jednej strony, zakładano w niej bowiem zwiększenie liczby żołnierzy oraz podjęcie zdecydowanych działań ofensywnych przeciwko talibom. Z drugiej jednak — administracja amerykańska nie wykluczała porozumienia z umiarkowanym skrzydłem rebeliantów⁴⁵. Strategia ta nie przyniosła jednak w Azji Centralnej oczekiwanych skutków, co udowodniła dalsza eskalacja walk z rebeliantami w 2011 roku⁴⁶.

Wyzwania dla misji ISAF

Prześledzenie przebiegu wojny w Afganistanie od 2001 aż do 2011 roku pozwala określić cały szereg wyzwań, które wpływają na proces stabilizacji

⁴² *Afghan Troop Numbers to Eclipse Iraq Soon*. UPI.com, 25.03.2010 [http://www.upi.com/Top_News/Special/2010/03/25/Afghan-troop-numbers-to-eclipse-Iraq-soon/UPI-69781269532547/ (dostęp: 16.11.2010)].

⁴³ *Taliban Ramp Up Attacks against NATO*. "The Vancouver Sun", October 7, 2010.

⁴⁴ *USA chcą zadać „druzgocące ciosy” — wysyłają czołgi*. Wirtualna Polska, 19.11.2010 [http://konflikty.wp.pl/kat,1020347,title,USA-chca-zadac-druzgocace-ciosy-wysylaja-czolgi,wid,12870103,wiadomosc.html?ticaid=1b46b (dostęp: 19.11.2010)].

⁴⁵ T. Karon: *Fighting for a Draw in Afghanistan*. "Time", January 27, 2010.

⁴⁶ *Afghanistan: NATO Secretary General On Petraeus Resignation*. "Euroasia Review", 19.07.2011 [http://www.eurasiareview.com/19072011-afghanistan-nato-secretary-general-on-petraeus-resignation-oped/ (dostęp: 20.01.2012)].

Azji Centralnej. Przede wszystkim, należy stwierdzić, iż operacja „Enduring Freedom” i późniejsze działania stabilizacyjne miały i mają uzasadnienie. W niezwykle napiętej sytuacji międzynarodowej po zamachach terrorystycznych na World Trade Center, kiedy osoby odpowiedzialne za nie nie tylko przygotowywały zamach na terytorium Afganistanu, ale miały także istotne wsparcie i ochronę ze strony talibów, uderzenie zbrojne i cele sformułowane przez administrację Georga W. Busha były słuszne. Zaskakująco szybko przejęcie kontroli nad tym krajem, przy wykorzystaniu stosunkowo niewielkich sił, stworzyło potrzebę nowego podejścia do problemu afgańskiego. Zniszczony dziesiątkami lat wojen, stojący przed poważnymi wyzwaniami natury politycznej, gospodarczej, społecznej czy religijnej Afganistan nie mógł być po 2001 roku pozostawiony sam sobie. Dlatego powstała potrzeba wykorzystania sił stabilizacyjnych w ramach misji ISAF, które pomogłyby rządowi wcześniejszych opozycjonistów zaprowadzić porządek w kraju. Niestety, w tym kluczowym momencie, kiedy istniała realna szansa na stabilizację, głównie z winy USA, dokonano wielu poważnych zaniedbań. Po pierwsze, administracja George’a W. Busha, niemal od razu po wyparciu talibów i przejęciu władzy przez polityków Sojuszu Północnego, skierowała swoją uwagę na Irak, pozostawiając nierozwiązaną kwestię afgańską, mimo że był to i jest nadal kluczowy kierunek w walce z terroryzmem. Zainteresowanie Irakiem udowodniło, że walka z Al Kaidą nie była wówczas priorytetem amerykańskiej dyplomacji. Brak większego zaangażowania USA miał zasadniczy wpływ na dalsze wydarzenia w tym kraju. Przede wszystkim Biały Dom nie przekazał wystarczającej pomocy finansowej, infrastrukturalnej i wojskowej nowo formującemu się rządowi w Kabulu. Zdobycie szerokiego poparcia niezwykle podzielonego społeczeństwa afgańskiego wymagało ogromnego wysiłku i udowodnienia, że w nowej sytuacji będzie mu się żyło lepiej. Ten kierunek jednak zaniedbano, a wsparcie finansowe i wojskowe dla Afganistanu, w porównaniu w późniejszym wysiłkiem w Iraku, było minimalne. Przez kolejne lata coraz większego zaangażowania sił międzynarodowych zasadniczo argumentacja ta nie zmieniła się. Należy zadać pytanie: Co przyniosłoby bezwzględne wycofanie wojsk z tego kraju? Biorąc pod uwagę stan afgańskiej armii, jest wysoce prawdopodobne, iż wkrótce władze w Kabulu straciłyby kontrolę nad krajem na rzecz talibów. Oznaczałoby to więc powrót do *status quo* sprzed 2001 roku. Istniałaby również realna możliwość, że Afganistan ponownie stałby się bezpiecznym schronieniem dla organizacji terrorystycznych. Trudno bowiem oczekiwać, iż talibowie odrzuciliby dotychczasowe terrorystyczne metody walki⁴⁷. Mając to na uwadze,

⁴⁷ Pakistan: spór wewnętrzny wśród Talibów dotyczący współpracy z Al-Kaidą. Portal Spraw Zagranicznych, 25.05.2010 [<http://www.psz.pl/tekst-31120/Pakistan-spor-wewnetrzny-wsrod-talibow-dotyczacy-wspolpracy-z-al-Kaida>] (dostęp: 04.01.2010)].

warto podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: Jakie są najpoważniejsze problemy i wyzwania, przed którymi stoją wojska ISAF w Afganistanie?

Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na cele, jakie przyświecały tej misji w początkowym etapie realizacji. Gdy sytuacja w Afganistanie wydawała się dość stabilna, głównym zadaniem misji ISAF stało się utworzenie bezpiecznego i demokratycznego państwa afgańskiego z jednoczesną eliminacją wszelkiego oporu zbrojnego talibów i innych ugrupowań ekstremistycznych. W latach 2002—2003 tego typu działania mogły wydawać się stosunkowo łatwe w realizacji, w momencie, gdy opór talibów załamał się bardzo szybko, a operacja „Enduring Freedom” była oceniana jako spory sukces. Jednakże, jak wspomniano wcześniej, Stany Zjednoczone, ONZ oraz NATO, nie zdecydowały się na przekazanie temu krajowi wystarczającej pomocy finansowej i wojskowej, która umożliwiłaby trwałą poprawę sytuacji. Warto tu przytoczyć opinię Gilles’a Dorrensoro, którego zdaniem głównym powodem załamania sytuacji w Afganistanie po 2001 roku były: brak wystarczającej liczby zachodnich żołnierzy do dalszej stabilizacji, ich błędne rozmieszczenie (głównie w okolicach Kabulu), brak jednolitej strategii odbudowy Afganistanu oraz spowodowany w dużej mierze przez Amerykanów proces fragmentaryzacji afgańskiego społeczeństwa, który zaczął być widoczny od lata 2002 roku⁴⁸. Podobnie odnieśli się do tej kwestii Yves Boyer i Franz Borkenhagen, których zdaniem w Afganistanie panuje od lat stan „zorganizowanej anarchii”, w której cele rządu w Kabulu i koalicji zachodniej coraz bardziej się różnią. Symbolem tych różnic było między innymi wydalenie w 2007 roku brytyjskiego dyplomaty Mervina Pattersona, a także coraz częstsze wątpliwości co do działalności sił NATO. W jednej z wypowiedzi Hamid Karzaj stwierdził, że „cierpliwość Afgańczyków kończy się wraz z ciągłym zabi-aniem niewinnych cywilów”⁴⁹. Coraz większe różnice pojawiają się także między poszczególnymi partnerami w ramach Sojuszu. W związku z tym od 2003 roku można zaobserwować stały wzrost aktywności talibów w regionie.

Powstaje więc pytanie: Czy cele, jakie postawiły sobie państwa Sojuszu na początku misji nadal są aktualne? Wielu ekspertów wskazuje, iż jedną z możliwości jest porzucenie ambitnych planów na rzecz bardziej realnych — jedynie częściowej stabilizacji Afganistanu i osiągnięcia przez jego władze centralne minimalnej, wystarczającej efektywności w zapewnieniu porządku wewnętrznego. Tego typu rozwiązanie pozwoliłoby wycofać w ciągu kilku lat większość sił NATO. Jak zauważył Marek Madej, w takim wyborze powinno uwzględniać prawdopodobieństwo, czas realizacji oraz ograniczoność zasobów Paktu Północnoatlantyckiego, jak również szersze czynniki

⁴⁸ G. Dorrensoro: *Pouvoir, acteurs et guerre en Afghanistan, de la victoire éclair a la défaite possible*. “Journée d’études”, 14 février 2008, s. 56.

⁴⁹ Y. Boyer, F. Borkenhagen: *Uncertain Afghanistan*. “Note de la FRS” 2008, N° 9, s. 4.

geopolityczne (np. sytuację w Pakistanie)⁵⁰. Jednak powstaje pytanie: Czy takie rozwiązanie jest możliwe do osiągnięcia w sytuacji, w której wojska NATO wraz ze zdecydowanie gorszą pod każdym względem armią rządową od kilku lat stopniowo tracą kontrolę nad wydarzeniami w Afganistanie? W sytuacji, kiedy często wojska afgańskie w trakcie walk z talibami nie mają większej siły bojowej, mimo lat szkoleń i coraz większych nakładów na rozwój armii, wydaje się, iż trudno oczekiwać, aby wojska te w najbliższych latach były w stanie skutecznie przeciwdziałać insurekcji rebeliantów po wycofaniu wojsk Sojuszu⁵¹.

Ponadto, jak sygnalizowano już wcześniej, problem afgański jest nierozwalnie związany z sytuacją w Pakistanie. Jak stwierdził Laurent Gayer, oba państwa od dziesięcioleci związane są z sobą „systemem konfliktów”, w którym problemy bezpieczeństwa w jednym kraju wpływają w zasadniczym stopniu na sytuację w drugim⁵². Już w trakcie wojny afgańsko-radzieckiej w latach osiemdziesiątych rola Pakistanu we wspieraniu mudżahedinów była kluczowa. W dużej mierze tendencję tę kontynuowano także w latach dziewięćdziesiątych i na początku XXI wieku. Według Mariama Abou Zahaba, sytuacja na styku obu państw od trzydziestu lat jest wyjątkowo skomplikowana. Obszary plemienne na pograniczu określa się często mianem „dżihadistanu”, to bowiem z miejscowej ludności rekrutowana jest większość ekstremistów walczących w Afganistanie. Tak trudna sytuacja na tym obszarze, jego zdaniem, wynika z błędów popełnionych przez kolejne rządy w Islamabadzie, wysokiego stopnia analfabetyzmu, fatalnej sytuacji ekonomicznej miejscowej ludności, uwarunkowań plemiennych czy identyfikowania się z wartościami reprezentowanymi przez talibów⁵³. Mimo wieloletnich prób nakłonienia Pakistanu do bardziej zdecydowanego przeciwdziałania wpływom talibów w swoim kraju, wysiłki te wydają się wysoce niewystarczające. Co więcej, często pojawiały się sygnały, iż pakistański wywiad ISI (Inter-Services Intelligence) wspierał i nadal wspiera działalność tego ruchu⁵⁴. Sam Hamid Karzaj

⁵⁰ M. Madej: *NATO przed szczytem jubileuszowym w Strasburgu/Kehl — główne wyzwania*. „Biuletyn PISM” 2009, nr 14.

⁵¹ Opinię taką sformułował m.in. Gilles Dorrenoro. Zob. G. Dorrenoro: *Vers une défaite occidentale en Afghanistan?* CERi Sciencepo., juin 2009.

⁵² L. Gayer: *Guerre et sociétés en Afpak*. CERi Sciencepo., juin 2009. Zob. także: *Afghanistan. Les incertitudes de l'après Taliban*. „Ramses” 2003, N° 1, s. 209—212.

⁵³ M.A. Zahab: *L'Afghanistan, Al-Qaeda et la frontière pakistanaise: la "talibanisation" de la frontière en marche?*. „Journée d'études”, 14 février 2008, s. 18—23; M.A. Zahab: *Unholy Nexus: Talibanism and Sectarianism in Pakistan's "Tribal Areas"*. CERi Sciencepo., juin 2009; A. Blom: *"Campagnards" contre nouvelle Sodome: éléments de sociologie des milicien(n)es de la Lal Masjid*. CERi Sciencepo., juin 2009; D. Chaudet: *Le menace djihadiste en Grande Asie central*. „Politique étrangère” 2008, N° 3, s. 561—573.

⁵⁴ Szerzej: E. de Durand: *Etienne de Durand: "Les pays qui composent l'ISAF ne sont pas présents en Afghanistan pour le mêmes raisons"*. „Le Monde”, 9 février 2007.

zauważył w jednej z wypowiedzi, iż „Zmiana tej sytuacji to kluczowy element naszej polityki. Nasze powodzenie w realizacji tego przedsięwzięcia — myślę tu zarówno o Afganistanie, jak i jego sojusznikach — zależy od tego, czy uda nam się ukrócić działalność ekstremistów i terrorystów po obu stronach granicy. Jeśli Pakistan równie aktywnie zaangażuje się w ten proces, co już zaczynam zauważać, jestem pewien, że łatwiej nam będzie osiągnąć sukces”⁵⁵. Kwestia ta stała się przedmiotem dyskusji i krytyki państw zachodnich już w 2008 roku, kiedy rzecznik NATO w Afganistanie, Mark Laity, skrytykował pakistańsko-talibskie rozmowy pokojowe, które zaowocowały wycofaniem części oddziałów Pakistanu z terenów przygranicznych. Umożliwiło to aktywizację rebeliantów we wschodnim Afganistanie⁵⁶. O znaczeniu tego wydarzenia świadczył fakt, iż sprawę tę oficjalnymi kanałami dyplomatycznymi poruszyli amerykańscy politycy, podczas dyskusji nad partnerstwem strategicznym USA i Pakistanu. Mimo dowodów na to, że obecny szef sztabu armii Pakistanu gen. Ashfaq Parvez Kayani był inicjatorem programów pomocowych dla rezydujących na terenach przygranicznych talibów, oraz szerokiej dyskusji na ten temat w USA, administracja Baracka Obamy zdecydowała się utrzymać w 2009 roku pomoc wojskową i gospodarczą dla Pakistanu o wartości około 6 mld dolarów⁵⁷. Z jednej strony, Stany Zjednoczone naciskając kanałami dyplomatycznymi na zakończenie współpracy ISI z talibami, nadal finansowały rozwój gospodarczy i wojskowy pakistańskiej armii. Z drugiej jednak, wyrazem utraty cierpliwości Białego Domu były coraz częstsze incydenty na pograniczu z Afganistanem. To właśnie one doprowadziły do załamania stosunków natowsko-pakistańskich, czego bezpośrednim przejawem było zablokowanie tras dostaw zaopatrzenia dla wojsk ISAF w Afganistanie. W sytuacji, w której pokonane oddziały talibów mogły liczyć na schronienie po przeciwnej stronie granicy, oraz kiedy działania Islamabadu na pograniczu były wysoce niewystarczające, trudno było oczekiwać, że problem ten zostanie szybko rozwiązany. Każde bowiem wyparcie talibów z terytorium afgańskiego będzie miało charakter okresowy, gdyż będą oni mogli odbudować swój potencjał na niekontrolowanych przez Islamabad terenach plemiennych Baluchistanu i Waziristanu. Wydaje się, iż w Pakistanie nie ma woli do tego, aby dokonać radykalnego rozwiązania tej kwestii w sposób pożądaný przez państwa NATO. Co za tym idzie, również wszelkie próby stabilizacji Afganistanu wydają się mieć niewielkie szanse na powodzenia, dopóki nie zostanie

⁵⁵ H. Karzaj: *Przejmę kontrolę nad Afganistanem*. „Newsweek”, 5 maja 2010.

⁵⁶ *NATO potępia rozmowy pokojowe Pakistanu z Talibami*. Afganistan.waw, 26.05.2008 [http://www.afganistan.waw.pl/index.php?subaction=showfull&id=1211754360&archive=&st art_from=&ucat=1& (dostęp: 27.11.2010)].

⁵⁷ G. Porter: *U.S. Officials Protect Pakistan Aid to the Taliban. The ISI and the Taliban*. Counterpunch, 05.08.2009 [http://www.counterpunch.org/porter08052009.html (dostęp: 19.11.2010)].

opracowany efektywny mechanizm współpracy NATO i Pakistanu w zwalczaniu rebeliantów. Ponadto, warto tu przytoczyć opinię Virginie Sandrock, według której problematyczna, choć pod innym względem, jest także rola Iranu w procesie stabilizacji Afganistanu. Wiąże się ona nie tylko z popieraniem miejscowej ludności szyickiej (szczególnie na zachodzie kraju), ale także z napięciem w relacjach amerykańsko-irańskich, w sytuacji, w której Teheran od lat przekazuje rządowi w Kabulu znaczącą pomoc finansową⁵⁸.

Po trzecie, należy także zwrócić uwagę na samą dyskusję na temat misji, która toczy się w zachodnich oraz polskich mediach. Dotyczy ona przede wszystkim dwóch kwestii: dalszych celów operacji ISAF oraz daty wyjścia oddziałów z Afganistanu. W wypadku, gdy pierwszy z tych tematów wydaje się jak najbardziej słuszny, druga kwestia jest wysoce kontrowersyjna. Warto bowiem zauważyć, iż w trakcie trwania kampanii wojennej, w której rebelianci mogą liczyć na bezpieczne schronienie po stronie pakistańskiej, ogłaszanie z góry daty wyjścia wojsk NATO z Afganistanu wydaje się co najmniej niezrozumiałe. Zauważyła to między innymi Angela Merkel, której zdaniem: „[...] nie możemy przewidzieć rozwoju sytuacji i nie chcemy dawać pretekstu Talibom, którzy mogliby teraz spocząć i dopiero później (po wycofaniu wojsk) przystąpić do ataków”⁵⁹. Mimo to większość zachodnich oraz polskich polityków, opierając się przede wszystkim na uwarunkowaniach polityki wewnętrznej poszczególnych krajów (niskiej popularności tej operacji wśród opinii publicznej), od 2009 roku prześcigało się w deklaracjach opuszczenia przez ich wojska Afganistanu do 2012—2014 roku. W efekcie NATO ogłosiło ostateczny termin wycofania oddziałów bojowych ISAF do 2014 roku⁶⁰. Jednak z punktu widzenia głównego celu, jakim jest osiągnięcie trwałej stabilizacji tego kraju, takie działania wydają się wątpliwe. Na ich podstawie bowiem, zgodnie z przewidywaniami kanclerz Niemiec, rebelianci mogą między innymi ograniczyć swoją aktywność w tym okresie, dając złudne poczucie bezpieczeństwa i wznowić ofensywę wraz z opuszczeniem Azji Centralnej przez siły sojusznicze. Taka perspektywa nie wydaje się nierealna, zgodnie z używanym przez talibów powiedzeniem: „Wy macie dokładne zegarki, a my mamy czas”⁶¹.

Po czwarte, trudne do realizacji wydaje się założenie, że w ciągu najbliższych kilku lat, wojska NATO będą w stanie, zmieniając swój profil na *stricte*

⁵⁸ Zob. V. Sandrock: *Stabilisation en Afghanistan...*

⁵⁹ Niemcy: Merkel przeciw ustaleniu daty wycofania z Afganistanu. Money.pl, 27.01.2010 [http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artukul/niemcy;merkel;przeciw;ustaleniu;daty;wycofania;z;afganistanu,41,0,581161.html (dostęp: 20.01.2012)].

⁶⁰ *Wycofanie sił NATO z Afganistanu do 2014? Rasmussen: Jestem optymistą*. „Polska The Times”, 10.10.2011 [http://www.polskatimes.pl/artukul/460432,wycofanie-sil-nato-z-afganistanu-do-2014-rasmussen-jestem,id,t.html?cookie=1 (dostęp: 20.01.2012)].

⁶¹ R. Kuźniar: *Rola Polski w misji w Afganistanie. My mamy zegarki, oni mają czas*. „Polityka” 2009, nr 33.

szkoleniowy, uzyskać wysoką wartość bojową afgańskich sił zbrojnych. Obecne oddziały ANA są szkolone przez siły Sojuszu już od dekady, z czym nie wiąże się jednak znaczny wzrost ich wartości bojowej. W 2008 roku zdecydowano o powiększeniu afgańskiej armii do 134 tys. żołnierzy (co osiągnięto w 2010 r.), której niemal wszystkie państwa biorące udział w wojnie przesyłają niezbędny sprzęt. Docelowo siły ANA mają liczyć od 260 tys. do 300 tys. żołnierzy.

Zasadniczym problemem jest zaufanie do członków afgańskich sił bezpieczeństwa. Szczególnie źle wygląda funkcjonowanie miejscowej policji, która nie mając w zasadzie żadnej wartości bojowej, często współpracowała z Talibami w organizowaniu zasadzek na siły koalicji⁶². Niewiele lepiej wygląda sytuacja afgańskiej armii, stojącej przed licznymi wyzwaniami. Pierwszy i najpoważniejszy to bardzo niskie morale i wszechobecna korupcja. Proces szkolenia ulegał dotychczas spowolnieniu, gdyż rekruci nie chcieli przechodzić treningów, a sprzęt wojskowy przekazywany między innymi przez US Army regularnie ginął lub był sprzedawany przez rekrutów rebeliantom. Wielokrotnie dochodziło także do przypadków, kiedy tworzone jednostki wojskowe ANA w rzeczywistości nie istniały, a pensje fikcyjnych żołnierzy trafiały do dowódców. Na dodatek, w afgańskiej armii utrzymywał się niepokojący (25%) poziom dezercji— co czwarty żołnierz uciekał z armii po dwunastu miesiącach służby. Poważnym problemem były także częste przypadki współpracy oddziałów afgańskich z talibami. Dochodziło do nich rzadziej niż w wypadku policji, ale mimo to nadal występowały. Jak zauważył James Gordon Meek, w trakcie wspólnych operacji z ANA amerykańscy żołnierze często musieli zabierać Afgańczykom telefony komórkowe w obawie przed przekazaniem informacji talibom. Tylko w lutym 2010 w czasie ofensywy wojsk Sojuszu i ANA w prowincji Helmand doszło do wielu sytuacji, w których oddziały afgańskie odmawiały walki bądź strzelały na oślep. Wyzwaniem okazał się także wysoki poziom analfabetyzmu afgańskich żołnierzy, który uniemożliwia nie tylko odpowiednie wykorzystanie zaawansowanego sprzętu wojskowego, ale także osiągnięcie odpowiedniej kultury dowodzenia i funkcjonowania jednostek. Co za tym idzie, nawet najlepsze oddziały afgańskie nie mają wystarczającej wartości bojowej, aby samodzielnie prowadzić operacje przeciwko talibom⁶³. W związku z tym, niezwykle trudnym zada-

⁶² M. Górka: *Polacy nie wierzą afgańskiej policji*. „Gazeta Wyborcza”, 25 czerwca 2008; M. Górka, A. Zadworny: *Zdrada w Afganistanie*. „Gazeta Wyborcza”, 14 września 2009; E. de Durand: *La communauté internationale a commis d'énormes erreurs*. „L'Express”, 5 août 2008.

⁶³ J.G. Meek: *Training Afghanistan Troops Gets Rough for U.S. Troops as Trust Issues Worsen*. “Daily News”, December 13, 2009; *U.S. Surge is Big, but Afghan Army is Crucial*. MSNBC, May 12, 2009; K. Maurer, L. Hinnant: *Corruption, Indiscipline Slow Afghan Training*. “Army Times”, October 11, 2009; C.J. Chivers: *Marines Do Heavy Lifting as Afghan Army Lags in Battle*. “The New York Times”, February 20, 2010.

niem stało się dokonanie zwrotu w procesie szkoleniowym żołnierzy ANA, tak, aby w ciągu kilku lat stali się oni siłą zdolną skutecznie powstrzymać talibską rebelię.

Ostatnim poważnym wyzwaniem, które warto odnotować, jest kwestia porozumienia pokojowego. Proces stałego pogarszania się sytuacji wewnętrznej Afganistanu oraz wzrost aktywności talibów sprawił, iż coraz częściej zaczęły podnosić się głosy mówiące o potrzebie porozumienia pokojowego z rebeliantami. Już w 2008 roku doszło do spotkania przedstawicieli rządu w Kabulu, talibów oraz grupy G. Hekmatjara, które jednak nie zakończyły się żadnymi wiążącymi ustaleniami. Wraz z narastaniem coraz większych problemów w Azji Centralnej, kwestia ta jest podejmowana z większą częstotliwością. Zasadniczym przełomem w dyskusji nad potrzebą prowadzenia rozmów pokojowych stała się z pewnością druga połowa 2010 roku. We wrześniu dowódca wojsk amerykańskich w Afganistanie David Petraeus stwierdził, że wysoko postawieni przedstawiciele talibów zwrócili się do rządu w Kabulu z ofertą rozmów⁶⁴. W październiku w mediach pojawiły się informacje, iż doszło do pierwszych, tajnych negocjacji między zainteresowanymi stronami⁶⁵. Zostały one potwierdzone przez B. Rabbaniego, przewodniczącego afgańskiej Wysokiej Rady Pokoju. Sama Wysoka Rada została utworzona w celu zainicjowania rozmów z rebeliantami oraz osiągnięcia porozumienia, które gwarantowałyby pokój w Afganistanie⁶⁶. Wiadomości podawane w mediach sugerowały, że istnieje, zgodnie z postulatami zarówno zachodnich, jak i afgańskich polityków, szansa na pokojowe porozumienie, które otworzyłoby drogę do osiągnięcia celów misji ISAF i wycofania wojsk zachodnich. Jednak już w listopadzie pojawiła się informacja, która skompromitowała zachodnie wysiłki w tym względzie. Okazało się bowiem, że rząd w Kabulu oraz przedstawiciele NATO prowadzili rozmowy z oszustem, podającym się za wysoko postawionego przedstawiciela talibów — mułłą Mansura. Natomiast mułła Omar, osoba numer jeden wśród talibów stwierdził, iż jego organizacja nie prowadziła i nie będzie prowadzić rozmów z rządem w Kabulu do momentu, aż wszystkie obce wojska nie opuszczą terytorium Afganistanu⁶⁷. Warto przytoczyć tu opinię F. Lefèbre'a, zdaniem którego porozumienie pokojowe z talibami nie

⁶⁴ A.J. Rubin: *Petraeus Says Taliban Have Reached Out to Karzai*. "The New York Times", September 27, 2010.

⁶⁵ *Nothing Close to Formal Peace Talks in Afghanistan: Holbrooke*. "Afghanistan Conflict Monitor", October 25, 2010.

⁶⁶ *Talibowie gotowi do rozmów pokojowych*. Wprost.pl, 14.10.2010 [http://www.wprost.pl/ar/213506/Talibowie-gotowi-do-rozmow-pokojowych (dostęp: 26.11.2010)].

⁶⁷ *Lider Talibów na tajnych rozmowach to oszust*. Gazeta.pl, 23.11.2010 [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80277,8704828,Lider_talibow_na_tajnych_rozmowach_to_oszust.html (dostęp: 26.11.2010)].

jest możliwe z dwóch powodów. Po pierwsze, wynika to z kategorycznego odrzucenia możliwości rozmów przez talibów, którzy odmawiają porozumienia z Zachodem. Po drugie natomiast, wynika to z fiaska prób osiągnięcia ogólnoafgańskiego porozumienia przez Hamida Karzaja. W oczach rebeliantów jest on postrzegany jako „marionetka Zachodu”, przez co porozumienie z nim nie ma większego sensu⁶⁸. Co prawda, potwierdziły się informacje o prowadzeniu rozmów z mniej istotnymi grupami rebeliantów, jednak to talibowie są tu najistotniejszym graczem. Przedstawione informacje pozwalają wątpić w to, czy postulowane przez Zachód oraz Kabul porozumienie pokojowe jest w ogóle możliwe. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż mimo sygnałów dawanych przez koalicję, rozmowy pokojowe są bojkotowane przez talibów. Spełnienie warunku wstępnego rozmów oznaczałoby *de facto* zdanie się rządu w Kabulu na łaskę mułły Omara. Warto jednak pamiętać, iż sama administracja amerykańska zapowiedziała, iż uważa przywódcę talibów za osobę odpowiedzialną za zamachy terrorystyczne na World Trade Center i nie wyobraża sobie jego udziału w budowie afgańskiego pokoju⁶⁹. Co za tym idzie, wydaje się, iż osiągnięcie porozumienia z głównym *nemesis* rządu w Kabulu wydaje się mało realne.

Wymienione wyżej problemy i wątpliwości mają zasadnicze znaczenie przy ocenie założeń i perspektyw misji ISAF w Afganistanie. Aby udało się osiągnąć zakładaną przez NATO stabilizację, znalezienie rozwiązania każdej z wspomnianych kwestii wydaje się sprawą najwyższej wagi.

Misja ISAF jako wyzwanie dla bezpieczeństwa międzynarodowego

Omawiając główne problemy, przed którymi stoi operacja Sojuszu Północnoatlantyckiego, należałoby również zwrócić uwagę na reperkusje wojny w Afganistanie dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydaje się, iż można tu wyróżnić pięć obszarów wpływu.

Przede wszystkim, misja ISAF stanowi najpoważniejsze wyzwanie dla funkcjonowania Sojuszu Północnoatlantyckiego od końca zimnej wojny. Fiasco operacji NATO w Afganistanie, ze względu na rosnące problemy w osiągnięciu zakładanych celów, w dłuższej perspektywie może oznaczać osłabienie spójności wewnętrznej Sojuszu i utratę jego wiarygodności

⁶⁸ F. Lefèvre: *Le conflit en Afghanistan, un point de situation*. „Journée d'études”, 14 février 2008, s. 46.

⁶⁹ P.J. Crowley: *Daily Press Briefing*. U.S. Department of State, October 14, 2010.

na arenie międzynarodowej. Porażka tej misji podkopałaby także znaczenie tej organizacji jako najważniejszego filaru bezpieczeństwa strefy euroatlantyckiej. *De facto* oznaczałoby to więc, iż sytuacja bezpieczeństwa państw europejskich oraz Ameryki Północnej uległaby pogorszeniu. Jak zauważył Stanisław Koziej, problemy związane z przyszłością Sojuszu jako podstawowego filaru bezpieczeństwa transatlantyckiego, wynikają przede wszystkim z braku jednolitego mechanizmu działania całej organizacji. NATO podejmując misję ISAF, nie odwołało się do wykorzystanego w 2001 roku artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego, dzięki czemu udział w tej operacji jest dobrowolny. Zdaniem gen. Kozieja, stanowi to powód znacznej części problemów ISAF. Przede wszystkim, brakuje mechanizmu, który zobowiązywałby wszystkie państwa do jednakowego, obowiązkowego zaangażowania w operację. Jego brak sprawił, iż od dłuższego czasu, według niego, Sojusz wydaje się „zmęczony” tą wojną, co może doprowadzić potencjalnie do „strategicznej katastrofy” Paktu Północnoatlantyckiego. Jego zdaniem, w pierwszej dekadzie XXI wieku brakowało także strategii realnego zakończenia tej osłabiającej Sojusz misji⁷⁰.

Częściową odpowiedzią na zauważone przez gen. Kozieja problemy stały się decyzje w sprawie dalszych perspektyw operacji afgańskiej, które podjęto na szczycie Sojuszu w Lizbonie w dniach 19—20 listopada 2010 roku. Przede wszystkim, państwa członkowskie uchwaliły w końcu nową koncepcję strategiczną pod tytułem „Aktywne zaangażowanie, nowoczesna obrona”. Część założeń strategii bezpośrednio dotyczyło misji zagranicznych. Uzgodniono między innymi utrzymanie zdolności wojskowych wystarczających do przeprowadzenia kilku równoległych operacji militarnych. NATO zgodnie z tym dokumentem będzie także rozwijać środki wykrywania i zwalczania międzynarodowego terroryzmu. Wskazano także, iż jednym z trzech głównych celów Sojuszu będzie zarządzanie kryzysowe, które ma być realizowane za pomocą środków zarówno politycznych, jak i militarnych⁷¹. Na szczycie przyjęto także dwa dokumenty dotyczące bezpośrednio misji ISAF w Afganistanie. W pierwszym z nich, o trwałym partnerstwie NATO i Afganistanu, potwierdzono chęć trwałego zaangażowania Sojuszu w odbudowę „suwerennego, niepodległego, demokratycznego, bezpiecznego i stabilnego Afganistanu”. W tym celu stworzono nowe mechanizmy wzajemnego dialogu politycznego, zadeklarowano wsparcie finansowe dla rządu w Kabulu w ramach NATO Trust Funds, dalszą obecność wojskową Sojuszu w tym

⁷⁰ S. Koziej: *NATO zmęczone. Nie ma perspektyw*. Interia.pl, 24.06.2010 [http://fakty.interia.pl/raport/polacy-w-afganistanie/news/koziej-nato-zmęczone-nie-ma-perspektyw,1497252 (dostęp: 04.01.2011)].

⁷¹ *Active Engagement, Modern Defence*. Strategic Concept for the Defence and Security of the Members of the North Atlantic Treaty Organisation adopted by Heads of State and Government in Lisbon, November 19, 2010.

kraju, kontynuację szkolenia sił afgańskich w ramach NATO Training Mission Afghanistan, czy wprowadzanie nowych programów współpracy politycznej i militarnej⁷². W drugiej, ważniejszej, deklaracji określono dalszą strategię misji ISAF. Przede wszystkim, państwa członkowskie podkreśliły swoje zaangażowanie w stabilizację Afganistanu. Zadeklarowano wejście w nową fazę wspólnego wysiłku opartą na dwóch filarach:

- rozpoczęciu procesu stopniowego przenoszenia odpowiedzialności za bezpieczeństwo kraju na rząd w Kabulu do końca 2014 roku,
- budowy trwałego partnerstwa strategicznego między NATO i Afganistanem, które będzie podstawą dalszego zaangażowania Sojuszu w wyzwania dla bezpieczeństwa w Azji Centralnej, już po zakończeniu obecnej misji ISAF.

Co niezwykle ważne, po raz pierwszy jasno stwierdzono, że NATO zdaje sobie sprawę, iż tego konfliktu nie da się zakończyć jedynie środkami militarnymi. W związku z tym, Sojusz podejmie kompleksową współpracę z innymi aktorami międzynarodowymi w celu stabilizacji tego obszaru. Wskazano także na główne wyzwania, przed którymi stoi misja ISAF. Pierwszym z nich jest jak najszybszy rozwój potencjału afgańskich sił bezpieczeństwa, które do końca 2011 roku mają osiągnąć liczbę 300 tys. żołnierzy. Stąd zasadniczym celem sił NATO jest odpowiednie przygotowanie tych sił do przejęcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo kolejnych prowincji. Po drugie, ustalono, iż Sojusz nadal będzie prowadził operacje przeciwko rebeliantom. Po trzecie, wskazano także na problem coraz większych cywilnych strat operacji Sojuszu. NATO podkreśliło, iż dołoży wszelkich starań, aby takie incydenty więcej się nie powtórzyły. Ponadto, wyrażono pełne poparcie dla wszelkich inicjatyw pokojowych rządu w Kabulu i podkreślono, że misja ISAF nie może zakończyć się sukcesem bez współpracy z najważniejszymi aktorami regionalnymi, w szczególności z Pakistanem⁷³.

Podkreślając znaczenie tej deklaracji, jako odpowiedniej odpowiedzi na wyzwania stojące przez misją ISAF, warto jednak zauważyć także pewne problemy, jakie wiążą się przede wszystkim z interpretacją jej zapisów. Po pierwsze, sekretarz generalny Sojuszu Anders Fogh Rasmussen zauważył, iż po 2014 roku siły NATO pozostaną w Afganistanie, jednak zmieni się ich rola na „wspierającą”. Odnosząc się do wątpliwości związanych z możliwością przeczekania przez ruch talibów do 2014 roku, stwierdził: „Wszyscy wiemy, że jeśli zbyt wcześnie wyjedziemy z Afganistanu, to talibowie wrócą i znowu pozwolą

⁷² *Declaration by the North Atlantic Treaty Organisation and the Government of the Islamic Republic of Afghanistan on an Enduring Partnership, signed at the NATO Summit in Lisbon Portugal*. NATO Official Texts, November 20, 2010.

⁷³ *Declaration by the Heads of State and Government of the Nations Contributing to the UN-mandated, NATO-led International Security Assistance Force (ISAF) in Afghanistan*. NATO Official Texts, November 20, 2010.

na stworzenie bezpiecznego portu dla Al Kaidy i możliwych innych terrorystycznych siatek, które mogłyby wykorzystać Afganistan do ataków na Europę i Amerykę Północną. [...] jeśli talibowie lub ktokolwiek inny zmierza do przeczekania nas, mogą o tym zapomnieć; zostaniemy [w Afganistanie — M.L.] tak długo, ile będzie trzeba, by dokończyć naszą pracę”⁷⁴. Według Baracka Obamy, mimo że siły amerykańskie zostaną po 2014 roku znacząco zredukowane, trudno przewidywać, jakie środki będzie trzeba wówczas podjąć, aby zapewnić USA bezpieczeństwo. Natomiast brytyjski premier David Cameron oświadczył kategorycznie, iż po 2014 roku Wielka Brytania wycofa swe wojska z Afganistanu⁷⁵. Jak więc widać, Sojusz i poszczególne państwa odmiennie interpretują zapisy deklaracji, co może w perspektywie doprowadzić do osłabienia Sojuszu jako podstawowego filaru bezpieczeństwa strefy euroatlantyckiej.

Po drugie, dalsza destabilizacja Afganistanu będzie oznaczała także komplikację sytuacji bezpieczeństwa w całej Azji Centralnej, w szczególności w Tadżykistanie, Turkmenistanie i Kirgistanie. Na tym obszarze w ostatnich latach można zaobserwować rosnącą aktywność ekstremistycznych ruchów islamskich, dążących do utworzenia emiratów rządzonych prawem szaria-tu. Co więcej, bojownicy destabilizujący sytuację w tych krajach aktywnie kooperują z rebeliantami w Afganistanie. Tadżykistan już w latach dziewięćdziesiątych był areną krwawej wojny domowej między siłami rządowymi a bojówkami islamskimi. Do regularnych starć ponownie zaczęło dochodzić w 2009 roku, kiedy rząd w Duszanbe zdecydował się podjąć operację zbrojną przy granicy z Afganistanem. W jego wyniku zginął między innymi Nemat Azizow, szef największej siatki przemytu narkotyków Tadżykistanu. Ekstremiści dokonali także licznych zamachów terrorystycznych przeciw rządowi. W jednym z nich, we wrześniu 2010 roku, zginęło 23 żołnierzy tadżyckich. W związku z rosnącym zagrożeniem, Duszanbe nawiązało w 2009 roku współpracę z Pakistanem w walce z terroryzmem, co zostało ustalone na spotkaniu prezydentów E. Rachmona i A.A. Zardariego w lipcu 2009 roku⁷⁶. Podobne problemy występują również w Kirgistanie, gdzie w prowincji Batken, już pod koniec lat dziewięćdziesiątych organizacje islamskie dokonywały aktów terroru oraz porwań cudzoziemców. W 2010 roku doszło do poważnych starć zbrojnych w tym kraju, w wyniku czego 2 tys. ludzi ponio-

⁷⁴ A.F. Rasmussen: *NATO Will stay in Afghanistan 'until job is done'*. BBC News, 20.11.2010 [http://www.bbc.co.uk/news/world-europe-11802644 (dostęp: 14.11.2010)].

⁷⁵ J. Kirkup: *Lisbon: NATO Leaders Endorse Afghanistan 2014 withdrawal Date*. “The Telegraph”, November 20, 2010.

⁷⁶ *Tadżykistan i Pakistan kontra islamisci*. Wprost24, 29.07.2009 [http://www.wprost.pl/ar/167839/Tadzykistan-i-Pakistan-kontra-islamisci/ (dostęp: 04.01.2010)]; *Tadżykistan: Władze oskarżają islamistów o atak na konwój wojskowy*. Interia.pl, 20.09.2010 [http://fakty.interia.pl/swiat/news/tadzykistan-wladze-oskarzaja-islamistow-o-atak-na-konwoj,1533765. (dostęp: 04.01.2010)].

śło śmierć, a 400 tys. Uzbeków musiało opuścić swoje siedziby w Kirgistanie⁷⁷. Wysoką aktywność islamiści zachowują również w Uzbekistanie. Od 1997 roku dochodzi tam do regularnych aktów terrorystycznych organizowanych przez liczący około 2 000 członków Islamski Ruch Uzbekistanu⁷⁸. IRU aktywnie współpracuje z innymi grupami terrorystycznymi i organizuje ataki terrorystyczne także w Pakistanie, Kirgistanie, Tadżykistanie czy Afganistanie. Mimo rozbicia siatki IRU w Uzbekistanie w 2001 roku organizacja ta nadal zachowuje aktywność w Afganistanie, blisko współpracując z ruchem Talibów i Al Kaidą w walce z siłami NATO⁷⁹. Nieco lepiej wygląda sytuacja w Turkmenistanie, który — jak zauważył Aleksei Malashenko — jest jednym z nielicznych krajów Azji Centralnej, gdzie nie funkcjonują zorganizowane grupy islamskich ekstremistów, dążące do obalenia panującego porządku. Zdecydowanie większy problem stanowią tam natomiast organizacje przestępcze zajmujące się przetrzucem narkotyków z Afganistanu przez terytorium Turkmenistanu⁸⁰. Widać więc wyraźnie, iż ruchy islamskich ekstremistów działających w Azji Centralnej ściśle z sobą współpracują. Jak zauważyła Lucia Montanaro-Jankovsky, w ciągu kilku lat wojny doszło do odbudowania siły ruchów ekstremistycznych w Azji Centralnej, które co prawda nie posiadają jeszcze takiego potencjału, aby samodzielnie przejąć władzę, jednak wystarczająco, aby skutecznie destabilizować sytuację w Afganistanie, Uzbekistanie, Tadżykistanie czy Kirgistanie⁸¹.

Po trzecie, jak wskazano wcześniej, polityka rządu w Islamabadzie i sytuacja na granicy afgańsko-pakistańskiej w zasadniczym stopniu deter-

⁷⁷ A. Krzemiński: *Śpiący rycerze Apokalipsy*. „Polityka” 2001, nr 42; J. Targalski: *Wahabici już w Tatarstanie*. Darski.info [http://generacja.s4w.pl/darski.info/?darski=rosja&go=rosja_islam. (dostęp: 04.01.2011)]; *Uzbekistan: Władze oskarżają rodzinę Bakijewa o współpracę z islamistami*. Money.pl, 24.06.2010 [http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artukul/uzbekistan;wladze;oskarzaja;rodzine;bakijewa;o;wspolprace;z;islamistami,197,0,636613.html (dostęp: 04.01.2010)].

⁷⁸ J. Targalski: *Wahabici już w Tatarstanie...*

⁷⁹ B. Roggio: *Islamic Movement of Uzbekistan names Abu Usman as new leader*. “The Long War Journal”, August 17, 2010; A. Rasheed: *The Fires of Faith in Central Asia*. “World Policy Journal” 2001, Nr 1 (18); R. Boucher: *Redesignation of the Islamic Movement of Uzbekistan as a Foreign Terrorist Organization*. U.S. Department of State Press Release, 25.09.2002; *Islamski Ruch Afganistanu*. Terroryzm.Com, 12.09.2003 [http://www.terroryzm.com/article/22/Islamski-Ruch-Uzbekistanu.html (dostęp: 04.01.2011)].

⁸⁰ A. Malashenko: *Islam, Politics, and the Security of Central Asia*. “Russian Social Science Review” 2005, Nr 1, s. 4—18; S. Parashar: *Turkmenistan: A Central Asian State without Religious Extremism*. “South Asia Analysis Group Paper”, September 30 2004.

⁸¹ L. Montanaro-Jankovsky: *Le coopérations sécuritaires face a la criminalité transnationale en Asie Centrale*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2005*. Ed. S. Sur. Bruxelles 2005, s. 359; H. Pradon: *Les enjeux de la sécurité et de la stabilité en Asie Centrale*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2003*. Ed. S. Sur. Bruxelles 2003, s. 161—176.

minuje charakter tego konfliktu zbrojnego. Relacja między oboma krajami zachodzi jednak i w drugą stronę. Jak stwierdził Etienne de Durand, w sytuacji, w której misja ISAF poniosłaby porażkę i władzę w Afganistanie odzyskałby ruch talibów, mogłoby to potencjalnie doprowadzić do przejęcia władzy w Islamabadzie przez ekstremistów. Realizacja takiego scenariusza w sytuacji, gdy Pakistan posiada broń atomową, miałyby trudne do przewidzenia skutki dla społeczności międzynarodowej⁸². O realności tych obaw świadczyły chociażby wydarzenia z 2008 roku, kiedy zamachy terrorystyczne w Bombaju wywołały nie tylko poruszenie na całym świecie, ale doprowadziły to poważnego wzrostu napięcia między Pakistanem a Indiami. Warto tu przytoczyć opinię Tomasza Otłowskiego, który stwierdził: „Z punktu widzenia Al Kaidy, każde zaostrenie relacji między Indiami a Pakistanem, nie mówiąc już o konflikcie zbrojnym, poprawia bowiem strategiczne i operacyjne położenie islamistów w Afganistanie [...]. Wzrost napięcia i destabilizacji sytuacji społeczno-politycznej w kraju muzułmańskim, dysponującym arsenałem nuklearnym, to także skuteczna metoda na przysporzenie problemów nowej administracji USA i utrudnienie planowanych działań Waszyngtonu wobec Afganistanu. Gdyby zaś Al Kaidzie i jej pakistańskim sojusznikom udało się doprowadzić do sytuacji, w której Amerykanie zmuszeni są podjąć bezpośrednią interwencję w Pakistanie w celu zabezpieczenia jego arsenału jądrowego, propagandowe korzyści dla islamistów byłyby wręcz niewyobrażalne [...]. Warto też pamiętać, że zarówno ewentualny otwarty konflikt zbrojny między Indiami a Pakistanem, jak i eskalacja przemocy w Pakistanie, negatywnie odbiłyby się na funkcjonowaniu i sytuacji operacyjnej sił międzynarodowych w Afganistanie. Nie tylko przez odciążenie uwagi i środków Islamabadu od sytuacji na pograniczu afgańskim, ale również ze względu na fakt, że lądowa droga zaopatrzenia sił ISAF/OEF przebiega właśnie przez terytorium Pakistanu”⁸³.

Po czwarte, fiasko misji ISAF lub przedwczesne wycofanie sił NATO z Afganistanu spowodowałoby prawdopodobnie upadek rządu w Kabulu. Taki scenariusz oznaczałby więc nie tylko powrót do *status quo* sprzed 2001 roku, ale także niekontrolowany wzrost zagrożeń dla całej społeczności międzynarodowej. W przypadku przejęcia władzy przez talibów kraj ten ponownie stałby się oazą dla rozwoju islamskich organizacji terrorystycznych działających nie tylko w Azji Centralnej, ale także w Europie i Ameryce Północnej. Świetne warunki do szkolenia potencjalnych zamachowców oraz zapewnie-

⁸² E. de Durand: *Afghanistan: l'OTAN peut-elle gagner cette guerre?* “La Tribune”, 11 avril 2008. Zob. także: P. Shankar Jha: *Pakistan's Bleak Future: The Curse of Afghanistan*. “Politique étrangère” 2008, N° 2.

⁸³ T. Otłowski: *Spodziewany wzrost aktywności islamistów w regionie Azji Południowej*. “Policy Papers”, December 9, 2008.

nie stałego dopływu środków finansowych oznaczałoby, iż Al Kaida oraz inne organizacje terrorystyczne dysponowałyby ogromnym potencjałem do organizowania zamachów w krajach strefy euroatlantyckiej⁸⁴.

Po piąte, warto odnotować narastającą rywalizację regionalną wokół Afganistanu. Gdy w 2001 roku rozpoczęto misję „Enduring Freedom”, operacja ta uzyskała międzynarodowe poparcie. Po kilku latach okazało się jednak, że rosnące problemy w Azji Centralnej skłaniają głównych aktorów tego regionu do intensyfikacji rywalizacji o wpływy⁸⁵. Jak zauważył Piotr Krawczyk, najlepszym tego przykładem są Indie oraz Pakistan. Jednak, jak stwierdził, również Iran oraz Federacja Rosyjska wykorzystują fakt zaangażowania USA w Afganistanie do własnych celów: „Rosja, w której interesie jest wojskowa obecność NATO i Amerykanów w Afganistanie, chce od Waszyngtonu utargować jak najwięcej za swoją pomoc logistyczną i polityczną. Ostatnim przykładem rosyjskich intryg jest zamknięcie amerykańskiej bazy w Manas w Kirgistanie stanowiącej logistyczne zaplecze dla operacji w Afganistanie”⁸⁶. Inne motywy kierują natomiast Iranem, który wykorzystuje zaangażowanie Zachodu w Afganistanie do utrudnienia dyskusji na temat swego stale rozwijanego programu atomowego. Z wymienionych powodów utrzymaniem wpływów w Afganistanie jest również żywo zainteresowany Pakistan. Ze względu na wskazaną zależność między sytuacją w Afganistanie a sytuacją w państwach ościennych, w wypadku fiaska misji ISAF, rywalizacja mocarstw regionalnych o wpływy na tym obszarze mogłaby się nasilić.

Perspektywy International Security Assistance Force

Na koniec warto odpowiedzieć na pytanie: Jakie są perspektywy dla misji ISAF w Afganistanie i czy istnieje szansa na jej zakończenie w sposób korzystny dla państw NATO? W debacie, która toczy się zarówno w mediach, jak i wśród ekspertów w ostatnich latach, dominuje przekonanie, iż jedyną drogą do rozwiązania konfliktu afgańskiego jest porozumienie polityczne, gdyż dotychczasowa strategia skupiania się na rozwiązaniach

⁸⁴ Zob. np. *Karzai Hits out Foreign Critics*. Associated Press, 05.01.2011 [<http://gulftoday.ae/portal/804379ec-28a2—4d4a-99a6—5c763964a254.aspx> (dostęp: 06.02.2011)].

⁸⁵ L. Montanaro-Jankovsky: *Le coopérations sécuritaires face a la criminalité transnationale...*, s. 367—369.

⁸⁶ P. Krawczyk: *Nie zapraszamy Afgańczykom...* Zob. także: R. Śmigiełski: *Afganistan w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej*. „Biuletyn PISM” 2010, nr 46.

militarnych zawiodła⁸⁷. Nie sposób nie zgodzić się z tą opinią. Powstaje jednak pytanie: Czy tylko rozwiązania polityczne, które na gruncie afgańskim są z reguły zupełnie nietrwałe, stanowią warunek wystarczający do tego, aby misje ISAF móc zakończyć? Dotychczasowa obserwacja wydarzeń w Afganistanie skłania do stwierdzenia, iż przynajmniej częściowa realizacja założeń operacji postawionych na początku pierwszej dekady XXI wieku wymaga rozwiązań bardziej kompleksowych. Kilka lat temu wielu ekspertów wskazywało na podobny pat w sytuacji wojsk amerykańskich w Iraku, które niezdolne były stłumić rebelii w tym kraju. Bez względu na ocenę wojny w Iraku warto zwrócić uwagę na to, że Amerykanom udało się w końcu doprowadzić do względnej stabilizacji tego kraju, która pozwoliła im na wycofanie większości swoich wojsk i zmniejszenie pomocy finansowej dla Bagdadu. W przypadku Azji Centralnej doświadczenia te są nie do przecenienia. Wydaje się bowiem, iż Afganistan potrzebuje rozwiązań nie tylko politycznych, ale kompleksowej strategii wszystkich państw Sojuszu Północnoatlantyckiego, popartej przez najważniejszych aktorów regionalnej sceny politycznej⁸⁸, która to strategia miała wymiar polityczny, militarny i finansowo-infrastrukturalny.

Po pierwsze, jak wskazują doświadczenia irackie, dążenie do porozumienia z rebeliantami i włączanie ich do lokalnych i regionalnych struktur władzy może być efektywnym środkiem stabilizacji kraju. W przypadku Afganistanu sytuacja jest nieco inna, gdyż talibowie jak dotąd odrzucają próby porozumienia pokojowego, a sama taka inicjatywa oznaczałaby *de facto* przekreślenie dotychczasowego wysiłku w tym kraju, nie wspominając już o tym, iż większość społeczeństwa Afganistanu jest przeciwna powrotowi tego ruchu do władzy⁸⁹. Nie oznacza to jednak, iż nierealne są lokalne i regionalne porozumienia z przedstawicielami tego ruchu czy też inkorporowanie do struktur państwowych mniej liczących się grup rebelianckich — np. Hizb-e Islami Gulbuddina Hekmatyara. Jak zauważył Sébastien Pennes, tego typu porozumienia okazały się skuteczne między innymi w przypadku prowincji Paktia czy dystryktu Ghormach⁹⁰. Stworzenie sieci powiązań między władzami afgańskimi a niektórymi grupami rebelianckimi pozwoli-

⁸⁷ Zob. m.in. Y. Boyer, F. Borkenhagen: *Uncertain Afghanistan*. „Note de la FRS” 2008, N° 09, s. 8; M. Madej: *Specyfika partyzantki afgańskiej a powodzenie operacji ISAF*. „Biuletyn PISM” 2007, nr 24.

⁸⁸ O potrzebie uwzględnienia kontekstu regionalnego pisał m.in. Etienne de Durand. Zob. E. de Durand: *“L’OTAN doit arrêter de courir après les insurgés”*. „Sud Ouest”, 9 septembre, 2009.

⁸⁹ Zob. P. Krawczyk: *Nie zapraszamy Afgańczykom...*; P. Krawczyk: *Perspektywy podjęcia rozmów z Talibami w Afganistanie*. „Biuletyn PISM” 2009, nr 5; Idem: *Problemy afgańskiej sceny politycznej*. „Biuletyn PISM” 2008, nr 26.

⁹⁰ S. Pennes: *L’Insurrection talibane: guerre économique ou idéologique?* „Politique étrangère” 2008, N° 2, s. 353—355.

łoby w perspektywie wzmocnić bezpieczeństwo poszczególnych prowincji, a także powiększyć wpływy rządu w Kabulu. Wymiar polityczny strategii powinien obejmować także stworzenie szerszej platformy politycznej, która ponownie zjednoczyłaby ugrupowania, które współpracowały z sobą w momencie obalenia rządu talibów w 2001 roku. Oznaczałoby to jednak, iż Hamid Karzaj musiałby ponownie podzielić się z nimi sukcesywnie zagarnianą po 2002 roku władzą. Ponadto wymiar polityczny nie może również ignorować kontekstu regionalnego. Jak wspomniano wcześniej, stabilizacja Afganistanu nie jest możliwa bez rozwiązania problemu Pakistanu. Polityka Islamabadu wobec talibów od lat budzi nieustanne kontrowersje, pojawiają się coraz to nowe dowody świadczące o tym, że ruch ten jest aktywnie wspierany przez pakistański wywiad. Jednak od 2004 roku Pakistan toczy niemal regularną wojnę z bojówkami Al Kaidy i talibów w Dolinie Swat czy w Waziristanie⁹¹. Jak pokazały doświadczenia ostatnich lat, dopóki ruch talibów będzie miał zapewnioną bezpieczną przystań w Pakistanie, sytuacja w Afganistanie nie może znacząco się poprawić. Państwa Sojuszu powinny więc poszukać odpowiednich argumentów do przekonania Islamabadu, aby aktywniej zaangażował się w zwalczanie ekstremistów na pograniczu afgańskim, które, jak zauważył Gilles Dorrenson, jest jednym z głównych czynników wpływających na pogorszenie sytuacji bezpieczeństwa w Azji Centralnej⁹².

Strategia dla Afganistanu nie powinna opierać się jedynie na rozwiązaniach politycznych. Niezbędne jest także osiągnięcie określonych celów militarnych. Warto zwrócić uwagę na to, iż obecne próby nawiązania rozmów pokojowych kończą się fiaskiem przede wszystkim z powodu pewności rebeliantów, iż zdołają oni opanować Afganistan, gdy tylko zachodnie oddziały się z niego wycofają. Świadczą o tym meldunki amerykańskiego wywiadu, według których dowódcy talibów już zapowiadają osłabienie aktywności i „przeczekanie” do momentu opuszczenia Afganistanu przez NATO⁹³. Jak wspomniano wcześniej, warto tutaj czerpać z doświadczeń stabilizacji Iraku, gdzie porozumienia polityczne połączono z szeroko zakrojoną akcją rozbijania najsilniejszych grup rebelianckich. W przypadku Afganistanu, porozumienie polityczne nie będzie możliwe bez szeroko zakrojonej akcji, która jeśli nie złamie, to przynajmniej znacząco osłabi ruch talibów. Nowa strategia powinna opierać się na:

⁹¹ Zob. A. Lambelle: *Les opérations militaires pakistanaises contre les militants islamistes*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2009*. Ed. S. Sur. Bruxelles 2009.

⁹² Zob. G. Dorrenson: *Vers une défaite occidentale en Afghanistan?*. CERI Sciencpo., juin 2009.

⁹³ R. Chandrasekaran: *Gen. David Petraeus Says Afghanistan War Strategy "Fundamentally Sound"*. "The Washington Post", August 16, 2010.

- dalszym powiększaniu liczby żołnierzy US Army oraz ISAF, co pozwoliłoby na zwiększenie możliwości stabilizacji poszczególnych prowincji, szkolenia afgańskich sił bezpieczeństwa oraz przeprowadzania operacji ofensywnych,
- częściowej zmianie strategii sił ISAF, które w większym stopniu skupiłyby się na prowadzeniu działań ofensywnych, mających na celu zadanie talibom jak największych strat osobowych i materialnych,
- skupieniu sił zachodnich przede wszystkim w prowincjach o największych wpływach talibów, w szczególności w południowym i południowo-wschodnim Afganistanie, przekazując prowincje mniej zagrożone stopniowo pod pełną kontrolę afgańskich sił bezpieczeństwa,
- próbie przynajmniej częściowego zablokowania granicy między Pakistanem a Afganistanem,
- zintensyfikowaniu procesu szkolenia ANA wraz z jednoczesnym przekazaniem jej coraz większych środków na modernizację techniczną tej armii; przy tym, modernizacja ANA powinna obejmować nie tylko wyposażenie piechoty, ale także siły pancerne oraz lotnictwo,
- zwalczaniu wpływów talibów po pakistańskiej stronie granicy.

Warto zauważyć, iż część wymienionych punktów zaczęła być od 2010 roku realizowana przez administrację amerykańską. Afgańska armia do 2012 roku ma zostać powiększona do 260 tys. żołnierzy, przy czym całkowity koszt jej wyszkolenia i wyposażenia (oceniany na 20 mld dol.) poniesie USA⁹⁴. W Afganistanie tylko w 2009 roku pracowało ponad 4 tys. amerykańskich instruktorów wojskowych, nie wliczając w to sił ISAF⁹⁵. Ponadto, objęcie dowództwa nad amerykańskimi oddziałami w Afganistanie przez gen. D. Petraeusa świadczyło o przyjęciu podobnej strategii jak w Iraku kilka lat wcześniej. Wyrazem nowego podejścia do walki z talibami była między innymi zmasowana ofensywa wojsk amerykańskich i brytyjskich w prowincji Helmand, gdzie 20 tys. Marines i 10 tys. Brytyjczyków odniosło spore sukcesy w pacyfikacji obszaru uważanego dotychczas za „twierdzę talibów”. Trzykrotnie zwiększono także liczbę operacji specjalnych, których celem są najważniejsi przywódcy rebeliantów. Nowa strategia gen. D. Petraeusa doprowadziła także do powstania pierwszych lokalnych „miliacji”, których zadaniem byłoby wspieranie ANA na obszarach szczególnie niestabilnych⁹⁶. Mimo to Biały Dom nie pozostał konsekwentny, decydując się na stopniową

⁹⁴ Obama 'Mulls Afghan Army Boost'. BBC News, 19.03.2009 [http://news.bbc.co.uk/2/hi/americas/7952085.stm (dostęp: 10.12.2010)].

⁹⁵ T. Shanker: *Military Chief Suggests Need to Enlarge U.S. Afghan Force*. "The New York Times", September 15, 2009.

⁹⁶ R. Chandrasekaran: *Gen. David Petraeus Says Afghanistan War Strategy "Fundamentally Sound"*. "The Washington Post", August 16, 2010. Zob. także: T. Rid: *Les Etats-Unis en Afghanistan...*, s. 499—501.

redukcję swych sił zbrojnych w tym kraju do 2014 roku. Co więcej, w 2011 roku nie udało się znacząco zmniejszyć aktywności rebeliantów.

Po trzecie, stabilizacja Afganistanu nie będzie możliwa bez osiągnięcia znaczącej poprawy standardu życia ludności, odbudowy kluczowej infrastruktury oraz najważniejszych gałęzi gospodarki. Jak stwierdził prezydent Hamid Karzaj, Afganistan potrzebuje jeszcze około piętnastu lat pomocy finansowej, dopóki rząd w Kabulu będzie w stanie sam utrzymać siły zbrojne, które pozwolą zapewnić niezbędny poziom bezpieczeństwa w tym kraju⁹⁷. Bez względu na stan afgańskiego budżetu zasadnicze znaczenie ma przede wszystkim odbudowa infrastruktury cywilnej, która mogłaby przekonać społeczeństwo Afganistanu do rządu w Kabulu. Zwrócił na to uwagę Gilles Dorrenoro, którego zdaniem brak jest jednolitej strategii odbudowy Afganistanu zarówno politycznie, jak i gospodarczo⁹⁸. Według raportu Congressional Research Service, w latach 2001—2010 rząd amerykański przekazał rządowi w Kabulu około 52 mld dol. 56% z tego zostało przeznaczone na szkolenie i wyposażenie afgańskich sił bezpieczeństwa. Pozostałe 44% przeznaczono na różnorodne programy rozwojowe i humanitarne. W latach 2009—2010 uchwalono dalsze środki na pomoc dla rządu w Kabulu:

- 2 mld dolarów w ramach Economic Support Fund,
- 420 mln dolarów w ramach International Narcotics and Law Enforcement,
- 6,6 mld dolarów w ramach Afghan Security Forces Fund,
- 1 mld w ramach Commander's Emergency Response Program,
- 4,1 mld w ramach innych programów militarnych i gospodarczych⁹⁹.

Jak więc widać, USA przekazały znaczne sumy dla Afganistanu, jednak wątpliwości może budzić ich wykorzystanie. Przez ostatnie lata zaniedbano projekty infrastrukturalne, które wpłynęłyby na wzrost standardu życia miejscowej ludności. Pod tym względem, Afganistan zajmował w 2010 roku jedno z ostatnich miejsc na świecie. Średnia długość życia wynosi około czterdziestu pięciu lat, (sześćdziesiąt pięć lat w sąsiednich państwach), a śmiertelność noworodków jest 60 razy większa niż w krajach Europy. Połowa populacji Afganistanu jest klasyfikowana przez ONZ jako biedna, tylko 25% ma dostęp do świeżej wody pitnej, a znaczna część ludności żyjącej na prowincji ma problemy z wyżywieniem. Ponadto, w 2005 roku jedynie niecałe 30% populacji potrafiło czytać¹⁰⁰. Tak fatalne warunki życia

⁹⁷ Karzai: *Afghanistan Needs 15 Years of Financial Support*. BBC News, 08.12.2009 [http://news.bbc.co.uk/2/hi/south_asia/8401395.stm] (dostęp: 10.12.2010).

⁹⁸ G. Dorrenoro: *Pouvoir, acteurs et guerre en Afghanistan, de la victoire éclair à la défaite possible*. "Journée d'études", 14 février 2008, s. 56.

⁹⁹ Zob. C. Tarnoff: *Afghanistan: U.S. Foreign Assistance*. "Congressional Research Service", August 12, 2010.

¹⁰⁰ C. Gall: *Afghan Living Standards Among World's Lowest*. "The New York Times", February 22, 2005.

pozwalają zrozumieć, jak łatwo ludność afgańska może poprzeć ruch, który zapewni im lepsze warunki życia. W tym wypadku jednak fundusze przeznaczone na odbudowę infrastruktury niezbędnej do polepszenia standardów życia ludności są niewystarczające. Co prawda, skonstruowano w ramach pomocy USAID około 1650 mil dróg, wybudowano wiele elektrowni (m.in. w Kabulu), ufundowano także około 600 szpitali i drugie tyle szkół, jednak wszystkie te wysiłki wydają się jedynie kroplą w morzu afgańskich potrzeb. Nadal bowiem standard życia większej części populacji Afganistanu jest bardzo niski. W związku z tym, należałoby w ciągu najbliższych lat zwiększyć pomoc przeznaczoną *stricte* na programy, które wpływają na poprawę codziennych warunków życia Afgańczyków. Ponadto, należałoby także rozszerzyć program, tak zwany Provincial Reconstruction Teams, których celem jest odbudowa infrastruktury. W 2010 roku działało ich jednak jedynie 27¹⁰¹. W warunkach kryzysu ekonomicznego powiększenie tego typu pomocy zarówno ze strony USA, jak i innych państw NATO może być jednak problematyczne. Warto więc podjąć próbę zaangażowania w programy odbudowy Afganistanu jego sąsiadów. Szczególne znaczenie ma tu Federacja Rosyjska, która już w kwietniu 2010 roku zadeklarowała chęć pomocy dla gospodarki tego kraju. Jak stwierdził Wiktor Iwanow, szef rosyjskiej Federalnej Służby Kontroli Narkotyków, Rosja jest gotowa zainwestować w odbudowę kluczowych obiektów infrastruktury Afganistanu, w większości wybudowanych przez Związek Radziecki w latach 1952—1988¹⁰². W pomoc dla rządu w Kabulu zaangażował się również Iran¹⁰³.

Zakończenie

Operacja w Afganistanie w 2001 roku była pierwszym aktem globalnej wojny z terroryzmem. Mimo uzasadnionych podstaw i realnie wyznaczonych celów, wiele błędów popełnionych przez administrację George'a W. Busha doprowadziło do sytuacji, w której proces stabilizacji

¹⁰¹ C. Tarnoff: *Afghanistan: U.S. Foreign...*, s. 3—10. Zob. także: A.C. Richard: *L'après-11 Septembre et les dépenses du gouvernement américain pour l'aide à l'étranger*. In: *Annuaire Français de Relations Internationales...*, s. 442—458.

¹⁰² *Russia Prepared to Help Resuscitate Afghan Economic Infrastructure*. RIA Novosti. 14.04.2010 [<http://en.rian.ru/world/20100414/158579516.html>] (dostęp: 10.12.2010)].

¹⁰³ E. Najafizada, W. MacQuillen: *Karzai Says Iran Provides 'Transparent' Financial Aid in Euros and Dollars*. Bloomberg, 25.10.2010 [<http://www.bloomberg.com/news/2010-10-25/karzai-says-iran-provides-transparent-financial-aid-in-euros-or-dollars.html>] (dostęp: 10.12.2010)].

Afganistanu został brutalnie przerwany. Narastająca od 2003 roku insurekcja talibów sprawiła, iż znaczenie tej wojny dla społeczności międzynarodowej stało się niepomiaralnie większe niż w roku 2001. Narastający konflikt asymetryczny, z którym nieskutecznie od lat walczy najpotężniejszy sojusz militarny na świecie, rodzi bowiem liczne konsekwencje, które potencjalnie mogą poważnie zagrozić bezpieczeństwu międzynarodowemu. Jak wskazano, misja ISAF stanowi przede wszystkim najpoważniejsze wyzwanie, przed którym stanęło NATO, od końca zimnej wojny. Nieprzemysłane zaangażowanie w ten konflikt, jest samo w sobie pewnym wnioskiem na przyszłość dla Sojuszu. Problemy nie tylko natury militarnej, ale także związane z nieprzystającymi do wymogów tej wojny mechanizmami współpracy państw członkowskich sprawiają, iż misja ISAF może stanowić pewne zagrożenie dla przyszłości NATO. Jak zauważyło wielu ekspertów, ewentualna klęska operacji w Afganistanie mogłaby podkopać wiarygodność i spójność organizacji stanowiącej fundament euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa. Stawką misji w Afganistanie, o czym często się zapomina, są także dalsze losy wojny z terroryzmem. Utrata kontroli nad tym obszarem przez rząd w Kabulu, oznaczałaby nie tylko powrót do *status quo* sprzed 2001 roku, ale także zasadniczy impuls do rozwoju międzynarodowego terroryzmu. Dalsza destabilizacja Afganistanu ma również wpływ na sytuację bezpieczeństwa w Azji Centralnej. Mając na uwadze rosnące problemy wewnętrzne Tadżykistanu, Kirgistanu czy Uzbekistanu, należy pamiętać, iż działające tam organizacje ekstremistów islamskich ściśle współpracują z ruchem talibów. Odzyskanie przez nich władzy mogłoby więc doprowadzić do sytuacji, w której państwa te byłyby zagrożone wybuchem rewolucji islamskiej. Ponadto, na dalsze losy tego regionu wpływa również rosnące zainteresowanie nim niektórych mocarstw i państw ościennych, w tym przede wszystkim Pakistanu, Iranu oraz Rosji. Niejasna jest także rola Chin, które z jednej strony, według często pojawiających się informacji, sprzedają talibom duże ilości uzbrojenia, z drugiej — czerpią ogromne korzyści z wydobycia surowców naturalnych Afganistanu¹⁰⁴. Wreszcie warto zwrócić uwagę na związek między sytuacją bezpieczeństwa w Pakistanie i Afganistanie. Jak wskazano wcześniej, uregulowanie konfliktu afgańskiego wydaje się niemożliwe bez pacyfikacji źródeł rebelii po stronie pakistańskiej oraz wyjaśnienia polityki Islamaba-

¹⁰⁴ S. Adams: *Chinese Weapons 'Reaching the Taliban'*. "The Telegraph", September 4, 2007; N. Norling: *The Emerging China-Afghanistan Relationship*. "Central Asia-Caucasus Institute", May 14, 2008. C. Wallace: *China, Not U.S., Likely to Benefit from Afghanistan's Mineral Riches*. Daily Finance, 14.06.2010 [<http://www.dailyfinance.com/story/investing/china-us-afghanistan-mineral-mining/19515409/>]. (dostęp: 06.01.2011)]; T. Zalewski: *USA: Prasa: Chiny zaopatrują w broń terrorystów w Iraku i Afganistanie*. Money.pl, 15.06.2007 [http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artykul/usa/prasa/chiny/zaopatruja;w;bron;terrorystow;w;iraku;i;afganistanie,23,0,247575.html]. (dostęp: 06.01.2011)].

du wobec tego ruchu. Jednak zależność ta działa również w drugą stronę. Upadek rządu w Kabulu może potencjalnie oznaczać destabilizację i tak nie najlepszej sytuacji wewnętrznej w Pakistanie. Ewentualne dojście do władzy w Islamabadzie ekstremistów islamskich miałyby nieprzewidywalne skutki dla społeczności międzynarodowej. Jak więc widać, misja International Security Assistance Force prowadzona przez Sojusz Północnoatlantycki ma zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego. W związku z rosnącymi problemami tej misji, wynikającymi z popełnionych wcześniej błędów, NATO powinno otworzyć nowy rozdział zaangażowania w Afganistanie, charakteryzujący się podejmowaniem inicjatyw nie tylko militarnych, ale także politycznych i finansowo-infrastrukturalnych. Zwiastunem takiego podejścia stały się decyzje podjęte w listopadzie 2010 roku w Lizbonie. W tym wypadku jednak odmienna interpretacja zapisów deklaracji lizbońskich przez państwa członkowskie może rodzić pewne obawy.

Reasumując, misja ISAF w Afganistanie jest jednym z najpoważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa międzynarodowego początku XXI wieku. Działania, jakie Sojusz Północnoatlantycki zainicjuje w najbliższych latach w ramach tej operacji, będą determinowały nie tylko sytuację w Azji Centralnej, ale potencjalnie mogą rodzić poważne konsekwencje dla bezpieczeństwa o zasięgu globalnym. W związku z tym niezwykle istotne jest, aby NATO na początku drugiej dekady XXI wieku podjęło działania wielowymiarowe, które zniwelują błędy popełnione w ciągu pierwszych lat konfliktu.

Miron Lakomy

Misja International Security Assistance Force w polskiej polityce bezpieczeństwa na początku XXI wieku

Abstract: International Security Assistance Force mission in Polish security policy at the beginning of the 21st century.

ISAF operation is one of the hardest missions in the history of Polish Armed Forces in the Post-Coll War era. Polish Army activity in Afghanistan is also noticeable among other NATO countries. However military involvement in this operation meets a number of challenges, especially when it comes to national security and defence policy. The article discusses these problems, such as: financial aspects of PKW Afghanistan; its influence on the process of modernization of Polish Army; military activity in Ghazni province; ideas to withdraw Polish forces prematurely; or political aspects of Polish involvement in Central Asia. Author distinguished several positive and negative aspects of Polish participation in the ISAF operation. Among negative, author listed e.g. the lack of complex solutions (financial, political, organizational) implemented by Poland to improve the security and functioning of PKW Afghanistan. However, it has to be also noted that the military involvement in Afghanistan allows to strengthen Polish position in the Atlantic Alliance. It also caused a major shift in the process of modernization of Polish Army.

Key words: military involvement, military activity, financial, political and organizational solutions

Wstęp

Wojna w Afganistanie jest jednym z najpoważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Wieloletni konflikt zbrojny, rozpoczęty w wyniku zamachów terrorystycznych na World Trade Center, mimo wysiłków państw uczestniczących w operacji ISAF nadal daleki jest od zakończe-

nia. Operacja w Afganistanie stanowi zarazem jedną z dwóch najpoważniejszych polskich operacji wojskowych po II wojnie światowej. Od 2002 roku polskie zaangażowanie militarne w Azji Centralnej stale rosło, aby w 2009 roku osiągnąć pułap niemal 2 630 żołnierzy¹ biorących udział w regularnych działaniach bojowych. Mając na uwadze znaczenie tej misji oraz tak duże zaangażowanie Wojska Polskiego, może dziwić fakt, iż tak niewiele miejsca poświęca się ISAF w polskich mediach i dyskursie politycznym. O Polskim Kontyngencie Wojskowym w Afganistanie wspomina się dość rzadko, z reguły w wyniku większych starć z Talibami czy strat poniesionych w boju. Krótkie okresy większego zainteresowania tą wojną w związku z tak zwaną aferą Nanghar Khel czy wyborami prezydenckimi, kończyły się szybko i w zasadzie nie doprowadziły do żadnych poważniejszych konkluzji. W sytuacji, w której od 22 listopada 2001 roku Polska uczestniczy w niezwykle trudnej misji wojskowej², brak szerszej dyskusji czy informacji na ten temat może budzić zdziwienie. W tym kontekście warto postawić pytania: Na czym opiera się zaangażowanie Polski w misję ISAF?, Jakie są jej uwarunkowania, cele i perspektywy na przyszłość? Jest to bowiem kwestia w dużej mierze kluczowa dla całokształtu polskiej polityki bezpieczeństwa z kilku podstawowych powodów. Po pierwsze, jak wspomniano, polskiemu zaangażowaniu w Azji Centralnej nie towarzyszyła szeroka dyskusja na temat założeń i celów tej misji. Po drugie, w sytuacji, w której głównym gwarantem polskiego bezpieczeństwa pozostaje Sojusz Północnoatlantycki, nasze zaangażowanie w Afganistanie zyskuje również szerszy wymiar. Coraz częściej padają bowiem głosy wskazujące na związek misji w Afganistanie z dalszą przyszłością Sojuszu³. W sytuacji, w której NATO nie znalazłoby efektywnego sposobu zakończenia konfliktu, istnieje ryzyko marginalizacji tej organizacji. Po trzecie wreszcie, misja w Afganistanie stanowi zasadnicze wyzwanie dla Wojska Polskiego. Powstaje pytanie: Jak działalność Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie wpływa na stan polskiej obronności, w tym przede wszystkim na modernizację i dalszy rozwój sił zbrojnych?

¹ Łącznie PKW liczyło w 2010 r. 3 000 żołnierzy, w tym 400 w ramach odvodu strategicznego w kraju.

² Wówczas na wniosek prezesa Rady Ministrów Leszka Millera prezydent RP Aleksander Kwaśniewski wydał postanowienie o wykorzystaniu Wojska Polskiego w rejonie konfliktu.

³ Szeroko wypowiadali się na ten temat m.in. gen. Stanisław Koziej czy prof. R. Kuźniar. Zob. Koziej: *konieczna korekta strategii wobec Afganistanu*. WNP.PL, 24.06.2010 [<http://www.wnp.pl/wiadomosci-agencyjne/pap/koziej-konieczna-korekta-strategii-wobec-afganistanu,k93015.html>] (dostęp: 06.12.2010)]; *W Afganistanie grozi nam katastrofa? — „To autorska opinia”*. Wirtualna Polska, 25.06.2010 [<http://konflikty.wp.pl/kat,1020347,title,W-Afganistanie-grozi-nam-katastrofa-To-autorska-opinia,wid,12411513,wiadomosc.html?ticaid=1b5d5>] (dostęp: 06.12.2010)]; Kuźniar: *Kontynuacja afgańskiej misji w tym kształcie to droga do nikąd*. „Polska The Times”, 4 listopada 2010.

W tym kontekście należy skonstatować, że jej charakter zdecydowanie różni się od obrazów prezentowanych przez media i polskich polityków. Mając na uwadze wypowiedzi polskich żołnierzy wracających z misji czy zachodnioeuropejskie (m.in. brytyjskie) reportaże na ten temat, należy zdać sobie sprawę z faktu, iż Wojsko Polskie uczestniczy w operacji *stricte* wojskowej, w której regularnie dochodzi do walk z rebeliantami. Dlatego, aby dokonać pełnej analizy znaczenia misji w Afganistanie dla polskiej polityki bezpieczeństwa, warto najpierw prześledzić główne etapy polskiego zaangażowania w tę misję oraz poznać jej najważniejsze uwarunkowania.

Przebieg misji Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie

22 listopada 2001 roku premier rządu polskiego, w związku z zamachami terrorystycznymi na WTC i amerykańską operacją „Enduring Freedom”, wystąpił do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego o wydanie pozwolenia na utworzenie kontyngentu wojskowego w Afganistanie. Zgodnie z decyzją prezydenta RP, kontyngent wojskowy miał działać w ramach sił sojuszniczych na terenie Afganistanu, Emiratu Bahrajnu, Kirgizji, w Kuwejcie, Tadżykistanie, Uzbekistanie, a także na Morzu Arabskim i Oceanie Indyjskim. W rzeczywistości jednak początek polskiego zaangażowania w Afganistanie datuje się na 23 marca 2002 roku, kiedy PKW został przerzucony na teren Azji Centralnej⁴.

Oddziały polskie liczące początkowo około 150 osób, składały się z żołnierzy jednostki GROM, okrętu ORP Kontradmiral Xawery Czernicki oraz jednostek chemicznych, saperów oraz logistyków. Polski Kontyngent Wojskowy stacjonował w największej bazie NATO w Afganistanie, Bagram, położonej około 50 km na północ od Kabulu w ramach tak zwanego Camp White Eagle i brał udział w misji „Enduring Freedom”.

Do głównych jego zadań należały:

- budowa fortyfikacji,
- rozminowywanie terenu,
- zabezpieczenie logistyczne działań NATO,
- zabezpieczenie chemiczne oddziałów NATO,
- odbudowa okolicznej infrastruktury cywilnej i wojskowej.

⁴ J. Rybak: *Grom.pl*. Warszawa 2005, s. 96—97; M. Ziółkowski: *Polityka bezpieczeństwa Polski W: Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2007*. Red. S. Dębski. Warszawa 2007, s. 71—72.

Co ciekawe, podstawowym zadaniem polskiej jednostki specjalnej była jedynie ochrona bazy oraz polityków i dyplomatów przybywających do Afganistanu. Wpisywało się to jednak w niewielką aktywność szczupłych oddziałów międzynarodowych w tamtym okresie. Już w trakcie drugiej zmiany PKW Afganistan został zmniejszony o około 50 osób, co wiązało się z odpłynięciem z Oceanu Indyjskiego okrętu ORP Kontradmiral Xawery Czernicki. Ponadto, od 2004 roku, grupa polskich żołnierzy pracowała w dowództwie misji ISAF w Kabulu. W kolejnych latach PKW Afganistan kontynuował realizację powierzonych mu zadań. Warto zwrócić uwagę na to, iż w ramach następnych zmian Polskiego Kontyngentu Wojskowego częściej zaczęto wykorzystywać jednostkę GROM, która współpracowała między innymi z niemieckimi oddziałami specjalnymi KSK⁵. Polscy oficerowie uczestniczyli także w szkoleniu pierwszych oddziałów afgańskiej armii. Jak więc widać, polskie zaangażowanie w misję w Afganistanie było początkowo niewielkie i mało znaczące. Ówczesnie zdecydowany priorytet miała misja w Iraku, PKW Afganistan przypisywano znaczenie jedynie symboliczne.

Zasadnicze pogorszenie sytuacji w Afganistanie w połowie pierwszej dekady XXI wieku oraz amerykańskie prośby o zwiększenie zaangażowania w tym kraju spotkały się ze zrozumieniem rządu polskiego. Od przełomu 2006 i 2007 roku zdecydowano się na poważne zwiększenie Polskiego Kontyngentu Wojskowego. Zgodnie z decyzją prezydenta z 22 listopada 2006 roku dosłano dodatkowych 400 żołnierzy, z kolei wiosną 2007 roku rząd zdecydował o wysłaniu 1,2 tys. ludzi, którzy mieli działać w prowincjach Ghazni, Paktika i Paktia. Co ważne, na polskie jednostki nie nałożono ograniczeń operacyjnych (tzw. *caveats*), co zostało bardzo pozytywnie przyjęte przez sojuszników i przedstawicieli NATO⁶. Powody decyzji o radykalnym zwiększeniu polskiego zaangażowania wyłożył minister Radosław Sikorski w czasie sejmowego wystąpienia 21 września 2006 roku: „W Afganistanie trwa proces polityczny, zmierzający do rozszerzania władzy centralnej na całe jego terytorium. Zwiększenie obecności sił międzynarodowych ISAF w prowincjach wschodnich Afganistanu jest tego kolejnym etapem. Polska chce pomóc w tych działaniach. Jeżeli zaniechamy tego, wycofamy się i pozostawimy Afganistan samemu sobie, w niedługim czasie na jego terenie powstałoby radykalne islamskie państwo terrorystyczne, czerpiące ogromne zyski z handlu narkotykami, a fundusze przeznaczające na finansowanie akcji terrorystycznych na całym świecie. Zagrożenia tego w pełni świadomy jest też

⁵ Komando Spezialkräfte. Zob. B. Winid: *Udział Polski w działaniach stabilizacyjnych w Afganistanie*. „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, nr 1, s. 5—8; J. Rybak: *Grom.pl...*, s. 96—107.

⁶ M. Madej: *Polityka bezpieczeństwa Polski*. W: *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 2008*. Red. S. Dębski. Warszawa 2009, s. 63—64; M. Górka: *Afganistan — pułapka czy szansa?*. „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia 2009.

rząd Afganistanu na czele z Prezydentem Karzajem. Dlatego Prezydent Karzaj oraz ministrowie rządu afgańskiego stale apelują o zwiększenie wysiłku społeczności międzynarodowej na rzecz ustabilizowania sytuacji i odbudowy państwa. Polska chce być w tych działaniach obecna w sposób widoczny — stosownie do naszego potencjału. Chciałbym przy tej okazji przypomnieć, że w ramach NATO, tak jak inni sojusznicy, zgodziliśmy się na osiągnięcie poziomu zaangażowania wynoszącego 8% naszych sił lądowych na potrzeby operacji prowadzonych poza granicami kraju. Nasze obecne zaangażowanie we wszystkich operacjach nie sięga nawet połowy tego pułapu. Trudno więc mówić o nadmiernym wysiłku wojska czy kosztach — zwłaszcza w kontekście liczebności naszej armii i pozycji Polski na arenie międzynarodowej”⁷. Warto także przytoczyć odpowiedź ówczesnego podsekretarza MON gen. Stanisława Kozieja na interpelację posła Z. Sosnowskiego, która również naświetliła motywy zwiększenia polskiego udziału w misji w Afganistanie: „Włączenie się Polski w działania stabilizacyjne w Afganistanie to wynik nowego podejścia do problematyki bezpieczeństwa. Polska w chwili obecnej nie jest zagrożona atakiem konwencjonalnym ze strony innego państwa. Nowego typu zagrożenia to terroryzm międzynarodowy czy proliferacja broni masowego rażenia. Brak jakiegokolwiek aktywności w miejscach, gdzie takie zagrożenia powstają (w Afganistanie w czasie rządów Talibów znajdowały się centra szkoleniowe Al Kaidy), powoduje, iż przenoszą się one do innych regionów. Dlatego podejmowanie działań stabilizacyjnych, pomocowych itp., bezpośrednio w miejscach ich powstawania jest jak najbardziej słuszne. Planowane zwiększone zaangażowanie Polski w działania w Afganistanie ma też wymiar sojuszniczy. Polska jako członek NATO nie może być tylko beneficjentem gwarancji sojuszniczych, jakie daje nam art. V Traktatu Waszyngtońskiego, powinna aktywnie włączać się w działania sojusznicze w ramach operacji międzynarodowych. Jest to szczególnie ważne z uwagi na chęć odgrywania znaczącej roli w pracach sojuszu, a także na wzrastające znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. Należy równocześnie zwrócić uwagę na fakt, iż władze Afganistanu wielokrotnie same zwracały się do społeczności międzynarodowej z prośbą o utrzymanie, a nawet zwiększenie zaangażowania w tym państwie. Siły międzynarodowe postrzegane są przez nie jako kluczowy element stabilizacji oraz strategii rozwoju kraju. Dzięki zaangażowaniu międzynarodowemu w Afganistanie, nie tylko w wymiarze militarnym, ale także w politycznym i ekonomicznym, możliwa była odbudowa jego struktur państwowych, uchwalenie konstytucji, demokratyczny wybór prezydenta, a następnie parlamentu. W ten sposób rząd Afganistanu uzyskał mandat i podstawy prawne do sprawowania władzy. Pełne efekty

⁷ *Wystąpienie sejmowe ministra ON R. Sikorskiego. Ministerstwo Obrony Narodowej, 21.09.2006.*

demokratyzacji będą jednak widoczne dopiero w dłuższej perspektywie⁸. Jednostki polskie miały być rozmieszczone w Afganistanie do kwietnia 2007 roku, jednak problemy logistyczne, związane z brakiem odpowiednich samolotów transportowych, jak również słabość polskiego wywiadu wojskowego, co wiązało się z likwidacją Wojskowych Służb Informacyjnych, opóźniły rozpoczęcie misji. Jak wskazał M. Madej, realizację przyjętych zobowiązań utrudniło także odejście ze stanowiska ministra obrony narodowej R. Sikorskiego. Na początku 2007 roku pojawiły się także kontrowersje związane z niedostatecznym wyposażeniem kontyngentu — między innymi słabym opancerzeniem KTO⁹ „Rosomak” czy brakiem decyzji o rozmieszczeniu w Afganistanie polskich śmigłowców¹⁰.

W funkcjonowaniu Polskiego Kontyngentu Wojskowego dokonano licznych zmian. Przede wszystkim, oddziały polskie przestały działać w ramach operacji „Enduring Freedom”, weszły natomiast w skład natowskiej misji ISAF. Po drugie, z oddziałów polskich utworzono Polską Grupę Bojową działającą w trzech prowincjach centralnego Afganistanu, wydzielono także grupę wsparcia inżynieryjnego dla bazy w Bagram. Po trzecie, wyodrębniono Grupę Operacji Specjalnych, złożoną z jednostki GROM oraz 1 Pułku Specjalnego Komandosów, która operowała na południu, w prowincji Kandahar. Takie rozmieszczenie polskich oddziałów było jednak krytykowane przez część ekspertów, których zdaniem, prowadziło to do nadmiernego uzależnienia od US Army i osłabiało wpływ na przebieg misji ISAF w stosunku do naszego wkładu¹¹.

Co jednak najważniejsze, zmienił się charakter polskiej misji z zabezpieczającego na bojowy. Do głównych zadań polskich żołnierzy od I zmiany ISAF należą przede wszystkim działania stabilizacyjne oraz doradczo-szkoleniowe. W ramach tego pierwszego zadania polscy żołnierze wspierali akcje sił koalicji oraz ANA w prowincji Ghazni i Paktika i Paktia, aktywnie zwalczając siły talibów. Jeśli chodzi o drugą grupę zadań, Polski Kontyngent Wojskowy miał pomagać w odbudowie lokalnej infrastruktury, prowadzić programy rozwojowe, wspierać afgańskie i lokalne władze oraz prowadzić szkolenie Afgańskich Sił Bezpieczeństwa¹². Ponadto polskie jednostki

⁸ *Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej — z upoważnienia ministra — na interpelację nr 744 w sprawie istotnych przyczyn wysłania żołnierzy Sił Zbrojnych RP do Afganistanu w celu udziału w działaniach zbrojnych w ramach misji wojskowej.* Sejm V Kadencji, 10.02.2006 [<http://orka2.sejm.gov.pl/IZ5.nsf/main/68D0818D> (dostęp: 15.12.2010)].

⁹ KTO — kołowy transporter opancerzony.

¹⁰ M. Madej: *Polityka bezpieczeństwa Polski...*, s. 63—64.

¹¹ *Ibidem*, s. 65.

¹² Szerzej na ten temat: *Polacy w Afganistanie.* Altair. Agencja Lotnicza, 29.12.2009 [<http://www.altair.com.pl/start-3908> (dostęp: 29.11.2010)].

w miarę możliwości miały także zabezpieczać podstawowe potrzeby życiowe lokalnej ludności¹³.

Do kolejnych zmian w funkcjonowaniu PKW Afganistan doszło na przełomie 2007 i 2008 roku, na co wpłynęły doświadczenia poprzednich tur ISAF. Już w grudniu 2007 roku rząd Donalda Tuska uznał misję w Afganistanie za priorytet polskiej polityki bezpieczeństwa i zapowiedział jej reorganizację. Przede wszystkim ze względu na zbytne rozproszenie sił i środków zdecydowano o przeniesieniu większości polskich jednostek do prowincji Ghazni, co poprawiło koordynację między poszczególnymi oddziałami wchodzącymi w skład PKW. Ponadto podjęto decyzję o szeroko zakrojonym dozbrojeniu polskich żołnierzy. Do Afganistanu wysłano większą liczbę KTO Rosomak, które świetnie sprawdziły się w warunkach Azji Centralnej. Utworzono także Samodzielną Grupę Powietrzną, składającą się z helikopterów Mi-24 i Mi-17, co częściowo uniezależniło polskich żołnierzy od pomocy US Army. Również ze względu na rosnące zagrożenie detonacją improwizowanych ładunków wybuchowych strona polska wypożyczyła od USA wyspecjalizowane pojazdy MRAP Cougar. Do tego zdecydowano o dalszym powiększeniu kontyngentu do 1 600 żołnierzy. Polskie siły zostały przeformowane w tak zwane Polish Task Force „White Eagle” (Polskie Siły Zadaniowe „Biały Orzeł”), które od 30 października 2008 roku przejęły pełną odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa prowincji Ghazni. Polski kontyngent został wówczas rozmieszczony w pięciu bazach: Ghazni, Warrior, Giro, Vulcan oraz Qarabagh. Ze względu na pogarszającą się sytuację w regionie siły polskie w kolejnych miesiącach były systematycznie zwiększane. W kwietniu 2010 roku Polski Kontyngent Wojskowy urósł do ostatecznego pułapu 2 600 żołnierzy, wspartych Amerykańską Batalionową Grupą Bojową, stanowiącą trzecią część Kontyngentu¹⁴. Zdaniem Stanisława Kozieja, wbrew niektórym opiniom, wsparcie PKW Afganistan przez US Army jest dla Polski korzystne, umożliwiło bowiem pozostawienie 400-osobowego odvodu w kraju¹⁵.

W trakcie realizowania zadań w ramach misji ISAF pojawiły się informacje o pewnych nieprawidłowościach. Chodzi tu przede wszystkim o wydarzenia z sierpnia 2007 roku, które według wielu opinii wpłynęło negatywnie na funkcjonowanie Polskiego Kontyngentu Wojskowego. W trakcie pościgu za talibami oddział polskich żołnierzy ostrzelał wówczas wioskę Nanghar Khel, zabijając 6 osób i 3 ciężko raniąc. W wyniku tego incydentu 7 żołnierzy uczestniczących w akcji zostało zatrzymanych przez prokuraturę wojsko-

¹³ *Informacje ogólne o PKW*. PKW Afganistan [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/15.html> (dostęp: 29.11.2010)]; B. Winid: *Udział Polski w działaniach stabilizacyjnych...*, s. 7—11.

¹⁴ M. Madej: *Polityka bezpieczeństwa Polski...*, s. 64—65; *Informacje ogólne o PKW*. PKW Afganistan [<http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/15.html> (dostęp: 29.11.2010)].

¹⁵ *Koziej: Amerykanie w Ghazni to coś doskonałego*. Wprost 24, 13.10.2010 [<http://www.wprost.pl/ar/213419/Koziej-Amerykanie-w-Ghazni-to-cos-doskonalego/> (dostęp: 06.12.2010)].

wą i oskarżonych o złamanie prawa wojennego¹⁶. To wysoce kontrowersyjne wydarzenie wywołało burzę wokół PKW Afganistan, co w opinii wielu ekspertów niekorzystnie rzutowało na realizację zadań misji. Według byłego dowódcy Wojsk Lądowych, gen. W. Skrzypczaka, polscy żołnierze w związku ze zbyt ostrym potraktowaniem oskarżonych przez prokuraturę mają swoisty „syndrom Nanghar Khel”, który przejawia się obawą użycia broni przeciwko talibom¹⁷. Sprawa ta została ponownie podniesiona w grudniu 2010 roku w związku z publikacją „The Times”, w której amerykańscy oficerowie ostro skrytykowali działania Polskich Sił Zadaniowych, obarczając je winą za pogorszenie sytuacji bezpieczeństwa w Ghazni¹⁸. Tezy tego artykułu zostały sprostowane przez ministra obrony narodowej Bogdana Klicha, który określił je jako skandaliczne. Za te wypowiedzi przeprosił również głównodowodzący wojsk amerykańskich we wschodnim Afganistanie gen. John F. Campbell, który podkreślił, że USA docenia działania polskich żołnierzy w regionie. Jednak ponownie padły głosy mówiące o tym, że polscy żołnierze ze względu na możliwe konsekwencje, starają się unikać kontaktów ogniowych z talibami. Ponadto, zdaniem gen. Skrzypczaka, Polskie Siły Zadaniowe są za małe, aby efektywnie realizować nałożone na nie zadania¹⁹. Między innymi ten fakt zaważył na amerykańskiej decyzji przydzielenia Polskim Siłom Zadaniowym batalionu, który przejął odpowiedzialność za wschodnią, najniebezpieczniejszą, część prowincji. Dzięki temu PTF uzyskał zdolność skupienia się na ochronie strategicznej autostrady nr 1 biegnącej z Kandaharu aż do Kabulu i Mazar-e-Szarif²⁰.

Mimo opisanych kontrowersji wydaje się, że polskie oddziały radzą sobie w tych niezwykle trudnych warunkach dość dobrze, o czym świadczą dane publikowane przez Wojsko Polskie. Dzięki doświadczeniom misji w Iraku oraz kolejnym zmianom PKW Afganistan polskie jednostki przy-

¹⁶ M. Kącki, M. Górka: *Zarzut: zbrodnia wojenna*. „Gazeta Wyborcza”, 15 listopada 2007; M. Sterlingow, M. Wąs: *Nie jesteśmy zbrodniarzami*. „Gazeta Wyborcza”, 20 listopada 2007; M. Madej: *Polityka bezpieczeństwa Polski...*, s. 65.

¹⁷ W. Skrzypczak: *Polacy mają syndrom Nanghar Khel?*. Onet.pl, 20.12.2010; *Syndrom Nanghar Khel*. Wprost24, 15.12.2008 [http://www.wprost.pl/ar/147487/Syndrom-Nanghar-Khel/ (dostęp: 20.12.2010)].

¹⁸ *Polish Troops in Afghanistan: „Just Hanging Around”?*. Thenews.pl, 18.12.2010 [http://thenews.pl/international/artykul145740_polish-troops-in-afghanistan-just-hanging-around.html (dostęp: 20.12.2010)].

¹⁹ *Amerykański generał przeprosza Klicha za krytyczne opinie o polskich żołnierzach*. „Polska — The Times”, 19.12.2010 [http://www.polskatimes.pl/fakty/kraj/347324,amerykanski-general-przeprosza-klicha-za-krytyczne-opinie-o,id,t.html (dostęp: 20.12.2010)]; *Syndrom „Nanghar Khel” czy „dobrzy polscy fachmani”?* Wirtualna Polska, 18.12.2010 [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,page,2,title,Syndrom-Nanghar-Khel-czy-dobrzy-polscy-fachmani,wid,12960640,wiadomosc.html (dostęp: 20.12.2010)].

²⁰ M. Górka: *Bez Amerykanów nie dajemy rady*. „Gazeta Wyborcza”, 12 października 2010.

stosowały się do realizacji zadań w swoim regionie. Kontyngent dysponuje już odpowiednią liczbą pojazdów zapewniających znaczną ochronę przed improwizowanymi ładunkami wybuchowymi typu Cougar i MaxxPro. Polskie oddziały posiadają także około 130 KTO „Rosomak”. Zapewnia to duże nasycenie pojazdami o wysokim stopniu opancerzenia, co pozwoliło ograniczać eksploatację samochodów typu HUMVEE, zapewniających niższy poziom ochrony²¹. Podczas misji irackiej oraz w początkowej fazie operacji afgańskiej zastąpienie HUMVEE było największym wyzwaniem dla Wojska Polskiego. Ponadto, PKW dysponuje własnym komponentem lotniczym, składającym się z helikopterów Mi-24 i Mi-17, co pozwoliło częściowo uniezależnić się od pomocy amerykańskiej. Do Afganistanu sprowadzono także armatohaubice „Dana”, które zapewniają ochronę artyleryjską polskim bazom. Znacząco, w stosunku do operacji „Enduring Freedom”, polepszyło się także wyposażenie osobiste żołnierzy²². Mimo strat poniesionych w trakcie misji (do listopada 2010 zginęło 22 polskich żołnierzy) polskie oddziały wykorzystując dostępne środki, mogą pochwalić się również sukcesami²³. Przykładowo, jednostka GROM, w czerwcu 2010 roku, uwolniła afgańskich zakładników z rąk talibów²⁴. Do głośniejszych wydarzeń należała także regularna, kilkugodzinna bitwa w czerwcu 2010 roku, w której talibowie stracili 24 bojowników²⁵. Za największy jednak sukces należy uznać operację 1. Pułku Specjalnego Komandosów, przeprowadzoną we wrześniu 2010 roku, kiedy udało się zatrzymać jednego z najbardziej poszukiwanych przywódców rebeliantów — mułłę Dawooda²⁶.

²¹ KTO Rosomak. *Gdzie zaczyna się wojsko* [http://gdziewojsko.wordpress.com/wozy-bojowe/kto-rosomak/ (dostęp: 20.12.2010)].

²² *Wyposażenie i uzbrojenie PKW*. PKW Afganistan [http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/17.html (dostęp: 20.12.2010)].

²³ Tylko w drugim półroczu 2010 r. polskie jednostki w Ghazni wyeliminowały 239 rebeliantów, zatrzymując kolejnych 243 podejrzanych o terroryzm. Przeprowadzono 3 500 patroli, znaleziono i zniszczono 25 min przeciwpancernych i przeciwpiechotnych, 212 improwizowanych ładunków wybuchowych (IED), skonfiskowano ok. 6 t materiałów wybuchowych oraz wykryto 16 stanowisk ogniowych, z których ostrzeliwano polskie bazy. Ponadto, polskie jednostki zniszczyły w Ghazni 153 kg narkotyków. Dane te świadczą o tym, że siły polskie są aktywne i mogą pochwalić się pewnymi sukcesami w starciach z rebeliantami. Zob. *Ósmy raz w Afganistanie*. Wprost 24, 28.10.2010 [http://www.wprost.pl/ar/215484/Osmy-raz-w-Afganistanie/ (dostęp: 06.02.2011)].

²⁴ E. Żemła: *Polacy ujęli asa wśród Talibów*. „Rzeczpospolita”, 26 czerwca 2010; M. Górka: *GROM odbił zakładników w Afganistanie*. „Gazeta Wyborcza”, 28 czerwca 2010.

²⁵ M. Górka: *Wielka bitwa z Talibami*. „Gazeta Wyborcza”, 29 czerwca 2010.

²⁶ *Syndrom „Nanghar Khel” czy „dobrzy polscy fachmani”?* Wirtualna Polska, 18.12.2010 [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,page,2,title,Syndrom-Nanghar-Khel-czy-dobrzy-polscy-fachmani,wid,12960640,wiadomosc.html (dostęp: 20.12.2010)].

Misja w Afganistanie w polskiej polityce bezpieczeństwa

Omawiając znaczenie operacji ISAF w polskiej polityce bezpieczeństwa, należałoby na wstępie zwrócić uwagę na obecną debatę prowadzoną zarówno między politykami, jak i ekspertami, na temat znaczenia i perspektyw polskiego zaangażowania w Azji Centralnej. Już od kilku lat pojawiają się coraz szerzej podzielane opinie polskich polityków, iż misja afgańska nie przynosi nam korzyści i powinna zostać jak najszybciej zakończona. Coraz poważniejsze też wyzwania stojące przed siłami NATO nasiliły tę debatę szczególnie w trakcie prezydenckiej kampanii wyborczej w 2010 roku. Przykładowo, Waldemar Pawlak na jednym ze spotkań wyborczych jasno opowiedział się za wycofaniem żołnierzy z Afganistanu, pod warunkiem przeprowadzenia konsultacji z NATO i rządem w Kabulu²⁷. O wycofaniu z Afganistanu mówił także w trakcie kampanii Bronisław Komorowski, stwierdzając, że misja powinna zakończyć się w 2012 roku. Na jednym z wieców wyborczych zadeklarował on: „Nie może to oznaczać pospiesznej ucieczki, nie może to oznaczać dezertowania z pola walki, nie może to oznaczać porzucania naszych sojuszników, ale trzeba razem z NATO określić jednoznacznie terminy zakończenia naszej misji, etapy wyprowadzenia żołnierzy polskich z Afganistanu [...]. Teraz musimy w większym stopniu dbać o bezpieczeństwo naszego regionu, a przede wszystkim o bezpieczeństwo państwa polskiego [...] należy zmienić proporcje polskiego zaangażowania i natowskiego zaangażowania na rzecz bardziej cywilnego charakteru tej misji, a nie czysto wojskowego. I to mówię od zawsze i to nie jest nic nowego”²⁸. Po zwycięstwie w wyborach prezydent Komorowski zmienił jednak zdanie, stwierdzając, iż datą graniczną polskiego zaangażowania w Afganistanie będzie rok 2014, co wiąże się ze wspólną natowską strategią zmiany charakteru misji ISAF²⁹. Warto także przytoczyć słowa wiceszefa Sejmowej Komisji Obrony, Mieczysława Łuczaka, który w listopadzie 2010 roku zauważył: „Powinniśmy rozpocząć wycofywanie naszych wojsk z Afganistanu już, natychmiast, bo wycofywanie wojsk z danego regionu walk to jest cykl, który trwa długo, trzeba wszystko zrobić dokładnie, bo można być ostrzelanym od tyłu. Data

²⁷ Pawlak: *Opuścić Afganistan, ale w sposób mądry i skoordynowany*. m.Gazeta.pl, 13.06.2010 [http://m.wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,106024,8007290,Opuscic_Afganistan_ale_w_sposob_madry_i_skoordynowany_.html (dostęp: 30.11.2010)].

²⁸ „Nadszedł czas, aby zakończyć naszą misję w Afganistanie”. Wirtualna Polska, 12.06.2010 [http://wiadomosci.wp.pl/kat,88114,title,Nadszedl-czas-aby-zakonczyc-nasza-misje-w-Afganistanie,wid,12363155,wiadomosc.html (dostęp: 30.11.2010)].

²⁹ *Polacy dalej w Afganistanie — Komorowski przedłużył misję*. Wirtualna Polska, 18.10.2010 [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1020347,title,Polacy-dalej-w-Afganistanie-Komorowski-przedluzyl-misje,wid,12768145,wiadomosc.html (dostęp: 30.11.2010)].

końca naszej misji — rok 2012 — będzie realna, gdy rozpoczniemy wycofywanie teraz, bo jak będziemy tylko o tym mówić, bez żadnych działań, to misję zakończymy w 2014 roku albo później”³⁰. Dodał także, iż Polska powinna uzyskać większe korzyści ze względu na swoje uczestnictwo w tej misji, między innymi dofinansowanie do modernizacji polskiej armii, w szczególności jeśli chodzi o system przeciwlotniczy: „Jeśli jesteśmy w strukturach NATO, to powinniśmy takie wyposażenie otrzymać. Jesteśmy uczestnikiem misji w Afganistanie, ale tu na miejscu powinniśmy otrzymać części systemu obronnego, antyrakietowego”³¹. Jeszcze dalej posunęła się prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, która określiła wojnę w Afganistanie mianem „bezsensownej”³².

Większość argumentów przemawiających za szybkim wycofaniem wojsk z Afganistanu zebrał w swym artykule Marcin Ogdowski. Po pierwsze, jego zdaniem, zaangażowanie wojsk polskich w Azji Centralnej obniża zdolność bojową polskiej armii, co wynika z wysokich kosztów utrzymania PKW ponoszonych przez MON, które oscylują w granicach 1 mld zł. Ponadto, sprzęt wykorzystywany przez Polski Kontyngent Wojskowy starzeje się w afgańskich warunkach zdecydowanie szybciej. M. Ogdowski wskazał na fakt, iż PKW Afganistan wykorzystuje aż 1/3 wszystkich polskich KTO „Rosomak” i 1/5 śmigłowców Mi-24. Po drugie, według autora, doświadczenie nabywane przez polskich żołnierzy jest nieprzydatne w warunkach Europy Środkowej, gdyż przygotowuje przede wszystkim do wojny partyzanckiej. Po trzecie, do wykorzystania polskich żołnierzy w warunkach bojowych „mentalnie, technicznie i organizacyjnie” nieprzygotowani są polscy decydenci, co ma związek przede wszystkim z obawami o eskalację przemocy w Ghazni. Po czwarte, zdaniem Ogdowskiego, Wojsko Polskie jest uzależnione od Amerykanów, szczególnie jeśli chodzi o transport lotniczy. Wynika to z faktu, iż Polska nie posiada floty samolotów transportowych zdolnych zapewnić regularną obsługę PKW. Po piąte, kuleją służby logistyczne Wojska Polskiego, które nadal mają problemy z zapewnieniem Polskim Siłom Zadaniowym niezbędnego sprzętu i uzbrojenia, czego przykładem jest sprawa helikopterów Mi-17 czy zestawów rozminowywania dróg. Po szóste wreszcie, autor, podobnie jak część polityków, stwierdził, iż wycofanie Polski z Afganistanu powinno oznaczać rewizję sojuszu z USA, gdyż RP nie otrzymuje nic za udział w tej misji. Jego zdaniem, „mimo solennych obietnic, nie zyskujemy

³⁰ „Polska powinna natychmiast wycofać się z Afganistanu”. Wirtualna Polska, 03.11.2010 [http://konflikty.wp.pl/kat,1020347,title,Polska-powinna-natychmiast-wycofac-sie-z-Afganistanu,wid,12818115,wiadomosc.html?ticaid=1b55d (dostęp: 30.11.2010)].

³¹ Ibidem.

³² Hanna Gronkiewicz-Waltz: *Każda misja musi mieć swój koniec*. SE.pl, 24.06.2010 [http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/kazda-misja-musi-miec-swoj-koniec_143699_115517.html (dostęp: 05.12.2010)].

bowiem nic w zamian za zaangażowanie w Afganistanie oraz utratę politycznych i gospodarczych wpływów w Iraku, będącą efektem militarnej obecności w tym kraju”³³.

Warto jednak przytoczyć wypowiedź gen. Bogusława Packa, który odniósł się w swoim artykule w „Rzeczpospolitej” do najważniejszych zarzutów pod adresem misji afgańskiej. Jego zdaniem, misja w Afganistanie jest powodem do dumy dla polskiej armii. Po pierwsze, strona polska z sukcesem rozwija swoją działalność szkoleniową, czego wyrazem było zwiększenie liczby OMLET-ów i POMLET-ów (zespołów do szkolenia afgańskiego wojska i policji w ramach PKW). Po drugie, wbrew powszechnym opiniom, liczebność żołnierzy wykorzystywanych w prowincji Ghazni jest wystarczająca do zadań realizowanych przez PTF, uwzględniono bowiem wzrost zdolności bojowej armii afgańskiej oraz dodatkowe oddziały uzyskane od US Army. Po trzecie, wbrew powszechnym opiniom, zdaniem generała, polskie oddziały potrafią zapanować nad sytuacją w swojej prowincji, o czym świadczą dane dotyczące aktywności Polskich Sił Zadaniowych z drugiej połowy 2010 roku. W związku z tym rośnie również wiarygodność WP w oczach sojuszników. Po czwarte, gen. Pacek odrzucił także argumenty dotyczące braków uzbrojenia i problemów logistycznych: „Nie można też wciąż powtarzać, że nic nie robi się w zakresie zakupów dla operacji afgańskiej. W 2009 roku mieliśmy tam 10 śmigłowców, w 2010 — 12. Wkrótce dojdzie kolejnych 5 Rosomaków (porównywalnie było 96, jest 130). Pojazdów opancerzonych MRAP było 28, jest 60. Bardzo zmieniła się sytuacja w zakresie bezzałogowych samolotów rozpoznawczych. Mieliśmy cztery komplety orbiterów, które mamy tam nadal, ale w 2010 roku doszły leasingowane dwa zestawy, każdy po pięć samolotów Scan Eagle. Finalizujemy zakupy kolejnych dwóch zestawów. Systematycznie dosyłany jest sprzęt noktowizyjny nowej generacji. W Ghazni nasz kontyngent wystawia 120—140 patroli miesięcznie. To nie są małe ilości. Ale to, co się zmieniło zdecydowanie w 2010 roku, to jakoś związana z działaniem dwóch zespołów bojowych (a nie jednego, jak poprzednio) Wojsk Specjalnych. Ze zrozumiałych względów nie mogę opisać efektów ich działania, ale nawet te przecieki medialne, które dochodzą do społeczeństwa, przekonują, jak istotny i skuteczny jest to element”³⁴.

Na inne problemy uwagę zwrócił natomiast gen. S. Koziej. Jego zdaniem, polskie zaangażowanie w misję ISAF nie powinno być oparte tylko na ambicjach, ale także na rachunku interesów i możliwości. Zadania, jakie wzięła na siebie Polska w ramach operacji w Ghazni, według niego, prze-

³³ M. Ogódowski: *Czas opuścić Afganistan*. Interia.pl, 23.06.2010 [http://fakty.interia.pl/tylko_u_nas/news/czas-opuscic-afganistan,1496102,3439] (dostęp: 30.11.2010).

³⁴ B. Pacek: *Afganistan — powód do dumy*. rp.pl, 15.10.2010 [<http://www.rp.pl/artykul/9157,549597-Pacek-Afganistan-powod-do-dumy.html>] (dostęp: 30.11.2010).

kraczącą możliwości Polskiego Kontyngentu Wojskowego³⁵. Wskazał także na problemy wiążące się ze statusem prawnym misji ISAF, która *de facto* stała się misją wojenną, prowadzoną według niewojennych procedur Sojuszu: „W wymiarze wojskowym, z punktu widzenia zasad sztuki wojennej ma to znaczenie ogromne. Jeśli NATO w ten właśnie sposób, to znaczy między innymi na zasadzie dobrowolności udziału, z różnymi ograniczeniami nakładanymi na użycie wojsk, miałyby prowadzić wojny także w innych przypadkach, np. w obronie Polski, to chyba nie byłaby to najlepsza rekomendacja dla wiarygodności obronnej Sojuszu [...]. W taki sposób, przy stosowaniu takich procedur jak w Afganistanie, NATO nie mogłoby zapewnić skutecznej obrony terytorium państwa członkowskiego przed bezpośrednią agresją. Lepiej nie utrzymywać fikcji formalnej, udając, że jako Sojusz nie prowadzimy wojny w Afganistanie”³⁶. Generał Koziej zaproponował, aby misja ISAF odwołała się do decyzji NATO z 12 września 2001 roku, wykorzystującej art. 5 traktatu waszyngtońskiego, co oznaczałoby wprowadzenie obowiązkowego udziału w operacji afgańskiej. Stanisław Koziej wskazał także na pewną sprzeczność formalną w związku z wykorzystaniem PKW Afganistan. Zgodnie z konstytucją RP, udział w procesie decyzyjnym dotyczącym wykorzystania Wojska Polskiego w czasie wojny powinien mieć również parlament, a nie — jak dotychczas — jedynie przedstawiciele władzy wykonawczej. Ponadto, jego zdaniem, biorąc pod uwagę, że koszty misji afgańskiej wynoszą około 1 mld zł rocznie, czyli 1/5 wszystkich środków przeznaczonych na modernizację techniczną armii, Sejm RP powinien ustalić kilkuletni budżet operacyjny PKW, co odciążałoby budżet MON i potwierdziło ponadresortowość tego typu operacji³⁷. Odnosząc się do perspektyw misji ISAF, według gen. Kozieja, konieczna jest korekta strategii wobec Afganistanu, na poziomie zarówno narodowym, jak i natowskim. Jedna powinna uchronić Polskę przed negatywnym wpływem misji na obronność kraju, druga powinna zapobiec „strategicznej katastrofie” Sojuszu w Azji Centralnej. Głównym założeniem nowej strategii powinna być rezygnacja z zamiarów przekształcenia Afganistanu od wewnątrz na rzecz „zabezpieczenia się przed zagrożeniami, jakie kraj ten będzie jeszcze wiele lat generował dla świata zewnętrznego”³⁸.

³⁵ *Sytuacja w Afganistanie — gen. Koziej straszy, czy ostrzega?*. MojeOpinie.pl, 30.06.2010 [http://www.mojeopinie.pl/sytuacja_w_afganistanie_gen_koziej_straszy_czy_ostrzega,3,1277905438 (dostęp: 06.12.2010)].

³⁶ S. Koziej: *Nasze wybujałe ambicje. Polska w Afganistanie*. „Gazeta Wyborcza”, 1 października 2009.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Koziej: konieczna korekta strategii wobec Afganistanu*. WNP.PL, 24.06.2010 [<http://www.wnp.pl/wiadomosci-agencyjne/pap/koziej-konieczna-korekta-strategii-wobec-afganistanu,k93015.html> (dostęp: 06.12.2010)]; *Koziej: NATO zmęczone. Nie ma perspektyw*, Interia.pl, 24.06.2010 [http://fakty.interia.pl/fakty_dnia/news/koziej-nato-zmeczzone-nie-ma-perspektyw,1497252 (dostęp: 06.12.2010)].

Polska powinna także ściśle współpracować z NATO przy określeniu sojuszniczej strategii wyjścia z Azji Centralnej³⁹.

Warto tu także przytoczyć opinię Romana Kuźniara. Przede wszystkim, w jednej z jego licznych wypowiedzi na ten temat zwrócił on uwagę na to, że misja w Afganistanie nie wynika ze zobowiązań sojuszniczych Polski: „W przypadku misji w Afganistanie nie mamy żadnych zobowiązań sojuszniczych. To jest misja NATO, ale z mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ, którą Pakt wykonuje jako organizacja bezpieczeństwa, ale nie jako Sojusz. Nie wynika ona z artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Nikt tu nikogo nie napadł. Pojawiliśmy się dlatego, że Amerykanie nie byli w stanie sobie poradzić. Nie mamy zresztą wspierać tam wojsk sojuszniczych NATO, ale miejscowe jednostki w zapewnieniu stabilizacji i bezpieczeństwa⁴⁰. W innej ze swych wypowiedzi R. Kuźniar zaproponował także zaproszenie do rokowań pokojowych talibów, co miałyby być podstawą nowej, polskiej strategii dla Afganistanu: „Konieczna zmiana strategii, którą powinna postulować Polska, musi oznaczać akceptację niemiłej prawdy, że bez włączenia Talibów w proces pokojowej regulacji konfliktu afgańskiego ta wojna będzie trwać w nieskończoność ze szkodą dla tego kraju i dla NATO. Konieczne jest podjęcie starań na rzecz selektywnej kooptacji przedstawicieli Talibów do rozmów, a następnie do władz w Afganistanie. Talibowie pochodzą z miejscowej ludności i nie możemy do nich strzelać bez końca. Trzeba ich starannie oddzielać od przybywających z zewnątrz terrorystów, w tym uszczelnić granicę z Pakistanem [...]. Trzeba jednak zaakceptować samą ideę podzielenia się władzą z tymi, których politycznie czy światopoglądowo nie akceptujemy. Lepsze to niż forsowanie za cenę tej wyniszczającej wojny naszej wizji demokracji w Afganistanie czy jedynowładztwa ubierającego się u Armaniego prezydenta Karzaja. Drugim punktem strategii proponowanej przez Polskę musi być położenie jeszcze większego nacisku na odbudowę i rozwój gospodarczy Afganistanu. Pomyślna realizacja tego punktu zależy właśnie od włączenia talibów w ten proces, bo tylko w ten sposób można zapewnić bezpieczeństwo niezbędne dla realizacji programów odbudowy. To nie będzie łatwe i to nie od razu musi się udać, ale lepiej spróbować, niż kontynuować operację niosącą takie koszty materialne i ludzkie, operację, która szkodzi politycznej spójności NATO oraz międzynarodowej pozycji Zachodu⁴¹.

W ciekawy sposób ustosunkował się do tych postulatów analityk Polskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych Piotr Krawczyk. Jego zdaniem, choć propozycja rozpoczęcia rozmów z talibami nie jest nowa, gdyż już od 2007 roku była ona lansowana między innymi przez Pakistan czy Arabię Sau-

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ R. Kuźniar: *Nie mamy zobowiązań w Afganistanie*. SE.pl, 23.06.2010 [http://www.se.pl/wydarzenia/opinie/nie-mamy-tam-zobowiazan_143560.html (dostęp: 04.12.2010)].

⁴¹ R. Kuźniar: *Musimy zaprosić Talibów do stołu*. „Gazeta Wyborcza”, 18 lutego 2009.

dyjską, to jednak rodzi ona wiele wątpliwości. Mając na uwadze, że wszystkie ugrupowania rebelianckie (talibowie oraz mniej liczące się Hezb-e-Islami i grupa Jalaluddina Haqqaniego) cieszą się poparciem części ludności, stwierdził, iż „nie wolno zapominać, że stanowi ona mniejszość”⁴². Jego zdaniem: „Większość Afgańczyków, choć ma zastrzeżenia do sposobu działania sił międzynarodowych, jest przeciwna powrotowi emiratu Talibów. Popierają oni międzynarodową obecność wojskową, podobnie jak większość wpływowych afgańskich sił politycznych, takich jak: Front Narodowy, Hezb-e Wahdat, Afghan Mellat, a także administracja prezydenta. Siły te są świadome, że bez obecności wojsk międzynarodowych Afganistan byłby wystawiony na zbrojną rywalizację sił wewnętrznych, a także państw regionu, i ponownie pograżyłyby się w chaosie. Dlatego warto mieć świadomość, że nasze wojska, tak jak kontyngenty innych nacji, są w Afganistanie właśnie dlatego, że ich obecność leży w politycznym interesie Afgańczyków. Bez ich przyzwolenia żadne obce wojska nie utrzymają się w Afganistanie nawet kilka miesięcy. To Afgańczycy są gospodarzami Afganistanu. Dlatego to nie NATO, nie ONZ, i nie Amerykanie, ale właśnie afgańskie stronnictwa polityczne mogłyby ewentualnie zaprosić do stołu rozmów Talibów. Problem w tym, że łatwiej takie hasło rzucić, niż je urzeczywistnić. Sytuacja bezpieczeństwa w Afganistanie ostatnio się pogarsza, ale niekoniecznie wyłącznie w związku z odzyskiwaniem pola przez Talibów. Obok wzrostu aktywności zbrojnej opozycji w destabilizacji sytuacji w Afganistanie udział ma też aktywność grup przestępczych i rywalizacja gangów narkotykowych i przemytniczych”⁴³. Zdaniem Piotra Krawczyka, propagowanie idei rozmów z talibami przez NATO czy ONZ, bez uwzględnienia stanowisk najważniejszych afgańskich stronnictw politycznych, kontekstu i uwarunkowań wewnętrznych oraz regionalnych, w rezultacie może przynieść więcej szkód niż korzyści. Według niego, mirażem jest pogląd, że ten pomysł (lub jakiegokolwiek pojedyncze lekarstwo) może rozwiązać niezwykle skomplikowaną sytuację w Afganistanie. Podjęcie rozmów pokojowych z talibami może bowiem nie tylko pogłębić nieufność między głównymi siłami politycznymi w tym kraju, ale także zaostrzyć rywalizację polityczną między regionalnymi potęgami: Arabią Saudyjską, Pakistanem, które takie rozmowy popierają, a Rosją, Indiami czy Iranem, które są takiemu rozwiązaniu zdecydowanie przeciwnie⁴⁴.

Na podstawie zaprezentowanych opinii, należy stwierdzić, iż polski udział w misji w Afganistanie można ocenić z kilku perspektyw. Debata,

⁴² P. Krawczyk: *Nie zapraszamy Afgańczykom gości na ich wesele*. „Gazeta Wyborcza”, 6 marca 2009.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem; Idem: *Perspektywy podjęcia rozmów z Talibami w Afganistanie*. „Biuletyn PISM” 2009, nr 5; Idem: *Problemy afgańskiej sceny politycznej*. „Biuletyn PISM” 2008, nr 26.

która toczy się na ten temat w mediach oraz literaturze naukowej w ostatnich latach, skupia się głównie na perspektywach i możliwych sposobach zakończenia misji, pomijając z reguły zagadnienie znaczenia misji w polskiej polityce bezpieczeństwa. Podejmując próbę charakterystyki tego problemu, należałoby wyróżnić dwa wymiary analizy — polityczny i wojskowy.

Jeśli chodzi o polityczne znaczenie misji ISAF, warto wyróżnić tu dwie płaszczyzny: międzynarodową i narodową. W wymiarze międzynarodowym warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Pierwszą z nich jest wpływ operacji w Afganistanie na funkcjonowanie i przyszłą rolę Sojuszu Północnoatlantyckiego jako jednego z najpoważniejszych filarów polskiego bezpieczeństwa. Jak słusznie zauważył gen. Stanisław Koziej, obecność w Afganistanie stanowi wyzwanie dla NATO, które przestaje sobie radzić z sytuacją w regionie. Poza tym, Sojusz, zgodnie z do niedawna przestarzałą koncepcją strategiczną, nie był strukturalnie przygotowany to prowadzenia tego typu operacji. Według opinii Etienne'a de Duranda, sprawą utrudniającą działania NATO w Afganistanie są zasadnicze różnice w podejściu do tej operacji między poszczególnymi państwami członkowskimi⁴⁵. W pewnym sensie można więc postrzegać misję ISAF jako wyzwanie, które będzie determinowało przyszłą rolę tej organizacji w euroatlantyckim i światowym systemie bezpieczeństwa. Fiasko operacji Sojuszu Północnoatlantyckiego może w perspektywie kolejnej dekady oznaczać osłabienie znaczenia tej organizacji, co jednocześnie zaważy również na polskich gwarancjach bezpieczeństwa. Wydaje się więc, że w polskim interesie, wbrew głosom nawołującym do szybkiego wycofania, jest postawa konstruktywna, która pozwoli Sojuszowi Północnoatlantycznemu wyjść z tej sytuacji obronną ręką.

Po drugie, w wielu opiniach udział Polski w misji Sojuszu Północnoatlantyckiego utożsamia się z uzyskaniem określonych korzyści. Wydaje się, że jest to jeden z najpoważniejszych błędów w debacie na temat Afganistanu. W dobie globalizacji i rozwoju systemu bezpieczeństwa kooperatywnego traktowanie udziału w międzynarodowym wysiłku w walce z terroryzmem (który nadal jest aktualny w przypadku Afganistanu) jako sposobu osiągnięcia określonych korzyści, wydaje się błędne. Celem Polski, tak jak i innych państw biorących udział w początkowych etapach tej misji, było wyeliminowanie problemu, jakim dla międzynarodowego bezpieczeństwa był Afganistan rządzony przez talibów i współpracujący z organizacjami terrorystycznymi. W perspektywie odrodzenia tego ruchu cel ów nadal wydaje się aktualny. Ponadto, jak stwierdził między innymi Roman Kuźniar, udział w misji ISAF w Afganistanie nie jest i nigdy nie był udziałem obowiązkowym. Jednak jako poważny członek NATO, 38-milionowy kraj, który aspi-

⁴⁵ E. de Durand: *Etienne de Durand: "Les pays qui composent l'ISAF ne sont pas présents en Afghanistan pour le m?mes raisons"*. "Le Monde", 9 février 2007.

ruje do odgrywania znacznej roli w Europie, Polska musi się zastanowić, czy jej brak w Azji Centralnej byłby zrozumiały. Wydaje się, iż nie mogło Polski w Afganistanie nie być, gdyż równałoby się to z jednoczesną utratą wiarygodności w oczach sojuszników. Tak znaczący udział w operacji ISAF oznacza więc wzrost międzynarodowej wiarygodności Polski. Jak stwierdził R. Kuźniar: „W Afganistanie nie mogło nas nie być. Musieliśmy się zaangażować, dzięki temu zyskaliśmy w NATO sojuszniczą wiarygodność. To jest zysk, który będzie procentował”⁴⁶.

Po trzecie, Polska będąc jednym z najpoważniejszych udziałowców sił ISAF, nie była dotychczas wystarczająco aktywna w międzynarodowej debacie na temat perspektyw jej zakończenia. Wydaje się, iż Warszawa jako jeden z krajów o największym udziale w misji NATO, powinna wziąć bardziej czynny udział w dyskusji na temat Afganistanu, proponując własne rozwiązania, co również wpłynęłoby na postrzeganie naszego kraju jako poważnego partnera na arenie międzynarodowej. Problem Afganistanu jest bowiem wyzwaniem na skalę globalną i, jak słusznie zwróciło uwagę wielu ekspertów, coraz więcej światowych i regionalnych mocarstw jest zainteresowanych wykorzystaniem sytuacji w Azji Centralnej do realizacji swych partykularnych interesów. Należy tu wymienić przede wszystkim Rosję, Chiny, Indie, ale także Iran i Pakistan. Mając to na uwadze, trudno znaleźć w ciągu ostatnich lat jakąkolwiek polską inicjatywę, która odpowiadałaby charakterowi misji ISAF i głównym problemom, jakie przed nią stoją.

Po czwarte, wbrew powszechnej opinii, zasadność udziału Polski w operacji ISAF w Afganistanie nie wyczerpała się. Przede wszystkim, wynika to ze wspomnianych uwarunkowań międzynarodowych. Jakakolwiek dyskusja dotycząca wycofania wojsk polskich z Azji Centralnej powinna być prowadzona tylko w perspektywie szerszej strategii natowskiej. Unilateralna decyzja Polski zmarnowałaby kapitał zaufania, jaki RP zyskała, podejmując szeroki udział w tej misji. Ponadto, nie zrealizowano także zakładanych celów tej operacji. Oczywiście, warunki ich realizacji uległy zmianie, ale należy zastanowić się, jakie byłyby reperkusje jej natychmiastowego zakończenia. Jak słusznie stwierdził P. Krawczyk, pomysł porozumienia pokojowego z talibami, mimo iż brzmi bardzo efektownie, ma małą szansę powodzenia i jest także wątpliwy moralnie. Z jednej strony, nie cieszą się oni poparciem większości społeczeństwa Afganistanu. Z drugiej, biorąc pod uwagę wypowiedzi mułły Omara i coraz bardziej niekorzystną sytuację wojsk NATO w tym kraju, trudno oczekiwać, iż talibowie zgodzą się na jakiegokolwiek rozmowy. W sytuacji, w której określono już wstępną datę wyjścia oddziałów NATO z tego kraju oraz fiaska prób szybkiego wzmocnienia rządu w Kabulu

⁴⁶ M. Stangret: *Po co nam ten Afganistan*. Emetro.pl, 18.08.2009 [http://www.emetro.pl/emetro/1,85648,6939887,Po_co_nam_ten_Afganistan.html (dostęp: 06.12.2010)].

i ANA, trudno oczekiwać, iż w ich interesie byłoby porozumienie pokojowe. Nie przypadkiem głównym warunkiem Talibów rozpoczęcia tego typu rozmów jest wycofanie obcych wojsk z terytorium Afganistanu. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że w momencie opuszczenia wojsk zachodnich talibowie dość szybko będą w stanie przejąć władzę w Kabulu. Ponadto, jako że ruch ten prezentuje niemal identyczne poglądy i środki walki jak Al Kaida, porozumienie z nimi lub odzyskanie przez nich władzy oznaczałoby *de facto* powrót do *status quo* sprzed 2001 roku. Zwrócił na to uwagę między innymi Zalmāi Haquani, według którego talibowie przejęli metody od Al Kaidy i jest to zjawisko nowe na tle historii konfliktów afgańskich⁴⁷. Warto przy tym jednak pamiętać o grupach rebeliantów działających niezależnie od talibów, z którymi porozumienie byłoby możliwe i przyczyniłoby się do szybszego zakończenia konfliktu. Przy czym elementem utrudniającym to zadanie są kontrowersje związane z działalnością prezydenta Hamida Karzaja, w coraz większym stopniu izolowanego na afgańskiej scenie politycznej⁴⁸.

Mając natomiast na uwadze wymiar narodowy, warto zwrócić uwagę na to, że mimo wieloletniego wysiłku militarnego brak nadal w Polsce rzetelnej debaty politycznej na temat zaangażowania w misje wojenne. Nie wypracowano także, o czym wspominał między innymi gen. Koziej, instytucjonalnego *modus operandi* polskiego uczestnictwa w tego typu misjach⁴⁹. Temat Afganistanu w polskich debatach politycznych pojawiał się dość rzadko, z reguły w momencie śmierci polskich żołnierzy lub ważniejszych dat w kalendarzu wyborczym. W każdym wypadku dyskusja polityków ograniczała się jedynie do odpowiedzi na dwa pytania: Dlaczego jesteśmy w Afganistanie (gdzie pomijało się wiele zasadniczych wątków)? Czy, a jeśli tak, to kiedy należałoby wycofać stamtąd polskich żołnierzy? W przypadku, kiedy Polska od wielu lat aktywnie uczestniczy w misjach wojennych, taki poziom debaty jest niezrozumiały. Wiąże się z tym drugi, wspomniany już pro-

⁴⁷ Z. Haquani: *L'Afghanistan, six ans après*. In: *Annuaire Francais de Relations Internationales 2008*. Ed. S. Sur. Bruxelles 2008, s. 108—109.

⁴⁸ Szczególne kontrowersje wywołał przebieg wyborów prezydenckich w 2009 r., w których rząd w Kabulu został oskarżony o masowe fałszerstwa wyborcze. W ich wyniku, z kandydowania w wyborach zrezygnował najpoważniejszy konkurent H. Karzaja, Abdullah Abdullah, wskutek czego druga tura wyborów nie odbyła się. Przebieg afgańskich wyborów został szeroko skrytykowany nie tylko przez opozycję afgańską, ale także przez społeczność międzynarodową, co udowodniło, iż sposób sprawowania rządów przez H. Karzaja jest elementem utrudniającym osiągnięcie porozumienia pokojowego. Szerzej: *Hamid Karzaj wygrał w pierwszej turze*. „Gazeta Wyborcza”, 16.09.2009.; *Hamid Karzaj wygrał drugą turę wyborów. Chociaż jej nie było*. *Gazeta.pl*, 02.11.2009 [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,7212058,Hamid_Karzaj_wygral_druga_ture_wyborow_Chociaz_jej.html (dostęp: 06.02.2011)].

⁴⁹ *Afganistan według gen. Kozieja AD 2009*. *Infonurt2*, 12.01.2009 [http://infonurt2.com/index.php?mod=article&cat=%C5%9Awiat&article=490 (dostęp: 20.12.2010)].

blem. Jak słusznie wskazał S. Koziej, polskie instytucje państwowe nieprzystosowane są do sytuacji, w której polskie wojska uczestniczą w działaniach wojennych⁵⁰. Świadczy o tym fakt, że mimo zapisów Konstytucji RP, w procesie decyzyjnym zasadniczo żadnego udziału nie ma parlament. Jednak, na co zwrócił uwagę Etienne de Durand, uwzględnienie władzy ustawodawczej w debacie na temat Afganistanu mogłoby być szkodliwe ze względu na wykorzystywanie tego problemu do osiągania partykularnych interesów partyjnych⁵¹. Ponadto, kontrowersje budzi także fakt, że działalność PKW Afganistan finansuje z własnych środków Ministerstwo Obrony Narodowej, co niekorzystnie wpływa na kondycję niemisyjnych jednostek WP i spowalnia proces modernizacji polskiej armii. W tym wypadku, bardziej adekwatne byłoby wyasygnowanie specjalnego funduszu na ten cel z budżetu państwa, na podobnej zasadzie, jak miało to miejsce w przypadku finansowania zakupu samolotów wielozadaniowych F-16. Wątpliwości części ekspertów budzi także funkcjonowanie struktur Ministerstwa Obrony Narodowej, a w szczególności problemy z szybkim zapewnieniem polskim jednostkom niezbędnego uzbrojenia. W sytuacji, w której polscy politycy coraz częściej mówią o potrzebie zmiany charakteru misji, wydaje się niezbędne, aby przeprowadzić rzetelną dyskusję, która nie będzie motywowana doraźnymi interesami politycznymi poszczególnych formacji. Powinna ona doprowadzić do wypracowania instytucjonalnych rozwiązań odpowiadających wyzwaniom tego typu operacji.

Warto również zwrócić uwagę na wymiar wojskowy. Przede wszystkim należy zgodzić się z opinią, że misja w Afganistanie stanowi poważne obciążenie dla Wojska Polskiego. Po pierwsze, wynika to z wysokich kosztów prowadzenia operacji (ok. 1 mld złotych), które są w pełni pokrywane przez budżet MON. Co za tym idzie, pieniądze te nie mogą zostać wykorzystane na inne cele, między innymi modernizację posiadanego sprzętu jednostek niemisyjnych. Po drugie, działalność PKW Afganistan oznacza także znaczne zużycie sprzętu wojskowego. Przykładowo, w ramach misji Polska w 2010 roku wykorzystywała około 1/3 wszystkich posiadanych KTO „Rosomak” oraz 12 helikopterów bojowych Mi-24 i Mi-17. Znaczna część tego sprzętu uległa zniszczeniu w wyniku wypadków lub działań wojennych. Sprzęt ten w warunkach afgańskich także szybko się zużywa, wskutek czego konieczne są częste wymiany i remonty. Sprawia to, że koszty misji, jak na polskie warunki, są dość duże, w związku z czym, jak wskazano, zasady finansowania tej operacji należałoby zmienić. Jednak wbrew tym argumentom nie można dopuścić do sytuacji, w której żołnierze odbywający najtrudniejszą

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ E. de Durand: *Le Parlement et la politique étrangère: une dérive programmée*. „La Tribune”, 14 mai 2008.

misję w powojennej historii Polski nie dysponowaliby najlepszym dostępnym sprzętem. Misja afgańska ujawniła także problemy dotyczące logistyki wojennej. Przede wszystkim trudności sprawia transport żołnierzy na tak duże odległości oraz pilny zakup niezbędnego uzbrojenia. Szczególnie widoczny jest brak 5 samolotów transportowych C-130K „Hercules”, które mieliśmy otrzymać od USA. Przedłużają się także, mimo stosowania „pilnej potrzeby operacyjnej”, procedury zakupu niezbędnego dla polskich żołnierzy uzbrojenia. Warto jednak zauważyć, że obecność polskich wojsk w Afganistanie przynosi WP również zasadnicze korzyści. Po pierwsze, wynika to z bezcennego doświadczenia zyskiwanego przez polskich żołnierzy w trakcie działań na terytorium tak wymagającym, jakim jest Afganistan⁵². Wbrew niektórym opiniom, uzyskane w ten sposób zdolności obejmują nie tylko walkę z partyzantką, ale także współdziałanie z sojusznikami, wykorzystanie na polu walki zdobyczy najnowszych technologii, dużą mobilność i elastyczność w boju czy wreszcie prawdziwą walkę, czego nie nauczą żadne manewry wojskowe w kraju. Przykładowo, piloci Samodzielnej Grupy Powietrznej Polskiej Grupy Bojowej w ciągu tylko VIII zmiany wykonali aż 280 godzin nalotu, czyli około 10 wylotów w ciągu doby. Dzięki temu część polskich pilotów w czasie misji przekroczyła 1 tys. lub nawet 2 tys. godzin spędzonych w powietrzu⁵³. Po drugie, bezcenne doświadczenia zyskują również polscy dowódcy, którzy mogą współdziałać z najlepszymi armiami świata i jednocześnie mają możliwość dowodzenia sporym zgrupowaniem wojskowym w warunkach wojny asymetrycznej. Po trzecie natomiast, obecność w Afganistanie wymusza na Wojsku Polskim zasadnicze zmiany jakościowe i dostosowywanie się do światowych standardów w dziedzinie uzbrojenia i prowadzenia działań zbrojnych. Różnice w uzbrojeniu oraz przygotowaniu żołnierzy polskich stacjonujących w Afganistanie w 2002 i w 2010 roku (m.in. ograniczenie użycia HUMVEE na rzecz wozów MRAP i KTO „Rosomak”, wykorzystanie komponentu powietrznego, samolotów bezałogowych, armatohaubic „Dana”, zmiany w wyposażeniu osobistym żołnierzy⁵⁴) są zasadnicze i dają nadzieję na to, że te standardy zostaną przeniesione na inne polskie jednostki. Należy więc zgodzić się z opinią mjr Mirosława Chyry, rzecznika prasowego Dowództwa Operacyjnego Sił Zbrojnych RP, którego zdaniem „doświadczenia wyniesione z każdej ze zmian PKW są bezcennym kapitałem dla współczesnych Sił Zbrojnych, niemożliwym do osiągnięcia

⁵² Zob. B. Winid: *Udział Polski w działaniach stabilizacyjnych...*, s. 16—18.

⁵³ *Afganistan — wielki sprawdzian dla lotników*. Inowrocław.info.pl, 08.12.2010 [http://www.inowroclaw.info.pl/aktualnosci.php?id=13299 (dostęp: 11.12.2010)].

⁵⁴ D. Materniak: *Polska-Afganistan / Nowe uzbrojenie dla polskiego kontyngentu*. Portal Spraw Zagranicznych, 01.08.2007 [http://www.psz.pl/tekst-5467/Polska-Afganistan-Nowe-uzbrojenie-dla-polskiego-kontyngentu (dostęp: 30.11.2010)].

w warunkach stacjonarnych w kraju”⁵⁵. Ponadto, można zaryzykować stwierdzenie, iż doświadczenia misji afgańskiej w dalszej perspektywie pozwolą opracować taką koncepcję rozwoju i modernizacji polskiej armii, która będzie odpowiadała wymogom współczesnego pola walki. Powinna także doprowadzić do zmiany podejścia do misji wojskowych w polskiej polityce bezpieczeństwa, przede wszystkim do zrozumienia, iż w znacznym stopniu różnią się one od wcześniej prowadzonych przez WP misji pokojowych i stabilizacyjnych. Ma to znaczenie między innymi w świetle ostatniej dyskusji nad terminem wycofania polskich żołnierzy z Azji Centralnej. W przypadku misji wojennej, gdzie cały czas prowadzone są działania bojowe, tego typu dyskusja nie powinna mieć charakteru publicznego i powinna być uzależniona przede wszystkim od realizacji określonych wcześniej celów.

Zakończenie

Misję ISAF w polskiej polityce zagranicznej można więc oceniać z kilku różnych perspektyw. Po pierwsze, wydaje się, iż wbrew niektórym opiniom, zasadność operacji NATO w Afganistanie nadal się nie wyczerpała, co determinuje również polski udział w tej misji. Postulowane przez część sił politycznych szybkie wycofanie sił polskich z Azji Centralnej doprowadziłoby nie tylko do utraty wiarygodności Warszawy wśród partnerów na arenie międzynarodowej, ale także zachwiałoby funkcjonowaniem całej operacji Sojuszu Północnoatlantyckiego. Fiasko tej misji oznaczałoby, jak wskazuje wielu ekspertów, cios dla samego NATO, co osłabiłoby tym samym główny fundament polskiego bezpieczeństwa na początku XXI wieku. Ponadto, niekontrolowana polityka wycofywania sił poszczególnych państw Sojuszu przed osiągnięciem częściowej stabilizacji Afganistanu w efekcie doprowadziłby do powrotu do *status quo* sprzed roku 2001. Wówczas państwo to stałoby się jednym z najpoważniejszych zagrożeń nie tylko dla bezpieczeństwa państw zachodnich, ale także Polski. Po drugie, warto zwrócić uwagę na fakt, że misja ISAF jest jedną z dwóch najtrudniejszych polskich misji wojskowych od zakończenia II wojny światowej. Mimo wieloletniego zaangażowania w Azji Centralnej nadal brakuje kompleksowych rozwiązań polskich instytucji państwowych, które odpowiadałyby wymogom funkcjonowania PKW Afganistan, w tym między innymi zmiany sposobu finansowania, procesu decyzyjnego czy jasno wyznaczonych celów dla polskiej misji. Ponadto,

⁵⁵ M. Chyra: *PKW Afganistan — Priorytet Dowództwa Operacyjnego*. Altair — Agencja Lotnicza, 05.09.2010 [http://www.altair.com.pl/nsp-spec-195 (dostęp: 29.11.2010)].

mimo znaczącego zaangażowania wojsk polskich, zwraca uwagę niewielką aktywność polskiej dyplomacji w międzynarodowych działaniach na rzecz stabilizacji tego obszaru. Polska, jako jeden z najbardziej zaangażowanych krajów NATO w tym regionie, powinna zaproponować własne rozwiązania, które uzupełniałyby podjęte już przez USA czy Sojusz środki — przede wszystkim połączenie trzech wymiarów stabilizacji Afganistanu: porozumienia politycznego z wybranymi grupami politycznymi, pomocy finansowej i infrastrukturalnej oraz ofensywy militarnej zmierzającej do złamania siły i wpływów talibów przed 2014 rokiem. Po trzecie, warto także zwrócić uwagę na wyzwania natury wojskowej. Przede wszystkim, jak wskazano, operacja w Afganistanie stała się jednym z najpoważniejszych wyzwań dla Wojska Polskiego od II wojny światowej. Wynika to z faktu, że Azja Centralna, zarówno ze względu na uwarunkowania geograficzno-klimatyczne, kulturowe, demograficzne, historyczne, jak i polityczne, stanowi obszar niezwykle wymagający, jeśli chodzi o działania przeciwpartyzanckie. W związku z tym, działalność PKW Afganistan napotyka od lat wiele poważnych wyzwań natury militarnej i organizacyjnej. Szczególnie problematyczny jest sposób finansowania misji przez Ministerstwo Obrony Narodowej, co może wpłynąć na tempo modernizacji polskiej armii. Wątpliwości budzą także ujawnione braki logistyczne Wojska Polskiego czy przedłużające się procedury zakupu uzbrojenia. Kwestie te nie tylko utrudniają funkcjonowanie PKW Afganistan, ale jak wskazuje część autorów, mogą negatywnie wpływać na potencjał militarny WP. Warto jednak zwrócić uwagę i na pozytywne aspekty tej misji. Należy pamiętać nie tylko o bezcennym doświadczeniu uzyskanym przez polskich żołnierzy i dowódców, ale także wprowadzaniu nowych standardów w uzbrojeniu i funkcjonowaniu Wojska Polskiego. Bez względu na wątpliwości związane z obciążeniem budżetu MON, wydaje się, że działalność PKW Afganistan wzmacnia polski potencjał obronny.

Reasumując, od 2002 roku misja w Afganistanie jest operacją o dużym znaczeniu dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej zarówno w wymiarze politycznym, jak i militarnym. Jako najtrudniejsza misja w historii Sojuszu Północnoatlantyckiego, stawia ona przed państwami biorącymi w niej udział wiele poważnych wyzwań. W przypadku Polski, mimo poważnych problemów, przez lata udało się osiągnąć postęp w rozwiązaniach militarnych, za czym nie podążyły jednak właściwe decyzje polityczne. Odpowiednia reakcja Warszawy na obu tych płaszczyznach wydaje się niezbędna, gdyż sytuacja w Afganistanie będzie, przynajmniej częściowo, determinować polską sytuację bezpieczeństwa w drugiej dekadzie XXI wieku.

Tomasz Okraska

Ewolucja ładu światowego w okresie pozimnowojennym (zarys problemu)

Abstract: Evolution of post-Cold War international order (outline of the problem)

The article is devoted to transformation of international order after the collapse of the bipolar system, given the major Cold War antecedents. Author analyzes the situation created after the collapse of the Soviet Union, pointing to the dominant role of the United States until the invasion of Iraq in 2003 and subsequent financial crisis. At the same time are discussed the factors affecting the potential of other countries, with particular emphasis on the increasing role of China and India. Author also examines the role of non-state actors in the contemporary world, being especially interested in importance of the international organizations and transnational corporations. Analyzed is also hostile use of ICT as a new threat to international security. Author draws attention to the phenomenon of displacement and diffusion of power in the post-Cold War world, which determine for all the countries need for action on multilateral basis.

Key words: transformation, international order, bipolar system, displacement and diffusion of power

Wstęp

Zakończenie zimnej wojny było kolejnym w XX wieku wydarzeniem o fundamentalnym znaczeniu geopolitycznym dla całego globu. Krajobraz, jaki pozostawił po sobie ciągnący się niemal pół wieku konflikt, różnił się jednak znacząco od efektów obu wojen światowych. Zarówno bowiem w 1918 roku, jak i w roku 1945 ukształtowany ład międzynarodowy miał charakter stosunkowo stabilny. Rzecz jasna, nie oznacza to, iż w dwudziestolecie międzywojennym oraz w okresie zimnej wojny nie mieliśmy do czynienia z różnego rodzaju przemianami, powodującymi nieraz doniosłe konsekwen-

cje. Jednakże można było wówczas dość precyzyjnie zdefiniować głównych aktorów i wiodące tendencje w środowisku międzynarodowym. Niełatwo zaś powiedzieć to samo o ładzie światowym w okresie pozimnowojennym. Poszukiwanie przyczyn tego zjawiska i próba prognozy co do dalszej ewolucji globalnego porządku będą przedmiotem niniejszej pracy.

Ład światowy w dobie zimnej wojny — wybrane aspekty

Zwycięskie dla koalicji antyhitlerowskiej zakończenie II wojny światowej nie przyniosło, bo też i w ówczesnych warunkach nie mogło przynieść, okresu zgodnej współpracy społeczności międzynarodowej. Wraz z klęską Adolfa Hitlera, Benito Mussoliniego, Hideki Tojo oraz ich sojuszników w znacznym stopniu zanikł militarny teatr działań, jednak dotychczasowi alianci zwrócili się przeciw sobie w konflikcie o innym charakterze. Główni przeciwnicy faszyzmu już w trakcie wojny zadbali o zabezpieczenie swoich politycznych interesów na okoliczność zakończenia konfliktu. Kiedy zatem państwa Osi skapitulowały, ich wrogowie płynnie weszli w inne role, rozgrywając nowe antagonizmy. W Europie — za przywołaną w Fulton przez Winstona Churchilla „żelazną kurtyną”, poza Starym Kontynentem zaś — wzdłuż licznych i zmieniających się linii podziałów.

Cechą konstytuującą porządek międzynarodowy po 1945 roku była rywalizacja pomiędzy dwoma blokami państw, na których czele stały Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Toczyła się ona na wielu płaszczyznach, uwarunkowanych przez zasadnicze różnice w koncepcjach i praktyce ustroju politycznego i gospodarczego, stosunków społecznych, promowanej ideologii czy wreszcie interesów geopolitycznych obu stron.

Powojenna instytucjonalizacja stosunków międzynarodowych, wyrażona między innymi przez powstanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie zanegowała kluczowej roli państw w systemie globalnym. W ramach poświęconych im analiz, na pierwszy plan wysunęła się utrata znaczenia dotychczasowych europejskich potęg — Wielkiej Brytanii i Francji. Mimo zwycięstwa w II wojnie światowej państwa te wyszły z konfliktu wyczerpane zarówno materialnie, jak i psychologicznie. Pogłębianie się ich słabości na arenie międzynarodowej przybrało postać trendu, czego efektem był rozpad brytyjskiego i francuskiego imperium kolonialnego¹.

¹ W latach 70. wygasły ostatnie ogniska europejskiego kolonializmu w Afryce. Po „rewolucji goździków” 1974 r. swoje kolonie straciła Portugalia. Francja ostatecznie uznała niepodległość Dżibuti, a pozostająca dotychczas w strefie wpływów brytyjskich Rodezja,

Zwolnione przez Europę miejsce na szczycie światowej hierarchii zajęły Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Najbardziej dobitnie owa transformacja międzynarodowego przywództwa ujawniła się w czasie kryzysu遂skiego w 1956 roku. Wielka Brytania i Francja zostały wówczas zmuszone przez USA i ZSRR do wycofania się z konfliktu. W konsekwencji upadł rząd Anthony'ego Edena, które to wydarzenie można uznać za symboliczny kres możliwości prowadzenia przez Londyn i Paryż całkowicie samodzielnej polityki zagranicznej.

Również inne państwa w swoich rachubach dotyczących prowadzenia polityki międzynarodowej nie mogły ignorować realiów świata zdominowanego przez dwa supermocarstwa. Doceniając znaczenie Ruchu Państw Niezaangażowanych, trzeba zauważyć, że owo „niezaangażowanie” często-kroć pozostawało jedynie w warstwie deklaratywnej, nie przekładając się na realne starania stworzenia trzeciego bieguna.

Świat zimnej wojny był zatem światem swoiście uporządkowanym. Sprawując patronat nad skonfliktowanymi obozami, ZSRR i USA wypracowały pewnego rodzaju reguły rywalizacji, zmniejszające możliwość bezpośredniej konfrontacji zbrojnej. Nie brak było oczywiście konfliktów zastępczych, w których jedno z supermocarstw walczyło z podmiotami wspieranymi przez antagonistę bądź też gdy oba wspierały różne strony danego sporu. Mając jednak świadomość, że dysponują potencjałem militarnym (zwłaszcza broni jądrowej), który pozwala na całkowite zniszczenie planety, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki podejmowały wysiłek samoograniczenia.

„Nowy porządek światowy”

Zmiany w relacjach amerykańsko-radzieckich zostały zintensyfikowane, gdy ster rządów w ZSRR objął Michaił Gorbaczow. W Białym Domu miał on partnerów w osobach Ronalda Reagana, a następnie George'a Busha. Reagan swoją polityką przygotował pole do dalszego, korzystnego dla Stanów Zjednoczonych rozwoju wydarzeń, Bush zaś bardzo umiejętnie korzystał z nowej sytuacji międzynarodowej. Jej cechą charakterystyczną było powiększanie się strategicznej przewagi USA nad dotychczasowym antagonistą. Związek Radziecki, borykający się z problemami wewnętrznymi i wyczerpany zimnowojenną konfrontacją, ustępował pola jako przeciwnik Ameryki. Nie mógł

po konfliktach związanych z przynależnością rasową obywateli, w 1980 r. przekształciła się w Zimbabwe, zyskując uznanie społeczności międzynarodowej. Zob. J. Kukułka: *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945—2000*. Warszawa 2007, s. 246—251.

być także równym partnerem Stanów Zjednoczonych w globalnym zarządzaniu.

Bush próbował jednak włączyć podupadającego rywala w nurt polityki światowej, podkreślając podczas spotkań z Gorbaczowem wagę współpracy między USA a ZSRR dla zapewnienia międzynarodowej stabilności. Istotą podejścia amerykańskiego prezydenta dotyczącego przyspieszonych przemian na świecie stało się pojęcie „nowego porządku światowego”. Podczas przemówienia wygłoszonego 1 października 1990 roku na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Yorku Bush definiował przedmiot swojej koncepcji następująco: „Przyświeca nam wizja nowego partnerstwa narodów, które wzniesie się nad zimną wojnę. Partnerstwa opartego na konsultacjach, współpracy i zbiorowym działaniu, zwłaszcza w ramach międzynarodowych i regionalnych organizacji, spójnego na gruncie rządów prawa i wspieranego przez sprawiedliwy podział kosztów i zobowiązań. Partnerstwa, którego celem jest rozwój demokracji, wzrost dobrobytu, pokój i redukcja zbrojeń”².

Jednym z wymiarów „nowego porządku światowego” stały się porozumienia podpisywane przez przywódców Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego³ oraz wzajemne uzgadnianie polityki względem punktów zapalnych na ówczesnej mapie świata (np. wspólne stanowisko wobec inwazji Iraku na Kuwejt). Wielokrotnie podnoszono wówczas obawy, że „nowy porządek” przybierze formę kondominium USA — ZSRR. Koncepcja ta nie była obca również politykom amerykańskim⁴. O jej pozostaniu w warstwie teoretycznej przesądził bieg wydarzeń w samym ZSRR, zakończony zniknięciem Związku Radzieckiego z politycznej mapy świata w 1991 roku. Sam prezydent Bush ustąpił w rywalizacji wyborczej kandydatowi Demokratów Billowi Clintonowi.

² Za: H. Kissinger: *Dyplomacja*. [Przeł. S. Głębiński, G. Wóźniak, I. Zych]. Warszawa 2002, s. 884—885.

³ Jako przykład można podać układ START I podpisany 31 lipca 1991 r.

⁴ Postulowano wręcz (Henry Kissinger) ponowny podział świata na strefy wpływów — „drugą Jaftę”, sugerując, że lepiej mieć do czynienia ze złem, które już znamy (Związkiem Radzieckim), niż chaosem, który wyłoniłby się po jego upadku. Sam prezydent Bush w przemówieniu wygłoszonym 1 sierpnia 1991 r. w Kijowie jeszcze próbował powstrzymać rozpad ZSRR. Bardziej niż cokolwiek innego znamionuje to niepewność ówczesnych elit co do kształtu bliskiej nawet przyszłości. Za: R. Kuźniar: *Pozimnowojenne Dwudziestolecie 1989—2010*. Warszawa 2011, s. 75—76.

*Unipolar moment*⁵

Po rozpadzie Związku Radzieckiego Stany Zjednoczone po raz trzeci w XX wieku stanęły przed perspektywą aktywnego udziału w tworzeniu nowego ładu międzynarodowego. Thomas Woodrow Wilson po I wojnie światowej oraz Harry Truman po zakończeniu kolejnego globalnego konfliktu napotkali problemy uniemożliwiające swobodne kształtowanie nowego porządku przez USA. W pierwszym wypadku były to wewnątrzamerykańskie tendencje izolacjonistyczne, w drugim — geopolityczna rywalizacja z ZSRR.

Wydawało się, że sytuacja zaistniała na początku dekady lat dziewięćdziesiątych wreszcie pozwoli Stanom Zjednoczonym na objęcie światowego przywództwa. Dla Waszyngtonu wizja przekształconej rzeczywistości międzynarodowej przestała się jednak cechować zimnowojenną klarownością — w miejsce jednego dużego problemu sowieckiego Amerykanie musieli się zmagać z rzeszą dylematów o mniejszej skali, co nie znaczy, że prostszych do rozwikłania.

Nowa sytuacja w środowisku globalnym stała się przedmiotem wielu naukowych debat. Najgłośniejszymi koncepcjami były „koniec historii” Francisa Fukuyamy oraz „zderzenie cywilizacji” Samuela Huntingtona⁶. Teoria Fukuyamy głosiła, że zwycięski w zimnej wojnie model demokracji liberalnej nie ma godnego siebie rywala, wobec czego można założyć jego dominację w przyszłości. Mniej optymistyczna dla Zachodu była teza Huntingtona, który analizował współczesne konflikty (szczególnie na Bałkanach) z perspektywy ścierania się wpływów poszczególnych cywilizacji i prognozował utratę znaczenia Stanów Zjednoczonych i Europy na rzecz innych globalnych ośrodków.

⁵ Nagłówek nawiązuje do artykułu Charlesa Krauthammera w “Foreign Affairs” (przełom 1990/1991 r.), w którym autor zanegował istnienie wielobiegunowego porządku światowego, zwracając uwagę na to, że Stany Zjednoczone pozostały jedynym niekwestionowanym supermocarstwem. Krauthammer stwierdził wręcz, iż nie było w dziejach świata kraju, który by tak dominował kulturalnie, gospodarczo, technicznie i militarnie, od czasów cesarstwa rzymskiego. Za: [http://www.jstor.org/pss/20044692 (dostęp: 02.05.2011)].

⁶ Wśród innych tworzonych wówczas koncepcji warto zwrócić uwagę na tezę Johna Mearsheimera, zgodnie z którą Europa, niepodzielona już pomiędzy dwa supermocarstwa, stanie się podatna na przemoc wywołaną hipernacjonalizmem. Robert Kaplan ostrzegł przed światem, w którym państwa narodowe rozpadają się na mniejsze, często dysfunkcyjne części (uwzględniając zwłaszcza fatalną kondycję Afryki). Z kolei Benjamin Barber i John Lewis Gaddis odnotowali „przebiegające równocześnie, choć w jakiś sposób sprzeczne ze sobą, tendencje globalizacji i dezintegracji lub też integracji i fragmentaryzacji”. Według nich świat jednocześnie schodzi się i rozchodzi. Za: R. Haas: *Rozważny szeryf*. Przeł. A. Niedzielski. Warszawa 2004, s. 39—42.

Tymczasem ostatnia dekada XX wieku stanowiła okres *prosperity* Stanów Zjednoczonych w wymiarach polityki, gospodarki i kultury⁷. Na świecie nie pojawił się żaden podmiot, który mógłby rzucić wyzwanie Ameryce — Rosja pograżyła się w kryzysie wewnętrznym, Unia Europejska dopiero zaczęła konstruować swoją polityczną tożsamość, a Chiny powoli budziły się do aktywnego udziału w globalnej rozgrywce.

Łącząc zagadnienia polityki wewnętrznej i międzynarodowej, prezydent Clinton niejako przekształcił swój slogan wyborczy z 1992 roku⁸ w hasło „Globalizacja, głupcze!”. To właśnie wspieranie procesów globalizacyjnych na świecie i dyskontowanie ich efektów na korzyść Ameryki, stało się swego rodzaju *idée fixe* administracji demokratów. Wymownym symbolem eksportu amerykańskiego modelu był tak zwany konsensus waszyngtoński — zbiór zaleceń względem prowadzenia polityki gospodarczej, który przejęły również międzynarodowe instytucje finansowe — MFW i Bank Światowy. W 1995 roku Układ Ogólny w sprawie Taryf Celnych i Handlu (GATT) został przekształcony w WTO — Światową Organizację Handlu, pod której auspicjami toczą się kolejne rundy negocjacji mających na celu liberalizację światowej wymiany. We wszystkich tych instytucjach wielce znaczące wpływy miały USA, bądź to posiadając swoisty pakiet kontrolny podczas głosowań, bądź dysponując decydującym głosem w czasie obrad grupy G7, wytyczającej kurs globalnej polityki ekonomicznej.

Stany Zjednoczone nie unikały działań, mających uwidocznić siłę amerykańskiego przywództwa. W tym kontekście trzeba położyć nacisk na napięcia w Cieśninie Tajwańskiej oraz interwencje w Bośni i Hercegowinie oraz Kosowie. Zostały one zainicjowane na podstawie wywołującej rozliczne kontrowersje formuły „prawa do interwencji humanitarnej”. Uwzględniając psychospołeczne aspekty zwłaszcza interwencji kosowskiej z 1999 roku, można skonstatować, że stanowiła ona oswojenie amerykańskiego społeczeństwa z sytuacją interwencji zbrojnej w sprawę suwerennego państwa położonego na drugiej półkuli, niemającego wpływu na szeroko pojęte bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych⁹.

⁷ Do koncepcji Huntingtona zaczęto częściej powracać po zamachach 11 września 2001 r., akcentując, iż rządy takich państw, jak Iran czy Sudan, oraz ruchy islamskie na Bliskim Wschodzie uciekają się do języka konfrontacji i popierania religijnego antagonizmu jako protestu wobec ucisku muzułmanów przez Zachód. Zob. M.E. Yilmaz: „*The New World Order*”: *An Outline of the Post-Cold War Era*. „Alternatives. Turkish Journal of International Relations” Winter 2008, s. 50.

⁸ Brzmiało ono: “It’s the economy, stupid!” — w wolnym tłumaczeniu „Gospodarka, głupcze!”

⁹ M. Kowalczyk: *Lśniące miasto na wzgórzu. Ideowe podstawy amerykańskiego unilateralizmu w okresie rządów George’a Busha*. Warszawa 2008, s. 19.

W dekadzie lat dziewięćdziesiątych nie brak było i innych działań USA, które stawiały się w pozycji nie tyle pierwszego wśród równych, ale pierwszego zdecydowanie ponad równymi. Należy wspomnieć o, uwarunkowanych postawą republikańskiej większości w Kongresie, odmowie wprowadzenia w życie protokołu z Kioto i układu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową czy też niechęci do ratyfikowania statutu rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego. Warto zauważyć, że wskazane działania nie miały przełożenia na pogorszenie się opinii o Stanach Zjednoczonych wśród sojuszników i światowej opinii publicznej. Spory wpływ na to mogła mieć osoba ogólnie lubianego prezydenta Clintona.

Pierwsze miesiące kadencji kolejnego lokatora Białego Domu George'a W. Busha wskazywały z jednej strony na podtrzymanie sceptycznej postawy USA względem międzynarodowych traktatów i porozumień, z drugiej — na wykazywanie większej powściągliwości w forsowaniu amerykańskich interesów poza granicami kraju. Ten ostatni czynnik uległ drastycznemu przekształceniu po zamachach z 11 września 2001 roku.

W ciągu niespełna dwóch lat Stany Zjednoczone podjęły interwencje zbrojne na poważną skalę w dwóch państwach, sposobiąc się do kolejnych. Przy okazji Amerykanom udało się na pewien czas pozyskać do swoich celów Moskwę i usadowić w Azji Środkowej, tj. jednym z najistotniejszych obszarów globalnej gry o wpływ¹⁰.

Obrazy Irakijczyków obalających pomnik Saddama Husajna na głównym placu w Bagdadzie prowokowały wielu komentatorów do triumfalistycznego tonu w analizach dotyczących międzynarodowej pozycji Stanów Zjednoczonych i perspektyw amerykańskiej hegemonii na świecie. Niejednokrotnie można było usłyszeć pogląd, iż nastął czas skonsumowania amerykańskiej przewagi nad resztą globu i przekształcenia rzeczywistości międzynarodowej zgodnie z punktem widzenia Waszyngtonu. Podobne zdanie miał zapewne, poddający się wpływom neokonserwatystów w swojej administracji, prezydent Bush, ogłaszając w teatralnym przemówieniu na pokładzie lotniskowca USS Abraham Lincoln zakończenie głównych działań bojowych w Iraku.

Amerykańska koncepcja nowego ładu międzynarodowego została w sposób dobitny wyłożona w „Narodowej Strategii Bezpieczeństwa” z 2002 roku. Znalazły się tam ultymatywne zapisy mówiące o wzmacnianiu potencjału militarnego USA w przypadku, gdyby jakieś państwo mogło osiągnąć potęgę równą amerykańskiej lub od niej większą. Waszyngton zastrzegł sobie również prawo do użycia siły w obronie własnych interesów oraz interesów

¹⁰ Szerzej: M.A. Perez Martin: *La geoeconomía de Asia Central y el “Gran Juego” de los recursos naturales: agua, petróleo, gas, uranio y corredores de transporte* [http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano_eng/Content?WCM_GLOBAL_CONTEXT=/elcano/elcano_in/zonas_in/asia-pacific/dt59—2009 (dostęp: 15.05.2011)].

sojuszników, jeśli będzie to konieczne — z pominięciem międzynarodowego porządku formalno-instytucjonalnego¹¹.

W kilka miesięcy po opublikowaniu „Strategii” administracja Busha udowodniła, że przywiązuje realną wagę do jej zapisów, wbrew wielu sojusznikom i z wątpliwym umocowaniem prawnomiędzynarodowym, atakując Irak. Tym samym Ameryka stanowczo zasygnalizowała, że poprzez maksymalizację siły zamierza kształtować globalny porządek zgodnie z własnymi zapatrywaniami¹².

Nadzieje, że po Bagdadzie przyjdzie czas na Teheran, Damaszek, Pjongjang i inne stolice „państw bandyckich”, były jednak płonne. Rok 2003 okazał się w rzeczywistości kresem przywołanego wcześniej „momentu unipolarnego”. Jak się okazało, rządzący Stanami Zjednoczonymi oprócz tego, że popełniali oczywiste błędy w wymiarze taktycznym i strategicznym¹³, przede wszystkim przecenili potencjał polityczny, ekonomiczny i militarny USA.

Ponadto, w sposób dobitny uwidoczniło się, iż proces różnicowania się wyzwań stojących przed Ameryką postępuje znacznie szybciej niż rozszerzanie palety środków służących do stawienia im czoła. Brent Scowcroft słusznie zauważył w 2008 roku, że Ameryka jest lepiej przygotowana do stoczenia II wojny światowej niż kiedykolwiek wcześniej, CIA dalej boryka się z reorientacją z zagrożenia sowieckiego na optymalne działanie w całym innym świecie, a NATO jest w Afganistanie, choć nie było pomyślane do prowadzenia takich operacji jak afgańska¹⁴.

Strategiczne ugrzęźnięcie Stanów Zjednoczonych w Iraku i Afganistanie znacznie ograniczyło możliwości proaktywnych działań USA na arenie międzynarodowej. Koszty obu konfliktów szybko skonsumowały nadwyżkę finansową pozostawioną przez administrację Clintona, przeradzając ją w poważny deficyt. Dodatkowo, Ameryka od 2008 roku pogłężyła się w kryzysie finansowym, sprowokowanym sytuacją na rynku kredytów hipotecznych. Niczym w reakcji łańcuchowej słabość amerykańskiej gospodarki przenosiła się na inne państwa, obnażając niedoskonałości ich systemów finansowych.

¹¹ National Security Strategy of the United States of America, September 2002 [<http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/nsc/nss/2002>, (dostęp: 15.05.2011)].

¹² A. Wilk: *Rola Stanów Zjednoczonych w kształtowaniu porządku międzynarodowego po zimnej wojnie*. W: *Stany Zjednoczone. Obrona hegemonii w XXI wieku*. Red. K.A. Kłosiński. Lublin 2009, s. 300.

¹³ Trzeba w tym kontekście wspomnieć o rozpoczynaniu drugiego konfliktu, podczas gdy pierwszy daleki był jeszcze od zakończenia, braku przygotowania do powojennej okupacji Iraku, nieznajomości specyfiki obszarów, do których wysła się wojsko, dopuszczaniu do sytuacji takich, jak w więzieniu Abu-Ghraib etc.

¹⁴ Z. Brzeziński, B. Scowcroft: *Ameryka i świat*. Łódź 2009, s. 33.

Paradoksalnie, kryzys sprawił, że by ratować gospodarkę, neoliberalne dotąd USA poszły w stronę ekonomicznego interwencjonizmu. Zarazem, ponadpartyjny konsens dotyczący metod walki z recesją szybko uległ wyczerpaniu. W efekcie doszło do obserwowanych przez cały świat ze zgorzaniem i niepokojem politycznych przepychanek między demokratami a republikanami na tle zwiększenia limitu długu publicznego Stanów Zjednoczonych¹⁵.

Przedstawione czynniki zdeterminowały kadencję nowego prezydenta Baracka Obamy w polityce wewnętrznej, ale także relacjach zagranicznych. Mimo że już na wstępie Obama otrzymał od wielu państw kredyt zaufania tylko dlatego, że nie jest Bushem, to rychło okazało się, iż nie stanowi to wystarczającego fundamentu do egzekwowania amerykańskich interesów na świecie. Dystans pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami uległ bowiem skróceniu. Przedmiotem dyskusji pozostaje, „czy USA rzeczywiście chylą się ku upadkowi, czy też potęga Stanów Zjednoczonych maleje relatywnie, cały prawie świat rozwija się bowiem szybciej”¹⁶.

Administracja Obamy odpowiedziała na to wyzwanie, kierując politykę USA na bardziej umiarkowany kurs. Ameryka ponownie zaczęła wsłuchiwać się w głos sojuszników, ale zarazem wymagać od nich brania większej odpowiedzialności za sytuacje kryzysowe na świecie. Obama dąży do zmniejszenia obecności amerykańskich wojsk poza granicami kraju, jednak kontynuuje, a wręcz nasila bombardowania pakistańskich terenów przez samoloty bezzałogowe. Ogłosił reset w stosunkach z Rosją, ale w relacjach z Chinami stara się prezentować postawę asertywną.

Taktyczne wybory administracji Obamy pozostają jednak w cieniu zasadniczego strategicznego pytania: Czy USA powinny zaakceptować stanowisko, że kończy się okres jednobiegowości co oznaczałoby ich kapitulację, czy też przeciwnie? Jeśli Stany Zjednoczone zaaprobuje tę gorszą dla siebie narrację, to jak mają kształtować swoją politykę, by utrata statusu jedyne go światowego bieguna przebiegła w możliwie łagodny sposób?¹⁷ Natura, rów-

¹⁵ M. Zawadzki: *Awantura między Demokratami a Republikanami pogrąża gospodarkę USA* [http://wyborcza.pl/1,75477,10013637,Awantura_miedzy_Demokratami_a_Republikanami_pograzza.html (dostęp: 15.08.2011)].

¹⁶ A. Smolar: *Wiek niepewności: Europa i ład światowy*. „Gazeta Wyborcza”, 19–20 lutego 2011.

¹⁷ W kontekście dotychczasowej przewagi Stanów Zjednoczonych nad resztą świata, oprócz polityki i gospodarki trzeba wspomnieć także o imponującym potencjale militarnym oraz kulturowym. Według szacunków Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) rzeczywiste wydatki USA na zbrojenia wynoszą ok. 700 mld dol. tj. więcej niż wydaje łącznie 16 następnych krajów. Tym samym trudno oczekiwać, by w materii militarnej komukolwiek udało się zdystansować Amerykę w przewidywalnym czasie.

Wątpliwości nie budzi też potencjał kulturowy Stanów Zjednoczonych. Znamienne, iż w USA w ogóle nie ma ministerstwa kultury, promowanie jej bowiem za granicą stanowi oplacalny biznes. W Ameryce swoje korzenie ma globalna kultura masowa i ta war-

niez natura środowiska międzynarodowego, nie znosi próżni i pozycje opuszczone przez Amerykanów stały się przedmiotem zainteresowania innych państw — zarówno nowicjuszy w globalnej rywalizacji, jak i krajów starających się powrócić do dawnej mocarstwowej świetności.

Przebudzenie Chin

Nieprzypadkowo narrację o państwach, które wzmacniając własny potencjał i wykorzystując słabość USA, dołączyły do gry w międzynarodowej pierwszej lidze, rozpoczynam od Chin. Państwo Środka bowiem jest bodaj najczęściej przywoływanym podmiotem w analizach traktujących o „wschodzących mocarstwach” w XXI wieku. Co więcej, wielu badaczy nie dostrzega przeszkód, jakie mogłyby zatrzymać Pekin w drodze do uzyskania światowej hegemonii, sprawowanej wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi lub zgoła samodzielnie.

Pozimnowojenne początki były jednak niełatwe dla Chin. Po masakrze na placu Tian’anmen państwo znalazło się w izolacji międzynarodowej. Szczególnie dotkliwe dla Pekinu były sankcje, jakie zostały nałożone przez państwa zachodnie. Kolejne lata pokazały jednak, iż wzrost gospodarczy Państwa Środka, stanowiący coraz bardziej istotny element krwioobiegu światowej gospodarki, spowodował złagodzenie stanowiska Stanów Zjednoczonych i państw europejskich. Mimo że kwestia przestrzegania praw człowieka w Chinach dalej była obecna w agendzie relacji Zachodu z Pekinem, to jej rola zauważalnie malała w stosunku do zagadnień gospodarczych. Egzemplifikacją tego trendu było podjęcie w 1993 roku przez administrację Billa Clintona decyzji o oddzieleniu kwestii praw człowieka od relacji handlowych z Chinami. Do końca kadencji Clintona Stany Zjednoczone konsekwentnie przedłużały działanie klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu w stosunku do Pekinu. Waszyngton zgodził się również na wstąpienie Chin do WTO, co ostatecznie dokonało się w 2001 roku¹⁸.

tość przetrwa nawet znaczne kryzysy gospodarki USA. Tymczasem jednym z głównych argumentów przeciwko traktowaniu Chin jako supermocarstwa jest właśnie to, iż stanowią wzorzec kulturowy dla autorytarnych rządów państw rozwijających się, ale już niekoniecznie dla ich społeczeństw. Pekin stara się zmienić ten stan rzeczy m.in. poprzez działalność Instytutów Konfucjusza, jednak musi liczyć się z tym, że będzie to proces długotrwały. Zob. W. Gadomski: *Myszka Miki twardsza niż dolar*. „Gazeta Wyborcza”, 13—15 sierpnia 2011

¹⁸ Dzięki akcesji do WTO do Chin przeniosła się nie tylko produkcja tekstyliów, odzieży i mebli, ale także stali, obrabiarek i części samochodowych, programów komputerowych i aparatury lotniczej. Uzasadniając potężny, 24-miliardowy deficyt USA w handlu wyso-

O ile Zachód postanowił respektować chińskie interesy w materii gospodarki, to wciąż stosowane są wobec Pekinu ograniczenia w handlu uzbrojeniem. Analizując to zagadnienie w nurcie liberalnego spojrzenia na rzeczywistość międzynarodową, można się zgodzić z tezą, iż broń zakupiona od zachodnich kontrahentów mogłaby posłużyć chińskim władzom do prowadzenia polityki represji wobec własnych obywateli. Na poparcie takiego poglądu warto przypomnieć sytuację z marca 2008 roku, kiedy to Chińczycy siłą tłumili demonstracje w Tybecie, czy represje wobec Ujgurów.

Równie, jeśli nie bardziej uprawnione, jest jednak spojrzenie na kwestię embarga z punktu widzenia realizmu politycznego. Kierując się tym podejściem, trzeba zauważyć, że zakaz sprzedaży uzbrojenia Pekinowi ma służyć przede wszystkim powstrzymaniu wzrostu chińskiej potęgi, której integralnym elementem jest stale pomnażany potencjał militarny¹⁹.

Nie posiadając dostępu do zachodnich technologii²⁰ ani też własnej bazy produkcyjnej o adekwatnym poziomie technicznego zaawansowania, Państwo Środka jest skazane na współpracę z Federacją Rosyjską. I tak, w latach 2005—2009 udział Chin w rosyjskim eksporcie uzbrojenia wyniósł 35%, a udział Rosji w chińskim imporcie aż 90%. Sprzedaży podlegały przede wszystkim okręty, systemy obrony przeciwrakietowej i samoloty, takie jak Su-27, na którego produkcję Chin otrzymały zarazem licencję. Pomimo dużej intensywności obrotów handlowych w tym sektorze jego zasady nie zostały do końca podporządkowane logice rynkowej. Kreml obawia się bowiem nadmiernego wzmocnienia swojego sąsiada w kontekście walki o wpływy w regionie. Nie bez znaczenia jest kwestia potencjalnej kolonizacji przez Chińczyków słabo zaludnionych terenów rosyjskiego Dalekiego Wschodu i oderwania tego regionu od Federacji, choć na dzień dzisiejszy wydaje się to bardziej problemem o charakterze psychologicznym niż faktycznym zagrożeniem. Wreszcie, Rosja obawia się naruszenia przez Pekin własności intelektualnej przekazywanych technologii, a w konsekwencji

kich technologii z Chinami w pierwszym kwartale 2011 r., Andrzej Lubowski akcentuje, iż decydują o tym towary wyprodukowane w Państwie Środka przez amerykańskie firmy. Zob. A. Lubowski: *Kuśtykające mocarstwo*. „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011.

¹⁹ Mając okazję zaobserwować w działaniu potęgę amerykańskiej armii w czasie obu wojen w Zatoce Perskiej, interwencji w Kosowie czy w Afganistanie, rządzący Chinami dostrzegli konieczność gwałtownego unowocześnienia własnych sił zbrojnych. Do tej pory były one bowiem w dużym stopniu niedostosowane do wymogów współczesnego pola walki, którego immanentną cechą jest prowadzenie mobilnych operacji z użyciem zaawansowanych technologii. Zob. Ł. Gacek: *Chińska koncepcja bezpieczeństwa międzynarodowego*. W: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*. Red. W. Lizak, T. Kapuśniak, P. Olszewski. Radom 2009, s. 170.

²⁰ Należy poczynić zastrzeżenie, że embargo bywa obchodzone w dziedzinie dostaw różnego rodzaju wyposażenia wojskowego, wobec czego ów sektor również się rozwija, jednak z pewnością nie tak dynamicznie, jak mógłby w przypadku zawieszenia sankcji.

ukształtowania zorientowanego na eksport chińskiego przemysłu zbrojeniowego, który stanowiłby konkurencję dla Moskwy.

Wobec wymienionych uwarunkowań nie dziwi, że Kreml konsekwentnie odmawia sprzedaży Chinom najnowocześniejszych typów produkowanego sprzętu (w tym samolotów A-50 i Su-30MKI) oraz atomowych okrętów podwodnych. Zarazem jednak rządzący Rosją znajdują się między młotem a kowadłem — dla podupadłej, ale politycznie wpływowej rosyjskiej zbrojeniówki transakcje z Chinami są niekiedy kwestią pozwalającą na dalszą egzystencję²¹. Starając się znaleźć rozwiązanie tego problemu, Rosjanie w pewnych kwestiach ustępują Pekinowi, zarazem kreując strategiczną przeciwwagę dla Chin między innymi w postaci Nielimitowanego eksportu broni i technologii wojskowej do Indii.

W kontekście stosunku Zachodu do embarga rzuca się w oczy bardziej kompromisowe podejście kilku państw europejskich na czele z Francją i Włochami, które byłyby skłonne znieść sankcje i umożliwić własnym firmom korzystanie z dobrodziejstw chińskiego rynku. Do tej pory jednak Stanom Zjednoczonym udaje się odwozić UE od takiej decyzji, korzystając ze wsparcia między innymi krajów skandynawskich²².

Zarazem USA szczerze zaopatrują w broń Tajwan, zdając sobie sprawę z tego, iż Taipei jest jednym z kluczowych pionków na geopolitycznej światowej szachownicy²³. Dopóki bowiem Chiny nie doprowadzą do zjednoczenia z wyspą na własnych warunkach, ich ekspansywne dążenia skierowane w inne rejony globu będą miały bardziej ograniczony charakter²⁴.

Problemy Chin na arenie międzynarodowej nie ograniczają się rzecz jasna tylko do nieuregulowanego statusu Tajwanu. Wzmoczona rywalizacja ze Sta-

²¹ O nie najlepszej kondycji przemysłu zbrojeniowego w Rosji mogą świadczyć pokazy na 10. Międzynarodowym Awia-Kosmicznym Salonie w Żukowskoje. Zaprezentowany tam jako myśliwiec piątej generacji model T-50 uległ awarii, która obnażyła to, iż większość części „nowego” samolotu pochodzi ze starych konstrukcji, a obietnice, że armia dostanie go za trzy lata, są bez pokrycia. Za: W. Radziwinowicz: *Maksymalny Potiomkin*. „Gazeta Wyborcza”, 26 sierpnia 2011.

²² Podczas dyskusji nad zniesieniem embarga (styczeń 2011), za takim rozwiązaniem opowiedziała się m.in. szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton. Raport autorstwa podległych jej urzędników wzmiankował, iż utrzymywanie embarga jest poważną przeszkodą w polepszeniu relacji z Chinami i ogranicza możliwości eksportowe europejskich koncernów zbrojeniowych. Według szacunków SIPRI budżet wojskowy Pekinu przekracza 85 mld dolarów, co sytuuje Chiny na drugim miejscu na świecie za Stanami Zjednoczonymi. Zob. K. Niklewicz: *Chiny bez broni (europejskiej)*. „Gazeta Wyborcza”, 7 stycznia 2011.

²³ M. Bosacki: *Chiny wściekle na Obamę za broń dla Tajwanu* [http://wyborcza.pl/1,75477,7513136,Chiny_wsciekle_na_Obame_za_bron_dla_Tajwanu.html] (dostęp: 05.05.2011)].

²⁴ Steven Mosher definiuje ponowne przyłączenie Tajwanu oraz uzyskanie niekwestionowanej kontroli nad Morzem Południowochińskim jako warunki uzyskania hegemonii podstawowej przez Państwo Środka. Zob. S. Mosher: *Hegemon. Droga Chin do dominacji*. Przeł. M. Kowalczyk. Warszawa 2007, s. 151.

nami Zjednoczonymi, Rosją, Indiami czy Japonią świadczy jednak dobitnie o wzroście rangi Pekinu w skali globalnej. Na początku dekady lat dziewięćdziesiątych dzisiejsze dylematy, przed którymi stoi Państwo Środka, rozważane były raczej w kontekście futurologii²⁵. Zasadniczym powodem zmiany sytuacji jest imponujący wzrost chińskiej gospodarki. Podążając za myślą Deng Xiaopinga, kolejni chińscy przywódcy wyostrozali pazury kapitalistycznego kota, coraz skuteczniej doganiającego dobrobyt zarezerwowany dotąd dla państw zachodnich.

Niebagatelnyymi atutami Chin w procesie włączania się do światowej gospodarki były niskie koszty pracy, ogromny rynek zbytu, korzystny wpływ chińskiej diaspory i przedsiębiorców tajwańskich oraz brak ograniczeń związanych z procedurami demokratycznymi i koniecznością ochrony środowiska. Pozwoliły one sprowadzić do Państwa Środka rzesze inwestorów, zainteresowanych przede wszystkim zakupem tanich chińskich produktów.

Rezultatem są imponujące wskaźniki makroekonomiczne, sytuujące Chiny w międzynarodowych rankingach najczęściej zaraz po USA (względnie jeszcze za Japonią). Nadwyżki wytwarzane przez gospodarkę Państwa Środka mogą być z kolei wykorzystywane w bardzo aktywnej polityce zagranicznej, ukierunkowanej zarówno na korzyści ekonomiczne, jak i zdobycie politycznego wpływu w państwach przyjmujących chińskie inwestycje. Najbardziej efektywnym przykładem tego podejścia jest ekspansja Pekinu na kontynencie afrykańskim. Charakterystyczne dla niej jest niezależnianie współpracy ekonomicznej od standardów demokracji, rządów prawa bądź przestrzegania praw człowieka w państwach Czarnego Łądu.

Takie nastawienie odróżniało Chiny od Stanów Zjednoczonych bądź krajów Unii Europejskiej, często spotykając się z krytyką Zachodu — w przypadku chińskiego wsparcia czy to dla Roberta Mugabe w Zimbabwie czy Omara Al-Baszira w Sudanie. Kontestowana bywa również intensywna eksploatacja afrykańskich surowców, zwłaszcza zaś podpisywanie długoletnich kontraktów na dostawy tychże do Chin. Nie ulega jednak wątpliwości, iż działania Pekinu cechowały duży rozmach i wysoka skuteczność²⁶. Ponadto, niejako na powrót upodmiotowiły one zapomniany nieco kontynent afrykański, sprawiając, że poważniej zainteresowały się nim także inne mocarstwa.

²⁵ W sierpniu 2011 r. Chiny zwodowały swój pierwszy lotniskowiec. Mimo że jest to jeszcze zmodernizowana konstrukcja sowiecka, a nie okręt z własnych stoczní, samo wydarzenie odbiło się głośnym echem na świecie [<https://csis.org/publication/chinas-aircraft-carrier-threat-us-interests> (dostęp: 15.08.2011)].

²⁶ W ciągu dekady (lata 2000—2010) obroty handlowe Chin z Czarnym Kontynentem wzrosły ponaddziesięciokrotnie do 126,9 mld dol. W Afryce działa obecnie ponad 2 tys. chińskich firm. Wartość inwestycji bezpośrednich Pekinu wynosi 35,3 mld dol. Za: M. Kruczkowska: *Kolonizacja Afryki*. „Gazeta Wyborcza”, 20 czerwca 2011.

Symbolicznym wyrazem ekonomicznej sinusoidy, na której akcje Chin poszły w górę, a Stanów Zjednoczonych — w dół, stała się zaś struktura finansowania amerykańskiego deficytu budżetowego, w której wiodącą rolę odgrywa Pekin, masowo wykupując obligacje rządu USA²⁷. Paradoksalnie, Chiny pożyczyły Amerykanom pieniądze na wojnę z Irakiem, wobec której same były sceptyczne²⁸.

Pojęciem, którego często używa się w kontekście opisywania polityki chińskich władz, jest asertywność. Mogła ona stać się swego rodzaju „słowem-kluczem” ze względu na jakościową zmianę w relacjach Państwa Środka z Zachodem. Obecnie bowiem to Amerykanom i ich sojusznikom bardziej zależy na zmianie stanowiska Chin w wielu sprawach niż odwrotnie. Przywołać tu można kwestie ekonomiczne, takie jak dewaluacja juana bądź eksport metali ziem rzadkich, a także zagadnienia polityki międzynarodowej, zwłaszcza wspieranie przez Pekin, zarówno ekonomiczne i militarne, jak i na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, reżimów niedemokratycznych (ostatnio syryjskiego dyktatora Baszara al-Assada²⁹).

Władze w Pekinie zastrzegły sobie niektóre kwestie jako fundamentalne dla chińskiej racji stanu (Tajwan, Tybet, przestrzeganie praw człowieka) i w ich kontekście na krytykę ze strony Zachodu odpowiadają równie zdecydowaną repliką bądź wyrachowaną obojętnością³⁰. W innych sprawach

²⁷ Chiny posiadają najwięcej, bo aż 1,16 bln amerykańskich bonów skarbowych. Następna Japonia ma obligacje USA warte 912,4 mld, ale już trzecia Wielka Brytania — 346,5 mld; Polska — 27,9 mld. Dane na koniec maja 2011 r. za: L. Baj: *Amerykański dług jeszcze postrasz*. „Gazeta Wyborcza”, 3 sierpnia 2011.

²⁸ G. McGovern: *Why I Believe Bush Must Go* [http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2008/01/04/AR2008010404308_pf.html (dostęp: 05.05.2011)].

²⁹ Warto zwrócić uwagę na to, że część obserwatorów postrzega obronę al-Assada jako błąd chińskich władz, który będzie skutkował wzrostem negatywnych nastrojów wobec Pekinu w świecie sunnickim. Można też umieścić tę sytuację w szerszym kontekście: — W jakim stopniu reprezentowana w doktrynie chińskiej polityki zagranicznej koncepcja poszanowania suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw, ulegnie zmianie, tak by ChRL reagowała na nowe punkty zapalne w środowisku międzynarodowym w sposób bardziej elastyczny?

³⁰ Jako przykład może służyć negatywna reakcja Pekinu na przyznanie w 2010 r. Pokojowej Nagrody Nobla chińskiemu dysydentowi Liu Xiaobo. Chiński rząd nie tylko kontestował wybór Komitetu Noblowskiego, ale w błyskawicznym tempie ufundował analogiczną Nagrodę Konfucjusza, którą otrzymał polityk tajwańskiego Kuomintangu Lien Chan. Intensywne działania dyplomatyczne Pekinu mające obniżyć rangę uroczystości uhonorowania Liu Xiaobo nie przyniosły jednak spodziewanych efektów. Na „ceremonii pustego krzesła” odsiadującego 11-letni wyrok za działalność wywrotową dysydenta oklaskiwali przedstawiciele niemal wszystkich państw, w tym choćby handlujących na potęgę z Chinami — Indii i Korei Południowej. Nie pojawiła się za to Navanethem Pillay sprawująca urząd wysokiego komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka. Zob. M. Kruczkowska: *Chiny w ekspresowym tempie przyznały swojego pokojowego Nobla*. „Gazeta Wyborcza”, 9 grudnia 2010.

niekiedy dają się przekonać, jednak wymaga to ze strony argumentującego długich wysiłków i poczynienia ustępstw w innych kwestiach.

Indie włączają się do światowej gry

Podczas gdy Chiny podjęły geopolityczną rywalizację z USA, im samym na południowo-zachodniej granicy wyrastał rywal w walce o wpływy regionalne i globalne³¹. Mowa o Republice Indii, której rozwój po zimnej wojnie następował wprawdzie mniej efektywnie, niż było to w Państwie Środka, niemniej jednak w sposób bardzo konsekwentny.

Mimo że pomiędzy Indiami a Chinami występuje wiele różnic w wymiarach politycznym, gospodarczym czy kulturowym, to oba państwa partycypują w tym samym procesie poprawy pozycji międzynarodowej dzięki wzrostowi gospodarczemu. W przypadku Indii łączy się on w najwyższym stopniu z potencjałem demograficznym, zwłaszcza bazą wykwalifikowanych pracowników, zdolną do zaspokojenia outsourcingowych potrzeb zachodnich przedsiębiorstw. Indie posiadają 253 uniwersytety oraz 13 tys. innych szkół wyższych. Rokrocznie szkoły te opuszcza około 2,5 mln absolwentów — w tym około 300 tys. inżynierów i 150 tys. informatyków. W dużej mierze dzięki temu sektor usług wytwarza największą część indyjskiego PKB, rekompensując w pewnym stopniu problemy związane z mało efektywnym rolnictwem i biedą znacznej części społeczeństwa. Co istotne, perspektywy demograficzne dla Indii rysują się zdecydowanie korzystniej niż w przypadku Chin. Proces starzenia się społeczeństwa nie nastąpi szybko, co wpłynie na ogromny rozmiar rynku konsumenckiego. To z kolei, wraz z planowanymi na imponującą skalę rządowymi inwestycjami w różne sektory, będzie rzutować na wysoką atrakcyjność państwa w politycznych i gospodarczych relacjach z Zachodem.

Ponadto Indie są największą na świecie demokracją. Jest to demokracja niedoskonała, obciążona wieloma trudnościami związanymi z statusem materialnym obywateli, ich religią bądź ideologią (szczególnie niepokoi aktywność na wschodzie kraju maoistowskiej partyzantki — naksalitów), jednak można pokusić się o przypuszczenie, że osiągnęły pewien kanon

³¹ Należy wspomnieć, że Chiny liczyły na funkcjonowanie stanu permanentnego pata pomiędzy Indiami a Pakistanem, a przez to skupienie New Delhi na tej właśnie kwestii. Wpływ Stanów Zjednoczonych, a także osłabienie samego Pakistanu, wpłynęło jednak na wyjście Indii z tej sytuacji. Zob. *The Perils of Peace: Re-imaging Risk and Reward in South Asia*. "CASI Working Paper Series" 2010, No 12.

formy rządów, która satysfakcjonuje większość społeczeństwa obecnie oraz będzie akceptowana również w przyszłości³². Tu także widać przewagę Indii nad Chinami³³.

Liberalne reformy ekonomiczne rozpoczęte w 1991 roku pomogły New Delhi w usamodzielnieniu polityki zagranicznej. Rządzącym Indiami udało się częściowo wyrwać ze strategicznego klinczu z Pakistanem i ukierunkować swoją aktywność międzynarodową na inne rejony. Oprócz utrzymywania przyjaznych stosunków z państwami subkontynentu indyjskiego (Bangladesz, Sri Lanka, Nepal, Bhutan) New Delhi pogłębia współpracę z innymi krajami Azji Południowo-Wschodniej. Oprócz polepszania relacji bilateralnych z Singapurem, Tajlandią czy Wietnamem czyni to dzięki współpracy na forum Inicjatywy Zatoki Bengalskiej na rzecz Multisektorowej Współpracy Technicznej i Gospodarczej (BIMSTEC), Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej (SAARC) oraz jako partner ASEAN.

Warto również zwrócić uwagę na ekspansję gospodarczą Indii na kontynencie afrykańskim. Ma ona nieco skromniejszy zasięg niżli wpływy chińskie, jednak zapewnia New Delhi dostęp do surowców energetycznych. Istotna jest także strategiczna współpraca z państwami, które leżą nad Oceanem Indyjskim z racji pragnienia Indii sprawowania kontroli nad tym akwenem.

Niezwykle ważką kwestią jest również polityczne zbliżenie ze Stanami Zjednoczonymi. Relacje obu państw zostały szczególnie zintensyfikowane od 2004 roku i owocują współpracą w zakresie energii atomowej, wymiany zaawansowanych technologii i obrony przeciwrakietowej. Świadectwem tego, iż Indie nie przywiązały się jednak kurczowo do amerykańskiego partnera, stały się wyniki konkursu na nowy wielozadaniowy samolot bojowy dla indyjskiej armii. Finałowa rozgrywka będzie się toczyć pomiędzy europejskimi konstrukcjami — Dassault Rafale i Eurofighter Typhoon, a odrzucone zostały oferty amerykańskich maszyn F-16 i F/A-18.

Wpływ na taki werdykt miały zastrzeżenia dotyczące specyfiki sprzętu, jak też oferowanego offsetu. Nie sposób jednak uniknąć wrażenia, że taki wybór był również wyrazem zdystansowania się wobec Waszyngtonu. Warto

³² Interesującym w tym kontekście zagadnieniem jest sytuacja Dalitów — „niedotykalnych”, tj. grup zawodowo-religijnych sytuowanych od wieków u samego dołu drabiny społecznej, spychanych z różnym skutkiem poza obręb kast. Jako że stanowią oni znaczny procent mieszkańców Indii (ok. 160 mln ludzi), są jednocześnie wyzwaniem integracyjnym dla państwa i potencjalnym elektoratem do zagospodarowania przez partie polityczne. Szerzej: S. Tokarski: *Religijne, polityczne i ekonomiczno-kulturowe aspekty życia „niedotykalnych” w Indiach*. W: *Azja Wschodnia i Azja Południowa w stosunkach międzynarodowych*. Red. J. Nakonieczna, J. Zajączkowski. Warszawa 2011, s. 100—111.

³³ Dowodem swego rodzaju demokratycznej dojrzałości indyjskiego społeczeństwa były protesty na tle głódówki aktywisty Anna Hazare, prowadzonej w kontestacji skorumpowania klasy politycznej. Zob. S. Dhume: *Gandhi's Revenge* [http://www.foreignpolicy.com/articles/2011/08/22/gandhis_revenge (dostęp: 31.08.2011)].

wspomnieć, iż do finału konkursu nie przeszedł także rosyjski MiG-35, mimo że dotąd to Moskwa była głównym dostawcą sprzętu dla indyjskich sił zbrojnych. To również można postrzegać zarówno jako pragnienie pokazania niezależności politycznej, jak i niechęć do uzależniania się od jednego dostawcy³⁴.

Wzrost globalnego politycznego znaczenia Indii uwidocznił się w październiku 2010 roku w czasie głosowania nad kandydaturą New Delhi jako niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Indie otrzymały aż 187 głosów poparcia i uzyskały mandat. Warto zauważyć, iż w 1996 roku w analogicznym głosowaniu ich kandydatura zdobyła uznanie tylko 42 państw³⁵.

Wymiar ekspansji zagranicznej New Delhi wykraczający znacznie poza obszar subkontynentu indyjskiego i jego bezpośredniego otoczenia wywołuje pytanie: Czy skala ambicji nie przewyższa realnych możliwości? Pytanie to jest istotne, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że obok aktywności w Afryce bądź Ameryce Łacińskiej, Indie muszą się skoncentrować na zdobyciu bądź podtrzymaniu politycznego prymatu w państwach sąsiedzkich, adorowanych przez Pekin³⁶.

Drugi szereg mocarstw

Każda typologia wyodrębniająca państwa wiodące na arenie międzynarodowej musi budzić kontrowersje. Zdaję sobie sprawę z tego, że zwrócenie uwagi przede wszystkim na pozycję Stanów Zjednoczonych, Chin i Indii również może zostać podane w wątpliwość. W takim wyborze kierowałem się jednak zarówno przebiegiem wydarzeń w dwóch pozimnowojennych dekadach w odniesieniu do tych państw, jak i ich przyszłościowym potencjałem i słabościami konkurentów.

Wśród krajów mogących stworzyć znaczące ośrodki siły w systemie międzynarodowym wymienia się często Brazylię bądź Turcję. Z kolei w kontekście państw, które miałyby odzyskać wcześniejszą pozycję na światowej arenie, mowa jest o Rosji i Japonii. Przypadek każdego z tych krajów należy rozpatrywać indywidualnie, jednak w mojej ocenie trudno którykolwiek

³⁴ P. Behrendt: *Porażka Amerykanów w Indiach* [<http://www.polska-azja.pl/2011/05/19/p-behrendt-porazka-amerykanow-w-indiach>] (dostęp: 20.05.2011)].

³⁵ P. Kugiel: *Rosnąca rola Indii w zmieniającym się porządku międzynarodowym*. „Biuletyn PISM” 2011, nr 12 (761).

³⁶ D. Chanana: *India's Transition to Global Donor: Limitations and Prospects* [http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano_eng/Content?WCM_GLOBAL_CONTENT=elcano/elcano_in/zonas_in/asia-pacific/ari123-2010] (dostęp: 20.05.2011)].

z nich zaliczyć do wąskiego grona podmiotów, jakie w przyszłości będą decydować o obliczu świata, choć nie sposób zanegować ich mniej lub bardziej doniosłego wpływu na duże obszary środowiska międzynarodowego.

W przypadku Brazylii trzeba pozytywnie postrzeć rozwój gospodarczy państwa, próbę stworzenia przeciwwagi dla wpływów USA w Ameryce Łacińskiej, jak też pozycjonowanie się jako pierwszoplanowy przedstawiciel świata rozwijającego się („Południa”). Turcja z kolei zdobyła sobie uznanie „obrotową” (w pozytywnym sensie) polityką zagraniczną, tj. umiejętnością efektywnego dogadywania się z państwami o różnorodnej ideologii i strategii geopolitycznej. Nie można też zapominać o jej wpływie na kraje, w których w przeważającej części żyje ludność pochodzenia tureckiego — Azerbejdżan oraz poradzieckie republiki Azji Środkowej.

Euforycznych prognoz względem mocarstwowej przyszłości tych państw wystrzegam się jednak z uwagi na rezultaty ich dotychczasowych prób zajmowania się najtrudniejszymi światowymi problemami. Najbardziej znacząca sytuacja miała miejsce w maju 2010 roku, kiedy to prezydent Brazylii Luis Lula da Silva i premier Turcji Recep Tayyip Erdogan wspólnie zawarli układ z władzami Iranu w sprawie przekazania 1 200 kg nisko wzbogaconego uranu za granicę — w zamian za paliwo do reaktora badawczego w Teheranie. Wypracowane porozumienie zostało jednak w sposób kategoryczny odrzucone przez amerykańskich i europejskich polityków. Tłumaczyli oni, że Iran gra na czas i potrzebne jest nałożenie na to państwo nowych sankcji. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości Zachód postanowił dać nauczkę Brazylii i Turcji, wskazawszy, iż negocjując kwestię irańskiego programu atomowego, ich przywódcy weszli w buty o zbyt dużym rozmiarze. Lula i Erdogan mogli zaś tylko bezskutecznie apelować o uszanowanie efektów ich starań³⁷.

Casus Japonii należy w sposób szczególnie rozpatrywać zarówno w kontekście polityki samego Kraju Kwitnącej Wiśni, jak i transformacji jego bezpośredniego otoczenia międzynarodowego. W latach osiemdziesiątych Japonia była czołową gospodarką świata, pod pewnymi względami wyprzedzając nawet Stany Zjednoczone. Kolejna dekada przyniosła jednak recesję, której skutki Tokio odczuwa do dzisiaj. W konsekwencji, osiłą debaty publicznej

³⁷ Wątpliwa jest także zgodność współpracy mocarstw „wschodzących” i tych odzyskujących siłę (Rosja) w procesie tworzenia politycznej przeciwwagi dla Zachodu. Spoiwem dla takiego sojuszu musiałaby być wspólnota wartości (której nie ma choćby pomiędzy Brazylią a Chinami) lub nastawienie przeciw wspólnemu wrogowi, jednak potencjalni członkowie różnie profilują swoją politykę wobec Stanów Zjednoczonych. Dlatego takie grupy, jak BRIC (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny), należy postrzeć jako nową jakość pod kątem kształtowania światowej gospodarki, ale niekoniecznie ładu międzynarodowego *sensu stricto*. Zob. C. Pereira: *Brazil and China: South-South Partnership or North-South Competition?* [http://www.brookings.edu/papers/2011/03_brazil_china_pereira. as px (dostęp: 02.05.2011)].

w Japonii jest polityka wewnętrzna, a na relacje międzynarodowe Japończycy kładą nieco mniejszy nacisk. Znamienne jest, iż sprawująca rządy w kraju Demokratyczna Partia Japonii w przedstawionym w 2009 roku manifeście programowym żadnego z pięciu rozdziałów nie poświęciła polityce zagranicznej.

Problemem Tokio jest także orientowanie się w zbyt dużym stopniu na jednego partnera — Stany Zjednoczone. Wprawdzie formalnie Japonia zrzuciła amerykański protektorat, przekształcając go w „partnerstwo strategiczne”, jednak w rzeczywistości nie znalazła innego punktu odniesienia na światowej szachownicy. Stosunki z Chinami wciąż są mocno obciążone zaszłościami historycznymi, a ponadto co rusz wybuchają nowe spory na tle dwustronnej rywalizacji ekonomicznej i politycznej w regionie Azji i Pacyfiku. Ostatnie napięcia dotyczą przynależności wysp Senkaku na Morzu Wschodniochińskim, a *de facto* wiążą się z okalającymi te wyspy złożami ropy i gazu.

Japonia nie może unormować stosunków również z Federacją Rosyjską. Tutaj punktem spornym, prócz braku porozumienia co do finansowania przez Tokio inwestycji energetycznych na rosyjskim Dalekim Wschodzie, jest archipelag Wysp Kurylskich. Obecnie coraz trudniej wyobrazić sobie zgodne zakończenie sporu dotyczącego tych, zagarniętych przez Armię Czerwoną już po kapitulacji Japonii w 1945 roku, obszarów. Kreml zamierza bowiem na największej z wysp Południowych Kuryli (bądź japońskich „Terytoriów Północnych”) rozpocząć eksploatację rzadkiego i cennego pierwiastka — renu³⁸.

Istotnym geopolitycznym problemem Tokio jest również bliskość nieobliczalnego reżimu Kimów w Korei Północnej. Zagrożenie koreańskie implikuje budowę japońskiego systemu obrony przeciwrakietowej, a także, wraz z czynnikiem asertywnych i ekspansywnych Chin, podtrzymywania silnego związku z USA (m.in. koncyliacyjnie rozwiązano spór o lokalizację amerykańskiej bazy lotniczej Futenma, a wcześniej premier Koizumi wysłał japońskie Siły Samoobrony do Iraku)³⁹. W tym kontekście nieśmiałe próby rozbudowy przez Tokio potencjału militarnego bądź szerszej niż dotąd dyslokacji marynarki wojennej na sąsiednich akwenach traktować należy raczej jako działania adresowane do aktorów regionalnych, a nie jako przejaw dążeń do globalnej mocarstwowości.

Pozycja międzynarodowa Federacji Rosyjskiej była już po części przedmiotem niniejszych rozważań w kontekście relacji z ChRL. Pozycjonowanie

³⁸ A. Kublik: *Kuryle wyspy skarbów*. „Gazeta Wyborcza”, 23 maja 2011.

³⁹ Same Stany Zjednoczone bez wątplenia również doceniają sojusz z Japonią, pamiętając o jej roli „niezatapialnego amerykańskiego lotniskowca”. Waszyngton zdaje sobie jednak sprawę z tego, że w Azji Południowo-Wschodniej Tokio nie może być jego jedynym punktem strategicznego odniesienia. Zob. P. Ennis: *Why Japan Still Matters?* [http://www.brookings.edu/papers/2011/0510_japan_ennis.aspx (dostęp: 01.05.2011)].

Rosji w drugim szeregu światowych potęg może się wydawać posunięciem prowokacyjnym — jest to wszakże państwo z największym na świecie i obfitym w surowce terytorium, potężnym arsenałem atomowym czy wreszcie, relatywnie szybkim tempem wzrostu gospodarczego w ciągu ostatnich lat. Bliższe przyjrzenie się rosyjskiej mocarstwowości wykaże jednak, że ma ona kruche podstawy. Władimirowi Putinowi poszczęściło się w „podnoszeniu Rosji z kolan”, w początkach jego prezydentury nastąpił bowiem nagły i intensywny wzrost cen gazu ziemnego i ropy naftowej, których Federacja miała pod dostatkiem. Fundusze pochodzące ze sprzedaży surowców energetycznych w połączeniu z pewnymi reformami państwa, zwłaszcza w zakresie jego centralizacji, przelożyły się na ustabilizowanie stosunków wewnętrznych w Rosji. Jednocześnie stały się asumptem do wyraźnej poprawy nastawienia Kremla względem aktualnej i pożądanej pozycji międzynarodowej Federacji.

Tymczasem wydaje się, że bliższe prawdy są bardziej pesymistyczne dla Moskwy analizy, wskazujące na kilka istotnych kwestii: niespokojny Kaukaz, wyludnianie się państwa w zastraszającym tempie, niska długość życia rosyjskich mężczyzn, niska efektywność gospodarki (wyjawszy sektor surowcowy), wątpliwa jakość sił zbrojnych czy wszechobecna korupcja. Warto również zadać pytanie o perspektywy Kremla w przypadku drastycznego spadku cen ropy i gazu. Gwoli intuicyjnego spostrzeżenia dodam, iż Rosja cierpi ze względu na tamszący społeczeństwo system fasadowej demokracji i prawnego imposybilizmu. Będąc świadomymi bogatej tradycji „mocnej władzy” na Kremlu, trzeba też pamiętać, iż Rosja nie jest Chinami, w których ideologie konfucjanizmu i legizmu (o maoizmie nie wspominając) wychowały społeczeństwo bez styczności z akcentami demokratycznymi.

Zapewne równie długą „litanię grzechów” można byłoby zestawić także względem innych państw, w tym wzmiankowanych wcześniej USA, Chin i Indii. Tym jednak, co różni te podmioty od Federacji Rosyjskiej, jest, po pierwsze, znacznie obszerniejszy katalog cech, które można zapisać po stronie ich przewag, po drugie zaś, większa świadomość ich przywódców co do mocnych i słabych stron państw. Przykładowo, w chińskich strategiach przyjęto jako termin pełnego rozkwitu mocarstwowości dopiero rok 2030, mając świadomość, że Pekin musi uporać się z poważnymi dylematami w polityce wewnętrznej⁴⁰. Tymczasem znaczna część rosyjskiej elity politycznej wydaje się usatysfakcjonowana sukcesami takimi, jak zwycięska (choć nie bez militarnego chaosu) wojna z Gruzją w 2008 roku czy mocne przemówienie Putina na konferencji w Monachium. Proreformatorska argu-

⁴⁰ W tym kontekście ciekawa wydaje się uwaga Zbigniewa Brzezińskiego, postrzegającego postawę Chin jako nacechowaną cierpliwością i wyrachowaniem. Przez to Pekin może dać wspólnocie atlantyckiej czas potrzebny na włączenie Chin do wspólnego sprawowania przywództwa światowego. Zob. Z. Brzeziński: *Druga szansa*. Warszawa 2008, s. 178.

mentacja prezydenta Miedwiediewa znajduje, jak dotąd mniejsze poparcie społeczne.

Należy też wspomnieć o niekorzystnych przemianach otoczenia międzynarodowego Federacji. Rzucają się tu w oczy, prócz kwestii wspomnianych wcześniej, utrata znacznej części wpływów w postsowieckich państwach Azji Środkowej na rzecz Chin⁴¹ i USA oraz antyrosyjskie, w konsekwencjach dla polityki zagranicznej Gruzji i Ukrainy, tak zwane kolorowe rewolucje⁴².

Pojawia się wreszcie problem — jeśli nie samemu, to z kim? Na to pytanie Rosja nie udzieliła sobie klarownej odpowiedzi. Kreml dostrzega pewne zalety, ale i znaczące wady w partnerstwie strategicznym (realnym, a nie deklarowanym) zarówno z Chinami, jak i z Unią Europejską. Jednak to, co w wypadku Indii czy Chin może być uznane za wzmocnioną pewnością siebie elastyczność, w kontekście Rosji — budzi skojarzenia raczej z brakiem koncepcji względem dalszej ewolucji pozycji międzynarodowej tego państwa.

Europa — potęga czy raj?

Rozpoczynając swój esej, który odbił się szerokim echem w dyskusjach o istocie i przyszłości partnerstwa transatlantyckiego, Robert Kagan poczynił cenne, choć zapewne nieco przesadzone i nie we wszystkich sytuacjach adekwatne spostrzeżenie. Uznał mianowicie, że współcześnie Europa zdecydowana jest w swoim postępowaniu wykraczać poza logikę siły, orientując się na świat reguł, praw, międzynarodowych negocjacji i współpracy. Stany Zjednoczone natomiast przejęły niegdysiejszy kanon polityki Starego Kontynentu, akcentując właśnie rolę siły, dzięki której w anarchicznym hobbesowskim świecie możliwa jest realizacja jakichkolwiek interesów⁴³.

Nawiązując do refleksji Kagana, warto podkreślić jedną kwestię w sposób szczególny — Europa stworzyła dla własnej egzystencji swoistą niszę,

⁴¹ Polem ścierania się ambicji Moskwy i Pekinu na obszarze Azji Środkowej jest Szanghajska Organizacja Współpracy. Postrzegana niekiedy jako załączek swoistego azjatyckiego anty-NATO, w rzeczywistości wydaje się niezdolna do funkcjonowania jako spójny sojusz, wyjąwszy deklaratywne potępienie działań USA. Zob. M. Zawadzki: *Moskwa z Pekinem przeciw tarczy antyrakietowej NATO*. „Gazeta Wyborcza”, 16 czerwca 2011.

⁴² Na Ukrainie w 2010 r. do władzy wrócił jednak popierany wcześniej przez Rosję Wiktor Janukowycz. Mimo to wydaje się, iż jako prezydent nie prowadzi on polityki jawnie prorosyjskiej, co również można uznać za osiągnięcie „pomarańczowej rewolucji”.

⁴³ R. Kagan: *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*. Warszawa 2003, s. 9.

w której obowiązuje kantowska idea wiecznego pokoju⁴⁴. Wewnątrz tej niszy skupiła się na budowaniu dobrobytu i włączaniu kolejnych państw Starego Kontynentu do grona pełnoprawnych członków europejskiej rodziny. Gideon Rachman konstatawał ten proces następująco: „Myślałem, że Europa dokonała słusznego wyboru. Niech USA będą superpotęgą militarną, Chiny — gospodarczą, a Europa będzie superpotęgą w dziedzinie stylu życia. Europa może pozostać lądem pięknych miast, najlepszego jedzenia i wina, najbogatszych pamiątek kultury, najdłuższych wakacji i najlepszych drużyn piłkarskich. Życie większości Europejczyków nigdy nie było równie wygodne”⁴⁵.

Nie ulega wątpliwości, że europejska *soft power* inspirowała pozytywne przemiany w wielu miejscach świata. Dotyczy to przede wszystkim państw położonych w orbicie Starego Kontynentu (zwłaszcza kandydatów do UE), ale nie tylko. Przejawy „miękkiej siły” są różnorodne — państwa europejskie zajmują czołowe miejsca w klasyfikacjach uwzględniających literackie Nagrody Nobla, liczbę turystów, liczbę składanych wniosków o przyznanie azylu politycznego czy średnią długość życia. Unia stanowi wzorcowy przykład pokojowej instytucjonalizacji stosunków na kontynencie, który nieraz w historii był polem krwawych konfliktów. Wreszcie, UE przeznacza największe na świecie fundusze na dyplomację publiczną i pomoc rozwojową.

Jak słusznie zauważa Aleksander Smolar, Europa nie powinna jednak ograniczać do *soft power* swojego poczucia odpowiedzialności za świat i wyrzekać się cech prometejskich⁴⁶. Wiara w bezpieczną Europę żyjącą na uboczu świata jest utopią, co udowodniły w ostatnim czasie choćby zbrodnia Andersa Breivika i zamieszki w Wielkiej Brytanii. Podobnie jak trudne do podważenia są zalety europejskiego modelu, tak można z dużą dozą pewności skonstatować, iż skupienie się na sobie sprawiło, że w sposób niemal niezauważony Europa przybierała coraz mniejsze rozmiary na geopolitycznej mapie świata.

Można byłoby długo deliberować nad przyczynami tego zjawiska, akcentując zwłaszcza polityczne i militarne uzależnienie od Stanów Zjednoczonych i rozmywanie się Unii wraz z kolejnymi falami rozszerzeń. Jednak najważniejsze wydaje się pytanie o przyszłość: Czy Europa odzyska choć część z dawnej pozycji? Analizując pozimnowojenne dzieje Starego Kontynentu, można być co do tego sceptycznym. Mimo wielkiego ekonomicznego sukcesu projektu o nazwie „Unia Europejska”, nie przełożył się on na globalne znaczenie polityczne Wspólnoty. Również dzisiaj unijne dyskusje koncentrują się w znakomitej większości na problemach wewnętrznych, a nie na perspek-

⁴⁴ Można w tym kontekście przywołać koncepcję nierównomierności, traktującą o tym, iż „znaczne obszary świata charakteryzuje spokój, demokracja i dobrobyt, gdy jednocześnie inne obszary doświadczają zamieszek politycznych, konfliktów i nędzy”. R. Haas: *Rozważany szeryf...*, s. 42.

⁴⁵ Za: A. Smolar: *Wiek niepewności...*

⁴⁶ Ibidem.

tywach w relacjach ze światem⁴⁷. Nie pomagają też działania największych europejskich państw ukierunkowane na to, by polityka UE respektowała ich interesy, a nie na spójność całej organizacji.

Jeśli jednak Unia nie zafunkcjonuje jako mocarstwo (wykonujące subtelne kroki w tym kierunku), to Stary Kontynent okaże się zaledwie zbiorem kilku państw o chlubnej przeszłości, acz skromnych perspektywach. Potwierdzeniem słabości dawnych europejskich potęg są losy interwencji w Libii, szczególnie nacechowana przedwyborczą obawą postawa Niemiec oraz, nadgorliwe w chęci ponownego nawiązania do mocarstwowej potęgi, postępowanie Francji⁴⁸.

Casus libijski stanowi także diagnozę obecnej formy Sojuszu Północnoatlantyckiego jako całości⁴⁹. Odchodząc ze stanowiska sekretarza obrony USA, Robert Gates oskarżył europejskich sojuszników o pasywność, ostrzegając przed powstaniem NATO „dwóch prędkości”, w którym nierównomiernie rozkładające się ciężary spowodowałyby rozłam. Sekretarz generalny Paktu Anders Fogh Rasmussen również przestrzegał, że uprzywilejowanych relacji transatlantyckich nie może traktować jako czegoś danego raz na zawsze. W obliczu słabości Europy Stany Zjednoczone mogą położyć główny nacisk na współpracę z Chinami, Indiami czy Brazylią⁵⁰.

⁴⁷ Rzecz jasna, trudno o brak skupienia na sytuacji wewnętrznej, gdy poważny kryzys strefy euro trwa i nie wydaje się, by zmierzał ku końcowi. *Clue* problemu jest jednak zapominanie przez europejskich polityków o tym, że oprócz koncepcji rozwiązania problemów doraźnych muszą istnieć śmiałe wizje dotyczące zdecydowanie szerszej perspektywy kształtowania stosunków wewnątrz i na zewnątrz Unii Europejskiej.

⁴⁸ Interwencja w Libii pokazuje też swoistą bezradność Europejczyków w momencie, gdy w konflikt nie chcą nadmiernie zaangażować się Stany Zjednoczone. Dość powiedzieć, że budżet wojskowy państw UE rzadko przekracza 2% PKB. Wyjątkiem jest, paradoksalnie w świetle ostatnich wydarzeń, Grecja. Co więcej, znikoma część pieniędzy przeznaczana jest na, niezbędne w realiach dzisiejszego świata, mobilne jednostki szybkiego reagowania. Osobnym zagadnieniem jest, w jakim stopniu Europa rozbroiła się również mentalnie, stawiając na politykę ucieczki od konfrontacji. Tymczasem reszta świata (Chiny, Indie) zbroi się na potęgę. Zob. A. Siemaszko: *Unia Europejska — na drodze ku mocarstwowości*. W: *Pojedynek o hegemonię w podwubiegunowym świecie*. Red. P. Sosnowski, W. Wesołowski. Warszawa 2010, s. 35.

⁴⁹ Wydaje się, że pomyślnie dla NATO i libijskich powstańców rozwiązanie sytuacji w Libii (z zastrzeżeniem, że sytuacja wewnętrzna tego państwa długo jeszcze będzie daleka od stabilności) jedynie zaciemniło prawdziwy obraz sytuacji. Więcej mówi o nim fakt, iż po kampanii libijskiej arsenały członków Paktu świeciły pustkami i trudno sobie wyobrazić, jak NATO zareagowałoby w przypadku nagłego wystąpienia nowego zagrożenia. Wyczerpanie potencjału militarnego jest także jednym z argumentów przeciw agresywnym działaniom wobec reżimu Baszara al-Asada w Syrii.

⁵⁰ Znamienne było, iż Barack Obama rozpoczynając kadencję, nazwał się pierwszym prezydentem regionu Pacyfiku. Zob. A. Lubowski: *Żółta kartka dla NATO*. „Gazeta Wyborcza”, 18—19 czerwca 2011; A.F. Rasmussen: *Europa może przestać się liczyć*. „Gazeta Wyborcza”, 29 czerwca 2011.

Warto wspomnieć jeszcze jeden kontekst, który z pozoru może się wydawać nieco odległy od wcześniejszych rozważań, jednak po bliższym przyjrzeniu można dostrzec między nimi istotne zależności. Opisując go, Tadeusz Sławek sięga do legendy o zniewoleniu tyńskiej królowej Europy, która na obrazie francuskiego malarza Claude'a Lorraina nie tylko nie wykazuje sprzeciwu wobec aktu przemocy, ale zadowolona daje się powieść ku brzegowi morza. Podobnie dziś — konstatuje Autor — „budująca swoje bogactwo Europa nie spostrzegła chwili, w której oddała mu nad sobą władanie”⁵¹. Ideowa energia Starego Kontynentu uległa wyczerpaniu; marzenia zostały wyparte przez pragmatykę. Tymczasem „sprawność procedur gospodarczych i rosnąca zasobność ekonomiczna, niezbędne dla funkcjonowania wspólnoty europejskiej, nie będą na dłuższą metę w stanie zmienić jej oblicza, o ile nie będzie im towarzyszył nieustanny ferment idei i ruch wartości”⁵².

Wzrost znaczenia aktorów niepaństwowych

Francis Fukuyama w pracy rozliczającej się z epoką Busha Jr., a zarazem podpowiadającej rozwiązania dla nowej amerykańskiej administracji pisał: „Liczba instytucji międzynarodowych we współczesnym świecie jest niewystarczająca do tego, by nadać prawomocność wspólnym działaniom, a stworzenie nowych instytucji, które lepiej zrównoważą wymogi prawomocności i efektywności, musi być naczelnym zadaniem przyszłego pokolenia”⁵³. O ile nietrudno zgodzić się z diagnozą Fukuyamy co do niewielkiej efektywności i prawomocności dzisiejszych organizacji pretendujących do wywierania wpływu na kształt rzeczywistości międzynarodowej, o tyle warto poddać refleksji sensowność proponowanej przezeń recepty.

W dyskusjach nad normami prawnymi obowiązującymi w danym państwie (inspirowanymi najczęściej jakimiś dramatycznymi wydarzeniami) często pojawia się argument o złej jakości legislacji. Podobnie, w debatach o stosunkach międzynarodowych zwraca się uwagę na słabość instytucji, szczególnie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kolokwializując — w pierwszym wypadku chodzi o to, że ludzie są dobrzy, a prawo złe, w drugim — państwom nie można nic zarzucić, za to tworzonym przezeń strukturalom już wręcz przeciwnie. Niewątpliwie, można znaleźć liczne przykłady unormowań, które w dość anachronicznej strukturze ONZ powinny

⁵¹ T. Sławek: *Jak pieniądze uwiodły Europę*. „Gazeta Wyborcza”, 13—15 sierpnia 2011.

⁵² Ibidem.

⁵³ F. Fukuyama: *Ameryka na rozdrożu*. Przeł. R. Staniecki. Poznań 2006, s. 141.

ulec zmianie⁵⁴. Zarazem jednak warto zadać sobie pytanie: Czy to sama ONZ nie chce się zmienić, czy też w większym stopniu decyduje o tym sabotaż ze strony państw członkowskich, w tym bez wyjątku — tych najsilniejszych? Jest widoczne, że bardziej odpowiada im działanie w rzeczywistości globalnej postrzeganej wedle paradygmatu realistycznego — a w nim nie ma miejsca na cedowanie znacznej części suwerenności państwa na organizację międzynarodową (oczywiście, jeśli dana organizacja nie jest przez to państwo kontrolowana)⁵⁵.

Jeśli zatem brak jest woli kluczowych państw co do istnienia funkcjonalnej struktury międzynarodowej o wymiarze uniwersalnym, trudno przypuszczać, by nowe ciało, nawet gdyby udało się je stworzyć, było znacząco bardziej skuteczne niż ONZ. Być może, idąc za myślą kardynała Richelieu, warto byłoby nie tylko ograniczyć chęć do powoływania nowych instytucji, ale też zredukować liczbę dotychczas istniejących bądź zredefiniować ich misję i kompetencje (*casus m.in. NATO*)⁵⁶. Większe znaczenie wydają się mieć obecnie organizacje o węższym zasięgu działania, jak też grupy w mniejszym stopniu sformalizowane (G20).

Drugą grupą aktorów niepaństwowych, o której warto szerzej wspomnieć, są korporacje transnarodowe. Ich celem jest maksymalizacja osiąganego zysku z użyciem, niejednokrotnie, wszelkich dostępnych metod. O tym, jak skutecznie korporacje radzą sobie w zglobalizowanym świecie, świadczą rankingi wskazujące, że wiele z nich dysponuje potencjałem ekonomicznym większym niż dziesiątki państw.

Korporacje transnarodowe mogą być czynnikiem wpływającym negatywnie na system międzynarodowy, gdy wywierają zbyt duży wpływ na politykę

⁵⁴ Można wskazać na nieefektywną formułę działania Rady Bezpieczeństwa, fakt, że skład jej stałych członków nie odpowiada obecnemu układowi sił na świecie, zbyt częste skazanie korupcją, absurdalny kształt wielu instytucji podlegających ONZ — np. Komitet Praw Człowieka (przekształcony następnie w Radę Praw Człowieka) kompromitowały partycypujące w jego działaniach państwa, które same powinny stać się przedmiotem postępowania tego ciała, jak Libia czy Kuba.

⁵⁵ Osobnym zagadnieniem jest stosunek państw do prawa międzynarodowego. Również w tej kwestii nie ma powodów do przesadnego optymizmu. Normy są traktowane przez państwa, zwłaszcza największe, w sposób instrumentalny. Przy okazji II wojny w Zatoce Perskiej Stany Zjednoczone co prawda wysuwały argumenty prawne przemawiające za legalnością interwencji, jednak ewidentne było, że próbują w ten sposób jedynie zakamuflować działanie z pozycji siły. Z kolei rezolucja RB ONZ nr 1973, wprowadzająca strefę zakazu lotów nad Libią, krótko po jej wprowadzeniu stała się powodem sporów i polemik członków Rady Bezpieczeństwa. Uwarunkowane w przeważającej mierze sposobem interpretacji przez mocarstwa prawo międzynarodowe nie może efektywnie normować postępowania jego podmiotów.

⁵⁶ Podobny przekaz płynie ze szczytów państw BRIC. Dążą one nie do stworzenia nowych instytucji, ale uzyskania większego wpływu w dotychczas istniejących. Zob. D.W. Drezner: *Loose BRICs* [<http://nationalinterest.org/article/loose-brics-3158> (dostęp: 03.05.2011)].

zagraniczną państw (często elity polityczne czerpią bezpośrednio profity z ich działalności). Z kolei w kontekście państw biedniejszych warto zaznaczyć, że wielkie koncerny mogą poddawać ich rządy szantażowi opuszczenia kraju (co miałyby ujemne skutki ekonomiczne) w momencie, gdy władze nie są skłonne przystać na ich żądania dotyczące na przykład dewastacji środowiska naturalnego.

Szczególnie niebezpiecznym przejawem działalności korporacji stał się, zintensyfikowany podczas prezydentury George'a W. Busha rozwój prywatnych przedsiębiorstw wojskowych. Najbardziej znana z nich, okryta infamią za bezprawne działania w Iraku, firma Blackwater (obecnie Reflex Responses) była z kolei najmowana przez instytucje amerykańskie za pośrednictwem prywatnych holdingów, w tym Halliburtona, powiązanego z byłym wiceprezydentem USA Dickiem Cheneyem⁵⁷. Obecnie założyciel Blackwater, Eric Prince, tworzy oddziały dla władców Zjednoczonych Emiratów Arabskich, werbując do nich jedynie niemuzułmanów, co sugestywnie mówi, do czego mogą zostać użyte⁵⁸.

Wreszcie, analizując rolę aktorów niepaństwowych, nie należy zapominać o organizacjach pozarządowych zorientowanych na piętnowanie aktów łamania norm i zwyczajów międzynarodowych — Amnesty International, Human Rights Watch, Greenpeace czy też, oskarżane o większy stopień upolitycznienia Freedom House, Open Society Institute i inne.

Wybrane problemy bezpieczeństwa międzynarodowego po zimnej wojnie

Koniec zimnej wojny przyniósł okres wzmożonego zainteresowania zagrożeniami natury asymetrycznej. Są one różnie definiowane, jednak z reguły badacze wskazują na to, iż działania asymetryczne podejmuje strona słabsza w konflikcie lub gdy równoważne siły stron prowadzą działania w nieprzystający do siebie sposób⁵⁹. Najczęściej mówi się o czterech rodzajach

⁵⁷ R. Uessler: *Wojna jako usługa. Jak prywatne firmy wojskowe niszczą demokrację*. Przeł. M. Kalata. Warszawa 2008, s. 101—102.

⁵⁸ ZEA zatrudniły twórcę Blackwater do stworzenia sił bezpieczeństwa [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80269,9610295,ZEA_zatrudniły_tworce_Blackwater_do_stworzenia_sil.html (dostęp: 18.05.2011)].

⁵⁹ M. Madej: *Terroryzm i inne zagrożenia asymetryczne w świetle współczesnego pojmowania bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego — próba teoretycznej konceptualizacji*. W: *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*. Red. R. Kuźniar. Warszawa 2005, s. 494—495.

zagrożeń: terroryzmie międzynarodowym, transnarodowej przestępczości zorganizowanej, użyciu przez podmioty pozapaństwowe broni masowego rażenia i wrogim zastosowaniu technologii informatycznych⁶⁰. Ze względu na to, że terroryzm był w ostatnich latach przedmiotem niezliczonych opracowań, następne zaś dwa zagadnienia mają mniejsze przełożenie na problematykę pracy, pozwolę sobie szerzej opisać ostatnie z wymienionych wyzwań⁶¹.

Intensywny rozwój technologiczny i postępująca informatyzacja wielu sektorów funkcjonowania państw i społeczeństw jest ogromnym ułatwieniem, ale zarazem implikuje zagrożenie ze strony sponsorowanych przez wroga rządu hakerów. Szczególnie prężnie działają specjaliści informatyczni z Chin⁶², jednak warto zwrócić uwagę również na *casus* wirusa Stuxnet, który zainfekował komputery w irańskiej elektrowni atomowej w Buszehr, oraz na cybernetyczny atak na Estonię w 2007 roku.

Oprócz hakerów wspieranych przez państwa funkcjonują też grupy o nastawieniu anarchistycznym, zorientowane na atakowanie rządów i korporacji jako takich. Ich działalność, definiowana przez samych członków tych grup jako cyberataki dla dobra społeczeństw, stała się głośna przy okazji wybuchu afery Wikileaks⁶³. Rzecz jasna, takie środowiska również mogą być inspirowane przez rządy za ich wiedzą lub bez niej. Nie absolutyzując zaś znaczenia doniesień amerykańskich dyplomatów dla trwających w świecie arabskim przemian, trzeba zaakcentować, że wpisały się one w buntownicze nastroje społeczeństw Egiptu i Tunezji⁶⁴.

⁶⁰ Ibidem, s. 502.

⁶¹ Wśród prac poświęconych w ostatnich latach zjawisku terroryzmu warto wymienić: H. Abbas: *Pakistan's Drift Into Extremism: Allah, then Army, and America's War Terror*; B. Bolechów: *Terroryzm*. W. Dietl, H. Kai, T. Rolf: *Terroryzm*; R. Firestone: *Jihad: The Origin of Holy War in Islam*; B. Hoffman: *Inside Terrorism*; J. Horgan: *Psychologia terroryzmu*; B. Lewis: *The Crisis of Islam: Holy War and Unholy Terror*; M. Scheuer: *Imperial Hubris: Why the West is Losing the War on Terror*; J. Stern: *Terror in the Name of God. Why Religious Militants Kill?*; P.L. Williams: *Al-Kaida — bractwo terroru*.

⁶² W corocznym, skierowanym do Kongresu raporcie o militarnym rozwoju Chin, Pentagon oskarżył Pekin o włamanie do amerykańskich sieci komputerowych w celu kradzieży informacji. Raport stanowi przestrożę że jeśli pojedyncze przypadki włamań nie są znaczącym problemem, to doświadczenie i umiejętności chińskich specjalistów mogą być kiedyś wykorzystane w masowych atakach sieciowych skoordynowanych z natarciem konwencjonalnym. Zob. Pentagon: *Mil-to-Mil Ties with China Critical* [<http://www.defensenews.com/story.php?i=7471706&c=POL&s=TOP> (dostęp: 24.08.2011)].

⁶³ Zob. *Euroasia Group's President Ian Bremmer and Head of research David Gordon announce top risks for 2011* [<http://www.eurasiagroup.net/pages/top-risks> (dostęp: 12.05.2011)].

⁶⁴ W nawiązaniu do rewolucji w krajach arabskich trzeba też wspomnieć, iż ulice Tunisu, Kairu, Bengazi i dziesiątków innych miast ukazały światu potęgę szybkiego przepływu informacji. Udowodniły — jak pisze Aleksander Smolar — że technologia daje możliwość organizowania działań na wielką skalę bez przywódców, organizacji i programów.

Powiązany z zagrożeniami asymetrycznymi problemem jest kwestia „państw upadłych”, tj. krajów, w których nie istnieją lub nie działają instytucje i służby państwowe⁶⁵. Sztandarowym przykładem takiego tworu jest Somalia, której kolejne rządy mogły się pochwalić co najwyżej suwerenną kontrolą nad własną siedzibą. Dotknięty permanentną wojną domową, ubóstwem i epidemiami kraj stał się bezpieczną oazą dla różnej maści ekstremistów, a nieco później również maceznikiem przemysłu pirackiego⁶⁶.

Przedmiotem poważnych konfliktów międzynarodowych wciąż są surowce. W tym kontekście warto jednak pamiętać nie tylko o surowcach energetycznych, ale o czynniku pozornie prozaicznym — wodzie. Już dzisiaj widoczne są napięcia z powodu jej niedoboru. Powstaje konflikt o dostęp do wód Nilu, które przez lata zastrzeżone były tylko dla Egiptu i Sudanu. Obecnie pretensje do nich zgłaszają także Etiopia, Uganda, Kenia, Tanzania, Burundi, Rwanda oraz Demokratyczna Republika Kongo, których populacja również potrzebuje wody pitnej oraz na potrzeby systemów irygacyjnych⁶⁷.

W Azji problemem jest polityka Chin wobec zasobów wodnych Wyżyny Tybetańskiej. Do tej pory również Indie, Pakistan, Bangladesz, Tajlandia, Wietnam i Birma korzystały z tego, iż rzeki wypływające z Wyżyny przepływały przez ich terytoria. Obecnie jednak, zużywające coraz więcej wody Chiny prowadzą politykę kierowania rzek na północ i wschód, ignorując potrzeby innych krajów regionu. Przykładem takiego postępowania może być wybudowanie tamy na Mekongu.

Napięcia mogą wystąpić też na tle umiejscowienia lodowców w ubogich Kirgistanie i Tadżykistanie. Istnieje ryzyko, iż te państwa mogą w przyszłości odcinać dostęp wody innym krajom Azji Środkowej (Turkmenistanowi, Kazachstanowi, Uzbekistanowi) — mającym problemy z gospodarką wodną, za to korzystającym z bogatych złóż surowców energetycznych.

Z kolei w kontekście sierpniowych rozruchów w Wielkiej Brytanii należy dostrzec zagrożenia płynące ze świata szybkiej informacji również dla państw demokratycznych — uczestnicy zamieszek zwoływali się w Internecie, nad czym policja nie potrafiła zapanować. Zob. A. Smolar: *Wiek niepewności...*

⁶⁵ R. Kuźniar: *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych*. W: *Stosunki międzynarodowe. Geneza. Struktura. Dynamika*. Red. E. Halizak, R. Kuźniar. Warszawa 2006, s.175.

⁶⁶ Celowo używam sformułowania „przemysł piracki”, trudno bowiem podejrzewać, że napady na statki daleko od wybrzeży Somalii i z użyciem nowoczesnej broni są zaplanowane i przeprowadzone przez ubogich somalijskich rybaków, pokrzywdzonych wcześniej rabunkową eksploatacją nadbrzeżnych wód. Jak dotąd piracki proceder znakomicie uzasadnił aktywizację marynarki wojennej mocarstw na Oceanie Indyjskim (tak jak niegdyś walka z piractwem berberyjskim stała się asumptem do utworzenia US Navy), a jego ukrócenie poprzez ustabilizowanie sytuacji na somalijskim lądzie wydaje się leżeć poza możliwościami lub chęciami następców pogromcy berberyjskich piratów Williama Eatona.

⁶⁷ P. Wołejko: *Wiek wody i konfliktów o nią?* [<http://www.politykaglobalna.pl/2011/03/wiek-wody-i-konfliktow-o-nia> (dostęp: 12.05.2011)].

Niepokojące jest także zjawisko prywatyzacji usług wodnych, implikujące nierzadko, że biednych mieszkańców Afryki bądź Ameryki Łacińskiej nie stać na czystą wodę sprzedawaną, z poparciem Banku Światowego, przez ponadnarodowe korporacje. Efektem jest wzrost zachorowań w tych społecznościach na cholereę, dur brzuszny czy czerwonkę⁶⁸.

Pojawia się również coraz więcej analiz łączących konflikty zbrojne ze zmianami klimatu. O ile można zrozumieć tę zależność, gdy mowa jest choćby o podbojach Juliusza Cezara czy wojnie trzydziestoletniej, to trudno zaakceptować, iż w XXI wieku fenomen klimatyczny El Niño co 3—7 lat podwaja ryzyko wybuchu konfliktów w wielu krajach Afryki⁶⁹.

Quo vadis, Munde?

Obdarzony talentem do lapidarnych i trafnych przemyśleń Robert Kagan, rozwiewając pozimnowojenne mrzonki dotyczące nowego międzynarodowego ładu, stwierdził w 2008 roku, iż świat znów stał się normalny⁷⁰. Ameryka ostała się jako zbyt silna, by włączyć się w struktury ponadpaństwowe, jednak niewystarczająco silna, by samodzielnie rządzić globem. W oczach świata zaś jest niezbędna i nieznośna — niezbędna, bo bez niej panowałby jeszcze większy chaos, a nieznośna, ponieważ może wiele, więc łatwo skłonna jest uwierzyć, że może wszystko⁷¹.

USA wciąż będą podejmować próbę pozycjonowania się jako państwo strzegące, bądź, w delikatniejszej wersji, opiekujące się międzynarodową stabilnością. W szczególności Ameryka miałaby być gwarantem globalizacji przez zabezpieczenie morskich szlaków komunikacyjnych, a także akcentować konieczność rozwiązywania problemów na bazie multilateralnych ustaleń, gdy będzie to w jej interesie (np. uniknięcia dominacji Chin⁷²).

⁶⁸ A. Domośławski: *Woda jak kromka chleba* [http://wyborcza.pl/1,98077,8361501,Woda_jak_kromka_chleba.html?as=2&startsz=x] (dostęp: 03.05.2011)].

⁶⁹ Za: T. Ulanowski: *Dzieciatko lubi wojnę*. „Gazeta Wyborcza”, 25 sierpnia 2011.

⁷⁰ R. Kagan: *Powrót historii i koniec marzeń*. Poznań 2009, s. 7.

⁷¹ P. Bender: *Ameryka. Nowy Rzym*. Warszawa 2004, s. 223.

⁷² Hillary Clinton w czasie wizyty w Azji Wschodniej w maju 2010 r. podkreślała np. konieczność zapewnienia swobody żeglugi na Morzu Południowochińskim. Warto zauważyć, że Clinton złamała niepisaną zasadę, zgodnie z którą sekretarz stanu w pierwszą zagraniczną podróż udaje się do Europy. Wielce znacząca była również 9-dniowa azjatycka podróż Baracka Obamy w listopadzie 2011 r., która zaowocowała m.in. postanowieniem o utworzeniu w australijskim Darwin bazy wojskowej Stanów Zjednoczonych. Zob. E.Z. Bower: *Hu Jintao's Visit and the South China Sea: „Whose/Hu's Core Interests?”* [<http://csis.org/publication/hu-jintaos-visit-and-south-china-sea-whosehus-core-interests>] (dostęp: 15.05.2011)].

Stany Zjednoczone nie powinny jednak żywić iluzji, że włączenie wschodzących potęg w system międzynarodowego przywództwa będzie zadaniem łatwym. Chiny i Indie są sceptyczne wobec brania odpowiedzialności za globalny porządek na warunkach podyktowanych według odziedziczonych zachodnich zasad⁷³. O skali wyzwania przekonała się już administracja Busha, gdy z bardzo umiarkowanymi sukcesami próbowała skłonić Pekin do przejęcia roli „odpowiedzialnego udziałowca” systemu międzynarodowego, w tym szczególnie porzucenia merkantylistycznej polityki gospodarczej, partycypowania w kosztach walki ze zmianami klimatu i wywarcia presji na Koreę Północną w kwestii jej programu nuklearnego⁷⁴.

Amerykanie misternie budują koalicję państw „okrażających” Chiny — do Australii, Japonii, Nowej Zelandii, Korei Południowej⁷⁵, Filipin i Tajwanu dołączyły Indie, a także, z mniejszym rozgłosem, Indonezja⁷⁶. Pekin nie ma instrumentów politycznych, by realizować adekwatną strategię wobec USA. Na jego korzyść donośnie przemawia jednak gospodarka. Ekonomiczną współzależność pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami obrazowo przedstawił Niall Ferguson, określając ich związek mianem Chimeryki — małżeństwa idealnego, w którym Chimerykanie ze wschodu zajmowali się oszczędzaniem, a ci z zachodu radośnie wydawali⁷⁷. Robert Kaplan celnie zauważa, iż analizowanie świata w kategoriach poszczególnych regionów bądź subregionów staje się coraz mniej adekwatne. Choćby podział na Bliski Wschód, Azję Południową czy obszar Pacyfiku wydaje się sztuczny w obliczu istnienia tak szerokich powiązań pomiędzy tymi obszarami. Bardziej zasadne może być postrzeganie jako swoistego metaregionu kontinuum ciągnącego się od Rogu Afryki poprzez Cieśninę Malakka, Archipelag

⁷³ W tym kontekście ciekawa jest rywalizacja symboli, ujawniająca się m.in. w sporach, czy można dalej mówić o „Washington Consensus”, czy też raczej o „Beijing Consensus” lub „Mumbai Consensus”. Zob. P. Khanna: *How's That New World Order Working Out?* [http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/11/29/how_s_that_new_world_order_working_out] (dostęp: 05.05.2011).

⁷⁴ S. Patrick: *Irresponsible Stakeholders? The Difficulty of integrating rising powers* [http://www.foreignaffairs.com/articles/66793/stewart-patrick/irresponsible-stakeholders?cid=soc-facebook-in-international_cooperation-irresponsible_stakeholders-111110] (dostęp: 20.05.2011).

⁷⁵ Waszyngton konsekwentnie wspiera Seul w rywalizacji z północnym sąsiadem, a zarazem korzysta z sytuacji, by kierować ostrzegawcze przesłanie do Chin. Taki wymiar miały m.in. wspólne manewry morskie Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych w listopadzie 2010 r. Zob. M. Kruczkowska: *Pjongjang ustawia rakiety*. „Gazeta Wyborcza”, 29 listopada 2010.

⁷⁶ S. Moćkun: *Świat 2025. Globalne trendy według amerykańskiego wywiadu*. „Bezpieczeństwo Narodowe” 2009, nr 11, s. 123.

⁷⁷ N. Ferguson: *The Ascent of Money*. Za: F. Zakaria: *Koniec hegemonii Ameryki*. Przeł. S. Kroszczyński. Warszawa 2009, s. 23.

Indonezji aż do Morza Japońskiego⁷⁸. Właśnie ten obszar wydaje się kluczowy dla dziejów świata w pierwszych dekadach XXI wieku. Nie znaczy to oczywiście, że dla reszty globu nastąpi „Koniec historii” — i na kontynencie amerykańskim, i w innych rejonach dokona się zapewne wiele geopolitycznych przetasowań, które będą miały znaczący wpływ na losy świata⁷⁹.

Kluczową sprawą będą dalsze losy zarówno dotkniętych kryzysem gospodarek krajów zachodnich, jak i relatywnie dobrze radzących sobie z recesją „państw wschodzących”⁸⁰. Jeśli USA będą w stanie sprostać takim wyzwaniom, jak zahamowanie pęczniejącego długu, reanimacja rynku pracy, cięcie wydatków na opiekę zdrowotną czy zmniejszenie zależności od importu ropy, Biały Dom będzie mógł patrzeć z optymizmem na długowieczność amerykańskiej potęgi⁸¹. Chiny i Indie z kolei muszą troszczyć się o ustabilizowanie wzrostu i niwelowanie gospodarczych oraz społecznych obszarów problemowych, z jednoczesnym zachowaniem dotychczasowych przewag⁸².

W XVI i XVII wieku świat rozszerzał się w ludzkich umysłach na skutek odkryć geograficznych dokonywanych przez Europejczyków. Dzisiaj roz-

⁷⁸ R. Kaplan: *Benjamin Pauker: Robert Kaplan's Journey to the New Center of the Universe* [http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/10/27/robert_kaplans_journey_to_the_new_center_of_the_universe?page=0,1] (dostęp: 12.05.2011)].

⁷⁹ Może dziwić rzadkie pojawianie się w niniejszej analizie obszaru Bliskiego Wschodu (traktowanego wąsko, nie jako amerykański „Greater Middle East”), jako że ogniskowało się w nim po zimnej wojnie wiele poważnych konfliktów. Dla ewolucji ładu światowego Orient ma jednak znaczenie bardziej przedmiotowe niż podmiotowe. Trudno oczekiwać, aby w dobie zacofania gospodarczego, napięć społeczno-politycznych, konfliktu między szyitami a sunnitami i ogólnej nieufności w regionie, wyrosła z niego potęga zdolna istotnie zatrzęść globalną sceną. Również Liga Arabska nie wydaje się gotowa do przejścia większej odpowiedzialności przynajmniej za losy regionu — wyjątkiem potwierdzającym regułę można tu określić zajęcie relatywnie zdecydowanego stanowiska w sprawie interwencji w Libii. Zob. S. Shaikh: *Libya and the new international dis order* [http://mideast.foreignpolicy.com/posts/2011/02/26/libya_and_the_new_international_disorder] (dostęp: 01.05.2011)].

⁸⁰ Znamiennym, w tym kontekście, procesem jest poszukiwanie przez europejskich przywódców wsparcia dla rynku finansowego UE w Chinach. Wizycie Angeli Merkel w Pekinie z lutego 2012 r. trudno odmówić charakteru symbolicznego — oto po raz pierwszy, w sposób tak wyraźny, państwa zachodnie, które niegdyś dominowały nad resztą świata, zostały zmuszone do ubiegania się o pomoc kraju, który stanowił przed stu laty przedmiot, a nie podmiot polityki międzynarodowej. Obok czerpania z tego satysfakcji Chiny muszą się jednak obawiać o los europejskiego pieniądza, ponieważ dywersyfikują w nim swoje rezerwy walutowe, dotąd polegające zanadto na dolarze. Silna Unia Europejska wpisuje się również w chińską wizję świata opartego na wielobiegunowości, nie zaś na dominacji Stanów Zjednoczonych.

⁸¹ A. Lubowski: *Żółta kartka...*

⁸² Niezwykle istotnym czynnikiem dla gospodarek państw rozwijających się będzie ewentualne odblokowanie negocjacji prowadzonych pod auspicjami WTO bądź poprowadzenie ich w innej formule. Osiągnięcie porozumienia względem liberalizacji tych sektorów światowego handlu, które dotąd stanowiły zwłaszcza dla Zachodu temat drażliwy, będzie zarazem dawało nadzieję na całościową efektywną współpracę pomiędzy „Północą” a „Południem”, związaną z częściowym chociaż wyzbyciem się dotychczasowych egoizmów.

szerzanie świata następuje na drodze globalnego przebudzenia — byłe państwa kolonialne lub podporządkowane dawniej Zachodowi odkrywają swój wielowymiarowy potencjał i dzięki wzrastającej liczbie międzynarodowych powiązań i zależności dołączają do światowego peletonu, niekiedy wysforowując się na jego czoło. Aleksander Smolar konstatuje, iż zamiast nowego, demokratycznego ładu międzynarodowego mamy raczej „nowy światowy nieład”, który charakteryzują określenia takie, jak niepewność bądź dryf⁸³.

Joseph Nye zauważa z kolei dwa typy zmiany dystrybucji władzy na świecie — przemieszczenie oraz dyfuzję. W kontekście tego pierwszego mówi o marszu władzy z Zachodu na Wschód, z Atlantyku na Pacyfik. Rozproszenie zaś jest widoczne w tym, że porozumienia nawet małych państw mogą blokować największe potęgi, a głównym zagrożeniem dla *status quo* stają się jednostki, organizacje niezależne, mafie bądź grupy terrorystyczne⁸⁴.

Niezależnie od tego, jaki jest nasz stosunek do tego rozpraszania potęgi, nie ulega wątpliwości, że obserwujemy najbardziej fascynujący proces, z jakim świat zetknął się po zakończeniu zimnej wojny.

Tabela 1
Wskaźniki ekonomiczne dotyczące wybranych państw w latach 1990—2010

Państwo	Przyrost PKB w latach 1990—2000 [bln \$]	Przyrost PKB w latach 2000—2010 [bln \$]	PKB per capita w roku 2010 [tys. \$]	PKB w roku 2010 [bln \$]	Wskaźnik nierówności społecznej (Giniego) ^{***}
Świat	10,047	30,681	—	62,909	—
WE/UE*	1,466	7,722	30,388	16,282	0,30
USA	4,150	4,706	47,284	14,657	0,45
Chiny	0,808	4,679	7,519	5,878	0,41
Indie	0,153	1,058	3,339	1,537	0,36
Rosja	0,174**	1,205	15,837	1,465	0,42
Brazylia	0,134	1,447	11,239	2,090	0,56
Japonia	1,609	0,791	33,805	5,458	0,37
Turcja	0,640v	0,475	13,464	0,741	0,41

* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (do 1995 r.); 15 krajów członkowskich (do 2004 r.); 25 krajów członkowskich (do 2007 r.); 27 krajów członkowskich (do 2010 r.)

** Dane na lata 1992—2000

*** Pomiar w latach 2004—2009

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz CIA The World Factbook

⁸³ A. Smolar: *Wiek niepewności...*

⁸⁴ Ibidem.

Tabela 2

Udział wybranych państw w światowym PKB w latach 1990, 2000, 2010

Państwo	PKB w roku 1990 [bln \$]	Udział w światowym PKB w roku 1990 [%]	PKB w roku 2000 [bln \$]	Udział w światowym PKB w roku 2000 [%]	PKB w roku 2010 [bln \$]	Udział w światowym PKB w roku 2010 [%]
Świat	41,016	100,0	27,359	100,0	62,909	100,0
WE/UE*	7,043	20,7	8,509	20,7	16,282	25,8
USA	5,800	21,6	8,509	24,2	14,657	23,2
Chiny	0,390	1,4	1,198	2,9	5,878	9,3
Indie	0,325	1,1	0,479	1,1	1,537	2,4
Rosja	0,850**	0,3**	0,345	0,8	1,465	2,3
Brazylia	0,507	1,8	0,642	1,5	2,090	3,3
Japonia	3,058	11,1	4,667	11,3	5,458	8,6
Turcja	0,202	0,7	0,266	0,6	0,741	1,1

* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (1990 r.); 15 krajów członkowskich (2000 r.); 27 krajów członkowskich (2010 r.)

** Dane za rok 1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego

Tabela 3

Udział wybranych państw w światowym eksporcie w latach 1990, 2000, 2010

Państwo	Wartość eksportu w roku 1990 [mld \$]	Udział w światowym eksporcie w roku 1990 [%]	Wartość eksportu w roku 2000 [mld \$]	Udział w światowym eksporcie w roku 2000 [%]	Wartość eksportu w roku 2010 [mld \$]	Udział w światowym eksporcie w roku 2010 [%]
Świat	3 201,0	100,0	6 364,0	100,0	14 855,0	100,0
WE/UE*	514,8	16,0	858,9	17,3	5 147,0	34,6
USA	393,9	12,3	781,1	15,7	1 278,0	8,6
Chiny	62,1	1,9	249,3	5,0	1 578,0	10,6
Indie	16,9	0,5	42,3	0,9	216,0	1,4
Rosja	39,2**	1,0**	105,2	2,1	400,0	2,7
Brazylia	31,4	0,9	55,1	1,1	202,0	1,3
Japonia	286,5	8,95	479,2	9,6	770,0	5,2
Turcja	11,8	0,3	26,6	0,5	114,0	0,8

* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (1990 r.); 15 krajów członkowskich (2000 r.); 27 krajów członkowskich (2010 r.). Uwzględniony został eksport wewnątrzunijny.

** Dane za rok 1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Światowej Organizacji Handlu

Tabela 4

Udział wybranych państw w światowym imporcie w latach 1990, 2000, 2010

Państwo	Wartość importu w roku 1990 [mld \$]	Udział w światowym imporcie w roku 1990 [%]	Wartość importu w roku 2000 [mld \$]	Udział w światowym imporcie w roku 2000 [%]	Wartość importu w roku 2010 [mld \$]	Udział w światowym imporcie w roku 2010 [%]
Świat	3 436,0	100,0	6 669,0	100,00	15 050,0	100,0
WE/UE*	551,74	16,0	965,7	18,3	5 337,0	35,4
USA	516,2	15,0	1 257,6	23,9	1 968,0	13,0
Chiny	53,4	1,5	225,1	4,3	1 395,0	9,2
Indie	24,8	0,7	50,5	1,0	323,0	2,1
Rosja	35,0**	0,9**	45,5	0,9	248,0	1,6
Brazylia	20,4	0,5	58,5	1,1	191,0	1,3
Japonia	234,7	6,8	379,5	7,2	693,0	4,6
Turcja	16,0	0,4	53,5	1,0	185,0	1,2

* WE/UE — dane dla 12 krajów członkowskich (1990 r.); 15 krajów członkowskich (2000 r.); 27 krajów członkowskich (2010 r.). Uwzględniony został import wewnątrzunijny.

** Dane za rok 1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Światowej Organizacji Handlu

Tabela 5

Wydatki na zbrojenia w stosunku do PKB wybranych państw

Państwo	Wydatki na zbrojenia* [%]		
	2000	2005	2009
UE**	1,8	1,8	1,6
USA	3,2	4,0	4,7
Chiny	1,2	4,3	2,2
Indie	2,5	2,9	1,8
Rosja	3,5	3,9	4,3
Brazylia	1,9	1,8	1,6
Japonia	0,9	1,0	1,0
Turcja	4,3	5,3	2,7

* Należy wziąć pod uwagę, iż rzeczywiste wydatki państw na zbrojenia mogą się okazać wyższe niż wynika z przytoczonych danych. Zastrzeżenie w sposób szczególny dotyczy Chin, które ukrywają tego rodzaju wydatki w budżetach ministerstw niezwiązanych z obroną kraju

** Unia Europejska — dane dla 15 krajów członkowskich (2000 r.); 25 krajów członkowskich (2005 r.); 27 krajów członkowskich (2009 r.)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie CIA The World Factbook

Tomasz Iwanek

Zbrodnia agresji w prawie międzynarodowym Stan po nowelizacji Statutu Rzymskiego MTK

Abstract: The crime of aggression in international law. After the Rome Statute reform ICC

The article seeks to explore the legal ramifications and provide analysis of the recent reform of the Rome Statute of the International Criminal Court of 1998 ICC entailing the adoption of a definition of the crime of aggression. Long neglected in international criminal law, the crime of aggression survived on the outskirts of regulation and may be, if circumstances allow, revived and renewed after the decision made at the ICC Review Conference in Kampala. Resolution RC/Res.6, as adopted in Kampala, defines the crime of aggression and sets out the jurisdictional mechanisms for its prosecution before the ICC. However, as the article argues, the compromise that gave life to the definition and the elements of the “new” crime of aggression was flawed, and the form of the crime is thus far from perfect.

The author identifies several major problems with the adopted definition. Firstly, its link with UN General Assembly Resolution 3314 of 1974 is a source of a significant legal collision, confusing and wrongly construing the law of international responsibility of states and the law of the international responsibility of individuals, as those branches of international law are very different from each other. This breeds legal uncertainty as to the content of an “act of aggression” and a possible, and very serious, violation of the, inviolable and immovable in criminal proceedings, *nullum crimen sine lege* principle. When the contents of such acts will be determined by the UN Security Council, the *nullum crimen* principle will be violated. Secondly, the crime of aggression, as defined in Kampala, limits itself by being applicable solely to interstate conflict and senior political leadership. Not only does interstate conflict become less and less frequent, but also the possibility of trying and sentencing a senior political or military leader for the crime of aggression is slim, as evidenced by the problems with the execution of the ICC arrest warrant on President Omar al-Bashir. Thirdly, the construction of ICC jurisdiction over the crime of aggression, and its purported link with a UN Security Council decision, may not only submit the judicial operations of an independent court and prosecutor to the political issues and machinations inherent to the UN Security Council, but may also further infringe upon the principle of *nullum crimen sine lege*.

To summarize, the article presents a threefold critique of the definition of the crime of aggression in the Rome Statute of the ICC and expresses the author’s Concern for legal certainty and the dangers to international criminal justice. It strives to present the problems

as well as several solutions and ways of construction favorable to international criminal justice.

Key words: international law, crime, aggression, criminal justice, *nullum crimen sine lege* principle

Uwagi wprowadzające

Słynne zdanie Machiavellego, głoszące, że „książę nie powinien mieć innej troski ani innej myśli, ani poświęcać się innemu rzemiosłu, jak tylko sprawom wojennym”¹, pozostaje prawidłowym opisem realiów współczesnego świata. Wojna, w tym wojna nielegalna i wojna agresywna (pojęcia, które pewnie wzbudziłyby wesołość Machiavellego), pozostają stałym zagrożeniem. Interwencja w Iraku w 2003 roku, wojna lipcowa (II wojna libańska) roku 2006, interwencja rosyjska w Gruzji w sierpniu 2008 roku to tylko najnowsze, i najbardziej kontrowersyjne jej przykłady. Jakkolwiek obecnie trudno jest tutaj rozstrzygać o ich dopuszczalności w świetle prawa międzynarodowego, a tym bardziej o ewentualnej odpowiedzialności prawnej ich sprawców, podane przykłady świetnie ilustrują potrzebę jasnego zdefiniowania zasad użycia siły w prawie międzynarodowym oraz, co ważniejsze, zasad ponoszenia odpowiedzialności przez jednostki za dopuszczenie się zbrodni agresji, obejmującej niezgodne z prawem międzynarodowym planowanie, przygotowywanie, wszczynanie i prowadzenie wojny.

Potencjalnym kamieniem milowym w walce z bezkarnością „autorów wojen” był dzień 11 czerwca 2010 roku, kiedy to, po zakończeniu Konferencji Przegłądowej Międzynarodowego Trybunału Karnego w Kampali, Zgromadzenie Państw Stron Statutu Rzymskiego MTK² przyjęło rezolucję RC/Res.6³, w której dokonano pierwszej od chwili podpisania w 1945 roku Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego⁴ kompleksowej kodyfikacji zbrodni agresji w prawie międzynarodowym. Rezolucja ta jest dokumentem, który dokonuje zmiany Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego przez wprowadzenie do niego, nieobecnej dotychczas, definicji zbrodni agresji, co pozwoli na pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców i współsprawców wojny agresywnej. Nowelizacja Statutu MTK,

¹ N. Machiavelli: *Książę*. Przeł. Cz. Nanake. Warszawa 1984, s. 77.

² Dz.U. z 2003 r., nr 78, poz. 708.

³ *Resolution RC/Res.6*, przyjęta na 13. posiedzeniu plenarnym 11 czerwca 2010 r. w drodze konsensu, pełny tekst dostępny pod: [<http://www.icc-cpi.int/Menu/ASP/Review-Conference/Resolutions+and+Declarations>].

⁴ Dz.U. z 1947 r. nr 63, poz. 367.

dokonana rezolucją nr 6, obejmuje następujące elementy: *Aneks I* rezolucji dodaje do Statutu Rzymskiego przepis art. 8 *bis*, w którym zdefiniowano zbrodnię agresji, oraz przepisy art. 15 *bis* i art. 15 *ter*, które regulują wykonywanie jurysdykcji przez Trybunał w odniesieniu do zbrodni agresji; dokonano również, w *Aneksie II* rezolucji, aktualizacji i uzupełnienia elementów definicji zbrodni oraz, *Aneksami III*, dołączono *Założenia (Understandings)* wyjaśniające niektóre aspekty przyjętych rozwiązań.

Kształt przyjętych rezolucji jest wynikiem długiego procesu negocjacyjnego i kompromisu osiągniętego przez państwa strony. Kompromis osiągnięty w Kampali pozostaje jednak kompromisem niedoskonałym, a przyjęta definicja zbrodni agresji i warunków wykonywania jurysdykcji MTK w stosunku do jej sprawców rodzą wiele wątpliwości i nowych wyzwań, wartych komentarza i analizy. Jeśli nawet, zdaniem największych zwolenników obecnej nowelizacji, ciągle pozostaje wiele miejsca na udoskonalenie przyjętej definicji⁵ w drodze wykładni sądowej, to tym bardziej problem zasługuje na dyskusję. Niniejszy artykuł stanowi próbę podsumowania dyskusji toczonej w literaturze oraz przedstawienia odrębnej krytyki i analizy zbrodni agresji i jej nowego miejsca w katalogu zbrodni międzynarodowych.

Przyjęte rozwiązania

Stan normatywny, który powstał po przyjęciu rezolucji nr 6, odzwierciedla dotychczasowe, wręcz paradoksalne⁶, traktowanie zbrodni agresji przez wspólnotę międzynarodową. Ilustruje szczególnie ważny charakter zakazu agresji i jego rolę we współczesnym systemie prawa międzynarodowego, jak i niezwykle poważne problemy z praktycznym stosowaniem zasad prawa międzynarodowego w stosunku do osób i państw winnych jego naruszenia.

Z jednej strony, zbrodnia agresji zaliczana jest do zbrodni międzynarodowych *sensu stricto*⁷, w swojej formie pierwotnej — zbrodni przeciwko

⁵ C. Kress, L. von Holtendorff: *The Kampala Compromise on the Crime of Aggression*. "Journal of International Criminal Justice" 2010, Vol. 8, No 1, s. 1211.

⁶ G. Gaja: *The Long Journey Towards Repressing Aggression*. In: *The Rome Statute of the International Criminal Court: A Commentary*. Eds. A. Cassese, P. Gaeta, J.R.W.D. Jones. Oxford 2002, s. 427.

⁷ Inaczej tzw. *core international crimes*, czyli zbrodnie międzynarodowe, których definicje znajdują się w wiążących instrumentach prawa międzynarodowego publicznego, przede wszystkim w statutach międzynarodowych trybunałów karnych, co umożliwia poniesienie odpowiedzialności za ich popełnienie przez jednostkę. W literaturze przedmiotu wyróżnia

pokoju — występuje w prawie międzynarodowym od chwili uchwalenia Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego⁸, i stanowi stale aktualny temat żywych rozważań doktryny⁹. Ponadto, zbrodnia agresji związana jest ściśle z zakazem groźby lub użycia siły przeciwko całości terytorialnej lub niepodległości któregośkolwiek państwa; zakazem, który we współczesnym systemie prawa międzynarodowego oparty jest wprost na przepisie art. 2 ust. 4 Karty Narodów Zjednoczonych, i który ma wyjątkowy, nienaruszalny i absolutny, charakter¹⁰. Nie oznacza to, że nie spotyka się głosów, które postulują osłabienie lub przeformułowanie treści tego zakazu, tak, aby odpowiadał on teoriom prawa międzynarodowego, których założeniem jest poszerzenie prawa państw do interwencji i użycia siły¹¹. W końcu, zakaz agresji traktowany jest jako norma prawa między-

się je jako zbrodnie ściśle międzynarodowe, niezwiązane w zakresie ich definicji i jurysdykcji sądów, z systemami prawnymi poszczególnych państw. Wyraźnie odróżnia je to od tzw. przestępstw konwencyjnych (takich jak terroryzm), których definicje tworzone są w drodze konwencji międzynarodowych, następnie przejmowanych do prawa karnego państw, które również zobowiązane są do ich ścigania i karania. Szerzej na temat zbrodni międzynarodowych *sensu stricto*: C. Damgaard: *Individual Criminal Responsibility for Core International Crimes*. Berlin 2008, s. 60. Ujęcie prezentowane przez C. Damgaard tożsame jest z ujęciem problemu w literaturze polskiej, zob. M. Królikowski, P. Wiliński, J. Izydorczyk: *Podstawy prawa karnego międzynarodowego*. Warszawa 2008, s. 113—150.

⁸ Klasyczna definicja zbrodni przeciwko pokojowi, utworzona przez przepis art. 6 Karty MTW, brzmiała: „Zbrodnie przeciw pokojowi, mianowicie: planowanie, przygotowywanie, początkowanie lub prowadzenie wojny napastniczej albo wojny będącej pogwałceniem traktatów, porozumień lub gwarancyj międzynarodowych, albo współdziałanie w planie lub zмовie w celu dokonania jednego z wyżej wymienionych czynów”.

⁹ Spośród najnowszych pozycji literatury przedmiotu na szczególną uwagę zasługują m.in.: P. Grzebyk: *Odpowiedzialność karna za zbrodnię agresji*. Warszawa 2010; L. May: *Aggression and Crimes against Peace*. Cambridge 2008; O. Solera: *Defining the Crime of Aggression*. London 2007; *The International Criminal Court and the Crime of Aggression*. Eds. M. Politi, G. Nesi. Ashgate 2004; Y. Dinstein: *War, Aggression and Self-Defence*. Cambridge 2003.

¹⁰ Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, w wyroku w sprawie kanału Korfu, nie przychylił się do argumentu rządu Wielkiej Brytanii, który twierdził, że interwencja przeciwko Albanii nie była skierowana przeciwko jej całości terytorialnej lub niepodległości, a zatem nie była sprzeczna z treścią art. 2 ust. 4 KNZ. Odrzucając ten argument, sąd przyznał, że zakaz określony w art. 2 ust. 4 ma szerszy charakter. Jednocześnie sąd bardzo wyraźnie wskazał, że jednostronna interwencja państwa jest niedopuszczalna i nielegalna. Zob. *Corfu Channel Case*. Judgment of April 9th 1949, ICJ. Reports 1949, s. 34—35.

¹¹ Ta tendencja była przede wszystkim widoczna w trakcie rozważania ewentualnej legalności interwencji w Iraku w 2003 r., kiedy część przedstawicieli doktryny prawa międzynarodowego przychyliła się do tezy o dopuszczalności samoobrony prewencyjnej jako podstawy do zgodnego z prawem użycia siły. Zob. W.H. Taft, T.F. Buchwald: *Preemption, Iraq and International Law*. “American Journal of International Law” 2003, Vol. 97, No 3, s. 557—563; J. Yoo: *International Law and the War in Iraq*. “American Journal of International Law” 2003, Vol. 97, No 3, s. 563—576; R. Wedgwood: *Fall of Saddam Hussein*:

narodowego o szczególnym charakterze, mająca cechy zobowiązania *erga omnes* oraz normy o charakterze *ius cogens*¹². Jeden z najbardziej uznanych ekspertów z dziedziny prawa karnego międzynarodowego, M.C. Bassiouni, stwierdzał wręcz, że już w 1996 roku zakaz popełniania zbrodni agresji miał status normy *ius cogens*¹³. Wszystko to wskazuje na bardzo poważne traktowanie zakazu dopuszczania się wojny agresywnej przez prawo międzynarodowe.

Z drugiej strony, państwa nie skłaniają się do aktywnego zwalczania aktów agresji, karanie zaś osób winnych zbrodni przeciwko pokojowi lub zbrodni agresji jest w zasadzie niespotykane. Wstępna ocena przyjętego w Kampali rozwiązania sugeruje, że karanie zbrodni agresji przez prawo karne międzynarodowe nie stanie się równie powszechne, jak ciągle sporadyczne jest karanie pozostałych zbrodni międzynarodowych¹⁴. Istnieje poważne zagrożenie, że przepisy przyjęte przez Konferencję Przegładową nie staną się uniwersalnym i skutecznym narzędziem karania agresji¹⁵. Akty agresji i naruszenia *ius ad bellum* przez państwa czasami spotykały się z negatywną reakcją społeczności międzynarodowej, lecz pozostawało to bez wpływu na kwestię odpowiedzialności jednostek w prawie międzynarodowym. Jako niepowtarzalny wyjątek należy potraktować fakt, iż Najwyższy Iracki Trybunał Karny objął swoją jurysdykcją zbrodnię agresji, opartą jednak na przepisach irackiej ustawy karnej i tam zdefiniowaną,

Security Council Mandates and Preemptive Self-Defence. "American Journal of International Law" 2003, Vol. 97, No 3, s. 576—585.

¹² W literaturze pogląd ten jest ugruntowany i powszechny. Zob.: A. Paulus: *Jus Cogens in a Time of Hegemony and Fragmentation*. „Nordic Journal of International Law” 2005, Vol. 74, No 3—4, s. 306; T. Iwanek: *The 2003 Invasion of Iraq: How the System Failed*. "Journal of Conflict and Security Law" 2010, Vol. 15, No 1, s. 9; I. Brownlie: *Principles of Public International Law*. Oxford 2003, s. 489—490. Fundamentalne znaczenie dla zasadności twierdzenia o charakterze *ius cogens* zakazu agresji ma orzecznictwo Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Zob. np.: *Reservations to the Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide*. Advisory Opinion, ICJ. Reports 1951, s. 23; *Case Concerning Military and Paramilitary Activities in and Against Nicaragua*, ICJ Reports (1986), Judgment (Merits), par. 187—190. W zakresie charakteru zobowiązania *erga omnes*, zob.: *Case Concerning the Barcelona Traction, Light and Power Company, Limited (Belgium v. Spain)*, [1970] I.C.J. Rep. 3 at 34.

¹³ Warto jeszcze raz podkreślić, iż Bassiouni odnosił się do zbrodni agresji, a nie tylko do zakazu agresji wiążącego państwa. Zob. M.C. Bassiouni: *International Crimes: Jus Cogens and Obligation erga omnes*. "Law & Contemporary Problems" 1996, Vol. 59, No 4, s. 69—70.

¹⁴ Nie tylko z uwagi na wpisana ściśle w system sądownictwa zasadę komplementarności i akcesoryjności jurysdykcji trybunałów karnych przypadki karania zbrodni międzynarodowych przez te trybunały pozostają stosunkowo rzadkie.

¹⁵ M.J. Glennon: *The Blank-Prose Crime of Aggression*. "Yale Journal of International Law" 2010, Vol. 35, No 1, s. 109.

ale niepowiązaną wprost z przepisami prawa międzynarodowego publicznego¹⁶.

Chociaż zbrodnia agresji została określona w art. 5 ust. 1 pkt. d) Statutu MTK, jako jedna z najważniejszych zbrodni międzynarodowych, nad którymi Trybunał ma sprawować jurysdykcję, to do chwili przyjęcia jej definicji w 2010 roku nie była ona *de facto* i *de iure* zbrodnią międzynarodową¹⁷. Niemożliwe było wszak karanie osoby przez MTK za zbrodnię pozbawioną definicji, a żaden inny trybunał międzynarodowy nie sprawował nad zbrodnią agresji jurysdykcji. Kontestując ten stan rzeczy, Y. Dinstein zauważa, iż nie sposób twierdzić, że zbrodnia agresji została porzucona, a państwa nie wyrażają woli jej ścigania. Na dowód tego twierdzenia przytaczał liczne rezolucje organów ONZ przyjmowanych jednomyślnie lub bez wyraźnego sprzeciwu (jak np. rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 3314 lub rezolucje przyjmujące zasady norymberskie)¹⁸. Trudno się jednak zgodzić z jego argumentem, opierając się na, choćby tylko pobieżnej, analizie historycznej. Nawet w trakcie konferencji przygotowawczej MTK delegacje Niemiec i Japonii wskazywały, iż zbrodnie przeciwko pokojowi były uznane już w 1945 roku, lecz z czasem straciły na znaczeniu i stały się zbrodniami o drugorzędnej randze¹⁹. Nie sposób wskazać i udowodnić istnienia aktywnego ścigania i karania zbrodni agresji. Wspomniany już Najwyższy Trybunał Iracki był wyjątkiem, niepowtórzonym przez praktykę innych państw. Co więcej, nawet jeżeli społeczność międzynarodowa reagowała i wyciągała konsekwencje w stosunku do państw dopuszczających się niezgodnych z prawem międzynarodowym przypadków interwencji, gróźb lub użycia siły, to nie spotykały się one z reakcją prawną skierowaną przeciwko osobom. W praktyce państw konsekwentnie nie potwierdzono twierdzenia Dinstaina, powodując, iż zbrodnia agresji pozostawała zbrodnią jedynie na papierze.

Tok prac prowadzonych przed konferencją w Kampali i w jej trakcie nad definicją zbrodni agresji został już przedstawiony w literaturze²⁰. Warto

¹⁶ Trybunał ten został ustanowiony po inwazji sił koalicji na Irak w 2003 r. Tłumaczenie statutu Trybunału, zob. *Law of the Supreme Iraqi Criminal Tribunal, Official Gazette of the Republic of Iraq*, nr 4006, z dnia 18 października 2005 r. Szerzej nt. twierdzenia, iż fakt ustanowienia Trybunału nie miał wpływu na prawo międzynarodowe, zob. C. Kress: *The Iraqi Special Tribunal and the Crime of Aggression*. "Journal of International Criminal Justice" 2004, Vol. 2, No 2, s. 348.

¹⁷ A. Zimmermann: *Crimes Within the Jurisdiction of the Court*. In: *Commentary of the Rome Statute of the International Criminal Court, Second Edition*. Ed. O. Triffterer. Monachium 2008, s. 135.

¹⁸ Y. Dinstein: *War, Aggression and Self-Defence*. Cambridge 2003, s. 112—114.

¹⁹ W.A. Schabas: *Introduction to the International Criminal Court*. Cambridge 2007, s. 134.

²⁰ M. Płachta: *Międzynarodowy Trybunał Karny*. T. 1. Kraków 2004, s. 450—509; P. Grzebyk: *Odpowiedzialność karna za zbrodnię agresji*. Warszawa 2010, s. 66—85;

jednak nadmienić, szczególnie w świetle wywodu prowadzonego w dalszej partii tekstu, iż definicje zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni agresji zapisane w Karcie MTW oraz w rezolucji ZO ONZ 3314 uznano w trakcie prac przygotowawczych za nienadające się do bycia podstawą nowelizacji Statutu Rzymskiego²¹.

Nowo dodany do Statutu Rzymskiego przepis art. 8 *bis* określa zbrodnię agresji²²:

- „1. Dla celów niniejszego Statutu »zbrodnie agresji« oznacza planowanie, przygotowywanie, wszczynanie lub prowadzenie, przez osobę mogącą efektywnie sprawować kontrolę lub kierownictwo nad politycznymi lub wojskowymi działaniami państwa, aktu agresji, który swoim charakterem, wagą i skalą stanowi wyraźne pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych.
2. Dla celów ust. 1 »akt agresji« oznacza użycie siły zbrojnej przez państwo przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niezależności politycznej innego państwa, lub w każdy inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych. Każdy z poniższych aktów, bez względu na wypowiedzenie wojny, będzie, zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 3314 (XXIX) z 14 grudnia 1974 roku, zakwalifikowany jako akt agresji [...]». W dalszej części przepisu wymieniono siedem przykładów aktów agresji, takich samych, jak te wymienione w rezolucji ZO ONZ 3314.

Sprawca zbrodni agresji i test kontroli

„Akt agresji”, będący immanentnym aspektem zbrodni agresji, musi zostać dokonany przez państwo działające pod wpływem osoby fizycznej, mogącej „efektywnie sprawować kontrolę nad politycznymi lub wojskowymi działaniami państwa”. Stanowi to o wyraźnym zawężeniu kategorii spraw-

A.R. Coracini: *The International Criminal Court's Exercise of Jurisdiction Over the Crime of Aggression — at Last...in Reach...Over Some*. “Goettingen Journal of International Law” 2010, Vol. 2, No 2, s. 756 i n.; C. Kress: *The Crime of Aggression before the First Review of the ICC Statute*. “Leiden Journal of International Law” 2007, Vol. 20, No 4, s. 854 i n.; C. Kress, L. von Holtendorff: *The Kampala...*, s. 1180 i n.

²¹ A.L. Zuppi: *Aggression as International Crime: Unattainable Crusade or Finally Conquering the Evil?*. “Pennsylvania State International Law Review” 2007—2008, Vol. 26, No 1, s. 2—3.

²² *Resolution RC/Res.6, Annex I, s. 2, pkt. 2.*

ców zbrodni agresji do „przywódców”²³, których wpływ na działania państwa będzie musiał być każdorazowo zweryfikowany i udowodniony. Treść art. 8 *bis* w sposób oczywisty wyklucza odpowiedzialność wszystkich osób podległych, na przykład żołnierzy wykonujących rozkazy²⁴, urzędników lub dyplomatów, działających w ramach stosunku podległości służbowej. Otwartą kwestią pozostaje ustalenie, w jaki sposób stwierdzić „efektywną” kontrolę sprawcy nad działaniami państwa. Sformułowanie, zawarte w tekście art. 8 *bis*, wskazuje na dwie możliwości: sprawowanie skutecznej/efektywnej kontroli lub sprawowanie kierownictwa.

Orzecznictwo sądów międzynarodowych ustaliło w drodze wykładni sędziowskiej dwa sposoby badania kontroli sprawowanej przez jednostkę nad działaniami podmiotów publicznych. Pierwszy z nich, tak zwany test „efektywnej” kontroli, wywodzi się z orzeczenia MTS z 1986 roku w sprawie Nikaragui²⁵. Został on następnie powtórzony w wyroku Izby Orzekającej MTKJ w sprawie *Tadić*²⁶. Jednak nowsze orzecznictwo międzynarodowe zdaje się skłaniać do tak zwanego testu ogólnej kontroli („overall control”), opartego na wyroku Izby Odwoławczej MTKJ w sprawie *Tadić*²⁷, którego przydatność do określania odpowiedzialności prawnej jednostki potwierdził MTS w wyroku z 2007 roku w sprawie: *Zastosowania konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*²⁸ (choć w tej ostatniej sprawie sąd nie przychylił się do uznania przydatności testu ogólnej kontroli do określania odpowiedzialności prawnej państwa). Wiele wskazuje na to, iż MTKJ zmuszony będzie zaadaptować, po odpowiednich zmianach, jedno z tych dwóch narzędzi prawnych. Na zastosowanie testu efektywnej kontroli może wskazywać sam tekst nowych przepisów art. 8 *bis* i art. 25 ust. 3 *bis*, które wyraźnie wspominają o sprawowaniu „efektywnej” kontroli nad działaniami państwa, jak również poważna krytyka testu ogólnej kontroli sformułowana przez MTS w sprawie: *Zastosowania konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*²⁹. Jednak test ogólnej kontroli

²³ C. Kress: *The Crime of Aggression...*, s. 855; W.A. Schabas: *Introduction to the International...*, s. 139; M.J. Glennon: *The Blank-Prose...*, s. 98.

²⁴ *Discussion Paper I: The Crime of Aggression and Article 25, paragraph 3 of the Statute*, ICC-ASP/4/32, s. 377.

²⁵ *Case Concerning Military and Paramilitary Activities in and Against Nicaragua*, ICJ Reports (1986), Judgment (Merits), par. 115.

²⁶ Wyrok MTKJ z 7 V 1997 r., w sprawie *Prokurator v. Tadić*, par. 588—607.

²⁷ Wyrok MTKJ z 15 VII 1999 r., w sprawie *Prokurator v. Tadić*, par. 120—137.

²⁸ *Application of the Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide (Bosnia and Herzegovina v. Serbia and Montenegro)*. Judgment, I.C.J. Reports 2007, par. 402—407.

²⁹ *Application of the Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide (Bosnia and Herzegovina v. Serbia and Montenegro)*. Judgment, ICJ Reports 2007, par. 402—407. Bardzo poważne zarzuty wobec rozumowania MTS przed-

wywodzi się z orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych *ad hoc*, pozostaje zatem znacznie bliższy celom i funkcjom Międzynarodowego Trybunału niż jurysprudencja Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, a ponadto znajdował często zastosowanie w innych wyrokach sądów międzynarodowych, przede wszystkim Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawach, między innymi, *Loizidou v. Turcja*³⁰, *Cypr v. Turcja*³¹ i *Ilaşcu v. Mołdawia i Rosja*³².

Istnieje też trzecia możliwość, oparta na samodzielności jurysdykcyjnej MTK w stosunku do dotychczasowego orzecznictwa międzynarodowego. Możliwe jest również stworzenie zupełnie nowego testu kontroli, stosownego tylko na potrzeby orzekania o odpowiedzialności jednostki za zbrodnię agresji, co tylko pogłębi, i tak już wyraźnie odczuwalną, fragmentację prawa karnego międzynarodowego. W końcu, logicznym rozwiązaniem wydaje się również zastosowanie innego testu kontroli, lub przynajmniej poważnie zmodyfikowanego testu, dla każdego z siedmiu przykładowych aktów agresji wymienionego w art. 8 *bis* Statutu. *Prima facie*, zupełnie innej kontroli nad działaniami państwa wymaga zlecenie dokonania ograniczonego ataku siłami lotniczymi, a innej wysyłanie zbrojnych band lub grup najemników.

Kolejnym aspektem sprawowania kontroli nad działalnością państwa i aktami agresji jest jej zakres przedmiotowy. Przyjęta definicja agresji wymaga, aby wpływ osoby oskarżonej dotyczył politycznych i wojskowych działań państwa, nie podając jednak znaczenia tych pojęć. Szczególnie dużo zależy będzie od rozumienia „działalności politycznej państwa”, gdyż może ona potencjalnie obejmować każde działanie państwa. Jedną z wcześniejszych propozycji definicji zbrodni agresji, zamieszczoną w raporcie Specjalnej Grupy Roboczej z 2005 roku, dotyczyła jedynie działalności wojskowej państwa, a zatem przyjęte w Kampali rozwiązania i tak stanowią pewien krok naprzód w kierunku poszerzenia nadmiernie wąskiej wersji pierwot-

stawia Antonio Cassese, argumentując, że test oparty na wyroku MTKJ w sprawie *Tadić* znajduje poważne oparcie na gruncie prawa i praktyki międzynarodowej, krytykując również argumentację MTS opartą na stwierdzeniu, że test efektywnej kontroli dotyczył przypisania odpowiedzialności państwa, test zaś ogólnej kontroli — rozstrzygnięcia o charakterze międzynarodowym lub niemiędzynarodowym konfliktu zbrojnego. Zob. A. Cassese: *The Nicaragua and Tadić Tests Revisited in Light of the ICJ Judgment on Genocide in Bosnia*. „European Journal of International Law” 2007, Vol. 18, No 4, s. 649—668.

³⁰ *Loizidou v. Turkey (Application no. 15318/89)*. Judgment, 23 March 1995, par. 56.

³¹ Warto zwrócić uwagę na lapsus językowy sądu w tym wyroku. Mowa w nim bowiem o ogólnej efektywnej kontroli, co można rozumieć tylko jako błąd pisarski. Zob. *Cyprus v. Turkey (Application no. 25781/94)*, Judgment, 10 May 2001, par. 77, 86.

³² *Ilaşcu and Others v. Moldova and Russia (Application no. 48787/99)*, Judgment, 8 July 2004, par. 315—316.

nej³³. Przepis art. 8 *bis* prawdopodobnie pozwoli na wyłączenie odpowiedzialności osób mających wpływ na działania państwa w innych, niż polityczna i wojskowa, sferach. Osoby takie, jak przemysłowcy oraz przywódcy religijni (których wpływ na postępowanie niektórych państw jest wszechogarniający³⁴), mogą być objęte zakresem tego przepisu tylko, jeżeli będą w stanie wywierać wpływ na działania państwa w taki sam sposób, jak przywódcy polityczni i wojskowi³⁵. Kampania medialna i polityczna przywódcy religijnego, nawołującego do wojny z określonym państwem i jednocześnie wywierającego pośredni wpływ na postawy polityczne społeczeństwa, nie stanowiłaby zatem zbrodni agresji. W tym aspekcie przepis art. 8 *bis* wydaje się powtarzać rozwiązania wcześniejsze. Przede wszystkim jest w pewnym zakresie spójny³⁶ z definicją zbrodni agresji zawartą w art. 16 *Draft Code of Crimes against the Peace and Security of Mankind* z 1996 roku³⁷, który również określał zbrodnię agresji jako zbrodnię przywódczą, stanowiąc: „Osoba, która jako przywódca lub organizator aktywnie bierze udział [w] lub nakazuje przygotowywanie, wszczynanie lub prowadzenie agresji dokonanej przez państwo, będzie ponosić odpowiedzialność za zbrodnię agresji”. Przepis art. 8 *bis* odchodzi jednak od art. 16 *Draft Code*... w jednym istotnym aspekcie — mierzenia wpływu danej osoby na działania państwa. W art. 16 projektu wskazywano na odpowiedzialność przywódców i organizatorów rozumianych szeroko, jako wszystkich osób mających konieczny autorytet i wpływ na działania państwa, w tym członków korpusu dyplomatycznego, partii politycznych i przemysłowców³⁸, czyli w sposób, którego przepis art. 8 *bis* Statutu wyraźnie nie przewiduje.

Po zakończeniu długiej dyskusji³⁹ do Statutu MTK dodany został art. 25 ust. 3 *bis*, o treści: „[...] w odniesieniu do zbrodni agresji, przepisy tego artykułu będą miały zastosowanie tylko do osób mogących efektywnie sprawować kontrolę lub kierownictwo nad politycznymi działaniami państwa”. Pozwala to na zachowanie ogólnych reguł odpowiedzialności indywidualnej, jednocześnie stosując je tylko do określonej kategorii osób — przywódc-

³³ ICC-ASP/4/SWGCA/INF.1, par. 30.

³⁴ Historia podpowiada tutaj wiele przykładów, np. władzy sprawowanej przez ajatollahów w Iranie lub działalności szyckiego duchownego Mukhtady as-Sadra w Iraku, wywołującego zamieszki i starcia zbrojne z siłami stabilizacyjnymi.

³⁵ R. Heins: *The Crime of Aggression After Kampala: Success or Burden for the Future?* “Goettingen Journal of International Law” 2010, Vol. 2, No 2, s. 722—723.

³⁶ G. Gaja: *The Long Journey Towards...*, s. 430.

³⁷ *Report of the International Law Commission on the Work of its Forty-eight Session* (6 May — 26 July 1996), U.N. Doc. A/51/10. “Yearbook of the International Law Commission”, 1996, Vol. 2, par. 50 i n.

³⁸ *Draft Code of Crimes against the Peace and Security of Mankind with Commentaries* 1996. “Yearbook of the International Law Commission” 1996, Vol. 2, Part Two, s. 43, pkt. 2.

³⁹ C. Kress: *The Crime of Aggression before...*, s. 855.

ców⁴⁰. Jest to realizacja tak zwanego podejścia zróżnicowanego⁴¹, które pozwoli na traktowanie jej, w kontekście strony podmiotowej zbrodni agresji, tak samo, jak pozostałych zbrodni podlegających jurysdykcji MTK. Problemem z tym związanym jest właśnie sama konstrukcja zbrodni agresji jako zbrodni przywódczej, wyłączająca *ex definitione* wszystkich współsprawców podległych „przywódcy”. Wątpliwości budzi również relacja przepisu art. 8 *bis* do ogólnych reguł form zjawiskowych i form stadialnych⁴², zasad sprawstwa pośredniego oraz odpowiedzialności dowódców i przełożonych (która najprawdopodobniej zostanie w ogóle wyłączona w odniesieniu do zbrodni agresji)⁴³, jak również możliwość zastosowania do tej zbrodni konstrukcji prawnej związku przestępnego („joint criminal enterprise”).

W końcu, przepis art. 8 *bis* i zawarte w nim uzależnienie możliwości popełnienia zbrodni agresji od dokonania aktu agresji przez państwo zbliża do siebie dwie odrębne dyscypliny prawa międzynarodowego publicznego: międzynarodowe prawo karne oraz prawo odpowiedzialności międzynarodowej państwa. Wydaje się to stałą cechą zbrodni agresji⁴⁴, jednak będzie rodzic bardzo poważne konsekwencje i utrudniać analizę.

Pojęcie „akt agresji” i jego kwalifikacja

Przecięcie się zasad odpowiedzialności państwa i zasad odpowiedzialności jednostki jest najwyraźniej widoczne w kontekście przyjętej definicji aktu agresji. „Akt agresji”, według art. 8 *bis*, oznacza „użycie siły zbrojnej przez państwo przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niezależności politycznej innego państwa, lub w każdy inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych”⁴⁵. Wyraźnie nasuwają się w związku z tym trzy

⁴⁰ *Report of the Special Working Group on the Crime of Aggression*. ICCASP/7/20/Add. 1, par. 25.

⁴¹ W oryginale: „differentiated approach”, zob. np. R. Heinh: *The Crime of Aggression After Kampala...*, s. 721.

⁴² Przepis art. 8 *bis* reguluje formy stadialne zbrodni agresji. Jako że stanowi on przepis szczególny, wydaje się, że inne niż przewidziane przez niego formy stadialne nie będą podlegać penalizacji.

⁴³ R.S. Clark: *Negotiating Provisions Defining the Crime of Aggression, its Elements and the Conditions for ICC Exercise of Jurisdiction Over It*. “European Journal of International Law” 2010, Vol. 20, No 4, s. 1109; C. Kress, L. von Holtzendorff: *The Kampala...*, s. 1189.

⁴⁴ T. Meron: *Defining Aggression for the International Criminal Court*. “Suffolk Transnational Law Review” 2001—2001, Vol. 25, No 1, s. 3.

⁴⁵ *Resolution RC/Res.6*, tekst art. 8 *bis* — tłum. T. I.

uwagi. Po pierwsze, tekst przepisu sugeruje, że wartość chroniona zbrodni agresji to ochrona suwerenności państwa, jego integralności terytorialnej i niezależności politycznej przed naruszeniem. Pomija on aspekt wspólnego charakteru interesu prawnego w utrzymaniu międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, wynikającego ze statusu *ius cogens* i *obligatio erga omnes* zakazu agresji. Po drugie, takie skonstruowanie definicji aktu agresji oznacza, iż dotyczy ona działań państwa przeciwko innemu państwu⁴⁶. Stanowi to bardzo poważną lukę prawną, prawdopodobnie o charakterze aksjologicznym, wyłączającą spod omawianej normy użycie siły przeciwko organizacjom niepaństwowym oraz przez organizacje i ruchy niebędące państwami. Użycie siły już od dawna nie jest ograniczone tylko do państw, a klasyczne, międzynarodowe konflikty zbrojne, których dotyczy art. 8 *bis*, stają się coraz rzadsze. Przepis ten zatem, już w chwili przyjęcia, jest przestarzały i niepełny. Po trzecie, sformułowanie: „w każdy inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych” jest z jednej strony niezbędne, aby uwzględnić agresję nieskierowaną przeciwko integralności lub niezależności państwa, lecz jednocześnie stanowiło zbyt szerokie i wymagające uściślenia.

Inne, poważne, konsekwencje rodzi użycie przez prawodawcę kwalifikatora, zamieszczonego w ust. 1 art. 8 *bis*, który zawęża objęte właściwością tego przepisu akty agresji do takich, które „swoim charakterem, wagą i skalą” stanowią „wyraźne pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych”. Najwyraźniej twórcom definicji chodziło o wyłączenie spod niego wszystkich „niejasnych” przykładów użycia siły⁴⁷, oraz szerokiej kategorii przypadków o mniejszej wadze (np. niewielkich potyczek granicznych). Przyjęcie takiego stanowiska jest częściowo uzasadnione z punktu widzenia prawa międzynarodowego, gdyż w przypadku wykonywania prawa do samoobrony przez państwo również musi zaistnieć pewien określony poziom zagrożenia państwa i naruszenia prawa. Podobnie, w przepisach aneksu do rezolucji ZO ONZ 3314 zakłada się weryfikację powagi aktu agresji, tak, aby wyłączyć niewielkie incydenty⁴⁸. Jednak dołączone do rezolucji RC/Res.6 Założenia wskazują w pkt. 7, iż żaden pojedynczy komponent (charakteru, powagi i skali) nie może samodzielnie być wystarczający, by spełnić standard wyraźnego naruszenia Karty Narodów Zjednoczonych. Oznacza to konieczność kumulatywnego ich wystąpienia. Jakkolwiek należy pochwalić wyłączenie, przez użyte sformułowanie, niewielkich incydentów powodujących ograniczone szkody, takich jak naruszenia przestrzeni powietrznej pań-

⁴⁶ R. Heins: *The Crime of Aggression After Kampala...*, s. 722.

⁴⁷ *Informal Inter-sessional Meeting 2006 of the Special Working Group on the Crime of Aggression, 8–11 June 2006, in Assembly of State Parties, 5 Session 2006, ICCASP/5/SWGA/INF. 1 (2006)*, par. 19.

⁴⁸ S. Sayapin: *A Great Unknown: the Definition of Aggression Revisited*. “Michigan State Journal of International Law” 2008, Vol. 17, No 2, s. 382.

stwa lub przekroczenia jego granicy, to należy zwrócić uwagę na to, iż ten sam przepis może także wyłączyć wykonywanie jurysdykcji wobec innych, poważniejszych incydentów, jak na przykład akcji sił specjalnych, destabilizacji sieci łączności lub innych form sabotażu, uderzeń „chirurgicznych”, jak również tak zwanych zagrożeń asymetrycznych.

Na marginesie tych rozważań rysuje się inny problem — czym są i jaki charakter prawny mają dołączone do rezolucji nr 6 *Założenia* (*Understandings*)? Bez wątplenia są one nowym instrumentem systemu prawa Statutu Rzymskiego MTK, niemającym w nim wyraźnej podstawy prawnej, w odróżnieniu na przykład od Elementów Definicji Zbrodni opartych wprost na treści art. 9 Statutu Rzymskiego. Nie jest jasne, jaki charakter dla sądu w trakcie orzekania mają one mieć. Same *Założenia* nie precyzują swojej rangi i mocy prawnej. Można je w związku z tym zakwalifikować tylko jako porozumienia pomocne przy wykładni traktatu, określone w art. 31 ust. 3 Konwencji Wiedeńskiej o Prawie Traktatów z 1969 roku⁴⁹. Jakie jednak znaczenie będą one mieć dla sądu orzekającego, związanego wszak w zakresie źródeł prawa przepisem art. 21 Statutu MTK, pozostaje wciąż niejasnym. W ustępie b) wskazanego przepisu określono stosowanie przez Trybunał innych traktatów, zasad i reguł prawa międzynarodowego dopiero w drugiej kolejności, już po Statucie, elementach definicji zbrodni oraz regułach procesowych i dowodowych. Niezależnie od przyjętej wykładni, faktem jest, iż Trybunał stosując *Założenia*, po raz pierwszy będzie musiał rozstrzygnąć ich rangę prawną i funkcję oraz znaczenie dla sędziów orzekających.

Rezolucja ZO ONZ 3314 a Statut Rzymski

Zdanie drugie art. 8 *bis* ust. 2 Statutu stanowi, iż „każdy z poniższych aktów, bez względu na wypowiedzenie wojny, będzie, zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych 3314 (XXIX) z 14 grudnia 1974 roku, zakwalifikowany jako akt agresji”. Sformułowanie to stanowi powtórzenie treści art. 3 *Aneksu* do rezolucji ZO ONZ 3314⁵⁰. Powtórzeniem jest również lista siedmiu przykładowych aktów agresji, wymienionych w dalszej części art. 8 *bis* Statutu. Ponadto, przepis ten stanowi, że „»akt agresji« oznacza użycie siły zbrojnej przez państwo przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niezależności politycznej innego państwa, lub w każdy inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych”, co

⁴⁹ Dz.U. z 1990 r., nr 74, poz. 439.

⁵⁰ GA Res. 3314 (XXIX), z dnia 14 grudnia 1974 r.

powtarza *expressis verbis* tekst art. 1 *Aneksu* do rezolucji 3314. Powoduje to konieczność sądowego zdefiniowania na potrzeby prawa karnego międzynarodowego pojęć suwerenności, integralności i niezależności państwa. Pomijając oczywiste trudności związane z takim zadaniem, należy wyraźnie podkreślić, iż nie jest zadaniem międzynarodowego sądu karnego rozstrzyganie o podstawowych aspektach państwowości oraz elementach konstrukcyjnych fundamentalnego podmiotu prawa międzynarodowego, jakim jest państwo.

Odwołanie się wprost do rezolucji ZO ONZ 3314 z 1974 roku stanowi prawdopodobnie najpoważniejszą wadę przyjętych w Kampali rozwiązań. Rezolucja ta nigdy nie była przewidywana jako instrument prawnokarny dotyczący odpowiedzialności jednostki⁵¹ i zdecydowanie nie nadaje się do takiego zastosowania⁵². Rezolucja 3314 jest instrumentem prawa międzynarodowego regulującym zasady i przesłanki odpowiedzialności państwa za dokonanie aktu agresji, nie jest zaś dostosowana do zasad odpowiedzialności jednostki ani przewidziana jako ich regulacja. Jeżeli w przyszłości przepisy *Aneksu* do rezolucji 3314 miałyby być stosowane jako podstawa określania odpowiedzialności osoby fizycznej w prawie międzynarodowym, powinny zostać zmodyfikowane i dostosowane do zasad prawa karnego i prawa karnego międzynarodowego, z którymi są wyraźnie sprzeczne⁵³, przede wszystkim przez niespełnienie niezwykle wysokiego w prawie karnym wymogu jasności przepisu oraz wymogów zasady *nullum crimen sine lege*.

Z powiązania przepisów znowelizowanego Statutu Rzymskiego z tekstem rezolucji 3314 wypływają dwie ważne konsekwencje:

- a) wątpliwości dotyczące zwyczajowego charakteru zbrodni agresji;
- b) potencjalne naruszenie zasady *nullum crimen sine lege* przez powiązanie przepisów prawa karnego międzynarodowego z przepisami o nieokreślonym zakresie i treści.

Ad a) Nie jest pewne, czy art. 3 *Aneksu* do rezolucji ZO ONZ nr 3314 (będącego podstawą dla normy z art. 8 *bis* Statutu) reprezentuje prawo zwyczajowe⁵⁴, a zatem czy odwołanie się do niego przez kodyfikatorów było w pełni uzasadnione. Rada Bezpieczeństwa ONZ nigdy nie wykorzystwała

⁵¹ Historia postępowania przed jej przyjęciem wyraźnie na to wskazuje. Zob. B. Ferencz: *Defining International Aggression. The Search for World Peace. A Documentary History and Analysis*. Vol. 1. New York 1975, s. 43—45.

⁵² Patrz głosy krytyczne wskazane poniżej oraz np. A. Zabłocka: *Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego a polskie prawo karne materialne*. „Kwartalnik Prawa Publicznego” 2001, nr 3.

⁵³ C. Kress: *The Crime of Aggression before...*, s. 857; T. Meron: *Defining Aggression...*, s. 7.

⁵⁴ S. Sayapin: *A Great Unknown: the Definition...*, s. 393.

przepisów rezolucji 3314 jako podstawy dla swoich decyzji, nigdy też wprost się na nią nie powołała⁵⁵. Nie dość więc, że rezolucja 3314 pozostaje instrumentem z zakresu prawa odpowiedzialności międzynarodowej państwa, pełniącym inną niż przepisy prawa karnego międzynarodowego funkcję, to dodatkowo nie miała ona żadnego praktycznego wpływu na działania Rady Bezpieczeństwa⁵⁶, pozostaje zatem zespołem przepisów *de facto* bez znaczenia dla praktyki prawa międzynarodowego. Rezolucja ZO ONZ 3314 spotkała się z rzadkim stosowaniem, nie została nigdy przekształcona w potencjalnie lepiej spełniającą funkcję antywojenną konwencję międzynarodową, największe zaś jej znaczenie przypada na powoływanie się na jej przepisy podczas konferencji MTK⁵⁷. Jakkolwiek, zgodnie z orzeczeniem MTS w sprawie *Nikaragua*, art. 3 par. g) *Aneksu* do rezolucji 3314 oddaje stan prawa zwyczajowego⁵⁸, to stwierdzenie to nie może jednak przesądzać o zwyczajowym charakterze całego przepisu art. 3 *Aneksu* do tej rezolucji. Ponadto, wyrok MTS dotyczył odpowiedzialności międzynarodowej państwa, sąd zajmował się w nim definicją pojęcia „ataku zbrojnego”, nie zaś zbrodni agresji, a treść wyroku dotyczyła tylko jednego z elementów art. 3, nie zaś całego przepisu.

W szerszej perspektywie, zależność między prawem zwyczajowym a przyjętą definicją zbrodni agresji wymaga sprawdzenia, czy definicja ta odpowiada stanowi prawa zwyczajowego. W czasie procesu norymberskiego prawo zwyczajowe nie знаło ekwiwalentu zbrodni przeciwko pokojowi⁵⁹, chociaż teraz, dyskusyjnie, można twierdzić, iż prawo to uzyskało taki status (zdanie odrębne prezentuje m.in. M.J. Glennon⁶⁰). Zdaniem Y. Dinstaina: „Jest praktycznie niepodważalnym, że współczesne pozytywne prawo międzynarodowe odpowiada treści Wyroku [Trybunału Norymberskiego — T.I.]. Wojna napastnicza współcześnie stanowi zbrodnię przeciwko pokojowi. Nie tylko zwykłą zbrodnię międzynarodową, lecz najwyższą zbrodnię prawa międzynarodowego”⁶¹. Podobne twierdzenie znaleźć można w wyroku brytyjskiej Izby Lordów z 2006 roku w sprawie *R. v Jones*⁶², gdzie w par. 19 lordowie prawa wyrazili opinię: „[...] ahistorycznym jest przy-

⁵⁵ O. Solera: *The Definition Of The Crime Of Aggression: Lessons Not-Learned*. “Case Western Reserve Journal of International Law” 2010, Vol. 42, No 3, s. 805.

⁵⁶ S. Sayapin: *A Great Unknown: the Definition...*, s. 378.

⁵⁷ A.L. Zuppi: *Aggression as International Crime...*, s. 19.

⁵⁸ *Case Concerning Military and Paramilitary Activities in and Against Nicaragua*. ICJ Reports (1986), Judgment (Merits), par. 195.

⁵⁹ Y. Dinstein: *War, Aggression...*, s. 109.

⁶⁰ M.J. Glennon: *How International Rules Die*. “The Georgetown Law Journal” 2005, Vol. 93, Issue 3, s. 939—993.

⁶¹ Y. Dinstein: *War, Aggression...*, s. 109.

⁶² Wyrok z dnia 29 marca 2006 r. w sprawie *R. v. Jones (Appellant) (On Appeal from the Court of Appeal (Criminal Division)) (formerly R v. J (Appellant))*, Etc., [2006] UKHL 16.

puszczanie, iż elementy zbrodni agresji były jasne w 1945 roku i od tego czasu stały w jakimkolwiek stopniu niejasne”. Tak kategoryczne twierdzenie należy jednak skonfrontować z absolutnym brakiem praktyki międzynarodowej w odniesieniu do zbrodni agresji. Od ponad sześćdziesięciu lat brak jest jakiegokolwiek praktyki państw w odniesieniu do jej ścigania i karania. Jak już wspomniano, w zasadzie jedynym przykładem faktycznej działalności państw było omawiane tutaj przyjęcie definicji zbrodni agresji w Kampali. Oczywiście, jakiegokolwiek wątpliwości odnoszące się do zwyczajowego charakteru elementów i definicji zbrodni agresji pozostają bez wpływu na ustabilizowany w prawie zwyczajowym zakaz agresji obejmujący państwa. Kwestia ta pozostaje otwarta dla dalszych badań, jednak wątpliwości wyrażone tutaj wydają się poważne.

Ad b) Najpoważniejszą wątpliwość natury prawnej, aksjologicznej i praktycznej rodzi wyłaniające się potencjalne naruszenie zasady *nullum crimen sine lege*, spowodowane „przeszczepieniem” na grunt prawa karnego międzynarodowego przepisów rezolucji ZO ONZ 3314. Z uwagi na skomplikowany prawnie, kontrowersyjny politycznie i niezwykle ważny aksjologicznie charakter zbrodni agresji, powinna ona wypełniać zasadę *nullum crimen sine lege* w pełni, pozostając poza wszelkimi wątpliwościami⁶³. Na marginesie przedstawionych uwag wypada przypomnieć, iż już w roku 1990 podczas debaty nad *Draft Code of Crime* przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wyraźnie odnosili się do rezolucji 3314, uznając ją za niewystarczającą dla określania odpowiedzialności jednostki⁶⁴, między innymi z powodu jej niezgodności z zasadą *nullum crimen sine lege*. W szczególności następujące elementy definicji agresji w kontekście jej połączenia z rezolucją 3314 budzą wątpliwości:

- przepis art. 2 *Aneksu* do rezolucji 3314 stanowi, iż pierwsze użycie siły przez państwo niezgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych będzie stanowić dowód *prima facie* na wystąpienie aktu agresji;
- przepis art. 4 *Aneksu* ww. rezolucji wskazuje, że lista aktów agresji wymieniona w art. 3 *Aneksu* (a tym samym w art. 8 *bis* Statutu MTK) nie jest zamknięta i Rada Bezpieczeństwa ONZ może stwierdzić, iż inny czyn stanowi akt agresji;
- brak w tekście przepisu art. 8 *bis* wskazania, które, i czy wszystkie, przepisy rezolucji 3314 mają znaleźć się w systemie Statutu Rzymskiego;
- brak w tekście przepisu art. 8 *bis* wyraźnego wskazania, iż żadne inne akty agresji poza wymienionymi w nim mogą stanowić podstawę zbrodni agresji⁶⁵.

⁶³ T. Meron: *Defining Aggression...*, s. 3.

⁶⁴ M.J. Glennon: *Blank-Prose...*, s. 79—80.

⁶⁵ R.S. Clark: *Negotiating Provisions...*, s. 1105.

Zasada *nullum crimen sine lege* stanowi ustabilizowany element pakietu gwarancji prawnych wchodzących w skład systemu prawa międzynarodowego praw człowieka. Jako jej traktatową podstawę prawną można wskazać między innymi art. 11 ust. 2 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, art. 15 ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych i art. 7 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności⁶⁶. We wszystkich wymienionych przepisach wspomina się o zakazie karania bez podstawy prawnej w prawie międzynarodowym lub krajowym, a zatem jak najbardziej przepisy te stosują się do omawianego problemu. Brzmienie zasady najczęściej rozwijane jest na dwa sposoby: *nullum crimen sine lege stricta* (zakaz stosowania analogii i prowadzenia wykładni na niekorzyść sprawcy) oraz *nullum crimen, nulla poena sine lege certa* (zakaz tworzenia nieokreślonych i nieostrych typów przestępstw oraz nieokreślonych kar, w tym zakaz tworzenia przestępstw typu blankietowego⁶⁷). Istotą tej zasady w prawie publicznym międzynarodowym jest, iż jednostka nie może być oskarżona za zachowanie, o którym nie mogła wiedzieć, iż jest karalne, oraz konieczność jasności formułowania prawa międzynarodowego, które musi być na tyle precyzyjne, aby ujmować konsekwencje jego naruszenia w sposób przewidywalny dla jednostki⁶⁸. Nawet, jeżeli zgodzić się z twierdzeniem, iż w prawie publicznym międzynarodowym zasada legalności jest bardziej tolerancyjna dla braku precyzji legislacyjnej niż na gruncie prawa Statutu Rzymskiego i prawa krajowego, a jej zakres jest węższy⁶⁹, to pewne podstawowe gwarancje procesowe i prawne muszą zostać zachowane. Istnienie niejasnych i potencjalnie zmiennych przepisów prawa karnego międzynarodowego na pewno w zgodzie z zasadą *nullum crimen* nie pozostaje. W wyroku odwoławczym MTKJ w sprawie *Tadić* stwierdzono wyraźnie, że istnieje szczególny obowiązek przestrzegania praw człowieka przez międzynarodowe trybunały karne⁷⁰. Międzynarodowy Trybunał Karny związany jest zasadami prawa międzynarodowego praw człowieka na podstawie art. 21 ust. 3 Statutu, który stanowi, iż stosowanie i interpretacja Statutu muszą być zgodne z uznanymi przez społeczność międzynarodową prawami człowieka.

⁶⁶ B. Gronowska: *Zakaz retroakcji prawa karnego*. W: *Prawa człowieka i ich ochrona*. Red. B. Gronowska, T. Jasudowicz, M. Balcerzak, M. Lubiszewski, R. Mizerski. Toruń 2005, s. 295.

⁶⁷ A. Grześkowiak: *Nullum crimen nulla poena sine lege anteriori*. W: *Prawa człowieka. Model prawny*. Red. R. Wieruszewski. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991 s. 506—508.

⁶⁸ W.N. Ferdinandusse: *Direct Application of International Criminal Law in National Courts*. Haga 2006, s. 238.

⁶⁹ Tak na przykład: R. Heinsh: *The Crime of Aggression After Kampala...*

⁷⁰ Wyrok MTKJ z dnia 15 lipca 1999 roku, w sprawie *Prokurator v. Tadić*, par. 45.

Poza łącznikiem, wynikającym z praw człowieka, zasada *nullum crimen* stanowi ustabilizowany element międzynarodowego prawa karnego⁷¹. Podstawowym problemem związanym z przestrzeganiem zasady legalności na gruncie prawa karnego międzynarodowego jest „wrodzona” ogólność i niejasność definicji zbrodni międzynarodowych⁷². Na potrzeby Statutu MTK zasadę *nullum crimen sine lege* określa wprost art. 22, w ust. 2: „Definicja zbrodni powinna być interpretowana dosłownie i nie może być rozszerzana w drodze analogii. W razie niejasności, definicja powinna być interpretowana na korzyść osoby podejrzanej, oskarżonej lub skazanej”. Oczywiście, przepis art. 22 dotyczy tylko zbrodni określonych w Statucie i tylko tam ma zastosowanie. Ponadto, zasada *nullum crimen* na gruncie Statutu Rzymskiego przyjmuje postać zasady ścisłej wykładni i oznacza nakaz ograniczenia roli wiążącej wykładni sędziowskiej⁷³.

Otwartość definicji aktów agresji, wyrażona między innymi w art. 4 *Aneksu* rezolucji 3314, stanowi ważny element, pozwalający społeczności międzynarodowej reagować na nowe formy aktów agresji⁷⁴ dokonywanych przez państwa. Otwarte i nieokreślone przepisy nie są, niestety, nieznanne prawu karnemu międzynarodowemu, czego dobrą ilustracją jest podtyp zbrodni przeciwko ludzkości, określony przez przepis art. 7 ust. 1 pkt. k) Statutu wskazujący, iż zbrodniami przeciwko ludzkości są „inne nieludzkie czyny o podobnym charakterze”. Podobne do wskazanych wyżej wątpliwości, dotyczące niedochowania zasady *nullum crimen sine lege* i ewentualnego jej naruszenia przez włączenie do prawa Statutu Rzymskiego niejasnych przepisów rezolucji 3314 były przedmiotem dyskusji w ramach prac Specjalnej Grupy Roboczej⁷⁵. Wspomniany już wcześniej szczególnie, bardzo wysoki, standard wiążący międzynarodowe trybunały karne w odniesieniu do przestrzegania podstawowych zasad wynikających z prawa międzynarodowego praw człowieka, jasność brzmienia art. 22 Statutu oraz fundamentalne wymogi prawa karnego nie pozwalają na uznanie ewentualnych naruszeń tej zasady. Fakt, iż Rada Bezpieczeństwa może potencjalnie zmienić listę aktów agresji tworzących definicję zbrodni agresji stoi z nią w wyraźnej sprzeczności⁷⁶, gdyż ich katalog zdecydowanie powinien być zamknięty⁷⁷, aby zapewnić zgodność z zasadami prawa karnego.

⁷¹ S. Lamb: *Nullum crimen, nulla poena sine lege in International Criminal Law. W: The Rome Statute of the International Criminal Court: a Commentary*. Vol. 1. Eds. A. Casese, P. Gaeta, J.R. W.D. Jones. Oxford 2002, s. 734.

⁷² Ibidem, s. 735.

⁷³ M. Boot: *Genocide, Crimes Against Humanity, War Crimes. Nullum crimen sine lege and the Subject Matter Jurisdiction of the International Criminal Court*. Intersentia 2002, s. 387—388, 395, 613.

⁷⁴ M. Płachta: *Międzynarodowy Trybunał...*, s. 489.

⁷⁵ ICC-ASP/6/SWGCA/INF.1, par. 50 i n.

⁷⁶ S. Sayapin: *A Great Unknown: the Definition...*, s. 383.

⁷⁷ Ibidem, s. 395—396.

Jurysdykcja MTK w stosunku do zbrodni agresji

MTK będzie mógł wykonywać jurysdykcję wobec zbrodni agresji według reguł ogólnych, określonych w art. 13 Statutu (jurysdykcja *proprio motu* oraz przekazanie sprawy przez Radę Bezpieczeństwa ONZ), jednak z uwzględnieniem specjalnych reguł określonych w nowych przepisach art. 15 *bis* i art. 15 *ter*. Ewentualne wykonywanie jurysdykcji zostało jednak znacząco odsunięte w czasie. Przepis art. 15 *bis* ust. 2 i 3 stanowi, że jurysdykcja będzie mogła być wykonywana dopiero w rok po osiągnięciu 30 ratyfikacji poprawek do Statutu Rzymskiego oraz dopiero po 1 stycznia 2017 roku, po podjęciu decyzji przez taką samą większość państw-stron, jaka była wymagana do przyjęcia poprawek do Statutu. Tak ustalone wymogi wstępne powodują, iż niestety nie jest pewne, czy jurysdykcja MTK będzie faktycznie wykonywana.

Zgodnie z treścią art. 15 *bis* ust. 4 Statutu, MTK może wykonywać jurysdykcję wobec zbrodni agresji z własnej inicjatywy, wobec zbrodni wynikającej z aktu agresji dokonanego przez państwo-stronę Statutu, pod warunkiem, iż państwo to nie dokonało zastrzeżenia o wyłączeniu jurysdykcji. Pozwala to na stworzenie wielu zróżnicowanych stanów prawnych, w których część państw-stron Statutu przyjmie jurysdykcję Trybunału, inne zaś tego nie uczynią. Ponadto, przepis art. 15 *bis* ust. 5 Statutu wyłącza wykonywanie jurysdykcji w odniesieniu do zbrodni agresji wobec aktów agresji popełnionych na terytorium państw niebędących stronami Statutu oraz przez obywateli tych państw. Oznacza to wprowadzenie swoistej klauzuli wzajemności przez przepisy dotyczące wykonywania jurysdykcji przez MTK, powoduje, że zmiany Statutu pełną skuteczność osiągną jedynie pomiędzy państwami-stronami, które nie złożyły deklaracji o wyłączeniu jurysdykcji⁷⁸. Nowelizacja Statutu przewiduje alternatywne łączniki, umożliwiające wykonywanie przez MTK jurysdykcji w stosunku do zbrodni agresji tylko, jeżeli poprawki zawarte w rezolucji RC/Res. 6 zostały przyjęte wprost przez państwo, na którego terytorium doszło do zachowania niezgodnego z prawem, lub państwo, którego oskarżony o zbrodnię agresji jest obywatelem⁷⁹.

Zgodnie z art. 15 *bis* ust. 6 Statutu podjęcie czynności przez prokuratora MTK poprzedzone będzie ustaleniem, czy Rada Bezpieczeństwa ONZ dokonała stwierdzenia popełnienia aktu agresji przez dane państwo. Jeśli doszło do takiego stwierdzenia, prokurator może wszcząć dochodzenie w danej sprawie. W przypadku niepodjęcia przez Radę Bezpieczeństwa ONZ decyzji o stwierdzeniu dokonania aktu agresji przez państwo w ciągu 6 miesięcy

⁷⁸ A.R. Coracini: *The International Criminal Court's...*, s. 780.

⁷⁹ Ibidem, s. 775.

od złożenia notyfikacji przez prokuratora, może on wszczęć dochodzenie w sprawie po uprzednim uzyskaniu zgody Izby Przygotowawczej oraz niewykonaniu przez Radę Bezpieczeństwa uprawnień określonych w art. 16 Statutu (dot. odroczenia wszczęcia i zawieszenia postępowania przygotowawczego). W związku z tymi przepisami należy zauważyć, że Rada Bezpieczeństwa może dokonać stwierdzenia aktu agresji, jednak nie jest do tego zmuszona. Rada Bezpieczeństwa nie musi też uprzednio stwierdzić dokonania aktu agresji na podstawie art. 39 KNZ, aby przekazać sprawę do MTK⁸⁰. Bardziej niebezpieczna byłaby, teoretycznie możliwa, sytuacja wyraźnego stwierdzenia przez Radę braku dokonania przez dane państwo aktu agresji. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa, zawierająca takie stwierdzenie, byłaby najprawdopodobniej wydana w trybie Rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych, a zatem byłaby wiążąca. Efektem, dla państw członkowskich ONZ i stron Statutu MTK, byłoby powstanie konfliktu zobowiązań traktatowych pomiędzy Kartą Narodów Zjednoczonych a Statutem Rzymskim; konflikt taki, zgodnie z art. 103 KNZ, spowodowałby konieczność rozstrzygnięcia go na korzyść KNZ⁸¹.

Podsumowanie

Przedstawione najważniejsze problemy i wyzwania, jakie rodzi nowo przyjęta definicja zbrodni agresji, nie uzasadniają bardzo optymistycznego tonu, jakim posługuje się większość komentatorów, oceniając doniosłość i skuteczność przyjętych rozwiązań. Szczególnie zadziwiające jest, iż te obecne rozwiązania są bardzo zbliżone do zgłoszonych wcześniej, jako propozycja przewodniczącego Grupy Roboczej MTK⁸², które z kolei były bardzo podobne do innej propozycji, złożonej już w 1969 roku w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, i dzielące z nią kilka podstawowych problemów⁸³. Pomimo upływu czasu i stosunkowo żywej dyskusji w doktrynie prawa międzynarodowego na ten temat podstawowe problemy wskazywane wcześniej nie zostały nawet pobieżnie rozstrzygnięte. Najważniejsze z nich, dotyczące *chapeau* zbrodni agresji, braku jasności w niektórych jej przepisach, odwołania do rezolucji ZO ONZ 3314 oraz kwalifikacji aktów agresji według trzech

⁸⁰ Ibidem, s. 749; C. Kress, L. von Holtendorff: *The Kampala...*, s. 1212.

⁸¹ S. Sayapin: *A Great Unknown: the Definition...*, s. 386.

⁸² *International Criminal Court, Assembly of States Parties, Discussion Paper on the Crime of Aggression Proposed by the Chairman*, s. 2–3, ICC-ASP/7/SWGCA/INF. 1.

⁸³ O. Solera: *The Definition Of The Crime...*, s. 804.

kryteriów pozostały bez zmian w poprawkach z Kampali⁸⁴. Ponadto, ciągle nie jest jasne, czy nowoczesne formy prowadzenia wojny, wspomniane już w tekście, ale również takie, jak ataki bezzałogowych samolotów, udział prywatnych przedsiębiorstw najemniczych czy innego typu zagrożenia asymetryczne znajdują się w obrębie przyjętej definicji zbrodni agresji. To wielkie osiągnięcie prawa międzynarodowego nie tylko jest osiągnięciem obarczonym wadami, lecz jest także osiągnięciem przestarzałym od momentu narodzin.

Fakt, że zbrodnia agresji jest zbrodnią przywódców, rodzić będzie konsekwencje pozaprawne w sferze politycznej. Przykład oskarżonego o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości prezydenta Sudanu, Omara Al-Bashira⁸⁵, który od lat pozostaje na wolności, unaocznia, z jak wielkimi trudnościami Trybunał będzie musiał sobie radzić. Dostarczenie osoby, w stosunku do której wydano nakaz aresztowania, należy zgodnie z art. 89 ust. 1 Statutu do każdego państwa, na którego terytorium taka osoba się znajduje, również do państw niebędących stronami Statutu⁸⁶. Dostarczenie sądowi wysokiej rangi przywódcy politycznego do osądzenia wywoła bardzo wiele kontrowersji i napięć politycznych⁸⁷. Podobnie stanie się, jeżeli osobę taką dostarczy inne państwo, na którego terytorium osoba ta będzie się znajdować. Przenikanie się problemu skuteczności prawa międzynarodowego i względów politycznych rzadko kiedy jest tak wyraziste, jak w przypadku przekazywania pod jurysdykcję „obcych” organów sądowych znaczących postaci życia politycznego.

Ostatecznie, ocenę wprowadzonych zmian należy sformułować dwutorowo. Po pierwsze, bez wątplenia należy wyrazić zadowolenie, iż w terminie i w sposób przewidziany przez art. 121 i 123 Statutu, przyjęto drugą w historii prawa międzynarodowego karnomaterialną definicję zbrodni agresji. Stanowić ona może punkt wyjścia do dalszych prac, jako prawo powszechnie obowiązujące. Jakkolwiek wydaje się to mało prawdopodobne, być może jakaś osoba zostanie postawiona przed sądem za naruszenie nowego art. 8 *bis* Statutu. Po drugie jednak, doktryna prawa międzynarodowego i rządy państw-stron Statutu powinny rozpocząć przygotowania do kolejnej nowelizacji Statutu Rzymskiego MTK, która usunie niedoskonałości i luki prawne, powstałe po Kampali. Obecna definicja pozostawia wiele do życzenia, przede wszystkim w zakresie braku zgodności z zasadą *nullum crimen sine lege*.

⁸⁴ Ibidem, s. 806—809.

⁸⁵ *Prokurator v. Omar Hassan Ahmad Al Bashir*, ICC-02/05—01/09, drugi nakaz aresztowania z dnia 12 lipca 2010 r.

⁸⁶ M. Płachta: *Międzynarodowy Trybunał...*, s. 963.

⁸⁷ M.J. Glennon: *Blank-Prose...*, s. 111.

Recenzje

**Andrea Ott, Ellen Vos (eds.): *Fifty Years of European Integration Foundations and Perspectives*
The Hague: TMC Asser Press, 2009, ss. 455**

Pięćdziesiąta rocznica podpisania i wejścia w życie traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG), która okazała się najważniejszą spośród Wspólnot Europejskich (WE) i dała początek Unii Europejskiej (UE), było okazją do publikacji wielu prac poświęconych tej rocznicy, historii integracji europejskiej, jej obecnemu stanowi oraz perspektywom, wyzwaniom i zagrożeniom, z jakimi musi zmierzyć się UE. Okres ten miał i będzie mieć znaczenie dla UE tym większe, że zbiegł się w czasie między innymi z przygotowaniem, podpisaniem i ratyfikacją traktatu z Lizbony oraz początkiem kryzysu gospodarczego na świecie i w Europie.

Jedną z prac opublikowanych, by uczcić półwiecze, jakie minęło od przyjęcia traktatu o EWG, jest obszerna książka pt. *Fifty Years of European Integration. Foundations and Perspectives* pod redakcją naukową dwóch osób pracujących na Uniwersytecie w Maastricht, którymi są Andrea Ott i Ellen Vos. Praca ta stanowi owoc międzynarodowej konferencji, która odbyła się na Uniwersytecie w Maastricht w dniach 23—24 marca 2007 roku.

Jak piszą Redaktorki we wstępie recenzowanej książki, nie ma ona na celu pełnego przedstawienia wszystkich aspektów pięćdziesięciu lat funkcjonowania UE (WE). Biorąc pod uwagę to, że omawiana publikacja jest pokłosiem konferencji naukowej, takie podejście wydaje się w pełni zrozumiałe i uzasadnione — publikacje tego rodzaju nie mogą, i nie to jest założeniem ich twórców, pretendować do miana kompleksowych prac o charakterze podręczników czy monografii. W rezultacie, w przedstawianej tutaj publikacji zawarto wybór tekstów o różnych aspektach integracji w ramach UE (WE) w perspektywie historycznej oraz w kontekście przyszłego funkcjonowania UE.

Książka składa się z czterech części wydzielonych ze względu na podejmowaną przez Autorów problematykę; przy czym trzy pierwsze części poświęcone zostały procesowi integracji europejskiej w perspektywie przede wszystkim prawnej, czwarta część zaś dotyczy wybranych przypadków integracji regionalnej poza Europą, czyli w Ameryce Południowej, w Afryce oraz w Azji Południowo-Wschodniej.

Pierwsza część pracy poświęcona jest architekturze UE (WE) pod względem konstytucyjnym oraz unijnym (wspólnotowym) instytucjom (*Fifty years of European Integration: Constitutional Architecture and Institutions*) i składa się z pięciu artykułów. Należy raz jeszcze zauważyć, że poszczególne części omawianej książki zawierają jedynie wybrane problemy w ramach poświęconej im tematyki. Dlatego też Czytelnik poszukujący w tej publikacji opracowania dotyczącego jakiegoś konkretnego tematu, może go nie znaleźć — w poszczególnych częściach bowiem zawarto artykuły dotyczące tylko kilku zagadnień składających się na daną część pracy. Pierwsze opracowanie w tej części poświęcone zostało architekturze traktatowej, na której podstawie funkcjonowała i funkcjonuje UE, a wcześniej WE (Bruno de Witte: *The Question of the Treaty Architecture: 1957—2007*). Temat ten jest bez wątpienia wart podjęcia przynajmniej dlatego, że problematyka ta okazała się kluczowa dla zrozumienia istoty konstrukcji prawno-politycznej UE, a jednocześnie stosunkowo złożona i zawiła; szczególnie było tak w okresie od wejścia w życie traktatu o Unii Europejskiej do wejścia w życie traktatu z Lizbony.

W drugim artykule w części pierwszej poświęconym głosowaniu w Radzie UE w kontekście rozszerzenia (Renard Dehousse i Florence Deloche-Gaudez: *Voting in the Council of Ministers: the impact of enlargement*) poruszono zagadnienie głosowania w Radzie UE (szczególnie większością kwalifikowaną). Było ono jednym z tych, które wzbudzały największe kontrowersje w okresie przygotowywania i ratyfikacji traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy, a później traktatu z Lizbony. O ile dwa wspomniane opracowania dotyczą zagadnień złożonych, o tyle w trzecim artykule tej części, poświęconym tak zwanej komitologii w UE (Ellen Vos: *Fifty Years of European Integration, Forty Five Years of Comitology*) poruszono problematykę jeszcze trudniejszą i stosunkowo rzadko podejmowaną. Przybliżenie tego szczególnego, specyficznego dla UE, sposobu wypracowywania decyzji i przyjmowania aktów prawnych bez wątpienia zasługuje na uwagę.

Czwarte i piąte opracowanie w części pierwszej poświęcone zostały instytucjom UE. René Barents opisał zmiany podstaw prawnych funkcjonowania Trybunału Sprawiedliwości UE zawarte w traktacie konstytucyjnym UE i traktacie z Lizbony w porównaniu do postanowień zawartych w traktatach sprzed wejścia w życie traktatu z Lizbony (*The Court of Justice in the Renewed European Treaties*). Z kolei Damian Chalmers (*The Politics of European Reason and New Reasons for European Politics: The European*

Union Fundamental Rights Agency) przedstawił, przede wszystkim nakreślając kontekst polityczny, jedną z najnowszych unijnych agencji — Agencję Praw Podstawowych UE, która zaczęła działać w 2007 roku.

Pierwszą część książki zamyka przemówienie ministra do spraw europejskich Holandii Fransa Timmermansa (*An Introduction to the Lisbon Treaty: Another Dan Brown Mystery solved*), w którym między innymi, w kontekście referendum nad traktem konstytucyjnym UE we Francji i w Holandii zakończonych odrzuceniem tego dokumentu, wyrażał opinię, że konieczne jest odzyskanie zaufania mieszkańców państw UE do projektu integracji w Europie oraz o konieczności powrotu Holandii do głównego nurtu debaty nad integracją w ramach UE.

Cztery artykuły drugiej części przedstawianej książki poświęcone zostały jednemu z ważniejszych problemów, dylematów i wyzwań, w obliczu których stoi UE, a mianowicie zagadnieniu zróżnicowania tempa i stopnia zintegrowania poszczególnych państw UE oraz elastyczności procesu integracji (*Integration, Differentiation and Flexibility*). Znaczenie tej kwestii szczególnie pokazuje nam kryzys gospodarczy i związane z nim komplikacje w niektórych państwach strefy euro, co z kolei tym mocniej uwidacznia najistotniejszy podział w UE — na państwa, w których walutą jest euro, i pozostające poza unią walutową. W pierwszym artykule tej części Andrea Ott analizuje sygnalizowane zagadnienie w kontekście określających je regulacji prawnych obowiązujących w UE (*EU Constitutional Boundaries to Differentiation: How to Reconcile Differentiation with Integration?*). Z kolei Kirstyn Inglis rozważa zagadnienie zróżnicowania w zaawansowaniu integracji w kontekście traktatów akcesyjnych i przyjmowania nowych państw do UE (*Accession Treaties: Differentiation versus Conditionality?*). Michael Dougan przedstawił temat wzmocnionej współpracy w UE w kontekście funkcjonowania instytucji UE (*The Unfinished Business of Enhanced Cooperation: Some Institutional Questions and Their Constitutional Implications*). Zdaniem Autora tego opracowania istniejące ramy prawne dotyczące wzmocnionej współpracy nie zapewniają tego, że będzie ona płynnie i bezproblemowo funkcjonować w przypadku częstszego jej podejmowania. Wreszcie Fabian Amtenbrink i Dimitry Kochenov (*Towards a More Flexible Approach to Enhanced Cooperation*) wskazują, że to, iż jak dotychczas wzmocniona współpraca pozostaje „papierowym tygrysem”, a postanowienia traktatowe regulujące jej ustanowienie nie zostały do tej pory w pełni wykorzystane, spowodowane jest tym, iż regulacje te są zbyt sztywne i utrudniają podjęcie wzmocnionej współpracy.

Na część trzecią (*Borders in Flux? Geography and Identity of the European Union*) składa się sześć artykułów. Trzy pierwsze dotyczą zagadnienia wywierania wpływu przez UE na państwa bezpośrednio z nią sąsiadujące. W pierwszym z nich (Steven Blockmans: *Raising the threshold for further enlargement: process, problems and prospects*) Autor rozważa problem

warunków koniecznych do spełnienia przez państwa, które chcą przystąpić do UE. Następne opracowanie poświęcone zostało Europejskiej Polityce Sąsiedztwa (Marise Cremona: *European Neighbourhood Policy*), czyli jednej z polityk UE oddziaływania na państwa leżące w jej najbliższym sąsiedztwie, które być może w przyszłości będą aspirować do członkostwa w UE. M. Cremona przedstawia genezę, cele, instrumenty oraz rozważa przyszłość Europejskiej Polityki Sąsiedztwa UE. Trzecim i ostatnim artykułem dotyczącym oddziaływania UE na kraje z jej otoczenia jest praca Adama Łazowskiego poświęcona wpływowi UE na porządek prawny państw sąsiadujących z UE (*With but without You... The Europeanisation of Legal Order of the Neighbouring Countries*).

Tematyka pozostałych trzech opracowań w tej części książki jest odmienna od trzech wcześniejszych i dotyczy obywatelstwa UE. Theodora Kostakopolou (artykuł pt.: *European Union Citizenship: The Journey Goes On*) analizuje, przede wszystkim w świetle mających na nie wpływ unijnych aktów prawnych i orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE, znaczenie i charakter wprowadzonego na mocy traktatu o Unii Europejskiej i funkcjonującego od 1 listopada 1993 roku obywatelstwa UE. Z kolei Helen Toner podjęła zagadnienie obywatelstwa UE w kontekście rozszerzenia UE z 2004 roku i napływu obywateli z nowych państw UE z Europy Środkowej i Wschodniej do Wielkiej Brytanii, którzy przybyli tam głównie w poszukiwaniu pracy (*Accession, Transitional Arrangements and EU Social Citizenship in the UK — Failure of Legal Protection?*). Wreszcie w artykule pt. *Learning Lessons from Romani National Claims: Taking European Citizenship form an Imaginary Community to an Imagined One?* Morag Goodwin, po zarysowaniu kontekstu swoich rozważań (zagadnienie europejskiego demosu) analizuje znaczenie obywatelstwa UE dla osób narodowości romskiej. Warto zauważyć, że temat Romów podejmowany jest stosunkowo rzadko w publikacjach dotyczących integracji europejskiej.

Czwarta, ostatnia część przedstawianej tutaj książki (*The EU and the World*), poświęcona jest przede wszystkim pozaeuropejskim regionalnym ugrupowaniom integracyjnym. Najpierw Edward Best (artykuł pt.: *The European Integration Process: An Example for Other Regions?*) zastanawia się, w jakim stopniu integracja w ramach Unii Europejskiej (Wspólnot Europejskich) ma charakter „uniwersalny” i może stanowić przykład czy też model dla prointegracyjnych wysiłków w innych częściach świata. Autor dochodzi do wniosku, że integracja europejska, której rezultatem jest przede wszystkim UE, nie może być bezpośrednio powielana w innych częściach świata. Wydaje się, że z wnioskiem tym należy jak najbardziej się zgodzić — ze względu chociażby na to, że każdy region ma swoją specyfikę i odmiennie uwarunkowania historyczne, gospodarcze czy społeczne i dlatego też powielanie modelu integracji, który okazał się efektywny w danym miejscu i czasie, w innych okolicznościach może się nie powieść.

W kolejnych czterech opracowaniach Autorzy przedstawili pozaeuropejskie przykłady ugrupowań integracyjnych: Santiago Rojas Arroyo i Andrew Samuel Roth — Pakt Andyjski (*The History and Development of the Andean Community*), Félix Peña — Mercosur (*Mercosur as Part of South American Integration Process*), Anne Pieter van der Mei — Unię Afrykańską (*The Ordeal of African Unity: Past, Present and Future of the African Union*), a Apirat Petchsiri — Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (*ASEAN to AFTA: From Peace and Security Zone to Free Trade Area and Beyond?*). Należy zauważyć, że charakter tych opracowań jest wyraźnie inny od pozostałych artykułów w książce, czyli przedstawiają one wskazane grupowania integracyjne w sposób bardziej „podręcznikowy” — znajdujemy w nich opis głównie genezy, celów, działalności czy systemu instytucjonalnego tych ugrupowań.

Ostatni, kilkustronicowy artykuł w tej części i całej książce (*The EU in the World: Institutional Independence and Commitment*), autorstwa Phedona Nicolaidesa, stanowi podsumowanie poprzednich opracowań z czwartej części oraz podkreślenie specyficznego, wyjątkowego charakteru integracji w Europie.

Omawiana praca może stanowić interesującą i wartościową pozycję przede wszystkim dla osób naukowo zajmujących się problematyką integracji europejskiej, a zwłaszcza dla tych, które badają zagadnienia poruszone przez ponad dwudziestu Autorów artykułów zawartych w książce. Pomieszczone w niej opracowania napisane są na wysokim poziomie merytorycznym i z widocznym znanstwem podejmowanej problematyki. Pewną słabością książki jest to, że artykuły w poszczególnych częściach nie wyczerpują tematyki, która sugerowana jest przez tytuły tych części (stosunkowo najkorzystniej wygląda to w przypadku części drugiej, dotyczącej elastyczności i wzmocnionej współpracy w procesie integracji w ramach UE). Tego rodzaju prawidłowość jest jednak powszechna w publikacjach pokonferencyjnych. Jako inny mankament może być także ocenione to, że Autorzy opisujący poszczególne pozaeuropejskie ugrupowania integracyjne w części czwartej najwięcej miejsca poświęcili zagadnieniom o charakterze podręcznikowym (geneza, cele, działalność, instytucje), znacznie mniej zaś temu, w jakim stopniu integracja europejska może stanowić inspirację czy wzorzec do naśladowania dla tych poszczególnych pozaeuropejskich przedsięwzięć integracyjnych — wszak wydaje się, że tytuł części czwartej (UE i świat) sugerowałby skoncentrowanie się na tym właśnie zagadnieniu lub też na przedstawieniu relacji UE z innymi regionalnymi ugrupowaniami integracyjnymi.

**Richard A. Clarke, Robert K. Knake: *Cyber War
The Next Threat to National Security and What to Do About It*
New York: Ecco, 2010, ss. 290.**

Richard A. Clarke jest jednym z najbardziej uznanych amerykańskich specjalistów zajmujących się problematyką terroryzmu i cyberbezpieczeństwa. Pełnił on wiele ważnych funkcji w administracji Stanów Zjednoczonych. Był między innymi doradcą w Departamencie Stanu w latach osiemdziesiątych XX wieku, członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA oraz Narodowym Koordynatorem ds. Bezpieczeństwa, Ochrony Infrastruktury i Antyterroryzmu. Do 2003 roku pełnił również funkcję specjalnego doradcy ds. cyberbezpieczeństwa Georga W. Busha. Niezwykle bogate doświadczenie zawodowe pozwoliło mu zapoznać się w praktyce z nowymi wyzwaniami dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego we współczesnym świecie. Robert K. Knake z kolei jest członkiem Council on Foreign Relations, gdzie pracuje jako ekspert ds. cyberbezpieczeństwa. Pełnił również funkcję doradcy amerykańskiego Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Książka *Cyber War. The Next Threat to National Security and What to Do About It* jest jedną z pierwszych, spójnych prób ukazania implikacji rosnącego uzależnienia Stanów Zjednoczonych od technologii informatycznych i sieci komputerowych. Dynamiczny rozwój Internetu od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku może być oceniany z dwóch perspektyw. Z jednej strony, przyniósł on ludzkości ogromne korzyści, pozwalające na dokonanie historycznego skoku technologicznego. Z drugiej jednak, powszechne wykorzystanie komputerów i sieci rodzi również coraz poważniejsze zagrożenia dla bezpieczeństwa państw.

Pozycja ta jest ujęciem o tyle ciekawym, że jej Autorzy w odróżnieniu od Autorów innych tego typu publikacji, pomijają w dużej mierze kwestie teoretyczne. Skupiają się za to na aspektach praktycznych, częstokroć opartych na

doświadczeniach R.A. Clarke'a jako koordynatora ds. cyberbezpieczeństwa w administracji Stanów Zjednoczonych. Monografię napisaną na podstawie analizy pierwszych poważnych incydentów w cyberprzestrzeni (operacja „Orchard”, Estonia 2007, Gruzja 2008) można traktować jako próbę odpowiedzi na pytania: Jak może wyglądać w przyszłości pierwsza cyberwojna? oraz: W jaki sposób należałoby jej zapobiec? Próby tej Autorzy dokonują na przykładzie teoretycznego konfliktu dwóch największych potęg w tej dziedzinie — Stanów Zjednoczonych i Chin.

Główną tezę książki Richarda A. Clarke'a i Roberta E. Knake'a jest stwierdzenie, iż szkodliwych działań państw w cyberprzestrzeni nie należy interpretować jedynie jako kolejnego etapu ewolucji zjawiska wojny. Sieci komputerowe, zdaniem Autorów, dają bowiem państwom rosnące możliwości zadawania szkód innym uczestnikom stosunków międzynarodowych, przy relatywnie niewielkim zagrożeniu odwetem. Wykorzystanie cyberprzestrzeni do ataku na elementy infrastruktury krytycznej mogłoby mieć niezwykle poważne konsekwencje nie tylko militarne czy gospodarcze, ale przede wszystkim humanitarne. Jeśli w najbliższym czasie nie zostaną wypracowane odpowiednie mechanizmy zapobiegania cyberwojnie lub przynajmniej kontroli cyberzbrojeń, w przyszłości efekty tych zaniedbań mogą być trudne do przewidzenia. Według Autorów, rozwiązaniem powinna być więc nie „walka w cyberprzestrzeni, ale walka przeciw cyberwojnie”.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów oraz glosariusza. W rozdziale pierwszym, *Trial Runs*, omówiono dotychczasowe przypadki szkodliwego wykorzystania cyberprzestrzeni przez państwa. Richard A. Clarke w niezwykle przystępny sposób, wyjaśniając kwestie technologiczne, charakteryzuje wiele przykładów: izraelską operację „Orchard” przeciwko Syrii w 2007 roku, obie wojny w Iraku, cyberataki na Estonię oraz Gruzję oraz działania reżimu Korei Północnej. Analiza tych wydarzeń jest niezwykle interesująca, gdyż oprócz informacji powszechnie dostępnych, Clarke przytacza liczne wiadomości znane dotychczas jedynie przedstawicielom amerykańskiej administracji. Co ciekawe, Autor wspomniał, że już podczas operacji „Pustynna burza” istniała możliwość sparaliżowania irackiego systemu dowodzenia i obrony przeciwlotniczej za pomocą cyberataku. Wówczas jednak tego typu rozwiązania zostały odrzucone przez amerykańskie dowództwo. Inną decyzję podjęto w 2003 roku, kiedy tuż przed atakiem wojsk amerykańskich iraccy dowódcy otrzymali wiadomości drogą elektroniczną, nawołujące do porzucenia broni i powrotu do domów. Jak dowodzi Clarke, znaczna część kadry oficerskiej armii irackiej poddała się tej sugestii. Ciekawie ujęto również szkodliwe działania Rosji i Korei Północnej w cyberprzestrzeni w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku.

Rozdział drugi, *Cyberwarriors*, poświęcony został ewolucji amerykańskiego spojrzenia na walkę w cyberprzestrzeni. Wątek ten rozpoczyna cha-

rakterystyka nowego pojęcia dla amerykańskiej opinii publicznej — „cyberwojowników” — czyli żołnierzy amerykańskiej armii zajmujących się działaniami ofensywnymi i defensywnymi w cyberprzestrzeni. Autorzy omawiają również poszczególne etapy ewolucji amerykańskiego spojrzenia na cyberbezpieczeństwo. W dalszej części rozdziału łączą to zagadnienie z zagrożeniem ze strony Chin. Zdaniem R.A. Clarke’a, operacja „Pustynna Burza” była dla ChRL w dużej mierze szokiem. Zastosowanie inteligentnych środków walki i niespodziewanie łatwe pokonanie armii irackiej wpłynęło na zmianę koncepcji rozwoju chińskich sił zbrojnych. Analizując doświadczenia irackie, decydenci w Pekinie doszli do wniosku, iż w przypadku potencjalnego starcia ze Stanami Zjednoczonymi niezbędna będzie broń, która pozwoliłaby zniwelować przewagę technologiczną USA. Takie możliwości otworzyła cyberprzestrzeń, która od lat dziewięćdziesiątych XX wieku stała się sferą szczególnego zainteresowania chińskiej armii. Dowodem na to są między innymi plany Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej sparaliżowania amerykańskich grup lotniskowców, systemów dowodzenia czy systemu elektroenergetycznego USA w wypadku konfliktu, np. wokół Tajwanu.

Rozdział trzeci, *Battlespace*, stanowi omówienie wymiaru, w którym toczy się cyberwojna. Autorzy dokonują tu interesującej charakterystyki cyberprzestrzeni, wychodząc od popularnych wyobrażeń z filmu *Matrix*. Ich zdaniem, cyberprzestrzeń „jest wszędzie, wszędzie tam, gdzie jest komputer, procesor albo kabel, który je łączy”. Na tej podstawie przedstawiają oni jedno z ciekawszych definicji cyberprzestrzeni oraz hakeryzmu. Dokonują także charakterystyki samego zjawiska cyberwojny, wymieniając i szeroko opisując wiele jej cech. Skupiają się tu przede wszystkim na problemach związanych z samą strukturą komputerów oraz Internetu. Co ciekawe, Autorzy omawiają także pierwszy przypadek szkodliwego wykorzystania sieci komputerowych przez Centralną Agencję Wywiadowczą przeciwko Związkowi Radzieckiemu na początku lat osiemdziesiątych XX wieku.

Rozdział czwarty, *The Defense Fails*, dotyczy przede wszystkim błędów popełnionych przez amerykańską administrację w dziedzinie bezpieczeństwa teleinformatycznego cyberbezpieczeństwa. Autorzy zwracają szczególną uwagę na dysproporcje między zdolnościami ofensywnymi i defensywnymi USA w cyberprzestrzeni oraz reperkusjach tychże dla bezpieczeństwa narodo-wego. Mimo że polityka cyberbezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych należy obecnie do najbardziej zaawansowanych na świecie, R.A. Clarke i R.E. Knake wytykają liczne jej błędy, w okresie prezydentury zarówno B. Clintona, G.W. Busha, jak i B. Obamy. Za główny problem uznają oni przede wszystkim brak rozwiązań chroniących cywilne sieci komputerowe, na których opiera się znaczna część infrastruktury krytycznej. W tym kontekście omawiana jest ponownie dysproporcja między zdolnościami ofensywnymi i defensywnymi USA. Próbuje ukazać podstawowe znaczenie tego rodzaju zaniedbań, odwo-

łują się oni do wielu przykładów, między innymi operacji „Titan Rain” z 2003 roku. Co ciekawe, zdaniem Autorów, rosnąca zależność Stanów Zjednoczonych od sieci teleinformatycznych, mimo ogromnego potencjału ofensywnego, stawia USA w zdecydowanie gorszej pozycji niż kraje mniej zaawansowane technicznie, na przykład Chiny. Końcowa część rozdziału stanowi próbę odpowiedzi na pytanie: W jaki sposób należałoby zabezpieczyć cyberprzestrzeń USA? Poruszono tu również problem zasadniczego rozdzwieku między wymogiem przestrzegania podstawowych praw obywatelskich, prywatności w Internecie a potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa narodowego.

Rozdział piąty, *Toward a Defensive Strategy*, stanowi przegląd rozwiązań, które, zdaniem Clarke’a i Knake’a, byłyby niezbędne do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego USA w cyberprzestrzeni. Pierwszą część rozdziału stanowi w zasadzie lista pytań, które powinny być podstawą opracowania spójnej strategii w tej dziedzinie. Na tej podstawie Autorzy proponują wprowadzenie tak zwanej defensywnej triady. Zastanawiają się także nad rolą zdolności obronnych w cyberprzestrzeni oraz zjawiskiem odstraszenia. Na koniec omawiają między innymi znaczenie firm dostarczających usługi internetowe, infrastruktury krytycznej czy zagadnienia wolności obywatelskich w kontekście cyberbezpieczeństwa.

Rozdział szósty, *How Offensive?*, stanowi kontynuację rozważań dotyczących cyberstrategii USA, tym razem z punktu widzenia działań ofensywnych. W celu zobrazowania licznych wątpliwości w tej dziedzinie, Autorzy odwołują się do stosunkowo prostej gry wojennej, która zakłada ograniczony konflikt między USA a Chinami. Zgodnie z przewidywaniami z poprzednich rozdziałów, w starciu w cyberprzestrzeni przewagę zyskują Chiny. Wynika to przede wszystkim ze zbyt dużej zależności USA od technologii informatycznych, w wymiarze zarówno wojskowym, jak i cywilnym. W rozdziale tym podjęto również zagadnienia wykorzystania prawa wojny w przypadku cyberkonfliktu oraz problemów związanych z działaniami odwetowymi.

Rozdział siódmy, *Cyber Peace*, został poświęcony w całości zagadnieniu kontroli zbrojeń w cyberprzestrzeni. Clarke i Knake na kilkudziesięciu stronach omawiają wady i zalety ustanowienia systemu kontroli cyberzbrojeń, przede wszystkim z punktu widzenia amerykańskiego interesu narodowego. Wynikiem tych rozważań jest konstatacja, iż Stany Zjednoczone powinny poprzeć próby wypracowania międzynarodowego systemu kontroli zbrojeń w cyberprzestrzeni.

Wreszcie w rozdziale ósmym, *The Agenda*, Autorzy formułują konkretne propozycje zreformowania amerykańskiej polityki cyberbezpieczeństwa. Wymieniają tu między innymi uchwalenie nowej strategii w tej dziedzinie, lepszą ochronę infrastruktury krytycznej, współpracę z firmami dostarczającymi usługi internetowe oraz podjęcie próby wypracowania międzynarodowego traktatu regulującego zjawisko cyberwojny. Postulują również wpro-

wadzenie pełnego zakazu wykorzystania sieci do atakowania infrastruktury cywilnej oraz naruszania elementów międzynarodowego systemu finansowego.

Książka Richarda A. Clarke'a i Roberta E. Knake'a jest obecnie jedną z najciekawszych pozycji poruszających tematykę cyberwojny. Z jednej strony, przedstawia ona technologiczne wyzwania związane z działaniami w cyberprzestrzeni. Chodzi tu między innymi o wątpliwości związane z samą strukturą i funkcjonowaniem Internetu czy wykorzystaniem sieci Wi-Fi. Z drugiej strony, porusza ona wiele niezwykle ważnych aspektów teoretycznych, takich jak zagadnienie odstraszania, odpowiednia procedura decyzyjna czy kontrola cyberzbrojeń. O wysokiej wartości publikacji świadczy także fakt, iż rozważania te prowadzono na podstawie studiów przypadku, podając przy tym liczne informacje niedostępne dotychczas opinii publicznej.

Należy podkreślić, iż praca ta, dzięki zaakcentowaniu zasadniczego znaczenia cyberprzestrzeni dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, spotkała się w Stanach Zjednoczonych z głosami ograniczonej krytyki. Zdaniem części komentatorów potencjalne cyberwojenne zagrożenia nie muszą być aż tak poważne, jak przedstawili to Autorzy. Odpowiedź na pytanie: Kto ma rację w tym sporze, jest obecnie niezwykle trudna. Wynika to z podkreślonego zresztą przez R.A. Clarke'a, faktu, iż dotychczas państwa w cyberprzestrzeni ograniczały się do wykorzystywania jedynie najprostszycy środków ataku, zachowując najbardziej wartościowe techniki na wypadek poważnego konfliktu zbrojnego. Prawdą jest jednak, iż obecna struktura cyberprzestrzeni oraz funkcjonujące zabezpieczenia otwierają hakerom szerokie możliwości działania. Dlatego też, jak postulują Autorzy, intensyfikacja starań o wyeliminowanie wieloletnich zaniedbań w tej dziedzinie jest sprawą o podstawowym znaczeniu dla bezpieczeństwa państw.

Reasumując, należy stwierdzić, iż opracowanie Richarda A. Clarke'a i Roberta E. Knake'a jest godne polecenia polskiemu Czytelnikowi, w szczególności politologom oraz badaczom stosunków międzynarodowych. Obok prac takich autorów jak Martin C. Libicki czy Jeffrey Carr, w pozycji tej najpełniej omówiono zjawisko cyberwojny jako nowego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

Miron Lakomy

George W. Bush: *Decision Points*
New York: Random House Large in association
with Crown Publishers, 2010, ss. 768*

Publikacja wspomnień polityków, którzy pełnili wysokie państwowe funkcje, stała się już praktycznie tradycją, zadość której uczynił również były, 43. amerykański prezydent George W. Bush. Nad spisaniem własnych zaczął on poważnie zastanawiać się w ostatnim roku swej prezydentury (s. XIII), a przystąpił do pracy nad nimi dzień po jej zakończeniu (s. 703). Efektem jest, wydana pod koniec 2010 roku, książka *Decision Points*, której tytuł dobrze odzwierciedla myśl przewodnią dzieła. Nie jest ono bowiem chronologicznym zapisem wydarzeń, lecz ogniskuje się wokół wybranych, najważniejszych decyzji, jakie podejmował Autor, zarówno w swym życiu prywatnym, jak i w związku ze sprawowanymi urzędami publicznymi. Zamyśl, jak zostało to wyjaśnione we wstępie książki (*Introduction*), oparcia każdego z rozdziałów na „głównej decyzji lub serii powiązanych decyzji”, skutkuje problemowym układem całości (s. XIII), wymuszającym — w oczywisty sposób — selektywność poruszanych wątków. George W. Bush odnosi się do owej zamierzonej niekompletności swojego dzieła i przyznaje, że o niektórych osobach i kwestiach jedynie wspominał, a inne zostały w ogóle pominięte (s. XIII—XIV, 703—704).

* Egzemplarz książki, który czytany był przez autorkę recenzji i na którego podstawie recenzja ta została przygotowana, to edycja z dużym drukiem, co znacznie zwiększa ogólną liczbę stron. W związku z tym podawana ich numeracja odnosi się tylko i wyłącznie do tego konkretnego wydania. Według opisu bibliograficznego, zamieszczonego na stronach internetowych katalogu amerykańskiej Biblioteki Kongresu, wersja z drukiem regularnej wielkości liczy ok. 500 stron [zob.: http://catalog.loc.gov/cgi-bin/Pwebrecon.cgi?v1=7&ti=1,7&Search_Arg=George%20W.%20Bush&Search_Code=NAME%40&CNT=100&PID=xFECb_De0Dz-o08uQ6rm_-5YO&SEQ=20110806070801&SID=1 (dostęp: 06.08.2011)].

Recenzowana publikacja — zadedykowana przez Autora żonie i córkom — podzielona została na krótki wstęp, czternaście rozdziałów, skromnych rozmiarów epilog, część poświęconą podziękowaniom oraz wyrazom wdzięczności dla osób, które przyczyniły się do jej powstania, a także osobowo-rzeczowy indeks oraz półstronicową notkę, której tytuł — *About the Author* — mógłby sugerować poświęcenie jej sylwetce byłego prezydenta USA, lecz faktycznie przybliżona działalność „The George W. Bush Presidential Center”. Integralną część opracowania stanowią dołączone do niej fotografie, z których jedna, przedstawiająca prezydenta Busha przemawiającego na gruzach World Trade Center, niedługo po zamachu z 11 września, zamieszczona jest na początku książki, stanowiąc swoiste i zarazem bardzo wymowne jej przesłanie. Duża bowiem część publikacji poświęcona została następstwom tamtych tragicznych wydarzeń, o czym w dalszej części recenzji. Pozostałe 48 — kolorowych i czarno-białych — zdjęć dołączonych jest w formie dwóch wkładek zamieszczonych w ramach szóstego i dwunastego rozdziału publikacji. Dwa inne rozdziały — siódmy oraz ósmy uzupełnione są o fragment mapy politycznej regionu z wyróżniającym się zaznaczeniem terytorium jednego państwa — w pierwszym przypadku Afganistanu, a w drugim — Iraku.

„Czy pamiętasz ostatni dzień, kiedy nie piłeś drinka?” (s. 1). To pytanie zadane mężowi przez Laurę Bush stanowi nie tylko początek pierwszego rozdziału książki, ale i wyznacza umowną granicę nowego etapu w życiu George’a W. Busha, który rozpoczął się w 1986 roku hucznym celebrowaniem 40. urodzin obojga małżonków (s. 2). Następnego dnia przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych postanowił zmierzyć się ze swoim wieloletnim problemem i przestać pić alkohol, co uważa za jedną z najtrudniejszych decyzji, jaką kiedykolwiek podjął, ale która ostatecznie umożliwiła podjęcie wszystkich innych, stanowiących esencjonalny przedmiot *Decision Points* (s. 4). Nie był to jednak jedyny raz, kiedy życie prywatne nadało kształt późniejszej publicznej służbie Autora. Nie można zapomnieć, że George W. Bush jest członkiem jednej z najbardziej politycznie wpływowych amerykańskich rodzin, co w naturalny sposób musiało determinować przynajmniej niektóre z jego życiowych wyborów. Największy wpływ wywarli na niego oczywiście rodzice, obdarzający swego syna bezwarunkową miłością, którą zdarzyło się Autorowi — jak sam przyznaje — poddawać próbie (s. 11). Szczególną rolę w jego życiu odgrywał i odgrywa George H. Bush, którego syn zawsze podziwiał i który pozostaje dla niego wzorem do naśladowania (s. 6). Odkąd był nastolatkiem, George W. Bush podążał ścieżką wytyczoną przez ojca (Andover, Yale, patent pilota wojskowego), choć żadna presja w tym względzie nie była na niego wywierana (s. 28—29). Nawet jeśli rodzice mieli wobec małego George’a jakieś konkretne oczekiwania, to nie ujawniali ich przed nim, pozwalając mu samodzielnie dokonywać wyborów.

Ich wizja rodzicielstwa — w ujęciu syna — polegała na oferowaniu miłości i zachęcaniu do podążania własną drogą (s. 10), która — jak się miało okazać — i tak przywiodła go w końcu do świata polityki, choć początkowo w lokalnym jej wymiarze.

W pracy nad książką przyświecały Autorowi dwa cele. Po pierwsze, jego intencją było przedstawienie, „jak to było służyć jako prezydent” przez osiem lat. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że w przypadku żadnej ze współczesnych prezydentur — w tym jego własnej — nie będzie możliwe dokonanie jej jednoznacznej oceny jeszcze przez długi czas, wyraził jednak nadzieję, że niniejsze opracowanie przysłuży się badaczom tego okresu amerykańskich dziejów. Po drugie, książka miała „dać czytelnikom perspektywę podejmowania decyzji w złożonym środowisku”. Poprzez zaprezentowanie rozważanych wariantów działania oraz zasad, jakimi się kierował, George W. Bush liczy na przybliżenie Czytelnikom powodów, jakie legły u podstaw dokonywanych przez niego wyborów (s. XIV). Wydaje się, że szczególnie ten ostatni cel został w dużej mierze osiągnięty.

Z oczywistych względów *Decision Points* stanowi obowiązkową lekturę dla każdego amerykanisty, badacza czy też zwykłego pasjonata stosunków międzynarodowych, co nie oznacza, że jest to dzieło przełomowe czy też odkrywcze. Stosunkowo niewiele opisywanych w książce kwestii nie było wcześniej powszechnie znanych i poddanych szerokiej dyskusji. Jednakże pewne względy pozwalają uznać publikację za świeżą i wnoszącą pewną nową jakość do debaty nad amerykańskimi przywódcami i szerzej — najnowszą historią polityczną USA. Siła przekazu opracowania — w ocenie autorki niniejszej recenzji — kryje się w tym wypadku bowiem nie tyle w przytaczaniu kolejnych — tytułowych — decyzji, ile w opisie przyczyn i motywów leżących u ich podstaw, a ukazanych przez pryzmat i z punktu widzenia głównego, a zarazem ostatecznego decydenta (Autora). Pozwala to Czytelnikowi, znającemu najczęściej jedynie finalny produkt prezentowanego procesu — czyli ostateczną decyzję — wniknąć we wcześniejsze etapy jej podejmowania. Poznanie racji i argumentów osób za nią stojących staje się wartością samą w sobie, bo w naturalny sposób skłania do pogłębionej refleksji i do powtórnego przeanalizowania danego zagadnienia. W ocenie autorki recenzji, przed *Decision Points* postawiono i to zadanie, aby stały się zachętą do ponownego przyjrzenia się pewnym szczególnie kontrowersyjnym zagadnieniom, a tym samym — potencjalnie — stworzyły możliwość ujrzenia ich w nieco innym świetle, tym bardziej, że Autor niewątpliwie dokłada starań, aby przekonać Odbiorcę, że nie zawsze udaje się przewidzieć następstwa podejmowanych decyzji, a pozornie pewne przesłanki mogą okazać się z czasem fałszywymi. Dotyczy to chociażby tak zwanej kwestii irackiej. Były amerykański prezydent dużo miejsca poświęca przekonaniu Czytelnika, że decyzja, jaką w tej sprawie podjął, oparta została

na solidnych fundamentach. W osobie byłego irackiego dyktatora upatrywał on bowiem realnego i wielopłaszczyznowego zagrożenia dla światowego bezpieczeństwa. Według jego własnych zapewnień — nie on jeden. Jak sam pisze, przez pierwszych osiem miesięcy swego urzędowania w Białym Domu polityka jego administracji wobec Saddama koncentrowała się na zacieśnianiu sankcji. Dzień 11 września wymusił jednakże nowe spojrzenie na każde ze światowych zagrożeń. W tym na to, które reprezentował sobą Husajn. Według słów George'a W. Busha: „Byli państwowi sponsorzy terroru. Byli zaprzysięgli wrogowie Ameryki. Były wrogie rządy, które zastraszały swych sąsiadów. Były narody, które pogwałcały międzynarodowe wymagania. Byli dyktatorzy, którzy represjonowali swoich obywateli. I były reżimy, które posiadały broń masowej destrukcji. Irak łączył w sobie wszystkie te zagrożenia” (s. 337). Zgodnie z zapewnieniami byłego przywódcy USA, przez ponad rok próbował on rozwiązać problem bez uciekania się do wojny, współpracując w tym względzie ze społecznością międzynarodową, lecz nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów, utwierdzając jednocześnie prezydenta Busha w przekonaniu, że iracki dyktator ma coś do ukrycia (s. 330). Tym czymś miała być właśnie, wspomniana już, broń masowego rażenia. W jej posiadanie przez Irak wierzyli zarówno zwolennicy wojny, jak i jej przeciwnicy, a nawet członkowie reżimu Saddama (s. 397). Agencje wywiadowcze na całym świecie także nie miały co do tego wątpliwości (s. 387) i choć prezydent Bush przyznaje, że informacje pozyskiwane tą ostatnią drogą nigdy nie są pewne w 100%, tym razem jednak wierzył w ich solidność (s. 397). Tymczasem broni nie odnaleziono. Początkowo zresztą ku uciesze ówczesnego głównego lokatora Białego Domu. Jak sam twierdzi: „Gdy Saddam nie użył broni masowej destrukcji przeciwko naszym żołnierzom, ulżyło mi. Kiedy nie odkryliśmy jej zapasów wkrótce po upadku Bagdadu, byłem zdziwiony. Kiedy minęło całe lato bez znalezienia jakiegokolwiek, byłem zaniepokojony” (s. 386). Do dziś, jak sam twierdzi, odczuwa mdłości, ilekroć o tym myśli (s. 388). Prezentowana kwestia stanowi niewątpliwie jeden z najciekawszych i najbardziej wyczekiwanych przez odbiorców wątków. Nic więc dziwnego, że po ukazaniu się publikacji praktycznie wszystkie poświęcone jej recenzje skupiały się właśnie na nim, a zaczerpnięte z niego cytaty ponownie stawały się przedmiotem gorących dyskusji i sporów nad zasadnością podjętych względem Iraku działań.

Spośród czternastu rozdziałów książki, połowa (z oczywistych względów wliczając w to również rozdz. *Day of Fire*) dotyczy spraw międzynarodowych, w ramach których — co jest zrozumiałe — na pierwszym planie znalazła się problematyka tzw. wojny z terroryzmem. Obszerność wątków dotyczących operacji w Afganistanie i Iraku nie pozostawia wątpliwości, co do ówczesnych priorytetów polityki zagranicznej USA. Zaskakuje natomiast (zgodne z zamierzeniami autora) skrótowe omówienie relacji z pozostałymi,

wybranymi regionami i państwami. Wątki takie pojawiają się, co prawda, w różnych miejscach publikacji, w dużej mierze jednak ograniczone zostały do rozmiarów jednego (aczkolwiek dość obszernego) rozdziału, w którym to ukazano je poprzez pryzmat tytułowej Agendy Pokoju — *Freedom Agenda*. Wyjątek pod tym względem stanowi rozdział jedenasty — *Lazarus Effect* — w całości poświęcony pomocy humanitarnej (problem HIV/AIDS oraz malarii) i ekonomicznej dla Afryki. Wskazane dysproporcje mogą powodować uczucie uzasadnionego „niedosyту”, szczególnie wśród czytelników spoza Stanów Zjednoczonych, dla których omówienie bilateralnych relacji USA i ich państw stanowiłoby potencjalnie najciekawszą część dzieła. Jednocześnie warto zauważyć, że wzmianki o stosunkach amerykańsko-polskich pojawiają się w książce co prawda kilkakrotnie, ale są bardzo skromnych rozmiarów. Temu, co w Polsce tak szeroko było komentowane, były amerykański prezydent w zasadzie nie poświęca większej uwagi, co, jak wydaje się, nie pozostawia wątpliwości co do faktycznie zajmowanego przez Polskę miejsca w amerykańskiej polityce zagranicznej.

Kwestiom związanym bezpośrednio z polityką wewnętrzną poświęcone zostały natomiast cztery rozdziały ogniskujące się wokół następujących zagadnień: możliwości wykorzystywania komórek macierzystych do prowadzenia badań naukowych (rozd. *Stem Cells*), licznych inicjatyw dotyczących reformom wewnętrznych (rozd. *Leading*), działań administracji po przejściu huraganu Katrina (rozd. *Katrina*) oraz kryzysu finansowego (rozd. *Financial Crisis*). Jeden z rozdziałów — trzeci w kolejności — zatytułowany *Personnel*, dotyczy spraw wewnętrznych państwa w sposób pośredni, gdyż koncentruje się na znaczeniu procesu kompletowania członków Gabinetu. Jak pisze autor: „Decyzje personalne znalazły się wśród pierwszych, jakie podejmowałem jako prezydent — i najważniejszych” (s. 98). Na ponad sześćdziesięciu stronach przedstawione zostały kulisy nominacji konkretnych osób na poszczególne stanowiska. Jest to też rozdział, który w największym bodaj stopniu skupia się na relacjach międzyludzkich, bardzo ważnych dla byłego amerykańskiego prezydenta i jako takich zajmujących dużo miejsca w całej publikacji, choć niekoniecznie wybijających się na plan pierwszy. Częściej bowiem niejako przy okazji przedstawienia jakiegoś zagadnienia George W. Bush opisuje relacje łączące go z bohaterami omawianych wydarzeń. Odnosi się to nie tylko do osób z najbliższego otoczenia byłego prezydenta, ale również na przykład niektórych zagranicznych przywódców (choćaby Tony’ego Blaira). W ten sam sposób Czytelnik sporo dowiaduje się również o samym Autorze, dla którego przytoczenie okoliczności podjęcia jakiejś decyzji stanowi często asumpt do prezentacji własnych poglądów na dany temat. Nadaje to książce bardziej osobisty wymiar i umożliwia Odbiorcy lepsze poznanie George’a W. Busha jako człowieka, a nie tylko jako polityka. Tak osiągnięty efekt wzmocniony został jeszcze w wyniku kilkakrotnego zastosowania

zabiegu, polegającego na ukazaniu wydarzeń z punktu widzenia konkretnych, bezpośrednio nimi dotkniętych osób. Autor opisuje, między innymi, swoje spotkanie z matką policjanta zaginionego podczas akcji ratowania ludzi po atakach terrorystycznych w Nowym Jorku. Kobieta ta — Arlene Howard — wręczyła mu wówczas odznakę swego syna i poprosiła, aby o nim pamiętał. Jak utrzymuje były prezydent, przez kolejnych 2 685 dni swego dalszego urzędowania nie rozstawał się z tym symbolicznym podarunkiem (s. 223).

George W. Bush, opisany własnym piórem, jawi się jako osoba szczerza, bezpośrednia, autentyczna, rodzinna, religijna (co zresztą wydaje się momentami zbyt ostentacyjnie podkreślane) i emocjonalnie zaangażowana w podejmowane przez siebie decyzje, nawet jeśli ich skutki nie miały go bezpośrednio dotyczyć. Jest również człowiekiem świadomym popełnionych w życiu błędów, który nie wstydzi się przyznawać do swoich słabości. Zdrada także poczucie humoru, którego tak często mu odmawiano. Pozytywny wizerunek człowieka nieco w tym wypadku kontrastuje z raczej negatywnie ocenianym prezydentem, ale jednocześnie ten wizerunek dość skutecznie udaje mu się ocieplić.

Prezydentura George'a W. Busha wymyka się jednoznacznym ocenom, niemal powszechnie będąc uważaną za jedną z najbardziej kontrowersyjnych, przynajmniej w najnowszej historii Stanów Zjednoczonych. Niewątpliwie jedną z trudności, przed jakimi stanął były amerykański prezydent, publikując swe wspomnienia, była świadomość, że zdecydowana większość jego przyszłych Czytelników przystąpi do lektury książki z zawczasu wyrobionym poglądem o Autorze. George W. Bush stał się bowiem jednym z tych polityków, którzy nie pozostawiają innych wobec siebie obojętnymi. Biorąc pod uwagę falę krytyki, jaka przetoczyła się nad jego prezydenturą, można mniemać, że spora część tych opinii była nieprzychylna. I z tym autor był zmuszony się zmierzyć. Człowiek, który chciał wykorzystać dany mu w Białym Domu czas w dużej mierze na kwestie związane z gospodarką i sprawami wewnętrznymi państwa, został nieoczekiwanie i w brutalny sposób skonfrontowany ze skomplikowaną materią stosunków międzynarodowych, którym to zdawał się nie poświęcać wcześniej zbyt dużo uwagi. Wydarzenia z 11 września nie tylko skierowały na nowe tory politykę jego administracji, ale i w pewnym sensie zdeterminowały jego własny ogląd świata. Nadały też nierozzerwalny kontekst ocenie jego urzędowania. Odtąd już zawsze sylwetka tego byłego prezydenta USA postrzegana będzie przez pryzmat tamtego tragicznego dnia, a także jego, sięgających daleko poza granice Stanów Zjednoczonych, następstw. George W. Bush jest w pełni świadomy faktu, że na pytanie: Jaka ostatecznie nota zostanie wystawiona jego prezydenturze? — odpowiedzi może udzielić jedynie upływający czas. Jednocześnie dobrze się czuje ze świadomością, że on sam już tego się nie dowie (s. 704).

Po *Decision Points* nie tylko należy, ale wręcz trzeba sięgnąć, chociażby dlatego, że dotyka ona najbardziej aktualnych i ważkich zagadnień współczesnych stosunków międzynarodowych, w których ważną rolę odegrała również Polska. Pozwala na opisywane wydarzenia spojrzeć z innej perspektywy, uzupełnia posiadaną wiedzę, a przede wszystkim stanowi jedno ze świadectw swoich czasów.

Justyna Tomala-Wawrowska

Ezra Levant: *Ethical Oil. The Case for Canada's Oil Sands* Toronto: McClelland & Stewart, 2010, ss. 261

W maju 2011 roku Ezra Levant, kanadyjski prawnik, dziennikarz oraz działacz polityczny, został laureatem kanadyjskiej National Business Book Award 2011 przyznanej mu w Toronto za książkę pod tytułem *Ethical Oil. The Case for Canada's Oil Sands* (tytuł polski: *Etyczna ropa. Sprawa kanadyjskich piasków bitumicznych*). Zaskoczenie Autora było tym większe, że jak sam mówi, nigdy nie sądził, by jego książkę można było potraktować jako tak zwaną *business book*, a raczej jako polityczne stanowisko w obronie branży przemysłu, która jego zdaniem jest bezustannie szkalowana w kraju i za granicą¹. Mimo że kwestie piasków roponośnych nie są szerszej znane polskiej opinii publicznej, należy wziąć pod uwagę to, że stanowią one podstawę obecnej polityki bezpieczeństwa energetycznego Kanady oraz Stanów Zjednoczonych i warunkują politykę energetyczną innych potentatów naftowych jak Arabia Saudyjska czy Wenezuela.

Ezra Levant, urodzony w Calgary w 1972 roku, jest znany przede wszystkim ze swojej działalności politycznej nawiązującej do myśli konserwatywnej oraz jako dziennikarz prowadzący program *The Source* w telewizji Sun News Network. W 2004 roku założył „Western Standard”, konserwatywny magazyn, który w 2007 roku został zamknięty, gdyż jako jedyny z anglojęzycznej prasy kanadyjskiej opublikował za duńskim „Jyllands-Posten” karykatury Mahometa. Ezra Levant znany jest także ze swoich kontrowersyjnych poglądów na temat odłączenia Quebecu od Kanady oraz negatywnego stanowiska wobec Komisji Praw Człowieka w Albercie. *Ethical Oil...* to jego piąta publikacja².

¹ “Oilsands Review”, July 2011, s. 17.

² Wcześniej ukazały się: *Youthquake*. Vancouver 1996; *Fight Kyoto: The plan to protect our economy*. Essence Publishing, 2002; *The War on Fun*. Western Standard 2005; *Shake-*

Problem uszczuplających się zasobów konwencjonalnych źródeł energii, takich jak ropa, gaz czy węgiel, jest powszechnie znany. Od dłuższego czasu toczy się dyskusja na temat alternatyw dla źródeł energii nieodnawialnej, opartych na energii słonecznej, wiatru, wody lub biomasy. Mało natomiast miejsca poświęca się niekonwencjonalnym źródłom energii nieodnawialnej, takim jak piaski bitumiczne czy gaz łupkowy. To dlatego publikacja Ezry Levanta jest godna uwagi. Jej oryginalność polega na kontrowersyjności podejmowanego tematu, postaci Autora oraz na sposobie, w jaki przedstawia on fakty i kieruje uczuciami Czytelnika, zmuszając go do krytycznej oceny międzynarodowych relacji w ramach bezpieczeństwa energetycznego.

Międzynarodowa Agencja Energii przewiduje, że do 2035 roku zapotrzebowanie na energię wzrośnie o 47% w porównaniu do roku 2008, przy czym za wzrost ten odpowiadać będą przede wszystkim Chiny i Indie. W świetle wyczerpujących się źródeł konwencjonalnych coraz większego znaczenia nabierają tzw. źródła niekonwencjonalne, jak piaski roponośne, zwane także piaskami bitumicznymi, a także gaz łupkowy. Kanada posiada trzecie co do wielkości w świecie złoża ropy naftowej (175 mld baryłek), sytuując się za Arabią Saudyjską i Wenezuelą. Obecnie kraj ten wydobywa 2,8 mln baryłek ropy na dzień, z czego 1,5 mln pochodzi z piasków bitumicznych. Zgodnie z prognozami Canadian Association of Petroleum Producers w 2025 roku wydobycie osiągnie poziom 4,3 mln baryłek na dzień, z czego 3,5 mln będzie pochodziło z piasków roponośnych położonych w północnej Albercie.

Piaski bitumiczne to naturalna mieszanka piasku, wody, gliny i bituminu. Ten ostatni składnik to ropa, która jest zbyt twarda i ciężka, by mogła być wypompowana na powierzchnię, gdyż nawet w temperaturze 10°C jest twarda niczym krążek hokejowy, jak zwykli mówić Kanadyjczycy. Główne jej złoża znajdują się w regionach skupionych wokół Peace River, Cold Lake oraz Athabasca River w północnej Albercie. W związku z tym, że bitumin zalega na różnych wysokościach, pozyskuje się go na dwa sposoby. Około 20% złóż zalega przy powierzchni, dlatego też wydobywa się go z użyciem koparek i ciężarówek o sile powyżej 2 tys. KM, zaopatrzonych w koła o średnicy ponad 1,5 m, pracujących 24 godz. na dobę 365 dni w roku. Piasek zmieszany z torfem i bituminem ładowany jest na ciężarówki, które wiozą go do kruszarki, gdzie następnie jest on poddawany kolejnym etapom ekstrakcji. Druga metoda, stosowana do wydobycia złóż zalegających głębiej (ok. 80% rezerw), polega na wpompowaniu gorącej pary wodnej w ziemię, często wzbogaconej w składniki chemiczne, które rozpuszczają bitumin, umożliwiając jego wypompowanie na powierzchnię. Według Canadian Energy Research Institute, między 2009 a 2035 rokiem piaski bitumiczne zasila

kanadyjską gospodarkę o 1,7 bln dol. Dodatkowo, szacuje się, że przemysł wydobywania bituminu zapewnia obecnie pracę ponad 144 tys. ludzi, z czego prawie 2 tys. to ludność tubylcza (tzw. *Aboriginals*).

Kanada, zamieszkała przez ponad 34 mln ludzi, stanowi 0,5% populacji ziemi i jest odpowiedzialna za produkcję 2% światowych gazów cieplarnianych. Wydobywanie piasków bitumicznych stanowi 5% całkowitej emisji gazów cieplarnianych tego kraju, co przekłada się na 0,1% światowej emisji tych szkodliwych substancji do atmosfery. Produkcja bituminu wymaga dużej ilości wody, między innymi w celu wypłukania z piasku potrzebnych cząstek bituminu przetwarzanego następnie na zdatną do użycia ropę. Zużycie wody do produkcji ropy z piasków bitumicznych wyniosło w 2009 roku 179 mln m³, co stanowi 30% całkowitego zużycia wody w najludniejszym kanadyjskim mieście, Toronto. Na potrzeby kopalni, gdzie zaangażowane są takie koncerny, jak Syncrude, Suncor, Shell Oil, Total S.A., CNRL czy Statoil, wycięto jak dotąd 0,02% północnego dziewiczego lasu Kanady (ok. 64,000 km²). Całkowita powierzchnia Alberta, na której występuje bitumen to 142 200 km², co stanowi prawie połowę obecnego terytorium Polski (322 685 km²).³

W książce *Ethical Oil...* Autor zadaje następujące pytanie: „Mając do dyspozycji piaski roponośne, czy jest odpowiedzialnym moralnie, by nadal importować ropę z Arabii Saudyjskiej, Sudanu, Rosji i Meksyku? Levant próbuje przez pryzmat etyczności zerknąć na geopolityczny układ w ramach bezpieczeństwa energetycznego i udowodnić, że nie ma bardziej „etycznego” źródła ropy naftowej niż kanadyjskie piaski bitumiczne. Autor analizuje czynniki takie, jak poziom demokratyzacji danego państwa, respektowanie praw człowieka, regulacje dotyczące ochrony środowiska, finansowanie organizacji przestępczych, które według niego stanowią o „moralności” w pozyskiwaniu ropy z ich różnych regionów świata. Według Autora, w sytuacji, gdy konwencjonalne złoża ropy zaczynają się wyczerpywać, a jednocześnie na scenie międzynarodowej obserwujemy dynamiczny wzrost gospodarki Chin i Indii, potrzeba pozyskiwania energii ze źródeł niekonwencjonalnych jest coraz bardziej widoczna. Piaski bitumiczne stanowią połowę dostępnych światowych rezerw ropy i bez wątplenia mogą wpłynąć na zmianę układu geopolitycznego. Symbolicznym tego przykładem była zamiana na pozycji największego eksportera ropy do USA, gdzie w 2004 roku Arabię Saudyjską wyprzedziła Kanada (rozdział I).

Ezra Lewant prezentuje listę 10 największych państw eksporterów ropy naftowej i zauważa, że Kanada jest na niej jedyną ustabilizowaną wolnorynkową demokracją. Na tej liście Kanada występuje w sąsiedztwie reżi-

³ Przytoczone dane pochodzą z publikacji: *The Facts on Oil Sands*. „Upstream Dialogue”. February 2011 [www.capp.ca/upstreamdialogue]; *Canada's Oilsands Brochure*. June 2006 [www.centreforenergy.com].

mów lub państw o niestabilnej sytuacji społeczno-politycznej, jak Arabia Saudyjska, Meksyk, Wenezuela, Nigeria, Angola, Algieria, Iran, Irak czy Sudan. Autor przekonuje, że gdyby zabronić wydobywania ropy w Albercie, trzeba by ją było pozyskać z innych krajów, najprawdopodobniej z jednego z wspomnianych. Autor skupił się na napiętnowaniu nieprzestrzegania praw człowieka w Arabii Saudyjskiej, Iranie, Rosji czy Wenezueli. W odniesieniu do Sudanu, Levant zastosował bardzo kontrowersyjną kalkulację; porównał liczbę wyprodukowanych baryłek ropy w Sudanie do liczby ludności, która zginęła w wyniku wojny domowej prowadzonej w tym kraju w ostatnich latach. W rezultacie obliczył, ile mililitrów krwi ofiar tego reżimu przypada na baryłkę ropy eksportowaną z Sudanu (rozdział II).

W rozdziale trzecim Autor przywołuje sprawę kanadyjskiego producenta ropy naftowej o nazwie Talisman Energy, który od końca lat dziewięćdziesiątych do 2003 roku działał na terytorium Sudanu w ramach Greater Nile Petroleum Operating Company razem z przedsiębiorstwami pochodzącymi z Chin, Sudanu i Malezji. W wyniku wzmożonej akcji obrońców praw człowieka przeciwko Talisman Energy firma kanadyjska została zmuszona do wycofania się z tego przedsięwzięcia. Levant zadaje pytanie: Czy zachodnie firmy powinny w ogóle angażować się w działalność na terytorium krajów rażąco łamiących prawa człowieka? Czy bardziej „moralne” jest, by owe firmy, poprzez swoją obecność, miały możliwość kontrolowania i raportowania o sytuacji w społeczeństwie i podnoszenia standardów życia lokalnych pracowników, czy może ich obecność jest poniekąd cichym przyzwoleniem „Zachodniego świata” na panujące tam nadużycia?

Obecnie jedynym importerem ropy z piasków roponośnych Kanady są Stany Zjednoczone⁴. Levant zaznacza, że jeśli Waszyngton zdecydowałby się, pod naciskiem grup aktywistów, zrezygnować z importu ropy, to z pewnością Kanada nie zaniechałaby wydobywania bituminu, a jedynie zmieniłaby strategię, szukając odbiorcy na chłonnym rynku azjatyckim (rozdział IV).

W rozdziale piątym Autor, wracając do problemu „miarodajności” etyki w przemyśle naftowym, wprowadza Czytelnika w temat tzw. *corporate ethics*, czyli ośrodków zajmujących się pomiarem etyczności przedsiębiorstw. Należą do nich między innymi *Covalence S.A.*, *Daw Jones* z opracowanym przez siebie tak zwanym *Sustainability Index* oraz *Management & Excellen-*

⁴ Od kilku miesięcy toczy się zacięta debata w ramach Unii Europejskiej, czy ropa z kanadyjskich piasków bitumicznych powinna być dopuszczona na rynek unijny. W wyniku prac unijnego komisarza ds. zmiany klimatu, Connie Hedegaard, powstał komitet ds. jakości paliwa (*The Fuel Quality Committee*), który opracował unijną dyrektywę dot. jakości paliw (*EU's Fuel Quality Directive*). Głosowanie nad przyjęciem dyrektywy odbyło się 26 X 2011 r., jednak z racji niezgodności stanowisk zostało odroczone do grudnia 2011. Szerzej: <http://www.guardian.co.uk/environment/2011/oct/27/uk-eu-tar-sands-regulation> (dostęp: 09.11.2011).

ce S.A. Autor krytykuje to, w jaki sposób wymienione ośrodki opracowują statystyki bazując na materiałach dostępnych jedynie w językach europejskich a nie w perskim, chińskim czy arabskim. Według Levanta, opinii publicznej przedstawiane są tylko informacje związane z katastrofami ekologicznymi spowodowanymi przez świat zachodni, natomiast mało uwagi poświęca się w mediach zniszczeniom środowiska spowodowanym przez przedsiębiorstwa azjatyckie czy afrykańskie (sprawa wycieku ropy z Exxon Valdez w 1989 r. vs wyciek w fabryce chemicznej PetroChina w Jilin w 2005 r.).

Kontynuując wątek organizacji zajmujących się oceną „etyczności” firm, Levant przechodzi do kwestii tak zwanego inwestowania odpowiedzialnego społecznie, określanego także jako zrównoważone inwestowanie lub etyczne inwestowanie (ang. *Socially-Responsible Investing*, SRI). Ma ono w swoich założeniach służyć nie tylko maksymalizacji zysku, ale także przyczyniać się do osiągnięcia dobra społecznego. Autor wylicza Co-operative Investments, Canada's Ethical Funds, Investors Group jako firmy, które w ramach inwestowania odpowiedzialnego społecznie pośrednio mogą być inwestorami akcji związanych z przemysłem jądrowym, kopalnianym lub wydobyciem piasków bitumicznych (rozdział VI).

W rozdziale siódmym Levant odpiera zarzuty dotyczące degradacji środowiska i negatywnego wpływu, jaki ma wydobycie piasków roponośnych na kanadyjski las borealny. Alberta to jedyna prowincja w Kanadzie, przekonuje Levant, która jest obciążana opłatą za przekroczenie limitu emisji CO₂ (15 dolarów za każdą przekroczoną tonę CO₂). Oprócz dwutlenku węgla najbardziej szkodliwymi substancjami uwalnianymi do atmosfery przez rozwijający się przemysł są ozon, H₂S, NO₂, przy czym ich wskaźnik jest często znacznie wyższy w innych miastach Kanady niż w rejonie Athabaski.

Każdego roku Kanadyjczycy wytwarzają około 600 mln t gazów emitowanych do atmosfery (2% światowej emisji). Gazy cieplarniane wytwarzane podczas obróbki piasków bitumicznych stanowią 5% z owych 2%, czyli 0,1% całkowitej emisji gazów cieplarnianych. Levant sugeruje, że zamknięcie kopalni pozyskujących bitumen byłoby mało odczuwalne dla środowiska, za to byłoby tragiczne w skutkach dla tysięcy ludzi zatrudnionych w tym sektorze i ich rodzin. Autor powołuje się na statystyki, według których kanadyjski żywy inwentarz produkuje więcej gazów cieplarnianych niż wydobycie ropy z piasków bitumicznych. Dodatkowo, to nie piaski bitumiczne, a kopalnie węglowe są odpowiedzialne za największe stężenie CO₂ w atmosferze. W 2007 roku 2/3 światowego wzrostu emisji CO₂ pochodziło z Chin. W następnych dekadach udział Państwa Środka będzie jeszcze większy, podczas gdy technologia stosowana używana podczas wydobywania piasków bitumicznych jest na bieżąco ulepszana w kierunku zużycia mniejszej ilości wody oraz obniżenia emisji szkodliwych substancji. W przeciwieństwie do Nigerii, gdzie gaz ziemny powstający wskutek wydobycia ropy jest automa-

tycznie spalany z braku możliwości jego składowania, w Albercie gaz ten wykorzystywany jest do prac w procesie wydobywania bituminu lub do generowania elektryczności. Autor nie poświęcił jednak zbyt wiele miejsca na szersze omówienie pozyskiwania bituminu w postaci cieczy w ramach tak zwanych *expanding solvent steam assisted gravity drainage* (ES-SAGD) czy *vapour extraction* (VAPEX), które polega na wpompowaniu gorącej pary wymieszanej z substancjami chemicznymi, które rozpuszczają bitumen pod ziemią tak, by mógł on być wypompowany na powierzchnię. Metoda ta jest ostro krytykowana przez obrońców środowiska, jako że może zagrażać zanieczyszczeniu wód gruntowych. Autor jednakże przekonuje, że nad czystością wód i powietrza czuwają The Wood Buffalo Environmental Association (WBEA) oraz Alberta Regional Aquatics Monitoring Program (RAMP), a wszystkie pomiary są dostępne na bieżąco na stronie internetowej tych centrów badawczych. Na zakończenie rozdziału Levant poświęca miejsce na omówienie procesu rekultywacji gruntu wcześniej wyeksploatowanego przez kopalnię (tzw. *reclamation process*).

Jednym z bardziej drażliwych tematów dla Autora jest rola organizacji pozarządowych, zwłaszcza Greenpeace, które prowadzą kampanie społeczne przeciwko wydobywaniu bituminu (rozdział VIII). Autor uważa Greenpeace za korporację, która manipuluje opinią publiczną i ma na celu jedynie maksymalizację własnych zysków. Według Levanta, nie jest to organizacja naukowa, a organizacja lobbująca, nastawiona antyzachodnio. Ma o tym świadczyć brak jej reakcji na liczne incydenty pojawiające się po stronie Chin, jak na przykład budowa Zapory Trzech Przełomów (ang. Three Gorges Dam) w 2008 roku i przemilczenie faktu, że to właśnie w Chinach znajduje się 20 spośród 30 najbardziej zanieczyszczonych miast na świecie.

W kolejnych dwóch rozdziałach Autor zajmuje się zjawiskiem propagandy towarzyszącej wydobywaniu bituminu. Stara się obalić zarzuty, jakoby piaski bitumiczne przyczyniały się do większej zachorowalności na raka (rozdział IX), oraz krytykuje publikacje „niezależnych” autorów opisujących przemysł piasków roponośnych, w tym wypadku Andrew Nikiforuka i jego książki pt. *Tar Sands. Dirty Oil and the Future of a Continent*, które nierzadko są finansowane przez grupy interesu (rozdział X).

W rozdziale jedenastym Autor odbiega od tematyki dotyczącej etyczności wydobywania ropy z piasków bitumicznych *sensu stricto* i kieruje swoją uwagę na interesy łączące Arabię Saudyjską i Stany Zjednoczone, rolę saudyjskiego lobby w Waszyngtonie oraz darowizny rządu Saudów na rzecz byłych prezydentów USA. Natomiast w ostatniej części swojej publikacji Levant, opierając się na przykładzie Hiszpanii, stara się udowodnić dosyć budzącą wątpliwości tezę, że inwestowanie w energię odnawialną jest nieopłacalne. Nie tylko dlatego, że państwo najpierw musi wiele zainwestować w rozwój tej branży, ale dlatego, że w perspektywie czasu państwo odnoto-

wuje istotny spadek dochodu z podatków, a społeczeństwo zaczyna masowo tracić miejsca pracy.

Publikację Ezry Levanta pt. *Ethical Oil...* kończy kontrowersyjne podsumowanie. Pomimo wielu cennych argumentów, jakich używa Levant w swojej książce, jej zakończenie jest szokujące ze względu na skrajną bezpośredniość, jaką prezentuje Autor w podejmowanych kwestiach. Levant zamyka swoją publikację następującym cytatem: „Nie może być wątpliwości: Kanada wychodzi [w zestawieniu z resztą państw eksportujących ropę naftową — A.S.] najlepiej. Jesteśmy supermocarstwem energetycznym. Dzięki temu, jak traktujemy środowisko i siebie nawzajem, jesteśmy także supermocarstwem etycznym, ustanawiającym międzynarodowe standardy. I jeśli naszym celem, jako moralnych obywateli, jest sprawić, by świat był lepszym, jest tylko jedno wyjście: wypompować tak dużo ropy z Fort McMurray, ile tylko będziemy mogli. Wypompować, wyparzyć, wykopać, wiercić i wydobyć tą ropę z piasku w każdy możliwy sposób. Każda kropla ropy z Alberta to jedna kropla mniej z jakiejś faszystowskiej teokracji czy od jakiegoś bezwzględnego lokalnego przywódcy wojskowego, to jeden cent mniej w budżecie sekretnej policji Rosji i morderców z Al-Qaeda” (s. 233—234)⁵.

To kontrowersyjność argumentów decyduje o oryginalności książki Levanta. Mimo częstego popadania w skrajności i brak obiektywizmu, zmusza do zastanowienia nad kwestiami, które przyjmujemy bez refleksji według zasady *manifestum non eget probatione*. Z punktu widzenia naukowego książka nie mogłaby służyć jako podręcznik akademicki. Czytelnik ma bowiem wrażenie, że Autor dobiera sobie fakty i skupia się wyłącznie na tych, które odpowiadają jego wcześniej sformułowanej teorii w myśl sentencji Thomasa B. Macaulay’a, że „celem samego wywodu nie jest prawda a perswazja”. Poprzez specyficzne użycie sarkazmu wiarygodność przywoływanych faktów jest niska, a *Zakończenie* razi swoją tendencyjnością. Niemniej jednak, ze względu na mało znany temat piasków bitumicznych, rolę Kanady w międzynarodowym układzie dotyczącym bezpieczeństwa energetycznego, wzrost znaczenia niekonwencjonalnych źródeł energii nieodnawialnej (jakim są również popularne w Polsce złoża gazu łupkowego) oraz współczesne konflikty zbrojne rodzące się z potrzeby kontroli nad złożami ropy i gazu, książka Levanta zasługuje na uwagę. Co więcej, jest ona cennym materiałem

⁵ Tekst oryginału: “There can be no doubt: Canada does it best. We’re an energy superpower. And we’re an ethical superpower too, setting international standards for how we treat the environment and how we treat each other. And if our goal as moral citizens is to make the world a better place, then there is only one choice: to pump as much oil as we possibly can out of Fort McMurray. Pump and steam and dig and drill and get that oil out of the sand in any and every way we can. Every drop of oil from Alberta is one less drop from some fascist theocracy, or some brutal warlord; one less cent into the treasuries of Russia’s secret policy and al-Qaeda’s murderers”.

do przemyśleń na temat eksploatacji uszczuplających się zasobów ziemi oraz otwartego dialogu dotyczącego nieodmówień, które otaczają debaty na temat energetycznej jej przyszłości. Nie można bowiem zgodzić się ze stanowiskiem Autora, że ważne jest jedynie „tu i teraz”. Kwestia całkowitego wykorzystania nieodnawialnych źródeł energii dotyczy zarówno teraźniejszości, jak i kolejnych dekad. Pytanie: Czy razem z wykorzystaniem energetycznych zasobów ziemi chcemy, by łącznie z nimi odeszła w zapomnienie ta część naszej planety, która tak jak nieodnawialne źródła energii, kształtowała się przez dziesiątki tysięcy lat?

Agnieszka Stolarczyk

**Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot: *Historia Egiptu*
Od podboju arabskiego do czasów współczesnych
Przeł. Z. Landowski,
Warszawa: Książka i Wiedza, 2009, ss. 208**

Egipt (oficjalna nazwa państwa Arabska Republika Egiptu) zajmuje kluczową pozycję w świecie arabskim. To państwo z największą liczbą mieszkańców w regionie Bliskiego Wschodu, dzięki wsparciu otrzymywanemu ze strony Stanów Zjednoczonych od 1978 roku umacniające się pod względem przemysłowym i wojskowym, a także najbardziej wpływowy członek Ligi Arabskiej. Do roli regionalnego przywódcy, ale również ważnego partnera dla Zachodu predestynuje go przede wszystkim położenie geopolityczne. Jako kraj Maszriku położony jest w północno-wschodniej Afryce. Należy do niego półwysep Synaj w zachodniej Azji. Egipt graniczy z Izraelem i Strefą Gazy na północnym wschodzie, Sudanem na południu i Libią na zachodzie. Jego północną granicę stanowi Morze Śródziemne, a wschodnią — Morze Czerwone, połączone z Morzem Śródziemnym Kanałem Sueskim. Sytuację nowożytnego Egiptu doskonale oddają słowa Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot¹, która pisze: „Egipt bez wsparcia innych krajów arabskich jest małym, przeludnionym i biednym krajem. Egipt jako głowa świata arabskiego jest potęgą, z którą trzeba się liczyć zarówno strategicznie, jak i militarnie. Tak samo świat arabski pozbawiony Egiptu nie ma przywództwa i politycznego znaczenia” (s. 191).

Egipt to kraj nieopisanej różnorodności i zadziwiających kontrastów, fascynujących zabytków okresu starożytności i zachwycających dzieł natury.

¹ Afaf Lutfi Al-Sajjid Marsot jest emerytowaną profesorką historii w Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że recenzowana książka *A History of Egypt* nie jest jej pierwszą pracą dotyczącą Egiptu. W 1984 r. została wydana książka *Egypt in the Reign of Muhammad Ali*, w 1995 r. zaś ukazała się *Women and Men in Late Eighteenth Century Egypt*.

To państwo ze śladami wielu cywilizacji i kultur, monumentalnych piramid i świątyń egipskich bogów, tajemniczych grobowców, mumii faraonów, okazałych meczetów, koptyjskich kościołów i prawosławnych klasztorów. Pustynne wąwozy, zielone oazy, turkusowa woda, białe plaże, jak i podwodny świat Morza Czerwonego sprawiają, że jest to jedno z najbardziej popularnych pod względem turystycznym państw świata. Rzadko jednak ci, którzy przybywają do Egiptu, znają jego historię, która jest równie pasjonująca, jak cudowne, malownicze i niepowtarzalne krajobrazy, monumentalne znaki czasu i symbole egipskie.

Wybierając książkę Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot *Historia Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych*, można uświadomić sobie znaczenie Egiptu na przestrzeni tysięcy lat zarówno naszej ery, jak i przed naszą erą. Cywilizacja Egiptu należy bowiem do najstarszych na świecie. Jej historia sięga 2850 roku p.n.e. gdy władca Egiptu — Menes zjednoczył Egipt Dolny (tereny delty Nilu) i Egipt Górny. Stolica państwa została wówczas usytuowana w Memfis. W 332 roku p.n.e. Egipt został podbity przez Aleksandra Wielkiego. Po jego śmierci powstała tam monarchia hellenistyczna Ptolemeuszów, z której pochodziła słynna królowa Kleopatra VII. W 30 roku p.n.e. Egipt stał się prowincją rzymską i był nią aż do 395 roku n.e. Wówczas znalazł się w granicach cesarstwa bizantyjskiego. W 639 roku został podbity przez Arabów, którzy narzucili jego mieszkańcom islam i rozpoczęli proces arabizacji egipskiego społeczeństwa. Właśnie od tego momentu historii Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot rozpoczyna *Historię Egiptu*. Brnąc przez kolejne jej paradoksy, ukazuje bardzo szeroko rozwój cywilizacyjny, religijny, gospodarczy, polityczny i kulturalny państwa faraonów, jego miejsce w regionie Bliskiego Wschodu oraz skomplikowane stosunki z państwami w tej części świata. Niezwykle wartościowe dla pracy są liczne ciekawostki historyczne i biograficzne poszczególnych władców Egiptu, które zdecydowanie wykraczają poza zwyczajny, przepełniony faktami opis dziejów i nadają książce właściwy koloryt.

Należy jednocześnie dodać, że publikacja Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot została podzielona na siedem rozdziałów, które poprzedza wstęp oraz dwie mapy (pierwsza przedstawia położenie Egiptu i została nazwana: *Egipt i jego sąsiedzi*, druga — to mapa Kairu w okresie średniowiecza i nosi nazwę — *Średniowieczny Kair*). Rozdziały mają charakter chronologiczny nie zaś problemowy. Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot w kolejnych rozdziałach wnikliwie przedstawia historię Egiptu od podboju arabskiego, rządów dynastii Ajjubidów (639—1250), przez czasy mameluków (1250—1516), podboje osmańskie i ostatecznie przyłączenie Egiptu do Imperium Osmańskiego (1516—1805), narodziny państwowości egipskiej (1805—1922), by w końcu omówić eksperymenty liberalne rządów konstytucyjnych na początku XX wieku (1922—1952), obalenie monarchii i lata władzy Gamala Abdela Nasera

(1952—1970), Anwara Sadata (1970—1981) oraz Hosni'ego Mubaraka (od 1981—2005). Książkę kończy *Wybrana bibliografia*. W tej kwestii należy wyrazić ubolewanie, iż Autorka nie stworzyła całościowego wykazu bibliografii, z której korzystała, pisząc historię państwa faraonów. Zamiast tego Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot każdemu rozdziałowi przyporządkowuje tylko wiodące pozycje, które najbardziej pomogły jej opisać dany okres dziejów Egiptu. Wymienia między innymi prace Philipa Hitti'ego, Shafika Ghorbala, Marka Coopera czy Johna Waterbyry'ego. Niestety *Historia Egiptu*, mimo że jest pozycją *stricto* naukową, nie została opatrzona w przypisy. Bardzo istotnym mankamentem pracy jest również brak zakończenia, z którego Autorka wyraźnie zrezygnowała. Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot kończy *Historię Egiptu* na 2005 roku i kolejnej kadencji prezydenta Egiptu Hosni'ego Mubaraka. Zdecydowanie budzi to niedosyt Czytelnika i sprawia wrażenie niedokończonego dzieła.

W historii Egiptu szczególnie istotne były rządy kolejnych dynastii: Omajjadów, Abbasydów, Fatymidów i Mameluków, do których odwołuje się Autorka, poświęcając im znaczną część swojej pracy (ponad 1/4 całości).

W 1517 roku Egipt został podbity przez Turków osmańskich, co implikowało regres w rozwoju gospodarczym, społecznym, politycznym i kulturalnym kraju. W roku 1798 Napoleon Bonaparte bezskutecznie próbował zdobyć Egipt. Niezwykle ważnym wydarzeniem było objęcie w roku 1805 urzędu gubernatora osmańskiego w Egipcie przez Albańczyka z pochodzenia — Muhammada Ali'ego, o którym Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot pisze, iż „to on zmienił bieg historii Egiptu” (s. 77). Rządził on Egiptem aż do 1849 roku, a założona przez niego dynastia panowała w Egipcie do czasu rewolucji z 1952 roku. Muhammad Ali, dzięki umiejętnym rządóm, doprowadził do uniezależnienia swojego kraju od Turcji, przeprowadził liczne reformy: administracji, szkolnictwa i armii, jak również podejmował działania na rzecz modernizacji gospodarki i industrializacji. Rozpoczął proces kształtowania nowoczesnego państwa w Egipcie (s. 79). Jak opisuje Autorka, Muhammad Ali, który aż do 47 roku życia pozostał analfabetą, stał się również do tego stopnia entuzjastą kształcenia się, że stanowiło to rodzaj obsesji. I jak dodaje: „Muhammad Ali stworzył państwo z byłej osmańskiej prowincji, dał Egipcjanom sens tożsamości i wymusił na nich współdziałanie w rządzeniu krajem” (s. 88). Niemniej jednak, jak ocenia, lekkomyślna polityka i rozrzutność jego następców doprowadziły do ogromnego zadłużenia państwa w bankach francuskich i angielskich. Następstwem takiego stanu rzeczy stała się konieczność odsprzedania Anglikom egipskich udziałów w otwartym w 1869 roku Kanale Sueskim, którego budowa była przyczyną śmierci 100 tys. Egipcjan (s. 96). Jak przedstawia Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, na tę okazję wyposażono miasta w oświetlenie ulic, zbudowano pałace w nowych miastach — Port Saidzie i Al-Ismailijji, w Kairze wzniesiono budynek opery

i zamówiono u Verdiego operę na temat starożytnego Egiptu (s. 98). W 1876 roku doszło do ustanowienia francusko-brytyjskiej kontroli nad finansami Egiptu, a nowy władca Taufik, „który nie miał ojcowskich zalet i zdolności, podporządkował się całkowicie europejskim konsulom” (s. 101). Wszelkie działania podejmowane przez Egipcjan na rzecz uzyskania niezależności od Brytyjczyków, były krwawo tłumione. Egipt funkcjonował więc jako *Veiled Protectorate* („zawołowany protektorat”) Wielkiej Brytanii (s. 107).

Dopiero 28 lutego 1922 roku Egipt stał się niepodległą monarchią konstytucyjną z królem Fuadem I na czele. Niemniej jednak pozostał powiązany militarnie z Wielką Brytanią, która na mocy układu z 1936 roku utrzymywała tam swoje wojska, zwłaszcza w strategicznym obszarze Kanału Sueskiego. Jak wskazuje Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, z chwilą proklamowania niezależności rozpoczął się w dziejach Egiptu „liberalny eksperyment”, który — jak dodaje w kolejnym rozdziale — „od początku skazany był na niepowodzenie” (s. 122). „Dał on Egiptowi konstytucyjną formę rządów, wolność słowa, prawo do opozycji i działalność partii politycznych — czyli wszystkie te atrybuty nowoczesnego, demokratycznego, przedstawicielskiego sprawowania władzy, które działają na korzyść większości, a nie elity. Rzeczywistość okazała się daleka od ideałów [...]”. Lata trzydzieste XX wieku w Egipcie cechował powszechny brak nadziei, rozczarowanie politykami połączone z recesją gospodarczą. Wszystko to dało asumpt do narodzin wielu nowych, w tym fundamentalistycznych, ruchów i stowarzyszeń, które nawoływały do powrotu do źródeł islamu jako ucieczki od frustrującej rzeczywistości. Najważniejszym z nich okazało się Stowarzyszenie Braci Muzułmanów, założone przez mało znanego nauczyciela ze szkoły podstawowej szacha Hasana Al-Banę (s. 125).

W 1936 roku nowym królem Egiptu został syn Fuada I — Faruk, o którym Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot pisze, iż „był jedynie playboyem w przebraniu króla” (s. 134). To właśnie jemu i prowadzonemu przez niego stylowi życia monarchia egipska przypisuje swój upadek (s. 143). Podczas II wojny światowej Egipt stanowił główną bazę brytyjską. W 1947 roku wojska brytyjskie zostały zmuszone do opuszczenia Kairu i Aleksandrii. Trzy lata później Egipt wypowiedział Londynowi układ z 1936 roku, 23 lipca 1952 roku zaś doszło w Egipcie do wybuchu rewolucji Wolnych Oficerów, kierowanej oficjalnie przez gen. Muhammada Nagiba, w rzeczywistości zaś przez Gamala Abdela Nasera. Rewolucja doprowadziła do zmiany ustroju Egiptu, obaliła króla Faruka i zmusiła go do opuszczenia kraju. Urząd głowy państwa (prezydenta) objął Nagib. Dwa lata później został on obalony przez samego Gamala Adela Nasera, który został niekwestionowanym władcą Egiptu, ale również autorytetem i ikoną całego świata arabskiego. Celem Nasera było uczynienie z Egiptu mocarstwa regionalnego, niezależnego ani od Wielkiej Brytanii, ani od ówczesnych supermocarstw — USA i ZSRR. Nieudane próby pozyskania

od Zachodu środków finansowych na wybudowanie wielkiej Tamy Asuańskiej na Nilu doprowadziły do decyzji o znacjonalizowaniu Kanału Sueskiego. Decyzja ta implikowała w 1956 roku nieudaną inwazję Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela na Egipt (tzw. wojna o Kanał Sueski).

W okresie zimnej wojny Egipt był stroną kilku wojen arabsko-żydowskich. Już w latach 1948—1949 brał udział w tak zwanej wojnie o niepodległość (Palestyny). Po wojnie sześciodniowej w 1967 roku, gdy Izrael zaatakował właśnie Syrię i Egipt, ten utracił na rzecz Izraela Półwysep Synaj. We wrześniu 1970 roku Gamal Abel Naser doznał rozległego ataku serca i zmarł. Jego następcą został ówczesny wiceprezydent republiki Anwar Sadat. Jego polityka zagraniczna okazała się zdecydowanie odmienna od polityki niezaangażowania, którą prowadził Naser. Jak ocenia Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, rozpoczęła się wówczas denaseryzacja Egiptu (s. 176). Sadat zerwał powiązania łączące Egipt z ZSRR na rzecz utrzymania przyjaznych stosunków z Zachodem, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi. W 1973 roku wraz z Syrią doprowadził do wybuchu wojny Jom Kippur, której celem było odzyskanie utraconych terenów w 1967 roku. „Po wojnie wizerunek Sadata w Egipcie i świecie arabskim zmienił się; zaczęto traktować go z szacunkiem, jako osobistość i lidera. Zapomniano *boksera wagi lekkiej*. Teraz był *raisem*” (s. 179). Moment przełomowy stanowił jednak 1979 rok, gdy po negocjacjach pokojowych w Camp David, w których pośredniczył amerykański prezydent James Carter, Egipt zawarł układ pokojowy z Izraelem. Dzięki układowi odzyskał Półwysep Synaj, stał się jednym z najbliższych sojuszników USA w regionie Bliskiego Wschodu, ale jednocześnie przez świat arabski został uznany za zdrąjcę idei i jedności arabskiej. Doprowadziło to do niemal dziesięcioletniej izolacji Egiptu w regionie, a sam Anwar Sadat w 1981 roku zginął w wyniku zamachu podczas parady wojskowej. Autorka omawiając ten okres w dziejach Egiptu, pisze, iż to właśnie „oba fenomeny: polityka otwartych drzwi i porozumienie z Camp David spotęgowały wrogość wobec reżimu Sadat” (s. 182).

Czwartym prezydentem Egiptu został ówczesny wiceprezydent Hosni Mubarak, który sprawował nieprzerwanie ten urząd do wybuchu krwawej rewolucji na początku 2011 roku. Można jednakże ubolewać nad tym, iż Autorka tak mało miejsca (zaledwie 8 stron) poświęciła analizie polityki Hosni'ego Mubaraka. Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot wskazuje jednak, iż 25-letni okres rządów Mubaraka cechowała inercja, a podstawowym problemem Egiptu był brak dialogu pomiędzy władzą a obywatelami (s. 193—194). Mało przekonujące dla Egipcjan były nieoficjalnie działania Mubaraka mające na celu przygotowanie syna Gamala Mubaraka do objęcia urzędu prezydenta Republiki.

Mimo że książka Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot nie dotyczy okresu rewolucji, to jednak we *Wstępie* Autorka doskonale opisuje symptomy, jakie w 2011

roku doprowadziły do wybuchu wspomnianego niezadowolenia społeczeństwa z istniejącego reżimu. Jak pisze: „Od pierwszego egipskiego rządu, który został powołany po 1952 roku, oczekiwano, że zakończy separację władzy od rządzonych. Tak się jednak nie stało, gdyż nowa władza była zbyt słaba, aby naprawdę reprezentować naród. Odwołuje się więc do autorytaryzmu i represji. [...] Kiedy po śmierci Sadata doszedł do władzy Hosni Mubarak, zezwolił partiom politycznym na reformy i udział w wyborach do parlamentu. Teraz te partie, z wyjątkiem wspierającej rząd są w mniejszości i często ich członkowie są prześladowani” (s. 7). Gdy Mubarak wystartował w wyborach po raz czwarty, mimo zapewnień, iż nie będzie kandydował, większość Egipcjan zbojkotowała wybory. Jak jednak zauważa Autorka, w kraju liczącym ponad 70 mln mieszkańców, rzekomo 15 mln głosowało „za”. Transparenty gratulujące prezydentowi jego zwycięstwa zostały namalowane na dwa dni przed wyborami (s. 8). I jak konkluduje, „Egipt nie jest krajem łatwym do rządzenia. [...] Nie ma tu łatwych rozwiązań. [...] Główne problemy mają naturę gospodarczą. Trzeba do nich dodać nieudolność władzy i niesprawdliwą dystrybucję bogactwa. Brakuje również nowej ideologii, która porwie wyobraźnię młodych i zachęci ich do udziału w życiu politycznym kraju. Do tego potrzebna jest jednak większa liberalizacja” (s. 198—199).

W wyniku rewolucji władzę przejęło wojsko, co skutkuje tym, iż obecnie w Egipcie mamy do czynienia z dyktaturą wojskową, a przewodniczącym Najwyższej Rady Sił Zbrojnych jest Mohammed Hussein Tantawi. Rada zapowiedziała zawieszenie i nowelizację obowiązującej konstytucji, przeprowadzenie referendum, rozwiązanie obu izb parlamentu i utworzenie komisji, która opracuje nową Ustawę Zasadniczą. W referendum przeprowadzonym 19 marca 2011 roku Egipcjanie zaakceptowali nowelizację konstytucji, umożliwiającą szybkie przeprowadzenie wyborów parlamentarnych, które zapowiedziano na wrzesień 2011 roku. Po wyborach, nie później niż w ciągu trzech miesięcy, powinny odbyć się wybory prezydenckie. Znowelizowana konstytucja ogranicza urzędowanie prezydenta do dwóch kolejnych, czteroletnich kadencji. Złagodzone zostały także kryteria kandydowania na ten urząd.

Autorka w *Historii Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych* ukazuje więc, jak na przestrzeni dziesiątków lat Egipcjanie widzieli główne wyzwania dla ich państwa, związane z zachodzącymi przemianami społeczno-ekonomiczno-politycznymi, powstaniem i upadkiem Imperium Osmańskiego, rozkwitem tendencji fundamentalistycznych i nawoływaniem do powrotu do źródeł islamu, działalnością Stowarzyszenia Braci Muzułmanów i delegalizacją tego ugrupowania, kształtowaniem się nowożytnego państwa egipskiego, jego funkcjonowania w okresie zimnej wojny i rywalizacji dwóch supermocarstw — USA i ZSRR — o pozyskanie go jako sojusznika, a w końcu procesem globalizacji, amerykańskizacji świata, końcem zimnej

wojny i skutkami tych zjawisk dla państwowości Egiptu, jego gospodarki, polityki, społeczeństwa, a nawet dla ruchów fundamentalistycznych działających w Egipcie. Obrazuje również kwestie związane z islamem i sytuacją kobiet w Egipcie na przestrzeni wieków, wokół których to kwestii narosło przez lata wiele mitów i nieporozumień.

Odnosząc się zarówno do całości pracy, jak i jej poszczególnych części, należy wskazać, iż Autorka pisze językiem niezwykle lekkim, łatwym i zrozumiałym dla każdego odbiorcy. To język częstokroć bardzo wartościujący i nacechowany emocjonalnie, mimo że cała praca ma charakter deskryptywny. Nie jest to język *stricte* naukowy. Autorka w niezwykle przystępny sposób przedstawia w gruncie rzeczy złożoną problematykę historyczno-politologiczną. Stąd też wynika stwierdzenie, iż jest to z całą pewnością książka przeznaczona zarówno dla kręgu naukowców, którzy zajmują się problematyką Bliskiego Wschodu, jak i dla tych, którzy pragną tylko przybliżyć sobie historię Egiptu na przestrzeni wieków. W samej pracy można odnaleźć wiele legend na temat Egiptu, anegdot czy dykteryjek, na przykład dotyczących spalenia słynnej biblioteki w Aleksandrii (s. 14), noszenia hidżabów przez kobiety muzułmańskie (s. 131—132) czy dokonywania w starożytności zaślubin ziemi i wody poprzez wrzucanie do Nilu żywcem jego „narzeczonych” (s. 24).

Książka Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, mimo że pojawiła się na polskim rynku wydawniczym w 2009 roku, nadal stanowi jedną z najciekawszych prac traktujących o Egipcie, a podejmowana przez Autorkę problematyka nie traci na znaczeniu. Wręcz przeciwnie, w obliczu wydarzeń, jakie miały miejsce w tym państwie na początku 2011 roku, wybuchu „krzemowej” rewolucji (25 stycznia — 11 lutego 2011 r.) na fali Arabskiej Wiosny Ludów, licznych protestów przeciwko władzy, okupowania Placu Tahrir w Kairze, a w konsekwencji obalenia prezydenta Hosni’ego Mubarak, wydaje się pracą niezwykle pomocną w zrozumieniu specyfiki tego państwa Maszriku. Można zaryzykować stwierdzenie, iż stanowi ona swego rodzaju obszerny przewodnik, w którym Autorka w sposób holistyczny i syntetyczny przedstawia historię Egiptu od starożytności po XXI wiek.

Katarzyna Czornik

Noty o Autorach¹

Mieczysław Stolarczyk, prof. dr hab. – kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Justyna Tomala-Wawrowska, mgr – starszy asystent w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Katarzyna Czornik, dr – adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Miron Lakomy, dr – adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Tomasz Okraska, mgr – doktorant w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Tomasz Iwanek, mgr – asystent w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Tomasz Kubin, dr – adiunkt w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Agnieszka Stolarczyk, mgr – absolwentka politologii i filologii romańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Międzynarodowej Szkoły Dyplomatycznej w Madrycie.

¹ Według kolejności opracowań zamieszczonych w zbiorze

Redaktor
Barbara Konopka

Projektant okładki i stron działowych
Beata Klyta

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Lidia Szumigała
Mirosława Żłobińska

Łamanie
Bogusław Chruściński

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 1895-3492

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
[e-mail:wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Nakład 90 + 50 egz. Ark. druk. 21,5.
Ark. wyd. 27,0. Papier offset. kl. III, 90 g.

Cena 38 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław